Konrad Banaś
Marcin Gawryszczak
Krzysztof Lesiakowski

Strajk studencki w Łodzi

styczeń - luty 1981 r.

Okruchy pamięci
zapisy źródłowe
ikonografia

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU ŁÓDZKIEGO

NARODOWE CENTRUM KULTURY

Strajk studencki w Łodzi

styczeń - luty 1981 r.



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Konrad Banaś
Marcin Gawryszczak
Krzysztof Lesiakowski

Strajk studencki w Łodzi

styczeń - luty 1981 r.

Okruchy pamięci
zapisy źródłowe
ikonografia

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU ŁÓDZKIEGO
NARODOWE CENTRUM KULTURY

Łódź–Warszawa 2016

Konrad Banaś, Marcin Gawryszczak – studenci historii, Uniwersytet Łódzki
Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Historii, 90-219 Łódź, ul. Kamińskiego 27a

Krzysztof Lesiakowski – Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny
Katedra Historii Polski i Świata po 1945 r., 90-219 Łódź, ul. Kamińskiego 27a

RECENZENT
Ryszard Gryz

REDAKTOR INICJUJĄCY
Urszula Dzieciątkowska

REDAKTOR WYDAWNICTWA UŁ
Bogusław Pielat

REDAKCJA TECHNICZNA
Leonora Wojciechowska

PRZYGOTOWANIE ZDJĘĆ DO DRUKU
PROJEKT TYPOGRAFICZNY, SKŁAD I ŁAMANIE
Zbigniew Koszałkowski

PROJEKT OKŁADKI
Zbigniew Koszałkowski

© Copyright by Authors, Łódź–Warszawa 2016
© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź–Warszawa 2016
© Copyright for this edition by Narodowe Centrum Kultury, Łódź–Warszawa 2016

Publikacja jest udostępniona na licencji Creative Commons
Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 4.0 (CC BY-NC-ND)

ISBN 978-83-7969-912-4
e-ISBN 978-83-7969-913-1
ISBN 978-83-7982-195-2 (NCK)

https://doi.org/10.18778/7969-913-1

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
i Narodowe Centrum Kultury

Wydanie I. W.07132.15.0.K

Ark. wyd. 25,0; Ark. druk. 53,25

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-131 Łódź, ul. Lindleya 8
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. (42) 665 58 63

Spis treści

9 **Wstęp**

15 **I. Strajk studencki ze stycznia – lutego 1981 r. w relacjach**

17 Edward Chudzik
22 Grzegorz Gaworski
27 Paweł Gniazdowski
32 Marek Janaszkiewicz
36 Piotr Kociołek
41 Zbigniew Koszałkowski
46 Biruta Lewaszkiewicz-Petrykowska
50 Małgorzata Litwińczuk-Lenczewska
55 Maciej Maciejewski
58 Wiesław Maciejewski
63 Andrzej Mękarski
68 Wiktor Miler
74 Zbigniew Natkański
79 Józef Niewiadomski
82 Jan Olczyk
85. Kazimierz Olejnik
90 Henryk Pawlikiewicz
94 Marek Perliński
98 Ryszard Podladowski
104 Jacek Pytel
108 Maria i Krzysztof Straus
113 Bogusław Święcicki
118 Wiesław Urbański
124 Wojciech Walczak
126 Marian Wróblewski
130 Stanisław Zaręba
134 Zbigniew Żołnierczyk

143 **II. Strajk studencki ze stycznia – lutego 1981 r. w dokumentach**

145 **Nr 1.** 1980 wrzesień 28, Łódź – Oświadczenie w sprawie zawiązania się Międzyuczelnianego Komitetu Założycielskiego Niezależnego Związku Studentów Łodzi
146 **Nr 2.** 1980 wrzesień 29, Łódź – Informacja na temat początków tworzenia niezależnej organizacji studenckiej w Łodzi
147 **Nr 3.** 1980 r. październik 1, Łódź – Informacja o podjęciu działalności na UŁ przez Komitet Założycielski Niezależnego Związku Studentów Łodzi
149 **Nr 4.** 1980 r. październik 2, Łódź – Informacja na temat nowych inicjatyw organizacyjnych w środowisku studenckim

150 **Nr 5.** 1980 październik 3, Łódź – Informacja o nowych inicjatywach organizacyjnych w środowisku młodzieżowym

150 **Nr 6.** 1980 r. październik 6, Łódź – Wstępna lista postulatów NZS PŁ przedstawiona władzom tej uczelni

151 **Nr 7.** 1980 r. październik 7, Łódź – Komunikat z prac Międzyuczelnianego Komitetu Założycielskiego Niezależnego Związku Studentów Łodzi

152 **Nr 8.** 1980 r. październik 16, Łódź – Oświadczenie w sprawie kierunków działalności Niezależnego Związku Studentów Łodzi

153 **Nr 9.** 1980 r. październik 22, Łódź – Informacja o sytuacji wśród studentów uczelni łódzkich

154 **Nr 10.** 1980 r. październik 23, Łódź – Sytuacja w szkole filmowej i powstanie „Ruchu Odnowy Uczelni"

155 **Nr 11.** 1980 r. grudzień 1, Łódź – Informacja o sytuacji w kręgach partyjnych i młodzieżowych na łódzkich uczelniach

156 **Nr 12.** 1980 r. grudzień 7, Łódź – Akcja „Solidarnego Czekania" w szkole filmowej

157 **Nr 13.** 1981 r. styczeń 6, Łódź – Wniosek Uczelnianego Komitetu Założycielskiego Niezależnego Zrzeszenia Studentów PŁ w sprawie rehabilitacji osób usuniętych z uczelni z powodów politycznych po marcu 1968 r.

158 **Nr 14.** 1981 r. styczeń [7], Łódź – Informacja o sytuacji na Wydziale Prawa i Administracji UŁ

159 **Nr 15.** 1981 r. styczeń 7, Łódź – Protokół uzgodnień przyjęty na Wydziale Prawa i Administracji UŁ

161 **Nr 16.** [1981 r. styczeń 8], Łódź – Komitet Solidarnego Czekania o początkach akcji protestacyjnej na UŁ

162 **Nr 17.** 1981 r. styczeń 8, Łódź – Pierwszy dzień „Solidarnego Czekania" na Wydziale Prawa i Administracji UŁ i jeden z pierwszych strajkowych wierszy studentów

163 **Nr 18.** 1981 styczeń 10, Łódź – Informacja dotycząca rozwoju akcji „Solidarnego Czekania" na UŁ

164 **Nr 19.** 1981 r. styczeń 12, Łódź – Notatka służbowa por. Tomasza Grosmana dotycząca sytuacji w środowisku studenckim

165 **Nr 20.** 1981 r. styczeń 20, Łódź – Notatka ze spotkania z TW „Adam Czarny" w sprawie narastania napięcia w środowisku łódzkich studentów

166 **Nr 21.** 1981 r. styczeń 21, Łódź – Komunikat o rozpoczęciu rozmów Studenckiego Komitetu Jedności z Komisją Międzyresortową

167 **Nr 22.** 1981 r. styczeń 22, Łódź – Stanowisko KU PZPR w UŁ po fiasku pierwszych rozmów z Ministerstwem Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki

168 **Nr 23.** 1981 r. styczeń 22, Łódź – Komunikat Komitetu Gotowości Strajkowej PŁ z zapowiedzią podjęcia strajku okupacyjnego

169 **Nr 24.** 1981 r. styczeń 23, Łódź – Informacja operacyjna przekazana przez TW „Markowicz" o sytuacji strajkowej w Łodzi

170 **Nr 25.** 1981 r. styczeń [23], [Łódź] – Apel strajkujących studentów UŁ o pomoc żywnościową

171 **Nr 26.** 1981 r. styczeń 24, Łódź – Informacja ppor. Andrzeja Brolika dotycząca Adama Sobolewskiego, studenta PWSFTViT, współzałożyciela NZS w Łodzi i twórcy oczekiwanego filmu *Grudzień* poświęconego rewolcie robotniczej na Wybrzeżu w grudniu 1970 r.

173 **Nr 27.** 1981 r. styczeń 24, Łódź – Informacja o rozpoczęciu strajku przez studentów Akademii Medycznej w Łodzi

174 **Nr 28.** 1981 r. styczeń 24, Łódź – Komunikat biskupa ordynariusza łódzkiego Józefa Rozwadowskiego w sprawie modlitwy w kościołach za strajkujących studentów

175 **Nr 29.** 1981 styczeń [24], Łódź – Komunikat Studenckiego Komitetu Jedności o powstaniu Międzyuczelnianej Komisji Porozumiewawczej

176 **Nr 30.** 1981 r. styczeń [24], Łódź – Apel do uczelni w kraju o delegowanie swoich przedstawicieli do Międzyuczelnianej Komisji Porozumiewawczej

177 **Nr 31.** 1981 r. styczeń 25, Łódź – Komunikat o rozpoczęciu działalności przez Międzyuczelnianą Komisję Porozumiewawczą
178 **Nr 32.** 1981 r. styczeń 26, Łódź – Informacja dotycząca rozszerzania się strajku studenckiego i obaw Wydziału Nauki i Oświaty KŁ PZPR, że kierownictwo nad akcją przejmie Ogólnopolski Komitet Założycielski NZS
179 **Nr 33.** [1981 r. styczeń 26], [Łódź] – Oświadczenie Rektora PŁ prof. Edwarda Galasa w sprawie podjęcia akcji strajkowej przez Komitet Gotowości Strajkowej PŁ
180 **Nr 34.** 1981 r. styczeń 26, Łódź – Odezwa Komitetu Gotowości Strajkowej PŁ w sprawie sondażu na temat przystąpienia do akcji strajkowej
181 Nr **35.** 1981 r. styczeń 26, Łódź – Informacja o podjęciu „Solidarnego Czekania" przez studentów PWSM
182 **Nr 36.** 1981 r. styczeń 27, Łódź – Informacja dla Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej o rozpoczęciu strajku przez studentów AM w Łodzi
184 **Nr 37.** 1981 styczeń 28, Łódź – Wystąpienie ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki prof. Janusza Górskiego w czasie posiedzenia Senatu UŁ
197 **Nr 38.** 1981 r. styczeń 28, Łódź – Informacja SZSP zawierająca stanowisko tej organizacji wobec aktualnej sytuacji w środowisku studenckim
200 **Nr 39.** 1981 r. styczeń 28, Kraków – Poparcie studentów Krakowa dla strajkujących studentów w Łodzi
201 **Nr 40.** 1981 styczeń 29, Łódź – Protokół z nadzwyczajnego posiedzenia Senatu AM poświęconego omówieniu postulatów studenckich
203 **Nr 41.** 1981 r. styczeń 29, Łódź – Oświadczenie MKZ NSZZ „Solidarność" w Łodzi o wsparciu studenckiej akcji strajkowej
204 **Nr 42.** 1981 r. styczeń 29, Łódź – Uchwała Rady Wydziału Elektrycznego PŁ w sprawie postulatów strajkowych studentów
206 **Nr 43.** 1981 r. styczeń 29, Warszawa – Informacja ministra Janusza Górskiego o sytuacji strajkowej w Łodzi i taktyce delegacji rządowej w czasie zaczynających się rozmów ze strajkującymi
207 **Nr 44.** 1981 r. styczeń [30], Łódź – Informacja KU PZPR w PŁ dotycząca sytuacji strajkowej
209 **Nr 45.** 1981 r. styczeń 30, Łódź – Porozumienie zawarte przez UKS AM w Łodzi z władzami wojewódzkimi
211 **Nr 46.** 1981 r. styczeń 31, Łódź – Informacja KU PZPR w PŁ o sytuacji strajkowej na politechnice
213 **Nr 47.** [1981 r. styczeń], [Łódź] – Anonim traktujący o akcji „Solidarnego Czekania" studentów UŁ
214 **Nr 48.** [1981 r., styczeń], Łódź – Wykaz studentów organizujących strajk w Instytucie Historii UŁ
215 **Nr 49.** 1981 r. luty 1, Łódź – Rozpowszechniane przez MKZ NSZZ „Solidarność" oświadczenie MKP w sprawie wystąpień ministra Janusza Górskiego w telewizji
216 **Nr 50.** 1981 r. luty 1, Łódź – Rozpowszechniane przez MKZ NSZZ „Solidarność" oświadczenie pracowników UŁ w sprawie wystąpień ministra Janusza Górskiego w telewizji
217 **Nr 51.** 1981 r. luty 2, Łódź – Informacja KU PZPR w PŁ o sytuacji strajkowej na politechnice
218 **Nr 52.** 1981 r. luty 2, Warszawa – Wystąpienie ministra Janusza Górskiego w czasie posiedzenia Rady Ministrów
222 **Nr 53.** 1981 r. luty 3, Łódź – Ustalenia między Uczelnianym Komitetem Strajkowym AM w Łodzi a Komisją Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej
225 **Nr 54.** 1981 r. luty 3, Łódź – Ustalenia między Uczelnianym Komitetem Strajkowym AM w Łodzi a Komisją Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej oraz Urzędem Miasta Łodzi
227 **Nr 55.** 1981 r. luty 3, Łódź – Oświadczenie Senatu PWSM po wystąpieniu telewizyjnym ministra Janusza Górskiego

228 **Nr 56.** 1981 r. luty 3, Łódź – Porozumienie regulujące funkcjonowanie PWSM w czasie strajku okupacyjnego

229 **Nr 57.** [1981 r. luty 3], Łódź – Odpowiedź Biura Prasowego Komitetu Strajkowego PŁ na zarzuty, że strajk studencki jest inspirowany z zewnątrz

231 **Nr 58.** 1981 r. luty 7, Łódź – Dyskusja w czasie posiedzenia Senatu UŁ (fragment)

239 **Nr 59.** 1981 r. luty 8, Poznań – Odezwa Komitetu Strajkowego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza z poparciem dla strajkujących studentów Łodzi

240 **Nr 60.** 1981 r. luty 11, Łódź – Stanowisko Rady Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego wobec strajku studentów

245 **Nr 61.** 1981 r. luty 12, Łódź – Oświadczenie przedstawiciela Ministerstwa Kultury i Sztuki w sprawie kryzysu w rozmowach z UKS w PWSM

246 **Nr 62.** [1981 r. luty 12], Łódź – Postulaty przedstawione przez studentów Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych

248 **Nr 63.** 1981 r. luty 13, [Warszawa] – Ocena sytuacji strajkowej w Łodzi przedstawiona przez przedstawiciela KŁ na naradzie rektorów i pierwszych sekretarzy komitetów uczelnianych PZPR

251 **Nr 64.** [1981 r. luty 13], [Warszawa] – Plan zintensyfikowania działań polityczno-propagandowych aparatu partyjnego wobec strajku studenckiego w związku ze zamianą na stanowisku premiera rządu

252 **Nr 65.** 1981 r. luty 13, Łódź – Wyciąg z protokołu nr 7/80/82 Rady Wydziału Mechanicznego dotyczącego aktualnej sytuacji na PŁ

255 **Nr 66.** 1981 r. luty 16, Łódź – Potępienie przez SZSP z Instytutu Historii UŁ postępowania MKP

256 **Nr 67.** 1981 r. luty [16], Łódź – List Łódzkich Zakładów Pracy do premiera gen. Wojciecha Jaruzelskiego w sprawie przyśpieszenia podpisania porozumienia kończącego strajk studencki

257 **Nr 68.** 1981 r. luty 17, Łódź – Protokół posiedzenia Rady Wydziału Lekarskiego AM w Łodzi

259 **Nr 69.** 1981 r. luty [17], [Warszawa] – Stanowisko ministra ds. Współpracy ze Związkami Zawodowymi Stanisława Cioska w sprawie rejestracji NZS

260 **Nr 70.** 1981 r. luty 18, Łódź – Porozumienie łódzkie (fragmenty)

268 **Nr 71.** 1981 r. luty 20, Łódź – Słowo biskupa ordynariusza łódzkiego Józefa Rozwadowskiego w związku z zakończeniem strajku studenckiego

269 **Nr 72.** 1981 r. luty 20, Warszawa – List ministra Janusza Górskiego do rektorów w sprawie okoliczności podpisania porozumienia z MKP w dniu 18 II 1981 r.

271 **Nr 73.** [1981 r. luty], Łódź – Komunikat Komendy Wojewódzkiej MO w Łodzi dotyczący wydalenia z Polski Lenki Cvrckowej („Lindy Winsh")

272 **Nr 74.** 1981 r. marzec 9, Łódź – Komunikat kurii diecezjalnej w Łodzi dotyczący opieki duszpasterskiej w czasie strajku

273 **Nr 75.** 1981 r. marzec 31, Łódź – Informacja TW „Zenith", dotycząca przebiegu strajku w różnych budynkach łódzkich uczelni

277 III. Strajk studencki ze stycznia – lutego 1981 r. w ikonografii

397 IV. Postscriptum. Sytuacja w łódzkim środowisku studenckim po strajku ze stycznia – lutego 1981 r.

408 Wykaz skrótów

410 Bibliografia

414 Indeks nazwisk

Wstęp

Strajk studentów łódzkich uczelni ze stycznia i lutego 1981 r. wpisuje się w historię szesnastu miesięcy legalnej działalności NSZZ „Solidarność". Punktem wyjścia jej powstania były strajki robotnicze z sierpnia roku poprzedniego. Dobrze zorganizowane i przeniknięte duchem współdziałania w imię realizacji interesów wspólnych dla wszystkich Polaków, a nie tylko partykularnych żądań strajkujących fabryk, stały się impulsem, który rozpoczął wielką przemianę postaw. Dla wszystkich było oczywiste, że nie należy oddzielać żądań o charakterze materialnym od tych ze sfery wolności słowa i swobody zrzeszania się[1].

> Latem 1980 r. rozpoczął się proces, w toku którego miliony ludzi zyskiwały poczucie swobody i faktyczną swobodę działania, zbiorowe praktykowanie wolności wypierało myśl o nieuchronności dotychczasowego ładu. Wzrost kreatywności, nowa możliwość współtworzenia przez jednostki swego środowiska społecznego wzmacniała zależność między myśleniem i działaniem[2].

W ten sposób z potrzeby działania rodziła się chęć partycypacji w zaczynającym się procesie odrzucania starego porządku, a to oznaczało erupcję rozmaitych inicjatyw organizacyjnych.

Inicjatywy te rodziły się chyba we wszystkich środowiskach – w miastach i na wsi, w dużych, ale i małych zakładach pracy, w instytucjach kultury, urzędach, szkołach. W tej sytuacji i środowisko uczelni wyższych nie mogło pozostać z boku. Niektórzy naukowcy włączali się w sierpniowe strajki jako eksperci, inni bardzo szybko zaczęli się organizować[3]. Wśród wysuwanych haseł pojawiły się m.in.: autonomia dla szkół wyższych i dla Polskiej Akademii Nauk, rozszerzenie uprawnień ciał kolegialnych uczelni pochodzących z wyboru, jawność decyzji personalnych. Z nieuchronności zmian na uniwersytetach, politechnikach i innych uczelniach zdawał sobie sprawę minister prof. dr hab. Janusz Górski wysyłając z Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki w drugiej połowie 1980 r. pewne sygnały zachęty do demokratyzowania ich funkcjonowania. Były to jednak kroki zbyt zachowawcze i spóźnione.

Młodzież akademicka, przez lata pozbawiona rzeczywistego wpływu na kształt swojej przyszłości, w tym i na działanie uczelni, bo z pewnością takiej funkcji nie spełniał istniejący oficjalnie Socjalistyczny Związek Studentów Polskich, szybko przekroczyła ramy zastanego świata i po sierpniu 1980 r. dała się porwać perspektywie zmiany własnego otoczenia. Młode pokolenie, zwykle krytyczne wobec świata zastanego, nie chciało powielać zdeterminowanych konformizmem ścieżek rozwoju zawodowego i osobistego swoich rodziców. Odrzucając drogę przystosowania, a dokładniej włączenia się w panujący system układów, zależności i wszelkiego rodzaju mimikry, młode pokolenie z natury rzeczy ciążyło ku „Solidarności" i perspektywie, która się z nią wiązała[4]. W różnych ośrodkach akademickich kraju szybko podjęto więc inicjatywy utworzenia niezależnej organizacji. W październiku istniał już Ogólnopolski Komitet Założycielski NZS, jednak droga do jego rejestracji była jeszcze daleka.

Postulaty, które wtedy zgłaszano, dowodziły, że młodzież akademicka chciała zmian nie tylko na uczelniach, ale w całej Polsce. Świadczyło to o chęci aktywnej partycypacji w przebudowie państwa zarówno na poziomie lokalnym (uczelni), jak i ogólnokrajowym. Na uczelniach szybko zaczął postępować proces swoistego „uobywatelnienia" młodzieży, który znacząco wyprzedzał ramy organizacyjne i prawne

---

[1] W. Osiatyński, *Rzeczpospolita obywateli*, Warszawa 2004, s. 131.

[2] S. Kowalski, *Krytyka solidarnościowego rozumu. Studium z socjologii myślenia potocznego*, Warszawa 1990, s. 25.

[3] N. Jarska, *Niezależny ruch oświatowy i nauka niezależna 1980–1989*, [w:] *NSZZ „Solidarność" 1980–1989*, t. 2, *Ruch społeczny,* red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 153–155.

[4] K. Kosiński, *Nastolatki '81. Świadomość młodzieży w epoce „Solidarności*", Warszawa 2002, s. 66.

zbyt wolno zmieniającego się uczelnianego świata. Stąd już jesienią 1980 r. pojawiały się takie inicjatywy, jak akcja nacisku na władze uczelniane i ministerialne w postaci „solidarnego czekania" (PWSFTViT), punktowe akcje strajkowe (Politechnika Poznańska i Uniwersytet Warszawski w połowie i końcu listopada 1980 r.), aż w końcu, w styczniu 1981 r. doszło do dużego strajku w Łodzi, który stał się kumulacją i emanacją studenckiego wrzenia, narastającego po Sierpniu 1980 r.

Stan wiedzy na temat strajku z każdym rokiem rośnie. Wręcz „na gorąco", bo jeszcze w 1981 r., ukazały się pierwsze wydawnictwa kronikarsko-źródłowe[5]. Równolegle ze strajkiem podjęto też socjologiczne badania naukowe[6]. Opracowanie pod redakcją prof. Jana Lutyńskiego w znaczącym stopniu przyczyniło się do ukształtowania ogólnej refleksji intelektualnej na temat strajku i do dziś zachowuje swoją aktualność, o czym świadczą odwołania współczesnych autorów do tej książki. Podobnie rzecz się ma z opracowaniami historycznymi autorstwa Romana Kowalczyka[7]. Istotny krok w odkrywaniu zakulisowych działań komunistycznego reżimu oznaczała książka Włodzimierza Domagalskiego i Radosława Petermana[8]. Autorzy tego opracowania wprowadzili do obiegu naukowego nieznane wcześniej informacje zaczerpnięte z zasobu archiwalnego Instytutu Pamięci Narodowej, ukazujące działania aparatu bezpieczeństwa wobec strajku. Najnowsze zwarte opracowanie, całościowo ujmujące temat strajku, z wykorzystaniem narzędzi badawczych właściwych historii, historii mediów, socjologii i antropologii kulturowej to wydana w końcu 2014 r. praca zbiorowa pod redakcją Krzysztofa Lesiakowskiego[9]. W książce duży nacisk położono na analizę kontekstu krajowego i zagranicznego, w jakim prowadzono strajk, a także na poszukiwanie jego wewnętrznej logiki oraz reguł, które oddziaływały na organizację strajku i na tempo prowadzonych negocjacji.

Trwający blisko miesiąc strajk prawie dziesięciu tysięcy ludzi jest dostrzegany w opracowaniach odnoszących się do „solidarnościowej rewolucji"[10], a szczególnie w wydawnictwach źródłowych[11] i monografiach traktujących o zawirowaniach związanych z rejestracją NZS[12] oraz w wydawnictwach o charakterze rocznicowym[13]. O łódzkim strajku nie zapominają także uczestnicy wydarzeń z lat 1980–1981. Dotyczy to

---

[5] *Łódzkie spięcie. Kalendarium wydarzeń*, Łódź 1981 [nakładem Zarządu Łódzkiego SZSP]; *Rejestracja Niezależnego Zrzeszenia Studentów*, opr. J. Czaputowicz, H. Głowacki, Warszawa 1981.

[6] *Strajk studentów łódzkich '81 w świetle analiz socjologicznych. Praca zbiorowa*, red. J. Lutyński, Łódź 1988 [reedycja 2010].

[7] R. Kowalczyk, *Łódzki strajk studencki*, Warszawa 1992; tenże, *Studenci '81*, Warszawa 2000.

[8] *Studenci '81. NZS w oczach partii i SB. Wybór tekstów źródłowych*, opr. W. Domagalski, R. Peterman, Łódź 2006.

[9] *Łódzki strajk studencki styczeń – luty 1981. Spojrzenie po latach*, red. K. Lesiakowski, Łódź 2014.

[10] A. Friszke, *Rewolucja Solidarności 1980–1981*, Kraków 2014, s. 288; R. Graczyk, *Chrzanowski*, Warszawa 2013, s. 207; B. Czuma, *Łódzka „Solidarność" 1980–1981*, Łódź 2010, s. 136–140; L. Próchniak, *NSZZ „Solidarność" Region Ziemia Łódzka 1980–1990*, [w:] *NSZZ „Solidarność" 1980–1989*, t. 4, *Polska Zachodnia*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 137–139.

[11] *Niezależne Zrzeszenie Studentów 1980–1981. Wybór dokumentów*, opr. K. Dworaczek, Warszawa 2012; *Dokumentacja niezależnej aktywności studentów w Poznaniu 1980–1989*, opr. M. Augustyn, Poznań 2007.

[12] A. Anusz, *Niezależne Zrzeszenie Studentów w latach 1980–1989*, Warszawa 1991; W. Polak, *Najtrudniejsze egzaminy. Niezależne Zrzeszenie Studentów Uniwersytetu Mikołaja Kopernika na tle wydarzeń w kraju i regionie (1980–1982)*, Toruń 2001; T. Kurpierz, *Zbuntowani. Niezależne Zrzeszenie Studentów w województwie katowickim 1980–1989*, Katowice 2012; K. Dworaczek, *Burzliwa dekada. NZS we Wrocławiu 1980–1989*, Warszawa 2012; J. i K. Popińscy, *Od SKS do NZS. Niezależne Zrzeszenie Studentów we Wrocławiu*, Wrocław 2010; P. Waingertner, *Dekada buntu czyli o NZS-ie lat osiemdziesiątych*, „Zeszyty Historyczne" [Paryż] 2000, z. 133; T. Kozłowski, *Niezależne Zrzeszenie Studentów 1980–1989*, [w:] *NSZZ „Solidarność" 1980–1989*, t. 7, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010; M. Siedziako, *Strajki studenckie w Szczecinie w okresie szesnastu miesięcy Solidarności*, [w:] *Strajki w Polsce w XX wieku*, red. R. Gryz, Warszawa 2011; J. Czaputowicz, *Walka o legalizację Niezależnego Zrzeszenia Studentów*, [w:] *„Jesteście naszą wielką szansą". Młodzież na rozstajach komunizmu 1944–1989*, red. P. Ceranka, S. Stępień, Warszawa 2009.

[13] *Jubileusz XXV-lecia Niezależnego Zrzeszenia Studentów*, red. P. Wiaderny, Warszawa 2007.

tak ludzi władzy[14], jak i „Solidarności" i jej otoczenia[15], ze szczególnym uwzględnieniem osób aktywnych w NZS i samorządzie studenckim[16]. W publikacjach tych pojawiają się nowe wątki poznawcze, ciekawe interpretacje i inspirujące pytania.

W trakcie pisania poszczególnych fragmentów książki posiłkowano się też wieloma innymi opracowaniami. Pozwalały one określić tło, na jakim rozgrywał się strajk. Obok publikacji ogólnych przydatne były zwłaszcza te dotyczące historii łódzkiego ośrodka akademickiego[17]. Wykorzystane informatory i wydawnictwa źródłowe dawały możliwość ustalenia danych dotyczących osób przewijających się w tekście – zarówno ludzi z kręgu aparatu władzy, jak i opozycji[18]. Także wiele kwestii warsztatowych, np. skróty, było rozwiązywanych lub konstruowanych poprzez odwołanie się do stosownych wydawnictw słownikowych[19].

Inspiracją do przygotowania niniejszej książki były opinie dawnych uczestników strajku, wypowiedziane w lutym 2015 r. w Instytucie Historii UŁ podczas okolicznościowego spotkania, którego elementem była promocja wspomnianej uprzednio książki pt. *Łódzki strajk studencki styczeń – luty 1981. Spojrzenie po latach*. Akcentowano potrzebę głębszego wsłuchania się badaczy w świadectwa osób aktywnych w trakcie strajku, wykorzystania dotąd słabo spenetrowanych zasobów archiwalnych, a także wzbogacenia naukowego wykładu o analizę bardzo bogatej ikonografii strajkowej. Sugerowano, że tą drogą będzie można uczynić kolejny krok w poznaniu historii strajku łódzkich studentów, akcentując w naukowej narracji rolę poszczególnych jednostek, a także poszczególnych uczelni, wychodząc w ten sposób poza schematyczny obraz redukowania strajku do negocjacji z ministrem Januszem Górskim i koncentrowania się głównie na sytuacji w wybranych budynkach UŁ, ze szczególnym uwzględnieniem auli w gmachu Wydziału Filologicznego przy al. Kościuszki 65.

Ta argumentacja trafiła na podatny grunt. Stworzony został trzyosobowy zespół, co ciekawe – dwie osoby z jego składu (Konrad Banaś i Marcin Gawryszczak) to aktualni studenci ostatniego roku studiów historycznych na UŁ. W ten sposób zarysowała się możliwość przeprowadzenia w trakcie konkretnych badań historycznych dodatkowych obserwacji dotyczących recepcji studenckiego doświadczenia sprzed 35 lat przez osoby, które są w tym samym wieku, ale żyją w krańcowo innych realiach.

Podjęte zadanie nie było łatwe do wykonania, chociażby ze względu na krótki czas, którym dysponowali autorzy. Przeprowadzona kwerenda dała jednak interesujące wyniki. Zespół stanął przed koniecznością selekcji zgromadzonego materiału i wypracowania odpowiedniej koncepcji jego wykorzystania, gdyż projektowana książka nie miała być krytycznie opracowanym zbiorem wywiadów czy edycją źródeł historycznych – w tym wypadku wydawnictwa problemowego, zawierającego źródła na określony temat (łódzkiego strajku studenckiego) z wielu archiwów i prywatnych zbiorów[20]. Potrzeba selekcji spowodowała,

---

[14] M. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1979–1981*, Warszawa 2004, s. 344–346; W. Jaruzelski, *Stan wojenny. Dlaczego…*, Warszawa 1992, s. 23–24.

[15] L. Wałęsa, *Droga nadziei*, Kraków 2006, s. 263; J. Kropiwnicki, *Walczyłem o ważne sprawy*, [w:] *Pospolite ruszenie. Relacje działaczy i współpracowników „Solidarności" w Łodzi 1980–1981*, opr. L. Próchniak, M. Przybysz, S. M. Nowinowski, M. Zapolska-Downar, A. Czyżewski, Łódź 2011, s. 157–158.

[16] *Samorząd studencki Uniwersytetu Warszawskiego w latach 1980–1989 (dokumenty, relacje i inne materiały)*, opr. M. Kunicki-Goldfinger, Warszawa 2010; *Jarosław Guzy: U źródeł złego i dobrego. Rozmowy z pierwszym przewodniczącym Krajowej Komisji Koordynacyjnej NZS*, opr. R. Spałek, Warszawa 2009; *Bez(auto)cenzury. Z Wojciechem Bogaczykiem rozmawia Bartłomiej Noszczak*, Warszawa 2013.

[17] W. Puś, *Zarys historii Uniwersytetu Łódzkiego 1945–2015*, Łódź 2015; *Rektorzy Państwowych Wyższych Uczelni w Łodzi 1945–2002*, Łódź 2002.

[18] T. Mołdawa, *Ludzie władzy 1944–1991. Władze państwowe i polityczne Polski według stanu na dzień 28 II 1991*, Warszawa 1991; *Tajne dokumenty Biura Politycznego. PZPR a „Solidarność" 1980–1981*, opr. Z. Włodek, Londyn 1992; *Encyklopedia „Solidarności". Opozycja w PRL 1976–1989*, t. 1, Warszawa 2010.

[19] J. Paruch, *Słownik skrótów*, Warszawa 1992.

[20] J. Tandecki, K. Kopiński, *Edytorstwo źródeł historycznych*, Warszawa 2014, s. 118.

że lista osób, które udzieliły relacji musiała być zawężona[21]. Dobór oczywiście nie był przypadkowy, ale założony plan uzyskania i stworzenia reprezentatywnej próby, w której znajdą się przedstawiciele strony studenckiej i ówczesnej władzy, obok liderów strajkowych, np. z Międzyuczelnianej Komisji Porozumiewawczej, będą też tzw. zwyczajni uczestnicy strajku, a obok przedstawicieli UŁ pojawią się reprezentanci pozostałych łódzkich uczelni: AM, PŁ, PWSM i PWSSP, został zrealizowany tylko częściowo. Niestety, dotarcie do przedstawicieli ówczesnej władzy państwowej, a także politycznej, z wielu względów było utrudnione lub – jak w przypadku ministra Górskiego, z uwagi na jego śmierć już w 1986 r. – niemożliwe. Stąd instytucje aparatu władzy są reprezentowane jedynie przez byłego prezydenta Łodzi Józefa Niewiadomskiego i kierownika Wydziału Nauki i Oświaty w KŁ PZPR Stanisława Zarębę. O dużo większej reprezentatywności można mówić w przypadku listy studentów, którzy zechcieli podzielić się swoimi wspomnieniami. Na tej liście mamy przedstawicieli najważniejszych strajkujących uczelni, zwykłych uczestników strajku i jego liderów.

Przy doborze dokumentów kierowano się w pierwszym rzędzie zamiarem przybliżenia tych źródeł, które dotąd były znacznie słabiej rozpoznane[22]. Biorąc pod uwagę wcześniejsze publikacje, np. książkę Domagalskiego i Petermana[23] – nieco wbrew współczesnej tendencji w historiografii – nie skoncentrowano się na kwerendzie w dokumentach IPN, choć oczywiście taka kwerenda została przeprowadzona. Każdy strajk, zwłaszcza tak duży jak łódzki strajk studencki, w realiach ustrojowych PRL w pierwszym rzędzie był wydarzeniem politycznym. Stąd nacisk na przebadanie dokumentacji wytworzonej przez ośrodki dyspozycji politycznej – komitety uczelniane, KŁ i KC PZPR, a także Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Kwerendy te dały ciekawe wyniki, zwłaszcza w zakresie dojrzewania strony rządowej do ustępstw wobec żądań studenckich. Publikowane dokumenty pozwalają precyzyjniej uchwycić rolę ministra Górskiego w przedłużaniu negocjacyjnego klinczu, a w końcu i doprowadzeniu do podpisania porozumienia. Inny ważny motyw, który został naświetlony, to stanowisko władz poszczególnych uczelni – senatów i rad wydziałowych – wobec strajku młodzieży. Sprawa była dużo poważniejsza niżby to wynikało ze współczesnej literatury, która koncentrowała się na indywidualnych gestach poparcia (rzadziej niechęci) dla strajku ze strony profesorów. Protokoły uczelnianych ciał kolegialnych pokazują, że grono nauczycieli akademickich szybko uświadomiło sobie, że bardzo realna była groźba powstania głębokiego podziału w społeczności akademickiej. Stąd uchwały senatów czy rad uczelnianych, w których pozytywnie wypowiadano się o przedstawianych przez studentów żądaniach, wyrażano uznanie dla determinacji młodzieży i jednocześnie wzywano – zwłaszcza ministerstwo – do elastyczności w poszukiwaniu drogi do porozumienia.

---

[21] Wszystkie relacje mają zbliżoną formę. W nagłówku podaje się podstawowe dane o osobie, która dzieliła się swoimi doświadczeniami ze strajku – na pierwszym miejscu pojawia się informacja o tym, co owa osoba robiła w okresie strajku studenckiego, czyli na przełomie 1980 i 1981 r. Później ewentualnie następują dalsze, skrócone informacje biograficzne. Podawane fakty i opinie nie były komentowane przez autorów książki. W nielicznych wypadkach dodano jedynie w przypisach informacje ułatwiające zrozumienie danego fragmentu wypowiedzi.

[22] Publikowane dokumenty przedstawiono w układzie chronologicznym. W większości zostały one zaprezentowane w całości, z zachowaniem układu występującego w oryginale – zastosowane skróty (odpowiednio oznaczone) dotyczyły głównie kwestii nie związanych ze strajkiem. Dokumentom nadano jednolitą formę zapisu dat, poprawiono interpunkcję i drobne błędy, np. maszynowe oraz stylistyczne. Rozwijano inicjały imion lub uzupełniano je tam, gdzie ich brakowało. Występujące w oryginałach publikowanych źródeł wyróżnienia zaznaczono pogrubioną czcionką. Ponadto rozwijano mniej znane skróty, te powszechniej znane zostały ujęte w wykazie skrótów. Niektóre dokumenty opatrzono też przypisami – takie indywidualne podejście do każdego publikowanego dokumentu dopuszcza specjalistyczna literatura (Ł. Garbal, *Edytorstwo. Jak wydawać współczesne teksty literackie*, Warszawa 2011, s. 339). Uzupełnienia tekstowe dotyczą błędów, poprawek w oryginale, wszelkich opuszczeń, natomiast te rzeczowe (ograniczone do niezbędnego minimum) odnoszą się do najważniejszych osób występujących w danym dokumencie lub są komentarzem do wybranych wątków w nim poruszonych.

[23] *Studenci '81. NZS w oczach partii i SB...*, s. 11–21 i in.

Jeśli chodzi o publikowane w książce zdjęcia, to należy powiedzieć, że zostały tak dobrane, aby poprzez ich pryzmat, równolegle do części zawierającej relacje i dokumenty, dało się opowiedzieć historię łódzkiego strajku. Specyfika źródła ikonograficznego pozwalała uwypuklić niezwykle charakterystyczne dla strajku studenckiego motywy, które trudno oddać w opisie – duże nagromadzenie młodych ludzi na małej przestrzeni, momenty wielkich emocji i wyciszenia, np. na modlitwie, różne formy aktywności strajkowej, które przenikały się z narastającym zmęczeniem. Publikowane zdjęcia pozwalają też wyjść poza swoisty dotychczasowy kanon, tzn. koncentrowanie się na tym, co działo się w budynku Wydziału Filologicznego UŁ – tu niewątpliwie było centrum strajku, ale protest mógł się zakończyć powodzeniem, bo strajkowano w wielu innych obiektach uniwersytetu (łącznie ośmiu), a także w innych uczelniach. Z pewnością udało się pokazać strajk w PŁ i PWSM, trochę słabiej wypadło to w przypadku AM, co było skutkiem skromniejszych wyników kwerendy źródłowej.

Zamieszczone zdjęcia zostały opatrzone podpisami i krótkimi komentarzami. Niestety, mimo że dołożono wszelkich starań, aby zidentyfikować osoby, które pojawiają się na publikowanych zdjęciach, dość rzadko udawało się rozpoznać je wszystkie.

Ta sprawa będzie wymagała dalszych poszukiwań, przy szerokiej współpracy z byłymi uczestnikami strajku.

Przygotowanie niniejszej książki i jej opublikowanie nie byłoby możliwe bez wsparcia ze strony wielu osób i instytucji. Wymienić tutaj z pewnością należy władze miasta Łodzi, a szczególnie wiceprezydenta Marka Cieślaka. Niezawodną pomocą w nawiązywaniu kontaktów ze środowiskiem byłych uczestników strajku oraz rozwiązywaniu wielu innych problemów służyli Wiesław Urbański i Ryszard Podladowski. Stąd nasze serdeczne dla nich podziękowania. Konsultacji dotyczących koncepcji książki nie odmówili też Wojciech Hempel i Zbigniew Koszałkowski – ten ostatni zdecydował się na zrobienie jej projektu graficznego. Im również jesteśmy wdzięczni. Z uznaniem wyrażamy się także o wszystkich osobach, które podzieliły się swoimi wspomnieniami, a także posiadanymi dokumentami i pamiątkami. Wśród tych ostatnich wymienić należy zwłaszcza Małgorzatę Panek, Janusza Frenkla, Grzegorza Gaworskiego, Wiktora Milera, Henryka Pawlikiewicza i Jerzego Wojtowicza. Ograniczone rozmiary publikacji spowodowały, że można było wykorzystać tylko małą cząstkę udostępnionych materiałów. Wielką pomoc okazali również wszyscy ci, który zgodzili się na bezpłatne użyczenie na potrzeby książki materiału ilustracyjnego. Wykorzystane zdjęcia pochodzą ze zbiorów Edwarda Chudzika, Janusza Frenkla, Wojciecha Hempla, Jacka Kownera, Andrzeja Krycha, Henryka Marczaka, Piotra Sobolewskiego, Jacka Szymczaka, Jacka Talczewskiego, Jerzego Wojtowicza, a także Zbigniewa Koszałkowskiego, Magdaleny Grejter, Elżbiety Hułas, Krzysztofa Lenka, Małgorzaty Panek, Leszka Owczarka, Wiesława Urbańskiego, Jerzego Wojtowicza oraz Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi (MTN).

W gronie osób, które przyczyniły się do powstania książki wymienić też warto grupę studentów, którzy brali udział w przepisywaniu części publikowanych dokumentów. Byli to: Maja Krakała, Paulina Placzyńska, Magdalena Piotrowska i Igor Wrzeszcz.

Wielkie podziękowania należą się również sponsorom. Nie ulega wątpliwości, że bez ich życzliwości ta publikacja nie mogłaby się ukazać. Wsparcia finansowego udzieliły ATLAS Sp. z o.o., CEDROB SA, Widzewskie Towarzystwo Budownictwa Społecznego Sp. z o.o. i Zakład Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. w Łodzi.

Wspólnym wysiłkiem wielu osób powstała książka, która poszerza wiedzę i podtrzymuje pamięć o łódzkim strajku studenckim z 1981 r. Jest ona także dobrym przykładem współpracy różnych środowisk i pokoleń, połączonych wspólną myślą – w tym wypadku uchronienia przed zapomnieniem istotnej karty walki polskiej młodzieży akademickiej o wolność swojego środowiska i całej Polski.

I
Strajk studencki ze stycznia - lutego 1981 r. w relacjach

BIE
GWI
BEZ

Edward Chudzik

– w czasie strajku studenckiego w styczniu i lutym 1981 r. był studentem polonistyki i filozofii UŁ; robił zdjęcia przekazywane studentom UŁ oraz na inne uczelnie, współredagował komunikaty i ulotki strajkowe

MG: Jak Pan ocenia Uniwersytet Łódzki na przełomie lat 70. i 80. XX w.?

EC: Kondycja naszej uczelni wydawała mi się wtedy normalna, w tym sensie, że nie było jakichś gwałtownych protestów. Dopiero wraz z karnawałem „Solidarności" zaczęliśmy dostrzegać niedostatki. Pierwszym problemem była demokratyzacja, a raczej jej brak. Wtedy w samorządności widzieliśmy źródła nowego „pięknego świata". Istniały też takie problemy, jak choćby istnienie prohibitów, indoktrynujące przedmioty, cenzura.

MG: Przyjmując retorykę ministra Janusza Górskiego, powiedziałbym, że przecież żadnej cenzury nie było, podobnie jak i więźniów politycznych. Łatwo walczyć z taką propagandą państwową?

EC: Tak, obowiązywała wersja, że bracia Kowalczykowie[1] to zwykli kryminaliści, a nie więźniowie polityczni. A co z Leszkiem Moczulskim i innymi? My wiedzieliśmy, że w każdym państwie totalitarnym ludzie są więzieni. Karnawał „Solidarności" spowodował, że społeczeństwo polskie się gwałtownie edukowało, ludzie się uczyli. Studenci pochłaniali niezależną prasę i wydawnictwa, dowiadywali się nowych rzeczy, podnosząc swoją świadomość polityczną, społeczną, a nawet gospodarczą. Swoją drogą, porozumienie łódzkie z lutego 1981 r. było niecodziennym przypadkiem, gdyż komuniści zgodzili się na stworzenie w państwie enklawy bez cenzury – wystarczyło, żeby wydawnictwo miało adnotację „do użytku wewnętrznego".

Ja osobiście miałem bardzo wymowne doświadczenie na temat działalności polskich mediów, ponieważ mogłem je porównać z tymi na Zachodzie. W sierpniu 1980 r. byłem w Niemczech Zachodnich i widziałem relacje tamtej telewizji na temat tego, co się dzieje w Polsce. Zrezygnowałem tam z pracy i wróciłem do kraju. I wtedy odczułem szok. To co pisały reżimowe media to był ułamek prawdy. W Niemczech widziałem mnóstwo relacji ze stoczni i wywiadów z Wałęsą (choć wtedy myślałem, że to Lech Walesa, gdyż Niemcy nie stosowali polskich znaków). Polska była wtedy na czołówkach wszystkich mediów na Zachodzie. Natomiast w kraju na początku września, w dużym stopniu za sprawą reżimowych mediów, świadomość wagi sierpniowych strajków była znikoma.

MG: Czy w czasie strajku studenckiego, kilka miesięcy po sierpniu 1980 r., dalej istniały tego typu problemy z komunikacją, czy informowano ludzi o Waszej działalności?

EC: W trakcie naszego strajku borykaliśmy się w ogromną blokadą informacyjną. Wiadomości o naszym proteście nie były kolportowane przez media. To, co Polska wiedziała o łódzkich studentach, rozchodziło się pocztą pantoflową. Chcąc to wzmocnić, postanowiliśmy robić zdjęcia, które były

---

[1] Chodzi o Jerzego i Ryszarda Kowalczyków skazanych za zamach bombowy w budynku Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu w 1971 r. Jerzy został skazany na karę śmierci (zamienioną później na 25 lat pozbawienia wolności), Ryszard zaś na 25 lat więzienia. Szerzej: J. Wegner, *Bez świadków obrony. Historia Jerzego i Ryszarda Kowalczyków*, Kraków 2008.

twardym dowodem tego, co się faktycznie dzieje. Już nie dało się przemilczeć czy ignorować faktu, że przebywał u nas minister, rozmaici urzędnicy lub nawet wojskowi. Były to postaci, które znało się tylko z telewizora, władza generalnie nie znajdowała się wtedy zbyt blisko ludzi.

Robiliśmy więc setki zdjęć, które rozsyłaliśmy po całej Polsce i to była najlepsza promocja naszych działań na zewnątrz. Pokazaliśmy, że tutaj dzieją się ważne rzeczy i to zostało naprawdę zauważone. Sądzę, że fakt tego rodzaju komunikacji był niebywałym fenomenem.

Warto też podkreślić bardzo istotną rolę nagrań z negocjacji. Nam na filologii łatwo było strajkować, bo my byliśmy w epicentrum wydarzeń, tutaj działo się wszystko, co najważniejsze. Życie strajkowe poza filologią było raczej nudne, ponieważ tych wszystkich wydarzeń nikt nie uświadczył. Dlatego w auli na al. Kościuszki siedziało zawsze co najmniej kilkadziesiąt osób, które nagrywały na magnetofony to, co się działo, a następnie rozprowadzali oni taśmy na inne wydziały i uczelnie. Dzięki tym nagraniom ludzie dowiadywali się prawdy i trwali w strajku.

MG: Zdarzały się sytuacje, że studenci, poprzez brak kontaktu z „rzeczywistością filologii", chcieli odejść?

EC: Oczywiście. Pewnego razu, pamiętam, dostaliśmy wiadomość, że filologia rosyjska chce wyjść ze strajku. Z jednym człowiekiem z „Solidarności" poszedłem tam zobaczyć, co się dzieje. Wziąłem też torbę ze zdjęciami, pomyślałem, że może tego potrzebują. Okazało się, że o nich zapomniano. Przez dwa kolejne dni nikt nie przyszedł do nich i te dziewczyny nie wiedziały, co się dzieje. Przyszedł kryzys i załamały się, chciały odejść. Przez następne kilka dobrych godzin opowiadaliśmy im, co się wydarzyło przez ostatnie dni. Zostawiliśmy im zdjęcia, które zostały wręcz rozchwytane, i generalnie nie chciano nas wypuścić. To był oczywisty dowód na to, że brak informacji spowodował kryzys.

MG: Miał Pan wcześniej kontakt ze środowiskami opozycyjnymi, tzn. jeszcze przed strajkiem?

EC: W 1979 r. brałem udział w sesji naukowej w Poznaniu z udziałem Stanisława Barańczaka (usuniętego z uniwersytetu) i Ryszarda Krynickiego. Ponieważ organizowało ją środowisko związane z KSS „KOR" i SKS, przeniesiono ją z Uniwersytetu Adama Mickiewicza do Błażejewka, pod Poznań, i jawnie inwigilowano. Tematem był problem niezależności krytyki literackiej, zwłaszcza od władzy. Na zakończenie studenci z różnych uniwersytetów podpisali list intencyjny, aby propagować formułę tego rodzaju niezależnych zjazdów studenckich. To się oczywiście nie spodobało. Jak wróciłem do Łodzi, pewien smutny pan odbył ze mną na uczelni nieprzyjemną rozmowę. Tłumaczył mi, że studiuję bardzo trudny kierunek, którego mogę nie ukończyć, oraz bym nie podpisywał takich nieodpowiedzialnych dokumentów itp.

MG: A w jaki sposób znalazł się Pan na strajku? Czy duży wpływ miało na to Pańskie otoczenie?

EC: Ja już wtedy byłem praktycznie na filozofii. Co prawda nie ukończyłem jeszcze polonistyki, ale zostały mi tam drobne sprawy do zaliczenia (moja grupa już nie istniała). Otoczenie kolegów z filozofii było bardzo aktywne, np. Maciek Godycki-Ćwirko czy Paweł Pieniążek. Gdy rozmowy przeniosły się z prawa na filologię, poszedłem tam zupełnie naturalnie, bo była to ciągle moja uczelnia i miałem tam kolegów, m.in. Wojtka Dyniaka. Ponadto, dobry kontakt posiadałem z Markiem Perlińskim z MKP (kolegą z grupy na filozofii) czy Marcinem Sobieszczańskim (kolegą z liceum). To był dla mnie naturalny odruch – pójść na strajk.

MG: Zanim przejdziemy do tematyki zdjęć ze strajku, chciałem spytać o działalność w redakcjach niektórych czasopism strajkowych.

EC: Pomagałem redagować i powielać komunikaty prasowe. Ale to było raczej „dorywczo" niż na stałe. Taka incydentalna działalność.

MG: A czy poza robieniem zdjęć angażował się Pan w jeszcze jakąś inną działalność?

EC: Często pomagałem kolegom z innych wydziałów na bramce na filologii. Byłem jedną z tych osób, która znała wszystkich pracowników naukowych na wydziale. Decydowałem o tym, czy daną osobę wpuścić, czy nie. Było wiele sytuacji kryzysowych, kiedy studenci – bramkarze z innych wydziałów, nie znając pracowników naukowych filologii, nie chcieli ich wpuścić na teren wydziału. Dotyczyło to też członków komisji rządowej. Czasem podejmowano świadomie takie decyzje wobec innych osób. Tak było z niektórymi dziennikarzami, np. redaktorem Jerzym Kraszewskim[2] z „Trybuny Ludu", który paskudne rzeczy na nas wypisywał. Trzeba było dać wtedy „na bramkę" taką osobę, która go rozpozna i nie wpuści. Pamiętam, że strasznie się wtedy awanturował, zawołał ministra Górskiego, który zrobił aferę, że nie wpuściliśmy jego dziennikarza i groził, że nie rozpocznie rozmów. W końcu więc się ugięliśmy. Zajmowałem się też zaopatrzeniem w papierosy dla strajkujących, którzy nie opuszczali budynku.

MG: Przechodząc do zdjęć, chciałem spytać o to, skąd w ogóle pomysł na robienie fotografii strajkowych?

EC: Uświadomił mi to Włodek Filipek[3], którego znałem z Poznania. Na początku strajku przyjechał on do Łodzi na rekonesans. Oprowadziłem go, zapoznałem z naszymi „bossami". Dużo dyskutowaliśmy o wsparciu nas przez UAM w Poznaniu i roli SZSP w naszym strajku, której nie mógł zrozumieć. Na koniec wizyty Włodek poprosił mnie o jakieś materiały, które mógłby pokazać u siebie, na uniwersytecie w Poznaniu. Wtedy zrozumiałem, że praktycznie nie mieliśmy nic takiego. Dałem mu chyba jakieś ulotki strajkowe, ale już wiedziałem, że trzeba zacząć robić zdjęcia. Ponieważ miałem dobry aparat i umiałem wywoływać zdjęcia, postanowiłem to wykorzystać.

MG: A gdzie Pan te zdjęcia wywoływał?

EC: W większości w domu. W późniejszym czasie wykorzystywałem ciemnię i pracownię kserograficzną na anglistyce. Jak trwały obrady lub coś się działo to robiłem zdjęcia, potem wracałem do domu, gdzie „tłukłem" gigantyczną liczbę powiększeń i przynosiłem na filologię.

MG: Dużo zdjęć zrobił Pan w sumie?

EC: Zdjęć różnych było około pięciuset sztuk, ich powiększeń tysiące. W dzisiejszych realiach to może niedużo, ale w tamtych wyglądało to zupełnie inaczej. Poza tym fotografia stanowiła bardzo „drogą zabawę". Przez większą część czasu robiłem to z własnych środków, które mi się zwyczajnie skończyły. Potem Wojtek Dyniak przekazał trochę pieniędzy na ten cel z funduszu strajkowego. Chodziłem wówczas po sklepach i dostawałem spod lady takie rzeczy, których nie można było kupić normalnie.

MG: Mówił Pan wtedy, że jest ze strajku?

EC: Tak, oczywiście. Mnóstwo ludzi było nam przychylnych. Prawie wszyscy wierzyli w „Solidarność" i taka życzliwość z ich strony była czymś normalnym. Poza tym, nasz strajk nikomu właściwie nie przeszkadzał.

MG: Te zdjęcia pewnie pochłonęły Pana czasowo.

EC: Mam wrażenie, że w ogóle nie spałem przez te dni. Przysłuchiwałem się chyba wszystkim rozmowom. Gdy zaczynała się noc i strajkujący zasypiali, ja szedłem na nocny tramwaj do domu i wchodziłem do ciemni, w której obrabiałem materiał fotograficzny.

---

[2] Chodzi o ówczesnego zastępcę redaktora naczelnego „Trybuny Ludu".

[3] Włodzimierz Filipek – członek poznańskiego SKS, współpracownik KOR, współtwórca NZS w Poznaniu; działacz poznańskiej opozycji w latach 80. XX w.

MG: Zatem oprócz fotografowania zajmował się Pan także wywoływaniem, obróbką i całą tego typu pracą zupełnie sam?

EC: Tak. Wyglądało to w ten sposób, że kupowało się film, wkładało do aparatu i robiło zdjęcia. Następnie trzeba było go wyjąć i włożyć do koreksu, rozrobić chemikalia, wywołać, wypłukać, utrwalić, wysuszyć. Później w ciemni te zdjęcia powiększyć, obrobić chemicznie, znów wysuszyć. Trochę to trwało.

MG: Skąd Pan wiedział, jak to wszystko robić?

EC: Byłem hobbystą fotografii. Bardzo lubiłem to robić i wywoływać zdjęcia.

MG: Całe szczęście, bo dzięki temu dziś możemy lepiej zagłębić się w tamte czasy.

EC: Zdjęcia nie tylko dokumentowały historię. Okazało się, że także ją w jakiś sposób tworzyły. Fotograf biuletynu „Solidarność Ziemi Łódzkiej" wykonał serię portretów ministra Górskiego. Gdy zobaczyliśmy te powiększenia w ciemni na filologii, wpadł nam do głowy pomysł wykorzystania dosyć pokracznych jego min. Zrobiliśmy duże powiększenia 50x70 cm i wywiesiliśmy je na parterze w gablotach informacyjnych dziekanatu polonistyki. Było to w głównym korytarzu, gdzie każdy przebywał. Minister przechodząc za każdym razem musiał tamtędy chodzić i mijać te portrety. Jedno ze zdjęć ministra, z przymrużonymi oczami, stało się źródłem parafrazy piosenki i plakatów pt. „Czy te oczy mogą kłamać".

MG: Pamięta Pan reakcję ministra?

EC: Widziałem jak pierwszy raz koło tych portretów przechodził. Nic nie powiedział, nie zareagował, ale je zobaczył. Później często na nas kiwał, mówił: „Dosyć tych zdjęć, ile można". Fotografowie go irytowali.

MG: Jaki ma Pan dziś obraz ministra Górskiego?

EC: On tu przyjechał, żeby ten strajk zgasić. Zaczął od straszenia nas, twierdząc, że nie każdy musi mieć w Polsce tytuł magistra. To były pierwsze jego słowa, na które sala odpowiedziała wielkim buczeniem. Potem realizował jakąś, swoją bądź nie, taktykę. Świadomie zrywał negocjacje. Jego buta nie była spontaniczna, odgrywał określoną rolę w tym spektaklu.

MG: Robiąc zdjęcia, na pewno stykał się Pan ze zwykłą codziennością strajkujących studentów. Czym się głównie zajmowali w wolnych chwilach, których mieli przecież bardzo dużo?

EC: Ja mam wrażenie, że głównie rozmawiano, dyskutowano, politykowano. Wiele osób czytało zakazane książki, prasę, gazetki. Ludzie dzięki temu często po raz pierwszy odkrywali świat. Korzystali głównie z wydawnictw „NOWej"[4]. Oczywiście prawie wszyscy też palili papierosy. Dzisiaj chyba byśmy umarli w tym dymie.

MG: Czy „Solidarność" pomagała Panu zdobyć np. potrzebne materiały do pracy przy zdjęciach? Jak generalnie ocenia Pan udział „Solidarności" w strajku?

EC: „Solidarność" pomagała nam na wszystkich poziomach, choćby ułatwiając zdobycie jedzenia. Przewodniczący Andrzej Słowik swoim zaangażowaniem okazał jawnie, że „Solidarność" jest z nami. To początkowo nie wydawało się takie oczywiste, bo przecież studenci nie konsultowali decyzji o wybuchu strajku ze związkiem zawodowym.

MG: Czy szef łódzkiej „Solidarności" często się pojawiał?

EC: Kilkakrotnie był w centrum strajkowym. Zrobiłem mu kilkadziesiąt zdjęć w tym czasie. Siadał w drugim szeregu po stronie studenckiej, zaraz za MKP, tam gdzie siedzieli nasi mecenasi. Proszę sobie wyobrazić,

---

[4] Niezależna Oficyna Wydawnicza NOWa – największe wydawnictwo tzw. drugiego obiegu. Utworzone w Warszawie w 1977 r. przez Mirosława Chojeckiego.

co musiała czuć strona przeciwna widząc po stronie studenckiej Słowika – lidera łódzkiej „Solidarności". Oni wtedy wiedzieli, że nie negocjują tylko studenci, za nami stanął wielki związek.

MG: Czy przeszkadzało Panu, że po stronie strajkującej było też SZSP?

EC: Nie miałem z tym problemu, choć miałem do SZSP krytyczny stosunek. Kryzys pojawił się, gdy OKZ NZS próbował przejąć strajk i przenieść go do Warszawy. Pamiętam, że ten nacisk z centrali spowodował, że rozważano wówczas możliwość odrzucenia SZSP, ale kalkulacja i rozsądek polityczny zwyciężyły. Co prawda SZSP był dla nas niezbyt ładnym „kwiatkiem do kożucha", ale mimo wszystko stanowił organizację studencką, która miała konkretną siłę i członków.

MG: Co Pan najmilej wspomina ze strajku?

EC: Oczywiście rejestrację NZS, czyli zakończenie. Strajk w pewnym momencie stanął pod wielkim znakiem zapytania, ponieważ na końcowe obrady nie przyjechał OKZ NZS. Minister wtedy zerwał obrady. Osobiście byłem przerażony, bo wydawało mi się, że to może nas złamać. Wydawało mi się, że już dłużej nie można było tego ciągnąć. Ostatecznie jednak zwyciężyliśmy, choć w komunizmie tego rodzaju sytuacje rzadko się zdarzały. Władza totalitarna nie godzi się na wyłomy w systemie, bo każdy taki wyłom jest bardzo groźny, tworzy szczeliny, które mogą rozwalić całą tamę. Nam się takie coś jednak udało zrobić i to był wielki sukces tego strajku.

MG: Czy pamięta Pan uroczyste podpisanie porozumienia?

EC: Oczywiście. Byliśmy bardzo wzruszeni. Niektórzy płakali ze szczęścia. Powstało wtedy zdjęcie, które dziś w Europejskim Centrum Solidarności ilustruje powstanie NZS. Pamiętam też, jak przygotowywano aulę do oficjalnej uroczystości. Planowaliśmy podpisać porozumienie pod wielkim krzyżem, ale strona rządowa tego nie zaakceptowała i musieliśmy ustawić wszystko pod ścianą, na której powiesiliśmy plakaty strajkowe.

MG: Czy studenci po zakończeniu strajku świętowali sukces? Czy zostało to utrwalone na zdjęciach?

EC: Tak, i to hucznie. Po strajku, jak już wszyscy wyszli, zostało nas około dwudziestu osób. Budynek był zamknięty i odbyła się „mała celebracja". Prohibicja już po strajku nie obowiązywała. Wtedy także zrobiłem kilka zdjęć, których nikt dotąd nie oglądał.

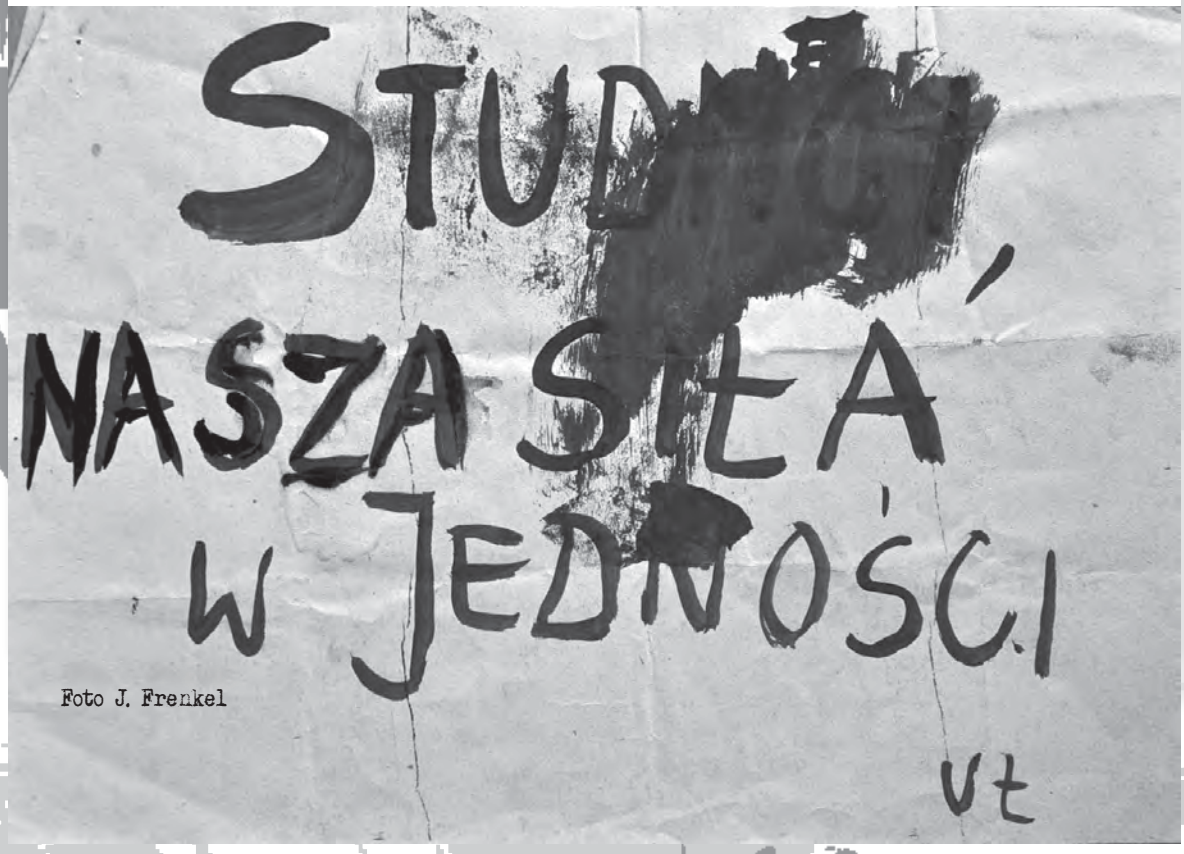

Grzegorz Gaworski

– od 1978 r. student Wydziału Elektrycznego PŁ; w czasie strajku studenckiego w styczniu i lutym 1981 r. członek Komitetu Gotowości Strajkowej PŁ oraz Komitetu Strajkowego PŁ; brał udział w organizacji i kierowaniu strajkiem, a także w pracy sekcji poligraficznej

MG: Niech Pan opowie o początkach swoich studiów na PŁ. Jak to się stało, że znalazł się Pan w Komitecie Strajkowym PŁ?

GG: Pojawiłem się na uczelni w 1978 r. Przyjechałem do Łodzi z Radomia. Wprawdzie moje miasto rodzinne nie było małe, niemniej jednak po przyjeździe czułem, że potrzebuję trochę czasu na aklimatyzację. Pierwsze wrażenia to był szok, że trzeba tak dużo się uczyć, czas miałem wypełniony maksymalnie. Tak wyglądały początki studiów. Co do strajku, to wiadomo, że wszystko zaczęło się w sierpniu 1980 r. Nie baliśmy się wtedy rozmawiać, więc prowadziliśmy w akademikach i przy różnych okolicznościach długie dyskusje, snując rozmaite wizje zmian na uczelni i w Polsce.

Już trochę wcześniej, bo w technikum, objawił się mój bunt przeciw rusyfikacji. Nie chciałem uczyć się języka rosyjskiego. Może to śmieszne, ale tak naprawdę było. Poza tym, w 1976 r., mając 18 lat, brałem udział w demonstracjach w trakcie znanych protestów w Radomiu. Płakałem wtedy od gazu łzawiącego, uciekałem przed armatkami wodnymi. Mówię o tym dlatego, że te wydarzenia znacznie na mnie wpłynęły, tzn. od tamtej pory buntowałem się wewnętrznie przeciwko temu, co się działo w kraju.

MG: Był Pan członkiem przedstrajkowego organu PŁ – KGS. Czy może Pan nieco powiedzieć o strukturze i działalności tego ciała? Jak wyglądał podział ról, proces wybierania przedstawicieli?

GG: Powiem parę słów o samej idei działania w KGS. Było czymś nadzwyczajnym, że wszystko staraliśmy się robić bardzo demokratycznie. To wtedy nam mocno przyświecało. Dlatego co rusz organizowaliśmy jakieś wiece i głosowania, czy ludzie są za tym, czy za tamtym.

Przechodząc bezpośrednio do postawionego pytania, KGS był czymś w rodzaju organizacji ponad podziałami. Byli tam członkowie NZS, SZSP, a także Rady Osiedla (*de facto* byli to ludzie blisko związani z partią). Znaleźli się tam także po prostu studenci niezależni. Spotkania odbywały się raczej regularnie, codziennie wieczorem lub późno w nocy. Pamiętajmy, że KGS działał tylko parę dni, do momentu ogłoszenia strajku. Jego skład tak naprawdę był płynny, bo to byli ludzie jakby trochę „z ulicy", nikt nikogo tam nie weryfikował ani nie legitymował. W KGS opracowywaliśmy postulaty strajkowe, strukturę organizacyjną strajku, wszelkie sprawy logistyczne, pełniłem również swoją funkcję w sekcji poligraficznej, wspólnie z Waldkiem Kowalukiem.

MG: Przejdźmy zatem do strajku, gdy KGS przekształcił się już w Komitet Strajkowy. Jak wyglądała struktura władzy strajkowej w PŁ?

GG: Wyglądało to w ten sposób, że na samej górze był oczywiście wspomniany Komitet Strajkowy, który odpowiadał za całą uczelnię. Jego liczebność zmieniała się w czasie, ale pod koniec strajku było to około 30 osób (dokooptowano po jednej osobie z każdego wydziału). Ponadto na wydziałach rządziły tzw. WKS-y, czyli Wydziałowe Komitety Strajkowe.

Decyzje dotyczące funkcjonowania i przebiegu strajku były podejmowane wspólnie przez członków KS. Wewnątrz tych struktur byliśmy podzieleni na sekcje tematyczne. Istniała oczywiście sekcja porządkowa, której zadaniem był wybór „wartowników" strzegących porządku. Oni sprawdzali ludzi przy wchodzeniu i wychodzeniu z budynków, tak by uniknąć jakichkolwiek prowokacji.

Ponadto istniała sekcja socjalno-bytowa, czyli ta, która musiała się zająć całą stroną „kwatermistrzowską". Osobno był też „organ" zajmujący się zaopatrzeniem w żywność. Do tego funkcjonował dział informacyjny, od szeroko rozumianego informowania o sytuacji strajkowej, wydarzeniach politycznych, prowadzonych rozmowach itp. Była też sekcja kulturalna, która w jakiś sposób miała się zajmować naszym czasem wolnym. Sekcja poligraficzna zajmowała się redagowaniem, drukowaniem i powielaniem komunikatów informacyjnych. Nie oznacza to jednak, że każdy był skupiony tylko na tych swoich zadaniach i że nic innego nie robił. Jeśli wymagała tego sytuacja, to pomagaliśmy sobie w trudnych sprawach.

Więc nie było to na zasadzie „na żywioł", „hurra, idziemy", tylko generalnie rzecz biorąc dobrze się przygotowaliśmy. Mieliśmy też poparcie uczelni. Z tego co pamiętam dostaliśmy zapewnienie ze strony PŁ, że nie będzie żadnych represji. Ponadto otrzymaliśmy wsparcie w podstawowych kwestiach, jeśli chodzi o sprawy socjalno-bytowe, np. przez jakiś czas dwudaniowe obiady dla wszystkich studentów były opłacane przez uczelnię.

Oczywiście istotną strukturą strajkową w Łodzi (ponaduczelnianą) był także MKP, do którego weszli Piotrek Kociołek i Andrzej Bolanowski, z czego ten drugi należał do grona tzw. niezależnych, podobnie zresztą jak ja.

MG: W czasie strajku przebywał Pan głównie na swoim wydziale, czy w KS?

GG: Bardzo mało bywałem na swoim wydziale, dwa lub trzy razy. Siedziba Komitetu Strajkowego znajdowała się chyba na trzecim piętrze budynku Wydziału Chemii Spożywczej. Tam „mieszkaliśmy", oczywiście też spaliśmy pokotem. Na co dzień w tym miejscu omawialiśmy wszelkie sprawy organizacyjne, podejmowaliśmy decyzje, komentowaliśmy przebieg rozmów i przygotowywaliśmy materiały, które miały pomóc w rozmowach ze stroną rządową, pracowaliśmy również nad przyszłą ustawą o szkolnictwie wyższym, drukowaliśmy, powielaliśmy wszelkie ulotki i pisma. Uważaliśmy wtedy, że informacja stanowiła absolutnie podstawową rzecz, gdyż zapewniała nam „przetrwanie polityczne" strajku. Aby się ze wszystkim wyrobić bardzo dużo pracowaliśmy. Chodziliśmy późno spać, pamiętam nawet, że jednego dnia ze zmęczenia krew z nosa mi poleciała.

MG: A jak dokładnie Wasza praca w tej sekcji poligraficznej wyglądała?

GG: Musieliśmy sami zdobywać papier, farbę, wałek, matryce. Mieliśmy wsparcie pracowników uczelni, np. możliwość drukowania, w tym i matryce. Gdy dostawaliśmy jakąś informację z MKP, wydziałów lub sami podejmowaliśmy jakieś ważne decyzje, opracowywaliśmy je, redagowaliśmy, a następnie drukowaliśmy i powielaliśmy. Wykształciło się to w ten sposób, że o stałych godzinach, chyba 10, 14, 18 i 22 zawsze wydawaliśmy jakiś komunikat o tym, co się aktualnie dzieje. Po te wydrukowane „wiadomości" przychodzili wydziałowi łącznicy, którzy przekazywali je do swoich budynków i w ten sposób informacja docierała do wszystkich. Ponadto, już jako KS, codziennie spotykaliśmy

się z szefami wydziałowymi i wymienialiśmy się informacjami. Oni zdawali nam relacje z tego, co się u nich dzieje, czy są jakieś kłopoty, co należałoby załatwić itp.

MG: A czy jakieś zakłady pracy pomagały Wam zdobywać papier czy choćby farbę?

GG: Tak, dużą rolę odegrały Zakłady „Bistona" [Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego „Bistona" – przyp. MG] i im. Marchlewskiego [ZPB im. Juliana Marchlewskiego „Poltex" – przyp. MG]. Pamiętam, że w tej drugiej fabryce osobiście pomagał nam Jerzy Dłużniewski, jedna z ważniejszych osób w „Solidarności" w „Marchlewskim". Przedsiębiorstwa dawały papier i inne materiały. Czasem też u nich coś można było wydrukować. Organizacyjnie pomagaliśmy sobie wzajemnie z kolegami z Instytutu Historii, bo oni wtedy drukowali „Nowsze Drogi". Pomagali nam także mieszkańcy Łodzi.

MG: Czy praca w ramach tej sekcji zajmowała dużo czasu?

GG: Bardzo dużo czasu, bo te cztery komunikaty codziennie musieliśmy wyprodukować. Ale nasza praca polegała też na zorganizowaniu odpowiedniego obiegu wiadomości. Wspomniane komunikaty, które wysyłane były na wydział, często łączono z wiecami i spotkaniami na określony temat (zawarty w komunikacie). Dzięki temu każdy miał prawo się wypowiedzieć w danej kwestii. Informacje z wieców wracały do nas – czyli do KS. Ustalenia z wieców przekazywaliśmy również do MKP.

Nasza praca polegała też na łagodzeniu nastrojów. Pewnego razu, chcąc uniknąć prowokacji, zwiększyliśmy liczbę osób na bramkach. Spowodowało to wśród studentów niepokój, gdyż podejrzewali, że wprowadzamy „stan wyjątkowy" z obawy przed rozwiązaniami siłowymi.

MG: Czyli podobnie jak na UŁ obowiązywał na PŁ system przepustkowy?

GG: Tak, naturalnie. Jak mówimy o przepustkach, to my w KS mieliśmy przepustki z immunitetem, czyli mogliśmy wchodzić na wszystkie wydziały. Było to konieczne chociażby w takich sprawach, jak zarysowałem wyżej, czyli jakichkolwiek sporów czy wątpliwości itp. Z kolei na wydziałach przepustki posiadali łącznicy i szefowie wydziałowych komitetów strajkowych. Pozostali strajkowicze mogli otrzymać przepustki czasowe, np. w celu pójścia do domu choćby po to, by się umyć.

MG: Powiedział Pan, że KS zajmował się łagodzeniem sporów i rozwiązywaniem trudnych sytuacji. Jakiego typu były to problemy?

GG: Były to różne sytuacje, np. sanitarne, higieniczne, dotyczące życia codziennego. Mało tego, pamiętam jak kiedyś przyszedł do nas Sanepid i nas sprawdzał. Dostaliśmy wtedy pozytywną opinię. Nasze zadania polegały na przypominaniu studentom, żeby pilnować i dbać o sanitariaty, a także nie zostawiać żywności na wierzchu. To się wydaje banalne, ale przy liczbie ludzi na poziomie kilku tysięcy, naprawdę trzeba było uważać, żeby nie wybuchła jakaś epidemia.

Zajmowaliśmy się też egzekwowaniem regulaminu strajkowego. Obowiązywał zakaz gier hazardowych, picia alkoholu. Za takie przewinienia groziło wydalenie ze strajku.

MG: Zdarzało się to często?

GG: Pamiętam, że kiedyś musieliśmy interweniować na Wydziale Budownictwa i Architektury, bo zrobiono tam dyskotekę. Co do alkoholu, to przypomina mi się przedziwna sytuacja, kiedy nasi bramkarze złapali pijanych ludzi zrywających strajkowe plakaty, skierowane do mieszkańców Łodzi. Oczywiście ci ludzie zostali wydaleni ze strajku. Toczono nawet dyskusje dotyczące surowszych kar. Pamiętam, że protokół obrad KS w tej sprawie był wtedy podany do wglądu na wszystkie wydziały.

MG: Czy KS starał się także organizować życie codzienne studentów? Nie ma bowiem co ukrywać, że strajkowanie przez tak długi czas mogło być nużące.

GG: Oczywiście, wspomagaliśmy takie inicjatywy. Były występy osób z klubów studenckich. Do tych, które działały – „Futurysta", „Forum" – zapraszano różne zespoły. Pamiętam, że na pewno był „Osjan" i Olek Grotowski. Poza tym organizowano pokazy filmowe. Jeśli chodzi o sprawy duchowe odbywały się również msze św. Ale to często wynikało z oddolnych inicjatyw, bo w KS i w poszczególnych budynkach znajdowały się osoby powiązane czy to z duszpasterstwem akademickim czy z organizacją PAX[1].

MG: Czy wewnątrz KS powstawały jakieś spory natury personalnej, frakcje i podziały?

GG: Pamiętajmy, że nas tam było około trzydziestu osób. W każdej takiej dużej grupie są zawsze różne osobowości i punkty widzenia. Oczywiście, że mieliśmy jakieś pretensje do organizacji naszych spotkań, przepływu informacji, spraw charakterologicznych, że np. „kolega jest zbyt despotyczny". Czasem ktoś się obrażał i zgłaszał wniosek, żeby kogoś wykluczyć, że on już nie chce być albo w KS, albo nawet w strajku.

Pomagaliśmy też sobie rozwiązywać konflikty i problemy. Uwaga ta odnosi się także do UŁ, bo tam większą część strajkujących stanowiły dziewczyny. Kiedyś był jakiś konflikt na pedagogice, to pojechaliśmy tam interweniować, a ponadto na którymś z uniwersyteckich wydziałów bramki były obstawione przez studentów z politechniki.

MG: Jak wyglądała rola SZSP na PŁ?

GG: Z tego co pamiętam przy tworzeniu KGS staraliśmy się zachowywać jakieś parytety. SZSP i Rada Osiedla próbowały wspólnie odwlekać wszystko w czasie, mówiąc, że nie mamy pełnej legitymacji, że trzeba przeprowadzić wybory. Poza tym zadawali różne pytania podające protest w wątpliwość. Ale w samym strajku, poza wyjątkami, nie było jakiejś wielkiej różnicy między nami. Oni się nas czepiali, wykorzystywali nasze demokratyczne deklaracje do przeprowadzenia ataku, tam gdzie tej demokracji rzeczywiście nie było. Ale pamiętajmy, że w demokracji też ktoś musi rządzić. Więc oni co jakiś czas próbowali prowadzić takie wojny podjazdowe. Ale z tego co wiem, to na uniwersytecie w kierownictwie strajku tak samo byli przedstawiciele SZSP.

MG: Byli nawet w MKP. A jak Pan ocenia atmosferę panującą wtedy w ogóle w środowisku studenckim? Czy czuć było, że dzieje się coś przełomowego dla tej grupy osób czy wręcz całego kraju?

GG: Byliśmy mocno zjednoczeni. Nikt nie patrzył na barwy, na kolory, każdy starał się rzetelnie wykonywać swoją robotę. Powstawały między nami nici przyjaźni, a nawet małżeństwo między członkiem KS a koleżanką z sekretariatu. Ona chyba jeszcze w czasie strajku złamała nogę, kolega ją odwiedzał regularnie w szpitalu i tak zostali małżeństwem.

MG: Czy istniały jakieś obawy wśród ludzi z KS, że może nastąpić siłowe zdławienie strajku lub ewentualnie jakieś inne represje?

GG: Na pewno na ten temat rozmawialiśmy. Jeśli chodzi o ewentualne represje „uczelniane" to już wspomniałem, że były rozmowy prowadzone z rektorem PŁ, w trakcie których padła deklaracja z jego strony, że nikt ze studentów biorących udział w strajku, ani wspomagających, nie będzie represjonowany.

Jeżeli chodzi o interwencję milicji, to wtedy prawa młodości także obowiązywały i one powodowały, że się nie baliśmy. Byliśmy w grupie i czuliśmy się bezpieczni. Nawet kiedyś dla

[1] Stowarzyszenie „PAX" – prorządowa organizacja katolików świeckich zarejestrowana w 1952 r.

żartów stworzyliśmy taką „listę członków Komitetu Strajkowego przeznaczonych do likwidacji", z podaniem przyczyn przy każdym nazwisku.

MG: Czy porozumienie z ministrem Januszem Górskim odebrane zostało na PŁ jako sukces?

GG: Na pewno byliśmy bardzo zmęczeni i czekaliśmy na to porozumienie. Jak już je podpisano 18 lutego 1981 r., to oczywiście na PŁ było wielkie „hurra". Wydaliśmy ostatni komunikat strajkowy, w którym przypominaliśmy, żeby materace, koce i wszystkie inne urządzenia niezwłocznie oddać w odpowiednie miejsce (ponieważ nie wszystkie wykorzystywane rzeczy były prywatną własnością studentów). Poza tym na PŁ odbył się wiec, gdzie zostały wszystkie punkty porozumienia odczytane i ogłoszone. Ponieważ byliśmy mocno wyczerpani, to szybko się rozeszliśmy. Skończyło się coś co było „fajne" i zaczęła się normalna rzeczywistość.

Przechodząc do wydarzeń po podpisaniu porozumienia, to warto powiedzieć, że skala zmęczenia bywała tak duża, że niektórzy musieli wyjechać na jakiś czas, żeby po prostu odpocząć. Stąd jako NZS, do którego wstąpiłem, po strajku mieliśmy problem z wyborem jakiegoś naturalnego lidera. To też sprawiło, że potem jako Łódź zostaliśmy we władzach krajowych NZS trochę wykoszeni.

Mimo wszystko, próbując jakoś ująć to całościowo – sukces był na pewno duży. Sam fakt „zejścia z nas powietrza" wynikał po prostu ze skrajnego zmęczenia. Bezpośrednio po strajku brałem udział w pracach Rady Wydziału Elektrycznego. To głosy studentów zadecydowały o wyborze na stanowisko dziekana prof. Bolesława Bolanowskiego. Byłem również członkiem Samorządu Uczelnianego, jako elektor wybierałem nowe władze uczelni. Pracowaliśmy m.in. nad ustawą o szkolnictwie wyższym, planami nauczania itp. Mówię o tym, bo to był rzeczywisty efekt strajku.

Teraz, gdy Pan do mnie zadzwonił, to uświadomiłem sobie, że coś jednak wywalczyliśmy. Moje dziecko już skończyło studia w nowej rzeczywistości. Warto podkreślić, że po strajku NZS był obecny na wydziałach, a ponadto powstały niezależne samorządy.

MG: Na zakończenie spytam jeszcze o reakcje rodziców. Czy odczuwali strach przed konsekwencjami, które mogłyby być następstwem Pańskiej działalności?

GG: Miałem to szczęście, że mieszkałem w akademiku, więc oni niewiele wiedzieli o tym, co się działo. Ja strajkowałem, bo uważałem, że tak po prostu trzeba było wtedy postąpić. Oczywiście było mi łatwiej, bo studiowałem poza miejscem zamieszkania, w innej sytuacji były z pewnością osoby miejscowe.

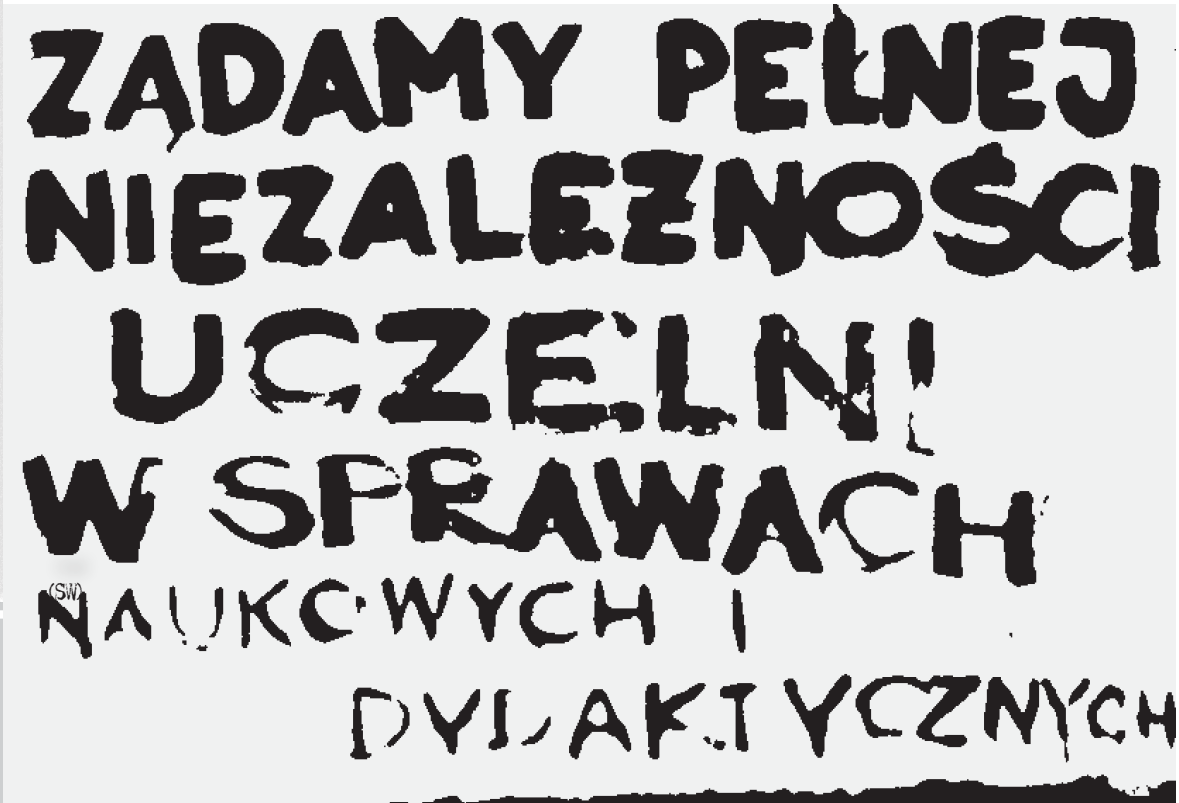

Paweł Gniazdowski

– od 1979 r. student filologii angielskiej na UŁ; w czasie strajku uczelni łódzkich w styczniu i lutym 1981 r. przewodniczący Uczelnianego Komitetu Strajkowego koordynującego akcję protestacyjną w siedmiu budynkach UŁ; członek grupy negocjującej studenckie postulaty z rektorem UŁ – Romualdem Skowrońskim; wspomagał także Międzyuczelnianą Komisję Porozumiewawczą w negocjacjach z ministrem Januszem Górskim; szef NZS na filologii angielskiej i delegat na pierwszy krajowy zjazd tej organizacji w Krakowie; współredaktor niezależnego pisma NZS UŁ „Od Nowa" oraz „Veto"

MG: Czy już w latach 70. brał Pan udział w opozycyjnym życiu politycznym?

PG: W 1976 r. wraz z pięcioma chłopakami (których znałem z podstawówki i liceum), spotkałem się dwa razy pod kuriozalnym hasłem „Klub Młodzieży Patriotycznej". Zorganizowaliśmy kilka dyskusji, tak żeby sobie porozmawiać na ciekawe tematy polityczne. Złapał z nami kontakt Wojtek Walczak, który wtedy też był zainteresowany podobnymi dyskusjami politycznymi. Wówczas mieszkał na łódzkich Kurczakach, gdzie ważną osobą związaną z opozycją demokratyczną był ks. Józef Caruk[1], wikariusz z parafii pw. św. Wojciecha. On miał kontakt z tworzącym się wtedy ROPCiO. Wojtek wciągnął nas w te struktury – i taka współpraca z mojej strony trwała do końca 1978 r. – potem się skończyła z banalnego powodu – mojej przeprowadzki w kompletnie inne, oddalone znacznie, rejony Łodzi. Kolejnym powodem był fakt, że pisałem wtedy pracę maturalną.

MG: Czym się Pan zajmował w ramach tego pierwszego etapu?

PG: Drukowaliśmy „Opinię", oczywiście nie całą, tylko jakąś wybraną część. Robiliśmy taki raczkujący kolportaż, rozrzucaliśmy ulotki dotyczące bojkotu wyborów, Katynia itp. Wszystko to działo się właściwie pod nosem bezpieki, bo ja mieszkałem w tym samym bloku co Jacek Bierezin[2] (ja na czwartym piętrze, on zaś na parterze), a koło niego zawsze kręciło się pełno milicji.

---

[1] Józef Caruk – pracował jako wikariusz w Dmosinie, Łasku, Zgierzu, Pabianicach, Konstantynowie Łódzkim i Łodzi w parafii pw. św. Wojciecha. Od końca 1969 r. powołany na stanowisko diecezjalnego duszpasterza ministrantów. Współpracował z ks. Franciszkiem Blachnickim na niwie Ruchu „Światło-Życie". Jego działalność polegała na organizowania rekolekcji dla młodych ludzi: grup studenckich, młodzieży pracującej, sióstr zakonnych, katechetek, kapłanów.

[2] Jacek Bierezin – działacz opozycji antykomunistycznej. Związany z KSS „KOR". Sygnatariusz m.in. listu 59. Jesienią 1977 r. był jednym ze współzałożycieli pisma „Puls", a także Niezależnego Klubu Dyskusyjnego w Łodzi. W stanie wojennym internowany.

MG: Czy na studiach także kontynuował Pan podobną działalność?

PG: Pierwszy rok studiów był dla mnie rokiem ciężkim, studiowałem anglistykę. Mocno się zająłem wtedy studiami, nie miałem dużego kontaktu z tamtym środowiskiem. Natomiast jak przyszedł Sierpień '80, to po wakacjach dochodziły głosy, że coś się dzieje w środowisku studenckim. Poszedłem z kolegą na spotkanie do „filmówki", gdzie odnowiłem kontakt z Wojtkiem Walczakiem. Wtedy otrzymałem oficjalny „mandat" do tworzenia NZS na anglistyce. Gdy się zaczęły zajęcia, wystartowałem z zapisami do NZS na moim kierunku. Muszę przyznać, że odbywało się to z dużym powodzeniem, bo SZSP praktycznie zniknęło na anglistyce. W sumie zapisało się do nas około 60–70% ludzi. Być może ten sukces spowodował, że w dalszych dziejach NZS byłem także osobą dość znaczącą.

MG: Jak wyglądały z Pańskiej perspektywy te pierwsze miesiące działalności?

PG: W początkowym czasie zajmowaliśmy się budowaniem struktur i rozszerzaniem naszego zasięgu. Mnie dość szybko włączono do Rady Wydziału, na prawach obserwatora, bardzo interesowałem się wtedy sprawami uczelni.

Następnie, w grudniu, było słynne „solidarne czekanie" w szkole filmowej. Ja w tym osobiście jednak nie uczestniczyłem. Natomiast pierwsze uniwersyteckie postulaty były dziełem studentów Wydziału Prawa i Administracji. Po zakończeniu ich protestu część tych żądań była potem wykorzystywana w czasie negocjacji z Komisją Międzyresortową.

MG: Wspomniał Pan o Wydziale Prawa, gdzie studenci UŁ jako pierwsi (już w listopadzie 1980 r.) okazali otwarcie swoje niezadowolenie z sytuacji na uczelni. Czy filologia dysponowała wtedy, tzn. w grudniu 1980 i styczniu 1981 r. stałym kontaktem z Wydziałem Prawa?

PG: Poszliśmy jako „filologia" na negocjacje Wydziału Prawa z rektorem Romualdem Skowrońskim (7 stycznia 1981), które miały całkowicie otwarty charakter (dostępne dla wszystkich). Były one bardzo nudne, bo wszyscy przemawiali na ogół w żargonie prawniczym, niezrozumiałym dla większości. I spowodowało to nawet zdenerwowanie wśród wielu studentów. W momencie, gdy nastąpiła przerwa w negocjacjach, otoczyliśmy rektora Skowrońskiego i spytaliśmy, czy chciałby też rozmawiać z innymi wydziałami. Umówiliśmy się z nim na sobotę (10 stycznia). Ale już wcześniej rozpoczęliśmy nasze „solidarne czekanie". Więc „solidarnie czekaliśmy" i pisaliśmy nasze postulaty. Wtedy też zaznaczyła się moja rola przy ich zbieraniu i odpowiedniemu redagowaniu. Wraz ze mną zajmowali się tym Adam Więckowski i chyba Maciej Maciejewski. Ludzie przynosili swoje pomysły na kartkach, zwykle pisane ręcznie. Nasza praca polegała głównie na kategoryzowaniu tychże postulatów w odpowiednie grupy.

MG: Jak wyglądało to sobotnie spotkanie z rektorem?

PG: O ile rektor Skowroński miał opinię człowieka trochę z nadania partyjnego, o tyle wówczas zachował się bardzo przyzwoicie (podobnie w czasie całego strajku). Bardzo poważnie traktował takie rzeczy, jak rozmowy ze studentami, nie robił żadnych przykrości, szykan wobec nas nie było. Wracając do spotkania, to trwało ono mniej więcej godzinę, rektor w sposób uczciwy powiedział, że większość kwestii nie leży w jego kompetencjach i że należy się w tych sprawach dogadywać z ministerstwem. Nie jestem nawet pewny, czy to przypadkiem nie rektor Skowroński spowodował, że minister Górski przyjechał do Łodzi.

MG: Jak ocenia Pan funkcjonowanie Studenckiego Komitetu Jedności?

PG: Międzywydziałowa Komisja Studencka działająca na początku stycznia przyjęła nazwę Studenckiego Komitetu Jedności. Nikt nie wie dokładnie, jak to się stało, ale ja osobiście przypisuję to ogólnemu bałaganowi. Po prostu było to przeniesienie nazwy z Wydziału Prawa i nikt zrazu nie zastanawiał

się nad konsekwencjami. Od strony czysto formalnej był to uniwersytecki komitet strajkowy, ja większość tych zebrań zwoływałem i prowadziłem. SKJ wybrał ludzi, którzy mieli rozmawiać z wiceministrem nauki Stanisławem Czajką i wtedy padł wybór na te osoby: Maciej Maciejewski, Marek Perliński, Marcin Sobieszczański i Wojciech Walczak. Ja również początkowo siedziałem za stołem negocjacyjnym. Po zerwaniu rozmów z Czajką zaczął się strajk, a po kilku dniach dołączyły do niego AM i PŁ. Rozszerzyliśmy zatem skład komisji o kolegów z innych uczelni. W ten sposób powstała MKP. Także SKJ dokonał wyboru jej członków (obok negocjujących z Czajką doszedł jeszcze Kazimierz Olejnik, zastąpiony potem przez Wiesława Potocznego). Jednocześnie wyszedłem z inicjatywą, aby SKJ wydzielił coś, co by się nazywało Uczelniany Komitet Strajkowy, który byłby taką władza wykonawczą. Miałby się zajmować aprowizacją, bezpieczeństwem, utrzymaniem porządku, koordynacją poczynań na wydziałach i motywowaniem studentów do pozostawania na strajku. To oznaczało praktycznie śmierć SKJ, bo nie bardzo było wiadomo, czym on ma się zajmować. Zebrania SKJ odbywały się wtedy sporadycznie. Trwało to do momentu kryzysu, w którym SKJ (w wyniku akcji SZSP i Macieja Godyckiego-Ćwirko oraz Pawła Pieniążka) postanowił zmienić przedstawicieli w MKP[3]. Odbyło się dramatyczne zebranie, ale ostatecznie ten „zamach stanu" nie udał się jego pomysłodawcom.

MG: Jak ta próba „przewrotu" była motywowana?

PG: Właściwie dziś nie bardzo to pamiętam. Oni mieli nam za złe, że to wszystko jest podporządkowane pod NZS, a za mało w tym wszystkim idei samorządności, za mało idealizmu po prostu. Generalnie zmęczenie strajkiem spowodowało, że w wielu budynkach powstawały wątpliwości, czy MKP dobrze sobie radzi. Pamiętajmy jak długo to wszystko trwało. Atmosfera się po prostu pogarszała, to było zupełnie naturalne i zrozumiałe.

MG: Czy uważa Pan, że większość studentów zdecydowała się na poparcie strajku właśnie ze względu na postulaty wysuwane przez NZS?

PG: Bez wątpienia, NZS był najaktywniejszą siłą napędową tego strajku. Ale zdania i poglądy bywały odmienne. Mimo to formuła tego strajku opierała się na „samorządowości". Źródłem decyzji bardzo często były wiece. Przykładowo, gdy w SKJ odbywały się kluczowe głosowania, były one poprzedzone wiecami na poszczególnych wydziałach.

MG: Czy zatem w obliczu zmęczenia i pogarszających się nastrojów nie było głosów domagających się zakończenia strajku bez pełnego sukcesu?

PG: Większość studentów było niezrzeszonych, więc my panicznie baliśmy się sytuacji, w której studenci będą się rozchodzić. Nie mogliśmy dopuścić do ogłoszenia przegranej, bo naprawdę szkoda byłoby całego wysiłku włożonego w ten protest. Oczywiście, że padały takie głosy, aby strajk zakończyć bez pełnego sukcesu, co wynikało właśnie z powyższych obaw przed całkowitą porażką.

MG: Czy z perspektywy czasu widzi Pan błędy popełnione w trakcie negocjacji z Komisją Międzyresortową?

PG: Wydaje mi się, że najciężej było negocjować nasz główny postulat, czyli rejestrację NZS. On się nam wydawał początkowo załatwiony, bo w czasie pierwszych dyskusji, jeszcze chyba nawet z wiceministrem Czajką (lub na samym początku rozmów z ministrem Górskim) ustalono to na zasadzie, że „minister wyda zarządzenie o rejestracji", bez podania żadnego określonego terminu. I my to chyba „łyknęliśmy" i spieraliśmy się o inne sprawy. Słusznie wtedy OKZ się domagał,

---

[3] Nastąpiło to 16 II 1981 r. Taka postawa spowodowana była niechęcią części członków SZSP i niezrzeszonych studentów wobec próby przeforsowania za wszelką cenę postulatów wyłącznie enzetesowskich (w tym rejestracji NZS) siłą wszystkich strajkujących.

żeby przycisnąć stronę rządową, żeby to rozporządzenie wydać w czasie strajku. To był chyba najpoważniejszy błąd taktyczny.

MG: Jak Pan wspomina ministra Janusza Górskiego?

PG: O ile do rektora Skowrońskiego żywiłem głęboki respekt, o tyle do ministra szacunku nie odczuwam. W moim rozumieniu on trochę „pajacował". Myślę, że reprezentował bardzo arogancki i pewny siebie styl myślenia, tak jakby miał „wyższą świadomość". Nie był zdolny do poważnego potraktowania zadania, z którym przyjechał. Często zachowywał się niepoważnie, traktując nas i strajk jak wybryk małolatów. To prawda, że miał nad sobą jeszcze co najmniej kilka osób z Biura Politycznego i premiera rządu, ale gdyby rzeczywiście chciał nam pomóc, jak to niektórzy próbują dziś mówić, to powinien wtedy okazać nam większe zainteresowanie i mieć odwagę powalczyć w „wyższych instancjach".

MG: Czy w Pana opinii istotna była rola doradców studenckich, jako tych, którzy swoim doświadczeniem mogli pomóc w negocjacjach z doświadczonymi politykami?

PG: Mecenas Tadeusz Grabowski był osobą bardzo spokojną, on potrafił coś bardzo celnie ująć i sformułować, dobierał zawsze najlepsze argumenty. Z kolei Karol Głogowski to człowiek z temperamentem, wykazywał się refleksem w czasie negocjacji, był pierwszy do dawania tzw. odporu. Bardzo ważnym doradcą był też prof. Jan Lutyński. Sporą rolę odgrywał dr Marek Edelman. On również często bywał na strajku. Z pewnością pomógł nam także Andrzej Słowik, zwłaszcza w kwestii podpisania porozumienia.

MG: Czy między osobami zarządzającymi strajkiem dochodziło do jakichś sporów, kłótni, odmiennych poglądów na dany problem?

PG: Struktury w pewnym czasie się wykrystalizowały: MKP, UKS, SKJ oraz komitety wydziałowe, w tym specyficzny komitet strajkowy filologii, z bardzo silną osobowością Wojtka Dyniaka. MKP się troszeczkę odseparowała, nie w sensie negatywnym, po prostu miała inne rodzaje zadań na głowie, nazwijmy je polityczne. Jednak jakoś szczególnie się nie konfliktowaliśmy, były to bardziej spory o charakterze dyskusji, wymiany argumentów.

Najdziwniejsza dla mnie była postawa Marka Malisiewicza[4], którego osobiście wypraszałem z SKJ. Z całą pewnością jego działalność nam nie pomagała. Myślę jednak, że dałoby się to wytłumaczyć charakterologicznie. On był szefem NZS na bibliotekoznawstwie, ale studenci cofnęli mu mandat na reprezentowanie tego kierunku. Spory i kryzysy zdarzały się, ale nie miało to chyba kluczowego znaczenia.

MG: Czy sprawa Lindy Winsh nie była przejawem częściowej słabości struktur kierujących strajkiem, ujawniającej się w antagonizmie NZS–SZSP?

PG: Marzena Rybicka i Grzegorz Grabowski w okresie „solidarnego czekania" stworzyli taki periodyk pt. „Solidarne Czuwanie. Biuletyn Strajkowy". Gdy wybuchł strajk, z nieznanych mi do końca przyczyn, pismo przekształciło się w dosyć niezależny „Biuletyn Informacyjny. Strajk". Także Linda Winsh znalazła się w gronie zespołu redakcyjnego pisma. Wiem, że ona nie była osobą łatwą do współpracy, bywała arogancka i bardzo pewna siebie. I dodatkowo opublikowała taki edukacyjny artykuł, w którym opisywała bojówki SZSP rozbijające TKN [Towarzystwa Kursów Naukowych – przyp. MG]. W sumie była to prawda, ale „Biuletyn" był raczej takim pismem o charakterze informującym, a nie politycznym. Ponadto strajkowali także studenci SZSP. Sytuacja wtedy była

[4] Marek Malisiewicz – członek NZS. Znalazł się w grupie przedstawicieli studenckich w czasie wstępnych rozmów z Ministerstwem Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki w dniu 12 I 1981 r. Należał także do zespołu osób opracowujących studenckie postulaty socjalno-bytowe.

wyjątkowa, bo akurat wówczas nasi koledzy z warszawskiego NZS próbowali przekonać nas do przeniesienia strajku do Warszawy, gdyż, według nich, w Łodzi istniały znacznie mniejsze szanse na sukces. Ten artykuł wprowadzał dodatkowe zamieszanie wśród studentów, przypomnę – nie byli to wyłącznie członkowie NZS. Wtedy część ludzi, uważająca, że jedność strajkujących jest w tym momencie najważniejsza, domagała się usunięcia Lindy Winsh ze strajku. Ponieważ mieliśmy taką możliwość prawną (Linda nie była studentką), to podjęliśmy właśnie tę decyzję – o jej wyrzuceniu. Z perspektywy czasu, decyzja pewno zapobiegła odejściu części studentów, której bardzo potrzebowaliśmy pod koniec strajku. Powstał oczywiście pewien niesmak, że oto walczymy o wolność słowa, a sami ją gasimy – też jest w tym trochę prawdy.

MG: Czy dzisiaj, z perspektywy czasu można jednoznacznie ocenić SZSP?

PG: Tam byli różni ludzie, np. Rysio Podladowski czy Marek Perliński – bardzo ich lubiłem i lubię. Co do samej organizacji, to w odróżnieniu od innych dużych miast, SZSP w Łodzi było organizacją bardziej „piknikową". Można się oczywiście czepiać o to, że bardziej „kombinowali", robili jakieś imprezy czy dyskoteki. Generalnie niepotrzebnie wydawali pieniądze. Natomiast ja sobie nie przypominam, żeby oni aktywnie zajmowali się propagandą polityczną. Jako jeden z nielicznych na roku nie byłem w SZSP, chociaż zapisy były masowe. Ale podam taki prosty przykład osobisty. Chciałem (na I roku) wykonywać jakąś działalność studencką i zająłem się (zupełnie przypadkiem), sprowadzaniem oraz pokazywaniem filmów z ambasady Japonii, dotyczących kultury tego kraju, oczywiście po angielsku. Na tę działalność musiałem mieć zgodę dziekana i całą sprawą zajął się wtedy wydziałowy organ SZSP, który się temu nie sprzeciwił. Być może gdzie indziej napięcia międzyorganizacyjne były większe. Ten artykuł Lindy Winsh dotyczył Warszawy – dlatego m.in. nie mogliśmy kolegów ze stołecznego NZS przekonać, że na gruncie łódzkim warto z miejscowym SZSP jakoś współpracować.

MG: A czy jako władze strajkowe mieliście świadomość tego jak rzeczywiście wyglądała rola SZSP w innych miastach?

PG: Ja kiedyś spotkałem wszystkich przywódców tej organizacji. W czwartym czy piątym dniu strajku SZSP się zmobilizowało i większość przewodniczących z dużych miast w Polsce przyjechała do Łodzi. Oni chcieli wtedy rozmawiać z MKP, ale nasi negocjatorzy z komisją rządową odmówili. Wtedy ja zostałem wydelegowany do rozmów z nimi. Rozegrałem to bardzo dyplomatycznie. Zacząłem od jakiejś „mówki" na temat postulatów. Wysłuchałem ich pytań, co mogłem to odpowiedziałem. Nie pamiętam już szczegółów, ale podziękowałem im za spotkanie i „życzyłem miłej podróży".

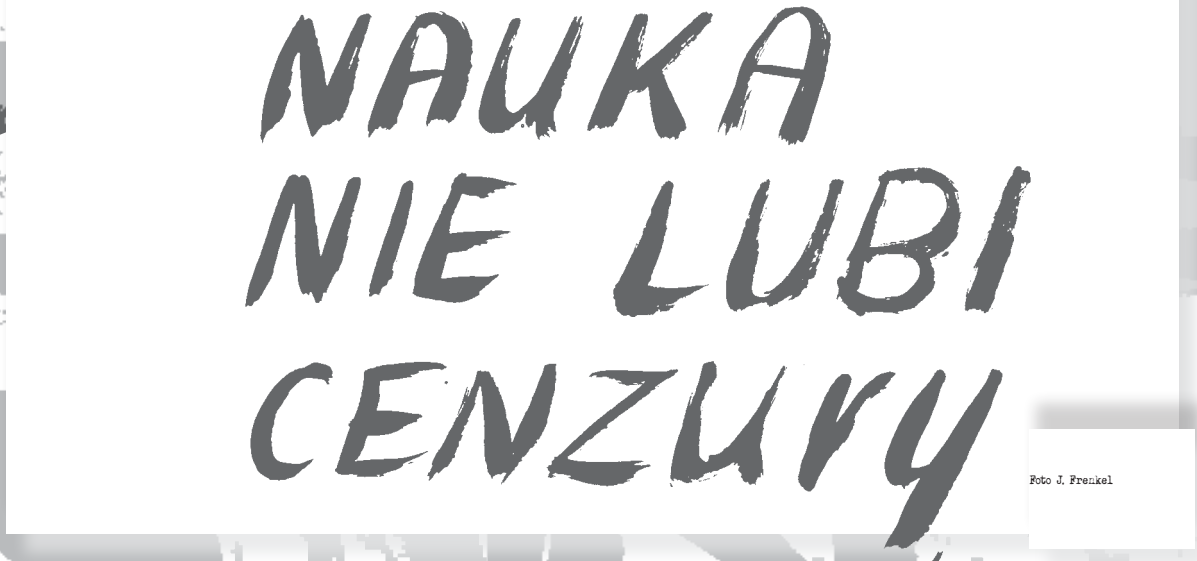

Doktor Marek Janaszkiewicz

– w roku akademickim 1980/1981 student II roku studiów medycznych; członek ZU NZS na Akademii Medycznej w Łodzi; w trakcie strajku uczelni łódzkich w styczniu i lutym 1981 r. – członek Uczelnianego Komitetu Strajkowego na AM

MG: Jak wyglądała Pana działalność przed rokiem akademickim 1980/1981? Czy już wcześniej znajdował się Pan w kręgu osób aktywnych społecznie?

MJ: Oczywiście, w każdym społeczeństwie znajdą się osoby, które są mniej lub bardziej aktywne, szukają jakichś zmian. Gdzieś, z jakichś tradycji, wychowania w domu, wynosi się różne informacje, stosunek do otaczającej rzeczywistości. Osobiście byłem jedynym studentem, który na pierwszym roku nie zapisał się do SZSP. Panu się może w tej chwili wydać to śmieszne, ale to nie było powszechne. Na początku studiów otrzymywało się zawiadomienie, że jest się przyjętym na pierwszy rok. W tej kopercie znajdowały się różne dokumenty związane z uczelnią, ale była i deklaracja przystąpienia do SZSP. Na zebraniu informacyjnym dla wszystkich nowych studentów, które się odbywało w jednej z dużych auli w Łodzi miała miejsce część formalna prowadzona przez dziekanat, a na koniec przychodziła grupa z SZSP, która namawiała do zapisywania się. Większość traktowała to jako obowiązek. Miałem wypełnioną tę deklarację i tak sobie siedząc pomyślałem, że przecież wcześniej nigdzie nie byłem zapisany, więc dlaczego teraz miałem to robić. Zapytałem się: „A jak ktoś się nie zapisze, to co?" „No to kolega coś będzie potrzebował, chciał sobie wyjechać lub coś innego, to wtedy inaczej będziemy rozmawiali" – odpowiedziano mi. Wtedy, jako przekorna dusza, nie zapisałem się.

MG: Jak Pan ocenia atmosferę panującą na AM jeszcze przed strajkiem? Jak wyglądała wtedy Pańska działalność?

MJ: Była taka potrzeba chwili i to był taki nastrój po Sierpniu'80, że teraz następną grupą, która musi się ruszyć, są studenci. Mówiło się, że skoro stanowić mamy elitę kraju, to w związku z tym wypadałoby coś zrobić. We wrześniu 1980 r. po prostu czegoś się szukało dla siebie w związku z tą sytuacją w Polsce. Brałem udział w spotkaniu w Warszawie, gdzie byli przedstawiciele 63 uczelni, ja reprezentowałem AM w Łodzi. Tam toczyła się dyskusja na temat nazwy i po śmiesznych, a zarazem burzliwych sporach ostatecznie stanęło na NZS.

W 1980 r. mieliśmy do czynienia z ogromnym entuzjazmem, naprawdę trudnym do opisania. Poczuliśmy, że coś się zmienia i dzieje się historia. Wiadomo, że ludzie młodzi zawsze mają nastroje bardziej rewolucyjne, które z czasem gasną. W 1980 r. faktycznie takie nastawienie na zmianę powszechnie panowało.

Przyszedłem na uczelnię we wrześniu, by zobaczyć rozkład zajęć, ale instynktownie szukałem jakiejś informacji o czymś nowym. Znalazłem małą karteczkę w gablocie z informacją dla studentów, że odbędzie się zebranie w szkole filmowej. Poszedłem tam i spotkałem ze 2–3 osoby z AM. Nasze kolejne poważne zebranie w tym gronie nastąpiło w kawiarence dziekanatu na al. Kościuszki i przyszło wtedy kilka dodatkowych osób, które czuły, że coś się dzieje i miały wewnętrzną potrzebę działania.

Środowisko medyczne było wtedy dość konserwatywne. Duża liczba studentów miała rodziców lub innych krewnych będących lekarzami. W związku z tym nie była to taka grupa, która od początku chciała wielkich zmian. Odwrotnie, cechowała się dosyć dużym stopniem ostrożności. Wiem, że na

licznych studentów rodzice wywierali presję. Wiadomo, że ludzie się bali. Kilka osób, nawet takich, które udzielały się w NZS, nie przystąpiło do strajku. Potem przychodziły i mówiły, że miały tak ogromną presję ze strony rodziny, że nie dały rady. Mimo wszystko nasz ruch się rozwijał i uczestniczyło w nim coraz więcej osób, część z ciekawości, a część szczerze otworzyła się na nasze pomysły i koncepcje. Urosło to do dość dużej i prężnej organizacji. Początkowo zależało nam na zachowaniu charakteru typowo samorządowego, który mógłby stworzyć i wyłonić faktyczną reprezentację studentów.

MG: Jest Pan znany jako autor napisu „Strajk okupacyjny", namalowanego w czasie słynnego zebrania w Collegium Anatomicum przy ul. Narutowicza 60.

MJ: To była śmieszna historia. Nie wiedzieliśmy jak możemy powiadamiać ludzi o naszym strajku, nie mieliśmy własnych telefonów, nie mieliśmy jeszcze papieru do przygotowania ogłoszeń czy plakatów. W związku z tym mama jednego z kolegów dała nam stare prześcieradło. Ktoś miał farby plakatówki, no i wymalowaliśmy wspólnie ten napis. To był wyjątkowy moment, wszystko działo się bardzo szybko.

MG: Przejdźmy do strajku. Był Pan w Uczelnianym Komitecie Strajkowym. Czy istniał jakiś podział obowiązków w ramach pracy w tym organie? Czym Pan się zajmował?

MJ: Pracowaliśmy w zasadzie 24 godziny na dobę. Mieliśmy na uczelni swój pokój, gdzie się spotykaliśmy i obradowaliśmy. Choć strajk rozpoczął się w Collegium Anatomicum, to potem przenieśliśmy się do gmachu farmacji. Wydawał się to nam najrozsądniejszy wybór. Zresztą z prosektorium na dole pewnie nie najlepiej by się nam strajkowało, prawda?

Jako UKS zajmowaliśmy się absolutnie wszystkim. To była praca zarówno śmieszna, bo trzeba było np. zapewnić udrożnienie przeciążonym toaletom, ale poza tym zajmowaliśmy się wieloma innymi sprawami. Budynek farmacji nie spełniał warunków, aby móc tam przenocować tyle osób. Do tego strajkującym trzeba było zapewnić jedzenie, zadbać o redystrybucję rozmaitych towarów. Ważną rolę odgrywały sprawy kontroli i bezpieczeństwa. Staraliśmy się, żeby nie przedostawali się na teren strajku ludzie, o których proweniencji niewiele wiedzieliśmy. Czy istniał podział obowiązków? Chyba tak, ale nie jestem w tej chwili w stanie tego opisać. Czym się zajmowałem? Głównie przekonywaniem ludzi, że trwanie w strajku ma sens, że nie warto się szybko poddawać. Motywowałem ich do trwania w akcji protestacyjnej.

Ten strajk trwał dość długo i początkowy entuzjazm, jak w każdej tego typu sytuacji, z czasem wygasał. W pewnym momencie zaczęło się takie „odpływanie" ludzi ze strajku. Wpadliśmy wtedy na pomysł wprowadzenia strajku rotacyjnego. Polegało to na tym, że dobieraliśmy ludzi w pary, z których jedna osoba mogła sobie wyjść do domu pod warunkiem, że druga zostawała. Oczywiście można się było wymieniać. Mieliśmy świadomość, że nikt nikogo nie będzie na siłę trzymał. Z drugiej strony nie chcieliśmy wprowadzać dużych restrykcji, które mogłyby zniechęcać studentów do strajkowania, dlatego zrobiliśmy tę możliwość czasowego opuszczenia budynku pod pewnym warunkiem. To było bardzo dobre rozwiązanie, ponieważ ludzie mieli świadomość, że w pewien sposób „dobrze wyglądało" uczestnictwo w strajku, gdyż z wielkim prawdopodobieństwem można było zakładać, że zakończymy go z jakimś sukcesem. No i co taki człowiek wtedy powie, że na tym strajku go nie było? Głupio by to wyglądało, w związku z tym część ludzi zatrzymywała na strajku taka właśnie myśl. Pamiętam jak dwóch moich kolegów z roku podeszło do mnie mówiąc: „słuchaj Marek, ty jesteś w tym komitecie, może byś nam załatwił zwolnienie". „Ale o co wam chodzi?" – odpowiedziałem. „Wyjdziemy ze strajku, bo na narty chcemy pojechać". „To jedźcie na te narty, nikt was tutaj nie trzyma, przymusu nie ma, ale żadnych zwolnień" – uciąłem temat. Oni w tym momencie się na mnie trochę obrazili, uważali, że się rządzę itd. Ale potem, po 10 czy 15 latach, ten kolega przyszedł i powiedział mi: „słuchaj, miałeś jednak rację".

MG: Ostatecznie pojechali?

MJ: Nie pojechali, zostali. Byli na mnie obrażeni, ale się nie zdecydowali. Myślę, że się po prostu bali, że potem będą wytykani palcami.

MG: Czy ludzie spoza strajku, mieszkańcy Łodzi pomagali AM w czasie akcji protestacyjnej?

MJ: Na początku strajku łódzcy cinkciarze przynieśli nam pieniądze. Podobnie zrobiły „panienki lekkich obyczajów", które dostarczyły nam spory rulon banknotów. Po prostu położyły na stół i coś trzeba było z tym zrobić.

MG: Jak Pan wspomina podejście władz i pracowników AM do strajkowiczów?

MJ: Pracowników dzieliło się wtedy na tzw. młodych i starszych. Jednym z naszych żądań był równy udział w sprawowaniu władzy na uczelni, tzn. 1/3 miejsc w Senacie i radach wydziałów dla każdej grupy (samodzielni pracownicy, młodsi, studenci). Teraz uważam, że była to przesada, po strajku brałem bowiem udział w posiedzeniach Senatu i widziałem jak to wyglądało.

Władze uczelni zachowywały się dość asekuracyjnie. Nie wiedziały, co mają zrobić, podchodzono więc do nas z umiarkowanym dystansem. Starały się specjalnie nie angażować, żeby w razie czego nikt im niczego nie zarzucił.

MG: Tak samo zachowywał się rektor prof. Antoni Kotełko?

MJ: On z nami rozmawiał, bo nie miał specjalnie wyjścia. Zapraszaliśmy go na nasze dyskusje, w związku z tym przychodził, ale wszyscy wiedzieli, że i tak kluczowe decyzje będą podjęte poza władzami AM. Trudno też było zakładać, że prof. Kotełko był jakimś bezpartyjnym rektorem.

MG: Czy istniały obawy o zakończenie strajku bez sukcesu? Pan wspomniał, że istniało raczej odwrotne przeświadczenie.

MJ: Istotnie, takiego realnego zagrożenia nie było. Były owszem różne pomysły, ludzie wyskakiwali z rozmaitymi koncepcjami. Kilka osób (z reguły ciągle te same), zgłaszało tego typu wnioski. To wszystko było dyskutowane, odbywały się liczne głosowania, no bo mieliśmy na strajku rozwiniętą demokrację. W rzeczywistości wyglądało to tak, że kto miał mikrofon, ten miał władzę. Czasami jako UKS staraliśmy się nad tym strajkiem panować. Nie mogliśmy sobie pozwolić na taką zupełnie rozlaną dyskusję, żeby każdy godzinami przedstawiał swoje żale, bo wszystko by się nam rozleciało. Nie pamiętam jednak takiego momentu, żeby ten strajk był w którymś momencie zagrożony zerwaniem. Mimo to wielokrotnie dochodziło do dyskusji na temat jego kontynuowania.

MG: Wspomniał Pan o głosowaniach. Jak mniej więcej kształtowały się ich wyniki?

MJ: Dokładnie nie pamiętam, ale wiem, że nie trzeba było przeprowadzać szczegółowego liczenia głosów, bo wszystko było wiadomo. W publicznych głosowaniach, gdzie podnosiliśmy ręce, występowała także presja psychologiczna na „głosujących negatywnie". To także nam w jakiś sposób pomagało.

MG: Jak wyglądały Wasze relacje jako UKS z strukturami mieszczącymi się w budynku filologii polskiej na al. Kościuszki?

MJ: Pod tym kątem mieliśmy świadomość, że wiele zależy do ludzi z al. Kościuszki. Oczywiście oddelegowaliśmy tam swoich przedstawicieli, byli to Stanisław Nowak i Krzysztof Szaflik. Oni codziennie do nas wracali i zdawali relację z tego, co tam się dzieje. Dzięki tym regularnym wieczornym spotkaniom i my wiedzieliśmy wszystko ze szczegółami, np. który punkt z listy postulatów został omówiony, a który nie.

MG: Czy te informacje trafiały do wszystkich strajkowiczów?

MJ: Tak, one były przekazywane do wszystkich. Gdy przychodził np. Staszek Nowak, to robiliśmy publiczne, ogólne zebranie. Zapewniało to wzajemną interakcję między ludźmi a naszymi delegatami.

MG: Doktor Marek Edelman był jednym z doradców UKS na AM. Jak Pan ocenia jego rolę w strajku?

MJ: Marka Edelmana znałem już wcześniej, gdyż z kimś z jego rodziny chodziłem do szkoły podstawowej. W czasie strajków był on naszym stałym doradcą. Jak się pojawiały władze uczelni, to przybywały

większą ekipą, ze swoimi prawnikami albo zaufanymi ludźmi. My też tego potrzebowaliśmy, więc jednym z takich doradców był Marek Edelman, który dzięki swojemu doświadczeniu życiowemu podpowiadał nam niektóre rzeczy. Oceniam go pozytywnie. To była taka postać, która robiła zupełnie inne rzeczy niż się o niej mówiło w telewizji. My o tym już wiedzieliśmy, znaliśmy jego osobistą historię i wiedzieliśmy, kim on był w rzeczywistości. W związku z tym podchodziło się do niego ze sporym szacunkiem i traktowało się poważnie to, co miał do powiedzenia. Doktor Edelman był człowiekiem, który miał autorytet i właśnie to dla nas było bardzo budujące, że taka osoba odwiedzała nasz strajk. Pojawiał się często na strajku, co nam wtedy bardzo pomagało. W końcu po stronie studentów stanęła ważna postać, już historyczna, prawda? Takie zdecydowane wsparcie moralne było dla nas bardzo ważne.

MG: Zapytam jeszcze Pana o porozumienie łódzkie. Jaka była reakcja AM, gdy dowiedzieliście się o wynegocjowaniu i podpisaniu porozumienia z ministrem Januszem Górskim?

MJ: Była euforia, wielka impreza, zabawa. Zapanowało zupełne szaleństwo, ludzie krzyczeli, tańczyli, obejmowali się, ściskali. Odbyła się też impreza, coś w rodzaju dyskoteki.

MG: Które z postulatów były dla Waszego środowiska najbardziej znaczące?

MJ: Myślę, że te postulaty ogólnospołeczne. Oczywiście jako medycy mieliśmy własne żądania, ale walka o nie toczyła się jakby bez specjalnego splendoru. Przyznam, że niektóre z tych postulatów własnych dopisywaliśmy trochę na siłę, chodziło głównie o jakieś sprawy socjalne.

MG: Czy poza obowiązkami miał Pan czas zetknąć się ze zwykłą codziennością strajkową?

MJ: Na strajku działy się różne rzeczy. To były chociażby ciekawe spotkania z różnymi znanymi ludźmi wygłaszającymi jakieś swoje teorie ekonomiczne czy polityczne. I to było dla nas zupełnie coś nowego. Ponadto przyjeżdżali do nas różni artyści ze swoimi występami, wyświetlano filmy, np. amerykański *Czas Apokalipsy* z 1979 r. Poza tym na strajku zawiązało się wiele przyjaźni. Ludzie się bliżej poznawali. Z tego, co pamiętam nie było jakichś większych awantur ani scysji, sytuacji, gdy ktoś przejawiał agresję.

MG: Powiedział Pan, że jako jedyny nie przystąpił na początku studiów do SZSP. Chciałem spytać o to, jak w powszechnym odczuciu studentów uczelni medycznych była odbierana ta organizacja?

MJ: Była ona rzeczywiście postrzegana jako organizacja komunistyczna. Problem polegał na tym, że właściwie nie istniała wtedy żadna alternatywa. Każdy miał tam jakichś ludzi, których znał, lepiej lub gorzej. Teraz powiem coś niezbyt popularnego, ale uważam, że przyłączenie SZSP do strajku było rozsądne. Młodzież „medyczna" miała dosyć konserwatywne poglądy, nazwałbym je nawet nieco bojaźliwymi. Ta decyzja o włączeniu SZSP troszeczkę ją uspokoiła. Ludzie myśleli sobie, że skoro reżimowa organizacja też przystąpiła, to nie będzie represji, np. interwencji milicji czy czegoś podobnego. Krzysztof Szaflik, związany z tą organizacją, zachowywał się – moim zdaniem – w miarę przyzwoicie. Nie sądzę, żeby on był jakimś szczególnie ideowym komunistą.

MG: Na zakończenie chciałem zadać nieco osobiste pytanie. Czy gdyby jeszcze raz stanął Pan przed wyborem – robić strajk czy nie, brać w nim udział czy nie, podjąłby Pan tę samą decyzję co 35 lat temu? Jaką rangę w Pana życiu miał strajk studencki?

MJ: Stworzenie NZS i strajk to jedne z ważniejszych wydarzeń w całym moim życiu. Oczywiście to nie jest tak, że codziennie siadam i zastanawiam się jak to było, ale dokładnie pamiętam ten czas. Osobiście jakoś niespecjalnie czułem rok 1989. Te zmiany wydawały mi się sterowane, zbyt miękkie. Należałem do zdecydowanego skrzydła, w pewnym momencie uważałem nawet, że trzeba chwycić za broń i wyjść na ulicę. Człowiek młody jest po prostu bardziej rewolucyjnie nastawiony. Uważam, że działalność w NZS to były niezwykle ważne sprawy, które w życiu robiłem i które mi się udały. Jestem absolutnie dumny z tego jak wtedy postępowałem.

Piotr Kociołek

– od 1978 r. student Wydziału Architektury i Budownictwa Politechniki Łódzkiej; działacz studencki przed 1980 r.; współtwórca NZS na PŁ; w czasie strajku uczelni łódzkich w styczniu i lutym 1981 r. pełnił funkcję przewodniczącego Komitetu Strajkowego PŁ (wcześniej szef Komitetu Gotowości Strajkowej); członek MKP

MG: Jak wyglądała Pańska działalność przed wybuchem strajku w 1981 r.?

PK: Rozpocząłem studia w 1978 r. i od pierwszych miesięcy zaangażowałem się w działania społecznikowskie. Nie były one jednak w żaden sposób związane z polityką. Pamiętam np. pierwsze Juwenalia – ogromne przedsięwzięcie organizacyjne, nastawione na wielką zabawę wszystkich studentów. Mogliśmy w nim liczyć na życzliwą współpracę ze strony władz wydziału i uczelni. Było też sporo innego życia studenckiego organizowanego w klimacie „Yapy"[1] – turystyka, spływy kajakowe, śpiewanie, a więc przedsięwzięcia zupełnie apolityczne. Władze partyjne również wyrażały na to zgodę, traktując to prawdopodobnie jako niezbędny „wentyl bezpieczeństwa". Tam gdzie jednak pojawiały się jakiekolwiek zagrożenia dla „jedynie słusznej linii partii", szybko dawano znać, że jesteśmy obserwowani, a nasza swoboda działania ma ścisłe granice. Sam doświadczałem tego w trwającym kilka miesięcy epizodzie członkostwa w SZSP (podjętym w duchu trochę naiwnego wallenrodyzmu): gdy próbowałem wywieszać w gablotach organizacji plakaty o rekolekcjach akademickich, natychmiast zareagowała wydziałowa organizacja partyjna. W odpowiedzi na to natychmiast (i trochę z hukiem, bo w ramach swojego wystąpienia na jakimś wojewódzkim zjeździe SZSP) wypowiedziałem członkostwo.

Z tego wynika, że gdy wychodziło się poza „wentylową" działalność turystyczną i „okołomuzyczną", to wtedy okazywało się, że system był i działał. Skłamałbym jednak, gdybym powiedział, że studenci, przynajmniej Politechniki Łódzkiej, *en bloc*, przeżywali w końcu dekady lat 70. XX w. jakiekolwiek przebudzenie ideowe. Dominował indyferentyzm polityczny i nastawienie na życie studenckie (skądinąd i tak o niebo aktywniejsze, niż to, co widać na uczelniach dzisiaj). Byli też tacy jak ja, czyli osoby, które wyniosły z domu wyklarowane przekonania polityczne, w tym i to, że panujący system jest opresyjny. Wszyscy sobie oczywiście zdawali sprawę, że to co się dzieje dookoła jest wielką ściemą. Jednak osób aktywnych w tym duchu było mało. Ja już w liceum byłem w orbicie ludzi, którzy kolportowali „Opinię", co czyniło późniejsze aktywności bardziej naturalnymi i oczywistymi. Zatem strajk studencki na początku 1981 r. był wynikiem nastrojów wywołanych w Sierpniu '80, a nie wcześniejszego dojrzewania środowiska akademickiego. Wtedy stało się oczywiste, że ta „presja wolnościowa" musi przenieść się na nasz, studencki grunt, zwłaszcza że nauczyciele akademiccy byli trochę „spacyfikowani". To było takie pokolenie beneficjentów epoki Edwarda Gierka i tzw. małej stabilizacji. Oni się na tyle nieźle mieli, że nie widzieli powodu ani nie znajdowali odwagi, żeby się „stawiać" władzy. Tymczasem studenci mieli zdecydowanie mniej do stracenia.

[1] Chodzi o organizowany cyklicznie w Łodzi od 1974 r. Ogólnopolski Studencki Przegląd Piosenki Turystycznej.



MG: Czy odzew studentów na tworzący się NZS na PŁ był duży? Jak Pan ocenia motywy przystępowania studentów do tworzącej się organizacji?

PK: Szczerze mówiąc, wydaje mi się, że podstawowym adresatem naszego zrywu nie była uczelnia, ale po prostu system komunistyczny. I to, że były postulaty dotyczące uczelni, jak i ustroju państwa, wynikało z tego, że był to dobry sposób wyrażania sprzeciwu wobec systemu, który przecież był obecny na uczelniach m.in. poprzez przedmioty indoktrynacyjne, np. ekonomię polityczną, ale też język rosyjski. Trudno mówić, że studenci w swojej masie powiedzieli: „nie, już dłużej tak nie wytrzymamy" i zaczęli tworzyć NZS. Było raczej tak, że po Sierpniu '80 obudziliśmy się w nowej rzeczywistości i stwierdziliśmy, że „nie może nas tam zabraknąć". Co do zainteresowania NZS, to pamiętam, że odzew był dość żywy. Ja byłem od samego początku ściśle zaangażowany w tworzenie nowego zrzeszenia. Często na różnych spotkaniach opowiadałem o tym nowym koncepcie organizacyjnym i widziałem naprawdę duże zainteresowanie. Studenci na politechnice byli na pewno mniej rozpolitykowani niż na uniwersytecie. U nas było więcej myślenia w stylu starego „Bratniaka"[2]. Byliśmy poniekąd bardziej samorządowi niż polityczni.

MG: Jak to się stało, że został Pan jednym z przywódców strajku na PŁ, a następnie w całej Łodzi? Z początku politechnika wystawiła do reprezentacji dwie osoby: Andrzeja Bolanowskiego i Bartłomieja Wieczorka. Później ten drugi ustąpił na rzecz Pana. Dlaczego tak się stało?

PK: Ja byłem wtedy szefem Komitetu Strajkowego i (jeśli dobrze pamiętam) także szefem NZS. Początkowo przeważało myślenie, by nie łączyć udziału w negocjacjach z przewodzeniem strajkowi i stąd to wydelegowanie Andrzeja i Bartka. Natomiast na dzień lub dwa przed rozpoczęciem negocjacji z ministrem Górskim [negocjacje rozpoczęły się 29 stycznia 1981 – przyp. MG] Bartek przyszedł i powiedział, że czuje się przeciążony gorącą atmosferą w zespole formułującym postulaty i nie ma siły, aby kontynuować tę misję. I wtedy postanowiono, że ja mam go zastąpić. Okazało się to w efekcie dobrym rozwiązaniem, bo mogłem stać się bezpośrednim łącznikiem pomiędzy tym, co się działo podczas negocjacji a strajkującymi studentami politechniki.

MG: Jak wyglądały negocjacje MKP z Komisją Międzyresortową? Czy przypominały one dyplomatyczne rozmowy? Co było najtrudniej negocjować?

PK: Nie, dyplomacji z naszej strony raczej nie było. My mieliśmy trochę niewyparzone gęby. Szybko się okazało, że cały szereg naszych postulatów był bardziej wykrzyczeniem wszystkiego, co nam się nie podobało czy swoistym manifestem właśnie przebudzonego pokolenia. Postulaty były przecież bardzo różne, z jednej strony dość pragmatyczne, jak swoboda wyboru lektoratów czy wprowadzenie etyki jako alternatywy dla ekonomii politycznej, a jednocześnie tak fundamentalne dla ówczesnego systemu państwa, jak likwidacja cenzury. Iluzoryczna była wiara, że uda nam się to załatwić, przecież czegoś takiego nie dali rady zrobić robotnicy w Gdańsku. Więc „my mówimy o cenzurze i więźniach politycznych", a minister Górski na to, że „przecież w Polsce nie ma takowych" i on „też podziela pogląd, że nikt nie powinien być za poglądy represjonowany". Większą wartość miał po prostu fakt, że te tzw. ogólnospołeczne kwestie stały się przedmiotem nagłośnionych negocjacji. Dzięki temu wiele osób dowiedziało się np. o braciach Kowalczykach. To miało swoje znaczenie, bo strona rządowa także musiała przyznać, że deklaratywnie też jest za pełną wolnością słowa.

Podzieliłbym nasze postulaty na takie trzy części: pierwsza to manifesty polityczne, o których już wspomniałem. Druga to postulaty będące w kompetencji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, na których im tak bardzo nie zależało, typu: 1/3 studentów w senatach uczelni. Trzeci rodzaj postulatów to kwestie polityczno-studenckie, czyli rejestracja NZS. Ta ostatnia sprawa z jednej strony była w obszarze kompetencji ministra Górskiego, ale z drugiej zgoda na

2 Działające od XIX w. studenckie organizacje samopomocowe, zlikwidowane w okresie stalinizmu.

legalizację zrzeszenia stanowiła bardzo realne zagrożenie dla władzy, bo oznaczała zaakceptowanie nowej rzeczywistości politycznej, czego wyrazem byłoby dopuszczenie do powstania podmiotu konkurencyjnego wobec SZSP, które było elementem ówczesnego systemu politycznego. To stanowiło postulat, o który najdłużej walczyliśmy. Wokół tego koncentrowała się strategia negocjacyjna Komisji Międzyresortowej, obliczona na wyczerpanie studentów długotrwałym strajkiem. Sporo rzeczy „odhaczyliśmy", z większym lub mniejszym sukcesem, ale przy tej jednej się mocno opierali, licząc zapewne na wspomniane „zmęczenie materiału". Obawy o wynik walki i wyczerpanie wśród studentów faktycznie narastały. Ja wieczorami obchodziłem wszystkie wydziały, bo choć strajkujący byli informowani o rozwoju sytuacji, to jednak ludzie często chcieli mieć komentarz z pierwszej ręki. W zadawanych pytaniach i wygłaszanych opiniach znajdowały odbicie nastroje. Pamiętam jak jeden z moich kolegów z roku mówił: „słuchajcie, ja już po prostu nie wyrabiam, ja nie chcę »ginąć« za NZS". Ale to nie było powszechne i na koniec sprawa „oparła się" o ówczesnego wicepremiera – Mieczysława Rakowskiego i ostatecznie zgodzili się na rejestrację NZS.

MG: Jak w praktyce wyglądały takie rozmowy z ministrem? Jako studenci, czuliście jakąś presję z tego powodu, że z nim rozmawialiście?

PK: Było trochę przepychanek z ministrem Górskim. Kiedy np. prezentowałem postulat tzw. 3x1/3, minister odpowiadał przewrotnie, że jeśli jakakolwiek Rada Wydziału lub Senat wystąpi z wnioskiem, by studentów było 50 czy 60%, to on ten wniosek zatwierdzi. Minister bardzo często robił też uniki utrzymując, że akceptacja danego postulatu od niego nie zależy. Było dużo „przeciągania liny": myśmy chcieli, żeby on przyznał, że to wszystko, co się dzieje dookoła to jest jeden wielki opresyjny system – on tego oczywiście nie mógł uczynić i z tego się robiły rozmaite „kontredanse". Negocjacje, z dzisiejszej perspektywy kojarzę – oprócz ich treści i dramaturgii – z ogromnym zmęczeniem. Ja czasami byłem tak potwornie zmęczony, że w tych momentach, w których się mniej angażowałem, to po prostu „na żywca", z otwartymi oczami zasypiałem. Łapałem się sam na tym, że jestem w jakiejś innej rzeczywistości. Bo to było tak, że cały dzień się gadało, potem jeszcze ustalanie strategii na następny dzień, powrót na uczelnię do siebie – tam się okazywało, że było mnóstwo spraw do rozstrzygnięcia, różne konflikty trzeba było rozwiązywać, ludzi na duchu podtrzymać. Jeszcze po tym wszystkim bywało, że ciągnęło do gitary i pośpiewania.

MG: Były jakieś próby rozbicia strajku?

PK: Oczywiście członkowie komisji rządowej próbowali nas poróżnić. Zapamiętałem, jak któryś z wiceministrów wyciągnął mnie na papierosa i zaczął komplementować przedstawicieli politechniki twierdząc, że jesteśmy bardziej konstruktywni niż koledzy z uniwersytetu i żebyśmy w związku z tym wpłynęli na ich rzekomo zbyt ostre stanowisko. W oczywisty sposób grą na osłabienie siły i minimalizację sukcesu strajku była niechęć do rejestracji NZS i liczenie na nasze zmęczenie. Pojawiła się też nieoczekiwana kontrowersja wewnątrz naszego „obozu" – koledzy reprezentujący OKZ NZS (Teodor Klincewicz[3], Wojciech Bogaczyk[4], Jacek Czaputowicz[5]) chcieli najwyraźniej nadać strajkowi rangę ogólnopolską, przenosząc jego centrum poza Łódź. Kiedy przeciągającemu

---

[3] Teodor Klincewicz – jeden z założycieli NZS. W czasie strajku student Politechniki Warszawskiej. Po 13 XII 1981 r. ukrył sprzęt poligraficzny NZS. Aresztowany w marcu 1983 r.

[4] Wojciech Bogaczyk – działał w Studenckim Komitecie Solidarności w Warszawie, duszpasterstwie akademickim w Lublinie, lubelskim ROPCiO. W latach 1980–1988 w NZS (m.in. członek OKZ w 1980–1981), redagował „Indeks", „NURT", „Żaka". Publikował w prasie emigracyjnej, rozpowszechniał filmy „Video-Kontaktu".

[5] Jacek Czaputowicz – w latach 1978–1980 prowadził niezależną Bibliotekę Akademicką; członek redakcji „Post Factum" oraz „Czas Przyszły". Współpracownik KSS „KOR" i SKS. W 1980 r. zakładał NZS. Internowany w czasie stanu wojennego.

się strajkowi groził kryzys wywołany obstrukcją rządu w sprawie rejestracji NZS, sugerowali (mniej lub bardziej otwarcie) byśmy podpisali porozumienie bez rejestracji zrzeszenia, a o ten postulat walka byłaby wtedy kontynuowana w skali ogólnopolskiej, pod kierownictwem OKZ. Ale dla nas takie porozumienie byłoby porażką i nie odpuściliśmy, wbrew „pomocy" oferowanej przez kolegów z OKZ.

MG: Jak ocenia Pan ministra Górskiego? Czy ktoś poza nim ze strony rządowej także się wyróżniał?

PK: W delegacji rządowej Górski na pewno był kluczowym decydentem. Resztę stanowili raczej pomocnicy, wsparcie merytoryczne, a w co najmniej jednym wypadku ukryty delegat SB. Wiadomo, że wszelkie decyzje polityczne należały do ministra. To był stary wyjadacz i umiał doskonale grać na zwłokę, a jak chciał, to potrafił być i dowcipny. Dosyć inteligentny facet, choć należący do tzw. partyjnego betonu. Myślę, że miał sporą kontrolę nad tym, co się działo w czasie negocjacji. Natomiast z drugiej strony widzieliśmy jego irytację, że on musi w ogóle z nami gadać. Pamiętam, że gdy spotkałem się z nim w studenckim radiu „Żak", bodajże w 1983 r., był nadal wyraźnie zirytowany tym, jak opisywałem na antenie czas strajków i przedstawiałem swoją ocenę wydarzeń. Dla tych kacyków partyjnych[6] perspektywa, że on musi gadać ze zwykłym obywatelem, była czymś naruszającym ówczesny porządek rzeczy i przez to szczególnie drażniącym. Stąd strajk i negocjacje z nami były dla reprezentacji rządu wydarzeniem przełomowym i to – z ich perspektywy – w zdecydowanie pejoratywnym sensie.

MG: Czy stosowana przez stronę rządową metoda *divide et impera*, dawała jakieś efekty i dochodziło do sporów między Wami?

PK: Na uniwersytecie rzeczywiście było więcej swoistego „tygla" politycznego, ale ja sobie nie przypominam, żebyśmy się o coś zasadniczo spierali. Walczak i Perliński z UŁ to byli nasi naturalni liderzy, „zagończycy" w MKP. Walczak miał zawsze doskonały refleks i potrafił we właściwym momencie wypalić dobry tekst. Ja też chyba często zabierałem głos, odnosząc się zarówno do rzeczy fundamentalnych (wolność słowa, inne swobody obywatelskie), jak i mocno walcząc o sprawy ściśle akademickie. Ale konfliktów między nami w dyskusjach kuluarowych, nie mówiąc już o negocjacjach, nie przypominam sobie.

MG: Czy miał Pan jakieś konkretne zadanie w ramach negocjacji z Komisją Międzyresortową?

PK: W czasie negocjacji raczej nie było podziału obowiązków w MKP. Moją rolą, ale już po negocjacjach, było sprawdzenie zgodności z uzgodnieniami i parafowanie całego tekstu porozumienia przed jego podpisaniem. Byłem oddelegowany jako ten, który kartka po kartce sprawdzał, czy nie doszło do jakichś błędów przy ostatecznej redakcji.

MG: A jak Pan wspomina zakończenie strajku?

PK: My na politechnice zakończyliśmy strajk w sposób mocno „energetyczny". Był wyraźny moment celebracji sukcesu – duże spotkanie na placu przed gmachem Wydziału Włókiennictwa. Wszystkim podziękowałem i oficjalnie zakończyłem strajk. Na uniwerku to się tak trochę rozlazło. Kiedy ostatniego dnia jeździliśmy po różnych wydziałach UŁ, okazywało się, że sporo osób poszło do domów nie czekając na jakieś bardziej oficjalne zakończenie strajku. Ta różnica między nami wynikała z tego, że jako PŁ byliśmy zarówno dobrze zorganizowani, być może nieco bardziej zdyscyplinowani, a jednocześnie nierozproszeni po wielu obiektach na terenie miasta (jak to było w przypadku UŁ).

---

[6] Minister prof. Janusz Górski od lutego 1980 do lipca 1981 r. formalnie był tylko zastępcą członka KC PZPR.

MG: Czy miał Pan w ogóle kontakt ze zwykłymi strajkującymi? Jak Pan wspomina organizację życia codziennego strajkujących?

PK: Ja miałem z tym do czynienia już przed wybuchem strajku, bo kierowałem przygotowaniem do tej akcji. W czasie strajku, żeby wypełnić wszystkie zadania, musieliśmy być bardzo aktywni. Trzeba było zadbać o wszystkie potrzeby ludzkie, od jedzenia i rozrywki po samokształcenie oraz sprawy duchowe. Były msze święte, koncerty, wykłady. Musiała działać aprowizacja, a temu wszystkiemu towarzyszyła dosyć surowa dyscyplina. Trzeba było podtrzymywać morale, gdyż naszą podstawową siłę stanowili strajkujący. My jako negocjatorzy byliśmy silni właśnie determinacją ludzi, którzy stali za naszymi plecami. Gdyby było inaczej, to minister Górski z pewnością powiedziałby: „Panowie ludzie wam odchodzą, kogo wy reprezentujecie".

MG: A jak Pan ocenia zachowanie się pracowników PŁ? Jak wyglądała postawa młodszych, a jak starszych nauczycieli akademickich?

PK: Ewidentnie spotykaliśmy się z życzliwością pracowników, zwłaszcza młodszej kadry naukowej i dydaktycznej, bo oni trochę nie mieli siły do niezależnego działania i nie byli tak zintegrowani, a jednocześnie gotowi do podjęcia ryzyka jak studenci. Z sympatią odnosili się do nas, wdzięczni, że to my gramy pierwsze skrzypce na uczelni. Nie spotkałem się z żadnymi aktywnymi działaniami przeciwko nam. Przeciwnie – chętnie prowadzili zajęcia fakultatywne, uczestniczyli w spotkaniach.

W dzień rozpoczęcia strajku, z samego rana spotkaliśmy się z rektorem prof. Edwardem Galasem i prorektorem ds. kształcenia doc. Karolem Hausmanem. Pamiętam, jak rektorowi trzęsły się ręce i częstował nas wylewnie papierosami. Oni byli po prostu „ciężko spękani". To, czego najbardziej się obawiali, to jakaś „rozróba", która zakończy się wkroczeniem milicji. Trzeba pamiętać, że to było pokolenie chowane na tragicznych doświadczeniach roku 1956, 1968 i 1970. Dla nich taka perspektywa, że na teren ich uczelni wjedzie milicyjna armatka wodna albo co gorsza pluton ZOMO, to była bardzo realna obawa. Występowały oczywiście i śmieszne sytuacje, gdy rektor się denerwował i skarżył się do nas: „Panie, wchodzę rano na swoją uczelnię, a tu mnie legitymują i mówią, że bez legitymacji nie wejdę" (śmiech). Władze PŁ oczywiście unikały wspierania nas w znaczeniu politycznym, ale na pewno nie przeszkadzały i raczej łagodziły napięcia. Ich podejście oparte było na zasadzie: „nie chcemy być stroną w tym sporze".

MG: Czy od strony organizacyjnej strajk był dobrze zarządzany?

PK: Tak. Mam wrażenie, że wiele spraw było zrobionych bardzo profesjonalne. Wszystko chodziło jak w zegarku i nikomu nic się nie stało. Również i w tym sensie uważam, że to było kapitalne doświadczenie i ważna szkoła życia.



Doktor Zbigniew Koszałkowski

– absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Łodzi (1982); współtwórca Międzyuczelnianego Komitetu Założycielskiego Niezależnego Związku Studentów Łodzi; od października 1980 r. przewodniczący NZS w PWSSP. Wspólnie z innymi osobami doprowadził do wolnych wyborów władz PWSSP; założyciel biblioteki wydawnictw bezdebitowych na uczelni w ramach NZS; przywódca strajku studenckiego na PWSSP w styczniu i lutym 1981 r.

MG: Jak to się stało, że znalazł się Pan w środowisku ludzi tworzących NZS?

ZK: Miałem bardzo dobry kontakt z Piotrem Bikontem i Adamem Sobolewskim ze szkoły filmowej. Oni byli już wtedy związani z opozycją demokratyczną – głównie lewicową, korowską. Ponadto znałem Tomka Filipczaka[1], od którego dostawałem prasę podziemną, m.in. „Puls". 28 września 1980 r. – tę datę dobrze pamiętam – Bikont zabrał mnie na spotkanie do domu Jacka Bartyzela i tam okazało się, że nadszedł czas, aby założyć zrzeszenie studenckie – ustaliliśmy nawet nazwę: Niezależny Związek Studentów Łodzi. Podpisaliśmy wstępny statut.

Z pismem, informującym o założeniu związku, pojawiłem się na uczelni i – o dziwo – o godzinie 9. rano w wakacje (na naszej uczelni to się raczej nie zdarzało) czekało na mnie dwóch kolegów: Stefan Kotter i Jerzy Kruszyński, którzy zapytali wprost: „Koszał zakładamy coś?" Później zostali moimi zastępcami i byli bardzo aktywni. Niestety często doprowadzali do konfliktów z dyrektorem administracyjnym i administracją uczelni, co pochłaniało mnóstwo mojej energii.

MG: Jak wyglądały pierwsze miesiące Waszej działalności?

ZK: Szybko udało nam się zupełnie „rozwalić" SZSP. Okazało się, że tworzyli go „kolesie", którzy nieźle z tego żyli. Kupowali sobie na koszt uczelni blejtramy, farby, a nawet perkusje. Jeździli na wypoczynek np. na Węgry. Było ich kilkunastu, ale my to wszystko „wyłowiliśmy" i ujawniliśmy. Szybko więc zdobyliśmy zaufanie w środowisku. Do NZS przystąpiło około 80% studentów (z grupy 300 studentów w całej uczelni. Wśród nich byli także studenci na urlopach). Pamiętajmy, że na PWSSP bardzo rzadko przyjmowano kandydatów za pierwszym podejściem. Osoby przyjęte były nieco starsze od przeciętnych studentów, a dzięki temu już trochę bardziej doświadczone. Jeszcze przed strajkiem udało się nam wywalczyć, chyba jako jedynym w Polsce, skład Rad Wydziałowych i Senatu, skonstruowany według zasady 3 razy 1/3. 9 stycznia i 16 lutego 1981 r. wybraliśmy nowych dziekanów: doc. Jana Finksteina i doc. Stanisława Łabęckiego, a 14 stycznia rektora – prof. Krystyna

[1] Tomasz Filipczak – magister filologii polskiej (1978). Od 1976 r. współpracownik KSS „KOR", zajmował się przepisywaniem komunikatów i ich rozprowadzaniem. Współzałożyciel i redaktor Nieregularnego Kwartalnika Literackiego „Puls" (1977–1981). Od października 1980 do grudnia 1981 r. – nieformalny redaktor naczelny gazetki „Solidarność z Gdańskiem". Internowany w stanie wojennym.

Zielińskiego i prorektorów: doc. Tomasza Jaśkiewicza i prof. Janinę Tworek Pierzgalską. W ten sposób doprowadziliśmy do wyboru nowych władz jeszcze bez zapisów w ustawie o szkolnictwie wyższym. Byliśmy dumni z tego, że 1/3 członków Rad Wydziałów i Senatu stanowili delegaci studentów, co podkreślało tak upragnioną przez nas wspólnotę akademicką.

MG: Skoro mieliście już zapewnione wybory według „nowej ordynacji", wasz strajk był chyba bardziej po to, by „przyklepać" prawnie podjęte już decyzje?

ZK: Tak. Chodziło też o to, żeby ministerstwo potwierdziło nasze, nazwijmy to, wewnętrzne ustalenia. Proszę też pamiętać, że z formalnego punktu widzenia nasz strajk zaczął się dopiero 16 lutego 1981 r. We wcześniejszym okresie trwało tzw. Solidarne Czekanie, byliśmy więc w ciągłej gotowości strajkowej.

MG: Jakie inne postulaty były ważne dla waszego środowiska?

ZK: Głównie chodziło nam o nową ustawę o szkolnictwie wyższym. Istotne też były kwestie tych obowiązkowych politycznych przedmiotów, które musieliśmy zaliczać. Tak samo z językiem rosyjskim, chcieliśmy, aby nie był obowiązkowy, tylko dobrowolny. W pierwszym porozumieniu udało nam się zawrzeć także elementy autonomii uczelni, zgodnie z którą np. SB i milicja nie miały wstępu na uczelnię bez zgody rektora.

MG: Staraliście się udzielić wsparcia politycznego dla tego głównego strajku uczelni łódzkich?

ZK: Tak, ale bezpośrednio w tamtym strajku nie uczestniczyliśmy. Nie posłaliśmy też delegatów na negocjacje. Staraliśmy się po prostu z nimi solidaryzować. Właśnie tak jak Pan wspomniał – było to wsparcie polityczne. Ze względu na specyfikę naszej szkoły, negocjowaliśmy porozumienie z ministrem kultury i sztuki. Wtedy był nim Józef Tejchma[2]. W przeciwieństwie do uniwersytetu (podlegaliśmy zupełnie innym organom), my nie prowadziliśmy z nim bezpośrednio negocjacji, ale poprzez jego przedstawiciela – Janusza Nowickiego. Podpisanie porozumienia na filologii nic by nam nie dawało.

MG: Brał Pan udział w negocjacjach z komisją ministerialną?

ZK: Tak, ale niezbyt aktywnie. Negocjacje prowadził generalnie Jaś Nagiecki[3] oraz Stefan Kotter i Jurek Kruszyński (dwaj ostatni z niewiadomego powodu sporo mącili). Ja także podpisałem zawarte porozumienia.

MG: Jak Pan wspomina negocjacje z przedstawicielami ministerstwa?

ZK: 11 lutego 1981 r. przyjechała komisja, już zaś dzień później podpisaliśmy porozumienie. Odbyły się więc błyskawicznie.

MG: Jak Pan ocenia porozumienie z Komisją Ministerstwa Kultury i Sztuki?

ZK: 12 lutego podpisaliśmy pierwszą część porozumienia. Były tam zawarte tylko postulaty akademickie, bez zabarwienia politycznego. Natomiast kwestie polityczne załatwiano już na UŁ – te sprawy dotyczyły całego kraju.

MG: Czy w czasie strajku przebywał Pan na swojej uczelni, czy był w tzw. ciągłym ruchu?

ZK: Przebywałem na uczelni, ale bywałem także w innych szkołach, najwięcej w „filmówce".

---

[2] Józef Tejchma – członek Biura Politycznego KC PZPR 1964–1980, minister kultury i sztuki w latach 1974–1978 oraz 1980–1982. W międzyczasie był też ministrem oświaty i wychowania (1979–1980). Ponadto w latach 1972–1979 pełnił funkcję wicepremiera rządu PRL.

[3] Janusz Nagiecki – przewodniczący Studenckiego Komitetu Jedności przy PWSSP. Zob.: R. Kowalczyk, *Studenci '81*, Warszawa 2000, s. 237.

MG: Jak wyglądał kontakt między centrum strajkowym w al. Kościuszki a PWSSP?

ZK: To był codzienny kontakt, za który ja odpowiadałem. Wchodziłem na uniwersytet i czasami też przysłuchiwałem się rozmowom z ministrem Januszem Górskim. Dziwiło mnie, że bardzo często spór dotyczył rzeczy kompletnie nieważnych, takich wręcz błahostek. Wydaje mi się, że minister celowo mącił. Sprawy naprawdę proste, które były do załatwienia „od ręki" strasznie przeciągano. Ministrowi cały czas coś nie pasowało. Chodziło o zmęczenie uczestników strajku, bo utrzymać np. w czystości tylu ludzi i każdego nakarmić było nie lada wyzwaniem.

MG: Czy wspomniana komunikacja odgrywała szczególną rolę w utrzymaniu strajku?

ZK: Trudno mi powiedzieć. Ale z pewnością komunikacja odgrywała o tyle ważną rolę, że później w czasach stanu wojennego nadal funkcjonowała. Jak się ktoś sprawdził w czasie strajku, to potem – w stanie wojennym – już sobie ufaliśmy.

MG: Jak wyglądała codzienność strajkujących na PWSSP? Jakiej skali to był strajk?

ZK: U nas strajkowało 60–100 osób. Nie nudziliśmy się, ponieważ mieliśmy do dyspozycji salę kinową. Sprowadzaliśmy więc filmy z ambasady amerykańskiej, których nie można było normalnie obejrzeć, np. *Zakochany kundel* czy *101 dalmatyńczyków*. Często też organizowano różne, ciekawe wykłady. Dużo osób sobie zwyczajnie malowało, drukowaliśmy wiersze znanych poetów w formie afiszów (Barańczaka, Kornhausera, Miłosza, Yeatsa...) – mieli po prostu jakieś zajęcie. Poza tym był bar-kawiarnia, gdzie każdy z nas spędzał sporo czasu.

MG: Czy łatwo było utrzymać względną dyscyplinę w specyficznym środowisku artystycznym?

ZK: Tak, było nam o tyle łatwiej, że strajkowaliśmy w jednym miejscu, w przeciwieństwie do uniwersytetu.

MG: Czy strajk był dużym obciążeniem dla studentów Waszej uczelni? Czuliście zmęczenie? Jeśli tak, to czy nie istniały obawy ze strajk zostanie rozbity z przyczyn „wewnętrznych"?

ZK: Faktycznie strajk był bardzo męczący. W pewnym momencie wprowadziliśmy rotację Wypuszczaliśmy ludzi – zwłaszcza dziewczyny – na dzień czy dwa, tak, aby mogły odpocząć (higiena). Formalnie one były uczestniczkami strajku, ale na „przepustce". To było absolutnie konieczne, żeby utrzymać strajk. Czasami mogło być tak, że zamiast stu strajkowiczów, na miejscu przebywało sześćdziesiąt osób. Ale podkreślam – takie rotacje były nie do uniknięcia.

MG: Jak wyglądało zaangażowanie studentów PWSSP w strajk?

ZK: Był wyczuwalny entuzjazm. Z reguły na uczelniach artystycznych zaangażowanie miało charakter emocjonalny: albo kompletna „olewka", albo całkowite oddanie sprawie. U nas właśnie tak było, z tym że większość wybierała tę drugą opcję.

MG: Jak Pan wspomina pracę przy czasopiśmie „Litery"?

ZK: To było pismo legalne, bo Marcin Sobieszczański zarejestrował je w sądzie. Mieliśmy na uczelni drukarnię, ja w „Literach" zajmowałem się grafiką, a np. okładkę w metalu zaprojektowała i złożyła Bożena Kalinowska. Pisało tam wiele osób, w tym znane, jak np. Leszek Moczulski.

MG: Jak kolportowaliście tę gazetę?

ZK: U nas nie było problemu, bo byliśmy w jednym miejscu. Dlatego też nie potrzebowaliśmy zbyt wiele papieru. Wszystko rozwieszaliśmy na bardzo dużej tablicy ogłoszeń, tam można było taką gazetkę czytać.

MG: Czy kadra akademicka angażowała się po Waszej stronie?

ZK: Nasza uczelnia była uczelnią typowych „pieszczochów systemu". Większość kadry nie sprzeciwiała się władzy. Czerpała z tego korzyści w postaci zapewnionej stałej pracy, bezpłatnych pracowni, dostępu do zagranicznych materiałów, takich jak farby, pędzle i inne, o wysokiej jakości. Ponadto pracownicy uczelni bez trudu otrzymywali popłatne zlecenia plastyczne. Najlepszym przykładem konformizmu były postawy niektórych pracowników podczas stanu wojennego. Z uczelni internowano wtedy – Cecylię Dunin[4] (matka Kingi Dunin[5]) oraz aresztowano Pawła Gajczaka za malowanie napisów patriotycznych na murach. Odbyła się wtedy dyskusja profesorów na zebraniu w auli uczelni, na temat obrony internowanych. Pamiętam, że pospuszczali głowy i nie podjęli żadnych działań, nawet do głosowania nie dopuścili. Wtedy do mnie podeszli profesorowie Jacek Bigoszewski[6] i Staszek Łabęcki[7] i przepraszali nas za „kolegów".

---

[4] Cecylia Dunin – członek NSZZ „Solidarność". Razem z NZS wydała „Biuletyn Sztuki Alternatywnej". Kolportowała czasopisma bezdebitowe (np. „Zapis", „Solidarność Walcząca") w bibliotece PWSSP. Internowana w czasie stanu wojennego.

[5] Kinga Dunin – działaczka opozycyjna. Od 1977 r. współpracowała z KSS „KOR". W swoim mieszkaniu prowadziła stałą sprzedaż bibuły. Kilkakrotnie zatrzymywana na 48 godzin, przesłuchiwana, w jej domu przeprowadzano rewizje. W czasie stanu wojennego internowana i wypuszczona po kilku dniach.

[6] Jacek Bigoszewski – kostiumograf, plastyk i scenograf. Ukończył łódzką PWSSP w 1970 r., od roku 1971 pracownik tejże uczelni. W latach 1981–1984 był prodziekanem Wydziału Grafiki.

[7] Stanisław Łabęcki – absolwent PWSSP w Łodzi, projektant grafiki i malarz. Rektor Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi w latach 1999–2005.

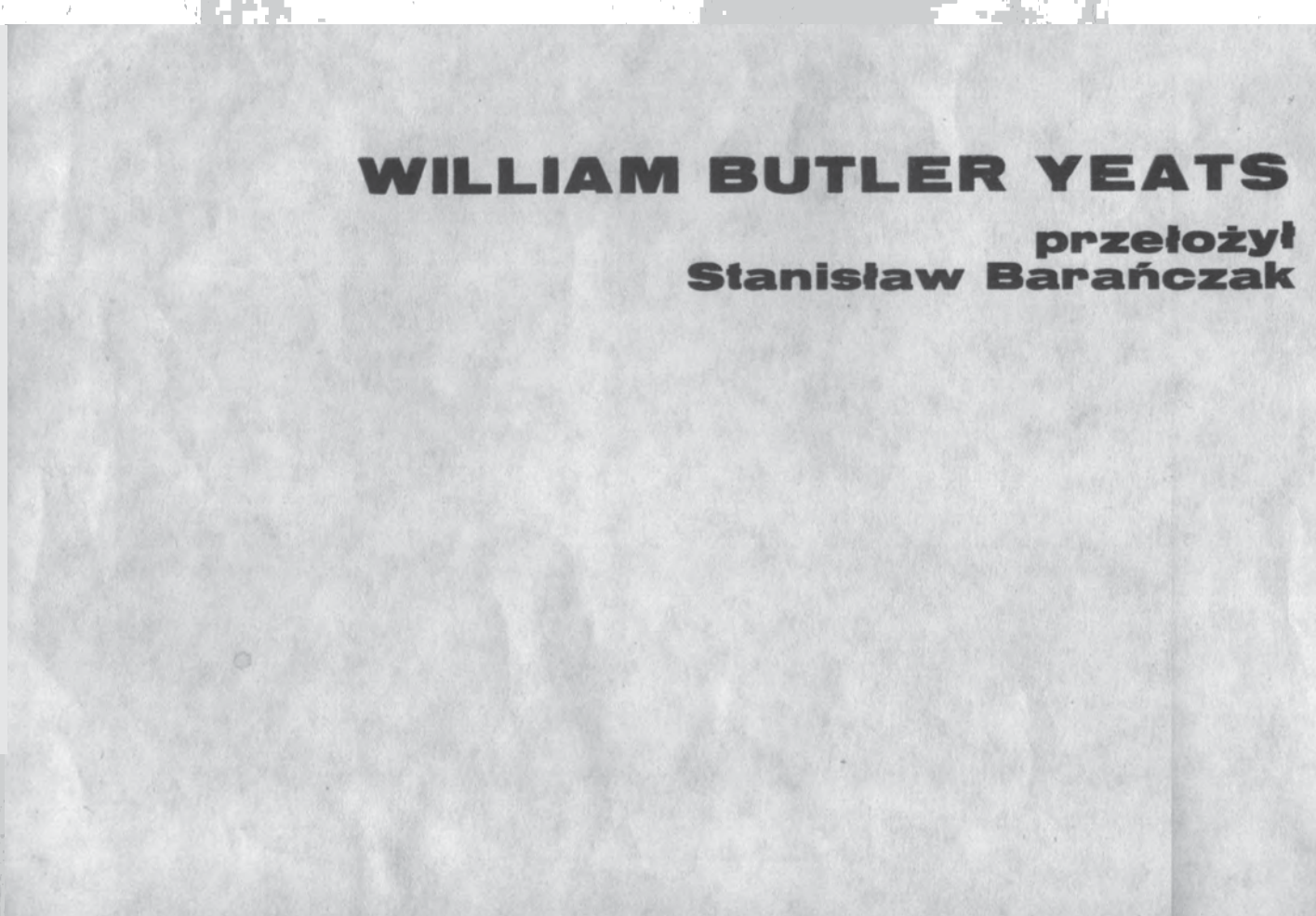

MG: A czy młodsi pracownicy wykazywali bardziej przychylne stanowisko wobec studentów?

ZK: Raczej nie. Oni także byli takimi „niewolnikami feudalnymi". Choć oczywiście zdarzały się inne postawy, np. Andrzeja Chętki[8]. Część potwierdzała, że jest z nami, ale nie jawnie, tylko bardziej mentalnie.

MG: Czy w czasie strajku istniały obawy o to, że możecie być „na podsłuchu"?

ZK: Mieliśmy takie podejrzenia. Wielokrotnie przychodzili do nas studenci z informacją, że ktoś zakłada podsłuch, że widzieli jakichś obcych w auli. Tak naprawdę to nie było kogo podsłuchiwać, bo myśmy działali dość jawnie. Nikt nam nic złego nie robił podczas strajku. Jak sprawdzałem swoją teczkę w IPN – to z czasów tego strajku zachowała się ankieta paszportowa i dosłownie kilka innych dokumentów (zupełnie inaczej niż z czasu stanu wojennego). Często po lekturze raportów SB odnoszę wrażenie, że te informacje w nich zawarte miały zadowolić przełożonych, a nie dostarczyć rzetelnych i sprawdzonych wiadomości.

W czasie tego strajku styczniowo-lutowego SB nie miała chyba jeszcze dobrze rozpracowanego środowiska studenckiego. Działała w bardzo prosty sposób. Osobiście porównuję to zawsze do klasy szkolnej, do której wchodzi obca osoba – instynktownie ocenia, kto w danej klasie jest lubiany, a kto nie, kto posiada zdolności przywódcze, kto ma słaby charakter. „Ubecy" wyłapywali na początku takich najsłabszych i wypytywali ich „pozornie" o głupoty, np. o to kto z czego żyje, jakie ma kontakty, co robią jego rodzice. Tworzono w ten sposób portrety psychologiczne – stanowiły one świetny fundament do dalszej pracy dla SB. Skala działalności bezpieki, w tym agentury, w środowisku PWSSP w czasie strajku i później, niestety nie została jeszcze zbadana. IPN ujawnił mi tylko jednego TW o pseudonimie „Grzegorz Pojezierski".

Nawiązując do czasów obecnych, obawiam się, że dzisiejsi studenci nawet nie wiedzą, jak wiele swobód akademickich zawdzięczają swoim strajkującym przed laty kolegom.

---

[8] Andrzej Chętko – pedagog, typograf, performer. Pracownik PWSSP w Łodzi. Po 1989 r. redaktor graficzny periodyku literackiego „Tygiel Kultury" i współorganizator Festiwalu Mediów w Łodzi.

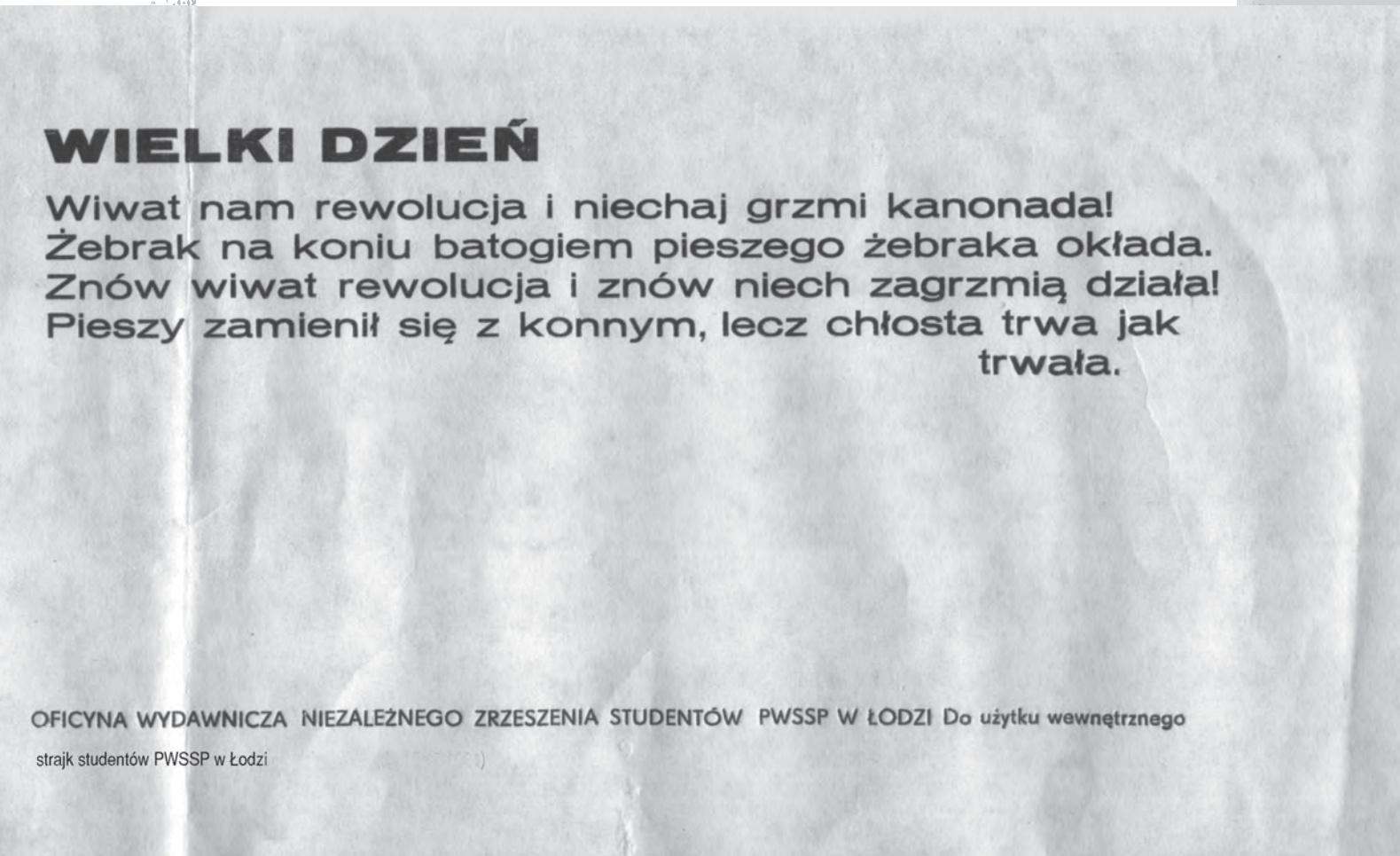
WIELKI DZIEŃ

Wiwat nam rewolucja i niechaj grzmi kanonada!
Żebrak na koniu batogiem pieszego żebraka okłada.
Znów wiwat rewolucja i znów niech zagrzmią działa!
Pieszy zamienił się z konnym, lecz chłosta trwa jak
trwała.

OFICYNA WYDAWNICZA NIEZALEŻNEGO ZRZESZENIA STUDENTÓW PWSSP W ŁODZI Do użytku wewnętrznego

strajk studentów PWSSP w Łodzi

Profesor Biruta Lewaszkiewicz-Petrykowska

– polska prawnik; nauczyciel akademicki UŁ; obecnie sędzia Trybunału Konstytucyjnego w stanie spoczynku; w czasie strajku studentów uczelni łódzkich w styczniu i lutym 1981 r. wspomagała prawnie stronę studencką jako doradca; w wyniku zmiany zasad wyboru dziekanów została wybrana na dziekana Wydziału Prawa i Administracji w 1981 r. – pełniła tę funkcję do 1984 r.

MG: Jak wiemy, to na Wydziale Prawa i Administracji w końcu 1980 r. zaczęły się pojawiać coraz śmielsze żądania studenckie… Jak wyglądał stosunek władz wydziałowych do tych postulatów?

BLP: Bardzo różnie. Niezależnie od poglądów politycznych, przynależności partyjnej, większość osób miała w pamięci to, jak wyglądał ruch studencki w 1968 r. – nie tylko w Polsce, ale i na Zachodzie. Przykładowo prof. Adam Szpunar uważał, że strajk studencki w ogóle nie ma żadnego sensu, ponieważ z natury rzeczy nie stanowi istotnej formy nacisku na władzę, a w szczególności nic jej nie kosztuje (w przeciwieństwie do protestów robotników czy innych grup zawodowych). Uważał, że *de facto* strajk obraca się przeciwko samym studentom, którzy później i tak będą musieli odrobić wszystkie zajęcia. Profesor Szpunar nie przychodził na wydział w czasie strajku. Z kolei np. prof. Janusz Borkowski uplasował się po drugiej „stronie barykady", doradzając Komisji Międzyresortowej. Był on bardzo dobrym prawnikiem i zręcznym dyskutantem, ale związanym z przeciwną stroną. Ówczesna dziekan, prof. Natalia Gajl zawsze podchodziła do strajkujących z pewną rezerwą i zależało jej przede wszystkim na spokoju na wydziale. Z kolei prodziekani, doc. Cezary Kosikowski i doc. Stefan Lelental (obaj członkowie partii), byli jakby neutralni.

Na tym początkowym etapie pomocy przy studenckich postulatach udzielali prof. Jan Waszczyński, doc. Jerzy Loga i ja. Podnoszone kwestie dotyczyły w znacznej mierze spraw programowych i organizacyjnych na Wydziale Prawa i Administracji i w Uczelni.

MG: Jak Pani Profesor zareagowała w momencie, gdy wybuchł strajk?

BLP: W pierwszym momencie najbardziej chodziło mi o to, żeby ochronić całe to towarzystwo. Nie bałam się, że nastąpi coś w rodzaju ataku na wydziały, nie brałam w ogóle pod uwagę możliwości siłowego zakończenia strajku (w przeciwieństwie do stanu wojennego, kiedy to właśnie takiego finału strajku studenckiego bardzo się obawiałam). Obawiałam się po prostu o to, żeby oni dali radę fizycznie, zdrowotnie itd. Interesowało mnie, jak sobie radzą i czy mają wszystko, co im potrzebne. Dlatego zaglądałam do nich często i sprawdzałam, jak po prostu wyglądają i czy przypadkiem za bardzo nie „kichają".

MG: Jak to się stało, że znalazła się Pani Profesor wśród doradców studenckich? Jaką rolę odgrywała Pani w czasie rozmów z ministrem?

BLP: Gdy proklamowano strajk, studenci zwrócili się do mnie, żebym była obecna przy rozmowach z przedstawicielami władzy. Oprócz mnie była też tam prof. Ija Lazari-Pawłowska i dr Marek

Edelman. Gdy toczyły się rozmowy na al. Kościuszki, Waszczyński i Loga już nie przyjeżdżali, ich rola właściwie skończyła się na doradzaniu przy tym pierwszym porozumieniu na Wydziale Prawa i Administracji. „Solidarność" początkowo także nie wtrącała się w tę sprawę jakoś szczególnie, stała jakby z boku. W końcowej fazie rozmów przyjechał do gmachu filologii na al. Kościuszki Andrzej Słowik i rozmawiał ze studentami. Ja pamiętam tylko jedną jego tam wizytę. My jako doradcy nie podpowiadaliśmy negocjatorom w trakcie rozmów. Studenci prowadzili rozmowy sami i wraz z upływem czasu robili to coraz lepiej. Więcej spokoju i zdrowego rozsądku zaczęło przez nich przemawiać. Z dnia na dzień po prostu uczyli się taktyki negocjowania. Natomiast to, co chcieli osiągnąć mieli bardzo mocno zakodowane w głowach.

Kontaktowaliśmy się ze studentami w czasie przerw między negocjacjami. Nikt z nas w zasadzie nie wtrącał się w czasie samych rozmów. Owszem, w czasie przerwy bywały dyskusje z grupą studenckich negocjatorów, szczególnie dr Edelmam był bardzo aktywny. Studenci jednak chcieli negocjować sami. Myślę, że instynktownie czuli, że dobrze mieć jakichś świadków całych rozmów – w miarę niezależnych. My z Lazari-Pawłowską nie byłyśmy nigdy zaangażowane w żadną działalność polityczno-partyjną, dlatego studenci nas wybrali. Osobiście znano mnie z tego, że zawsze mówiłam to, co myślałam, a to się studentom podobało. Z naszego punktu widzenia chodziło o uświadomienie im, co można, a czego nie wypada powiedzieć, jak formułować żądania, a także, co ewentualnie może im za to grozić. W końcowej fazie strajku prawie codziennie bywałam na filologii. Pewnego dnia spędziłam tam nawet całą noc. Siedziałam wtedy z Lazari-Pawłowską.

MG: Naprawdę nie zdarzało się, że doradcy w jakiś sposób „wtrącali się" w trakcie negocjacji?

BLP: Przy mnie tego nie było. Może ktoś kiedyś podawał studentom jakąś kartkę z drobną uwagą, ale generalnie tzw. bezpośredniego wtrącania się w toku rozmów nie było, bo jak już powiedziałam, oni sobie perfekcyjnie radzili. Nas prosili o obserwację. Nie byłam ich pełnomocnikiem.

MG: Które z postulatów strajkowych według Pani Profesor były dla studentów kluczowe?

BLP: Studenci bardzo mocno podnosili kwestię autonomii uczelni. Nie bez powodu też domagali się, aby milicja czy ubecja nie miały wstępu na teren uczelni bez zgody rektora. Poza tym mocno akcentowano sprawy niezależności myśli, swobody druku oraz problem więźniów politycznych. Żądali też zagwarantowania odpowiedniej reprezentacji studentów w składzie organów uczelni, no i oczywiście rejestracji NZS.

Studenci wysuwali na początku głównie postulaty związane z tokiem studiów i programem, jak np. te dotyczące sławetnych nauk politycznych. Na naszym wydziale były z tym wieczne problemy. Studenci chcieli zaliczenia zamiast egzaminu. Na prawie ten przedmiot występował na trzecim roku, zatem studenci byli już po prawie państwowym (dzisiejszym konstytucyjnym) i międzynarodowym. Nierzadko wiedzieli oni więcej od asystentów z tego przedmiotu, kładących im do głowy różne nieciekawe dla nich rzeczy.

Ponadto drażliwa była kwestia obowiązkowej nauki języka rosyjskiego. Swoją drogą, jak zniesiono przymus jego nauki, to zaczęły pojawiać się osoby chętne do jego studiowania.

Studenci podnosili także problem szkolenia wojskowego dla studentów, jego obowiązku i sposobu prowadzenia. Chcieli zniesienia obowiązkowego szkolenia wojskowego. Problem pojawił się, ponieważ w szkoleniach tych było coraz więcej indoktrynacji. Moja córka studiowała wtedy na Akademii Medycznej (także strajkowała). Jej „szkolenie wojskowe", trwające dwa lata, to jedno wielkie pranie mózgów. Nie uczono ich natomiast praktycznie prawie wcale tego, co, moim zdaniem, powinny umieć kobiety-lekarki, np. organizacji szpitala polowego, kolejności opatrywania rannych, postępowania w sytuacjach krytycznych. Lekarz musi być przygotowany odpowiednio do tego typu sytuacji. Podobnie, zwykłemu studentowi przydałaby się wiedza dotycząca np. obsługi broni, a także umiejętność zachowania się w sytuacjach niebezpiecznych. Uważam, że to skandal, że

dziś tak mało młodych ludzi to potrafi. To był zresztą punkt, co do którego ja osobiście doradzałam moim studentom, żeby się raczej zastanowili, jak formułują swoje żądania w tym przedmiocie.

MG: Po drugiej stronie barykady znajdowała się władza partyjno-rządowa. Czy uważa Pani Profesor, że w ówczesnych warunkach można było załatwić sprawę bez strajku?

BLP: Jeśli chodzi o ocenę polityczną wybuchu strajku to nie wiem, czy nie lepsza byłaby koncepcja, żeby każdy uniwersytet/wydział u siebie zarejestrował własny NZS. To kwestia taktyki. Myślę, że dla świętego spokoju władze rektorskie/dziekańskie pozwoliłyby sobie na takie ruchy.

Natomiast co do drugiej strony, gdyby ta ministerialno-rządowa wierchuszka inaczej studentów traktowała, nie tak przedmiotowo, to taki ostry strajk może by nie wybuchł.

Po tym początkowym etapie na Wydziale Prawa, sytuacja zaczęła się zaogniać. Myślę, że dzięki takim ludziom jak Rafał Kasprzyk czy Karol Głogowski [doradcy prawni strony studenckiej – przyp. MG], podrzucano studentom pewne koncepcje i zagadnienia. Ponadto studenci byli wówczas nastawieni na współrządzenie uczelnią poprzez udział w senacie i innych, „niższych" ciałach. Chcieli mieć możność wpływania na jej losy. W późniejszej praktyce było już z tym różnie. Współcześni studenci nie przywiązują już do tego takiej wagi. Stąd, gdy na którejś z kolei Radzie Wydziału nie było *quorum*, tak się wściekłam, że powiedziałam, że może trzeba tę reprezentację młodych pracowników naukowych i studentów zmniejszyć.

Wracając do pytania, w mojej ocenie to arogancja władzy doprowadziła w konsekwencji do tego, że studenci zaczęli stawiać coraz śmielsze żądania, a w momencie gdy przyjechał minister Janusz Górski to było wiadomo, że tak łatwo strajk nie zostanie zakończony. Nadto ogólna sytuacja w kraju pozwalała studentom wierzyć w skuteczność metody strajkowej.

MG: Pani znała prof. Górskiego już wcześniej, gdy był on rektorem UŁ…

BLP: Górski mógł rozwścieczyć każdego. Był bardzo sprawny organizacyjnie, ale dość arogancki. Znałam go dobrze jako rektora, gdyż wtedy pełniłam funkcję prodziekana ds. dydaktyki. Mieliśmy razem niejedną „awanturkę". Trudno powiedzieć, żeby był on nadmiernie sympatyczny.

W stosunkach ze studentami, już w czasie strajku, zachowywał się (szczególnie początkowo) dość lekceważąco. Ostatecznie porozumienie podpisał, ale sądzę, że zrobił to w złej wierze.

MG: Czy w czasie strajku w styczniu i lutym 1981 r. przebywała Pani także na Wydziale Prawa i Administracji?

BLP: Jak najbardziej tak. Studenci rozkładali się, gdzie tylko mogli. Mieli cały szereg różnych przyniesionych z akademika rzeczy. Funkcjonowali zatem nie najgorzej. Osobiście chodziłam sprawdzać jak to wygląda i jak się czują. Pamiętam jak raz przyniosłam im termometr, bo wydawało mi się, że dziewczyny się zaziębiły.

Cały wydział był oklejony plakatami strajkowymi. Straż pilnowała, żeby na teren nie weszła żadna nieuprawniona osoba. Na ten aspekt osobiście uczulałam studentów, aby nie dali się po prostu podpuścić, by uważali na ewentualne prowokacje, np. takiego typu, że ktoś im podrzuci jakiś plakat albo druk.

MG: Jak Pani wspomina rektora UŁ prof. Skowrońskiego? On znalazł się w bardzo trudnym położeniu w czasie strajku…

BLP: Rektor Skowroński posiadał duże doświadczenie, a także świadomość, że strajk może się różnie skończyć. On rzeczywiście nie miał łatwo. Z jednej strony byli jego właśni studenci, których żądania mógł uważać za mniej lub bardziej słuszne. Z drugiej strony na pewno czuł presję, że jedno pociągnięcie pióra ministra Górskiego i on wylatuje. W jego miejsce przyszedłby aparatczyk i zrobiłby porządek. Rektor Skowroński niewątpliwie był życzliwie nastawiony do studentów,

możliwości manewru miał jednak niewielkie. Pamiętam jak na XXX-leciu strajku rozmawialiśmy wspólnie z Wieśkiem Urbańskim i z prof. Skowrońskim. Wiesiek powiedział, że dopiero po dłuższym czasie ocenił i zrozumiał postępowanie ówczesnego rektora. Tak działała i działa młodość.

MG: Napomknęła Pani, że Pani córka także strajkowała. Czy nie obawiała się Pani o nią w czasie strajku?

BLP: Nie bałam się. Co więcej, uważałam, że powinna strajkować, jeżeli podziela ideały i wartości, w imię których działali strajkujący... A zatem jak córka powiedziała, że chce strajkować, to powiedziałam jej: „proszę bardzo, to Twoja decyzja".

MG: Gdyby Pani miała ocenić strajk studencki całościowo, to określiłaby go Pani jako sukces?

BLP: Wydaje mi się, że ten strajk miał bardzo duży sens. Studenci dużo uzyskali, więcej niż można się było spodziewać. W jego trakcie wiele działo się na zasadzie reakcji spontanicznej. W pierwszym etapie nie wszystko było uzgadniane, działało to trochę tak „na luzie". Jednakże, jak już powiedziałam, negocjujący bardzo szybko się uczyli i to też stanowiło ogromną wartość na przyszłość. Podsumowując, nawet jeśli czegoś nie osiągnięto, to postawiono ważne sprawy i zaczęto o nich rozmawiać, a właściwie cała społeczność akademicka zaczęła o nich rozmawiać. Wiele problemów dotarło też do świadomości społecznej, jak choćby sprawa więźniów politycznych.



Małgorzata Litwińczuk-Lenczewska

– działaczka Ruchu Młodej Polski od 1980 r. i NZS Uniwersytetu Łódzkiego od momentu jego rejestracji w dniu 17 lutego 1981 r.; w czasie strajku studentów uczelni łódzkich w styczniu i lutym 1981 r. brała udział w redagowaniu, przygotowywaniu i drukowaniu materiałów strajkowych na Wydziale Filologicznym; po strajku wraz z Barbarą Błaszczyk kierowała zespołem Studenckiego Niezależnego Wydawnictwa „Paragraf" oraz pracowała w Biurze Informacji Prasowej Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność" w Łodzi

MG: Jak wyglądała Pani działalność społeczna przed strajkiem 1981 r.?

MLL: Mieszkałam wtedy poza Warszawą, w Starachowicach, ponieważ moja rodzina, zasłużona dla II Rzeczpospolitej, jak również w walce o wolną Polskę w czasie II wojny światowej, m.in. w Powstaniu Warszawskim (dziadek – przedwojenny oficer Wojska Polskiego, żołnierz I wojny światowej, uczestnik obrony Lwowa w 1918 r. i wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r., był w latach 1939–1945 żołnierzem Narodowych Sił Zbrojnych, wujowie należeli do Armii Krajowej – pułk „Baszta", batalion „Czata 49", kompania szturmowa P-20), z powodów politycznych została zmuszona do zmiany miejsca zamieszkania.

Już od czwartej klasy szkoły podstawowej działałam w harcerstwie. W tym mieście, znanym dziś bardziej z afer[1], w czasach komunistycznych bardzo prężnie działało harcerstwo, mające swe korzenie jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym. Chorągiew Kielecka ZHP znana była z tego, że pielęgnowała tradycje narodowe i patriotyczne. Majorzy „Hubal", „Ponury", „Nurt", generał „Szary" – to im Ziemia Kielecka zawdzięcza swoją historię. Dzięki temu w regionie powstało coś, co ja nazywam „wylęgarnią osób inaczej myślących".

Poza tym miałam w szkole podstawowej wspaniałą nauczycielkę od historii – panią Irenę Lewińską, która przekazywała nam bardzo wiele ciekawych, nieznanych powszechnie faktów historycznych, których nie było wówczas w podręcznikach do historii, ani się też o nich głośno nie mówiło, np. o obronie Lwowa, o wojnie polsko-bolszewickiej z 1920 r., dwudziestoleciu międzywojennym czy Józefie Piłsudskim,

W szkole, do której chodziłam, prężnie działał Szczep Harcerski ZHP im. „Szarych Szeregów". Drużyna zuchowa, w której byłam, nosiła imię „Orląt Lwowskich", choć oficjalnie – tylko „Orląt". Poruszaliśmy wiele tematów związanych z Lwowem, Kresami Wschodnimi (oczywiście nielubianymi przez władzę ludową), ale nic z tego, o czym rozmawiamy nie wychodziło poza naszą drużynę – umieliśmy „trzymać język za zębami" i właśnie tylko dzięki tej „konspiracji" mogliśmy

[1] W 2003 r. grupa osób prowadząca nielegalne interesy w Starachowicach została ostrzeżona o grożących im aresztowaniach przez wysokich funkcjonariuszy państwowych.

ową działalność kontynuować. Poza tym mieliśmy bardzo dobry kontakt z byłymi partyzantami czasu wojny – żołnierzami z oddziałów wspomnianego mjr. Jana Piwnika „Ponurego" i gen. Antoniego Hedy „Szarego". Wspólne spotkania, ogniska, biwaki, gdzie nie tylko omawialiśmy ciekawe wątki historyczne dotyczące ruchu partyzanckiego na Kielecczyźnie w czasie II wojny światowej, były doskonałą lekcją patriotyzmu. Później, już w drużynie harcerskiej im. Alka Dawidowskiego, mieliśmy również bliski kontakt z rodzinami harcerzy z Szarych Szeregów, m.in. z panią Marylą Dawidowską-Strzembosz czy z panią Bytnarową, matką Janka Bytnara „Rudego". Nasz Szczep Harcerski nosił im. Szarych Szeregów, więc tematyka konspiracji i Powstania Warszawskiego była na porządku dziennym.

Oprócz tradycji rodzinnych także ten okres mojego dzieciństwa i dorastania bardzo wpłynął na moje nastawienie co do kwestii politycznych w Polsce w latach późniejszych. Natomiast jeszcze w liceum poznałam Jerzego Grenia i jego żonę – Lidię. Oni wtedy przyjaźnili się z Leszkiem Moczulskim i w ten sposób nawiązałam kontakt z tą częścią środowiska ROPCiO, które niedługo potem przekształciło się w KPN. Dostawałam różne materiały do czytania, ciekawe książki i inne materiały. Pamiętam wspólne składanie kwiatów w dniu 11 listopada pod Grobem Nieznanego Żołnierza w 1977 r. Pilnowało nas wtedy kilku „smutnych panów", ale nie było żadnej interwencji z ich strony. Do Łodzi przyjechałam na studia germanistyczne w 1978 r.

MG: Jak Pani wspomina ten okres studiów w końcówce lat 70. XX w.?

MLL: Wspominam bardzo sympatycznie. Łódź stała się moim ukochanym miastem. Mieszkałam wtedy w akademiku i muszę powiedzieć, że w Łodzi nie było takiego „nadęcia" jakie miało i ma miejsce w Warszawie. Wszyscy traktowaliśmy siebie na równi. W tych pierwszych latach wzajemnie się poznawaliśmy, staraliśmy się nawiązywać jakieś przyjaźnie. Można powiedzieć, że badaliśmy się nawzajem. Część osób zapisała się do SZSP. Pamiętam jak kiedyś się okazało, że i ja się tam znalazłam, chociaż nigdy stosownej deklaracji nie składałam. Poszłam wtedy do nich i „uprzejmie" poprosiłam o wyjaśnienia co do zapisu. Zaczęli mnie namawiać, żebym zobaczyła jak to oni działają, ale się nie zgodziłam i zażądałam wykreślenia.

Ogólnie rzecz biorąc w końcówce lat 70. na uczelni nie było jakichś dużych tarć czy napięć. Jako studenci nie stawialiśmy żadnych konkretnych żądań. Oczywiście doskwierały nam te indoktrynujące przedmioty, jak ekonomia polityczna, której nie zaliczyłam w pierwszym terminie (jedyny mój niezdany egzamin). Po prostu nie byłam w stanie pojąć gospodarki socjalistycznej.

MG: Czy przed strajkiem miała już Pani jakieś kontakty w środowisku przyszłego łódzkiego NZS czy opozycji antysystemowej?

MLL: Otóż w roku akademickim 1979/1980 w moim akademiku, tzn. II DS na tzw. Lumumbowie przeprowadzono dezynsekcję z uwagi na pluskwy (sama przez ich pogryzienia trafiłam do szpitala na około dwa tygodnie). W związku z tym zostaliśmy rozmieszczeni po innych domach studenckich, a ja trafiłam wtedy do „trójki" gdzie poznałam się z chłopcami z prawa, m.in. Wiesiem Urbańskim i Krzyśkiem Strausem. Szybko nawiązaliśmy kontakt zarówno towarzyski, jak i „polityczny", wymiana poglądów, ale też różnych materiałów niezależnych była na porządku dziennym.

Już w październiku 1980 r. z kolegami z germanistyki Jerzym Zychem i Grzegorzem Ratuszniakiem rozmawialiśmy o zmianach na polskiej scenie politycznej, temat „Solidarności" był numerem jeden. Zaczęliśmy trzymać się razem, wymiana myśli, poglądów i przeświadczenie, że też powinniśmy coś robić, a uczelnia też powinna się zmienić. Wtedy w środowisku akademickim zaczynał się ferment, który w przyszłości zaowocował strajkiem. Od tamtej pory ciągle uczestniczyliśmy w ważniejszych wydarzeniach, m.in. w wiecu na Wydziale Prawa i Administracji na początku stycznia 1981 r. Wcześniej oczywiście toczyliśmy dyskusje i debatowaliśmy na temat uczelni. Chociaż baliśmy się ewentualnej reakcji władz, wielki sukces „Solidarności" pokazywał,

że te obawy były raczej nieuzasadnione. Już na samym początku, w listopadzie, pojawiały się głosy o przystąpieniu do strajku. Byłam temu bardzo przeciwna, czemu dałam wyraz w czasie jednego ze spotkań – pamiętam, że poparł mnie wtedy chyba Wiesiek Urbański. Uważałam, że bez sensu jest robić cokolwiek poważnego przed świętami, bo władza mogłaby nas po prostu do tego czasu „przetrzymać" i strajk w naturalny sposób by się rozpadł.

MG: Jak to się stało, że w czasie strajku była Pani jedną z osób pracujących w drukarni?

MLL: Gdy strajk się zaczął, siedzieliśmy początkowo w Instytucie Germanistyki na ul. Piramowicza. Tam nie było żadnych sensownych warunków, dysponowaliśmy tylko jedną toaletą na piętrze. Kiedy przyjechali do nas chłopcy z Uczelnianego Komitetu Strajkowego i zobaczyli, jakie mamy warunki, przekonali nas bardzo szybko, że nie możemy tam zostać, ponieważ brak węzła sanitarnego i zaplecza gospodarczego był poważnym problemem. Zaproponowano nam przyjazd na Wydział Filologiczny przy al. Kościuszki. Pamiętam jak tramwajem jechaliśmy przez całe miasto z kocami i plecakami.

Tam zakwaterowaliśmy się najpierw w auli, gdzie miejsca było dużo. Szybko znalazłam sobie zajęcie w Strajkowym Biurze Prasowym. Spotkałam Marzenę Rybicką, która szukała kogoś, kto umie pisać na maszynie. Akurat umiałam, więc poszłam wtedy pisać komunikaty strajkowe. Zajęło mi to całą noc, ponieważ przez kalki można było napisać zaledwie 3–4 sztuki naraz. Większa ilość przestawała być czytelna.

W Biurze Prasowym strajku, poza komunikatami, zajmowaliśmy się też pisaniem i malowaniem plakatów strajkowych. Siedzieliśmy na podłodze, dookoła farby, tusze i kartony. Zajmowało to nam początkowo bardzo dużo czasu, nawet kilkanaście godzin dziennie, ale dzięki temu nasz wydział i miasto były pięknie oplakatowane. Po paru ciężkich dniach pracy i nawiązaniu kontaktów z „Solidarnością" sytuacja zmieniła się na lepsze, ponieważ użyczono nam powielaczy i to nas trochę odciążyło. Ale z drugiej strony musieliśmy z materiałami jechać na ul. Piotrkowską 260 [siedziba MKZ NSZZ „Solidarność" Regionu Łódzkiego – przyp. MG], najczęściej tramwajem, co też zabierało czas. Poza tym istniała groźba, że w czasie tych przejazdów bezpieka może chcieć te druki nam zabrać. Pamiętam, że jak raz jechaliśmy tramwajem, to obawiałam się najgorszego, ponieważ jacyś dwaj „panowie" patrzyli na nas bardzo dziwnie (byliśmy z wypchanymi plecakami) i cały czas taksowali nas wzrokiem.

Po tym wydarzeniu wyszłam z inicjatywą, że powinniśmy całą pracę wykonywać u nas, na strajku. Zaproponowałam, żeby zorganizować drukarnię na Wydziale Filologicznym. Z harcerstwa wyniosłam przyzwyczajenie, że w każdym nowym miejscu (w tym wypadku w budynku) robię taki mały „obchód" – rozpoznanie terenu. Pierwszego dnia już odkryłam, że na samej górze, na strychu, pod wieżyczką jest miejsce, gdzie można umieścić drukarnię. Kluczy do tych pomieszczeń oczywiście nie było, nie pamiętam, czy się w końcu znalazły, czy chłopcy wyważyli drzwi jakimś łomem, ale weszliśmy do środka. Były tam dwa pomieszczenia. Okazało się, że mieliśmy całkiem dobre warunki do pracy, ponieważ znajdowały się tam krzesła, stoliki, zlew (bezpośredni dostęp do wody) i najważniejsze – było widno. Szybko się zorganizowaliśmy i „drukarnia strajkowa" rozpoczęła pracę. Oprócz mnie była tam Basia Błaszczyk, Krysia Krasowiak, Ania Organiściak, Wiesiek Maciejewski, Tadek Wiatrowski i Andrzej Chmielewski. Technicznie, merytorycznie i fachowo pomagał nam Wojtek Hempel[2]. Wiesiek Maciejewski organizował przede wszystkim sprzęt do pracy – papier, farby, pastę do prania „Komfort" i dużo różnych innych potrzebnych materiałów. W „wolnych chwilach" stał też przy sicie. Poza tym jako „drukarze" poznaliśmy kilka ciekawych

[2] Wojciech Hempel – łódzki plastyk, współpracownik KOR w latach 1977–1981, uczestnik wiecu pod biblioteką UŁ w marcu 1968 r., działacz studencki wyrzucony z szeregów Zrzeszenia Studentów Polskich w 1968 r. za akcję ośmieszającą oficjalny kult Lenina. Internowany w czasie stanu wojennego.

osób, jak choćby Krzysztofa Leskiego[3] czy Teosia Klincewicza. Pracowaliśmy po kilkanaście godzin dziennie, dopóki nie wykonaliśmy swojej pracy. Nie mieliśmy właściwie żadnych przerw. Sypialiśmy też bardzo krótko. Gdy trzeba było zrobić np. pięć tysięcy plakatów, to po prostu pracowaliśmy tak długo, dopóki nie skończyliśmy. Spaliśmy wszyscy zresztą też obok.

Generalnie zajmowaliśmy się albo pisaniem komunikatów i ich drukowaniem, albo plakatami. Poznaliśmy wtedy technikę sitodruku. Bardzo pomógł nam Wojtek Hempel, który pokazał, jak się przygotowuje „sito". Pamiętam, że jak nie mogliśmy dostać chemikaliów, to dzięki jego pomocy z białka jajek przygotowaliśmy taką matrycę do plakatu. Był na niej znak paragrafu – §, tak też nazwałam naszą drukarnię tzn. „Paragraf", później nasze niezależne Wydawnictwo. Symbol § znalazł się również na naszych znaczkach strajkowych. Do rozcieńczania farby drukarskiej, którą trzeba było oszczędzać, wykorzystywaliśmy wspomnianą pastę „Komfort". Wyglądało to w ten sposób, że dodawaliśmy do niej wody i mikserem mieszaliśmy. Następnie trzeba było tę substancję przepuścić przez rajstopy, co najmniej kilkadziesiąt razy (i dopiero wtedy dodać do farby)! Chodziło o to, żeby masa była idealnie gładka i nie podziurawiła sita. Jedna z koleżanek chodziła wtedy po dziewczynach i zbierała zużyte rajstopy, które potem wykorzystywaliśmy na nasze drukarskie potrzeby.

MG: Czy w trakcie tej ciężkiej fizycznej pracy naprawdę nie robili Państwo przerw?

MLL: No, czasem oczywiście musieliśmy, bo po prostu psychicznie i fizycznie byśmy nie wytrzymali. Tak mniej więcej co półtorej godziny robiliśmy taką „pauzę" na papierosa (wszyscy z nas wtedy palili). Trzeba wtedy było wyjść na korytarz i tam oddawaliśmy się tej „dymkowej" przyjemności.

W pewnym momencie zaczęliśmy pracować systemem zmianowym, tak abyśmy po prostu mogli wypocząć. Zmęczenie dawało nam, jak to się mówi, „w kość". Ale mimo to, pracy nie odpuściliśmy.

MG: Jak Pani wspomina wykładowców i ich stosunek do studentów?

MLL: Wydaje mi się, że im kto był „niższy rangą", ten zachowywał się gorzej. Oczywiście poza wyjątkami, bo np. opiekunem mojego roku była pani Joanna Jabłkowska (wtedy magister, dziś już profesor) – przesympatyczna kobieta. Zawsze starała się pomóc i służyła radą, zresztą podobnie mgr Małgorzata Świderska. Z osób, które zasługują na wyróżnienie chciałabym wymienić: mgr Elżbietę Kowalską i jej męża, prof. Romana Sadzińskiego, prof. Krzysztofa Kuczyńskiego, dr. Czesława Płusę, mgr Ninę Budzynowską i Pawła Budzynowskiego czy mgr Małgorzatę Perz.

Jeżeli chodzi o ludzi zupełnie nam niechętnych, to niemile wspominam mgr. Tadeusza Prubę czy dr. Zenona Weigta. Pan Pruba, jeśli upatrzył sobie kogoś z jakiegoś względu, to taka osoba „nie miała życia". Kiedyś chyba powiedziałam coś krytycznego na temat NRD i od tamtej pory zaczął udowadniać, że „jestem głupsza niż ustawa przewiduje". Jego osoba paraliżowała mnie do tego stopnia, że miałam pustkę w głowie, kiedy byłam wzywana do jakiejkolwiek odpowiedzi lub kiedy miałam pisać jakieś kolokwium czy zaliczenie. Poza tym spora część osób zachowywała się neutralnie i właściwie nam nie przeszkadzała.

MG: Czy poza natłokiem spraw związanych z drukowaniem strajkowych materiałów zapamiętała Pani jakieś obrazy z codzienności strajkowej?

MLL: Pamiętam, że w każdej wolnej chwili (których mieliśmy jak na lekarstwo) słuchałam koncertów Jurka Bożyka (nawet z nim śpiewaliśmy – do tej pory pamiętam nawet tytuły piosenek np. *Ballada o Juriju Gagarinie* czy *Smutni i cisi*). Jurek raz nawet przyszedł tam do nas na górę, gdzie pracowaliśmy, i próbował nas zabawiać swoimi kawałkami.

---

[3] Krzysztof Leski – działacz warszawskiego NZS. Redaktor wielu czasopism wydawanych przez środowiska studenckie. Internowany w czasie stanu wojennego.

Żeby pracować oczywiście trzeba było jeść. Jedliśmy to, co akurat było w menu strajkowym. Na pewno wszelkiego rodzaju kanapki z kiełbasą, mortadelą, serwolatką, żółtym serem, pastami rybnymi itp. Nie kojarzę jakoś szynki, w tej kwestii niedobory istniały w całym kraju. Poza kanapkami zdarzały się różne ciekawe dania. Pamiętam, że raz jakaś pani przyniosła nam garnek pyz, też się wtedy na nie skusiłam. Mieszkańcy Łodzi wspierali nas jak tylko mogli. Pewien pan uraczył kiedyś studentów bigosem – naprawdę pysznym. Co jakiś czas jakiś cukiernik przywoził nam ciasta. Co do napojów – oczywiście kawa i herbata stanowiły podstawę, ale z cukrem bywało różnie. Pracując na górze musieliśmy zawsze mieć po ręką dwie najważniejsze rzeczy – kawę i papierosy. Zmarnowaliśmy wtedy nasze płuca, bo paliliśmy (ogólnie jako studenci) naprawdę bardzo dużo.

MG: Kogo, jako studenci, z liderów strajku ceniliście sobie najbardziej?

MLL: Bardzo ceniono Wojtka Walczaka. On świetnie prowadził negocjacje. Miał dobre podejście, nie traktował rozmów z ministrem emocjonalnie, tylko chłodno i rzeczowo. Świetnie i celnie ripostował ministra Janusza Górskiego (i nie tylko jego), którego nerwy kilkakrotnie dość wyraźnie poniosły. Strona studencka była naprawdę solidnie przygotowana do prowadzenia rozmów i to wyraźnie chciałabym podkreślić.

MG: Jak z Pani perspektywy wyglądało zakończenie strajku?

MLL: My ze strajku wychodziliśmy jako ostatni, to był 23 lutego 1981 r. Musieliśmy jakoś zabezpieczyć farby, papier, powielacz i wszystkie nasze materiały. W końcu udało się wszystko przewieźć do MKZ „Solidarności" na ul. Piotrkowską, bo przewodniczący Andrzej Słowik załatwił nam pomieszczenie, gdzie mogliśmy wszystko zostawić. Natomiast już pod koniec negocjacji rozmawiałam z Wieśkiem Urbańskim i Wojtkiem Walczakiem na temat kontynuacji pracy drukarni już po strajku. Bez sensu byłoby zaprzepaścić taką szansę, ponieważ mieliśmy materiały, chęci i pewne już doświadczenie. Wspólnie ustaliliśmy, że podejmę się tego zadania, oczywiście razem z całą „ekipą strajkową" – Basią Błaszczyk, Krysią Krasowiak, Tadkiem Wiatrowskim, Wiesiem Maciejewskim i Anią Organiściak.

Zaczęliśmy szukać pomieszczenia na nasze wydawnictwo, ale niestety na uniwersytecie mieliśmy z tym ogromny problem. Stare miejsce w budynku filologii odpadało, ponieważ administrator nie wyraził zgody (oficjalnie z powodów bezpieczeństwa). Przewodniczący „Solidarności" Andrzej Słowik udostępnił nam niewykorzystywany pokój w budynku MKZ i po podpisaniu umowy między NZS a „Solidarnością" zaczęliśmy działać jako Niezależne Wydawnictwo Studenckie „Paragraf". Służyło nam do 12 grudnia 1981 r.

MG: Czy po podpisaniu porozumienia 18 lutego 1981 r. wykładowcy podchodzili do studentów z większym szacunkiem niż wcześniej?

MLL: Dla mnie sytuacja wyglądała nieco bardziej skomplikowanie. Po strajku, po którymś „starciu" ze wspomnianym mgr. Prubą nie wytrzymałam nerwowo i nie byłam w stanie chodzić dalej na zajęcia. Wtedy mgr Małgorzata Perz poradziła mi wzięcie urlopu dziekańskiego. Złożyłam więc stosowne podanie, dziekan Maria Kamińska to zatwierdziła. Czas ten poświęciłam na działalność w NZS i prowadzenie wydawnictwa. Po roku wróciłam, ale już do innych wykładowców. Dalej wszystko poszło spokojnie, nie miałam żadnych problemów z nauką, nawet otrzymałam nagrodę dziekańską za bardzo dobre wyniki, co pozwoliło mi przejść na indywidualny tok studiów, który kontynuowałam do ich ukończenia. Tak to wyglądało z mojej perspektywy.

Maciej Maciejewski

– w czasie strajku uczelni łódzkich w styczniu i lutym 1981 r. student kulturoznawstwa na UŁ; pełnił funkcję członka SKJ, MKP oraz rzecznika prasowego strajku

MG: Jaka jest Pańska ocena kondycji UŁ na przełomie lat 70. i 80. XX w.?

MM: Moja ocena jest subiektywna, studiowałem kulturoznawstwo na Wydziale Filologicznym. To był dosyć kameralny i nowy kierunek, ponieważ gdy na niego poszedłem, istniał dopiero rok. Mimo to zgromadził całkiem wybitną kadrę naukową. Panowały tam bardzo liberalne (jak na czasy PRL-u) warunki. O ile pamiętam, tylko dwóch pracowników naukowych Instytutu Filologii Polskiej było członkami PZPR i to też niezbyt gorliwymi. Kolejni dyrektorzy Instytutu, prof. Bolesław Lewicki i prof. Teresa Cieślikowska byli bezpartyjni, co w tamtych czasach było ewenementem. Na zajęciach zdarzało się nam dyskutować o pisarzach emigracyjnych. Pamiętam wykładowcę, który na zajęcia przyniósł egzemplarz „Paris-Match”[1] z Adamem Michnikiem na okładce i wywiadem z nim w środku.

Z takiej perspektywy moja ocena UŁ nie może być zła, choć miałem świadomość, że na innych wydziałach i kierunkach o takiej swobodzie można było tylko pomarzyć. Wydaje mi się, że to nie była uczelnia w jakiś szczególny sposób opresyjna wobec studentów czy naukowców, którzy manifestowali odmienność swoich poglądów. Pamiętam, że w trakcie strajku spora część kadry naukowej udzielała nam wsparcia i popierała nasze postulaty.

MG: Czy zetknął się Pan w jakiś sposób z opozycją przed strajkiem studenckim?

MM: Tak, już w liceum, w klasie maturalnej zetknąłem się z łódzkim środowiskiem KSS „KOR”. Na studiach wspólnie z kolegą z roku Zbyszkiem Żołnierczykiem rozprowadzaliśmy wśród studentów kulturoznawstwa wydawnictwa drugiego obiegu. Zbyszek, który pochodził z Puław, miał dobre kontakty ze studentami KUL i przywoził do Łodzi ich wydawnictwa.

W czasie studiów nawiązałem współpracę z Józkiem Śreniowskim, Tomkiem Filipczakiem, Jackiem Bierezinem i Witkiem Sułkowskim. Dzięki nim miałem szerszy dostęp do wydawnictw drugoobiegowych, które wspólnie ze Zbyszkiem kolportowaliśmy. Zanim doszło do Sierpnia ’80 byłem już jako tako zakotwiczony w środowisku łódzkiej opozycji demokratycznej.

MG: W jaki sposób znalazł się Pan w środowisku strajkowym?

MM: Środowisko studenckie Łodzi przed Sierpniem ’80 nie wyglądało na szczególnie rozpolitykowane i zaangażowane w opozycję, w odróżnieniu od Warszawy czy Krakowa. Była nas garstka, z małymi wyjątkami wszyscy się znaliśmy. Więc po Sierpniu ’80, bodaj w końcówce września, część z nas zmieściła się w jednym mieszkaniu, by odbyć pierwsze spotkanie w sprawie niezależnej organizacji, która reprezentowałaby prawa studentów. Istotną rolę odegrali studenci łódzkiej filmówki, głównie Piotrek Bikont. W sali kinowej PWSFTViT odbyło się pierwsze gromadne zebranie, gdzie rozproszone dotąd grupy spotkały się, poznały i gdzie pojawiła się idea stworzenia NZS. W sposób

---

[1] Francuski ilustrowany tygodnik skupiający swoją uwagę na życiu sławnych ludzi.

naturalny ludzie dążący do stworzenia niezależnej organizacji stali się zaczynem środowiska, które potem stanęło na czele strajku łódzkich studentów.

MG: Na czym polegała Pana działalność w strukturach przed i w czasie strajku?

MM: Bardziej żyję tym, co przede mną, niż tym, co za mną. Wiele rzeczy po prostu wyrzuciłem z pamięci. Na pewno przed strajkiem działał komitet założycielski NZS w UŁ. Pamiętam, że nieustannie spotykaliśmy się i dyskutowaliśmy. Natomiast w czasie strajku byłem członkiem MKP, rzecznikiem prasowym strajku i brałem udział w negocjacjach.

MG: Współpracował Pan też przy tworzeniu postulatów uczelnianych na UŁ. Które z nich według Pana były najważniejsze?

MM: Postulaty podzieliliśmy na grupy i oczywiste jest, że dla mnie, jak dla większości, najważniejsze były postulaty dotyczące swobód obywatelskich, wolności słowa i przekonań, zniesienia cenzury itp. Oczywiście istniały także niezwykle ważne sprawy ogólnouczelniane: autonomia uczelni wyższych, zniesienie obowiązku nauki języka rosyjskiego i rejestracja niezależnej organizacji reprezentującej interesy studentów.

MG: Wszedł Pan do MKP. Jak wyglądały relacje pomiędzy poszczególnymi członkami?

MM: W mojej pamięci te relacje przechowały się jako doskonałe. Jacek Talczewski realizując swój film *Bunt na Łodzi* dowiódł mi, że moje wspomnienia są zbyt idealistyczne, ale zostanę przy nich. Mam taką naturę, że wolę zachować w pamięci obraz wyidealizowany. Tak jest zdrowiej.

MG: Pełnił Pan funkcję rzecznika prasowego strajku. Czy dużo czasu zabierały obowiązki z nią związane?

MM: Idea powołania rzecznika prasowego strajku pojawiła się w sposób naturalny. Wcześniej czy później strajk został proklamowany na wszystkich uczelniach w całym mieście. To było zjawisko absolutnie bez precedensu. Tylko Wojskowa Akademia Medyczna nie brała udziału w strajku. Więc jednym z priorytetów stało się to, by o wydarzeniach dowiedział się cały kraj i reszta świata, co było trudne w warunkach panującej cenzury i całkowitego braku przepływu informacji. Jedynym kanałem łączącym nas z Zachodem było Radio Wolna Europa. To był specyficzny moment, kraj był w stanie wrzenia i dochodziło do licznych ubeckich prowokacji, dlatego RWE ostrożnie podchodziło do wielu informacji i nie przekazywało niesprawdzonych danych, nie pochodzących z zaufanego źródła. Jak już wspomniałem, znałem się z Witkiem Sułkowskim, który z kolei był uznanym źródłem dla RWE. W dniu proklamowania strajku, wieczorem spotkałem się z Witkiem, przekazałem mu całość informacji i przekonałem go, że strajk jest absolutnie „cool" i nie jest ubecką prowokacją. Następnego dnia RWE puściło informację o strajku i zaraz potem dziennikarze zaczęli szturmować drzwi „filologii". Rzecznik prasowy z dnia na dzień stał się koniecznością. Padło na mnie, ale prawda jest taka, że nikt z członków MKP się do tej funkcji nie wyrywał. Zostałem mianowany jednogłośnie. Nawet nie została mi dana szansa sprzeciwu. Ale moja rola rzecznika prasowego nie była kluczowa. Serce informacyjne strajku stanowiło jego Biuro Prasowe, które natychmiast powołaliśmy. Zajmowało się ono redagowaniem biuletynów informacyjnych, kolportowanych następnie na wszystkie strajkujące uczelnie i dostarczanych dziennikarzom. A „sercem i mięśniem" tego biura była Marzena Rybicka (dzisiaj Marzena Reich). Jej nieprawdopodobny talent, nieludzka pracowitość, poświęcenie i umiejętności organizacyjne sprawiły, że nie skompromitowałem się w roli rzecznika.

MG: Jak ocenia Pan rolę SZSP i osób z tej organizacji?

MM: W tamtych czasach SZSP było na łódzkich uczelniach organizacją dosyć silną i wciąż wpływową, choć jednocześnie do cna przeżartą przez cynizm i karierowiczostwo. Wydawało się nam, że bez ich

udziału ten strajk może się nie udać. Dziś wiem, że ten kompromis był zgniły i niepotrzebny. W skali kraju nie przysporzył nam chwały.

MG: Czy w trakcie negocjacji z ministrem Januszem Górskim były między członkami MKP różnice zdań?

MM: Nie przypominam sobie żadnych istotnych różnic. W negocjacjach z Komisją Międzyresortową zachowywaliśmy jednolity front. Wszystkie postulaty zostały wcześniej uzgodnione i w tej kwestii, o ile pamiętam, nie było różnic.

MG: W lutym 1981 r. zgłoszono na forum SKJ odrzucony ostatecznie wniosek o wotum nieufności wobec Pana i innych kolegów z MKP. Czym to było spowodowane? Czy rozbieżność opinii strajkowiczów była wówczas naprawdę duża?

MM: Mogę się kompletnie mylić, ale chodziło chyba o skład MKP jako taki. To ciało powstało niejako z przyczyn naturalnych, tzn. w jego skład weszli ludzie, którzy wcześniej działali w opozycji i zakładali NZS, w związku z czym ciało nie było do końca reprezentatywne. Były wydziały na UŁ, których studenci nie brali udziału w negocjacjach i chyba to było przyczyną. Oberwało się mnie, Marcinowi Sobieszczańskiemu, chyba też Adamowi Więckowskiemu, ale dlaczego akurat nam, tego nie pamiętam. Być może jedną z przyczyn było to, że byliśmy postrzegani jako ludzie związani z łódzkim środowiskiem KSS „KOR". Na pewno mieliśmy dobre relacje z ogólnopolskimi strukturami NZS, których jednym z liderów był Jacek Czaputowicz, oceniający łódzki sojusz z SZSP jako co najmniej podejrzany i „śmierdzący".

MG: Jak ocenia Pan porozumienie łódzkie? Czy można było osiągnąć więcej? Jak duże było zmęczenie i czy jako studenci potrzebowaliście jakiegoś odreagowania po trudach wielotygodniowego strajku?

MM: Wydaje mi się, że osiągnęliśmy to, co w tamtych czasach i tamtych warunkach można było osiągnąć. Wszak udało się zarejestrować NZS. Studenci, jako trzecia grupa po robotnikach i rolnikach wywalczyli swój niezależny samorząd i to stanowiło osiągnięcie historyczne. Czy była euforia? Nie pamiętam. Na pewno – radość i ulga, bo to był przecież cholernie długi strajk. Fakt, że ludzie nie zawiedli i nie dali się złamać stanowił akt wielkiego heroizmu. Choć warunki bytowe były naprawdę fatalne, wszyscy strajkowali „w opór", do końca.

W momencie zakończenia strajku natychmiast, wraz z Józkiem Śreniowskim zaangażowałem się w bezskuteczne próby uwolnienia Lindy Winsh aresztowanej przez SB. Kiedy dowiedzieliśmy się, że Linda została już dawno deportowana do Czechosłowacji, padłem powalony przez zapalenie płuc.

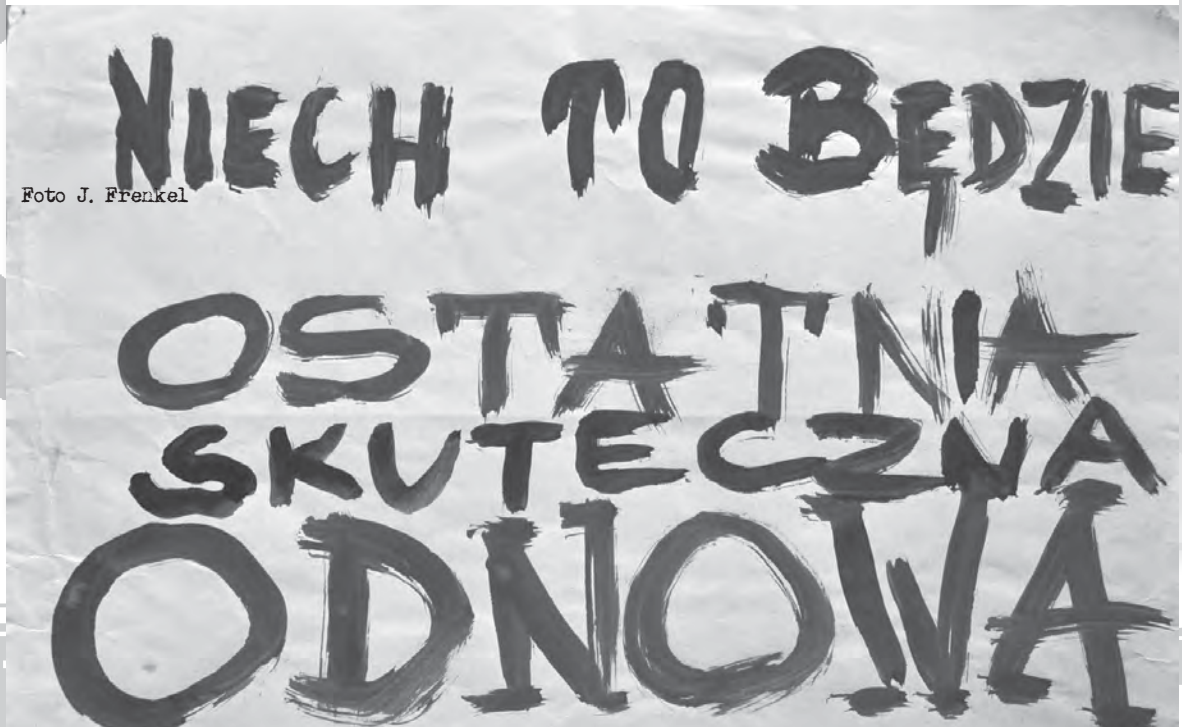

Foto J. Frenkel

Wiesław Maciejewski

– student filologii polskiej od 1978 r.; uczestnik strajku uczelni łódzkich w styczniu i lutym 1981 r.; początkowo zajmował się obsługą Biura Prasowego, później organizacją drukarni, przygotowywał komunikaty strajkowe; do 1989 r. prowadził aktywną działalność w podziemiu

MG: Jak Pan ocenia specyfikę Łodzi jak miasta akademickiego? Czy były podstawy by sądzić, że ten duży strajk ze stycznia i lutego 1981 r. wybuchnie właśnie tutaj?

WM: Łódź jest rzeczywiście specyficznym ośrodkiem, jeśli chodzi o uczelnie. Współcześnie zdecydowana większość absolwentów łódzkich uczelni emigruje do Warszawy. W stolicy zawsze były większe możliwości znalezienia lepszej pracy i to się do dziś nie zmieniło. Pod tym względem Warszawa zawsze drenowała Łódź, nie tylko jeśli chodzi o potencjalnych pracowników, ale także kadry naukowe. To się czuje dziś i czuło się wówczas, gdy studiowałem. Na pewno po Marcu '68 r. partia komunistyczna zamordowała autonomię uczelni w Polsce, także w Łodzi. Dziesięć lat później, kiedy rozpocząłem studia, niewiele się zmieniło na uczelni.

Rozmawiałem z ludźmi, jak wyglądało wcześniej życie na uczelni – były nieliczne protesty w 1977 r. po zamordowaniu w Krakowie Stanisława Pyjasa[1]. Jednakże w końcu nie doszło do powstania Studenckiego Komitetu Solidarności. Studenci kilka razy próbowali powołać komitet, podpisano nawet oświadczenie o powstaniu łódzkiego SKS, ale osoby, które potencjalnie mogły się zaangażować w jego działalność były tak obciążone innymi zajęciami, że jeszcze dodatkowe ciągnięcie SKS stanowiłoby wyczyn ponad ich siły. Pytany wówczas o SKS Tomek Filipczak mówił: „dobrze, zrobimy, ale kto to będzie ogarniał, kto to będzie ciągnął?" Tomek, który budował wtedy największą sieć niezależnego kolportażu w Łodzi, wiedział, jakie są trudności. Lista studentów włączających się w działania opozycji była krótka.

Co do samych studiów, to przedmioty ideologiczne były sporym obciążeniem. Ćwiczenia z literatury współczesnej odbywały się np. raz na dwa tygodnie po dwie godziny, podobnie było z teorią literatury. Zamiast czytać literaturę i teksty teoretyczne studenci zakuwali ekonomię polityczną socjalizmu i filozofię Karola Marksa. Asystenci, którzy prowadzili te zajęcia mieli bardzo małe pole manewru. Dzięki takiemu podejściu zraziłem się do filozofii i ekonomii na parę lat.



[1] Polegające głównie na wywieszaniu plakatów informacyjnych, organizacji mszy świętej w kościele pw. św. Teresy, po której odbył się wiec. Odczytano na nim rezolucję potępiającą działania władz i wzywającą do powołania niezależnej organizacji studenckiej. Więcej na temat studenckiej opozycji w Łodzi przed 1980 r. patrz: K. Lesiakowski, *Zrewoltowana Łódź akademicka 1945–1980*, [w:] *Łódzki strajk studencki styczeń – luty 1981. Spojrzenie po latach*, red. K. Lesiakowski, Łódź–Warszawa 2014, s. 39–66.



Dopiero w połowie lat 80. zacząłem czytać Miltona Friedmana[2], Leszka Kołakowskiego[3] i wtedy zrozumiałem, że można pisać normalnym językiem teksty naukowe i nie bełkotać.

Jeśli chodzi o rozwój humanistyki, to na moim wydziale niektórzy wykładowcy reprezentowali poziom nauki z lat 60. Paradoks tkwi w tym, że moja druga żona, która studiowała kulturoznawstwo na UŁ dziesięć lat później, na początku lat 90., miała te same tematy, te same lektury i zagadnienia co ja.

MG: A jak przyszedł rok 1980 był Pan już kojarzony z jakimiś środowiskami opozycyjnymi?

WM: Wcześniej w tych kręgach nie byłem. Zapisałem się do NZS, tak jak większość, w październiku 1980 r., wspólnie z małżonką Ewą Maciejewską. Nastawienie na uczelni powoli się zmieniało. Ludzie, którzy wcześniej rządzili wydziałem twardą ręką, teraz schodzili do cienia, niemniej ciągle bardzo dużo znaczyli. Nasz strajk styczniowo-lutowy 1981 r. zmienił nastawienie kadry naukowej do studentów. To wtedy powstały nawet więzi koleżeństwa pomiędzy studentami a wykładowcami. Później, w stanie wojennym, wielu adiunktów pomagało nam w organizowaniu konspiry. Oddawali do dyspozycji swoje mieszkania na lokale konspiracyjne, byli kurierami, kolportowali bibułę.

MG: W czasie strajku zajmował się Pan drukiem, m.in. w Biurze Prasowym?

WM: Zacząłem od stwierdzenia, że ze strajkiem powinniśmy wyjść na zewnątrz. Uważałem, że nie będzie sukcesu, jeśli o naszym proteście nie dowiedzą się mieszkańcy Łodzi. Ustawiłem parę maszyn do pisania w budynku na filologii. Uzgodniłem z Pawłem Gniazdowskim, że napiszę krótki komunikat o rozpoczęciu strajku na uczelni i przedstawię podstawowe studenckie postulaty. To był krótki tekst na około 1/3 strony. Skombinowałem papier przebitkowy, który dawał możliwość uzyskiwania każdorazowo 5–6 czytelnych kopii i na nim pisaliśmy komunikat. Po paru godzinach uzbieraliśmy całkiem sporo kopii. Pozostała kwestia dystrybucji materiałów do mieszkańców miasta. Stworzyliśmy trzy grupy po dwie osoby każda. Taka dwójka wchodziła do wagonu tramwajowego z obu stron i rozdawała ulotki pasażerom. Przejeżdżaliśmy dwa przystanki, czekaliśmy na pozostałych i z powrotem jechaliśmy w drugą stronę. W ten sposób Łódź dowiedziała się o strajku od nas. W wieczornym lokalnym serwisie informacyjnym dziennikarze podali informację, że strajkują łódzkie uczelnie. Oczywiście nie możemy sobie przypisywać tego, że kolportaż naszego komunikatu spowodował podanie informacji o strajku w mediach, ale pewnie wpłynął w jakiś sposób na zachowanie mediów i łodzian.

Duży tekst napisałem później, kiedy minister Janusz Górski przerwał negocjacje i rozpoczęła się nagonka na nas w prasie i telewizji. Pomyślałem, że należy przedstawić nasz punkt widzenia na przebieg rozmów ze stroną rządową. Wspólnie z Tomkiem Bocheńskim[4] napisaliśmy ponad cztery strony maszynopisu. Ponieważ wtedy zacząłem pomału budować drukarnię sitodrukową i nawiązywałem kontakty z komisjami zakładowymi „Solidarności" w Łodzi, pojechałem do „Marchlewskiego" [Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Juliana Marchlewskiego – przyp. MG]

---

[2] Milton Friedman – ekonomista amerykański, twórca monetaryzmu, laureat Nagrody Banku Szwecji im. Alfreda Nobla w dziedzinie ekonomii w 1976 r., przedstawiciel chicagowskiej szkoły ekonomii. Zdecydowany obrońca i propagator wolnego rynku.

[3] Leszek Kołakowski – filozof, publicysta, prozaik. Naukowo zajmował się głównie historią filozofii, idei oraz filozofią religii. Twórca warszawskiej szkoły historyków idei. Po pozbawieniu go prawa do wykładania i publikowania oraz katedry na Uniwersytecie Warszawskim w 1968 r., wyemigrował z Polski i przeniósł się na stałe do Anglii, gdzie wykładał m.in. na Uniwersytecie Oksfordzkim.

[4] Tomasz Bocheński – polski krytyk literacki, profesor nadzwyczajny UŁ, obecnie kierownik Katedry Literatury Polskiej XX i XXI w. W czasie strajku student filologii polskiej na UŁ.

i tam wydrukowano mi (dzięki nieżyjącemu już Januszowi Sobczakowi[5]) cały nakład tego artykułu – trzy tysiące egzemplarzy, co jak na ówczesne warunki oznaczało całkiem sporo. Własnymi siłami byśmy tego nie zrobili, bo technicznie drukowanie wychodziło nam raczej słabo. Tekst kolportowano w całym kraju. Po trzech miesiącach od zakończenia strajku dostałem egzemplarz „Biuletynu Dolnośląskiego", wydawany przez „Solidarność" z Wrocławia – komentując strajk uczelni łódzkich redakcja „Biuletynu" cytowała fragmenty naszego tekstu.

MG: Jak wyglądała praca strajkowej drukarni?

WM: Pierwszą próbę druku wykonaliśmy na urządzeniu przypominającym wyżymaczkę do prania stosowaną przez nasze babcie jeszcze w pralkach typu „Frania", którą gdzieś zdobył Grzegorz Grabowski, szef NZS na Mat-Fiz-Chem UŁ. Składało się ono z dwóch drewnianych bębnów obciągniętych filcem. Na jeden bęben nakładaliśmy farbę poligraficzną, następnie przypinaliśmy matrycę białkową z napisanym tekstem. Drugi bęben dociskał kartkę papieru ręcznie wsuwaną przez drukarza. Niestety, bębny naszej drukarki-wyżymaczki były mocno zużyte i po kilku obrotach matryca powoli się przesuwała, deformując druk. Straciliśmy całe popołudnie na testy i w końcu się poddaliśmy.

Równolegle do naszych prób dziewczyny z germanistyki Małgosia Litwińczuk i Basia Błaszczyk podjęły próbę założenia drukarni. Małgosia znalazła pokój na poddaszu naszego budynku przy al. Kościuszki, ale nie mogła się do niego dostać, ponieważ obsługa techniczna budynku nie chciała wydać jej kluczy. Pracownikami budynków uczelnianych byli zwykle ludzie z poręczenia SB. Drzwi pokoju zostały więc sforsowane przez sprowadzonych przez dziewczyny kolegów przy użyciu tzw. żaby. Następnego dnia pojechałem do siedziby Zarządu Regionu „Solidarności" na ul. Piotrkowską, wszedłem do pierwszego z brzegu pokoju i spytałem, czy ktoś nauczy nas drukowania. Zgłosił się brodaty facet w berecie, który obiecał pokazać nam technikę druku na szybie. Technika była prosta: na położoną na stole szybę przymocowaliśmy kawałek filcu, który nasączyliśmy farbą drukarską. Do filcu przymocowaliśmy matrycę białkową, na którą kładliśmy kartkę papieru. Metalowym wałkiem dociskaliśmy kartkę do matrycy, przez którą farba przedostawała się na papier. Metoda ta wymagała trzech osób do obsługi jednego stanowiska. Należało skoordynować pracę; jeden z drukarzy rzucał kartkę na matrycę, drugi przeciągał po niej wałkiem, trzeci odkładał zadrukowaną kartkę na bok. Po zakończeniu pracy wymieniłem się z brodaczem adresami. Okazał się nim Marek Więckiewicz – działacz KPN. Dotarł do mnie do domu w stanie wojennym, współpracowaliśmy przez kilka miesięcy w zakresie druku i kolportażu do czasu wpadki jego struktury w połowie 1982 r.

Później pojawił się Wojtek Hempel, który nas nauczył metody profesjonalnego sitodruku, stosowanej w drukarniach NOWej. Polecił mnie Januszowi Hetmanowi i Wojtkowi Edwardowi Jeśmanowi[6], współpracownikom KSS „KOR", którzy zorganizowali w Łodzi największe podziemne wydawnictwo. Janusz Hetman wykonywał dla nas sita, pokazał mi technologię naświetlania sitodruku. Później, w stanie wojennym, stosowałem tę technikę do samego końca działalności w drugim obiegu.

Techniką sita drukowaliśmy głównie ulotki, osiągaliśmy średnio 400–500 stron formatu A-4 na godzinę, nie było to dużo w porównaniu z szybkością druku osiąganą przez nas w latach późniejszych. W dobrych warunkach potrafiliśmy drukować 600–800 stron na godzinę w formacie

---

[5] Janusz Sobczak – z zawodu ślusarz, pracownik zakładów im. Marchlewskiego w Łodzi. Członek tajnych struktur „Solidarności". W latach 1982–1988 zajmował się kolportażem wydawnictw niezależnych.

[6] Wojciech Edward Jeśman – współpracownik KOR od roku 1976. Organizował i prowadził działalność opozycyjną w Łodzi. Był współzałożycielem Niezależnego Klubu Dyskusyjnego w Łodzi. W 1980 r. wraz z Januszem Hetmanem założył nieoficjalną oficynę wydawniczo-drukarską w Łodzi. Internowany w stanie wojennym.

A-3. Po zakończeniu strajku zrobiliśmy dwa plakaty: jeden w podziękowaniu dla łodzian za wsparcie naszego strajku, drugi poświęcony był rocznicy Marca ‘68 r.

Wkrótce po strajku przenieśliśmy drukarnię do nowej siedziby przy Zarządzie Regionalnym „Solidarności” na ul. Piotrkowską w pobliżu katedry. Ściąłem się wtedy z ludźmi z „Solidarności” o możliwość druku plakatu dotyczącego zatrzymania Czeszki Lindy Winsh (autorem był Wojtek Hempel), którą aresztowała ubecja w związku z jej działalnością opozycyjną. Dyżurujący działacze „Solidarności” nie zgodzili się na druk plakatu w obrębie budynku zarządu. Wkurzyłem się wtedy, zapakowałem materiały poligraficzne do taksówki, pojechałem do domu i wraz z żoną wydrukowaliśmy cały nakład plakatu u siebie w mieszkaniu na Widzewie Wschodzie. Później mi tłumaczono, że ta Linda Winsh to nie wiadomo kto, nie wiadomo kim jest jej ojciec i kto za tym stoi, więc oni wolą być ostrożni. Dla mnie Linda była człowiekiem, którego złapała ubecja i należało jej sprawę nagłośnić, na ile tylko można było to w ówczesnych warunkach zrobić.

Nakład plakatu z Lindą wyniósł około 1200–1300 sztuk, dodatkowo zrobiliśmy plakat nagłaśniający sprawę uwięzionych pięciu działaczy KPN pod hasłem: „Uwolnić politycznych”. Uczestniczyłem w dwóch dużych akcjach rozklejania plakatów. Licząc się z możliwością zatrzymania przez milicję podczas wieszania plakatów, podzieliliśmy się na trzyosobowe grupy: dwóch kolegów rozklejało plakaty, trzeci czuwał nad ich bezpieczeństwem. W przypadku ich zatrzymania, telefonował do pracowników biura interwencji przy Zarządzie Regionalnym, którzy dzwonili do komisariatów z żądaniem wypuszczenia zatrzymanych. W dwóch przypadkach ten system pracy się sprawdził.

Po pierwszej akcji plakatowej odwiedził mnie kolega niezwiązany z opozycją, który widział idącego po ul. Piotrkowskiej mężczyznę zrywającego jeszcze mokre od kleju nasze plakaty. Opowiedziałem o tym zdarzeniu kolegom przed następną akcją. Tym razem wieszaliśmy plakaty wysoko. Maciek Maciejewski wspinał się po gzymsach, żeby utrudnić zrywanie aktywistom partyjnym.

Plakaty informujące o aresztowaniu Lindy Winsh wisiały w Łodzi jeszcze w pierwszych dniach stanu wojennego. Część z nich Wojtek Hempel wysłał do innych miast. Najdłużej wisiał chyba plakat w Zakopanem.

MG: Czy praca w drukarni absorbowała dużo czasu?

WM: Praca w drukarni nie była obowiązkowa. Umawialiśmy się, że zbieramy się po południu lub pod wieczór. Ludzie często się wymieniali, przychodzili rotacyjnie. Regularnie pracowały dziewczyny: Basia Błaszczyk i Gosia Litwińczuk.

W ciągu dnia ganiałem dużo po mieście w poszukiwaniu niezbędnych materiałów do poligrafii. Ze studentem ekonomii, członkiem SZSP, jeździliśmy jego starą czerwoną renówką i zwoziliśmy zdobyte często spod lady utensylia. Facet prowadził jakąś działalność gospodarczą i nie miał czasu na uczestnictwo w strajku, ale postanowił nas wspierać, będąc dwa razy w tygodniu do naszej dyspozycji ze swoim samochodem, co trudno przecenić z uwagi na fakt, że w sklepach nic nie można było legalnie kupić do drukarni. Nie chciał przyjąć nawet zwrotu kosztów za paliwo.

Przypięty do swetra znaczek z logo strajku pozwalał przełamywać barierę nieufności i otwierał dla nas magazyny sklepów papierniczych. Bywały takie rozmowy: wie pan, ja nie mam papieru, ale kierowniczka z księgarni na ul. Piotrkowskiej 143 na pewno ma. Niedawno miała dostawę. Ona jest znana z liberalnych poglądów. Jechałem do księgarni na Piotrkowską, pani kierownik pytała zdziwiona, skąd wiem, że ma papier. Dopiero, kiedy przytoczyłem jej wcześniejszą rozmowę, otworzyła magazyn. Potem Wojtek Hampel był zaskoczony, kiedy przywoziłem zgrzewkę pasty „Komfort”, za którą uganiali się po mieście wszyscy drukarze opozycji. On telefonował do sklepu, ja podchodziłem do lady i negocjowałem z ekspedientkami ilość zakupów.

Sporym osiągnięciem był też zakup tysiąca matryc białkowych, które wtedy można było nabyć po okazaniu zlecenia z przedsiębiorstwa, ponieważ były one towarem reglamentowanym. Był to już okres, kiedy gen. Wojciech Jaruzelski przejmował władzę w kraju, a ja nie miałem złudzeń, do czego to doprowadzi. Pięćset matryc zostawiłem w drukarni strajkowej, drugie pięćset przechował mi kolega ze studiów Jacek Kozieł[7]. W stanie wojennym bardzo się przydały, drukowaliśmy na nich przez półtora roku.

Zdarzały się też awantury. Kiedy załatwiałem w Komisji Zakładowej „Solidarności" „Marchlewskiego" lakier nitro na cykloheksanie do uszczelniania ram do sitodruku, to wybuchła kłótnia z facetem, który miał lakier na stanie w magazynie. Krzyczał na nas, że my go zmuszamy do robienia nieuczciwych rzeczy. Dał się udobruchać, kiedy mu powiedzieliśmy, że nie mamy innego wyjścia, bo tego lakieru nie możemy nabyć legalnie. W końcu przyniosłem do naszej drukarni dwa duże słoiki.

MG: Jak przebieg strajku wpłynął na życie jego uczestników ?

WM: Myślę, że podczas strajku ludzie lepiej się poznali. Zobaczyli się w działaniu, wymieniali poglądy, czytali bibułę, w tym literaturę drugiego obiegu. W trakcie dyskusji, wieców wyłaniały się indywidualności: Maciej Maciejewski, Adam Hohendorff, Agnieszka Jagura i oczywiście nasi liderzy, którzy prowadzili negocjacje z komisją rządową. Znaczna część ludzi, których wówczas poznałem, odnalazła się później w podziemnych strukturach. Nam łatwiej było się zorganizować, ponieważ wiedzieliśmy, że możemy na sobie polegać. Nie będzie chyba w tym wielkiej przesady, jeśli stwierdzę, że strajk był prawdziwą kuźnią ludzkich charakterów.

MG: Który z przywódców strajkowych odgrywał z Pańskiego punktu widzenia kluczową rolę w czasie strajku?

WM: Niewątpliwie Paweł Gniazdowski z filologii angielskiej był człowiekiem, który wpływał na postawę strajkujących. Fantastycznie prowadził spotkania i wiece, na których nasi reprezentanci przekazywali informacje o przebiegu negocjacji ze stroną rządową. Paweł cieszył się dużym zaufaniem i autorytetem wśród strajkujących. Cierpliwie wyjaśniał wątpliwości, rozładowywał konflikty, których przecież nie brakowało. Podobnie oceniam rolę Wojtka Walczaka, Marka Perlińskiego, Marcina Sobieszczańskiego i Macieja Maciejewskiego – byli naszymi negocjatorami, ale zarazem to oni tworzyli struktury strajkowe. Zbiorowisko ludzi, jakim jest strajk, rządzi się własnymi prawami, emocjami, podobnie jak tłum podczas demonstracji. W naszym budynku na filologii zdarzyła się kiedyś taka sytuacja kryzysowa, podczas której część uczestników protestu spakowała się i wyszła ze strajku. Było normalne, że ludzie mieli wątpliwości, okresy lęku, bali się represji. Naprawdę jest więc sztuką przekonać ludzi do określonego programu działania, namówić do współpracy oraz pokonania własnych lęków i niepokojów. Bez zaangażowania tych ludzi strajk miałby z pewnością zupełnie inny przebieg.

---

[7] Jacek Kozieł – uczestnik strajku studenckiego w styczniu – lutym 1981 r. w Łodzi, członek Biura Prasowego Komitetu „Solidarnego Czekania", członek Zarządu Uczelnianego NZS UŁ w 1981 r.

Andrzej Mękarski

– od 1978 r. student filologii polskiej na UŁ; w czasie strajku uczelni łódzkich w styczniu i lutym 1981 r. pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Uczelnianego Komitetu Strajkowego na UŁ, odpowiedzialny głównie za aprowizację całego strajku

MG: Jak Pan ocenia atmosferę podczas studiów przed rokiem 1980? Czy było czuć, że pewne zmiany, być może na początku tylko mentalne, już się dokonują?

AM: Studia zacząłem w 1978 r. Nie było czuć nic takiego specjalnego. Dla mnie pierwszy rok stanowił aklimatyzację, zapoznanie z uczelnią. Pamiętam jak w klubie „Balbina" odbył się taki spektakl teatralny, po którym Ryszard Podladowski został wyrzucony z funkcji kierownika[1]. Byłem na nim, tam nie chodziło o wielką politykę, ale bardziej o ludzi, którzy występowali – generalnie osoby próbujące „spiskować". Poza tym jakiegoś większego fermentu nie przypominam sobie.

Paradoksalnie to chyba pomogło później zorganizować strajk właśnie w Łodzi. Bo nawet Służba Bezpieczeństwa raczej obstawiała Kraków, gdzie powstał Studencki Komitet Solidarności po zamordowaniu Stanisława Pyjasa i funkcjonowało poważne środowisko opozycyjne. Ewentualnie dla reżimu była groźna Warszawa lub „kolebka" „Solidarności" – Gdańsk. A nikt nie obstawiał Łodzi – przecież bardziej robotniczej niż studenckiej. Zresztą moja prywatna teoria, dlaczego ten strajk wybuchł, jest taka, że ja wtedy miałem dwa egzaminy na polonistyce jednego dnia. To się w praktyce nie zdarzało! Dlatego wybuchł strajk (śmiech).

MG: Przejdźmy zatem do Pańskiej roli w czasie strajku. Jak wyglądał Pański przeciętny strajkowy dzień?

AM: Moje strajkowanie było specyficzne, bo miałem około 4 tys. ludzi na utrzymaniu (śmiech). Pobudka około godz. 6 i do roboty w miasto. Rano trzeba było odebrać towar ze sklepów, potem załatwianie następnych dostaw, objazd wydziałów itp. oraz mnóstwo innych spraw, których już dzisiaj nie pamiętam. Miałem opinię najbardziej zalatanego i nieuchwytnego faceta na strajku (śmiech). Dlatego miałem sekretarkę Kaśkę Zdrojewską, dodam, jedną z najlepszych, jak dotychczas, i ona ogarniała wszystko na miejscu na al. Kościuszki, tj. spotkania, kontakty itp. rzeczy, przypominam, że wtedy nie było telefonów komórkowych, tylko stacjonarne na podsłuchu. A tak na marginesie, to dopiero jakieś 10 lat temu dowiedziałem się, że Kaśka ma na imię Anita. Powrót z „szychty" następował późnym popołudniem, po czym było omówienie spraw na jutro, ogarnięcie „biurokracji", tj. faktury, zamówienia, stan potrzeb, rozliczenie itp., potem krótkie życie towarzyskie i spać.

MG: Z tego wynika, że Pan się w czasie strajku zajmował głównie sprawami aprowizacyjnymi. Jak to wyglądało w praktyce?

AM: W pierwsze dwa dni głównie kupowałem potrzebne rzeczy w „Balatonie", takim barze szybkiej obsługi, na rogu al. Kościuszki i ul. Struga. Natomiast co do organizacji całej aprowizacji, to wyglądało to tak, że ja byłem od spraw ogólnych, powiedzmy odpowiadałem za taki „strajkowy hurt". Natomiast każdy wydziałowy komitet strajkowy miał swojego szefa od aprowizacji. Na początku moim głównym

---

[1] Chodzi o wydarzenie w roku akademickim 1978/1979. Przedstawienie zostało odegrane przez „Teatr Stygmat". Jego skutkiem, poza wspomnianym usunięciem z funkcji kierownika klubu „Balbina", było także zawieszenie Ryszarda Podladowskiego w prawach studenta.

zadaniem było, żeby każdy strajkujący student dostał „michę ciepłej zupy dziennie", wtedy załoga przeżyje (śmiech). Natomiast to się później tak rozbudowało, że tego jedzenia było znacznie więcej, co widać na zachowanych zdjęciach, jak np. wiszące wielkie pęta kiełbasy.

Po „Balatonie", dogadałem się jeszcze ze stołówką studencką na osiedlu Lumumby. Mało tego, od uniwersytetu dostałem „nyskę", którą w praktyce zarządzała trójka studentów (dziewczyna i dwóch chłopaków), których nazwisk już nie pamiętam. Oni tym autem jeździli cały dzień, bo te gary trzeba było przecież rozwieźć, później zebrać i tak w kółko. Cały czas ciężko pracowali po kilkanaście godzin dziennie. Pamiętam jak mnie ta dziewczyna poprosiła w pewnym momencie o kilka dni urlopu, który się jej po prostu należał (dostała). Oni tak naprawdę nie strajkowali, tylko ciągle ciężko pracowali.

MG: Jak wyglądało wsparcie ze strony władz uczelni?

AM: Pierwsze porozumienie zostało podpisane na samym początku strajku w pokoju prodziekana ds. studenckich Wydziału Filologicznego – prof. Marii Kamińskiej (ówczesna docent), między rektorem prof. Romualdem Skowrońskim i główną księgową, czyli kwestorem UŁ – Alicją Korytkowską a przewodniczącym Uczelnianego Komitetu Strajkowego Pawłem Gniazdowskim i mną. Podpisaliśmy porozumienie na 100 tys. zł. Dostałem taki limit do wykorzystania. Te pieniądze poszły głównie na pokrycie obiadów ze stołówki na osiedlu Lumumby. Ale te 100 tys. to było na początek, bo zakładaliśmy, że strajk potrwa tydzień. W sumie wyciągnęliśmy od uczelni około 300 tys. zł.

MG: Mówił Pan o pomocy ze strony uniwersytetu. A jak wyglądała sprawa z zakładami pracy?

AM: Zawsze jak wybucha taki strajk, to szuka się sojuszników. Dla nas kimś takim była „Solidarność". Na początku poszliśmy z Pawłem Gniazdowskim do Jerzego Kropiwnickiego[2], gdzieś na ul. Sienkiewicza[3]. Myśleliśmy, że oni to tacy „bogaci wujkowie", bo już prawie pół roku działają. Ze „sponsoringu" wyszły nici. Ale „Kropa" dał mi glejt, na zasadzie „słuchajcie, tu jest taki gość i jest on od nas". Ale pewnie i bez tego komisje zakładowe „Solidarności" i tak by nam pomogły. To jest trudne do opisania, jaka panowała wtedy życzliwość i chęć wsparcia. Wiele osób i instytucji nas wspierało. Ta życzliwość i chęć pomocy była niesamowita. Dawało nam to paliwo do działanie oraz wiarę, że to co robimy ma sens i racja jest po naszej stronie.

Pomagała nam też „Solidarność" Rolników Indywidualnych. Pamiętam jak pod Pabianicami, gdzieś przy torach kolejowych, przepakowywaliśmy ziemniaki, warzywa i inne rzeczy. Komisje zakładowe też wspierały nas na wszelakie sposoby. Do tej pory „wiszę" zajezdni MPK na Nowych Sadach dwa kotły – takie duże termosy na zupę. Chłopaki mi wtedy nówki dali! Niestety zginęły podczas „nalotu" SB na gmach przy al. Kościuszki 13 grudnia 1981 r.

Trzeba dodać, że w tamtych czasach status studenta był w społeczeństwie o wiele wyższy niż dzisiaj, ponadto poparty ogólną sympatią do tego środowiska. „No i jak tym dzieciakom nie pomóc?" – to pozytywne nastawienie do nas odczuwało się na każdym kroku. Pamiętajmy, że był to czas, kiedy niczego nie można było normalnie kupić w sklepach, po wszystko ludzie stali nocami w koszmarnych kolejkach. Toteż nasze zakupy odbywały się według pewnych „procedur". Towar załatwiało się poprzez zakładowe komisje „Solidarności" w zakładach go produkujących lub nim handlujących. Odbiór następował w sklepach, których kierownicy i personel z nami sympatyzowali, przeważnie członkowie „Solidarności". Odbywało się to od zaplecza, z reguły przed otwarciem sklepu, jednak trudno było zachować „poufność", gdy przed sklepem stał tłum zmarzniętych zimą ludzi. Muszę przyznać, że gdy kolejka dowiadywała się dla kogo towar jest przeznaczony nigdy nie protestowała, a jednostkowe głosy sprzeciwu były natychmiast uciszane przez

---

[2] Dr Jerzy Kropiwnicki – współzałożyciel NSZZ „Solidarność" na UŁ, członek Prezydium MKZ NSZZ „Solidarność" Ziemi łódzkiej.

[3] Chodzi o budynek przy ul Sienkiewicza 63, w którym od końca września 1980 r. do lutego 1981 r. znajdowała się siedziba władz regionalnych łódzkiej „Solidarności".

większość. Oczywiście partie towaru dla nas to były dodatkowe ilości przygotowane przez naszych „kontrahentów" z zakładów pracy, poza „normalnymi" dostawami do sklepów. Musiały one jednak „przejść przez sklep", takie były przepisy. Ale czy w sytuacji totalnego niedoboru wszystkiego na rynku można mówić o dodatkowych ilościach bez odbierania innym? Toteż bez pomocy Łodzi, tj. łodzian i przedsiębiorstw, w których pracowali, byłoby krucho, a tak po latach to mogłem usłyszeć „stary, tak jak na strajku to ja w życiu nie jadłem", miłe, prawda?

MG: Czy pomoc ze strony pojedynczych osób także do Was spływała?

AM: Ludzie sporo nam donosili, także na wydziały, czyli wszędzie tam, gdzie studenci strajkowali. Filologia, która była głównym ośrodkiem strajku (zarządzał tam Wojciech Dyniak) otrzymywała taką pomoc na dużą skalę. Czasem przybierała ona specjalny charakter. Jak wiadomo niedaleko był bank, gdzie regularnie stali cinkciarze. Oni też robili na nas zrzuty lub dostarczali nam produkty zakupione w Peweksie za dolary, hitem na owe czasy był sok w puszkach.

To było takie dodatkowe źródło naszego zaopatrzenia. Nie zapominajmy, że przed każdym wydziałem stała „pucha" i zbieraliśmy datki od zwykłych ludzi. Dodam, że nasza „pucha" [na al. Kościuszki 65 – MG] była największa. Pamiętam, że z niej dofinansowaliśmy politechnikę, oni byli na uboczu i zbierali mało.

Wracając do tej pomocy, to trzeba wspomnieć, że na ul. Uniwersyteckiej 5 strajkowała pedagogika, którą „żywiły" siostry zakonne. Odwiedziłem je tylko kilka razy, z czego raz, gdy naprawdę zdarzył się poważny wypadek. Wynikało to z tego, że na wiele dziewczyn (przynajmniej kilkadziesiąt lub nawet ponad setka – dziś już nie pamiętam), działały tam tylko dwie umywalki. I pewnego razu, jedna się urwała i dziewczyna zrobiła sobie krzywdę. Takich problemów z codzienną egzystencją na wydziałach było mnóstwo.

MG: Było jakieś polityczne wsparcie z zewnątrz dla strajkujących?

AM: Strajk był naprawdę oddolną inicjatywą. Początkowo wszystko absolutnie sami robiliśmy. Pierwszy tydzień wytrzymaliśmy spokojnie, bo to była sesja, ale potem zaczynały się ferie. Taką zresztą taktykę przyjęły władze rządowe, żeby nas przeczekać. Wszystko się przeciągało, trwało to bardzo długo, i potrzeba było jakiegoś wsparcia. Takie wsparcie otrzymaliśmy na poziomie regionu od przewodniczącego „Solidarności" Andrzeja Słowika. Było ono ważne, bo po Polsce zaczęły chodzić słuchy, że strajk to ubecka inicjatywa. Z ramienia związku doradzał Grzegorz Palka, który był na al. Kościuszki częstym gościem, podobnie Benedykt Czuma z ROPCiO. Trudno nie wspomnieć o nieodżałowanym mecenasie Karolu Głogowskim, który od początku zaangażował się w nasz strajk, czy drugim z doradców i ekspertów mecenasie Tadeuszu Grabowskim. Więc na poziomie lokalnym było nieźle. Gorzej, jeśli chodzi o władze, tzn. Komisję Krajową „Solidarności", ci na początku zachowywali się bardzo nieufnie, nie rozumiejąc o co tym studentom chodzi. Duże wrażenie zrobił na nas efekt rozmowy Marka Perlińskiego z Lechem Wałęsą, z której wynikało, mniej więcej coś takiego: kto to są ci studenci, czego chcą, kończyć ten strajk, są ważniejsze sprawy, czyli „studenci do książek". Był to dla nas duży „dysonans poznawczy" dotyczący „legendy Solidarności", choć z pozycji dzisiejszej wiedzy już tak nie jest.

Ten strajk zakończył się sukcesem tylko dlatego, że to trwało bardzo długo. Oni musieli to skończyć, bo przygotowywali się już do wiosny i tzw. wydarzeń bydgoskich. Z tego co wiadomo, to Bronisław Geremek załatwił porozumienie z wicepremierem Mieczysławem Rakowskim, bo impas dotyczył rejestracji NZS.

MG: Jak Pan ocenia współpracę z SZSP w czasie strajku?

AM: Jak strajk wybuchł, to jednym z postulatów była oczywiście rejestracja NZS, ale generalnie wydźwięk miał być taki, że to jest inicjatywa ogólnostudencka. I dlatego SZSP się dołączyło. Jedni się przyzwoicie zachowywali, inni nie. Był Studencki Komitet Jedności (zwany też Studenckim Klubem Jeździeckim),

w którym tej jedności za bardzo nie było. SZSP miało w nazwie socjalistyczny i związek walczył o ten socjalizm. Osobiście miałem nawet bezpośredni „kontakt" z samą ich Radą Naczelną. Wynikało to z tego, że w budynku filologii na parterze było laboratorium językowe i ja tam spałem. Kiedyś wróciłem po całym dniu pracy i chciałem się wyspać, bo miałem pełny kalendarz zadań na drugi dzień. A tam w tym laboratorium obradowała akurat Rada Naczelna SZSP, która w pobliskim hotelu „Światowid" miała swoją kwaterę. Wśród obecnych chyba był też Aleksander Kwaśniewski[4]. W końcu jakoś ich stamtąd wygoniłem, bo się chciałem położyć spać.

Przykładem tych, którzy przeszli na „jasną stronę" (obok Ryśka Podladowskiego) jest też Marek Perliński. Ale reszta robiła to, co partia kazała. Dla nas oficjalną nazwą na SZSP był „zsyp", a to słowo raczej nie kojarzy się pozytywnie.

Z tego co wiem, to najbardziej iskrzyło na Wydziale Ekonomiczno-Socjologicznym i na Wydziale Prawa. Na filologii większych problemów nie było, bo byli oni nieliczni i mało „ideologiczni", więc nawet przed strajkiem stosunki z nimi były poprawne, a po strajku prawie całkowicie zniknęli. Podsumowując: w związku z rozwojem wydarzeń na strajku rola SZSP słabła, sprowadzając się do, jakbyśmy dzisiaj powiedzieli, efektu „pijarowego". Rządził NZS.

MG: Jak Pan ocenia całą organizację w czasie strajku?

AM: Na początku był ten „Studencki Klub Jeździecki", stworzony razem ze „zsypem". W końcu utworzyliśmy MKP – Międzyuczelnianą Komisję Porozumiewawczą, przeznaczoną do prowadzenia negocjacji z rządem. Na wydziałach działały oczywiście Wydziałowe Komitety Strajkowe, ale ktoś musiał je nadzorować. Wobec tego Paweł Gniazdowski został przewodniczącym Uczelnianego Komitetu Strajkowego, i powołano też siedmiu jego zastępców: Piotra Siczka, Tomka Włodkowskiego, Jerzego Sójkę (wszyscy z historii), oprócz tego Witolda Krauze, Piotrka Stalmaszczyka, Zbigniewa Żołnierczyka oraz mnie.

Na Uniwersytecie strajkowało około cztery tysiące osób, to masa ludzi zgromadzonych na niewielkiej przestrzeni na okres czterech tygodni (!), to rodziło wiele wyzwań organizacyjnych. Od zapewnienia jedzenia, o którym już było, po zaspokojenie wielu innych potrzeb, np. higienicznych. Trzeba było zorganizować formy spędzania czasu, którego było mnóstwo (nuda – to jeden z największych wrogów na strajku), toteż odbywało się mnóstwo różnego rodzaju wydarzeń kulturalnych, m.in. spektakle, koncerty itp. Ważnym elementem było komunikowanie się pomiędzy wydziałami. Nie było internetu i komórek, a jednak następował przepływ informacji. Negocjacje były nagrywane i z kilkugodzinnym poślizgiem przekazywane na wydziały, podobną rolę odgrywali łącznicy, którzy przekazywali to, co się działo na al. Kościuszki. Działało Biuro Prasowe, wydawane były pisma strajkowe, zapewniona była ochrona i porządek. To naprawdę świetnie działało i nie była to tylko zasługa władz strajkowych, ale też efekt „samoorganizacji" strajkujących studentów.

MG: Zna Pan jakieś przypadki, kiedy rodzice zabraniali studentom udziału w strajku?

AM: Studenci brali udział w strajku dobrowolnie. Parę osób uciekło jednak z czasem do domu. Miałem jedną koleżankę z roku, której ojciec był „milicyjnym" lekarzem i ona na jego polecenie strajk opuściła. Generalnie studenci sami decydowali o sobie. Na przykład Tomek Włodkowski – dopiero po strajku, jak byliśmy w jakiejś kawiarni, niedaleko „Światowida", przyznał, że jego ojciec był redaktorem naczelnym „Głosu Robotniczego". W pewnym momencie on się zapytał: „ma ktoś »Głos Robotniczy«?" Ja na to: „co Ty, zgłupiałeś?" Okazało się, że szukał stopki redakcyjnej, w której był numer telefonu, pod który mógł zadzwonić do ojca, bo nam pieniędzy zabrakło (śmiech).

Więc naprawdę rodzice nie zakazywali nam strajkowania. Było wręcz odwrotnie – wspierali w różny sposób. Na przykład mama Piotra Siczka przyniosła nam lody w termosie, odwiedził nas

[4] Był aktywnym działaczem SZSP, m.in. w latach 1976–1977 przewodniczącym Rady Uczelnianej Uniwersytetu Gdańskiego; 1977–1979 wiceprzewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego w Gdańsku oraz członkiem Komitetu Wykonawczego Rady Naczelnej; 1979–1980 kierownik Wydziału Kultury Zarządu Głównego.

też tata Pawła Gniazdowskiego, wtedy docent na Akademii Medycznej. Mój ojciec także przyjechał zobaczyć, co się dzieje. Na pewno większą samodzielność w swoich decyzjach przejawiali studenci mieszkający w akademikach, jakiejś presji ze strony rodziców, spowodowanej uzasadnioną troską o ich los, mogli być poddani studenci z Łodzi, którzy mieli kontakt z rodziną na co dzień. Ale myślę, że to marginalne zjawisko.

MG: Istniały obawy o użycie wobec Was siły?

AM: Tak, był taki moment. Budynek filologii to przed wojną gimnazjum niemieckie. Chodziły słuchy, że tam są jakieś podziemia, tunel, tajne wyjścia itp. Pamiętam jak z chłopakami w pewnym momencie wzmocniliśmy bramki, robiliśmy dodatkowe obchody i sprawdzaliśmy, którędy ewentualnie można było się do nas dostać. Więc takie obawy istniały.

Któregoś wieczoru wracałem piechotą od strony ul. Struga. I tam szedł jakiś „koleś" (potem się okazało, że to był wariat lub „nawiedzony"), który wyglądał na prowokatora, bo na każdym z naszych plakatów rysował swastyki. Zaciągnąłem go (lekko się stawiał) na filologię, do portierni. On się tam awanturował, a my zadzwoniliśmy po milicję, „suka" przyjechała i go zabrała. Swastyk już nam nikt nie mógł „dokleić", a sprawa rozeszła się po kościach.

MG: A czy wybuchały jakieś konflikty między strajkującymi? Przecież nie jest łatwo utrzymać spokój w tak dużej liczbie osób przez tak długi czas?

AM: Na początku „jechaliśmy" na adrenalinie. Jasne, że jak kilkaset osób strajkuje i mieszka pod jednym dachem, to kłótnie się zdarzają. Bicie piany zdarzało się (cóż, obowiązywała „demokracja wiecowa"), zwłaszcza na BNZ, ale większych kłopotów nie było. Według mnie najciężej mieli właśnie zwykli strajkowicze, a nie my, bo mieliśmy cały czas jakieś zajęcie. Pod koniec zdarzały się sytuacje, że ludzie nam odchodzili ze strajku.

MG: A czy zdarzały się jakieś historie miłosne?

AM: Oczywiście. Małżeństw strajkowych jest sporo. Pilnowaliśmy tylko „gorzały".

MG: Z alkoholem nie było więc problemów wśród studentów?

AM: Wszyscy mieliśmy w tej kwestii ogromną motywację, ponieważ obawialiśmy się jakichś prowokacji. Ja się przyznam, że w trakcie trwania strajku raz piłem wódkę. Było to podczas wyjazdu do Krakowa w sprawach wydawniczych, gdzieś po drodze na kolacji zrobiliśmy po kielichu, natomiast na strajku nie, to było pilnowane i, jak sądzę, nie było wielkiego parcia wśród strajkujących na picie.

Natomiast po strajku to inna sprawa. Zaraz po zakończeniu, gdy ludzie poszli do domów, zostali „funkcyjni" i ekipa sprzątająca gmach na Kościuszki, no i … odbyła się impreza (myślę, że na innych wydziałach było podobnie), nazwijmy ją pożegnalną. W końcu trzeba było uczcić sukces. Szczegóły pominę, dodam, że zakąsek wystarczyło, bo byłem przygotowany jeszcze na dwa tygodnie strajku.

Powiem jeszcze, że wtedy Komitet Strajkowy podjął decyzję, że zapominamy na 20 lat o tym, co się na strajku działo (stara zasada – mniej pamiętasz, krócej zeznajesz), stąd te moje wspominki są chaotyczne i niekompletne (śmiech).

MG: Z perspektywy czasu i uwzględniając dzisiejszą wiedzę, ocenia Pan strajk jako sukces, czy można było jednak osiągnąć więcej?

AM: Problem tego strajku jest taki, że gdyby on się odbył w Warszawie, to zostałby ogłoszony sukcesem i wszyscy by o nim mówili. Ale to był udany strajk, bo większość postulatów weszła w życie, np. jeśli chodzi o ustawę o szkolnictwie wyższym. Ona długo działała, potem została popsuta. Z paszportami się nie udało, trzeba było jeszcze z osiem lat poczekać, a i tak wyszło na nasze. Można więc dywagować, że w innym miejscu i innym czasie ktoś osiągnąłby więcej. Tyle tylko, że to są teoretyczne rozważania. A wywalczone przez nas porozumienie to konkretny fakt historyczny.

Wiktor Miler

– od 1978 r. student Wydziału Chemii na PŁ; aktywista studencki przed 1980 r.; w czasie strajku uczelni łódzkich w styczniu i lutym 1981 r. pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Komitetu Strajkowego PŁ; odpowiedzialny za wewnętrzną organizację strajku na PŁ

MG: Jak wyglądała Pańska działalność społeczna przed rokiem akademickim 1980/1981?

WM: Jeszcze w szkole średniej uczestniczyłem w juwenaliach organizowanych przez UŁ, raz byłem na YAPIE a przede wszystkim miałem już kolegów i koleżanki ze studenckiego grona. Jako dla nastolatka był to dla mnie trochę inny, ciekawszy i atrakcyjniejszy świat. Studia na Wydziale Chemicznym Politechniki Łódzkiej rozpocząłem w 1978 r. Ponieważ od najmłodszych lat wykazywałem się aktywnością w harcerstwie i Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym, chciałem nie tylko studiować, ale brać bardziej aktywny udział w „studenckim życiu".

Z wyboru koleżanek i kolegów i z rekomendacją Rady Wydziałowej SZSP zostałem wybrany przewodniczącym Rady Roku. Składała się ona z trzech osób i jej zadaniem było reprezentowanie braci studenckiej naszego roku wobec wykładowców i prowadzących inne zajęcia. Raz na dwa miesiące (oraz na zakończenie każdego semestru) organizowana była przez dziekana ds. studenckich Rada Dziekańska, która analizowała wyniki uzyskiwane przez studentów naszego roku. Wspomniana Rada Roku także w tym uczestniczyła. Wielu studentom, pomimo kiepskich ocen, pomagaliśmy i dzięki naszym opiniom dostawali oni kolejne szanse na poprawki. Nieskromnie mówiąc – sporej liczbie osób uratowaliśmy skórę.

W październiku 1978 r. zapisałem się do SZSP i pracowałem w wydziałowej komisji turystyki. W styczniu 1979 r. zostałem wybrany prezesem Wydziałowego Klubu Turystycznego „Wędrowodorek", przez co niejako z automatu trafiłem do uczelnianej komisji turystyki. Jako szef wydziałowego klubu zorganizowałem dwa piesze rajdy w Karkonosze. Próba organizacji obozu letniego dla 20 studentów z wydziału została storpedowana przez SZSP poprzez nieprzyznanie funduszy. Uzasadnienie tej decyzji miano nam przedstawić w październiku 1979 r. (później termin przedłużono do grudnia). Ostatecznie brak uzasadnienia i niemożność współpracy spowodowały moją rezygnację z pełnionej funkcji szefa klubu w styczniu 1980 r. Natomiast ignorowanie przez „uczelnianych aktywistów" SZSP takich przypadków oraz innych zgłaszanych im inicjatyw dotyczących zmian w funkcjonowaniu studenckich organizacji było przyczyną mojego wystąpienia z SZSP w październiku tego samego roku.

Ponieważ jednak w okresie działalności w tej organizacji poznałem wiele osób z różnych uczelni i środowisk, to później cały czas brałem udział w rajdach, imprezach, koncertach, festiwalach, spotkaniach z ciekawymi osobami o niezależnych poglądach. A zatem nadal interesowały mnie bieżące problemy naszego środowiska. W sierpniu 1980 r. w okresie wybuchu strajków przebywałem wraz z żoną na Wybrzeżu. Tam poznałem mojego późniejszego kolegę i aktywnego działacza „Solidarności", który wprowadził mnie w to środowisko.

Podsumowując, wychowanie patriotyczne, które wyniosłem z domu dzięki mojemu tacie, kontakty w środowisku solidarnościowym, niezależne wydawnictwa i „bibuła", do której miałem

dostęp, pozwalały mi podczas spotkań i dyskusji z innymi studentami zajmować własne stanowisko w wielu sprawach.

MG: Jaką funkcję pełnił Pan w czasie strajku i na czym ona polegała?

WM: To jest dość skomplikowana sprawa i warto tu przytoczyć kilka istotnych dat i zdarzeń. 21 lub 22 stycznia 1981 r. rano dowiedziałem się, że „coś się dzieje, chyba jakiś protest studencki". Chwilę później powiedziałem żonie, że „idę – to chyba nasz czas". Zaraz potem znalazłem się w pokoju, w którym było kilka osób, okazało się, że szykuje się akcja protestacyjna studentów naszej uczelni. Nie wiedziałem jak zostanę przyjęty, przecież nie byłem członkiem NZS, a jedynie „biernym opozycjonistą".

Wraz z upływem czasu przybywało coraz więcej studentów zainteresowanych tym, co się dzieje. Niektórzy przychodzili i wychodzili, niektórzy zostali, ja też zostałem. Ukształtował się Komitet Gotowości Strajkowej na zasadach dobrowolnego akcesu uczestnictwa w nim. Nikt nikogo nie namawiał, kto chciał zgłaszał chęć i wolę pracy. Było to podstawowe ciało dotyczące całej PŁ.

Pamiętam, że podczas pierwszych oficjalnych obrad KGS poruszono kwestię postulatów wysuwanych przez UŁ i AM oraz nasze stanowisko w tej sprawie. Stąd decyzja o zbieraniu, opracowaniu i przekazaniu do SKJ naszych własnych postulatów uczelnianych. Kolejnym punktem, o ile dobrze pamiętam, była sprawa formy naszej solidarności ze strajkującymi studentami. Przyjęto formułę „solidarnego czekania", aczkolwiek rozpatrywano także możliwość strajku. Ponadto wstępnie przyjęto zasady pracy i dyżurów członków KGS.

Był to dla mnie chyba decydujący moment. Podczas obrad KGS zwróciłem uwagę na fakt potencjalnego strajku studentów naszej uczelni. Zadałem pytania – „czy zdajemy sobie sprawę, pomimo pełnego poparcia naszych działań przez uczestniczących na wiecu studentów i odważnej postawy członków KGS, z czym wiąże się strajk?", „czy ktokolwiek ma doświadczenie w organizacji i panowaniu nad takim zrywem?", „czy zdajemy sobie sprawę z ogromu spraw i nieprzewidzianych sytuacji, jakie się mogą zdarzyć podczas akcji strajkowej"?

Mając raczej praktyczne niż emocjonalne podejście do spraw bieżących, zwróciłem uwagę na konieczność analizy: liczby studentów i osób potencjalnie biorących udział w akcji strajkowej; wydziałów i przynależnych do nich budynków, sal wykładowych pod względem możliwości prowadzenia akcji protestacyjnej (noclegi); poszczególnych wydziałów i budynków pod względem bezpieczeństwa, zapewnienia dozoru właściwych służb porządkowych; wcześniejszego przygotowania służb porządkowych i wartowniczych, wyżywieniowych i aprowizacyjnych, opieki medycznej i innych, gwarantujących bezpieczeństwo strajkujących. Moim zdaniem był to także moment głębszego zastanowienia się wszystkich członków KGS nad odpowiedzialnością, jaką bierzemy na swoje barki. Zgłosiłem gotowość technicznego i proceduralnego przygotowania takiego wydarzenia, ale koniecznie przy współpracy z innymi członkami KGS i po zweryfikowaniu ich dotychczasowych doświadczeń oraz możliwości prawidłowego realizowania wyznaczonych zadań. Po burzliwej dyskusji w głosowaniu KGS powierzył mi zadanie opracowania i przedstawienia zasad i rozwiązań dotyczących organizacji potencjalnej akcji strajkowej.

Po dwóch dniach byliśmy już wstępnie przygotowani w zakresie struktury organizacyjnej przyszłego Komitetu Strajkowego, od strony personalnej miałem gotowe osoby odpowiedzialne za poszczególne zagadnienia: przygotowanie systemu łączników, procedury wydawania przepustek, monitorowanie wejść i wyjść (zarówno studentów, jak i pracowników PŁ), ewidencję strajkujących. Przygotowaliśmy też inne tematy pod rozwagę przyszłego Komitetu Strajkowego, jak: konieczność powołania rzecznika prasowego KS PŁ, opracowanie zasad autoryzacji komunikatów KS oraz publikacji prasowych, usystematyzowanie struktur wydziałowych komitetów strajkowych na wzór KS, opracowanie zasad i form przekazywania informacji z obrad MKP, konieczność identyfikacji

każdego członka KS i oznaczenia opaskami służb, a ponadto zasygnalizowaliśmy jeszcze wiele innych zagadnień.

Od dnia rozpoczęcia akcji strajkowej, w związku z oddelegowaniem Piotra Kociołka i Andrzeja Bolanowskiego do prac w MKP, prowadziłem prawie wszystkie obrady KS. Do moich obowiązków należały bieżący nadzór nad bezpieczeństwem strajkujących i konieczność reagowania na ewentualne zagrożenia w każdej z dziedzin, dyscyplina pracy członków KS, dbałość o prawidłowe funkcjonowanie wszystkich służb strajkowych, bieżąca wiedza dotycząca liczby strajkujących studentów i wynikające z tego konsekwencje. W miarę możliwości wdrożyłem system szybkiego przekazywania informacji o aktualnym przebiegu negocjacji MKP z Komisją Międzyresortową. Jedną z najważniejszych spraw był nadzór nad sprawami finansowymi związanymi z przychodami i rozliczaniem wydatków KS. Z reguły takie decyzje podejmowałem w porozumieniu z pozostałymi członkami KS. Byłem też współodpowiedzialny za kontakty z władzami uczelnianymi.

MG: Jaka była atmosfera pracy w Komitecie Strajkowym?

WM: W KGS atmosfera była bardzo gorąca i zmieniająca się wraz z rozwojem sytuacji. Tak jak wspomniałem, było to grono osób, które dobrowolnie chciało uczestniczyć w przemianach, choć przecież nie można wykluczyć, że byli i tacy, którzy zostali oddelegowani przez różne instytucje czy organa. Większość osób zgłaszających chęć pracy w KGS nie znała się nawzajem. Nie znała światopoglądów, motywacji i przyczyn przystąpienia do tego ciała pozostałych osób. Stąd chyba w większości z nas była duża ostrożność w wygłaszanych wypowiedziach i opiniach. Właściwie to nie była jeszcze praca, a raczej sondowanie „o co tak naprawdę chodzi". Być może były też osoby, które chciały przeżyć coś podobnego, na wzór Sierpnia '80. Chyba w dniu 23 stycznia 1981 r. ukształtował się w miarę stały skład komitetu liczący około 30 osób (w trakcie strajku dochodziło do zmian personalnych). Od tego momentu poza liderami KGS także pozostali członkowie poczuli spoczywającą na nich odpowiedzialność. Ci, którym KGS zaufał i powierzył zadania do realizacji zdali egzamin na 100 procent. Pozostali niestety musieli odejść. Takim pozytywnym przykładem stawiania na efektywność naszych działań była na początku decyzja Bartka Wieczorka, który został oddelegowany do MKP, ale w pewnym momencie zrezygnował i poprosił KGS o przegłosowanie kandydatury Piotrka Kociołka na delegata.

Jeżeli chodzi już o sam Komitet Strajkowy, to zmierzyliśmy się wtedy z faktycznie ogromną liczbą studentów. O ile pamiętam, na koniec pierwszego dnia strajkowało około trzech tysięcy osób (średnia liczebność strajkujących w skali całego okresu strajku oscylowała w okolicach pięciu tysięcy osób, a w szczytowym momencie było to około sześć i pół tysiąca). Każdy z nas wiedział za co odpowiada i co należy do jego obowiązków. Większość decyzji zapadała jednogłośnie lub znakomitą większością głosów, co nie oznacza, że przed głosowaniami nie było dyskusji i sporów co do zasadności pojęcia określonych uchwał. Codzienność bardzo wyczerpującego życia strajkowego, a zwłaszcza brak snu, wywierała na nas także pewien negatywny wpływ, który jednak potrafiliśmy pokonać. Były też osoby takie, jak Bogusław Święcicki, o działaniu których wiedział głównie Piotr Kociołek i członkowie MKP, co czasami budziło kontrowersje w KS. Zdarzały się również incydenty: raz z wniosku Kociołka usunięto jedną osobę, a drugi raz z mojego wniosku usunięto dwóch kolejnych studentów. Nie było to przyjemne, ale konieczne działanie. Być może, z tytułu pełnionej funkcji i zakresu obowiązków, nie zwracałem na bieżąco uwagi na wszystkie aspekty atmosfery pracy komitetu, ponieważ generalnie była wyjątkowa i bardzo dobra. Dla mnie istotę stanowiła celowość naszego strajku i wiara w efekt końcowy – podpisanie porozumienia.

MG: Które postulaty były dla Pana i PŁ najważniejsze w trakcie negocjacji?

WM: O ile pamiętam postulatów zgłoszonych do negocjacji było chyba ponad 40, podzielonych na osiem zasadniczych grup. Z mojego punktu widzenia postulaty można było podzielić na trzy segmenty:

– ogólnospołeczne – do których należały: zaprzestanie represji wobec działaczy opozycji, uwolnienie więźniów politycznych, osądzenie winnych tłumienia protestów z 1970 i 1976 r., ograniczenie cenzury, nowe podręczniki do historii, prawo do posiadania paszportu dla każdego obywatela, niezawisłość sądów i kilka innych,

– środowiska studenckiego – do nich należały: niezależność dydaktyczna i naukowa uczelni, samodzielność programowa rad wydziałów, prawo wyboru języka obcego dla studentów, zwiększenie nakładów podręczników i skryptów, opracowanie nowego programu przydziału miejsc w akademikach, udział studentów i młodych pracowników we władzach wydziałów i uczelni, zniesienie preferencji przy naborach na studia, zreformowanie szkolenia wojskowego dla studentów, zniesienie praktyk na roku zerowym i kilka dalszych,

– rejestracji NZS – traktuję to jako osobny, bardzo ważny postulat, którego waga po realizacji postulatów z poprzednio przytoczonych grup pozwoliłaby na swego rodzaju nadzór nad prawidłowością ich realizacji.

Rzeczywista liczba postulatów ulegała modyfikacjom w trakcie przebiegu akcji strajkowej i negocjacji z Komisją Międzyresortową, kierowaną przez ministra Janusza Górskiego. Duży wpływ na liczbę i treść postulatów ostatecznych mieli chyba też nasi doradcy – mecenasi Głogowski i Grabowski.

MG: Jak PŁ przyjmowała kolejne impasy w trakcie negocjacji?

WM: Myślę, że na to pytanie najlepiej odpowiedzieliby Piotrek Kociołek i Andrzej Bolanowski, będący uczestnikami negocjacji i rozmów z „komisją Górskiego". Wydaje mi się, że bardzo dobrą regułą było dokonywanie oceny bieżącego stanu negocjacji, analizowanie trudnych sytuacji oraz opracowywanie metod wyjścia z impasów przez MKP i naszych doradców bez wprowadzania w szczegóły całego środowiska. Sam czasami miałem jednak niedosyt informacji „z pierwszej ręki". Taka była taktyka i – według mnie – zdała egzamin. Rzecz jasna o wielu incydentach czy bulwersujących wypowiedziach „strony rządowej" byliśmy informowani na bieżąco. Czasami budziło to zastanowienie – co dalej, czasami powodowało oburzenie, a nieraz śmiech. Z perspektywy upływu czasu myślę, że nie było na PŁ sytuacji czy momentu, który by nas zdeprymował lub zniechęcił do doprowadzenia strajku do końca.

Mieliśmy pełen przekaz informacji o próbach przejęcia strajku przez OKZ NZS, różnych akcjach SZSP – zarówno na szczeblu centralnym, jak i łódzkim. Nie były to impasy bezpośrednio związane z negocjacjami, ale miały wpływ na atmosferę wśród strajkujących. Zawsze wtedy zajmowaliśmy stanowisko, które przekazywano strajkującym.

MG: Co może Pan powiedzieć na temat codzienności strajkujących? Chodzi mi o kwestie jedzenia, higieny, zdrowia itp.

WM: Jak wspomniałem wcześniej, do strajku byliśmy technicznie i organizacyjnie przygotowani dzięki właściwie wykorzystanemu okresowi przygotowań jeszcze jako KGS. Studenci przychodzący na akcję wiedzieli, gdzie mają się udać, w których salach przewidziane były miejsca noclegowe, gdzie znajdowały się zaplecza sanitarne, gdzie wydawano posiłki, do kogo się zwrócić po śpiwory i tak dalej.

Większość strajkujących przebywała w budynkach należących do ich macierzystych wydziałów i doskonale poruszała się po tych obiektach. W dużych salach na noc rozkładane były materace i wyglądały one jak turystyczne noclegownie. W ciągu dnia materace najczęściej składano, przestawiano biurka i stoliki, przy których trwało codzienne życie strajkujących. Rozmowy, dyskusje, brydż, szachy, czytelnie czy kąciki spotkań bardziej zintegrowanych grup i grupek. Na każdym z wydziałów wyznaczone było audytorium lub duża sala, gdzie odbywały się spotkania

z przedstawicielami MKP bądź KS, na których przedstawiano aktualne sprawy, przebieg negocjacji lub taśmy video z negocjacji.

Ponadto na każdym wydziale funkcjonował punkt medyczno-apteczny. Na nasze szczęście nie korzystano z nich zbyt często. Pamiętam, że po pewnym czasie na Wydziale Chemii wyznaczono jedną z mniejszych sal na czytelnię.

Najgorzej było z kąpielą. Wykorzystywaliśmy wszelkie możliwości nieodległych akademików. W tym celu wydawaliśmy też przepustki do domów. Generalnie, ludziom trudno było egzystować wspólnie w dzień i w nocy. Często na bok szły własne nawyki i przyzwyczajenia, a względny komfort trzeba było zastąpić koniecznością wykazania się dużą tolerancją wobec rówieśników. Jedni chcieli spać, a tymczasem inni grali i śpiewali piosenki, jeszcze inni dyskutowali o różnych sprawach, mniej lub bardziej ważnych w danej chwili.

Zmęczenie postępowało wraz z kolejnymi dniami akcji protestacyjnej. Strajk był dobrowolny, więc jeżeli ktoś chciał iść na dzień do domu, a potem wrócić, dostawał przepustkę, jeżeli ktoś chciał zakończyć swój udział – mógł to zrobić w każdej chwili. Myślę, że ogólne zmęczenie każdego z nas pod koniec strajku było ogromne, ale końcowy sukces i podpisanie porozumienia pozwoliło o nim szybko zapomnieć.

MG: Jak Pan ocenia postawę strajkujących studentów oraz członków KS PŁ?

WM: Od wielu lat, a także i dziś, wspominam wszystkie koleżanki i kolegów z pewnym sentymentem, bardzo ciepło i serdecznie, nie mam do nich żadnych krytycznych uwag. Czasami nasze rozbieżne zdania i stanowiska w głosowaniach na posiedzeniach KS wynikały ze zróżnicowanej wiedzy bieżącej, świadomości społeczno-politycznej oraz różnych indywidualnych uwarunkowań. Dla mnie byli to wspaniali ludzie, którzy nie znając się na początku podjęli się działań w interesie całej społeczności, chyba nie tylko studenckiej. Niewątpliwie do grona osób wyróżniających się w KS zaliczam Piotrka Kociołka – niekwestionowanego lidera, Andrzeja Bolanowskiego, Mariana Wróblewskiego, Henryka Pawlikiewicza czy Dariusza Walasa. Chcę jednak zaznaczyć, że bez wszystkich pozostałych strajk nie przebiegałby tak sprawnie, zdyscyplinowanie i bezpiecznie. Dziś bardzo chętnie spotykam się z niektórymi z członków KS. Żałuję tylko, że nie jest możliwe zorganizowanie nadzwyczajnych obrad Komitetu Strajkowego Politechniki Łódzkiej po 35 latach w pełnym składzie. Ciekawe, jakie byłyby wnioski i postulaty do przegłosowania w dzisiejszej sytuacji naszego kraju?

MG: Przechodząc powoli do końca chciałem spytać, jak Pan ocenia zakończenie strajku i podpisanie porozumienia z ministrem Górskim?

WM: Podpisanie „porozumienia łódzkiego" było niewątpliwie wielkim sukcesem. Stworzyła się inna atmosfera na uczelni. Znacznie poważniej zaczęli traktować nas dydaktycy prowadzący wykłady czy ćwiczenia. Zaraz po zakończeniu strajku studenci, pomimo zmęczenia akcją, byli znacznie bardziej odważni w wypowiedziach i komentarzach na tematy ogólnospołeczne, nawet na zajęciach. Przedstawiciele studentów byli reprezentowani w radach wydziałów i senacie, gdzie mogli przedstawiać swoje poglądy. Po prostu mieli (mniejszy czy większy) wpływ na wybory władz i funkcjonowanie uczelni. Ci najbardziej aktywni na strajku budowali dalej NZS i samorząd studencki. Ja dopiero drugiego dnia po zakończeniu strajku oficjalnie wstąpiłem do NZS, będąc później wiceprzewodniczącym zarządu uczelnianego. Mieliśmy nadzieję, że z rozpędu zbudujemy instytucje w pełni reprezentujące środowisko studenckie. Według mnie, po kilku miesiącach nastąpiła jednak stagnacja i nie było już tak spontanicznego udziału środowiska w tych zmianach, straciliśmy pewną szansę, trochę też na własne życzenie. Z drugiej strony musimy pamiętać, że w niedługim czasie wprowadzono stan wojenny, który uniemożliwił normalną pracę liderów NZS i samorządu studenckiego. Niektórzy zeszli wtedy do „podziemia".

MG: Wspomniał Pan, że reprezentował Pan KS w kontaktach z władzami uczelni. Jak tego typu spotkania przebiegały?

WM: 22 stycznia 1981 r. złożono w sekretariacie Rektora PŁ pismo Komitetu Gotowości Strajkowej, w którym m.in. przedstawiliśmy postulaty dotyczące demokratyzacji życia i poszanowania praw studenckich, spraw dydaktycznych, bytowych, pełnej autonomii uczelni, ograniczenia cenzury, niefałszowania historii. Ponadto sprzeciwialiśmy się interwencji Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa na terenie uczelni bez każdorazowej zgody rektora.

Pamiętam, że podczas mojego pierwszego oficjalnego spotkania z rektorem (chyba w dniu 26 stycznia) prosiliśmy o możliwość przedstawienia sytuacji na uczelni szerszemu gronu władz uczelnianych i wydziałowych. W dniu 29 stycznia odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Senatu PŁ, na które zaproszono przedstawicieli KS. Reprezentantami mieliśmy być Marian Wróblewski, ja, i chyba Ania Przybysławska. Wtedy dla mnie Senat był instytucją, w której zasiadała elita naszych wykładowców. Miałem głęboki szacunek dla tego ciała i obawy, czy poradzę sobie przedstawiając nasze problemy oraz czy nie zostanę zbity z tropu przez któregokolwiek z uczestników posiedzenia. Przedstawiliśmy nasze stanowisko w sprawie strajku studenckiego na uczelniach łódzkich, zwracając głównie uwagę na zapewnienie przez władze uczelni bezpieczeństwa strajkującym, utrzymanie pracy stołówek studenckich, ewentualną partycypację uczelni w wyżywieniu strajkujących, zagwarantowanie rozpoczęcia sesji zimowej w terminie 10 dni po zakończeniu akcji strajkowej i inne. Później nastąpiła dyskusja, podczas której, poza negatywnie ustosunkowanym do przedstawionych przez nas postulatów prorektorem doc. Karolem Hausmanem, większość członków Senatu przyjmowała generalnie bierną postawę. Byłem zaskoczony jakością i przebiegiem dyskusji, a przede wszystkim słownictwem i formą niektórych wypowiedzi. Mówiąc szczerze, poza widoczną u niektórych dyskutujących paniką nic nam nie chciano jednoznacznie zagwarantować, a składano jedynie deklaracje. Z drugiej strony byli też i tacy, choć nieliczni, jak prof. Jerzy Kroh, którzy oficjalnie i wyraźnie nam sprzyjali. Po wyjściu z posiedzenia w istotnym stopniu zmieniło się moje postrzeganie Senatu.

W trakcie strajku odbyło się jeszcze wiele spotkań czy to z władzami uczelni, czy poszczególnych wydziałów i podczas nich można było zaobserwować, że wraz z upływem czasu postawa władz zmieniała się na coraz bardziej pozytywną. Jednak to posiedzenie Senatu utkwiło mi w pamięci najbardziej.

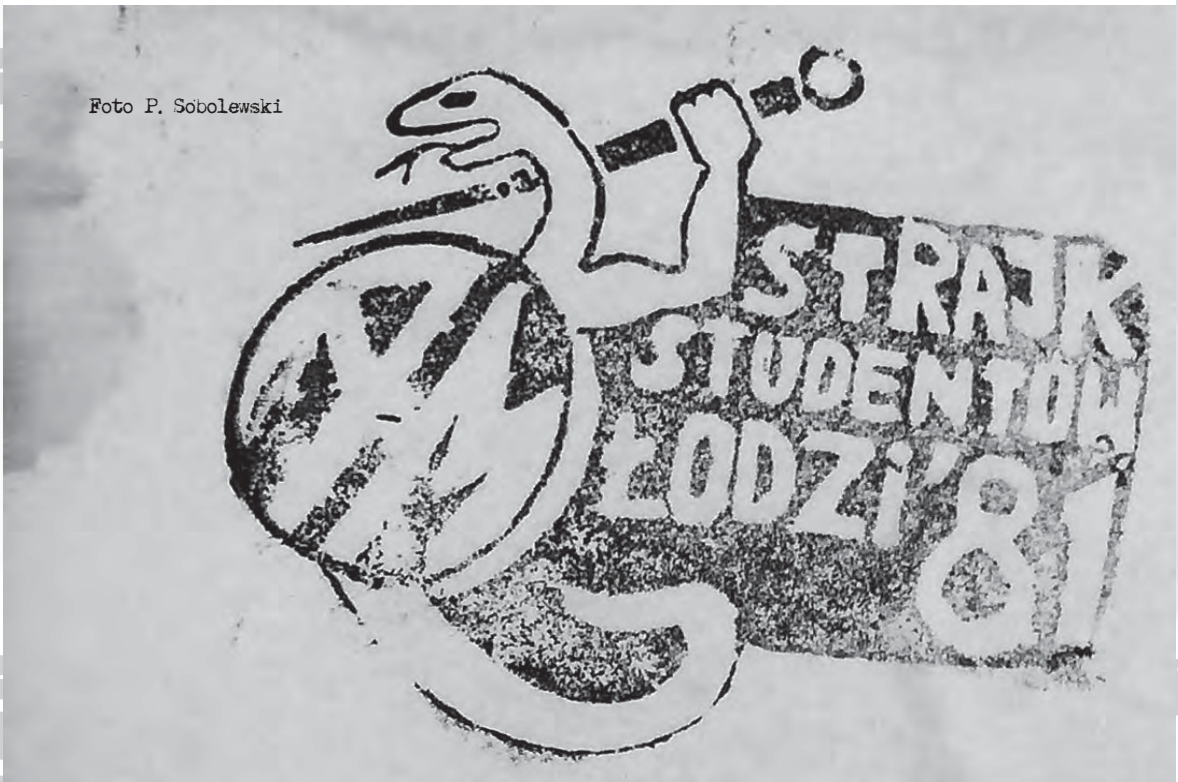

Foto P. Sobolewski

Zbigniew Natkański

– od 1977 r. student historii UŁ; w czasie strajku uczelni łódzkich w styczniu i lutym 1981 r. jako członek SZSP pełnił funkcję zastępcy szefa Wydziałowego Komitetu Strajkowego w budynku Instytutu Historii UŁ; jeden z redaktorów pisma „Nowsze Drogi"

MG: Na początek chciałem spytać o Pana ocenę wydarzeń z 1980 r., gdy strajku studenckiego jeszcze nie było, ale atmosfera spowodowana wydarzeniami z sierpnia tego roku na pewno zmieniała studencki pogląd na rzeczywistość – i tę polityczną, i tę akademicką.

ZN: Ja wtedy byłem studentem IV roku historii. Gdy przyszedł 1980 r. to pierwsze spotkania wpisujące się w ducha zmian, które ujawniły się po Sierpniu '80 odbywały się na terenie akademików Wydziału Filozoficzno-Historycznego, czyli głównie w VII DS. Część osób mieszkała też w III DS i tam powstały pierwsze grupy studentów, którzy postanowili zakładać nowe stowarzyszenie, które z czasem zostało nazwane Niezależnym Zrzeszeniem Studentów. Jednocześnie większość studentów, przynajmniej formalnie, przynależała do jedynej wtedy „legalnej" organizacji, tzn. do Socjalistycznego Związku Studentów Polskich. Ten ferment się pogłębiał, w październiku, listopadzie przemienił się – że tak powiem – w bardzo poważny ruch, do tego stopnia, że zaczęto formułować pewne postulaty dotyczące samej uczelni. I tak to się zaczęło.

MG: Pan w czasie strajku pisał w „Nowszych Drogach" wspólnie z Jackiem Matysiakiem. Jest tam słynny artykuł, w którym atakuje Pan Wojciecha Dyniaka i szefa straży w IH Marka Bonusiaka. Chciałem spytać, czy dziś także napisałby Pan ten artykuł w ten sam sposób, patrząc na sprawę oczywiście z perspektywy czasu?

ZN: Pewnie tak. Chodziło po prostu o ośmieszenie tych osób, które zbyt rygorystycznie podchodziły do swych obowiązków. Wiadomo, że tzw. brać studencka żyje na „luzie", jak to się mówi i nie można zbyt rygorystycznie traktować wszelkich przepisów, w tym i uchwalonego przez studentów regulaminu strajkowego.

MG: A które kwestie najbardziej Pana oburzały?

ZN: Chodziło o to, żeby bez szczególnych ograniczeń wyjść do akademika lub domu, żeby się wykąpać i trochę odreagować strajkowy stres. A szefowie straży porządkowej podchodzili do tego twardo – „jak 24 godziny to 24 godziny" – „jak 36 godzin to 36 godzin"[1]. W ogóle nie pozwalali wychodzić z budynku, bo „grozi" nam prowokacja. Więc trzeba było to wyśmiać. Dodam, że z Dyniakiem do tej pory jestem zaprzyjaźniony i nigdy o to nie miał do mnie pretensji.

MG: A „Nowsze Drogi" to był oryginalny pomysł strajkujących historyków czy jakoś od zewnątrz zostaliście zainspirowani?

ZN: Całkiem nasz, już chyba z tydzień na tym strajku siedzieliśmy i się nam nudziło. Chcieliśmy jakoś zmusić się do innej niż dotąd aktywności. Nie grać ciągle w te karty, kości czy inne gry, tylko zacząć

[1] Chodzi o strajkowe przepustki.

wydawać gazetkę. I skoro partia, czyli PZPR, miała „Nowe Drogi”[2], to my wymyśliliśmy przewrotnie, że będziemy mieć „Nowsze Drogi”. Żeby zmusić brać studencką do reakcji pierwsze numery miały prześmiewczy charakter. To chwyciło. Wydawaliśmy to wykorzystując sprzęt i możliwości IH, które udostępnił nam Janusz Frenkel, wtedy pracownik techniczny, a dziś kierownik administracyjny w budynku historii.

MG: Kto pisał do „Nowszych Dróg”?

ZN: Większość piszących pochodziła z IV roku historii. Przeważały dziewczyny z Łodzi, które do tej pory nie angażowały się w żadną działalność – a teraz od razu im się to spodobało. Odkryły swoją drugą osobowość i zaczęły pisać.

MG: Chciałem spytać w takim razie, jak wyglądały nastroje na historii, w budynku IH? To dziś często pomijany „teren strajkowy”.

ZN: Nastroje wśród studentów były bardzo bojowe. Z tego względu, że my byliśmy bardzo blisko związani ze studentami prawa, bo mieszkaliśmy w sąsiednim akademiku. Wszystko między nami było przemieszane, znaliśmy się więc jak „łyse konie”. Chodzi tu oczywiście o osoby mieszkające w akademiku, które zwykle były bardziej aktywne od tych „z miasta”. Ci z akademików działali w organizacjach młodzieżowych, samorządzie studenckim, więc chociażby z racji pełnionych funkcji czy takiego bądź innego zaangażowania zależało im na ruszeniu ludzi z posad, jak to się wtedy mówiło. Chodziło o zmuszenie ich do jakiejkolwiek działalności.

MG: W czasie strajku cały czas przebywał Pan w IH?

ZN: Tak.

MG: I jakby Pan opisał tzw. codzienność i atmosferę panującą w budynku zajmowanym przez studentów historii?

ZN: Były dwa ważne momenty: najpierw „Solidarne Czekanie”, a później właściwy strajk. Wybraliśmy Komitet Strajkowy, szefem był Karol Kozłowski z IV roku (z NZS), zastępcami byliśmy ja i Sylwester Pawłowski (obaj z SZSP). Do naszego strajku dołączyli studenci i studentki z pedagogiki, archeologii, psychologii, etnologii i filozofii. Atmosfera była bardzo „fajna” z tego względu, że brać się szybko podzieliła na zwolenników NZS, SZSP oraz na grupę w nic niezaangażowanych studentów. Dochodziło do takich sytuacji, że część członków NZS zbyt ostro podchodziła do koncepcji swojej organizacji i nie miała do tego dystansu, a ta nachalna ideowość zaczęła po jakimś czasie razić i zaczęto im dokuczać. Pamiętam, jak część studentów etnologii miała już dosyć tych politycznych pogaduszek, wychwalania Józefa Piłsudskiego czy Romana Dmowskiego i zaczęto wypisywać takie plakaty, że „Lepiej trzepać ….. w lesie niż być członkiem w NZS-ie”. I to spowodowało wielki szum w zrzeszeniu, że to trzeba zerwać, bo to obraża ich uczucia. Wtedy my postawiliśmy kwestię, że skoro sami walczymy z cenzurą, to jak możemy ją wprowadzać na własnym podwórku?

Istniał też wspomniany problem z przepustkami. Przecież każdy z nas raz na jakiś czas potrzebował się umyć, bo w IH były tylko umywalki. A nasz szef straży strajkowej mówi „nie!”, w budynku musi być tyle i tyle ludzi, żeby wydać komunikat, że jest tylu i tylu strajkujących. Ja mówię: „to nie ma znaczenia, weź puść tę dziewczynę, żeby się umyła, odświeżyła na parę godzin i wróciła”. A on „nie i nie”. To były problemy, które musieliśmy negocjować, wymóc na młodszych kolegach z NZS, bo większość ich członków była z pierwszego i drugiego roku. Oni często po prostu nie znali życia (śmiech).

---

[2] Chodzi o wydawany w latach 1947–1989 główny periodyk (miesięcznik) ideologiczny KC PPR/PZPR.

MG: A szef straży – Bonusiak był właśnie z tych młodszych?

ZN: Tak. Bonusiak wprowadził takie regulaminy, że nie wolno było wychodzić ze strajku po konkretnej godzinie. Opowiem taką sytuację krytyczną, gdy wyrzucił dwóch kolegów za to, że wyszli na przepustkę 2–3 godzinną i wstąpili do Baru „Jaś" na ul. Zacisze. Tam akurat było piwo, więc się napili piwa i wrócili po wyznaczonym czasie i trochę „podpici". Wtedy Bonusiak kazał ich wyrzucić ze strajku, ponieważ przyszli nietrzeźwi. Widząc co się dzieje ja powiedziałem: „daj spokój, niech chłopaki sobie odeśpią 3–4 godziny i będą zdrowi". Przecież znaliśmy się wszyscy bardzo dobrze. Skończyło się na tym, że im darowano. A na następny dzień szef straży też się napił i mówię do niego: „no i widzisz?" To go przekonało, że trzeba być bardziej „na luzie" i nie tak rygorystycznie podchodzić do spraw regulaminu.

MG: Czy te podziały między NZS a SZSP na historii rzeczywiście były tak wyraźne, czy jednak po obu stronach przeważała wola współdziałania?

ZN: Różnice między NZS a SZSP nie miały większego znaczenia. Ludzie poznawali się w tzw. boju. Liczyło się to, co jesteś wart, czy umiesz przemawiać do braci studenckiej, czy nie umiesz, czy wykonałeś to do czego się zobowiązałeś, czy nie. Jak nie wykonałeś to traciłeś twarz.

MG: A jak pracownicy Wydziału F-H patrzyli na strajk? Czy władze podejmowały jakieś kontakty, rozmowy ze strajkującymi?

ZN: Istniała nieliczna grupa młodych osób, które patrzyły na nas przychylnie, jak Hania Żerek, Andrzej Harasimowicz, Henio Michalak, Małgosia Dąbrowska czy Romuald Wróblewski – doktor od historii średniowiecza. Strajkowi sprzyjała też prof. Zofia Libiszowska. Ona udostępniła studentom swój pokój, podobnie jak doc. Krystyna Śreniowska oraz Eleonora Trzcińska, która prowadziła zajęcia z dydaktyki historii. Z kolei niedawny rektor UŁ – prof. Wiesław Puś, wtedy doktor i członek Komitetu Uczelnianego PZPR, zachowywał tzw. zdroworozsądkowy punkt widzenia. Był wierny swojej opcji politycznej, ale jednocześnie próbował z nami dyskutować.

Natomiast cała reszta – zniknęła z miejsca pracy i pojawiała się sporadycznie. Raczej była sceptyczna i trzymała się z daleka od strajku. Patrzyła na to, co się działo z pewnym przymrużeniem oka, że „młodzi, jeszcze życie was nauczy rozsądku". Część pracowników w przeszłości była zaangażowana w wydarzenia z 1968 r., o czym opowiadała nam doc. Śreniowska i wiedzieliśmy, że tajemnica ich zachowania tkwi właśnie w tym, że niektórzy z nich wtedy awansowali i zaczęli robić kariery na UŁ. Poza tym stopień upartyjnienia, czyli przynależności do PZPR był dość wysoki jak na wydział uniwersytecki, według mojej wiedzy – jeden z najwyższych w skali uczelni. Pamiętam, że jak raz zrobiliśmy na historii wywiad z Lindą Winsh to po miesiącu nasz promotor – doc. Waldemar Michowicz – powiedział, że ma problemy przez nas. Pytamy zdziwieni: „jakie problemy?", a on na to, że ambasada Czechosłowacji zgłosiła się z prośbą o przekazanie treści tego wywiadu. Gdy powiedzieliśmy, że możemy skserować wywiad i przesłać odpowiedział: „nie trzeba, kontrwywiad czeski już to dawno ma, tylko ostrzegam was, że to będzie pamiętane, jak i ta wasza działalność".

MG: Wspomniał Pan o doc. Michowiczu, ówczesnym dziekanie Wydziału F-H. Czy władze podejmowały jeszcze jakieś kontakty z Wami?

ZN: Dziekan Michowicz w czasie „Solidarnego Czekania", czyli przed strajkiem, przyszedł i spotkał się z nami. W trakcie samego strajku pojawiał się w IH bardzo rzadko. Podejrzewam, że miał on informacje o strajku w budynku od swojego kolegi z zakładu – Andrzeja Harasimowicza. Profesor Stefan Banasiak, wykładowca historii PRL, zachował się w porządku mówiąc, że to „wasza, autonomiczna wola, ja do tego nic nie mam". Natomiast jednym z większych przeciwników strajku był Zakład Historii Związku Radzieckiego. Pracowali tam prof. Władysław Bortnowski, dr Paweł Chmielewski i mgr Tomasz Ćwikła. Podobnie było z Zakładem Historii Polski XIX w. z prof.

Józefem Śmiałowskim na czele. Także Zakład Historii Polski Średniowiecznej w dużej mierze nie był przychylny strajkowi.

MG: Dotarłem do informacji, że w czasie strajku miał Pan ksywę „Prezydent". Dlaczego?

ZN: Tak, to wynikało z tego, że od momentu podjęcia studiów na Wydziale F-H zostałem starostą roku. To trwało przez całe cztery lata. Ciągle byłem starostą roku, który odpowiadał np. za ustalanie list egzaminacyjnych na poszczególnych latach, za niektóre sprawy socjalne, byłem też wiceprzewodniczącym Rady Osiedla na Lumumbowie, stąd ksywa „Prezydent". To trwało w czasie strajku i funkcjonuje zresztą do dziś. Ale z pewnością na utrwalenie się tego określenia nie miały wpływu wydarzenia strajkowe.

MG: W kontekście wspomnianych wcześniej znajomości wszystkich ze wszystkimi chciałem spytać, czy nie istniały wśród was obawy o to, że ktoś spośród strajkujących może nie być „czysty" i działać na rzecz ludzi po drugiej stronie barykady?

ZN: Wtedy człowiek tak się zachłystywał autentyczną wolnością, że tego nie kalkulowaliśmy. W czasie strajku narodziły się takie więzi, które przetrwały potem lata, a część z nich trwa nadal. Były nawet małżeństwa i były dzieci (śmiech). A to świadczy, że nie było wśród nas specjalnego kunktatorstwa.

MG: A istniały momenty zwątpienia, załamania, obaw, że strajk się nie powiedzie? Wszystko przecież trwało bardzo długo.

ZN: Był taki moment, że ludziom znudziło się wspólne śpiewanie, dyskusje, oglądanie zakazanych filmów, czy czytanie książek bezdebitowych. I wtedy szef strajku Karol Kozłowski mówi do mnie „słuchaj coś trzeba z tym zrobić, coś tym ludziom dać". Mieliśmy wtedy jeszcze część pieniędzy, to poszliśmy kupić trochę jedzenia. Wyszliśmy o 22 w nocy i o tej porze mogliśmy coś kupić tylko w ekskluzywnej restauracji „Spatif" na al. Kościuszki lub „Casanovie" na ul. Zachodniej. Ale była też knajpa na Dworcu „Łódź Fabryczna" i tam poszliśmy. Facet z budki mówi do nas, że ma trzy skrzynki pepsi i ileś kurczaków pieczonych. Wzięliśmy wszystko i chyba dzięki temu jakoś jeszcze parę dni przetrwaliśmy.

MG: Jak Pan generalnie ocenia czas strajku na tle całego Pańskiego życia?

ZN: Ja myślę, że to był najważniejszy czas całego mojego pokolenia. To zapracowało w naszym życiu publicznym. Te osoby, które były aktywne w latach 1980–1981 działają prężnie do dziś. A pokolenie wcześniejsze, które w strajku nie uczestniczyło – jego nie ma. Tak samo jest z osobami studiującymi po stanie wojennym, czyli lata 1984 i następne. Nie ma takiej wspólnoty doświadczeń, która pozwala tym ludziom trzymać się razem w przeszłości, ale także i dzisiaj.

MG: A co Pan wspomina najmilej i najlepiej z całego okresu strajku?

ZN: Przykłady ludzkiej solidarności ze strony mieszkańców, którzy przynosili żywność dla strajkujących. Wiem, że łódzcy cukiernicy przywieźli nam tyle kilogramów chałwy, że jedliśmy ją przez cały okres strajku. Pamiętam też babcie, które przynosiły dla nas obiady, bo odczuwały solidarność z naszym protestem. To się najbardziej zapamiętało.

MG: A jest coś, o czym chciałby Pan nie pamiętać?

ZN: Z niemiłych rzeczy należy wymienić wizyty niektórych rodziców, którzy przychodzili na strajk i chcieli wyciągnąć swoje pociechy, mówiąc, że to zaszkodzi ich przyszłej karierze. Były takie momenty, że takiemu ojcu czy matce trzeba było tłumaczyć, że „córka czy syn zostaje na strajku, bo jest dorosły i koniec". Zdarzały się też osoby, które przez cały strajk konsekwentnie siedziały w akademiku i nie odczuwały potrzeby współdziałania z nami. Można tu wymienić np. Sławomira Broniarza – obecnego szefa Związku Nauczycielstwa Polskiego.

MG: Na zakończenie – jak na wydziale przyjęliście podpisanie porozumienia? Jaka była wasza reakcja? Czy władze wydziału jakoś się do tego ustosunkowały?

ZN: Władze wydziału i pracownicy IH nie pojawili się na zakończeniu strajku i podpisaniu porozumienia. Nie chcieli też podejmować tego tematu później, tłumacząc się koniecznością nadrabiania niezrealizowanego materiału. Z kolei my przyjęliśmy porozumienie z wielką ulgą. Najbardziej zadowoleni byli ci, co nie musieli uczestniczyć w zajęciach w ramach Studium Wojskowego, uczyć się rosyjskiego czy chodzić na wykłady z nauk politycznych.

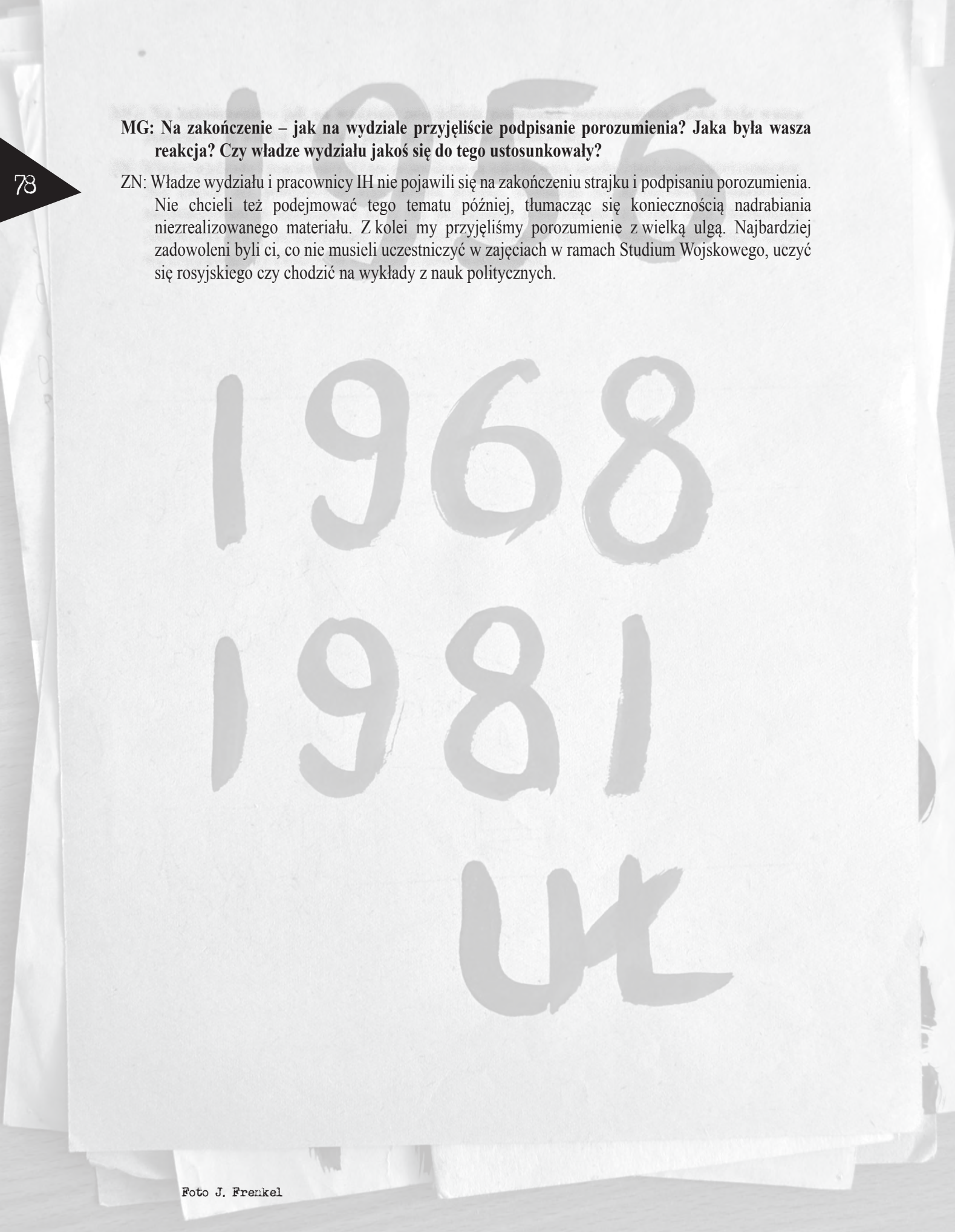

Foto J. Frenkel

Józef Niewiadomski
– prezydent Łodzi w latach 1978–1985; Minister Budownictwa, Gospodarki Przestrzennej i Komunalnej (1985–1986); I sekretarz KŁ PZPR (1986–1989); członek KC PZPR (1986–1990)

MG: Panie Prezydencie, jak władze miasta, z Panem na czele, zareagowały na pogarszającą się sytuację na uczelniach i wybuch strajku w styczniu 1981 r.?

JN: Muszę powiedzieć, że w czasie strajku władze łódzkie miały niewiele kontaktów ze środowiskiem akademickim. To, co się tam działo odbywało się poza lokalnymi władzami. Główne negocjacje, toczone *notabene* naprzeciwko mojego mieszkania, prowadzone były przez ministra prof. Janusza Górskiego, z udziałem prof. Romualda Skowrońskiego, ówczesnego rektora Uniwersytetu Łódzkiego. My, mówię tu jako Urząd Miasta Łodzi, nie byliśmy informowani o przebiegu tych negocjacji. Z tego co wiem, minister nie informował nawet ówczesnego I sekretarza KŁ PZPR Tadeusza Czechowicza. W trakcie negocjacji podejmowano sprawy o zasadniczym znaczeniu, które wykraczały poza kompetencje lokalnych władz. Myślę jednak, że Janusz Górski, którego dobrze znałem, można nawet powiedzieć, że byliśmy w jakiś sposób zaprzyjaźnieni, konsultował te sprawy z Biurem Politycznym KC PZPR.

MG: Mimo to pojawiał się Pan na strajku, na przykład w Akademii Medycznej.

JN: Tak. Otóż studenci ówczesnej Akademii Medycznej strajkowali w budynku Wydziału Farmacji przy Narutowicza 120a. Poproszono nas, jako miasto, na rozmowy. Przybyliśmy tam wspólnie z wiceprezydentem Zbyszkiem Politem i ówczesnym lekarzem wojewódzkim – Janem Matczakiem[1]. Dyskutowano z nami sprawy dotyczące warunków budowlano-lokalowych. Chodziło o remonty szpitali, domów akademickich i kliniki AM. Pamiętam, że podjęliśmy wtedy decyzję o przekazaniu jednego bloku na dom akademicki. Osobiście rozmowy te oceniam jako bardzo pozytywne. Nie było ze strony studentów żadnej agresji. Przedstawiono trudną sytuację akademii. Ówczesne przepisy właściwie nie pozwalały władzom Łodzi inwestować czy świadczyć materialnie na rzecz uczelni wyższych, ponieważ były one finansowane przez budżet centralny. Gdybym ja świadczył na rzecz akademii, to wszystko szłoby z budżetu miasta, który z natury rzeczy był ograniczony. Ale ponieważ uznałem, że to są głównie łódzcy studenci, to zdecydowaliśmy się na pewne gesty wobec akademii. Chodziło o remonty, czyli o to, aby nasze przedsiębiorstwa komunalne świadczyły także usługi na rzecz tej uczelni. Podkreślę, że wtedy była bardzo trudna sytuacja, bo budowano w Łodzi dziesięć tysięcy mieszkań rocznie. Do tego dochodziło jeszcze budownictwo towarzyszące, czyli usługi, przedszkola, żłobki, szkoły. I to był nasz absolutny priorytet. Ale mimo to zdecydowaliśmy, że część przedsiębiorstw budownictwa komunalnego zostanie zobowiązanych do pewnych świadczeń na rzecz AM.

Całe negocjacje 30 stycznia 1981 r. trwały kilkanaście godzin z krótką przerwą[2]. W końcu doszliśmy do porozumienia. Na koniec głos zabrali reprezentanci strajkujących studentów, a po

---

[1] Właściwie był to dyrektor Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej w Urzędzie Miasta Łodzi.

[2] Zakończyły się one podpisaniem dokumentu pt. Porozumienie między przedstawicielami Uczelnianego Komitetu Strajkowego Akademii Medycznej w Łodzi w składzie Bogdan Latecki, Krzysztof Bik, Wojciech

nich ja wystąpiłem mówiąc, że się dogadaliśmy i że wszystko załatwione. Wtedy rozległa się salwa śmiechu. To ja na to wręcz ryknąłem (a mam donośny głos): „jak wy sobie wyobrażacie, że prezydent Łodzi nie może się dogadać ze studentami łódzkimi?" Zapadła grobowa cisza, a po chwili rozległy się brawa. Tak zakończyliśmy rozmowy ze studentami AM.

MG: Czy podobne negocjacje toczono także z innymi uczelniami?

JN: Informacje o rozmowach z akademią dotarły do UŁ. Zaproszono nas na rozmowy, odbywały się one na ul. Uniwersyteckiej w budynku pedagogiki i także dotyczyły spraw natury gospodarczej. Ale o ile studenci akademii wiedzieli o co im chodzi, to delegacja studentów z uniwersytetu nie była przygotowana do rozmów o remontach itp. Brak też było doradców studenckich. W tej sytuacji rozmowy te nie trwały długo i oceniam je bardzo negatywnie.

MG: Nie zawarto żadnego porozumienia ze studentami uniwersytetu?

JN: Nie, nie doszło do tego.

MG: Jakiej rangi wydarzeniem dla Urzędu Miasta w tamtym czasie był strajk studencki, istotnym, ważnym, o kardynalnym znaczeniu?

JN: Nie, absolutnie nie było to wydarzenie rangi zasadniczej. Miasto żyło własnym życiem, to był naprawdę trudny okres. Była zima, ja zajmowałem się zaopatrywaniem miasta. Na głowie miałem takie sprawy, jak zapewnienie energii, mazutu[3], węgla dla elektrociepłowni. Ja musiałem walczyć o każdą tonę mięsa. Poza wspomnianymi rozmowami, nie miałem czasu na zajmowanie się sprawami strajku, gdyż rolę tę odgrywało ministerstwo.

MG: Czy choćby nieformalnie kontaktował się Pan z władzami łódzkich uczelni wyższych?

JN: Ja rektorów – prof. Edwarda Galasa (PŁ), prof. Romualda Skowrońskiego (UŁ) czy prof. Antoniego Kotełko (AM) bardzo dobrze znałem, ze wszystkimi byłem po imieniu, w jakiś sposób byliśmy zaprzyjaźnieni. Oni wiedzieli, że jeśli będziemy mogli pomóc uczelniom (mówię o sprawach materialnych), to miasto jest gotowe to zrobić, nie tylko w czasie strajku, ale w ogóle. Nie było więc potrzeby podejmowania dodatkowych kontaktów.

MG: W trakcie strajku nie spotykał się Pan z ministrem Górskim?

JN: On chyba był tak zmęczony, że faktycznie nie spotkałem się z nim w czasie strajku.

MG: A później?

JN: Spotkaliśmy się dopiero po moim powrocie z Warszawy do Łodzi[4]. Wtedy nie był już ministrem[5]. Rozmawialiśmy na różne tematy, także o łódzkich strajkach studenckich. Dawał wyraz swojego zadowolenia z wyniku strajku. W ogóle to był bardzo postępowy człowiek.

Zaręba a władzami województwa reprezentowanymi przez prezydenta m. Łodzi Józefa Niewiadomskiego, wiceprezydenta m. Łodzi Zbigniewa Polita, dyrektora wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej dra Jana Matczaka.

[3] Ciężki olej opałowy.

[4] W okresie listopad 1985 – lipiec 1986 r. Józef Niewiadomski był ministrem budownictwa, gospodarki przestrzennej i komunalnej.

[5] Prof. Górski ministrem nauki, szkolnictwa wyższego i techniki przestał być w lipcu 1981 r. Do 1986 r. był zastępcą dyrektora Instytutu Nauk Ekonomicznych PAN.

MG: Dziś w niektórych kręgach można spotkać się z informacją, że minister Górski w rzeczywistości był za szybkim podpisaniem porozumienia ze studentami. Co Pan o tym myśli?

JN: To na pewno, też tak uważam. Ale on był przecież uzależniony od stanowiska Biura Politycznego.

MG: A jak na strajk reagował Pański syn, ówczesny student?

JN: Mój syn był wtedy studentem Akademii Medycznej. On do mnie przyszedł i się pytał, co ma robić. Odpowiedziałem, że decyzja należy do niego. Oczywiście powiedziałem „znasz moje stanowisko", ale dałem mu wtedy nawet prywatny samochód – Ładę. Pojechał na farmację, był tam kilka godzin z kolegami. Myślałem, że już został. Ale nagle wrócił i powiedział, że nie będzie strajkował. O więcej go nie dopytywałem. Uznałem, że sprawa jest zamknięta. Nie będę ukrywał, że cieszyłem się, że nie został. Tak samo postąpiła jego ówczesna dziewczyna. Trochę martwiłem się o stosunek do niego jego kolegów, którzy strajkowali. Ale jego grupa rozumiała, że Mariusz jest synem prezydenta i nie wypada mu strajkować. Nie miał on z tego powodu po strajku absolutnie żadnych uwag.

MG: Pomijając okoliczności polityczne, jaki jest Pański dzisiejszy stosunek do strajku studenckiego?

JN: Ja politycznych postulatów studentów prawie nie znałem. Natomiast te gospodarcze sprawy tak, i o tym już wspominałem. Co mogłem, to załatwiałem. Uważam, że gdyby nie było strajku i studenci przyszliby do mnie w tych sprawach, to też byśmy się dogadali.

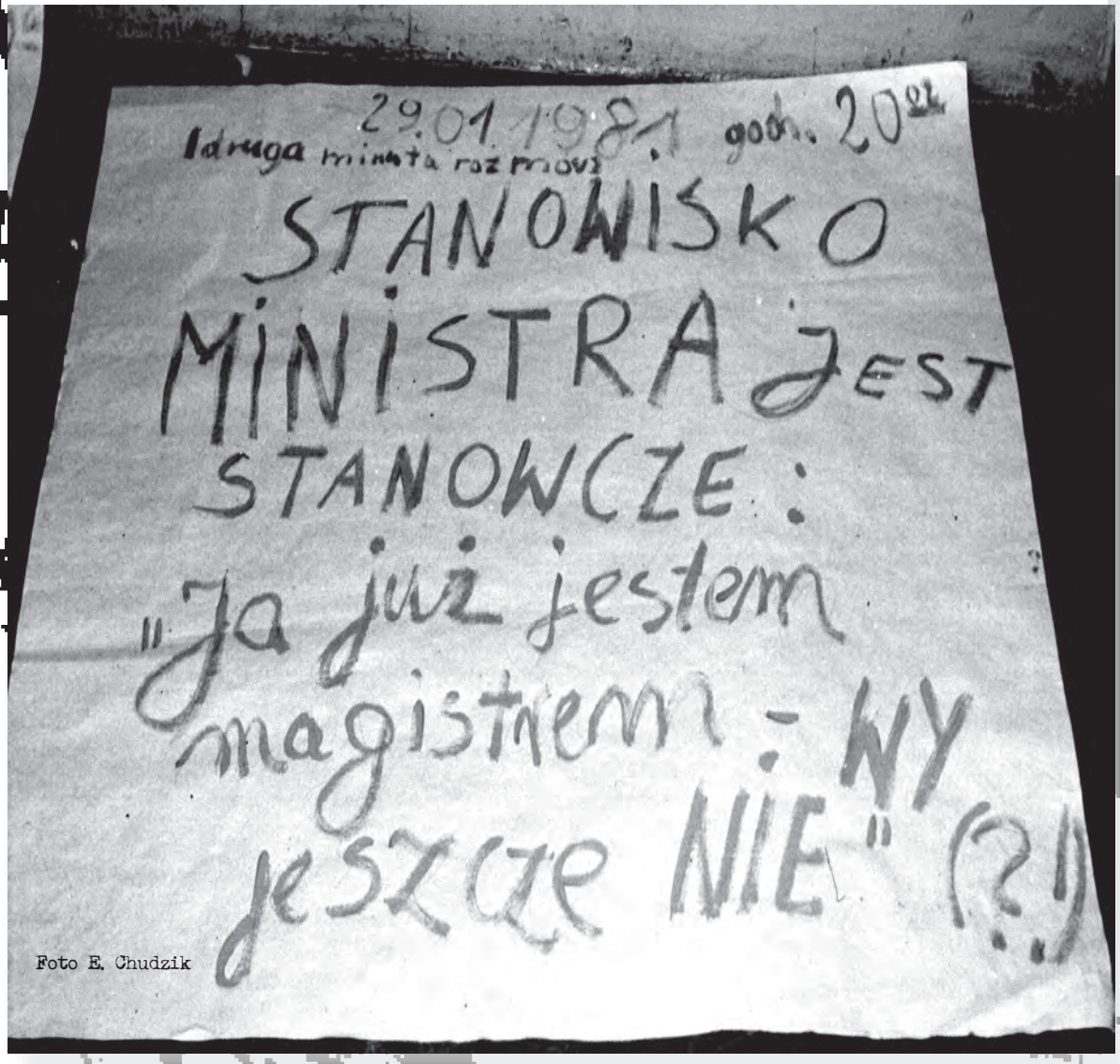

Jan Olczyk

– student historii na UŁ od 1974 r.; członek SZSP; uczestnik strajku jako dziennikarz uniwersyteckiego Radia „KIKS" oraz dwutygodnika „Student"; współautor publikacji *Łódzkie spięcie. Kalendarium wydarzeń*

MG: Czy w czasie studiów historycznych, w latach 70., brał Pan udział w życiu studenckim angażując się w jakieś większe przedsięwzięcia?

JO: Tak. Jedyna organizacja studencka, która ówcześnie działała, to oczywiście SZSP. Zapisywanie do niego odbywało się gremialnie. Życie polityczne w ramach tejże organizacji istniało, ale na wyższych szczeblach, na tych podstawowych, np. na wydziałach, raczej trudno go było uświadczyć. Z założenia SZSP był organizacją otwartą światopoglądowo, i choć na jej forum toczono rozmaite dyskusje na wiele tematów, rzeczywistość pod tym względem wyglądała coraz gorzej. Jako członkowie wiedzieliśmy, że musimy się trzymać pewnych ram wytyczonych przez partię i państwo (bo nie ma co ukrywać, że SZSP funkcjonował jako zaplecze reżimu).

MG: A jaka była sytuacja SZSP w IH UŁ?

JO: Bez wątpienia specjalny zespół partyjny sprawował nadzór nad działalnością SZSP, starał się „czuwać" nad stroną światopoglądową i niwelować ewentualne odchylenia, także i u nas. To oddziaływanie czynnika partyjnego dawało się oczywiście zauważyć. Ale w sprawach kulturalnych, socjalno-bytowych czy innych niepolitycznych nie czuło się takiej presji. Choć, co jasne, mieliśmy świadomość, że wśród nas byli zainstalowani tzw. opiekunowie, którzy w razie nieprawidłowych działań kogokolwiek z nas podejmą się poinformowania odpowiednich organów i osób.

MG: Czy w latach 70. na uczelni dało się odczuć presję ideologiczną, tzn. poza SZSP?

JO: Istniały oczywiście takie przedmioty, jak ekonomia polityczna i tzw. nauki polityczne, do sal wykładowych powoli docierały jednak powiewy pewnej wolności dyskusji i wypowiedzi. W tej materii oczywiście wiele zależało od samych wykładowców. W mojej opinii, na UŁ z czasem zaczął powstawać pewien ruch, nazwijmy go, wolnościowy. Oczywiście jego „działalność" nie była połączona z konkretną strukturą. Chodzi mi raczej o zmianę w myśleniu, sposobie przekazywania wiedzy oraz odejściu od „kanonów metodologii marksistowskiej". W tym kontekście wymienić warto chociażby prof. Jana Lutyńskiego czy prof. Jolantę Kulpińską (obydwoje z Instytutu Socjologii).

MG: Gdy Pan zaczął studia, rektorem był jeszcze prof. Janusz Górski, późniejszy minister. Miał Pan z nim jakiś kontakt? Jak wówczas oceniano tę postać?

JO: Oceniam go niesłychanie pozytywnie. Był ciepły i otwarty na studentów. Miał szereg ciekawych pomysłów, poza tym prof. Górski potrafił szybko nawiązywać kontakty z ludźmi.

MG: Miał Pan z nim jakiś kontakt osobisty?

JO: Raczej tylko teoretyczny, gdyż uczyłem się z jego podręcznika w czasie przygotowania do egzaminu z ekonomii politycznej. Zajęcia w tym czasie miałem z jego admiratorem, dr. Jerzym Kropiwnickim, który był dość ortodoksyjnym ekonomistą, niekonwencjonalnym w zachowaniu, szczególnie wobec studentek.

Dowodził na swoich zajęciach, że gospodarka socjalistyczna jest zdecydowanie efektywniejsza od kapitalistycznej.

Natomiast co do prof. Górskiego, to po lekturze jego podręcznika można z całą pewnością stwierdzić, że miał znacznie liberalniejsze poglądy ekonomiczne czy gospodarcze od serwowanych w oficjalnej propagandzie czy też na zajęciach u dr. Kropiwnickiego. Profesor Górski często „puszczał oko" w kierunku studentów, w tym sensie, że wiedział, iż pewnej grupy ludzi nie da się już nabrać na socjalistyczne hasła.

Natomiast w trakcie strajku, muszę powiedzieć, że minister Górski został do Łodzi raczej oddelegowany i chyba nie czuł się zbyt dobrze w roli, która mu przypadła.

MG: Jak w dalszych latach wyglądała Pana droga na UŁ?

JO: Jesienią 1978 r. podjąłem kolejne studia – tym razem filozoficzne. Po ukończeniu historii (studia były wtedy czteroletnie) zmieniłem jedynie akademik, z III DS na XI. Ten wybór życiowy wynikał z mojego zafascynowania prof. Leszkiem Nowakiem, który w swoich badaniach naukowych rozłożył „marksizm" na czynniki pierwsze i wskazał jego słabości.

Jeżeli chodzi o moją dodatkową działalność, to chciałem wspomnieć, że na wiosnę 1980 r. współorganizowałem ogólnopolską konferencję socjologiczną dotyczącą społecznych problemów środowiska akademickiego. Brali w niej udział zarówno studenci, jak i pracownicy naukowi. Konferencja jasno wskazywała, że to wszystko, co do tej pory miało miejsce może szybko eksplodować, ponieważ czuć było niezadowolenie środowiska akademickiego. Jak pamiętam, wyróżnił się w dyskusji m.in. prof. Zbigniew Kwieciński z Torunia. Generalnie myślę, że wśród braci studenckiej narastała określona samoświadomość, która nie pozwalała na zawłaszczanie uczelni przez organy władzy.

MG: Jak to się stało, że znalazł się Pan w gronie osób organizujących wspomnianą konferencję socjologiczną?

JO: Byłem dwukrotnym zwycięzcą słynnego ogólnopolskiego turnieju wiedzy politycznej – POLITYKUS (w roku 1978 oraz 1979). W związku z tym zaproponowano mi „przyszłe miejsce" w Instytucie Nauk Politycznych. Nie było to moim marzeniem i nigdy na tę propozycję nie przystałem. Mimo to powołano mnie do ośrodka programowo-teoretycznego działającego przy SZSP, który miał inspirować nowe prądy, inicjować debaty i dyskusje na „ciekawe tematy". Władzy generalnie chodziło o objęcie kuratelą wszelkich prądów potencjalnie niebezpiecznych lub skierowanie ich na ścieżki przez nią akceptowalne. W ramach pracy dla tego ośrodka jedno z socjologicznych kół naukowych zwróciło się do mnie o pomoc przy organizacji wspomnianej wcześniej konferencji.

Co więcej, mogę się pochwalić, że z mojej inspiracji, w całości, w biuletynie „Refleksy", opublikowana została (chyba po raz pierwszy w kraju) treść paktu Ribbentrop–Mołotow, włącznie z tajnym protokołem dodatkowym. Wywołało to furię i wściekłość niektórych ówcześnie istniejących instytucji.

MG: Czy po Sierpniu '80 na UŁ od razu widać było jakieś zmiany?

JO: To co się stało w wyniku strajku w Stoczni Gdańskiej mocno wpłynęło na uczelnię. Przestano pisać o inspiracji antysocjalistycznej rzekomo pochodzącej z zewnątrz. Mówiono wprost, że powstający ruch może mieć też pozytywny charakter, inicjując na wielu płaszczyznach odnowienie życia w kraju. To było widoczne także w skali ogólnopolskiej (pamiętajmy o tym, że zaraz po strajkach nastąpiły zmiany w kierownictwie partii i – co za tym idzie – wcześniejsza retoryka uległa pewnemu złagodzeniu).

MG: Na czym polegała Pańska rola w czasie strajku studenckiego w 1981 r.?

JO: Formalnie rzecz biorąc byłem wtedy studentem filozofii. Natomiast w rzeczywistości bardzo rzadko tam bywałem. Uważałem, że moim „nakazem" jako historyka było dokumentowanie zdarzeń i tworzenie ewentualnych źródeł do badania przez innych. Pomagało mi w tym to, że miałem wejściówkę do każdego

budynku, po pierwsze z uniwersyteckiego Radia „Kiks", po drugie jako „sprawozdawca" dwutygodnika „Student".

MG: Czyli formalnie wchodził Pan do budynków jako dziennikarz?

JO: Dokładnie tak.

MG: Jak Pan ocenia rolę SZSP w strajku?

JO: Wiele osób z NZS w swojej wcześniejszej działalności zahaczało o SZSP. Także wielu przywódców strajku – zarówno wydziałowych, jak i ogólnouczelnianych – tam zaczynało swoją aktywność. Ci ludzie w SZSP zdobywali swoje doświadczenie, dzięki któremu – jak sądzę – strajk przebiegał sprawnie od strony organizacyjnej.

MG: Kiedy zaczął Pan dokumentować strajk?

JO: Praktycznie zacząłem to robić już drugiego dnia protestu. Na podstawie zaobserwowanych wydarzeń i opinii, które zbierałem od studentów starałem się spisywać najważniejsze fakty.

MG: Jak wyglądało to technicznie? Co Pana szczególnie interesowało w obserwacji?

JO: Jeździłem po budynkach i swoje spostrzeżenia spisywałem na kartkach papieru, które następnie przepisywałem na maszynie. Co do zainteresowania, to najbardziej ciekawiły mnie opinie studentów na poszczególne, aktualne wtedy kwestie, chciałem ustalić, co było dla nich wtedy ważne. Po prostu usiłowałem dowiedzieć się, jak patrzyli oni na konkretne problemy.

MG: Jako dziennikarz miał Pan na pewno możliwość obserwacji także życia codziennego w czasie strajku.

JO: Z pewnością w czasie strajku narodziło się wiele miłości, ale równie wiele się zakończyło. To była naturalna rzecz. Takie wspólne „przebywanie" w oczywisty sposób powoduje, że ludzie się do siebie zbliżają.

MG: Czy był Pan świadkiem takich miłosnych wątków w czasie strajku?

JO: Tak, oczywiście. Niektóre z takich związków przetrwały dosyć długo. W wyniku strajku powstało kilka małżeństw, a nawet narodziło się kilkoro dzieci. Ale jak powiedziałem, to była naturalna kolej rzeczy, która w takich sytuacjach po prostu się przejawia. Muszę przyznać, że z takimi „romantycznymi sytuacjami" częściej spotykałem się w budynkach wydziałów humanistycznych, jak np. psychologia czy socjologia. To jest oczywiście bardzo ciekawe z punktu widzenia psychologicznego.

Strajk powodował pewne „pęknięcie" barier obyczajowych. Zdarzały się „nielojalności" w związkach, dyplomatycznie rzecz ujmując. Natomiast, jak wspomniałem, dziś nie mam nikomu niczego za złe, ponieważ w sytuacji takich masowych zdarzeń większa swoboda w sprawach „miłosnych" jest czymś absolutnie naturalnym.

Zdarzały się próby kreowania przez niektórych studentów wizji „szlachetnego rewolucjonisty" i wykorzystywania tego do spraw damsko-męskich na zasadzie „no, ze mną się nie prześpisz, to nie wypada". Z drugiej strony trafiały się studentki, zwłaszcza z „zaawansowanych lat", które starały się na strajku znaleźć odpowiedniego partnera i być może w jakiś sposób ułożyć sobie życie.

MG: Wracając do Pańskiej roli, chciałem dowiedzieć się, o co pytał Pan strajkujących studentów?

JO: Rozmawiałem ze studentami na różne tematy. Pytałem co czują, czy się nie boją, jak widzą przyszłość uczelni.

MG: Czy to byli studenci tzw. szeregowi, czy kontaktował się Pan także z liderami wydziałowymi i ogólnouczelnianymi?

JO: W dużej mierze to była tzw. masa strajkująca. Ale wiele osób udzielając mi wywiadu czy relacji później stawało się bardziej rozpoznawalnymi w swoim środowisku.

Kazimierz Olejnik

– od 1976 r. student prawa; działacz studencki przed 1980 r.; w czasie strajku uczelni łódzkich w styczniu i lutym 1981 r. przejściowo pełnił funkcję członka SKJ i MKP; wiceprzewodniczący RU SZSP UŁ

MG: Kiedy zaczął Pan studia i w jaki sposób wstąpił Pan do SZSP?

KO: Od razu jak przyjechałem na studia w 1976 r. (mieszkałem w akademiku), wstąpiłem do SZSP. Moja początkowa działalność skupiała się głównie na sporcie, pierwszą zaś funkcją było przewodniczenie wydziałowej komisji sportu, gdzie organizowaliśmy wydziałową ligę piłkarską z pracownikami i studentami. W następnej fazie zostałem szefem SZSP na Wydziale Prawa i Administracji, a potem zastępcą przewodniczącego w RU w UŁ. Dużej polityki u nas jednak nie było. Oczywiście kilku kolegów działało w klubach myśli politycznej, ale SZSP firmowało w tamtym czasie każdą formę aktywności: sport, turystykę, kulturę, naukę. Chociaż osobiście miałem wyraźnie ukierunkowany polityczny światopogląd, skupiałem się głównie na pracy organicznej. Dwa lub trzy razy byłem szefem akcji „Lato" i „Zima" w Uniwersytecie Łódzkim. Przez cały okres studiów miałem taką filozofię, że działacze studenccy nie powinni należeć do partii. W 1980 r., kiedy nastąpiła ostra polaryzacja, uznałem, że należy wybrać określony kierunek, dlatego w tym roku wstąpiłem do partii. Widziałem potrzebę zmian kursu, ale jednak wierzyłem w wartości tamtego systemu. Czas pokazał, że nie miałem racji.

MG: Jak to się stało, że SZSP wzięło udział w strajku?

KO: Bardzo zależało nam na tym strajku. Przez nieuwagę, przez przypadek, a może w sposób przemyślany nasze środowisko, które *de facto* miało systemowo trwać przy partii, dokonało prawidłowego wyboru historycznego, w końcu stanęliśmy po właściwej stronie. Cokolwiek by nie mówić, to SZSP miało trudną sytuację i ciężko nam jako członkom tej organizacji było wystąpić przeciw. To stanowiło dla nas prawdziwe wyzwanie. Musieliśmy stanąć przed ludźmi z partii i władzy, z którymi jeszcze wcześniej jakoś współpracowaliśmy przy okazji różnych akcji uniwersyteckich i powiedzieć im: „Panowie (albo towarzysze), studenci mają rację i powinniśmy wziąć w tym udział". NZS nie miał tego problemu, bo w jakiś sposób był ukształtowany wewnętrznie na opozycję (hasła „precz z komuną" itd.).

Po podpisaniu tzw. pierwszego porozumienia na Wydziale Prawa [7 stycznia 1981 r. – przyp. MG] akcje protestacyjne zaczęły się rozszerzać na inne budynki. Wtedy w SZSP była wielka burza, czy powinniśmy się przyłączyć, czy też nie? W końcu przeważyła ta opcja, którą reprezentowałem m.in. ja i Ryszard Podladowski. Mówiliśmy, że bezwzględnie powinniśmy brać udział w nadchodzących wydarzeniach.

Sam nie byłem wtedy rewolucjonistą. Moja świadomościowa i intelektualna ewolucja postępowała wraz z biegiem lat. Nie byłem zwolennikiem budowania barykad, ale nie wyobrażałem sobie sytuacji, że nie będzie nas w tym wydarzeniu. Zorientowaliśmy się, że w budynkach są nasi ludzie i że występuje powszechny entuzjazm strajkowy. Udało mi się wtedy przekonać większość kolegów z SZSP na UŁ, że powinniśmy tę inicjatywę poprzeć. Po tej dyskusji poszedłem wraz z Ryszardem Podladowskim do budynku Instytutu Filologii Polskiej przy al. Kościuszki 65.

Pierwszej nocy wraz z ludźmi z tworzącego się NZS tworzyliśmy koncepcje i wizje naszej akcji. Przyjęliśmy zasadę, że każda jednostka organizacyjna uczelni i organizacja studencka powinna być reprezentowana na zasadzie parytetu. To była ciężka noc, pamiętam jak koledzy z Zarządu Łódzkiego SZSP przywieźli nam rankiem następnego dnia kanapki z paskudnym, tłustym boczkiem z baru na dworcu Łódź Fabryczna. Chyba tej nocy został przyjęty ogólny zarys Studenckiego Komitetu Jedności, który w pierwotnym kształcie przetrwał do końca strajku.

Ale ten pierwszy dzień to było niesamowite wydarzenie i emocje. Czuliśmy, że bierzemy udział w czymś wielkim. Niestety z każdym dniem tego patosu ubywało. My w czasie strajku walczyliśmy o konkretne postulaty z ministrem, ale coraz bardziej zarysowywała się rywalizacja o „rząd dusz" pomiędzy NZS i SZSP. Być może to zbyt duże słowo, ale na pewno można powiedzieć, że się ścieraliśmy i przepychaliśmy między sobą. Myślę, że zarówno ja, jak i Wojtek Walczak, który był wtedy szefem NZS w UŁ, mieliśmy świadomość, iż strajk się kiedyś skończy i każda z reprezentowanych przez nas organizacji będzie się musiała odnaleźć w nowej rzeczywistości. W każdym razie nie miałem najmniejszej wątpliwości, że nic już nie będzie tak jak przed strajkiem.

MG: Czy czuliście w jakiś sposób „oddech" partii lub władz zwierzchnich SZSP z Warszawy?

KO: W przeciwieństwie do łódzkiego NZS, który miał jak wiadomo spór z OKZ, władze zwierzchnie na nas nie wpływały. Na plenum Rady Naczelnej SZSP, które miało miejsce w Warszawie w początkowym okresie strajku, oznajmiliśmy po prostu, że strajkujemy w Łodzi i zostało to przyjęte do wiadomości. Władze centralne SZSP przeszły nad tym do porządku dziennego, myślę, że wtedy nie do końca zdawali sobie sprawę z tego co się faktycznie dzieje w Łodzi. Wydaje mi się, że my jako łódzkie SZSP mieliśmy świadomość, że jeśli nie weźmiemy udziału w strajku, to wiatr historii wymiecie nas całkowicie. Później to się zresztą potwierdziło, bo na uczelniach, gdzie SZSP było przeciwko strajkom, tam stopniowo znikało ze sceny.

Dzisiaj wiem, że ludzie z łódzkiego NZS na różne sposoby kontaktowali się z ludźmi z OKZ, „Solidarności" i opozycji politycznej.

MG: Czy Pan w trakcie strajku formalnie reprezentował Wydział Prawa i Administracji?

KO: Każdy strajkujący był przypisany do jakiegoś wydziału. Ja, ponieważ byłem przedstawicielem SZSP, oznajmiłem, że nie mogę być formalnie związany z żadnym z wydziałów i muszę koordynować działania z ramienia Rady Uczelnianej SZSP, która miała swoją siedzibę przy ul. Narutowicza 41. Codziennie po zakończonych obradach SKJ, a niekiedy były to godziny późnowieczorne lub nocne, opuszczałem budynek filologii polskiej i udawałem się do siedziby RU SZSP, poruszałem się oczywiście piechotą, a za mną zawsze były jakieś cienie.

MG: Czy często odbywał Pan zebrania w tym budynku? Kto się tam zbierał i czego dotyczyły ewentualne dyskusje?

KO: Spotykaliśmy się praktycznie codziennie. Większość osób była w jakiś sposób funkcyjna na strajku. To byli szefowie SZSP na poszczególnych wydziałach: pamiętam BNZ, Ek-Soc, Mat-Fiz-Chem, F-H, Wydział Filologiczny, itd. Na Wydziale Prawa była trochę dziwna sytuacja, bo tamtych studentów wyizolowało podpisanie przez nich tego pierwszego porozumienia. Spotkania były bardzo burzliwe, bo dyskutowaliśmy tam wiele spraw. Omawialiśmy postulaty zgłaszane i negocjowane z Komisją Międzyresortową. Zastanawialiśmy się, jakie stanowisko powinien zająć SZSP wobec poszczególnych postulatów, a zwłaszcza tych politycznych. Wiele emocji wzbudziła kwestia uwolnienia braci Jerzego i Ryszarda Kowalczyków, którzy tak naprawdę, walcząc o własną wizję innej Polski, wywołali zdarzenie o charakterze terrorystycznym. Przynajmniej wtedy tak to widziałem. Przez cały czas mieliśmy jednak na uwadze, aby utrzymać

jedność strajku, tam gdzie się nie zgadzaliśmy wstrzymywaliśmy się od głosu, ale nigdy nie głosowaliśmy przeciwko.

MG: Jak wyglądały relacje między ludźmi z NZS a tymi z SZSP? Jak wpłynął na to konflikt z OKZ?

KO: Generalnie te stosunki z czasem coraz bardziej zaostrzały się. Oczywiście przyjazd OKZ był chyba takim kulminacyjnym momentem, ponieważ panowie z Warszawy przyjechali z tezą, że trzeba wywalić ten reżimowy „zsyp". Częściowo potwierdził to Wojciech Bogaczyk w swojej niedawno wydanej książce[1]. Zależało im nie na powodzeniu akcji tutaj, ale na własnym splendorze i prestiżu. Nie ukrywam, że wtedy podjęliśmy działania zaporowe. Sam brałem udział w protestach na wydziałach przeciwko rozbijackiej działalności OKZ. Pamiętam, że pojechałem na Ek-Soc, gdzie silną pozycję miała „Solidarność". Była żywiołowa dyskusja, w której zostałem nawet określony jako „sprzedawczyk". Mimo to sala chyba dobrze czuła sytuację, ponieważ wtedy autentycznie walczyłem o jedność strajkujących, można powiedzieć, „ponad podziałami".

Ja rozumiem dobrze, że OKZ miał zupełnie inny obraz SZSP niż on w rzeczywistości wyglądał w Łodzi. Głośna sprawa warszawskich bojówek SZSP, które negatywnie się wsławiły zwalczaniem opozycji politycznej, w pełni potwierdzała te różnorodne uprzedzenia[2]. Ale to też nie do końca było tak, że my wewnątrz nie próbowaliśmy się z tym rozliczyć. Był taki chłopak, student historii w Łodzi – Wojtek Bartczak, który po strajku został członkiem Rady Naczelnej SZSP, miał taką „fobię", że na każdym spotkaniu centralnym pytał się władz, kiedy zostanie rozliczona sprawa tych bojówek. Jeszcze podczas strajku koledzy z SZSP na Wydziale Prawa i Administracji podjęli uchwałę wzywającą do rozliczenia się SZSP ze sprawy tzw. bojówek. Zdaję sobie sprawę, że OKZ prowadząc politykę w skali makro, nie zwracał uwagi na łódzką specyfikę i możliwość lokalnej kooperacji tych dwóch środowisk. W Łodzi po prostu nie było różnego rodzaju rachunków krzywd, które należało wyrównywać w tej nowej rzeczywistości historycznej.

Ten konflikt z OKZ był bezpośrednią przyczyną mojego wykluczenia z MKP, choć tak naprawdę odpowiedziałem wtedy nie za swoje grzechy. Powodem oficjalnym było napisanie przez Marka Malisiewicza z PAX oświadczenia krytykującego OKZ za ich destrukcyjne działania. Zostało to wydrukowane na kserokopiarce RU SZSP w UŁ. Ale chcę rozwiać jakiekolwiek wątpliwości – ani ja tego nie drukowałem, ani mnie tam wtedy nie było. Miałem z tym oświadczeniem jedynie związek instytucjonalny, choć nie ukrywam, że się z nim wtedy zgadzałem, gdyż działalność OKZ była wówczas naprawdę rozbijacka.

Później się dowiedziałem, że koledzy z NZS trochę pohandlowali moją osobą. Jak padły hasła „wyrzucić SZSP" to takim „kompromisem" stało się wyrzucenie mnie. Chodziło chyba o to, żeby mieć jakiś doraźny sukces i zaspokoić część żądań OKZ. Zostałem usunięty z MKP i SKJ.

Żeby była jasność, chciałem powiedzieć, że nie mam o to do nikogo pretensji. Pamiętam, że rozmawiałem wtedy z Markiem Perlińskim, który był w SZSP tylko formalnie, on mi powiedział: „tak trzeba". I ja to też rozumiałem. Uważałem, że należy zrobić wszystko, żeby zachować jedność strajku. Ważniejsza wtedy była jego kontynuacja, dlatego przeciwko decyzjom kolegów się nie buntowałem. Zresztą współpraca na poziomie technicznym istniała między nami nadal. Pamiętam, że pomagaliśmy też w aprowizacji. Raz mieliśmy taką sytuację, że mogliśmy kupić dużą ilość gołąbków w Łowiczu od jakiegoś zakładu. Nie było jednak szans, żeby zrobili to oficjalnie organizatorzy strajku. Kłopot zniknął, gdy zwróciła się o to RU SZSP.

---

[1] Zob.: *Bez (auto)cenzury. Z Wojciechem Bogaczykiem rozmawia Bartłomiej Noszczak*, Warszawa 2013, s. 137–141.

[2] Chodzi o grupy aktywistów młodzieżowych kierowane przez SZSP i PZPR do rozbijania wykładów niezależnych intelektualistów, organizowanych w ramach TKN. Zob.: A. Friszke, *Opozycja w PRL*, Londyn 1994, s. 504–505.

MG: Czy wraz z przedłużającymi się negocjacjami w SZSP nie pojawiały się głosy wzywające do zakończenia strajku?

KO: Dyskutowaliśmy o możliwości wystąpienia ze strajku w samej końcówce. Wtedy większość postulatów została w zasadzie przyjęta, pozostała tylko rejestracja NZS i kwestia jego statutu. Wtedy nasi koledzy z SZSP pytali – „jaki mamy w tym interes"?

Któregoś razu przyjechało do Łodzi kierownictwo wykonawcze SZSP z Tadeuszem Sawicem i Aleksandrem Kwaśniewskim. Prowadziliśmy wtedy dyskusję na temat kontynuacji strajku. Pamiętam wtedy piękną reakcję Krzysztofa Szaflika, który przypominał mi Tadeusza Rejtana, kiedy mówił: „Kochani, to nasz strajk, to nasza wspólna sprawa. Dotrwajmy do końca". Mimo że wystąpiły wtedy u nas podziały, uznaliśmy, że strajk musimy kontynuować. Protest był wydarzeniem całej Łodzi akademickiej, a nie tylko NZS.

MG: Wspomniał Pan, że ludzie z Warszawy jednak przyjeżdżali do Łodzi i próbowali nakłaniać do pewnych decyzji. Nie było więc tak, że podlegaliście naciskom z zewnątrz, tak jak NZS?

KO: Powiedziałbym, że to było bardzo elegancko prowadzone. Nie na jakichś zasadach przymusu. Rada Naczelna prowadziła z nami pewną grę, badała nastroje, starała się przekonywać do wyboru „optymalnych rozwiązań". Nie ma co tego ukrywać. Powiem więcej. Sam rozmawiałem z ludźmi z KU PZPR w UŁ oraz z KŁ PZPR. W mojej ocenie spowodowało to, że odbiór strajku we władzach partyjnych był jak najbardziej pozytywny. Nie uważano nas za warchołów, a część naszych postulatów oceniano pozytywnie. Oni to potem kierowali wyżej, do KŁ PZPR, a potem szło to jeszcze dalej. Już po czasie sięgnąłem do dokumentów partyjnych i wydaje mi się, że te rozmowy z ludźmi władzy miały sens, bo do centrali szły te pozytywne argumenty, takie że chcemy prawdziwej reformy uczelni, a nie tylko, że „nam się uczyć nie chce".

MG: Czy grupa, nazwijmy ich, „twardogłowych" w SZSP była liczna i silna? Zawsze jakoś ostatecznie udawało się Wam przekonać ludzi do trwania w strajku.

KO: Grupa, która była przeciwna, z początku w ogóle nie weszła do strajku, oni wtedy nie funkcjonowali, np. Roman Jachman, szef RU w UŁ, który wyrażał otwarty sprzeciw. Ale nawet on po jakimś czasie zaczął pojawiać się na ul. Narutowicza i w sensie logistyczno-aprowizacyjnym funkcjonował w całym przedsięwzięciu. Po czasie pojawiały się wątpliwości co do dalszego udziału w gronie „strajkujących" tych, którzy na początku zadeklarowali się przeciwko, ale jak już powiedziałem otwartego buntu nigdy nie było.

Pamiętajmy, że były to bardzo burzliwe czasy. Co jakiś czas słyszeliśmy o zmianach w partii, w rządzie – czuć było wtedy tę walkę na górze i nie wiadomo co by się stało, gdyby zwyciężył całkowity beton partyjny, jak Tadeusz Grabski czy Stefan Olszowski. Ludzie też się bali i trzeba starać się to zrozumieć. Prowadzono wobec wielu osób „misterne" działania, które miały na celu rozbicie naszego środowiska. Pamiętam, jak kilka miesięcy po strajku ojciec mi powiedział, że w czasie studenckiego protestu przyszło do domu pismo mówiące o konieczności zapłaty za akademik. W przeciwnym wypadku miałbym zostać wyrzucony ze studiów i oczywiście z domu studenckiego. Ponieważ dzisiaj jestem fachowcem od tego jak funkcjonują służby państwowe, to nie mam wątpliwości, że ten list był elementem pewnej gry, jaką prowadzono wobec nas, czyli SZSP.

MG: NZS traktował część SZSP jako potencjalnych informatorów partii i SB. Czuć było tę podejrzliwość wobec Waszego środowiska?

KO: Takie było powszechne przekonanie, to prawda. W stosunku do mojej osoby to wyglądało inaczej, raczej uważali mnie za konkurenta politycznego. Niedawno Wiesław Urbański z NZS, który wtedy ostro przeciw mnie występował, powiedział, że nie uważano mnie za „współpracującego".

Przypomniał mi jak przypadkowo otrzymałem od niego w latach 70. ulotkę z hasłami opozycyjnymi. Nic się wtedy nie stało, więc podejrzenia nie miały uzasadnienia.

Ale musimy mieć świadomość, że infiltracja istniała. Kolega, który działał kadencję przed nami, mówił, że w SZSP funkcjonował opiekun ze strony SB. Co jakiś czas oficjalnie przychodził i interesował się konkretnymi sprawami. Z kolei my takiej osoby już nie mieliśmy. O czym to świadczy? Opiekun był wśród nas. Myślę, że jednak koledzy z NZS mieli z tym większy problem. Dzisiaj to już temat jedynie historyczny, każdy uprawniony może pójść do IPN i poczytać sobie o zachowaniach ludzi z tamtych lat. Ja z tej możliwości nigdy nie skorzystałem.

MG: Nie uważa Pan, że ta decyzja o pozostawaniu w SZSP i wejściu do PZPR ciągle rzutuje na ocenę Pana udziału w strajku?

KO: Czasem ktoś na mnie mówił, że byłem „czerwony", albo używał innych określeń. Ja w zgodzie z najmądrzejszą książką na świecie – „Pismem Świętym" powtarzam: „nie po słowach, ale po owocach mnie oceniajcie". Dla mnie do dziś nie jest ważne, czy ktoś ma lewicowe, czy prawicowe poglądy tylko to, czy się przyzwoicie zachowuje. Jeśli ktoś kradł, brał łapówki, to powinien iść siedzieć. Tak oceniałem ludzi, gdy byłem studentem i potem jako prokurator. Upływ lat spowodował, że wyciszyły się emocje, dzisiaj spokojnie spotykam się na różnych uroczystościach rocznicowych z kolegami z tamtego NZS i potrafimy sobie spokojnie pogadać. Dzisiaj, po otwarcie archiwów SB, czytelne są też nasze intencje z tamtych lat, jasno widać, kto z nas miał ideały, a kto wykonywał przydzielone mu zadania służbowe. Krytykom mojego życiorysu zawsze odpowiadam słowami Józefa Piłsudskiego „kto nie był socjalistą za młodu..."



Henryk Pawlikiewicz

– od 1978 r. student Wydziału Budownictwa na PŁ; działacz PAX przed 1980 r.; w czasie strajku uczelni łódzkich w styczniu i lutym 1981 r. był członkiem Komitetu Strajkowego PŁ; pełnił funkcję m.in. rzecznika prasowego KS PŁ

MG: Jak wyglądał początek Pańskiej działalności społecznej, jeszcze w drugiej połowie lat 70. XX w.?

HP: Wydaje mi się, że sytuacja polityczna, jaka wtedy panowała, opierała się na mocno „podgrzanych emocjach". Nie było już co prawda komunizmu rozumianego jako strzelanie w tył głowy, ale reżim ciągle się utrzymywał. Zaczęła się więc organizować opozycja polityczna rozumiana przede wszystkim jako KOR, a potem ROPCiO i inne struktury. Trafiały tam osoby mocno krytyczne wobec tego, co się wtedy w Polsce działo. Poza tym zaplecze tych ruchów stanowili ludzie wychowani w duchu patriotycznym. Następnie ci z tzw. dobrych domów pociągali za sobą innych.

MG: Pan wtedy działał w PAX, jak sytuacja wyglądała w tym środowisku?

HP: Ktoś mnie rzeczywiście wciągnął do PAX w 1977 r. Można kolokwialnie powiedzieć, że tam się kotłowało i bulgotało. Wydaje mi się, że we wszystkich tego rodzaju środowiskach było podobnie. W PAX na początku strasznie mi się spodobało. Byłem wychowany bardzo patriotycznie, ojciec działał w AK, więc w naszym domu żyliśmy ciągle historią. Takie tematy jak „druga wojna światowa", „niepodległa Rzeczypospolita" były często obecne. Tymczasem w PAX odbywały się rozmaite dyskusje na tematy historyczne, polityczne i ja to polubiłem. Zatem także przez pryzmat tego, co się działo w PAX dało się odczuć atmosferę zmian mentalnych, dokonujących się w społeczeństwie.

MG: To było ważne doświadczenie dla Pana w kontekście strajku?

HP: Żeby coś się zaczęło dziać, musiały być osoby, które coś zainicjują. Chodzi o takich ludzi, którzy czegoś chcą, mają jakieś potrzeby, czują, że trzeba coś zrobić. Jak się później okazało, główni inicjatorzy pochodzili właśnie ze środowisk opozycyjnych, z domów o tradycjach patriotycznych i o bogatej przeszłości.

MG: Czy zatem tworzenie w środowisku studenckim pierwszych niezależnych struktur we wrześniu 1980 r. następowało spontanicznie, czy opierało się na jakichś wcześniejszych kontaktach?

HP: My szukaliśmy kontaktów wokół siebie. Nie było chyba żadnej inspiracji z góry co do naszych działań, np. ze strony „Solidarności". To było bardziej skomplikowane. W moim odczuciu wiedzieliśmy, że w Polsce dzieją się rzeczy historyczne. Była duża potrzeba, żeby robić coś na swoim terenie. Nastroje społeczne wskazywały, że „komunizm chyba powoli odchodzi". Istniało poczucie, że coś się musi zmienić. Uaktywniały się więc tak oceniające świat jednostki, szukające innych osób o podobnych zainteresowaniach i sposobie myślenia.

Wcześniej było coś takiego: jest grupa studencka i tam zawsze znalazło się 3–4 członków partii i oni powodowali, że nie było autentycznej dyskusji i inicjatywy. Ale po Sierpniu 1980 r. atmosfera była już inna, pokazali się ludzie, którzy mieli zupełnie inne zdanie. Wtedy naprawdę można było

dość głośno rozmawiać i wyrażać swoją opinię, bo nie groziła już interwencja milicji. Choć władza ciągle miała szpiegów i szpicli, to nastroje społeczne, w tym poziom strachu – były krańcowo inne. Jeżeli ktoś rozmawiał i wyrażał swoją opinię, to stwarzało określony klimat, że taki ktoś jest i że się dogaduje z drugą osobą. I wtedy w środowisku rozchodziła się taka informacja, że jest taki Piotr Kociołek, który coś robi, że pojawił się Bogusław Święcicki, że podobnie myśli Marek Kacprzak czy kolega Dariusz Dolecki. I w sposób naturalny, drogi tych osób „przewodzących" się schodziły.

MG: Co było podstawowym celem waszej działalności w pierwszych miesiącach?

HP: Chodziło o NZS. My się staraliśmy po prostu budować coś na własnym podwórku. SZSP w naszych oczach był organizacją całkowicie skompromitowaną. Podział wytworzył się mniej więcej taki: ci z PZPR to w ogóle „do odstrzału", ci z SZSP to nasi normalni koledzy, różnice nie wynikały z wielkiej polityki, raczej chodziło o organizację życia studenckiego. Ale dla osób nastawionych antysystemowo SZSP i tak nie było do akceptacji. Zatem kluczowe stało się powołanie czegoś niezależnego – stąd NZS. Chcieliśmy budować suwerenne środowisko, które nas trwale od tej władzy odseparuje.

MG: Ale czy na co dzień mieliście pełne zaufanie do członków SZSP?

HP: Ja nie wiem jak było wszędzie. U nas na budownictwie działał taki kolega, który nazywał się Andrzej Zysiak i to był bardzo fajny gość – złego słowa na niego nie mogę powiedzieć, choć należał do SZSP. Oczywiście jakieś tarcia istniały, to jest naturalne, gdy powstaje coś konkurencyjnego.

MG: Te pierwsze miesiące organizacji to w Pana opinii takie powolne przygotowania do spodziewanego strajku?

HP: Na politechnice szybko ukształtowała się czołówka: Kociołek, Święcicki, Wiktor Miler, Marian Wróblewski i może ja. Nikt się nie pchał na stanowiska, to nie wchodziło w grę, a nasza aktywność była wyrazem autentycznej potrzeby działania. W okresie od września 1980 r. do stycznia 1981 r. w pierwszym rzędzie tworzyliśmy własne struktury. Chcieliśmy dotrzeć do tysięcy studentów, w tym celu drukowaliśmy rozmaite ulotki. Zanim można było pomyśleć o strajku należało zdobyć poparcie w środowisku. A to wymagało wielkiej pracy organizacyjnej i informacyjnej.

MG: Jak w rzeczywistości końca 1980 r. usiłowaliście wywalczyć swoją pozycję w środowisku studenckim?

HP: O ile pamiętam, najpierw był bój o zaistnienie. Mieliśmy przydzielone pomieszczenie w Społecznym Domu Studenta na al. Politechniki 3a, obok pokoju Samorządu Osiedla. Jeszcze przed strajkiem odbywaliśmy tam cotygodniowe spotkania, a większe wiece w sali kinowej. Staraliśmy się uświadamiać studentów politechniki, organizując spotkania ze znanymi wtedy osobami, np. z Adamem Michnikiem i innymi opozycjonistami. Była to nasza odpowiedź na wyraźną wtedy potrzebę wymiany informacji, ponadto tą drogą chcieliśmy naszym kolegom i koleżankom odpowiednio naświetlić aktualną sytuację polityczną.

MG: Czy w trakcie budowy niezależnej organizacji mogliście na kogoś liczyć, oczywiście poza studentami? Chodzi mi o wsparcie ze strony pracowników, władz uczelni, mieszkańców miasta? Być może są jeszcze jakieś inne osoby, które warto w tym kontekście przypomnieć?

HP: Chciałbym jeszcze raz powtórzyć, że atmosfera po Sierpniu 1980 r. była niepowtarzalna. W mojej ocenie, około 90 procent ludzi było podekscytowanych zmianami, a władza została całkowicie pozbawiona jakiegokolwiek autorytetu. Tak też było z, zwłaszcza młodymi, pracownikami naukowymi, którzy przyłączali się to nurtu zmian. Co do nazwisk to z pewnością chciałbym wspomnieć o Marku Lefiku oraz doc. dr. hab. Wojciechu Barańskim. Ten drugi został usunięty ze stanowiska prorektora ds. studenckich w czasie stanu wojennego, ale w późniejszym okresie

mianowano go profesorem. Naprawdę wspaniały człowiek, zmarł cztery lata temu. Był bardzo blisko z nami, roztaczając nad niepokornymi studentami swoisty parasol ochronny.

MG: Na ile ważne były wysuwane wtedy postulaty studenckie? Czy tak naprawdę nie chodziło bardziej o okazanie niechęci wobec systemu?

HP: Postulaty były jak najbardziej ważne. Ja osobiście nie uczestniczyłem w ich redagowaniu. One były trochę wymyślone, nawiązywały do 1956 r. oraz do tradycji akademickiej wolności i samorządności. Czy one stanowiły o przyszłości naszej uczelni? Chyba nie, bo pewna wolność słowa już funkcjonowała, chodziło raczej o systemowe zabezpieczenie samorządności uczelni, czego wyrazem był np. zakaz wkraczania milicji. A czy studenccy reprezentanci byli potrzebni w Senacie? Po czasie nie jestem tego taki pewny.

MG: Przejdźmy zatem do tematu strajku. Pełnił Pan funkcję członka Komitetu Strajkowego PŁ. Czy w ramach tego ciała był Pan do czegoś specjalnie oddelegowany?

HP: W komitecie byli delegaci z różnych wydziałów po to, żeby była współpraca, kontrola, wymiana i przepływ informacji. Ja byłem z budownictwa (wspólnie z Kociołkiem). Nie było jasno sprecyzowanych kompetencji, ale ja bym dokonał takiego podziału na centrum polityczne i techniczne. To drugie, czyli takie „resorty siłowe", tworzyli głównie Bogusław Święcicki z Jarosławem Chrząstkiem i Wiktorem Milerem. Oni odpowiadali za organizację strajku, nadzór nad nim, pilnowanie porządku, zapobieganie incydentom typu „pijani studenci".

MG: Zdarzali się pijani?

HP: Chodziło bardziej o prowokacje. Czasy były takie, że propaganda komunistyczna by to rozdmuchała w stylu „pijani studenci na strajku". Ale odpowiadając na pytanie – chyba zdarzył się taki incydent, a osoby „pod wpływem" nawet usunięto ze strajku, ale dokładnie tego nie pamiętam.

MG: Jak to się stało, że Pan został rzecznikiem prasowym? Jak wyglądały Pańskie obowiązki? Jak czuł się Pan w tej roli?

HP: Zbyt dokładnie tego wszystkiego już nie pamiętam. To było tak, że po rozpoczęciu strajku przenieśliśmy się na Wydział Chemii. Ja udzieliłem kiedyś jakiejś informacji dziennikarzom i zostało tak na zasadzie: „Pawlikiewicz, będziesz udzielał informacji". Dostałem jakiś pokoik, długo tam nie siedziałem, miałem chyba dwugodzinne dyżury. Czasem przychodzili jacyś dziennikarze. Ale w związku z tym, że punkt ciężkości strajku był na al. Kościuszki, to tam kierowała się większość dziennikarzy. Tutaj, na politechnice, to było raczej bardziej formalne – zbyt wielu wywiadów więc nie udzielałem.

MG: Pisał Pan także do „Zgrzytu". Czy gazetka cieszyła się dużym zainteresowaniem wśród studentów Politechniki?

HP: Pierwszy numer „Zgrzytu" sprzedaliśmy na aukcji. Licytacja nie objęła całej politechniki (byłoby za dużo chętnych), odbyła się tylko w gronie naszego forum redakcyjnego. Ja tę aukcję wygrałem. Na tym egzemplarzu był dopisek: „biały kruk", a ponadto swoje autografy złożyli wszyscy członkowie redakcji. Oprócz mnie na łamach „Zgrzytu" pisali Piotr Kociołek, Darek Walas, Anna Gwóźdź i inni. Jeszcze wcześniej wydawaliśmy „Kanał Informacyjny" – nazwa ta została nadana trochę dla żartów. Jak zresztą sama wskazuje, były tam zamieszczane głównie tzw. newsy.

MG: Jak Pan ocenia nastroje, które ówcześnie panowały?

HP: Strajkowi towarzyszyła erupcja wolności. W tym czasie w zasadzie przestały istnieć reżimowe ograniczenia. Praktycznie do stanu wojennego panowało jawne życie polityczne. Policja zniknęła, wojsko siedziało w koszarach. W Polsce się gotowało – wychodził „Tygodnik »Solidarność«",

wolna prasa leżała praktycznie wszędzie. Przepływ informacji był naprawdę dobry (póki oczywiście istniała „Solidarność"). Takie wydarzenia jak odsłonięcie tzw. pomnika Trzech Krzyży w Gdańsku, w których uczestniczyłem, to były wielkie uroczystości patriotyczne. Pamiętam wylewające się tłumy, tak jakby papież przyjechał. Kto chciał i miał potrzebę serca, ten jechał do Gdańska lub do innego miasta i uczestniczył w tych bądź innych ważnych wydarzeniach. Formalnie istniała partia i jej kierownictwo, rzecz jasna na forum Biura Politycznego czy w innych instancjach odbywały się jakieś tam dyskusje, po których wydawano jakieś komunikaty, ale nikt tego nie słuchał.

Wszystko działo się w naszych głowach – a w nich nasz kraj był już niepodległy, jednak rzeczywiste zmiany polityczne następowały znacznie wolniej.

MG: Jak Pan wspomina codzienność strajkową?

HP: Osobiście nie siedziałem na wydziale na materacu. Na budownictwie strajkiem zarządzali Marek Kacprzak i Tomek Kaczmarek. Ja ciągle krążyłem po obradach i rozmowach. My się stale spotykaliśmy ze studentami wielu wydziałów, bo oni byli ciekawi, co się dzieje. Poza tym woziliśmy taśmy z nagraniami z obrad na al. Kościuszki, żeby można je było publicznie słuchać i oglądać. Po jakimś czasie, pamiętam, że zmęczenie było tak duże, że pojawiały się obawy, co dalej, jak długo ma to jeszcze trwać? Wtedy my musieliśmy „podgrzewać atmosferę", dostarczać taką „strawę dla ducha", która pozwalała przetrwać kryzys.

MG: Jak Pan zapamiętał moment zakończenia strajku?

HP: Oczywiście była wielka radość z zakończenia. Ogłosiliśmy je na dziedzińcu przy dawnym rektoracie, przy obecnym Wydziale Włókienniczym. Przyjechał Kociołek i powiedział parę słów, było wielkie „hurra!" i tak to zakończyliśmy. Natomiast świętowania wielkiego nie było, bo byliśmy bardzo zmęczeni, nie tylko fizycznie, ale i emocjonalnie. Strajk to był akt, którym zaspokajaliśmy nasze wewnętrzne potrzeby patriotycznego działania, naprawdę wtedy mieliśmy wrażenie, że tak właśnie trzeba było postąpić. Jestem przekonany, że większość z nas miała podobne odczucia.

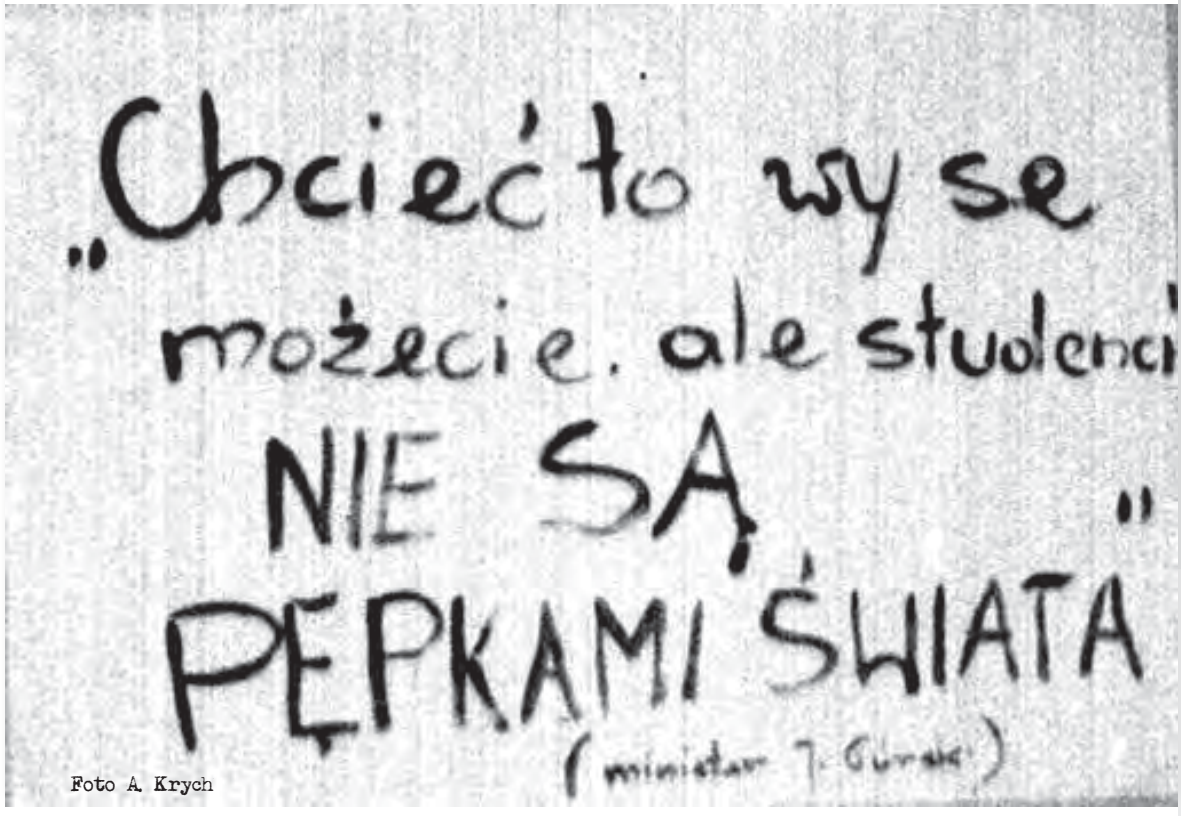

Foto A. Krych

Doktor Marek Perliński

– student psychologii od 1977 i filozofii od 1980 r., członek SKJ i MKP; związany formalnie z SZSP; szef Wydziału Propagandy MKZ NSZZ „Solidarność" w 1981 r., a następnie szef Biura Prasowego „Solidarności"; internowany w stanie wojennym

MG: Czy miał Pan jakieś kontakty z opozycją przed 1980 r.?

MP: To zależy, czy chodzi o opozycję polityczną, czy kulturową. W 1976 r. znany łódzki teatr studencki – „Teatr 77" pod dyrekcją Zdzisława Hejduka rozpadł się na dwie frakcje. Jedna z nich chciała być częścią „normalnego życia teatralnego", natomiast druga zafascynowała się „Teatrem Laboratorium" Jerzego Grotowskiego i stworzyła „Teatr Univarius" z Ryszardem Bigosińskim na czele. Oni mieli chęci, ale nie posiadali kadr. Dlatego w 1977 r. w łódzkich gazetach ukazało się ogłoszenie, że „poszukiwani są chętni do współpracy z teatrem studenckim". Stworzyliśmy całkiem sporą i dziwną grupkę. Znalazłem się tam, ponieważ byłem grafikiem-amatorem i chodziłem na lekcje do Łódzkiego Domu Kultury. Udało mi się nawet zorganizować dwie wystawy w tych alternatywnych środowiskach. W tego typu kręgi wszedłem od strony kulturalnej, a nie politycznej. Oczywiście wiedziałem kim był np. Jacek Kuroń, ale moja działalność obejmowała inną sferę.

MG: Jak poznał się Pan z Wojciechem Walczakiem?

MP: Zacząłem studiować psychologię w 1977 r., choć nie byłem do końca przekonany, że chciałbym pójść w tym kierunku. Poznałem się tam z Wojtkiem Walczakiem dlatego, że miałem „opóźnienie" i zacząłem chodzić do jego grupy zajęciowej. Ponadto nasze przyszłe żony były przyjaciółkami i to stanowiło dodatkowy powód naszego zbliżenia. A więc nawiązaliśmy dobry kontakt towarzyski.

MG: Jaki był powód Pana wstąpienia do SZSP?

MP: Zrobiłem to dlatego, że „Teatr 77" był finansowany i wspierany przez SZSP. Poza pieniędzmi pomagali nam też omijać cenzurę, bardzo kłopotliwą wtedy instytucję.

SZSP coraz bardziej starało się usamodzielniać. Organizacja nie była w stanie działać niezależnie politycznie, więc ten ruch zmierzał do wspierania różnych akcji w dziedzinie kultury, turystyki itp. Moim zdaniem największym tego przejawem były Łódzkie Spotkania Teatralne, które miały olbrzymi wpływ na rozpowszechnianie idei alternatywnej w Łodzi. Kiedy zebraliśmy się jako „Univarius", nikt z nas nie był w SZSP. Ale gdy poszedłem na studia, zaczęto się pytać „jak z tym członkostwem w SZSP?" I zostałem wtedy niezaangażowanym członkiem szeregowym. To był mój jedyny kontakt z tą organizacją. Szczerze mówiąc nie mam pojęcia jak te wszystkie komisje czy rady naczelne funkcjonowały. Dopiero na bazie sukcesu strajkowego i porozumienia łódzkiego z lutego 1981 r. zostałem wybrany na wiceprzewodniczącego komisji wydziałowej – w ramach tego nic mi się szczególnego nie udało zrobić, bo zaraz potem trafiłem do obozu dla internowanych (co swoją drogą świadczyło o niekompetencji SB, gdyż po strajku nie miałem żadnych kontaktów ze środowiskami

opozycyjnymi. Poza sporadycznymi kontaktami z racji mojej pracy etatowego urzędnika w Zarządzie Regionalnym NSZZ „Solidarność" Ziemi Łódzkiej.

MG: Czy od sierpnia 1980 r. do momentu strajku zajmował się Pan w jakiś sposób rozwijaniem niezależnych struktur w środowisku studenckim?

MP: W tym czasie moja żona była w ciąży. Mieliśmy kłopoty mieszkaniowe, a poza tym studiowaliśmy razem. Żadnych formalnych kontaktów z opozycją wtedy nie miałem. Posiadałem oczywiście znajomości towarzyskie w środowiskach tworzących NZS, ale to wszystko. Z kolei ludzi związanych z SZSP za bardzo nie znałem. W tej kwestii muszę Pana niestety rozczarować.

MG: Jak to się stało, że nieznany szerzej szeregowy członek SZSP trafił do głównego ciała strajkowego, czyli MKP?

MP: Wszystko odbywało się na bazie kontaktów towarzyskich, nieformalnych. Tak było z wieloma osobami – z Ryszardem Podladowskim czy Wojtkiem Walczakiem. Kiedyś ten drugi powiedział do mnie: „przyjdź, bo ty dobrze mówisz, a poza tym przydałoby się, żeby był ktoś ze »zsypu«". Ta „etykietka" stanowiła w tym wszystkim kluczowy argument dla mojego wyboru. Istnieje do dziś taki dokument (w posiadaniu Jacka Talczewskiego), gdzie zostałem dopisany do składu MKP – nie zrobiłem tego osobiście, prawdopodobnie sprawę załatwił Wojtek.

MG: Przejdźmy zatem do okresu MKP. Był Pan jednym z nieformalnych współprzewodniczących tego ciała obok Wojciecha Walczaka…

MP: Zostałem nieformalnie wybrany na „przewodniczącego obrad". Sprawa była banalnie prosta. Praktycznie wszyscy z NZS mieli piękne, wielkie idee, ale nie potrafili ich dyplomatycznie sprzedać.

Zaczęło się od tego, że na początku łódzka telewizja zrobiła wywiad ze mną i z Wojtkiem, na którym ten wypowiadał się z dużą egzaltacją na temat potrzeby usunięcia marksizmu i leninizmu ze szkół wyższych. Wtedy odsunąłem Wojtka i powiedziałem właściwie to samo, tylko w sposób łagodny i stonowany. Dzięki temu szybko stwierdzono, że lepiej jest czasem mówić dyplomatycznie. Ustaliliśmy podział, że to ja będę głównie mówił, a reszta skupi się na podpowiadaniu i wskazówkach. Powiem szczerze, że ze swoimi poglądami byłem chyba radykalniejszy od nich, ale potrafiłem te swoje intencje dobrze opakować. Popierałem cały strajk i bardzo silnie się z jego celami identyfikowałem, co także mi pomogło.

Czasem tak jest, że ludzie przypadkowi, jak ja, mają taki talent, który może się wszystkim przydać.

MG: Chciałem spytać o słynny spór OKZ z MKP. Jak wiadomo decyzją szefa służb porządkowych Wojciecha Dyniaka „aresztowano" część osób z tych dwóch ciał. Czy byliście tą decyzją zaskoczeni?

MP: Jeżeli chodzi o samą decyzję Dyniaka, to jako MKP byliśmy nią zaskoczeni, ale niekoniecznie przeciwni. Taki typowo polski komentarz do tej sprawy mieliśmy: „o k..., ale się porobiło". Ale decyzja Dyniaka była całkowicie niezależna w tej materii. Tak naprawdę to była wewnętrzna potyczka NZS. Próbowaliśmy (jako MKP) z OKZ się dogadać, ale się nie udało. Byli wobec nas bardzo ideologicznie napompowani. OKZ był bardzo urażony faktem, że to Łódź *de facto* zarejestruje NZS i że reszta osób zostanie odsunięta. Chodziło o to, kto ma mieć większy wpływ w przyszłej organizacji. Oczywiście spór o udział SZSP istniał, ale miał on charakter drugoplanowy i bardziej stanowił pretekst do krytyki Łodzi.

MG: Niech Pan powie, jak wyglądała sytuacja z Pańskimi kontaktami z Lechem Wałęsą. Słyszałem od innych strajkujących, że to Pan miał najlepsze relacje z ówczesnym przywódcą „Solidarności".

MP: Lech Wałęsa nie odgrywał praktycznie żadnej roli w kwestii strajku studentów w Łodzi. Ja się z nim raz spotkałem i to wyglądało jak zetknięcie się ze ścianą. To było na spotkaniu z tzw. wielką trzynastką, czyli szefami regionów „Solidarności". Pojechałem tam dzięki sugestii Andrzeja Słowika – przewodniczącego Zarządu Regionalnego w Łodzi, który namawiał mnie, abym nakłonił związek na szczeblu ogólnopolskim do szerszego zaangażowania się w protest studencki.

Na tym spotkaniu opowiedziałem Wałęsie dosyć krótko o naszej sytuacji, ale sądzę, że my byliśmy dla niego zbyt odległą sprawą i w zasadzie nas nie rozumiał. Tak wyglądały moje kontakty z Wałęsą. Może ta opinia o najlepszych kontaktach między nami jest prawdziwa, bo nikt inny ich nie miał?

MG: Często brał Pan udział w delegacjach MKP wyjeżdżających poza Łódź. Czy przy tej okazji poznawał Pan poglądy różnych osób i środowisk na strajk studentów?

MP: Tak, poznałem np. stanowisko Jacka Kuronia, z którym kilka spraw konsultowałem. Swoją drogą, jak byliśmy na delegacji w ministerstwie, to minister Janusz Górski powiedział nam, że on tak samo jak i my nie cierpi Rosji, ale przeżył wojnę i Powstanie Warszawskie i nie chce widzieć czołgów radzieckich w Warszawie po raz kolejny. W ten sposób przekonywał nas, żeby trochę nasze stanowiska stonować i nie radykalizować. Jednak to było oznajmione prywatnie i nigdy by takiego zdania publicznie nie wypowiedział.

MG: Wspomniał Pan już o ministrze Górskim. Jak go Pan ocenia z dzisiejszej perspektywy?

MP: To typowy polski intelektualista, który „chciał dobrze, ale miał określone wytyczne". Nie był jakimś wyrachowanym graczem politycznym. Wydaje mi się, że robił co mógł, żeby tylko zachować stanowisko. Ale mimo to mam wrażenie, że był jakiś cień sympatii do naszych postulatów z jego strony. Długotrwała dominacja ZSRR spowodowała w końcu w partii pewną kontrreakcję i sporo ludzi starało się w miarę swoich możliwości zmieniać rzeczywistość.

Same negocjacje były prowadzone w skrajnych warunkach, jeśli chodzi o możliwości odpoczynku i regeneracji. Nie mieliśmy wtedy zbyt dobrej kondycji. Sam miałem kamicę nerkową, która wykluczyła mnie z obrad na prawie cały dzień, co strona rządowa próbowała tłumaczyć jako przewrót w MKP. Ale jak obserwowaliśmy ministra Górskiego, to z nim także nie było najlepiej. Wydawało się, jakby z każdym dniem miał mniej sił, cera stawała się coraz bardziej żółta, robił się coraz bardziej poirytowany. Część jego reakcji wynikała ze zwykłego wyczerpania. Jeśli mam być szczery, to powiem jeszcze raz, że Górski chyba z nami sympatyzował wewnętrznie, ale w gruncie rzeczy nie mógł za wiele, bo sam był produktem tamtego systemu.

MG: Brał Pan też udział w spotkaniu z wicepremierem Mieczysławem F. Rakowskim 17 lutego 1981 r. Jak ono przebiegało?

MP: To miało być spotkanie z premierem gen. Wojciechem Jaruzelskim, które okazało się rozmową z Rakowskim. Wicepremier oznajmił, że szef rządu na nas czekał, ale ponieważ przyjechaliśmy z dużym opóźnieniem, to przekazał sprawę jemu. Nie było rozmów o konkretach, tylko ogólniki. Wicepremier pytał nas np., jak wyobrażamy sobie przyszłość Polski. Nie odniósł się do ani jednego postulatu. Nie przeceniałbym więc znaczenia tej delegacji, bo nic tam nie negocjowaliśmy. Wydaje mi się, że wszystko zostało już zatwierdzone nieco wcześniej, w porozumieniu z gen. Jaruzelskim. Gdyby było inaczej, podejrzewam, że żadna delegacja studentów nie jechałaby do Warszawy.

Przypuszczam, że szczegółowe decyzje odnośnie do NZS zapadały w negocjacjach w Warszawie pomiędzy aparatem władzy a tzw. starą opozycją z lat 70., która miała wpływy, dojścia

i znała wiele osób w tym partyjnym środowisku. Ja się kontaktowałem z dwoma takimi osobami, czyli Bronisławem Geremkiem i Jackiem Kuroniem (z nim wyłącznie telefonicznie).

MG: Czy w trakcie dyskusji wewnętrznych w MKP nie było głosów, żeby podpisać porozumienie bez rejestracji NZS?

MP: Był taki moment, że strona NZS w MKP chciała podpisać porozumienie „w niepełnym kształcie". Nie doszło do tego, ponieważ sam stwierdziłem, że albo podpisujemy wszystko, albo nic. Trzeba podkreślić, że mieliśmy trudną sytuację, bo nie byliśmy w stanie prowadzić strajku w nieskończoność. Obserwowalne było wtedy odchodzenie od nas ludzi. Kilku kolegów wtedy zasugerowało, żeby może podpisać to, co już się udało wywalczyć. Ale w ramach wewnętrznych dyskusji wiele rzeczy się mówiło, także i takie.

MG: Jak Pan ocenia postawę studentów w czasie strajku?

MP: Wszyscy wtedy, bardziej lub mniej, występowali z nami, ponieważ tego typu postawa oznaczała sprzeciw wobec systemu. Inną kwestia jest, że ludzie podejmowali strajk z różnych pobudek, jedni byli bardziej religijni, inni mniej (oczywiście osi podziałów wewnętrznych było dużo więcej). Ale nie patrzyliśmy na to, ponieważ jak już wspomniałem, mieliśmy wspólnego wroga (swoją drogą także szeroko rozumianego jako partia, ZSRR itd.)

MG: Nie było wśród Was obawy, że SB może próbować „przeniknąć" w struktury i rozbijać strajk?

MP: Oczywiście, że były. Ja większych kontaktów z żadnymi ludźmi z SB nie miałem. Ale moi koledzy tak – choćby Wojtek Walczak, który „miał z nimi" różne przechery. Opowiadał nam o tym przy wódce. Po prostu „trzymali" na nim jedno oko. Spowodowało to później opowieści, że niby był współpracownikiem.

Próbując odpowiedzieć na pytanie, to oczywiście czasem szły plotki, żeby na kogoś uważać, bo „nie jest do końca pewny", ale to wszystko tylko domysły. Pojawiali się rodzice studentów, o których mało co wiedzieliśmy. Różnie mogło to wyglądać, bo przepływ ludzi był bardzo duży.

MG: Które z postulatów były dla Pana osobiście najważniejsze?

MP: Przede wszystkim to były postulaty dotyczące służby wojskowej, lektoratów języka rosyjskiego, swobody słowa na uczelni (niestety ostatecznie ograniczona tylko do wolności wydziałowej).

MG: A rejestracja NZS?

MP: To jakby nie była moja sprawa. Oczywiście miałem wielką sympatię do „Solidarności" i zawsze uważałem, że im więcej organizacji, tym lepiej dla społeczeństwa. Choć to mnie nie dotyczyło, to miałem świadomość, że jest o co walczyć.

MG: Na zakończenie chciałem spytać o porozumienie łódzkie z 18 lutego 1981 r. Czy wydaje się Panu, że można było ugrać coś więcej? Jeśli tak, to od czego to istotnie zależało?

MP: Moim zdaniem, nie dało się wyciągnąć więcej. To było wszystko. NZS został zarejestrowany i większość postulatów zaakceptowano. A te, których się nie udało? No cóż, trudno było liczyć, że komuniści na wszystkie z nich się zgodzą. Ważne było też, że dużą część naszych żądań udało się nagłośnić i wiele osób o tym usłyszało. Porozumienie łódzkie było tematem dnia. Ponadto, dzięki wsparciu udzielonym przez „Solidarność", szczególnie łódzką, udało się częściowo przełamać wzajemną izolację środowisk akademickich i robotniczych.

Porozumienie łódzkie było dużym sukcesem. Polska stworzyła pierwszy tego rodzaju wyłom wśród państw obozu sowieckiego.

Ryszard Podladowski

– w trakcie strajku student filologii polskiej i filozofii; członek SKJ; sekretarz MKP; członek SZSP; w latach 70. kierownik Klubu Studenckiego „Balbina"; współautor publikacji *Łódzkie Spięcie. Kalendarium Wydarzeń*, wydanej w roku 1981 przez Zarząd Łódzki SZSP; zaangażowany w działalność KPN

MG: Czy w końcu lat 70. czuć było nadchodzące zmiany na uczelni?

RP: Wydaje mi się, że główna inspiracja była związana z porozumieniami sierpniowymi 1980 r. Mimo wszystko ruch intelektualny zaczął się jednak wcześniej. Najistotniejsze były w tym kontekście ROPCiO, KOR czy później KPN. Warto też wspomnieć o klubie dyskusyjnym „Doświadczenie i Przyszłość"[1], który pozwalał wielu osobom na bliższy kontakt ze środowiskiem akademickim. Zatem istniał dyskurs intelektualny, który czekał na bodziec z zewnątrz.

MG: Należał Pan, także w trakcie strajku, do SZSP. Jak Pan ocenia rolę tej jedynej przed 1980 r. organizacji studenckiej?

RP: Wiadomo, że partia traktowała SZSP jako „ramię" służące głównie do penetrowania i kontroli otoczenia studenckiego. W okresie przedstrajkowym środowisko SZSP było podzielone na dwa nurty: tych całkowicie przeciwnych zmianom, jak Roman Jachman, przewodniczący Rady Uczelnianej na UŁ, oraz tych, który postanowili pójść w kierunku przywrócenia uczelniom autonomii i pewnych akademickich wartości. Oni też byli podzieleni, bo jedni chcieli zachować część socjalizmu, a drudzy chcieli „cegła po cegle" rozmontować socjalizm (byłem w tym nurcie, już wtedy związałem się z KPN). Istniała także część, do której należał Marek Perliński, licząca na to, że system sam będzie się reformował i dążył do modelu fińskiego lub szwedzkiego.

Słowem ten SZSP miał w swoich szeregach ludzi mocno związanych z partią i oni do strajku w ogóle nie przystąpili. Wielu z nich, którzy byli traktowani jako potencjalni przyszli przywódcy polityczni, dostarczało informacje dla komitetu PZPR. Wiem dziś, że przyjeżdżał tutaj np. przewodniczący Rady Naczelnej SZSP Tadeusz Sawic czy późniejszy prezydent Aleksander Kwaśniewski. Odbywali konsultacje i dowiadywali się, co jest na rzeczy. Sądzę także, że przenosili te informacje do Warszawy.

Mówiąc krótko, SZSP było organizacją podzieloną. My z Perlińskim chcieliśmy zbudować nową jakość. Osobiście reprezentowałem ideę nawiązującą w pewnej mierze nawet do sanacji i Józefa Piłsudskiego, a Marek widział to trochę inaczej. Byliśmy później pierwszymi bezpartyjnymi szefami RU SZSP na UŁ.

Po tym, co się wydarzyło w sierpniu 1980 r. wiedzieliśmy, że formuła SZSP jawnie wspierającego partię wyczerpała się. Wraz z Markiem Perlińskim podjęliśmy działania, żeby podpisać porozumienie z „Solidarnością". Było to ewenementem w historii w ogóle na uczelniach w Polsce i takie porozumienie z przewodniczącym Stefanem Niesiołowskim (ówczesnym doktorem) zostało zawarte.

[1] Konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość" – niezależny zespół dyskusyjny powołany w listopadzie 1978 r. Skupiał ludzi nauki, twórców kultury, publicystów, reprezentujących różne orientacje polityczne; w jego ramach opracowywano analizy aktualnej sytuacji w kraju i specjalistyczne raporty.

To było *novum*. Podobnie zachowaliśmy się po strajku, kiedy w Teatrze Wielkim, w kawiarni, podpisaliśmy jako SZSP porozumienie z NZS. W tej kwestii mieliśmy naprawdę dobrą współpracę.

Słowem SZSP w Łodzi próbowała poprzez takie porozumienia odsunąć od siebie te radykalne skrzydła lewicowe i pójść w ruch, nazwijmy go, propaństwowy w duchu lewicy, ale jednak dużo lepiej rozumianej. Wychodziliśmy z założenia, że SZSP będzie nieco intelektualnym ruchem, który odsunie tych, co mówią o „braterskich związkach" ze wschodnim sąsiadem, z partią itp.

MG: Gdy zawierali Panowie porozumienie z „Solidarnością" to jak wyglądała reakcja tego twardogłowego skrzydła?

RP: W gruncie rzeczy to skrzydło nie liczyło tak wiele osób. Żeby otwarcie się sprzeciwiać takim ideom, o których mówiliśmy, trzeba było mieć dużą odwagę, jak np. wspomniany Roman Jachman. Większość milczała, oni głównie szukali jakiegoś ratunku u „matki partii", która wtedy była w defensywie i wycofywała się ze sceny.

MG: A przechodząc do kwestii relacji międzyludzkich… Jak wyglądały Pańskie stosunki towarzyskie i koleżeńskie z działaczami NZS?

RP: Koleżeńsko wyglądały w porządku. Szefem tzw. policji strajkowej był Wojtek Dyniak, który też zaczynał w SZSP. Wiele osób generalnie przeszło właśnie tę drogę. Ich początkowa działalność odbywała się właściwie tam, gdzie moja. Wielkim oczekiwaniem było to, że ja też przejdę do NZS, tym bardziej że niektórzy koledzy wiedzieli, gdzie wtedy działałem i z kim się już związałem (ale nie mogłem tego artykułować publicznie). Lepiej jednak dla sprawy było, żeby zostać w SZSP, choć wiem, że takie usprawiedliwienie po czasie nie jest dla wielu wystarczające. Sam do dzisiaj też mam pewien dyskomfort, że tego nie zrobiłem. Ale później już kandydowałem oficjalnie z list KPN w wyborach parlamentarnych w 1991 r. Zresztą to była jedyna partia, do której należałem, gdyż w pewnym momencie powiedziałem sobie, że do żadnej innej nigdy nie chcę należeć.

Z dzisiejszej perspektywy myślę, że moje ewentualne przejście do NZS byłoby wtedy normalną sprawą i być może tak powinno się stać. Życie się jednak inaczej potoczyło. Zastanawialiśmy się, czy przechodzić, czy nie? Oczywiście, decyzja należała do mnie. Niektórzy sugerowali mi, żebym został w SZSP, bo „to środowisko też musi być penetrowane". Ale dzisiaj można sobie fajnie tak opowiadać. Nie miałem żadnych barier, żeby powiedzieć: „dziękuję wam koledzy, radźcie sobie sami". Zawsze mogłem dać szansę Markowi Perlińskiemu, żeby próbował prowadzić ten „biznes" przemieniając organizację jak się da.

W historycznym spojrzeniu wydaje mi się, że częściowo usprawiedliwia mnie fakt rozwiązania SZSP w stanie wojennym. Komuniści wiedzieli, że nie mają szans czegokolwiek zrobić z tą „postrajkową" kadrą. I wtedy odpowiednie służby, chcę to mocno podkreślić, reaktywowały Zrzeszenie Studentów Polskich, do którego oczywiście już nie należałem.

Nie wstydzę się w żaden sposób swojej przeszłości. Zawsze zadaję ludziom strajkującym takie pytanie: „Strajkowałeś, byłeś w NZS czy SZSP, ale gdzie ostatecznie skończyłeś?" Ja o sobie mogę powiedzieć, że miałem taką „polityczną kropkę nad i" w postaci KPN.

MG: Jak Pan widział konflikt między OKZ NZS a liderami łódzkiego strajku? Można właściwie stwierdzić, że łódzcy liderzy w tym sporze bili się o Was, tzn. o SZSP.

RP: To był spór w imię wyrazistości strajku. Wątpliwości OKZ w tym względzie są zresztą całkiem zrozumiałe. Oni rozumieli to w ten sposób: „po co tutaj ta przybudówka w strajku?" Dla czystości idei miało to znaczenie, ale dla samego strajku to było raczej błędne myślenie. Łódź nie wyglądała jak cała Polska w tej materii. Trzeba było to zobaczyć na miejscu, żeby zrozumieć, dlaczego ta współpraca mogła zaistnieć, np. w formie SKJ.

MG: No właśnie, skoro Pan już o tym wspomniał, to chciałem jeszcze dopytać o silną krytykę SZSP w momencie przyjazdu OKZ do Łodzi.

RP: Jak powiedziałem, oceniam tę sytuację z punktu widzenia pewnych decyzji ogólnokrajowych. Rozumiem tę postawę OKZ, bo z ich perspektywy walka powinna być wyrazista. Co by nie mówić, SZSP to jednak była przybudówka partyjna. Mimo wszystko uważam, że przeniesienie strajku do Warszawy (czy do Poznania, bo takie koncepcje też istniały) lub zrobienie rotacyjnego protestu oznaczałoby fatalny błąd. Ponadto zachowanie OKZ było wyrazem niedocenienia faktu, że w Łodzi nastąpiło głębokie dogadanie się studentów z NZS i SZSP. W ten sposób ruchy OKZ stanowiły przyczynę ostatecznej konsolidacji środowiska łódzkiego, bo atak z centrali warszawskiej NZS został odczytany właśnie jako uderzenie w całą Łódź. To poczucie wspólnoty doprowadziło nawet do tego, że w pewnym momencie ludzie z SZSP zaczęli ratować frekwencję na strajkach – to jest absolutna prawda.

Wielką rolą Wojtka Dyniaka było to, że właściwie aresztował (na polecenie prezydium MKP) ludzi z OKZ. Wojtek jest dziś człowiekiem bardzo sfrustrowanym, gdyż on nie walczył o to, co dzieje się obecnie w Polsce. I osobiście go rozumiem.

A zatem jestem w stanie wyobrazić sobie uczciwość intencji OKZ, ale z drugiej strony sądzę, że ich konkretne działania były dużym błędem politycznym, ponieważ władza to skrzętnie wykorzystała. Część SZSP oczywiście artykułowała takie stanowisko, że „skoro porozumienie praktycznie jest, to po co nam rejestracja NZS". Ale głoszenie takich haseł okazało się możliwe właśnie dzięki atakom ze strony OKZ na SZSP! Wtedy większość środowiska reformatorskiego, w tym ja i Perliński, mówiliśmy, że nie zakończymy strajku bez rejestracji NZS. Wszystkim wtedy brakowało rozumnego podejścia do sprawy, istotną zaś rolę odgrywały emocje. OKZ wykorzystywał postawę twardogłowego SZSP, aby osiągnąć swoje cele, czyli przenieść strajk, jednocześnie, *de facto*, zgadzając się z rządem w kwestii porozumienia bez rejestracji. Dziwna sytuacja, ale tak właśnie było. Sytuacja rozwiązała się dopiero po rozmowie Marka Perlińskiego z Lechem Wałęsą. Wtedy też odsunięto ludzi, którzy „podpowiadali" i źle „doradzali" z SZSP, a także OKZ. Oczywiście nie wszyscy oni byli ludźmi jakoś powiązanymi z SB. To nie tak, ale sporo takich „podpowiadaczy" niestety było. W samej MKP było co najmniej trzech TW. No, to wiemy. Jeden już zresztą nie żyje, a o nieżyjącym nie będę mówił źle.

W czasie tego sporu formalnie zastąpiłem Kazimierza Olejnika w SKJ (chociaż już wcześniej pełniłem tam nieoficjalną funkcję sekretarza).

MG: Ciekawią mnie jeszcze różnice między SZSP a NZS. Czy istniały takowe w kwestii postulatów? Jak SZSP patrzyło na żądania polityczne?

RP: Co do kwestii autonomii uczelni czy przekazania decyzyjności do niższych organów oraz zwiększenia wpływu studentów na różne kwestie – nie było różnic, w tej materii stanowiliśmy jedność. Różnice pojawiały się oczywiście przy postulatach politycznych, które zostały wysunięte naprawdę daleko, chyba najdalej w historii bloku wschodniego. Kwestia zniesienia obowiązkowości języka rosyjskiego powodowała rozłamy, także wewnątrz SZSP. Tu się okazywało, kto znajdował się pod wpływem KŁ PZPR, a kto nie. Całe szczęście, że Marek Perliński był współprzewodniczącym MKP i *de facto* on ostateczną decyzję podejmował (oczywiście razem z Wojtkiem Walczakiem).

Kwestia skrócenia służby wojskowej także wywoływała podział w SZSP, ale i w NZS. To też w pewien sposób pokazywało, kto mógł być wtedy pod wpływem określonych kręgów partyjnych, służb czy nawet wywiadu wojskowego.

Na szczęście większość tych studentów, którzy weszli do komitetów strajkowych i do MKP, stanowili ludzie zgadzający się na postulaty w tym kształcie, w którym były one artykułowane w czasie negocjacji. Jednym słowem, mieliśmy większość, nie zdarzały się takie sytuacje, że było

veto czy *votum separatum* z czyjejś strony, nawet odnośnie do postulatów politycznych. Podczas głosowań na szczęście takich rzeczy nie było.

Natomiast spory zdarzały się w SKJ, bo tam było więcej przedstawicieli SZSP i część z nich, szacunkowo przynajmniej 35–45%, stanowili ludzie, na których wpływ mógł mieć komitet PZPR, wojsko czy inne środowiska „twardogłowe".

MG: Jako osoba będąca w bliskim otoczeniu liderów strajkowych, jak ocenia Pan Marka Perlińskiego? Przed chwilą określił go Pan jako osobę ze skrzydła reformatorskiego w SZSP.

RP: Marek odegrał ogromną rolę w strajku. Chcę powiedzieć, że to on miał najlepsze relacje z Wałęsą. Nie Wojtek Walczak czy inni.

Oczywiście wiele uzgodnień szło przez Andrzeja Słowika z łódzkiej „Solidarności" czy NZS, ale to Marek miał największy potencjał myślenia strategicznego czy wręcz ogólnopaństwowego, którego nie posiadał nikt inny. On był partnerem dla doradców, np. Bronisława Geremka i innych, którzy mówili mu, co się dzieje na świecie. Mało tego, potrafił też rozmawiać z wicepremierem Mieczysławem Rakowskim, bo swoje poglądy umiał tak zsyntetyzować, by były dla rządu całkowicie zrozumiałe.

MG: Pan działał w SKJ jako przedstawiciel Instytutu Filozofii. W książce Romana Kowalczyka możemy przeczytać o pozbawieniu Pana członkostwa w komitecie przez studentów filozofii.

RP: To nie było wyrzucenie czy pozbawienie praw. Odbyła się wtedy ostra dyskusja. Działo się to w czasie, gdy OKZ chciał przenieść strajk. Wraz ze mną z filozofii w SKJ był też Maciek Godycki-Ćwirko. I oczywiście razem jeździliśmy na te spotkania ze studentami. Pojawiły się na sali głosy, dlaczego SZSP się do tego wcina. Dodatkowo spotkanie odbywało się w Instytucie Historii, na dawnej ul. Buczka, wobec czego część studentów uznała, że chce rozmawiać z reprezentantami historii i nie będzie ze mną dyskutować. To była taka manifestacja emocjonalna na zasadzie: „dziękujemy Ci, ale mamy inne zdanie". A zatem skończyło się ostrą dyskusją i tyle. Żadnej formalnej decyzji nie było. Przywołany autor mija się z prawdą w tej sprawie. Wydaje mi się, że stało się tak za sprawą jednego z rozmówców Romana Kowalczyka – Marka Malisiewicza, byłego członka zarządu PAX, który przez pewien czas zasiadał w SKJ i „chciał być prawie wszędzie". Jest to bardzo wątpliwa postać.

MG: Zapytam jeszcze o Pańską ocenę strategii rządu wobec studentów i całego strajku. Była to przemyślana wizja rozwiązania sporu?

RP: Jeśli mowa o rządzie, to początkowo przyjechał do Łodzi prof. Stanisław Czajka z osobami towarzyszącymi z MNSWiT. Ta delegacja badała sprawę, nie nastawiali się na jakieś negocjacje w ogóle. Gdy przybył minister Janusz Górski, to z jego strony ujawniła się wielka arogancja, która zresztą spowodowała spore usztywnienie w negocjacjach. Minister Górski był podobno dobrym administratorem, a więc miał kompetencje, nazwijmy je dziś, managerskie. Ale nie przełożyło się to na negocjacje, bo on traktował wszystkich innych jako gorszych, „o ja tu jestem najmądrzejszy". W tej sytuacji nie mogło być mowy o sprawach politycznych. Minister w rzeczywistości grał na czas, mnóstwo było przerw, konsultacji, wyjazdów do Warszawy. W rzeczywistości Biuro Polityczne interesowało się jedynie sprawami wojskowymi i politycznymi, niczym poza tym. Chodziło też o to, aby zyskać czas na rozpracowywanie nas.

W 2012 r. dowiedziałem się od nieżyjącego już historyka prof. Pawła Chmielewskiego, związanego z PZPR, że w czasie strajku był on w Moskwie na spotkaniu z wiceszefem Komsomołu[2]. Podobno ów sowiecki aktywista młodzieżowy otrzymał wtedy telefon z Warszawy lub Łodzi, że w hotelu „Światowid" na drugim piętrze sowieckie służby urządziły komórkę odpowiedzialną za

[2] Wszechzwiązkowy Leninowski Komunistyczny Związek Młodzieży – polityczna organizacja młodzieży sowieckiej utworzona w 1918 r., działała jako przybudówka Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

zbieranie informacji, w tym podsłuchów, bezpośrednio ze strajku. Być może Moskwa wiedziała wcześniej niż Warszawa co się w Łodzi dzieje?

W pewnym momencie te ciągłe konsultacje ministra Górskiego spowodowały powstanie wśród studentów wrażenia, że przygnietli ministra i być może zaraz przyjedzie sam premier. To było złudne wrażenie, niektórych ponosiła fantazja. Wydaje mi się, że w jakiś sposób władze państwowo-partyjne oraz oczywiście służby próbowały „zainicjować" tę grę z OKZ, by „rozwalić Łódź", żeby wykreować jakiś sukces polityczny Górskiego, że on się nie zgadza na NZS i w ten sposób „spoliczkować" cały strajk. Dodam jeszcze, że tak minister Górski, jak i rząd nie byli przygotowani na takie intelektualne „przemaglowanie" ze strony studenckiej. To trzeba wyraźnie zaznaczyć. Nie mówię o tym, że sam brałem w tym udział, ale patrząc z perspektywy czasu widać, że w Warszawie po prostu zlekceważono intelektualne możliwości studentów i ich doradców.

MG: Właśnie dla mnie osobiście niesamowity jest fakt, że studenci negocjowali z ministrem i tak poważnymi urzędnikami. Dziś sobie tego nie wyobrażam.

RP: Powiem tak: dziś mamy zupełnie inną rzeczywistość, bo wasze środowisko ma już zupełnie inny ustrój, inne relacje panują na uczelni. Oczywiście są też patologie, jak wszędzie. Ale tego typu problemy rozwiązuje się raczej na bieżąco. Natomiast żeby wywołać strajk, to trzeba naprawdę poważnej sytuacji.

MG: Dziś teoretycznie taka możliwość istnieje, ale chodzi mi o merytoryczne przygotowanie studentów do prowadzenia takich rozmów w ogóle.

RP: Tak, prawo to dopuszcza. Ale w tamtej rzeczywistości chodziło też o coś innego. Żyliśmy w innym systemie. Mieliśmy dzięki temu „przećwiczone charaktery i postawy". No i oczywiście diametralnie się od komunistów różniliśmy: „tak, my chcemy Polski niepodległej, wolnej". Każdy z nas, kto rozmawiał z władzą, miał przeświadczenie, że czym wyższa władza, tym gorsza w sensie identyfikacji z państwem polskim. Wiedzieliśmy, że oni tak naprawę nie bronią interesu państwowego. Jak rozmawialiśmy z nimi, to wszystko jedno nam było, z całym szacunkiem, czy to był wojewoda, premier czy ktoś inny. Czasem traktowaliśmy ich nawet jako gorszych intelektualnie od siebie.

Strajk dał nam takie przełamanie, pozbyliśmy się strachu i takiego wymuszonego szacunku dla urzędu czy funkcji, bo oczywiście każdy ma też swoją godność ludzką i tego staraliśmy się nie dotykać. Te nawyki wychodzą mi nawet dziś, gdy np. na jakimś spotkaniu z ważną osobą, zabierając głos potrafię „przegiąć".

MG: Czy miał Pan jakiś wolny czas w trakcie strajku? Chodzi mi już o te przyjemniejsze rzeczy, luźniejsze chwile...

RP: Oczywiście, przerwy istniały. W ich trakcie trzeba było głównie odespać się i zjeść. Często też jeździliśmy do akademika. Dyskotek normalnych nie było, ale „potańcówki" się zdarzały. Toczyło się normalne życie, ludzie się kochali, uprawiali seks. To było oczywiste. Te przerwy zostały więc wypełnione w ciekawy, bardziej lub mniej romantyczny, sposób. Za krótki czas upłynął, żeby jednak mówić o szczegółach.

Osoby niebiorące udziału w strajku można podzielić na dwie grupy: pierwsza wyjechała z Łodzi do domu, głównie na prośby rodziców, druga zaś dorabiała sobie w spółdzielni pracy „Puchatek". Inni w wolnych chwilach pisali teksty, piosenki, różne historyczne artykuły. W czasie strajku też napisałem m.in. cały cykl artykułów o Marcu 1968.

Co do spraw zdrowotnych to mogę powiedzieć, że załatwiali to ludzie z ówczesnej Akademii Medycznej. Studenci czasem chorowali, co było naturalne, zwłaszcza że nasze warunki do spania (często na podłogach) nie spełniały zbyt wysokich standardów. Poza tym tego snu też tak zbyt wiele nie było. Osobiście miałem pewnego razu zapalenie oskrzeli, to koledzy z medycyny mnie

wzięli, jakieś piguły mi dali, odesłali na dwa dni, kazali mi leżeć w łóżku i się leczyć. Ale ja tylko w przerwach między rozmowami mogłem się leczyć, więc wziąłem tabletki na gorączkę i migiem z powrotem na strajk. Siłą rzeczy organizm był wtedy rozchwiany totalnie.

MG: Wspomniał Pan o rodzicach. Chciałem się zapytać jak oni ogólnie reagowali? Wiadomo, że strajkowali głównie studenci z akademików, bo ci z Łodzi mieli problem z wytłumaczeniem się przed rodzicami.

RP: Oczywiście, że tak. Studenci z Łodzi stykali się często z oporem swoich rodziców, poza tym presja na nich była znacznie większa. Ich matki i ojcowie mieli swoje stanowiska w mieście i także obawiali się o ewentualne konsekwencje.

Ja tej presji nie czułem. Mama ze względu na swoje doświadczenia wojenne (kolportowała ulotki w Powstaniu Warszawskim) z ideą strajku się zgadzała, ale jak to mama wyznawała zasadę: „nie rób nic, bo cię aresztują i rozstrzelają". Tata, który był z krwi i kości socjalistą, powiedział: „słuchaj, to się nie uda, oni was wszystkich pozamykają, wyrżną i tyle". Dziadek natomiast, który w czasie wojny dostarczał broń do oddziału mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala", rozumiał mnie, proponował nawet przekazanie mi swojej broni z czasów wojny!

Zatem szczególnej na mnie presji nie było, ponieważ żyliśmy w czasach innej komunikacji. Do domu przyjeżdżałem raz na miesiąc. Nie było komórek. Miałem obowiązek zadzwonić raz na jakiś czas, dać znać, czy żyję. I to ich [rodziców – przyp. MG] zadowalało. Jak nie przyszedł telegram, który był synonimem większości smutnych rzeczy, to było dobrze. Wiadomo wtedy było, że dana osoba nie umarła. Paradoksalnie, brak wiadomości stanowił w pewien sposób dobrą nowinę. Tak to wtedy się żyło. Dziś mamy zupełnie inny świat…

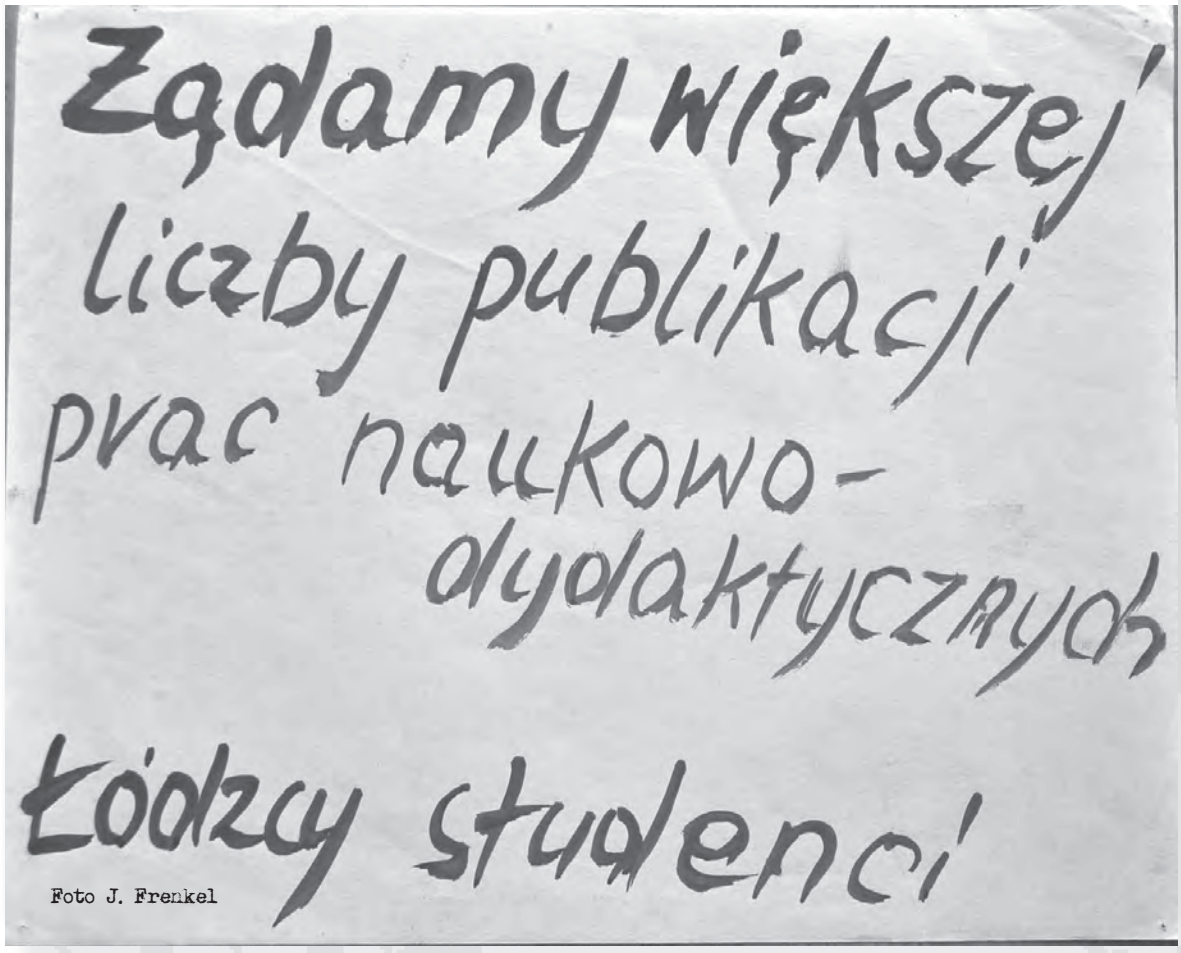

Foto J. Frenkel

Doktor Jacek Pytel

– w roku akademickim 1980/1981 student V roku studiów medycznych; w trakcie strajku uczelni łódzkich w styczniu i lutym 1981 r. odpowiadał głównie za organizację spotkań, wykładów, prelekcji oraz mszy świętych

MG: Decyzję o poparciu dla UŁ studenci Akademii Medycznej podjęli w czasie słynnego wiecu w Collegium Anatomicum. Jak to wyglądało? Czy poparcie studentów kierunków medycznych dla takiej akcji było powszechne już na początku?

JP: Uczestniczyłem w tym wiecu na ul. Narutowicza 60. Odbył się on 23 stycznia 1981 r., było wtedy może kilkadziesiąt osób, które podjęły decyzję o strajku solidarnościowym z Uniwersytetem Łódzkim. Słynny „anatomik" nie spełniał jednak warunków „lokalowych", by tam prowadzić akcję strajkową. Tam była aula, która się nie zmieniła do dzisiaj. Do tego wąskie korytarze, a poza tym nie było odpowiedniej liczby pomieszczeń sanitarnych. Z tego powodu musieliśmy wszystko przenieść do budynku Wydziału Farmacji na ul. Narutowicza 120a. Dodam jeszcze, że to my byliśmy pierwszą uczelnią, która się dołączyła do strajku uniwersyteckiego, już dwa dni po ogłoszeniu tego protestu.

MG: Czy postulaty dotyczące Waszej uczelni i środowiska medycznego były dla strajkujących na AM najważniejsze? Czy może chcieliście wyrazić swoje niezadowolenie z ówczesnej sytuacji politycznej w kraju?

JP: Zdecydowanie najważniejsze były postulaty wspólne, te polityczne. Istotą było poparcie dla reszty, dzięki któremu strajk miał wydźwięk co najmniej ogólnołódzki, jeśli nie ogólnokrajowy. Oczywiście mieliśmy także postulaty własne, m.in. powstanie CKD [Centrum Kliniczno-Dydaktyczne AM – MG] – to było ewidentnie lokalne żądanie. Ale poza tym podejmowaliśmy także problemy dotyczące szeroko rozumianego środowiska studentów medycyny w Polsce. Sprzeciwialiśmy się również temu, że musieliśmy uczyć się przedmiotów zupełnie niepotrzebnych, chodzi tu w pierwszym rzędzie o nauki polityczne i filozofię marksistowską.

MG: Czym Pan się zajmował w trakcie strajku? Czy w ogóle istniał na AM „twardy" podział obowiązków?

JP: Strajk miał określoną strukturę. Były sekcje odpowiedzialne za pilnowanie porządku, było biuro przepustek, była sekcja zaopatrzenia i oczywiście kuchnia. Osobiście zajmowałem się reformą studiów na akademii, organizowałem spotkania z ciekawymi ludźmi (np. z ginekologiem profesorem Włodzimierzem Fijałkowskim, który został wyrzucony z AM za swoje nieprzejednane stanowisko w kwestii obrony życia nienarodzonych). Strajk miał również swojego duszpasterza. Następnego dnia po rozpoczęciu strajku udałem się do ojca Stefana Miecznikowskiego, znanego łódzkiego jezuity, z prośbą o duszpasterską opiekę. Po kilku dniach strajku zaistniała potrzeba przekazania idei strajkowej innym uczelniom w Polsce. Zostałem wydelegowany do AM w Warszawie celem zdania bezpośredniej relacji z negocjacji oraz przekazania informacji o tym, co się u nas dzieje. Spędziłem tam dwa dni. Pamiętam tamtą gorąca atmosferę. Wtedy to w Warszawie kabaret „60

minut na godzinę" z programu trzeciego Polskiego Radia przedstawił piosenkę *Czerwone mrówki*, w której rozważano problem wkroczenia wojsk radzieckich do Polski.

MG: Czy stworzyliście swoją małą „strajkową gospodarkę" i, jeśli tak, to jak ocenia Pan jej funkcjonowanie?

JP: Wydział Farmacji był zapełniony strajkującymi. Musieliśmy w pewnym momencie wprowadzić nawet ich rotację, ponieważ ludzi było po prostu za dużo. Nie wszyscy mogli cały czas uczestniczyć w strajku. Zorganizowaliśmy więc system przepustek oraz straż, która wszystko kontrolowała. Służba porządkowa dozorowała obiekt także w nocy, sprawdzając, czy wszystko dobrze się dzieje. Organizacja strajku – w mojej ocenie – przedstawiała się bardzo solidnie. Dla mnie osobiście niesamowite było to, że udało się tych wszystkich ludzi odpowiednio zaprowiantować, co w tamtym czasie nie było przecież sprawą prostą.

MG: Jak sobie z tym radziliście?

JP: Była stworzona kuchnia, gdzie kilkanaście osób przygotowywało posiłki. Natomiast jeśli chodzi o zaopatrzenie, to funkcjonowaliśmy – strajkowaliśmy głównie dzięki darom. Oczywiście każdy, jak coś mógł, to przynosił, ale wsparcie ludzi było absolutną podstawą. Robotnicy z łódzkich fabryk, również emeryci, wspierali nas darami żywnościowymi, co ciekawe, wsparli nas też cinkciarze oraz łódzkie „panienki" (śmiech). Rzecz jasna ich „dary" nie były w naturze, tylko w gotówce.

MG: Pomagały Wam jakieś inne organizacje, czy też opieraliście się głównie na wsparciu od osób prywatnych?

JP: Ksiądz Stefan Miecznikowski aktywnie współpracował z AM. Można powiedzieć, że miał nad nami taki duchowy patronat. On u nas codziennie bywał i bardzo nas wspierał. Mieliśmy msze z jego udziałem i m.in. ja także je organizowałem, ale nie byłem jedyny, który się tym zajmował.

MG: Co studenci AM robili w czasie strajku, gdy nie było oficjalnych spotkań itp. wydarzeń?

JP: Trzeba było jakoś zorganizować 24 godziny tym wszystkim ludziom. Korzystaliśmy z wszelakiej pomocy, aby znaleźć kreatywne, jak na tamte czasy, rozrywki. Szkoła filmowa organizowała pokazy filmowe, często takich produkcji, które normalnie były nie do zobaczenia. Oglądaliśmy ich dużo. Były też spotkania z tzw. ciekawymi ludźmi, jeździliśmy do takich osób i namawialiśmy do przybycia na nasz strajk. Poza tym organizowane były koncerty, występy muzyczne – te wydarzenia były na porządku dziennym.

MG: Jak wyglądało codzienne bytowanie strajkujących studentów AM? Wspomniał Pan, że warunki lokalowe raczej nie należały do zbyt dobrych.

JP: Fakt, że było trochę ciasno. Gdzie się dało były porozkładane materace, ludzie leżeli praktycznie wszędzie. Dodać jednak trzeba, że z uwagi na okoliczność, iż to była „farmacja" to sale ćwiczeniowe z chemikaliami były pozamykane.

MG: Jak na Wasze protesty reagowały władze uczelni?

JP: Rektorem był prof. Antoni Kotełko. On był farmaceutą i bardzo nas popierał. Udostępnił nam nawet swój gabinet. Naprawdę, z całą mocą chciałbym to podkreślić. Istniały oczywiście sytuacje odwrotne, gdy któryś z wykładowców groził nam, że nie będzie podpisywał zaliczeń czy straszył konsekwencjami niezdania egzaminów, ale to wszystko rozeszło się, gdy podpisaliśmy już porozumienie. Ogólnie mówiąc, spotykaliśmy się z wielkim poparciem na uczelni (poza wspomnianymi jednostkami oczywiście).

MG: Jak strajkujący traktowali reżimowy SZSP?

JP: Nie traktowaliśmy ich w żaden gorszy sposób od reszty strajkujących. Byli to koledzy, którzy mieli inne poglądy. Wiadomo, że się z nimi całkowicie nie bratališmy. Mimo to zachowywaliśmy dla siebie wzajemny szacunek. Trzeba pamiętać, że na naszej Uczelni w skład Komitetu Strajkowego wchodziło kilka osób należących do SZSP.

MG: Czy na AM strajkowali głównie studenci z Łodzi, czy mieszkający na co dzień w akademikach? Czy rodzice nie bali się o przyszłość swoich dzieci, naciskając na nie w celu opuszczenia strajku?

JP: Strajkowali i tacy, i tacy. Nie było jakiejś wyraźnej przewagi. Ja akurat byłem w akademiku. Natomiast np. „Stachu" Nowak był synem profesora z pediatrii. Podobnie Krzysiek Bik pochodził z Łodzi. Rodzice chyba zdawali sobie sprawę, że ich „pociechy" to dorośli ludzie i nie ingerowali w ich świadome decyzje.

MG: Czy mieliście stały kontakt z UŁ? Wiedzieliście dokładnie co się tam dzieje, jak wyglądały negocjacje, jakie były aktualne nastroje?

JP: Staszek Nowak i Krzysiek Szaflik byli w stałym kontakcie z uniwersytetem, jako że negocjowali w naszym imieniu w ramach MKP. Oni zdawali nam relacje jak to wszystko wygląda.

MG: Czy w waszym specyficznym środowisku medycznym nie istniały obawy, że strajkujący studenci mogą w swojej przyszłości zawodowej spotkać się z nieprzyjemnościami w pracy?

JP: Zawsze były obawy o to, jak się to dalej rozwinie. Istniało wiele możliwości, np. relegowanie z uczelni. Ale ja wtedy miałem już trochę „stażu" studenckiego i uważam, że przy pewnym bagażu doświadczeń zawsze ma się możliwość jakiegoś manewru w sytuacji skrajnie dramatycznej. Dużo obaw mieli ci, którzy znajdowali się na pierwszym czy drugim roku i to oni chyba wtedy rzeczywiście ryzykowali najwięcej.

MG: Czy jako studenci obawialiście się możliwości rozwiązań siłowych?

JP: Z mojego punktu widzenia, bo tylko tak mogę się wypowiadać, czegoś takiego jak strach nie było. Czułem za to pewną bezsilność, że tak naprawdę nie od nas zależy rozwiązanie tego sporu. Strona rządowa grała na czas i to wywoływało we mnie zwątpienie, czy strajk uda się szczęśliwie zakończyć. Pamiętam, że na AM były trzy głosowania, czy przerwać strajk, czy nie. Myślę, że raczej nie były one przypadkowe, ale mówię to z perspektywy dzisiejszej wiedzy. Wtedy uznawałem to za opinię malkontentów, którzy lubią sobie ponarzekać czy po prostu nie chcą się poświęcić, bo pamiętajmy, że strajk toczył się nie tylko w czasie sesji, ale i ferii zimowych.

MG: A może po prostu zmęczenie brało górę?

JP: Oczywiście, że wszyscy odczuwaliśmy ogromne zmęczeni. Ale ktoś, kto siedział trzy – cztery dni, zawsze dostawał przepustkę, aby mógł pójść się porządnie umyć i wypocząć. Co prawda był też inny rytm dnia, chodziło się spać dużo później, około pierwszej w nocy. Zmieniła się dieta studentów, pomimo że jedzenia nie brakowało.

MG: Co było podstawą Waszych posiłków? Czy propagowaliście, jak na AM przystało, zdrowy tryb odżywiania?

JP: (śmiech) Nie, nie. Jedliśmy to, co było. Generalnie były to różnego rodzaju kanapki, czasem ktoś upichcił lub przywiózł jakąś zupę. Bardzo proste i „nieskomplikowane" jedzenie.

MG: Czy po latach uważa Pan strajk za ważne wydarzenie swojego życia?

JP: Z takich wymiernych korzyści, strajk dał mi możliwość poznania ogromnej liczby osób. Ale mówiąc nieco bardziej patetycznie, czuję się szczęśliwy, że mogłem uczestniczyć w tym strajku i to jako jeden z współorganizatorów tego przedsięwzięcia. Piękna była chwila, kiedy ten trud, który przeszliśmy wszyscy wspólnie, zwieńczony został sukcesem i podpisaniem porozumienia. To jest wydarzenie nie do wyrażenia słowami. W 1981 r. był nieprawdopodobny zapał do zmian. Każdy miał indywidualny „napęd", który pchał go w kierunku budowy lepszej ojczyzny – Polski.

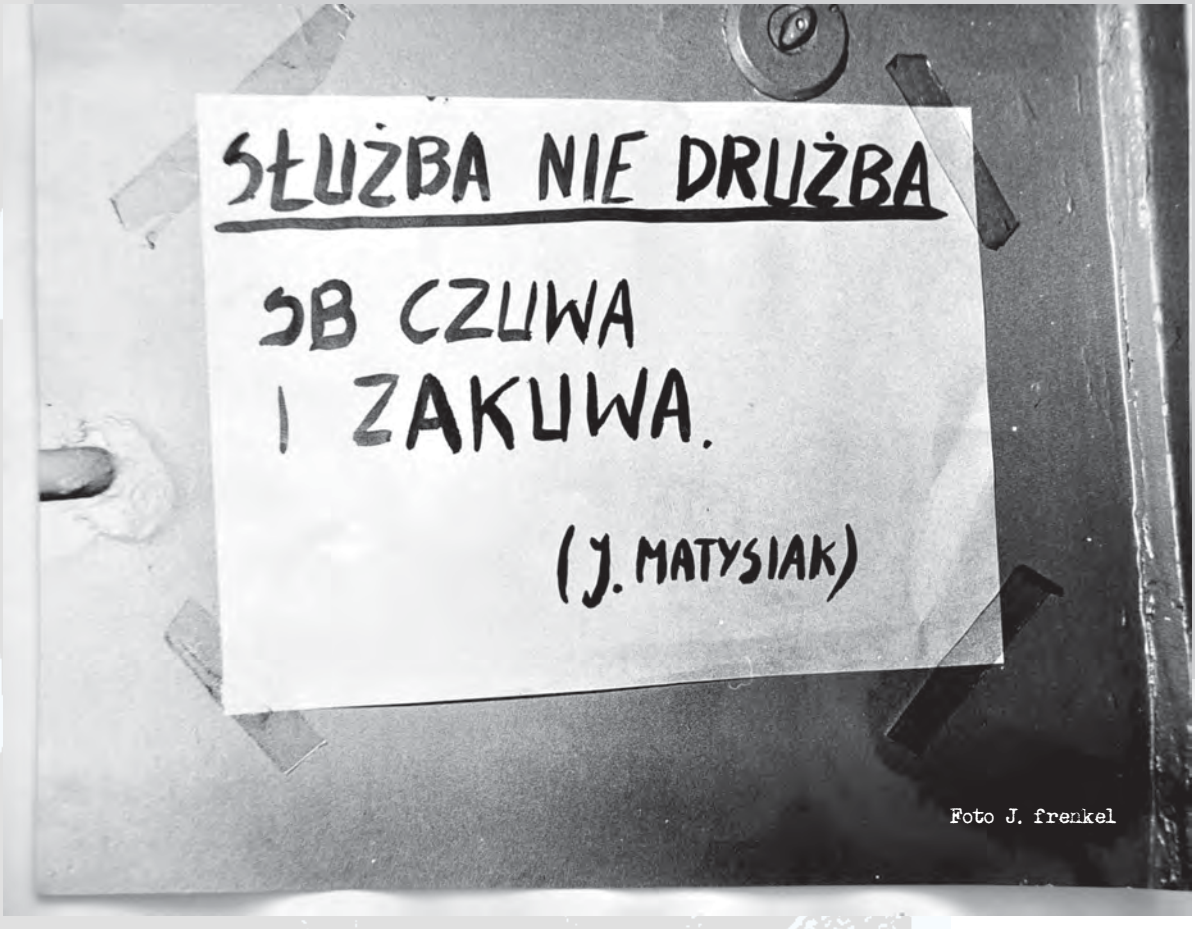

Maria Straus

– studentka Uniwersytetu Łódzkiego Wydziału Prawa i Administracji od 1979 r.; w czasie strajku uczelni łódzkich w styczniu i lutym 1981 r. pracowała w sekcji aprowizacyjnej na Wydziale Prawa i Administracji

Krzysztof Straus

– student Uniwersytetu Łódzkiego Wydziału Prawa i Administracji od 1978 r.; w czasie strajku uczelni łódzkich w styczniu i lutym 1981 r. pełnił m.in. funkcję łącznika Wydziału Prawa i Administracji z centralą strajku na al. Kościuszki 65

MG: Jak to się stało, że znaleźliście się Państwo na strajku?

MS: Wiesiek Urbański, który był naszym przyjacielem (pochodzimy wszyscy z Pajęczna) poinformował nas, że lada moment wybuchnie na uczelni strajk. Powiedział żebyśmy nazajutrz poszli na Wydział Prawa i Administracji, gdzie odbędzie się wiec studencki i najprawdopodobniej rozpocznie się strajk okupacyjny.

Wiesiek był wówczas naszym „guru" w szeroko rozumianych sprawach politycznych, zawsze go słuchaliśmy. Mówiliśmy na niego towarzysz Wiesław – niejako na przekór ówcześnie panującemu przekonaniu o „nieomylności towarzyszy".

Wtedy wszystko działo się niezwykle szybko i spontanicznie, dlatego też wiele spraw nie zostało we właściwy sposób zorganizowanych, np. pierwszą noc na Wydziale Prawa przespaliśmy bez jakichkolwiek koców, na drewnianych ławkach, przytuleni jeden do drugiego. Przecież nikt z nas się nie spodziewał, że możemy zostać na noc. Ale jak się miało dwadzieścia lat to żadne niedogodności nie mogły nam przeszkadzać.

Dopiero na drugi dzień część strajkujących studentów z akademików, mając już nocne doświadczenia z brakiem podstawowych wygód, udała się do swoich DS po niezbędne rzeczy. Po krótkim odpoczynku wróciliśmy na wydział już wyposażeni w śpiwory, koce, materace, ciepłe swetry i inne. Myśleliśmy, że ten cały strajk może potrwać dwa, trzy dni – w każdym razie takie między ludźmi chodziły pogłoski.

KS: Jak wspominam tamte czasy, to mam ciągle przed oczami widok z okna akademika – ciągnący się sznur ludzki, studenci z różnych akademików, idący jeden za drugim i niosący nad głowami materace zdjęte z łóżek i tapczaników. Widok był niesamowity, jak kadr z programu przyrodniczego na kanale National Geographic, gdzie leśne mrówki długą kolumną niosą wielkie liście na swoich grzbietach (śmiech).



MG: Pani Mario, słyszałem, że była Pani zaangażowana w organizację aprowizacji strajkowej.

MS: Tak, należałam do sekcji aprowizacji na Wydziale Prawa i Administracji. Łącznie w skład naszej sekcji wchodziło osiem osób.

MG: Jestem bardzo ciekawy jak taka aprowizacja wyglądała, skąd czerpane były wszystkie potrzebne rzeczy?

MS: Należy mocno podkreślić, że aprowizacja, zaopatrzenie w żywność, była wówczas szczególnie trudnym zadaniem. Wtedy w Polsce brakowało dosłownie wszystkiego, w tym podstawowych artykułów żywnościowych. Do dziś pamiętam taką nieprzyjemną scenę z bufetu w naszym akademiku (III DS UŁ), kiedy pewnego dnia dwóch robotników wykonujących jakieś remonty w pobliżu, chciało sobie kupić coś do zjedzenia na śniadanie. Zostali oni potraktowani przez studentów, przyszły kwiat inteligencji tego kraju, w sposób niegodziwy. Zwymyślano ich za to, że zabierali towar ze sklepu (tj. bułki i pasztetową), który należał się studentom. Panujące wówczas relacje międzyludzkie, nie wyglądały więc dobrze, byliśmy dla siebie wrogami, przeciwnikami: „on kupił ostatnią bułkę, którą ja mogłem mieć".

Dopiero po wyjściu, właściwie wygonieniu tych robotników ze sklepiku akademikowego dotarło do nas wszystkich, do czego ten system nas doprowadził. Usunięto dwóch ludzi, prostych robotników, część tego narodu – z powodu kilku bułek i parówek. To było bardzo smutne doświadczenie. Wyszłam wtedy z tej kolejki i poszłam (głodna) do swojego pokoju.

Chcę jednak odpowiedzieć na wcześniej postawione pytanie o początki naszej działalności „usługowej" wobec braci strajkowej. Pomysłu ani też koncepcji jak zorganizować sekcję aprowizacji dla strajkujących początkowo nie było.

Nikt z nas nie wiedział jak długo będziemy przebywać na strajku i jak długo to wszystko potrwa. Wspomniałam już, że wiele rzeczy odbywało się bardzo spontaniczne. Naszą strajkową kuchnią na wydziale był bar „Casus" znajdujący się w budynku przy ul. Składowej w zaadaptowanych w latach 70. na ten cel piwnicach. Panie ekspedientki, które tam pracowały, umożliwiły nam korzystanie z lokalu w celu przygotowywania posiłków dla strajkujących. To były bardzo małe pomieszczenia.

KS: Przypomniała mi się taka jedna ciekawostka spod akademikowego sklepiku. W tych bufetach studenckich towar był tylko przez chwilę, a i tak był „podejrzanej jakości" i w dodatku w ilościach nieprzyzwoicie małych. Studenci zamiast siedzieć w „ryjcach" i się uczyć, stali w bufecie w długich kolejkach m.in. po czarny salceson, który nazywaliśmy uchem Czombego[1] (chodziło o przewrotne nawiązanie do nazwiska jednego z przywódców afrykańskich oraz przyjaciela patrona naszego

[1] Moise Kapenda Czombe (1919–1969) – polityk kongijski, kierował secesją prowincji Katanga, w latach 1964–1965 premier rządu Demokratycznej Republiki Konga.

osiedla na Lumumbowie), albo też po „cwaniaczka", czyli górnolotnie nazywany salceson marynarski czy jakoś tak.

MG: A w jaki sposób znalazła się Pani w sekcji zaopatrzeniowej?

MS: Gdy przyszłyśmy na Wydział Prawa – tego wspomnianego drugiego dnia, Wiesiek Urbański, jako niekwestionowany lider strajkowy, zaproponował mi i kilku moim koleżankom, że dołączymy do powstającej sekcji aprowizacji. Nie wiedziałyśmy co to tak naprawdę jest ta aprowizacja, ale skoro Wiesiu tak powiedział, to nie mogło być żadnej dyskusji. Szefem sekcji aprowizacji na Wydziale Prawa został Grzegorz Dąbrowski, a jego zastępcą Mariusz Dychto. Zasadniczy trzon sekcji tworzyły: Anka Pawliczuk, Joanna Połeć, Ewa Wojciechowska, Gosia Sandelewska, Gosia Zawrotniak, Wiesia Zbudniewek i ja – Maria (wówczas) Stanisławek.

Na początku – jak sygnalizowałam – nie wiedziałyśmy „z czym to się je". Szybko się jednak wdrażałyśmy. Komitet Strajkowy kierował do mieszkańców Łodzi apele o pomoc żywnościową i o wsparcie dla strajkujących. Pomimo już wspomnianej trudnej sytuacji zaopatrzeniowej w całym kraju, pomoc okazała się znacząca. Zdarzało się, że starsze panie przynosiły zakupiony ze środków finansowych pochodzących z ich rent czy emerytur – litr mleka, margarynę, ser czy chleb. Poza tym wspierali nas drobni rzemieślnicy: cukiernicy, piekarze – dostarczali nam świeże ciastka, słodkie bułki itp.

Natomiast jeśli chodzi o gorące posiłki to wspomagała nas łódzka „Solidarność", dowożąc jedzenie w dużych garach. Dając obraz skali pomocy jaką otrzymywaliśmy z zewnątrz, warto podkreślić, że w najważniejszym momencie strajku uczestniczyło w nim na Wydziale Prawa około sześciuset osób.

To oczywiście powodowało, że miałyśmy w sekcji aprowizacji (inaczej mówiąc wyżywieniowej) w trakcie protestu bardzo dużo pracy. Wstawałyśmy codziennie, przez 27 dni strajkowych, około godziny 6 rano i zaczynałyśmy robić kanapki dla tych wszystkich osób przebywających na strajku. Pomimo dobrej organizacji musiałyśmy prosić także inne znajome dziewczyny (przeważnie z akademika) o pomoc, ponieważ poza przygotowywaniem jedzenia trzeba było też pozmywać oraz oddać wszystkie naczynia i gary, w jakich przywożono nam żywność. Pracę kończyłyśmy około dwudziestej drugiej, wtedy byłyśmy już tak wykończone, że po prostu padałyśmy ze zmęczenia.

MG: Czy w ramach pracy w sekcji aprowizacyjnej zdarzały się jakieś nietypowe sytuacje, które do dziś Pani pamięta?

MS: Zwykle byłyśmy bardzo zmęczone, jednak większość strajkujących nie miała zajęć. Oni nie widzieli naszego wysiłku, bo schowane byłyśmy za małym okienkiem w barze „Casus". Strajkujący mieli więc różne oczekiwania co do serwowanych im posiłków. W przypadku ciepłych dań zawsze ktoś chciał gęste, inny z kolei preferował rzadkie. Więc jedna z koleżanek wydając posiłki głośno pytała: „dużo, mało, gęste, rzadkie?" (śmiech). Wtedy ten ktoś jej odpowiadał, a my widziałyśmy tylko dłoń osoby, która czekała na posiłek.

MG: A czy pamiętają Państwo jak wyglądało życie codzienne studentów Wydziału Prawa i Administracji? Czym się zajmowano w wolnym czasie?

MS: Był to czas dyskusji, dyskutowaliśmy o wszystkim, począwszy od polityki a skończywszy na przepisach kulinarnych.

KS: Ja opowiem na ten temat szerzej. Moja żona była cały czas zamknięta (śmiech) w swojej sekcji aprowizacji, przecież musiała przygotowywać dla strajkujących codzienne posiłki, a potem to wszystko sprzątać.

MG: Czy to już wówczas była Pana żona?

MS: Jeszcze nie (śmiech), ale już dobrze się znaliśmy, ponieważ kończyliśmy to samo pajęczańskie liceum.

KS: Wracając do Pańskiego pytania – podczas strajku ludzie podejmowali wszelakie dyskusje, dużo rozmawialiśmy, właściwie cały czas, wymienialiśmy poglądy od skrajnie utopijnych po te najbardziej wówczas lubiane – egzystencjalne, zakładaliśmy różne scenariusze przyszłych wydarzeń. Poza tym odbywało się dużo występów artystycznych, a nawet mecze piłki nożnej na auli „w jamniku”[2].

W ramach szerokiego upowszechniania kultury przyjeżdżali na nasz wydział studenci z łódzkiej filmówki, odbywały się seanse zarówno pojedyncze, jak i nawet długie nocne maratony filmowe.

Ciekawie wyglądało też podejmowanie wszelkich decyzji związanych z codziennym życiem strajkujących. Większość z tych decyzji zapadała na wiecach, które odbywały się na auli „w jamniku”. Były przedstawiane różne projekty, następnie pytano zebranych: kto jest za, a kto jest przeciw. To była naprawdę dobra szkoła bezpośredniej demokracji. W miarę przedłużania się strajku i zmęczenia tymi wiecami, wielu strajkujących przestało jednak brać w nich udział.

MG: Panie Krzysztofie, a na czym polegała Pańska rola na strajku?

KS: Miałem wówczas przepustkę na wszystkie budynki uniwersyteckie, w których przebywali strajkujący studenci. Później otrzymałem też przepustki do strajkujących na Politechnice Łódzkiej oraz na Akademii Medycznej. Jednakże głównie byłem łącznikiem pomiędzy „prawem” a „filologią”, która odgrywała wówczas rolę centrum strajkowego – na al. Kościuszki 65. Dysponując „wejściówkami” przemieszczałem się po różnych obiektach objętych strajkiem, przy okazji poznałem wielu ludzi, a także przekazywałem ulotki, jakieś materiały. Ktoś kiedyś włożył mi do torby z 50 egzemplarzy „Robotnika”. Na filologii, gdzie wyłożyłem tę bibułę na parapecie okiennym, zobaczył to chyba Andrzej Mękarski, zwyzywał mnie od „czerwonych”. I w ten sposób skończyła się moja przygoda z socjalizmem na całe życie.

Pomagałem też w innych sprawach. Raz dostałem informację, żeby porozumieć się z „Solidarnością” w łódzkim MPK na ul. Tramwajowej. Jeździliśmy do nich po informacje dotyczące kwestii zaopatrzeniowych, a oni wskazywali nam, gdzie możemy zdobyć lub odebrać takie produkty, jak chleb, masło, nabiał itd. Ze strony łódzkiej „Solidarności” otrzymaliśmy ogromną pomoc dla naszego strajku. Przypomina mi się też pewien łódzki cukiernik, który przywoził nam słodkości i który powiedział, że sam będąc studentem został wyrzucony z naszej uczelni w 1968 r., teraz w geście solidarności dowoził nam pyszne wuzetki czy słynne bajadery.

MG: Czy studenci mieszkający w akademiku mieli łatwiej, jeśli chodzi o podjęcie decyzji o strajku?

KS**:** Większość strajkujących studentów mieszkała w akademikach, u nas na Lumumbowie oraz na osiedlu Politechniki Łódzkiej. My nie mieliśmy problemów z podejmowaniem decyzji, strajkować czy też nie strajkować. Liczyła się lojalność wobec przyjaciół i wspólnota poglądów. Nas nie ograniczali w podejmowaniu decyzji nasi rodzice, oni nie mieli wtedy chyba świadomości, w co pakują się ich dzieci. Osoby z Łodzi miały z tym większe problemy.

MS: Natomiast nasi rodzice nie za bardzo wiedzieli, w co się wplątaliśmy. Ludzie z Łodzi musieli mieć naprawdę dużą siłę przebicia, żeby powiedzieć najbliższym, że idą na strajk. Sama na miejscu tych rodziców także raczej przestrzegałabym swoje dzieci przed niebezpieczeństwem strajkowania.

MG: Jak inni studenci reagowali na decyzje tych, którzy nie chcieli strajkować?

KS: Zarówno wśród rodowitych łodzian, jak i mieszkańców akademików zdarzali się przecież ludzie z różnych rodzin. Uważam, że nie można było obwiniać np. dzieci ubeków, aparatczyków partyjnych, bo jakby nie patrzeć, nikt nie odpowiada za czyny i życie swoich rodziców. Ludzie mieli rozmaite, czasem pogmatwane życiorysy.

---

[2] Chodzi o dawny budynek – „barak” łączący uniwersytecki gmach przy ul. Składowej z rektoratem uczelni.

MS: Dodam, że tym studentom, którzy nie strajkowali z uwagi na swoje poglądy czy uwarunkowania rodzinne, też niekoniecznie wszystko się dobrze w życiu ułożyło. Część z nich nie skończyła studiów, niektórzy przeżywali wielki szok spowodowany zmianami, które zaczęły zachodzić w Polsce pod koniec lat 80. Popadali więc w rozmaite depresje, w choroby alkoholowe, co kładło się cieniem na ich dalszym życiu.

MG: Jak oceniają Państwo zachowanie pracowników naukowych Wydziału Prawa i Administracji UŁ?

MS: Niektórzy pracownicy naukowi (około 30 procent) również wspierali strajk. Spośród pracowników, którzy nam pomagali, pamiętam Marka Markiewicza, prof. Teresę Dębowską-Romanowską, Rafała Kasprzyka, Marka Zirk-Sadowskiego oraz przede wszystkim prof. Birutę Lewaszkiewicz-Petrykowską.

MG: A jakie postulaty ze strajku w styczniu i lutym 1981 r. były najważniejsze dla studentów prawa i dla Państwa osobiście?

KS: Domagaliśmy się samorządności dla uczelni i dla studentów. W tym kontekście wspomnę, że po strajku zrobiliśmy porządny samorząd studencki na osiedlu akademickim na Lumumbowie, czyli na osiedlu zamieszkiwanym głównie przez studentów UŁ. Na imprezy organizowane wtedy w klubach studenckich przychodzili różni ciekawi ludzie, np. piłkarz Zbigniew Boniek czy kolega z historii Stanisław Terlecki, też sławny piłkarz.

W późniejszym czasie, tzn. w stanie wojennym, za tę aktywność strajkową, a także za konspirę część nas wyrzucono ze studiów, w sumie około dwustu osób. Mnie również nie ominęła ta przyjemność i zostałem „skreślony z listy studentów" (śmiech). W stanie wojennym bezpieka na dużą skalę łamała ludziom życie, czasem robiła to zresztą nie swoimi rękami, lecz wykorzystując innych, np. pracowników naukowych, ale to temat na inną opowieść.

W moim przypadku nieobecność wśród braci studenckiej Wydziału Prawa i Administracji UŁ nie trwała długo, ponieważ za sprawą bardzo przyzwoitej postawy części kadry naukowej, w tym ówczesnego prodziekana Marka Olszewskiego, zostałem przywrócony do praw studenta i dostałem możliwość ukończenia studiów.

Ważnym postulatem był także ten odnoszący się bezpośrednio do naszych kolegów z wydziału, a mianowicie żądanie stworzenia możliwości studiowania prawa przez studentów z administracji. Bardzo istotnym postulatem była też sprawa lektoratu języka rosyjskiego, a konkretnie zniesienie przymusu jego nauki.

MG: Na zakończenie pytanie odnoszące się do samego finału strajku. Jak Państwo ocenilibyście wartość podpisanego 18 lutego 1981 r. porozumienia. Czy towarzyszyła temu jakaś wielka euforia?

MS: Byliśmy wyczerpani i niesamowicie zmęczeni i każdy chciał, żeby to już skończyć. Cieszyliśmy się bardzo, że został osiągnięty nasz główny cel, czyli rejestracja Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Jako ciekawostkę mogę jeszcze dodać, że strajk skończył się 18 lutego, a to był dzień moich dwudziestych pierwszych urodzin, o których w natłoku wydarzeń zwyczajnie zapomniałam. Radość i zmęczenie wzięły górę nad chęcią świętowania.

KS: Poza tym mieliśmy rozmaite wątpliwości, jak to wszystko będzie wyglądało po strajku, kiedy emocje strajkowe opadną. Nic nie wiedzieliśmy, co się będzie z nami dalej działo, nie wiedzieliśmy nawet tego, czy warto się uczyć do najbliższych egzaminów. Bardzo mało strajkowiczów przystąpiło więc do sesji letniej przed wakacjami, większość koleżeństwa odkładała zaliczenia na wrzesień. Czuliśmy się więc zwycięzcami, ale pewności co do najbliższej przyszłości wciąż nie mieliśmy.

Bogusław Święcicki

– od 1979 r. student Wydziału Elektrycznego na PŁ; działacz studencki przed 1980 r.; w czasie strajku uczelni łódzkich w styczniu i lutym 1981 r. był członkiem Komitetu Strajkowego PŁ; odpowiedzialny m.in. za reprezentowanie MKP w delegacjach do Krakowa i Warszawy; przewodniczący NZS PŁ w 1981 r.

MG: Na początek chciałem spytać o genezę NZS. Jak z Pańskiej perspektywy wyglądały ostatnie dni września i początek października 1980 r. na Politechnice Łódzkiej? Czy dało się zauważyć wrzenie w waszym środowisku?

BŚ: Naturalną rzeczą po zakończeniu strajków sierpniowych było przekonanie, że coś musi zacząć się dziać na poziomie „niższym", czyli m.in. w środowisku akademickim. Było kilka ośrodków, gdzie młodzież, czyli my – osoby około dwudziestoletnie – już tę niezależność kultywowaliśmy. Z tego co ja pamiętam to takim głównym centrum było Duszpasterstwo Akademickie. Ja byłem [na początku roku akademickiego 1980/1981 – przyp. MG] na drugim roku studiów. Miałem wtedy pierwsze wakacje w życiu, pierwsze dlatego, że cały czas wcześniej uprawiałem zawodowo sport – hokej na lodzie (wcześniej nie miałem wakacji, bo wtedy zawsze przygotowywałem się do sezonu). Zakończyłem karierę sportową wraz z sesją zimową 1979/1980. Wcześniej z duszpasterstwem nie miałem kontaktów, jedynie z opozycją, czyli z KOR i ROPCiO. Chodziłem do III LO, gdzie była drużyna harcerska, część osób była związana z opozycją, np. Krzysiek Woźniak. I przez niego dostawałem bibułę. Ja nie wybierałem, czy to ma być to ugrupowanie, czy inne. Krzysiek był związany z KOR i od niego dostawałem te materiały, nie przeszkadzało mi to kolportować „Opinii", czyli wydawnictwa ROPCiO. W tym czasie nie było widać walki między różnymi nurtami w ramach opozycji.

Pierwsze spotkanie komitetu organizacyjnego NZS PŁ odbyło się na przełomie września i października 1980 r. Dla mnie było czymś naturalnym pójść tam, skoro miałem jakieś kontakty z opozycją. Jedną z osób, organizatorów, była Bożena Pirogowicz[1]. Sala była duża, zgromadzenie odbywało się w budynku nad stołówką, przyszło jakieś 50–100 osób, wszystko przebiegało bardzo spontaniczne. W wyniku tego utworzył się Komitet Założycielski na zasadzie deklaracji „ja chcę" albo „ja znam się z kimś", bo wiele zgromadzonych osób się kojarzyło. Ja sam znałem wiele osób deklarujących pracę w KZ, który działał i tworzył struktury NZS. Spotkaliśmy się z dużą życzliwością uczelni, bo od razu dostaliśmy swój pokój, gdzie mogliśmy zacząć funkcjonować. Nawet jakiś papier nam użyczono, żebyśmy mogli drukować.

MG: A ze strony SZSP szły jakieś negatywne sygnały? Jak Wy, jako NZS, traktowaliście tę organizację ?

BŚ: My ich traktowaliśmy bardzo obco, jako komunę, jako ramię PZPR. To było jednoznaczne. Oni byli zakorzenieni w komunie, wprost współpracowali z PZPR.

---

[1] Studentka IV roku włókiennictwa na PŁ. Razem z Jerzym Pieczewskim z tego samego roku i wydziału 28 września 1980 r. brała udział w spotkaniu łódzkich studentów, w trakcie którego zawiązany został Międzyuczelniany Komitet Założycielski Niezależnego Związku Studentów Łodzi.

MG: To jednak inaczej niż na uniwersytecie, gdzie doszło do pewnej współpracy między NZS a SZSP.

BŚ: Gdy na początku 1981 r. zaczynał się strajk studencki, próbowaliśmy z „nimi" nawiązać współpracę. Pamiętam, że jak działał już Komitet Gotowości Strajkowej, to udało nam się szefa SZSP – Waldemara Matusewicza wciągnąć do nas. Potem nastąpiła jednak próba przejęcia kontroli nad strajkiem przez SZSP, czego wyrazem była akcja podjęta przez Tadeusza Hebdowskiego[2]. Pamiętam taki list otwarty Hebdowskiego, w którym pisał, że „najpierw sobie Uniwersytet zrobi strajk, później my sobie zrobimy". Całą sprawę traktował wręcz jako zabawę, zupełnie nie rozumiał, że mamy ten sam interes. Bo to była nasza wspólna sprawa, nawet nie tylko lokalna, łódzka. Z pełnym przekonaniem traktowaliśmy to jako sprawę ogólnopolską. Stąd najważniejszy postulat – rejestracja NZS na poziomie ogólnopolskim. A druga strona, w tym PZPR czy SZSP, próbowała nas potraktować na zasadzie „zróbmy sobie tutaj lokalny strajk, lokalną zabawę". Nie, nie, my wiedzieliśmy, że mamy to robić wspólnie.

MG: Działał Pan w Komitecie Strajkowym PŁ…

BŚ: Tak, od początku byłem członkiem KS. Ponadto pełniłem funkcję łącznika, miałem mnóstwo przepustek i mogłem wszędzie wchodzić, na każdy wydział. Widać to na zdjęciu, które mi zrobił kiedyś Chris Niedenthal jak poszedłem zjeść kiełbasę do szatni.

MG: A czy pojawiający się na strajku znani ludzie, jak fotografowie, dziennikarze, opozycjoniści robili na Was wrażenie ?

BŚ: Na nas dziennikarze zachodni w ogóle wrażenia nie robili. Pamiętam zaś takie postacie, jak np. Janusz Korwin-Mikke.

MG: Na czym jeszcze polegała Pańska rola w Komitecie Strajkowym?

BŚ: Wyglądało to tak, że najpierw coś się działo na uniwersytecie, na al. Kościuszki 65, gdzie prowadzono rozmowy z komisją rządową. Zanosiłem te „centralne" informacje do Komitetu Strajkowego PŁ, a następne osoby szły z tym na wydziały. Łączyłem więc politechnikę z MKP.

MG: Czyli bywał Pan często na dawnym budynku Wydziału Filologicznego UŁ?

BŚ: Byłem tam częściej niż na politechnice. Po zdaniu relacji, co się dzieje na „filologii", wracałem z powrotem, żeby obserwować, co się dzieje dalej.

Mało tego, ja z Basią Sakowicz[3], dostałem zadanie poinformowania uczelni krakowskich o strajku w Łodzi. Przekazaliśmy im informacje, co i jak się u nas dzieje. Byłem też osobą, która z podobnym zadaniem, samochodem Basi, pojechała do Warszawy.

MG: Jak wyglądała ta rozmowa z warszawskimi studentami?

BŚ: Tak byłem przejęty tą misją, że maluchem do Warszawy dojechałem mniej więcej w godzinę. Następnie spotkaliśmy się w trójkę (Maciej Maciejewski, śp. Wiesław Potoczny i ja) z kilkoma przedstawicielami uczelni warszawskich. Efektem tego spotkania było to, że ja przywiozłem z powrotem syna śp. prof. Bronisława Geremka do Łodzi, żeby na własne oczy zorientował się w sytuacji.

---

[2] Autor tekstu pt. *Do wszystkich studentów Politechniki Łódzkiej. List otwarty*, kolportowanego wśród studentów PŁ, gdy w styczniu 1981 r. zapadała decyzja o przyłączeniu się tej uczelni do strajku.

[3] Studentka UŁ, współzałożycielka NZS w Łodzi.

MG: A tamtejsze uczelnie jak patrzyły na Was, strajkujących?

BŚ: Z dużą życzliwością. Trzeba pamiętać, że wtedy jedyną formą skomunikowania się byli łącznicy. Nie było komputerów i internetu, a telefony i faksy były trudno dostępne.

MG: A czy były jakieś postulaty kluczowe dla politechniki?

BŚ: Wszystkie były bardzo ważne. Politechnika w poczuciu odpowiedzialności za ostateczny sukces strajku nie zabiegała o własne, uczelniane postulaty. Tutaj kluczową rolę odegrali studenccy doradcy śp. Karol Głogowski i śp. Tadeusz Grabowski, którzy idealnie wczuli się w swoją rolę i podpowiadali nam, co jest ważne, a co nie. Przestrzegali nas m.in. przed wydłużaniem listy postulatów, co w konsekwencji utrudniałoby zawarcie porozumienia.

MG: A jak Pan ocenia próbę przejęcia strajku przez środowiska warszawskie?

BŚ: Brałem udział w spotkaniu w mieszkaniu łódzkiego opozycjonisty, śp. Zdzisława Jaskuły, gdy o tej sprawie rozmawiano. Zaproszono mnie tam, ale nie do końca zręcznie się czułem, bo to faktycznie wyglądało jak próba przejęcia. Pamiętam z tego spotkania cztery osoby: śp. Teodor Klincewicz (OKZ NZS), śp. Witold Sułkowski (łódzki opozycjonista), Piotr Bikont (OKZ NZS) i Wojtek Walczak (przewodniczący MKP). Łodzianie próbowali zwiększyć rangę MKP, a reprezentanci centrali NZS argumentowali, że jak strajk przejmie OKP, to będzie większa siła natarcia. Intencje te – w mojej ocenie – były dobre i nie oceniałbym poczynań OKP całkowicie negatywnie, w kategoriach „zamachu stanu". Trzeba patrzeć na cel, który chcieliśmy osiągnąć, a tym celem było dokończenie strajku i zawarcie porozumienia. Ja też wtedy miałem momenty, że uważałem, iż prawdopodobieństwo sukcesu jest nieduże. Ruchy ministra Janusza Górskiego, żeby wszystko przeczekać, zmęczyć strajkujących itp. robiły swoje. Strajk to nie był jeden dzień czy tydzień, ale prawie miesiąc. Wahania wiary w ostateczny sukces były czymś naturalnym.

Projekt OKP nie doszedł jednak do skutku. Duża rola była w tym Wojtka Walczaka.

MG: A władze politechniki jak się do Was odnosiły w czasie strajku?

BŚ: Rektor politechniki śp. prof. Edward Galas i prorektor ds. wychowawczych doc. Henryk Gralak nie przeszkadzali, a nawet byli nastawieni lekko na plus, tzn. pozytywnie. Duch solidarnościowy i tu był już znany, a uczelnie zdobywały coraz więcej niezależności. Funkcjonowała oczywiście kontrola partii, ale politechnika i inne szkoły wyższe poszerzały zakres własnej niezależności.

MG: A nie było trochę też tak, że pracownicy również liczyli na zwycięstwo studentów?

BŚ: Tak! Im niżej w hierarchii służbowej, tym częściej występowała akceptacja naszych poczynań i tym większa była pomoc. Należy jednak podkreślić, że także wielu profesorów, dziekanów bardzo pozytywnie odnosiło się do nas i odbierali nasze działania bardzo dobrze. Zdawali sobie sprawę, że sukces strajku będzie sukcesem całego środowiska uczelnianego i przyczyni się od odnowy życia w uczelniach.

MG: Dużo czasu zabierały Panu obowiązki łącznika i członka Komitetu Strajkowego PŁ?

BŚ: 24 na dobę (śmiech).

MG: A kiedy czas na sen?

BŚ: Mam takie zdjęcie z budynku filologii UŁ. Widać na nim przemawiającego Maćka Maciejewskiego i mnie śpiącego obok wielkiej kolumny od nagłośnienia. Byłem tak zmęczony, że mi to nie przeszkadzało. Współorganizowanie strajku to był naprawdę wielki wysiłek. Wspominałem, że zostałem wysłany do Krakowa, w dwie strony maluchem po pięć godzin. Ogromny trud i zmęczenie

towarzyszyły nam także każdego innego dnia. Trzeba też wspomnieć o higienie osobistej, raz na parę dni biegłem więc do domu przebrać się i umyć.

MG: Pan był z Łodzi, czy mieszkał w akademiku?

BŚ: Z Łodzi.

MG: A jak reagowali rodzice na Pańską działalność strajkową?

BŚ: Akceptowali to. Ja byłem wychowany w domu, gdzie były słuchane Głos Ameryki i Radio Wolna Europa. Wiele razy rozmawialiśmy na tematy nieobecne w oficjalnych mediach. O ile strajki studenckie nie były przez rodziców odbierane ze strachem, o tyle wydarzenia w stanie wojennym budziły grozę i wiele obaw o bezpieczeństwo.

MG: Jak Pan ocenia atmosferę na strajku?

BŚ: Nie rozumiem pojęcia „atmosfera", bo to nie była zabawa czy impreza. Strajkowali ci studenci, którzy byli za naszymi postulatami. Jedynym problemem, który należało pokonać, była komunikacja w celu utrzymania wzajemnego zrozumienia. My to zauważyliśmy i dlatego na wydziałach bardzo często organizowaliśmy wiece, żeby wszyscy zainteresowani wiedzieli, co się dzieje w innych budynkach, jak przebiegają negocjacje, jakie są perspektywy.

MG: Jak w demokracji bezpośredniej.

BŚ: Demokracja faktycznie była bezpośrednia, ale wszystko co najważniejsze tak naprawdę działo się na al. Kościuszki 65. Tutaj kształtowały się nasze poglądy i koncepcje działania, czasem w burzliwych dyskusjach. To nie wyglądało jak sytuacja znana ze stoczni gdańskiej w sierpniu 1980 r., że wszystko działo się w jednym miejscu, w Łodzi strajk trwał w wielu oddalonych od siebie obiektach, dlatego kwestią o zasadniczym znaczeniu była sprawna komunikacja między poszczególnymi wydziałami, uczelniami w Łodzi, ale także utrzymywanie związków z uczelniami w Polsce. Przecież strajki solidarnościowe w innych ośrodkach miały bardzo duże znaczenie.

MG: Czy przez ten nawał obowiązków miał Pan kontakt ze zwykłą codziennością strajkową?

BŚ: Miałem swój materac i śpiwór na Wydziale Chemii Spożywczej, więc siłą rzeczy kontakt taki posiadałem. Chodziłem też po różnych wydziałach politechniki i uniwersytetu, bo jak wspominałem mogłem wszędzie wejść. Czasem też pomagałem innym. Pamiętam jak z Wojciechem Hemplem drukowałem coś (gazetkę, plakat czy ulotkę) na tzw. sicie, na poddaszu budynku przy al. Kościuszki.

MG: Pan miał pseudonim „Święty", czy to z czasów strajku?

BŚ: Od urodzenia (śmiech).

MG: Gdyby dziś, mając już całą wiedzę, musiał Pan znów strajkować, podjąłby się Pan takiego wyzwania?

BŚ: Absolutnie, po stokroć było warto. Tylko uporczywym działaniem można było na tamtym reżimie wymusić ustępstwa. W czerwcu 1986 r. wyjechałem na dłuższy czas za granicę, wróciłem w grudniu 1987 r. Zwiedziłem całą Zachodnią Europę i Kanadę, ale ani przez moment nie zastanawiałem się, czy mam wrócić do Polski. Po prostu wiedziałem, że muszę to zrobić. Do Polski wróciłem 12 stycznia 1987 r. W kwietniu 1988 r., zaraz po ślubie, wzięli mnie do wojska. Miałem wtedy 28 lat, więc to powołanie było rodzajem szykany. Inna sprawa, że po trzech miesiącach wyszedłem z powodu starej kontuzji. Wracając do Polski miałem głęboką nadzieję, że i w naszym kraju coś się zmieni. Gdyby w 1988 r. ktoś mi zaoferował połowę tego co dziś mam, to bym powiedział, że jest to niemożliwe. My otrzymaliśmy dużo więcej niż marzyliśmy. Dziwię się dziś tym, którzy mówią, że

Polska znajduje się w ruinie – jest to nieprawda. Uważam, że nie doceniamy tego, co osiągnęliśmy w tak trudnym i krótkim czasie.

MG: Czy ocenia Pan strajk studencki jako wydarzenie, które w późniejszym życiu rzutowało na Pańskie wybory, decyzje i postawę?

BŚ: Trudno to tak ocenić jednoznacznie, aczkolwiek była to istotna lekcja. My, jako KS PŁ, zarządzaliśmy blisko pięcioma tysiącami ludzi. Musieliśmy się szybko nauczyć organizowania codziennego funkcjonowania tego zbiorowiska. To była ważna lekcja działania pod presją ogromnego stresu, zakończona egzaminem, który – skromnie mówiąc – dobrze zdaliśmy. W ten sposób uruchomiliśmy proces zmian na uczelniach. Co do mnie, ja zawsze mówię, że trzy elementy zadecydowały, że obecnie jestem w tym miejscu, co teraz. Pierwsze to sport, smak zwycięstwa, smak porażki, umiejętność walki do końca. Kolejna rzecz to doświadczenie, które zdobyłem, kiedy zwiedzałem świat – Europę i Kanadę. I trzeci element to oczywiście uczelnia – nie tylko wykształcenie, ale właśnie doświadczenie strajku i wartość niezależności, którą wtedy na zawsze w sobie utrwaliłem.

MG: Czy sukces strajku został właściwie wykorzystany przez NZS?

BŚ: Po strajku częściowo „powietrze z nas zeszło", ale zmiany były wdrażane i kontynuowane. Podzieliliśmy się na samorząd i NZS. Wierzyliśmy, że musi powstać samorząd, który będzie reprezentował wszystkich studentów. Jako NZS włączyliśmy się w wybory do rad wydziałów i do Senatu, zmieniając w ten sposób oblicze naszej uczelni. Udało się też spowodować pewne zmiany w programie studiów. Wprowadzaliśmy zajęcia, które miały poszerzyć nasze horyzonty myślowe. Ja mam nawet wpis w indeksie, z filozofii, od działacza opozycji Andrzeja Czumy. My te zajęcia zorganizowaliśmy, PŁ potwierdziła, zapłaciła wykładowcy i działo się. Trzeba powiedzieć, że dla uczelni lata 1980–1981, w tym strajk studencki, to była ogromna zmiana. Nawet stan wojenny tego nie przekreślił.

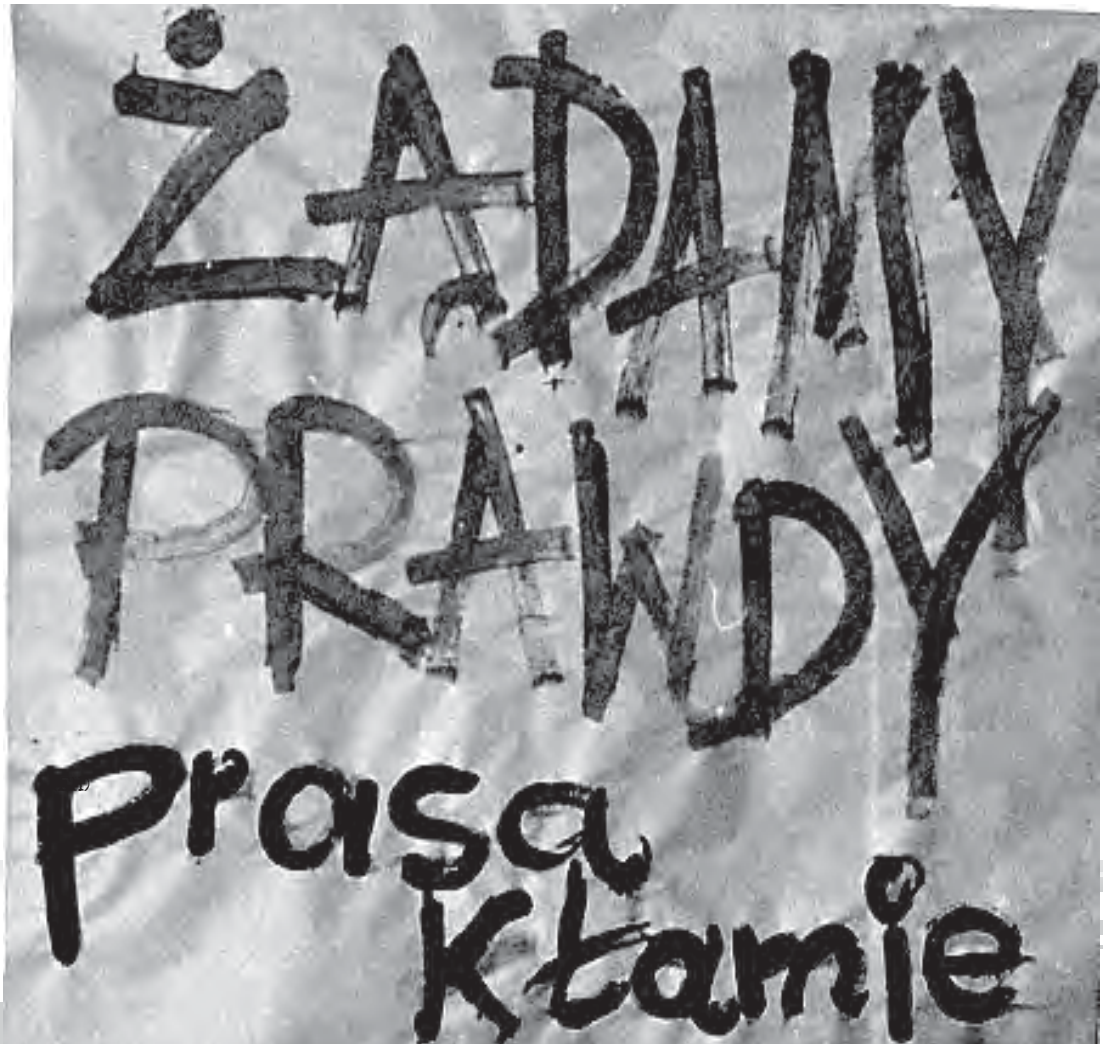

Wiesław Urbański

– od 1979 r. student prawa na UŁ; współorganizator struktur NZS na Uniwersytecie Łódzkim i strajku studentów łódzkich w styczniu i lutym 1981 r.; członek SKJ; wiceprzewodniczący NZS UŁ w latach 1980–1981; przewodniczący Studenckiego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania; internowany w stanie wojennym

MG: Uczestniczył Pan w jednym z założycielskich zebrań NZS 3 października 1980 r. Jak Pan ocenia nastroje panujące wśród społeczności akademickiej w tym czasie? Czy oburzenie odnosiło się do całego systemu komunistycznego, czy kierowało się na sytuację uczelnianą?

WU: NZS tworzył się niezależnie od sytuacji na uczelni. Było to spowodowane wydarzeniami z sierpnia 1980 r. W pozostałych szkołach wyższych też tak to wyglądało. Władza cały czas lekceważyła nasze postulaty na zasadzie „jakoś to będzie". Ówczesny rektor, prof. Romuald Skowroński, przed śmiercią przyznał, że od początku liczył na to, że MNSWiT podejmie kluczowe decyzje w naszej sprawie.

Źródłem buntu był fakt, że uczelnie odczuwały polityczną indoktrynację. Filozofia marksistowska, język rosyjski, PNP były przedmiotami, które zajmowały wiele czasu i w gruncie rzeczy były ogłupiające. W pamięci pozostawały też bezsensowne praktyki robotnicze, jako kara dla studentów po 1968 r. Kiedy młody człowiek dostawał się na studia musiał jeden miesiąc pracować fizycznie. To bezsensowna praca, bo nie była tak zorganizowana, żeby student mógł czegoś się z niej nauczyć.

Poza tym ludzie mieli już chyba dość SZSP. Wyglądało to tak, że na jedne z pierwszych zajęć w mojej grupie dziekańskiej na Wydziale Prawa i Administracji przyszedł ówczesny szef Rady Wydziałowej i rozdawał deklaracje, mówiąc że należy się wpisać do SZSP. W mojej grupie cztery osoby na trzydzieści odmówiły: ja, Wanda Bubienko[1], Andrzej Goździkowski[2] i Wanda Weiss. Potem mieliśmy dzięki temu zapewnione skrupulatne odpytywanie na zajęciach z prawa rzymskiego u dr. Ireneusza Jakubowskiego. Nauczyliśmy się wtedy (na I roku, czyli w 1979 r.) prawa rzymskiego na pamięć.

Ponadto denerwowało nas otwarte eksponowanie komunistycznej symboliki. Gdy przyszedłem na Wydział Prawa, to w tzw. jamniku, którego już teraz nie ma, stały czerwone szturmówki. Uniwersytet wyglądał czerwono – to tak jakby Pan teraz oglądał filmy z Korei Północnej.

MG: Czy wcześniej, tzn. przed 1980 r., miał Pan kontakt z opozycją demokratyczną?

WU: Tak. Miałem kontakt z ROPCiO oraz ze środowiskiem KOR. Powstał też wtedy [tzn. w 1979 r. – przyp. MG] Ruch Młodej Polski, ale ja tam nieco później przystąpiłem. Dzięki temu mieliśmy wgląd do najnowszych informacji. Wiedzieliśmy co się dzieje w kraju, znaliśmy prawdę na temat wydarzeń

---

[1] Wanda Bubienko – studentka prawa UŁ, uczestniczka strajku na Wydziale Prawa i Administracji UŁ w grudniu 1981 r.

[2] Andrzej Goździkowski – student prawa UŁ, przewodniczący łódzkiego Związku Młodzieży Demokratycznej w 1981 r.; uczestnik strajku na Wydziale Prawa i Administracji w grudniu 1981 r.



historycznych. Później się okazało, że to właśnie te osoby, tzn. z tego środowiska, stanowiły trzon NZS.

MG: Brał Pan udział z rozmowach z władzami uczelni na Wydziale Prawa…

WU: Tak, brałem udział z pewnymi przerwami na samym początku. Później zostałem odsunięty, gdyż dostałem inne, bardziej ze sfery organizacyjnej, zajęcie. Jak wróciłem, to już powstał SKJ, czego osobiście byłem przeciwnikiem. Obawiałem się, że SZSP po prostu rozwali nam ten strajk. Myślę mimo wszystko, że oni [SZSP – przyp. MG] dążyli do tego, ale z drugiej strony nie potrafię sobie odpowiedzieć na pytanie, czy bez SZSP protest w ogóle by się odbył?

MG: Powiedział Pan o bardzo ciekawej rzeczy. Osobiście przychylam się do opinii grupy osób, którym wydaje mi się, że Pan Marek Perliński, który przecież był z SZSP, uratował strajk i porozumienie w takim kształcie, w jakim potem zostało podpisane.

WU: Tak, Perliński to absolutnie świetny człowiek. Ale nie można powiedzieć, że to SZSP nas „uratowało", a tylko Marek. Wojtek Walczak miał wówczas kilka zachwiań.

MG: Wspomniał Pan o kryzysach Walczaka? Co konkretnie ma Pan na myśli?

WU: Mam na myśli dwa: pierwszy to był kryzys, który nastąpił na początku strajku, dotyczył języka rosyjskiego, kiedy Walczak chciał to „odpuścić" najnormalniej w świecie. Przyjął pułapkę ministerstwa: „idziemy dalej i tego nie zrobimy". Wtedy przywieźliśmy Benedykta Czumę, który zawsze miał na niego wpływ. Był jego mentorem, takim wychowawcą. I on go przekonał.

Drugi dotyczył rejestracji NZS. On by to prawdopodobnie odpuścił, gdyby nie nacisk ze strony Andrzeja Słowika i nas. Szef łódzkiej „Solidarności" zachował się bardzo przytomnie i taktycznie, udawał, że idzie wykonać w tej kwestii telefon do Komisji Krajowej (mnie wtedy osobiście tam nie było, znam tę historię z relacji). Minister Janusz Górski się wtedy zdenerwował i przerwał rozmowy. Słowik tak naprawdę wówczas uratował strajk i również nasz honor. On odegrał znaczącą, wartą odnotowania rolę.

MG: Chciałem spytać o „Solidarne czekanie" na Prawie – jak do tego doszło?

WU: Wszystko zaczęło się jeszcze przed Bożym Narodzeniem w 1980 r. Zbliżała się sesja. Mieliśmy przyobiecane przez panią prof. Natalię Gajl, ówczesną dziekan wydziału, że te „polityczne"

egzaminy się nie odbędą, tylko „będzie to finalizowane w formie zaliczenia". Jednak prof. Gajl się rozchorowała, a doc. Cezary Kosikowski, który ją zastępował, był przeciwny takiej zmianie i wszystko szło jednak w kierunku egzaminu. Rozmowy się toczyły, ale 6 stycznia 1981 r. było już trochę późno i dostaliśmy komunikat na zasadzie: „nie, macie zdawać egzaminy i koniec". Stąd zdecydowaliśmy się na „Solidarne czekanie", pomysł oczywiście wzięty z łódzkiej filmówki. Na nowo rozpoczęto rozmowy, w efekcie czego doszło do zawarcia porozumienia, które obejmowało tylko Wydział Prawa. Generalnie udało się znieść ten egzamin z PNP oraz zwiększyć wpływ studentów na kluczowe kwestie.

MG: Dotyczyło to jednak tylko Wydziału Prawa…

WU: Koledzy z filologii polskiej i innych kierunków nie zdążyli dołączyć swoich postulatów. Jednak ci studenci uczestniczyli także w negocjacjach i powoli wychodzili z auli, gdzie toczono rozmowy. Mieli do nas jako „prawa" pretensje. Osobiście stanąłem wtedy po stronie kolegów z NZS z innych kierunków i zebraliśmy wtedy pierwsze postulaty polityczne. To był pomysł Wieśka Potocznego i Rafała Kasprzyka, który był wtedy asystentem prof. Biruty Lewaszkiewicz-Petrykowskiej.

Te postulaty brzmiały dużo ostrzej niż w czasie rozmów z ministrem. Kilka pamiętam: „żądamy natychmiastowej rejestracji NZS", „żądamy uwolnienia więźniów politycznych", „żądamy zniesienia obowiązkowej nauki języka rosyjskiego". One tak dokładnie brzmiały, a ich autorem był Piotr Wojtczak[3]. Rafał Kasprzyk przepisał je na maszynie prof. Petrykowskiej. Zebraliśmy około setki podpisów pod postulatami i poszliśmy z tym na filologię. Dlatego też, wraz z Potocznym, znaleźliśmy się w SKJ (Wiesiek poszedł też później do Międzyuczelnianej Komisji Porozumiewawczej).

MG: Te różnice między prawem a filologią były faktycznie istotne?

WU: Tak, zgrzyty były bardzo poważne. Część ludzi z prawa przyjęła porozumienie bez konsultacji z innymi wydziałami. Istniał przez to żal o brak elementarnej solidarności z resztą. Na szczęście nie dotyczył on mojej osoby, nas (m.in. z Potocznym) zaakceptowali.

MG: Pan wspomniał o Pani prof. Petrykowskiej. Czy od początku wspierała środowisko studentów, jeszcze przed strajkiem?

WU: Tak, wspierała, ale w taki sposób, w jaki ona to rozumiała. Parokrotnie, już po 1989 r., rozmawiałem z nią na ten temat. Ona się potwornie bała, że komuniści nas rozjadą. Pamiętała jeszcze 1968 r. Pochodzi z rodziny o tradycjach patriotycznych, a mimo to miała obawy, że nie damy rady. Stąd też dążyła do załagodzenia tego strajku i „Solidarnego czekania" na Wydziale Prawa. Tak oceniam jej ówczesną rolę.

Pomimo tych obaw, starała się bronić nas na każdym polu. Dla mnie osobiście jasnym tego przykładem była sytuacja, kiedy dużo później wyrzucono mnie ze studiów na Wydziale Prawa i Administracji. W ciągu dwóch godzin prof. Petrykowska załatwiła mi przeniesienie na historię. Zaraz po tym zdążył już przyjść bilet do wojska do mnie do domu. To oznacza, że pomagając w przeniesieniu mnie na historię w rzeczywistości dała mi swoisty parasol ochronny.

MG: Chciałem się dopytać jeszcze o prof. Petrykowską. W jaki konkretnie sposób pomagała studentom? Czy było coś więcej poza przepisywaniem wspomnianych postulatów na jej maszynie?

WU: Nie, ona nie wiedziała o tym. Myśmy weszli do jej gabinetu i dowiedziała się o tym po fakcie. Akurat tę maszynę to załatwił Rafał Kasprzyk. Konkretna pomoc pojawiała się po 13 grudnia 1981 r.

---

[3] Piotr Wojtczak – działacz NZS w latach 1980–1990. Uczestnik strajków studenckich w styczniu – lutym 1981 (członek UKS na Wydziale Prawa i Administracji UŁ) oraz w grudniu 1981 r.

MG: Skoro jesteśmy przy kwestii roli różnych osób w strajku, chciałem też spytać o doradców przy MKP, czyli mecenasów Karola Głogowskiego i Tadeusza Grabowskiego. Miał Pan z nimi jakiś kontakt? Jak ocenia Pan ich pracę i wkład?

WU: Tak, znałem ich. Wyboru doradców dokonał SKJ. Osobiście byłem przeciwny (jako jedyny) powoływaniu mecenasa Głogowskiego na naszego doradcę. Wstałem wtedy na posiedzeniu i powiedziałem panu mecenasowi, że ponieważ znam jego mentalność (a znałem go z czasów ROPCiO), wydaje mi się, że przejmie tak całą inicjatywę, że my nie będziemy mieli nic do powiedzenia. Wszedł mi wtedy w słowo, twierdząc, że tak nie będzie.

Z perspektywy czasu widać, że mecenas Głogowski odegrał kolosalną rolę, Grabowski również. Mieli duże doświadczenie polityczne i posiadali olbrzymią wiedzę. Właściwie to oni górowali nad ministrem Górskim i jego doradcami. Ratowali sytuację, podpowiadali merytorycznie, jak się zachować. W ich kontekście przypomnę jeszcze, że tam się później pojawił Zbyszek Sekulski[4], który też był związany z ROPCiO. Poza tym pomagał nam Marek Edelman. On nie zabierał głosu, natomiast w niektórych sprawach doradzał. Dlaczego on się znalazł wśród nas? Po pierwsze chciał być z nami. Po drugie, orientował się dobrze w sprawach Akademii Medycznej. Poza tym bardzo nam pomógł wtedy, jak OKZ chciał nas spacyfikować.

MG: Właśnie chciałem o to wydarzenie zapytać.

WU: W tej chwili posiadam większą wiedzę, niż miałem wtedy. Wydaje mi się, że to była ich ambicja na zasadzie: „no, jak to Łódź, a nie Warszawa będzie robiła strajk". Oni [OKZ – przyp. MG] traktowali się jak osoby lepsze. I to decydowało głównie o tym, że chcieli przejąć strajk. Być może było tak, jak twierdził Jacek Talczewski, że to miało głębszy zamysł polityczny. Proszę pamiętać, że środowisko OKZ to była szeroko pojęta lewica, z wyjątkiem Wojciecha Bogaczyka, który pochodził z KUL i był związany z ROPCiO. W każdym razie większość miała jakąś konotację polityczną.

W pewnym momencie naszych rozmów z OKZ zostało wykorzystywane to, że w Łodzi jest SKJ, a strajk czynnie popiera SZSP. Takie komunikaty szły w Polskę, żeby nasz łódzki NZS zmarginalizować i przejąć to, co zrobiliśmy. Była taka sytuacja, że któregoś dnia siedzimy na filologii w barze z Bogaczykiem i sobie rozmawiamy. Bogaczyk powiedział, że on jest z KUL, a ja spytałem wprost, czy działa tam Ruch Młodej Polski. On się na mnie dziwnie spojrzał i odpowiedział „nie, ale jestem z ROPCiO". Gdy dowiedział się, że ja też wywodzę się z tego ruchu, to zaczął tłumaczyć, że oni wszyscy myślą, że łódzki strajk to robi „komuna z PAX". Wtedy przyprowadziłem Benedykta Czumę, oni ze sobą porozmawiali, a to pozwoliło Benkowi rozładować od środka tę minę, tzn. nasze nieporozumienia z OKZ.

Oczywiście najbardziej popularna jest dziś ta sytuacja jak Leszek Przysiężny[5] z OKZ uciekł z filologii i poszedł do Jerzego Kropiwnickiego do MKZ „Solidarności", ale tę kwestię generalnie dobrze znamy.

Ciekawą rzeczą jest, że zastanawialiśmy się, co robić dalej w sytuacji przedłużającego się strajku. Ludzie powoli zaczęli nam „wymiękać" i istniały poważne obawy, że z czasem więcej osób może się rozejść. Braliśmy pod uwagę różne opcje w gronie kilku, kilkunastu osób z NZS. Rozmawialiśmy też o tym z OKZ. Hasłowo było nawet rzucone, że w trudnej sytuacji strajk przejmie Poznań, który jako jeden z pierwszych wsparł nasz strajk. Jednakże taka decyzja w końcu nie zapadła.

---

[4] Zbigniew Sekulski – działacz opozycji, socjolog. Był współzałożycielem i działaczem ROPCiO i współzałożycielem polskiej sekcji Amnesty International. W czasie strajku studenckiego w styczniu – lutym 1981 r. wspomagał studentów m.in. wydając gazetkę „Solidarne Czuwanie". Internowany w czasie stanu wojennego.

[5] Leszek Przysiężny – członek OKZ NZS. Wiceprzewodniczący Krajowej Komisji Koordynacyjnej NZS w 1981 r.

MG: Czy ktoś konkretnie proponował Poznań?

WU: Już nie pamiętam. Wtedy jednak braliśmy to pod uwagę. Warszawa odpadała pod tym względem, Poznań był praktycznie pierwszy, który nas poparł. Osobiście byłem tam na wiecu, kiedy wybuchł strajk. Z Ruchu Młodej Polski znałem np. Marka Jurka. Podejrzewam, że wybieraliśmy Poznań dlatego, że byli nam dużo bardziej przychylni.

A z Warszawy to najmocniej wsparła nas tamtejsza Akademia Medyczna. Z tym związana jest pewna ciekawostka. Byłem z Rysiem Krauze na wiecu wśród warszawskich medyków, gdy podejmowali decyzję o strajku. Bezpośrednio po tym wróciliśmy do Łodzi i pamiętam taką sytuację: Górski mówi w czasie negocjacji, że jego córka również studiuje i że ona jest porządną studentką, uczy się itd. Wstałem wtedy i powiedziałem: „Przepraszam panie ministrze, ale pan ma złe informacje, bo Akademia Medyczna w Warszawie właśnie rozpoczęła strajk i pana córka również". Przerwał wówczas te rozmowy i gdzieś poszedł, chyba zadzwonić.

MG: Przejdźmy zatem do negocjacji z ministrem Górskim. Pan uczestniczył w części negocjacji…

WU: Tak, w niektórych fragmentach.

MG: Czego one konkretnie dotyczyły?

WU: To były głównie sprawy polityczne, Grudzień 1970 r, więźniowie polityczni.

MG: Jak takie negocjacje wyglądały? Jak można negocjować np. Grudzień 1970 r.?

WU: Wydaje mi się, że to był wyraz naszej postawy moralnej. My wiedzieliśmy, że tego nie wywalczymy. Chodziło nam o podtrzymanie tego solidarnościowego postulatu, o podnoszenie świadomości, wiedzy na ten temat na terenie uczelni. Chcieliśmy te sprawy nagłaśniać. One służyły nam propagandowo. Na przykład postulat dotyczący braci Kowalczyków, sądzę, że dziś należy to powiedzieć, został nam „sprzedany" przez Stefana Niesiołowskiego. On siedział z nimi w Barczewie, i kiedy my zgłosiliśmy nasze postulaty uwolnienia więźniów politycznych niewielu z nas pamiętało (chociaż niektórzy wiedzieli) o tym, że Kowalczykowie ciągle siedzą. Chyba nawet ja dopisałem „ich" do naszych postulatów.

MG: Pozostając w temacie negocjacji chciałem spytać o Pańską ocenę ministra Górskiego jako negocjatora? Niektórzy uważają go wprost za prymitywnego człowieka, który swoimi wypowiedziami prowokował i eskalował konflikt…

WU: Myślę, że trzeba go raczej oceniać jako gracza, który był mocno uwikłany w układy władzy w PRL. Wykonywał więc tylko i wyłącznie to, na co mu zezwolono.

MG: Czyli sądzi Pan, że Górski był mało samodzielny w swoich decyzjach?

WU: Podam taki ciekawy przykład. Po moim wyjściu z internowania [23 lipca 1982 r. – przyp. MG] na jednym z posiedzeń Senatu UŁ wspólnie wyszliśmy na papierosa i tak rozmawiałem z prof. Górskim, chyba Jacek Kozieł był też przy tej rozmowie. Zadałem mu pytanie: „Panie ministrze, co by Pan nam jeszcze odpuścił w 1981 r.?", a on mówi: „Jakbyście mnie przycisnęli, to prawdopodobnie bym wam wypuścił więźniów politycznych". Zastanawiałem się, czy on sobie tak grał z nami, ale dziś myślę, że miał przyzwolenie na to, albo czuł, że Biuro Polityczne KC PZPR się na to zgodzi. Proszę wziąć pod uwagę, że niedługo po zawarciu porozumienia w Łodzi wypuszczono Leszka Moczulskiego [6 czerwca 1981 r. – przyp. MG]. Co prawda po jakimś czasie znów go zamknięto [9 lipca 1981 r. – przyp. MG], ale mimo wszystko wydaje się, że więźniowie polityczni byli takim przedmiotem gry wewnątrz obozu władzy.

MG: To bardzo ciekawe, że minister tak Panu powiedział.

WU: W kontekście więźniów to mogę jeszcze powiedzieć, że kiedy wiedzieliśmy już, że musimy tę sprawę odpuścić, Jacek Kozieł i Adam Hohendorff wpadli na „genialny pomysł", że oni rozpoczną strajk głodowy o uwolnienie więźniów politycznych. Myśmy zaczęli ich przekonywać, żeby tego nie robić. Olek Hall parę tygodni wcześniej założył Komitet Obrony Więzionych za Przekonania [dokładnie 10 grudnia 1980 r. – przyp. MG]. On przywiózł do Łodzi stosowną deklarację i wtedy myśmy założyli jako pierwsi w kraju „Studencki Komitet Więzionych za Przekonania". To właśnie przekonało Kozieła i Hohendorffa, żeby nie przystępowali do głodówki, tylko podpisali tę deklarację, co oznaczało, że będziemy dalej działać w sprawie więźniów.

MG: Czy na Wydział Prawa przyjeżdżały znane osoby, które wspierały strajkujących?

WU: Między innymi był właśnie Olek Hall i Jacek Bartyzel, obaj mieli swój wykład. Poza tym pamiętam Janusza Korwin-Mikkego, na Wydziale Prawa z taką muchą śmieszną wówczas chodził. Na pewno występował też Andrzej Czuma, który odegrał rolę stabilizującą, jeśli chodzi o konflikt z OKZ, bo on był wtedy postacią z pierwszej „półki opozycyjnej".

MG: Brał Pan także udział w delegacji do Gdańska…

WU: Brałem udział w jednej misji do Lecha Wałęsy, wspólnie z Jackiem Czaputowiczem z Warszawy. Było to dzień lub dwa dni przed porozumieniem z ministrem Górskim. Tam była taka ciekawa historia: sekretarką Lecha była Bożena Rybicka (obecnie Grzywaczewska)[6] z Ruchu Młodej Polski. Jacek Czaputowicz szedł po korytarzu i mówił, że Wałęsa go wyrzucił. Wtedy wszedłem zdenerwowany do niego, palił fajkę i zareagował strasznie ostro. Bożena Rybicka powiedziała: „On jest od nas, z Ruchu Młodej Polski". Tylko dlatego Wałęsa mnie wtedy przyjął. To była bardzo krótka rozmowa na zasadzie „kończcie ten strajk, bo ja mam dużo na głowie". Ripostowałem: „panie przewodniczący, bardzo chętnie skończymy, ale musimy skończyć to z honorem, tzn. musimy być zarejestrowani". Jeszcze coś mówił i Czaputowicz mu powiedział: „prosimy pana o to, żeby gwarancję tych porozumień dawała Komisja Solidarności". On zobowiązał się, że da. Wyszliśmy i jak dojechaliśmy do Łodzi, to już było ogłoszone, że następnego dnia będzie podpisane porozumienie [zostało podpisane 18 lutego 1981 r. – przyp. MG]. Prawdopodobnie to miało jakieś znaczenie, ale później ustaliliśmy, że Perliński też uczestniczył w jakichś rozmowach z Wałęsą i oni także coś ustalili.

MG: Czy były jakieś osoby, których działalność ocenia Pan z dzisiejszej perspektywy negatywnie?

WU: Negatywnie dziś oceniam rolę PAX w tym wszystkim, ze szczególnym uwzględnieniem Marka Malisiewicza. On należał wtedy do młodzieżówki PAX i wszystko nam rozwalał, muszę powiedzieć, że robił to skuteczniej niż SZSP i Kazio Olejnik. Na mój wniosek został wyrzucony ze strajku.

MG: Na czym konkretnie polegała jego destrukcyjna rola?

WU: Nie mogę powiedzieć, że on był wtedy ubekiem, ale tak się zachowywał. Ciągle twierdził, że w ogóle nas rozjadą i powinniśmy się skupić na sprawach socjalno-bytowych. Można powiedzieć, że właściwie realizował politykę rządu i władz. On zachowywał się tak, jakby ktoś kazał mu to wykonywać. Nie mówiłbym pewnie tego, gdyby nie to, że on w tej chwili, po trzydziestu kilku latach, poczuwa się do naprawiania historii, m.in. próbując zorganizować obchody trzydziestolecia NZS i strajku.

---

[6] Bożena Rybicka-Grzywaczewska – od 1977 r. działała w organizacjach opozycyjnych, należąc do ROPCiO, była wśród sygnatariuszy deklaracji powołującej Ruch Młodej Polski. W sierpniu 1980 r. uczestniczyła w strajku w Stoczni Gdańskiej. Później zaangażowała się w działalność NSZZ „Solidarność" i została osobistą sekretarką przywódcy związku, Lecha Wałęsy.

Wojciech Walczak

– jeden z założycieli NZSŁ, a następnie przewodniczący NZS UŁ; inicjator strajku studenckiego w styczniu i lutym 1981 r.; przewodniczący Międzyuczelnianej Komisji Porozumiewawczej; internowany w stanie wojennym

MG: Jak wyglądały początki Pańskiej działalności opozycyjnej?

WW: Swoją działalność rozpocząłem w ROPCiO w trzeciej klasie liceum. Początki były związane z Kościołem, z ruchem „Światło-Życie”[1]. Szukałem też dalszych kontaktów. Od jednego z łódzkich księży – ks. Józefa Caruka otrzymałem namiar do Benedykta Czumy – wtedy zacząłem regularnie chodzić na spotkania, przez niego organizowane.

MG: Czym się Pan zajmował w ramach współpracy z ROPCiO?

WW: To nie były jakieś wielkie sprawy. Zacząłem od czytania literatury, ogólnie niedostępnej. Pomagałem też w druku „Opinii” i innych wydawnictw ROPCiO. Na studiach także prowadziłem tego typu działalność.

MG: Jak to się stało, że został Pan jedną z najważniejszych osób, kierujących strajkiem studenckim w 1981 r.?

WW: Po pierwsze, ja byłem twórcą NZS w Łodzi w ogóle [na początku pod nazwą Niezależnego Związku Studentów Łodzi – przyp. MG]. To wydawało się naturalne, gdyż miałem dużo kontaktów, generalnie byłem dość rozpoznawalną postacią na uczelni. Miałem też oczywiście pewne doświadczenie opozycyjne.

MG: Jak Pan ocenia konflikt na linii łódzki NZS a OKZ w czasie strajku? Pan uczestniczył wtedy w rozmowach z przedstawicielami centrali 25 i 26 stycznia 1981 r.

WW: OKZ to były władze NZS (legalnie wybrane), więc formalnie im podlegaliśmy. Mieli małe doświadczenie, a wiele pomysłów. Jednym z nich było właśnie przeniesienie centrali strajku do Warszawy – to był powód naszego konfliktu z nimi. Ale nikt z „łódzkich” przywódców strajkowych nie podzielał zdania OKZ o potrzebie realizowania takiego scenariusza. Wiedzieliśmy, że mamy konkretny cel, do którego należy konsekwentnie zmierzać.

MG: Jaki był Pański stosunek do SZSP? Czy przeszkadzało Panu to, że Pański kolega z psychologii i MKP – Marek Perliński był członkiem SZSP?

WW: Była to komunistyczna organizacja podporządkowana PZPR, nasi ideowi przeciwnicy. Co do Marka Perlińskiego – absolutnie mi to nie przeszkadzało, rywalizacji między nami szczególnej nie było. Marek nie podchodził do tego z zacięciem politycznym. On był socjalistą w znaczeniu wrażliwości społecznej, po prostu ideowcem.

---

[1] Jest to jeden z ruchów odnowy Kościoła rzymskokatolickiego, znany jako „Ruch oazowy”, „Ruch Żywego Kościoła”, „Ruch Niepokalanej”. Powstał w Polsce w latach 50., przyjmując nazwę „Światło-Życie” dopiero w 1976 r. Jego założycielem i pierwszym moderatorem generalnym był ks. Franciszek Blachnicki.

MG: Czy nie pojawiały się pretensje innych wydziałów, że aż dwóch studentów z psychologii było tak wysoko w strukturach strajkowych?

WW: Nie było czegoś takiego. Żadne spory na tym tle nie występowały. Marek reprezentował SZSP, a ja NZS.

MG: Jak Pan wspomina negocjacje? Słynął Pan z ostrych ripost pod adresem ministra Janusza Górskiego i jego ludzi.

WW: To miało swoje umocowanie w moim charakterze. Ja nigdy nie miałem problemów z wypowiadaniem się, często wchodziłem w spory czy dyskusję. Lubiłem to także w życiu pozastrajkowym. Ale też te ostre riposty były czymś naturalnym dla nas wszystkich. Znacznie łatwiej niż dziś, wszyscy odróżniali wtedy wroga od sojusznika. Byliśmy zjednoczeni, i ja czułem tę siłę studencką za sobą. Ta jedność skończyła się po stanie wojennym, nie tylko w środowisku akademickim oczywiście.

MG: Jak Pan ocenia z tej dzisiejszej perspektywy ministra Górskiego?

WW: Po pierwsze, minister Górski był członkiem PZPR, i to nie takim sobie przeciętniakiem. Ponadto kierował ważnym resortem w rządzie PRL. Zatem w tych dwóch wymiarach jawił się nam jako absolutny przeciwnik, mimo że kilka lat przed strajkiem piastował funkcję rektora UŁ [w latach 1972–1975 – przyp. MG]. Górski próbował to wykorzystywać, grał często rolę byłego rektora i z tego tytułu oczekiwał na jakieś względy u studentów. Nie będę ukrywał, że dla nas stanowiło to pewną trudność w negocjacjach. Ostatecznie jednak przeważyła ocena, że „jest on głównie komunistycznym partyjniakiem realizującym określoną linię polityczną". Na pewno trudniej było pracownikom uczelni, którzy chcieli nas wspierać. Dla nas to, że był on ministrem, a wcześniej rektorem UŁ, nie stanowiło szczególnego kłopotu.

MG: W trakcie strajku, w budynku filologii często pojawiał się Pański ojciec. Na czym polegała jego rola?

WW: To było czysto emocjonalne wsparcie. Żadnej innej roli poza tym nie odgrywał.

MG: Czy był ktoś, z kim współpracowało się Panu najlepiej?

WW: W okresie strajku byliśmy absolutną jednością. Ze wszystkimi się dobrze pracowało. Najlepiej wspominam Marka Perlińskiego i Pawła Gniazdowskiego. Ale z każdym naprawdę miałem dobry kontakt – to byli moi przyjaciele i znajomi. Ja nawet nie widziałem dużej różnicy między poszczególnymi uczelniami – wszyscy wtedy byliśmy zjednoczeni do osiągnięcia naszych celów.

MG: Czy miał Pan kontakt z codziennością strajkową?

WW: Ja głównie poświęcałem się przygotowaniom do rozmów z ministrem. Ale przecież mieszkałem tam gdzie wszyscy, więc cały czas miałem pewien kontakt. Gdzieś trzeba było spać, coś zjeść, ale w normalnym życiu strajkowiczów nie uczestniczyłem. Mogę za to powiedzieć, że studenci podejmowali się bardzo różnych rzeczy. Grali w brydża, monopol, dyskutowali, oglądali filmy, robili przedstawienia aktorskie. Tak mniej więcej upłynął im ten miesiąc strajku.

MG: Czy po strajku czuł Pan duże zmęczenie?

WW: Chyba nie. Adrenalina jeszcze długo utrzymywała mnie „na wysokich obrotach". Ale naprawdę współczuję tym, którzy musieli siedzieć w budynkach i się tam męczyć. Nawet pomimo wspomnianych rozrywek czy innych wydarzeń, które urozmaicały im życie.

MG: Czy gdyby jeszcze raz miałby Pan możliwość przewodniczenia strajkowi, podjąłby się Pan tego trudu?

WW: Oczywiście. Wtedy to był mój obowiązek.

Marian Wróblewski

– od 1975 r. student Wydziału Mechanicznego PŁ; działacz studencki przed 1980 r.; współtwórca NZS na politechnice; w czasie strajku uczelni łódzkich w styczniu i lutym 1981 r. był członkiem Komitetu Strajkowego PŁ; współtwórca samorządu uczelnianego na tej uczelni

MG: Niech Pan opowie o swoich kontaktach z opozycją jeszcze przed strajkiem studenckim z 1981 r.

MW: Generalnie uważam, że człowiekiem kieruje jakaś siła, która powoduje, iż to życie, które ma wokół siebie nie wystarcza mu, żeby czuł się spełniony. Powodowany tym głosem przyszedłem na politechnikę. Wcześniej zetknąłem się z koncepcjami uniwersytetu okresu średniowiecza i byłem zachwycony, że istnieje coś takiego jak społeczność akademicka, gdzie studenci i profesorowe tworzą pewną autonomiczną i samorządną całość. Ten model był jednak mocno odległy od rzeczywistości lat 70. XX w. w PRL. Nic podobnego na PŁ nie spotkałem. Wręcz zastałem „zabetonowane" struktury: dla pracowników i ambitnych studentów – PZPR, a dla wszystkich pozostałych słuchaczy – SZSP, do którego przynależność była w zasadzie obowiązkowa. Jeżeli ktokolwiek pobierał stypendium socjalne, a ze mną tak było, to musiał należeć do SZSP, bo inaczej nie dostawał opinii, niezbędnej przy ubieganiu się o wspomnianą pomoc. Byłem tym tak załamany, że odechciało mi się studiować i w pewnym momencie przestałem nawet chodzić na zajęcia.

MG: To był naprawdę główny powód?

MW: Tak, po prostu moje nadzieje legły w gruzach. Nie widziałem autentycznie sensu dalszego studiowania. Ale wtedy sobie uświadomiłem, że mój powrót na wieś, skąd się wywodziłem, byłby dla mnie prawdziwym koszmarem. Postanowiłem, już *post factum*, że muszę jakoś wrócić na tę politechnikę. Udało się i wtedy wszedłem do Duszpasterstwa Akademickiego „Piątka". Jednakże tam także uważałem, że wszystko jest „zabetonowane". I tam każda myśl krytyczna spotykała się z niezrozumieniem, bo duszpasterstwo było ukierunkowane na formację ludzi dojrzałych do konfrontacji z komunizmem, który mówił, że religia to jest rzecz dla niewykształconego ludu. Taka konfrontacyjna postawa duszpasterstwa też mi nie odpowiadała, gdyż ciągle nie znajdowałem odpowiedzi na pytanie: „co jest sensem mojego życia". Zrezygnowałem z duszpasterstwa, a także ze studiów i znalazłem się w rozpaczliwej sytuacji. „Na szczęście" zachorowałem. Wtedy jeden z duszpasterzy podrzucił mi niezwykle ważną książkę *Spór o uczciwość wobec Boga*[1]. Bardzo mi ona pomogła i zmotywowała do poszukiwania „prawdy". W końcu znów wróciłem do duszpasterstwa i na PŁ, to było około 1976/1977 r. Związałem się wtedy z ROPCiO. Jeden z kolegów zaproponował mi, że będzie podrzucał niezależną prasę, potem zaproszono mnie do udziału w drukowaniu. Mieliśmy bezpieczny lokal u płk. Józefa Szostaka, na Rudzie Pabianickiej, przy ul. Patriotycznej. Nawiązałem kontakt z braćmi Andrzejem i Benedyktem Czumami, Andrzejem Woźnickim, Stefanem Niesiołowskim. Przywoziłem bibułę z Warszawy. Kolportowałem po ludziach duże nakłady gazet. Często spotykaliśmy się w „punktach konsultacyjno-informacyjnych". Wtedy poznałem np. Jacka Bartyzela, Wojtka Walczaka i Wieśka Urbańskiego. Taką działalność prowadziliśmy do 1980 r.

---

[1] *Spór o uczciwość wobec Boga: wybór tekstów,* tłum. A. Morawska, Warszawa 1966.

MG: Przejdźmy zatem do wydarzeń sierpniowych właśnie z tego roku. Jak reagowała uczelnia na zmieniającą się sytuację polityczną w kraju?

MW: Ja we wrześniu 1980 r. miałem poprawkową sesję egzaminacyjną, chyba już ją nawet zakończyłem i pojechałem do domu, na wieś. Tymczasem pod koniec miesiąca na „filmówce", zawiązała się pewna grupa inicjatywna. Gdy wróciłem do Łodzi, zostałem tam zaproszony przez środowiska związane z Duszpasterstwem Akademickim „Piątką". Poszedłem więc na spotkanie w szkole filmowej, w trakcie którego występował – jak pamiętam – Andrzej Słowik, przewodniczący MKZ NSZZ „Solidarność" w naszym regionie. Potworzyły się w trakcie tego spotkania komitety założycielskie niezależnej organizacji studenckiej na poszczególnych uczelniach i tak znalazłem się w komórce z politechniki. Zastanawiałem się wtedy, jak to uruchomić, żeby wszystko dobrze działało. Ja nie nadaję się za bardzo na przewodniczącego, ale predyspozycje do tego, w postaci umiejętności przemawiania i „dyplomacji" w kontaktach z ludźmi miał Piotr Kociołek. Zrobiliśmy więc zebranie w Społecznym Domu Studenta i zaproponowaliśmy Piotrka na przewodniczącego nowej organizacji i tak ruszyło na PŁ budowanie NZS.

MG: Jak zatem na politechnice wyglądał okres między wrześniem a wybuchem strajku w 1981 r.?

MW: Podzieliłbym to na dwie fazy. Pierwsza z nich to wielki entuzjazm, że można coś nareszcie robić, co skutkowało wielkim napływem członków do NZS. Było to połączone z wściekłymi atakami SZSP na nas. Oni na około 10 tys. studentów na PŁ mieli 5–6 tysięcy członków. Jednak w bardzo krótkim czasie doszło do takiej sytuacji, że nie byli w stanie utrzymać komitetu uczelnianego, do którego potrzeba było 20 osób. Każdy kto chciał mógł wtedy u nich zajmować dowolne stanowisko (śmiech). Pękli jak bańka, bo była to faktycznie struktura fikcyjna. Wracając do tego entuzjazmu, to przełożył się on też na nasze relacje z władzami uczelni w osobach rektora prof. Edwarda Galasa i prorektora doc. Karola Hausmana. Oni na początku byli przekonani, że jesteśmy powtórką z „Solidarności", że stworzymy tak samo potężną rzecz, a to oznacza, że trzeba się będzie z nami liczyć. Byli więc bardzo spolegliwi i dla nas pomocni. Po miesiącu okazało się, że do NZS przystąpiło 15–20% studentów i dalsza rekrutacja zamarła. To była pierwsza faza.

W tym momencie władze PŁ doszły do przekonania, że nie będziemy tak silni jak „Solidarność" i niestety przestały się z nami liczyć. Więc sytuacja zaczęła się pogarszać. My się dalej organizowaliśmy, jeździliśmy do Warszawy na spotkania w związku z budowaniem NZS jako organizacji ogólnokrajowej, spotykaliśmy się z ludźmi z Ministerstwa Nauki Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Wtedy wszyscy zobaczyli, że tak naprawdę jesteśmy dość słabi i bez większego poparcia. Dodatkowo władze uczelni prowadziły pewną grę, obliczoną na zniechęcenie nas i storpedowanie. Doszliśmy zatem do stanu patowego, co oznaczało, że nic więcej nie uzyskamy, a nasze postulaty można lekceważyć. Sytuacja zmieniła się jednak dzięki UŁ, w styczniu 1981 r. prowadzono tam rozmowy z władzami uczelnianymi i ministerialnymi, po których ogłoszono nawet gotowość strajkową. Wtedy my też zaczęliśmy się spotykać, chcieliśmy wysuwać i gromadzić postulaty, zastanawialiśmy się nad sposobem ich realizacji. Wierzyliśmy, że wciągając w tę akcję studentów stworzymy pewną masę krytyczną, która obudzi we wszystkich potrzebę zmian.

MG: Czyli bez większych problemów podjęliście decyzję o przystąpieniu do inicjatywy Uniwersytetu Łódzkiego?

MW: Postanowiliśmy najpierw zrobić Komitet Gotowości Strajkowej. A ponieważ uważaliśmy, że sami nie mamy pełnego mandatu do ogłaszania strajku, to podjęliśmy decyzję o referendum. Przygniatająca większość biorących w nim udział studentów politechniki opowiedziała się za i w ten sposób byliśmy zwolnieni z obaw przed zarzutem, że jesteśmy niereprezentatywni, a to było dla nas niesłychanie ważne.

MG: Po Komitecie Gotowości nadszedł czas na Komitet Strajkowy…

MW: To było tak, że nasze wsparcie nie zmieniło niczego w strajku na uniwersytecie. Nie mieliśmy wtedy porozumienia z SKJ funkcjonującym na UŁ. Oni chyba początkowo traktowali nas trochę z poczuciem wyższości, być może nawet częściowo uprawnionym. Musieliśmy zatem pracować, żeby najpierw na własnym podwórku zrobić co trzeba. Zaprosiliśmy do współpracy młodych pracowników naukowych, po czym zawarliśmy ich żądania w naszych postulatach.

Przez ten czas, bezpośrednio przed strajkiem i w jego pierwszych dniach, opracowywaliśmy postulaty zgłoszone przez studentów w czasie referendum. W ciągu pierwszych pięciu dni chyba w ogóle nie spałem. Gdy w końcu poszedłem do łóżka, to po godzinie wróciłem – co ciekawe – całkowicie wypoczęty. Ale w rzeczywistości to była adrenalina i niebywałe emocje. Ten brak odpoczynku i skrajny wysiłek zemścił się w moim przypadku zapaleniem nerek. Wracając jednak do tematu, uporządkowaliśmy postulaty, co pomogło uświadomić studentów (i młodych pracowników naukowych) o naszych rozlicznych, rzeczywiście istniejących problemach. Było to ważne, gdyż profesorowie związani w jakiś sposób z władzą podejmowali działania, nazwijmy je intryganckie, polegające na zniechęcaniu naszych koleżanek i kolegów do strajku. Przekonywano, że władza rozumie potrzeby studentów i będzie się starała je zaspokajać. Ale dzięki temu, że mieliśmy postulaty przygotowane i – co ważniejsze – byliśmy przekonani o potrzebie ich realizacji, mogliśmy otwarcie dyskutować. Bo jak człowiek jest nieprzygotowany, nie zna problemu, w dyskusji zawsze przegra. Było kilka takich sytuacji, że studenci właśnie z tego powodu byli gaszeni, np. w kwestii nowego statutu uczelni, władze odpowiadały, że istnieje wiele projektów i tak kończyły dyskusję, bo my nie potrafiliśmy tego zweryfikować. Przygotowanie było więc podstawą.

MG: Co działo się po referendum?

MW: Po referendum, tego samego albo następnego dnia wieczorem, zorganizowaliśmy wiec NZS wszystkich wydziałów, w trakcie którego poprzez aklamację przyjęliśmy uchwałę o podjęciu strajku. Równolegle koledzy rozpoczęli konkretne przygotowania do strajku. Zaczęliśmy tworzyć odpowiednie struktury i ustaliliśmy, kto czym się zajmie, jakie drzwi obsadzi, z jakimi osobami będziemy współpracować, jak prowadzić rozmowy z dziekanami wydziałów itp. Wszystko było dobrze przemyślane i zorganizowane. Organizacyjnie ten strajk w dużej mierze przygotował Wiktor Miler. W sumie w zarządzanie strajkiem zaangażowanych było około 300 osób.

MG: Nie było w związku z tym problemów z komunikacją, przepływem informacji, koordynacją działań?

MW: Wszystko odbywało się poprzez łączników. Komunikacja działała dobrze, bo cała politechnika była skupiona w jednym miejscu i naprawdę z tym nie było problemów.

MG: Czy decyzja o strajku była dla was oczywistością, czy nie istniały wtedy obawy o konsekwencje?

MW: Okoliczności podjęcia decyzji o strajku były dla mnie absolutnie niezwykłe. Piotrka Kociołka chyba wtedy nie było na sali. Okazało się, że interesują się nami bardzo ważne osoby. Wiedziały one o tym, że za chwilę będziemy głosować uchwałę w sprawie strajku. MKZ „Solidarności", władze uczelni, Komitet Uczelniany PZPR, Komitet Łódzki, a nawet Komitet Centralny partii, wszystkie te instytucje dzwoniły do nas i koniecznie chciały z kimś rozmawiać, a że Piotrka nie było nigdzie w pobliżu, to ja rozmawiałem. Moi rozmówcy (chodzi oczywiście o tych z kręgu władzy, zwłaszcza tych partyjnych) mniej lub bardziej wymownie podkreślali, że kiedyś trzeba będzie odpowiedzieć za tę decyzję o strajku.

MG: A jak Pan zapamiętał SZSP? Ponoć słynął Pan z dość krytycznych wystąpień wobec działalności tej organizacji?

MW: SZSP poniewierał strajkiem i nami. Byli sterowani odgórnie, nie mieli żadnych swoich własnych przemyśleń. Byłem bardzo mocno zaskoczony, gdy pod jakimś z plakatów SZSP podpisał się człowiek, którego uważałem za bardzo kompetentnego i konkretnego. Mogłem z nim o wszystkim rozmawiać, nawet wydawało mi się, że mógłby być moim przyjacielem. I on napisał coś z stylu: „żałosny Marian Wróblewski". Zastanawiałem się jak on mógł coś takiego zrobić, a ja czułem do niego tyle sympatii.

MG: Czy wobec tego rodzaju negatywnych zachowań „drugiej strony" istniały obawy o to, że strajk na politechnice upadnie? Pamiętajmy, że zmęczenie było ogromne, ludzie mogli mieć tego wszystkiego po prostu dość.

MW: Jedna z moich koleżanek z Ek-Soc na UŁ uciekła przerażona ze strajku, dlatego, że podobno odbywały się tam regularne i na dużą skalę zamiany pod kątem tego, kto z kim „śpi" w śpiworze. Ona po prostu nie chciała wpuścić do własnego śpiwora swojego kolegi! Wiedziała też, że następnej nocy może do niej przyjść ktoś inny. U nas, na politechnice tego nie było. Zresztą zupełnie inni studenci studiują na uniwersytecie, a inni na politechnice. Sytuacje krytyczne z utrzymaniem strajku też jednak mieliśmy. Gdy w końcowym momencie z Łodzi wyjechała Komisja Międzyresortowa, wtedy sporo ludzi, około 20 procent na terenie politechniki, opuściło strajk. To był najgorszy moment.

Ja osobiście pamiętam jeszcze jedną przykrą sytuację, gdy któregoś dnia poszedłem do akademika się umyć. Spotkałem wtedy oficera Służby Bezpieczeństwa. Czułem się niesamowicie zmaltretowany rozmową, którą ze mną przeprowadził. On i jego towarzysz przerazili mnie perspektywą tego, co się stanie z nami w przyszłości, wykorzystali przy tym jako argument zapisy kodeksu karnego, powoływali się też na możliwości pacyfikacyjne tej władzy oraz zaplecze w postaci siły sowietów. Ponadto powiedzieli, że byli przygotowani na stłumienie przemocą próby wywołania studenckiego protestu w Warszawie i Poznaniu. Bo tam – nie bez podstaw – spodziewali się wybuchu ognisk strajkowych.

MG: Czy strajk zmienił atmosferę na uczelni?

MW: Zdecydowanie tak. W chwili zakończenia strajku prorektor ds. wychowawczych, doc. Henryk Gralak, z uznaniem wypowiedział się o naszej odpowiedzialności za uczelnię i jej majątek w czasie okupacji budynków. To był istotny gest, którego wcześniej trudno byłoby się spodziewać. Od tego momentu studenci, a zwłaszcza strajkowi liderzy, dla uczelni przestali być anonimowi. Także młodsi pracownicy naukowi dziękowali nam za wykazane zdecydowanie w walce o przebudowę oblicza uczelni. Od tego momentu znacząco zmieniły się również relacje na linii student – wykładowca. Byliśmy traktowani po prostu normalnie, bez znanych z przeszłości wręcz „feudalnych" rozwiązań. Ponadto znacząco wzrósł poziom zaufania w naszym środowisku, a organizatorzy i przywódcy protestu dla wielu studentów stali się wręcz autorytetami. Przykładowo w stanie wojennym bardzo dużo osób przychodziło do mnie i pytało, co mają robić. Pomogło mi to wtedy chociażby w budowie siatki kolportażu „bibuły". Strajk odmienił więc politechnikę i nas wszystkich.

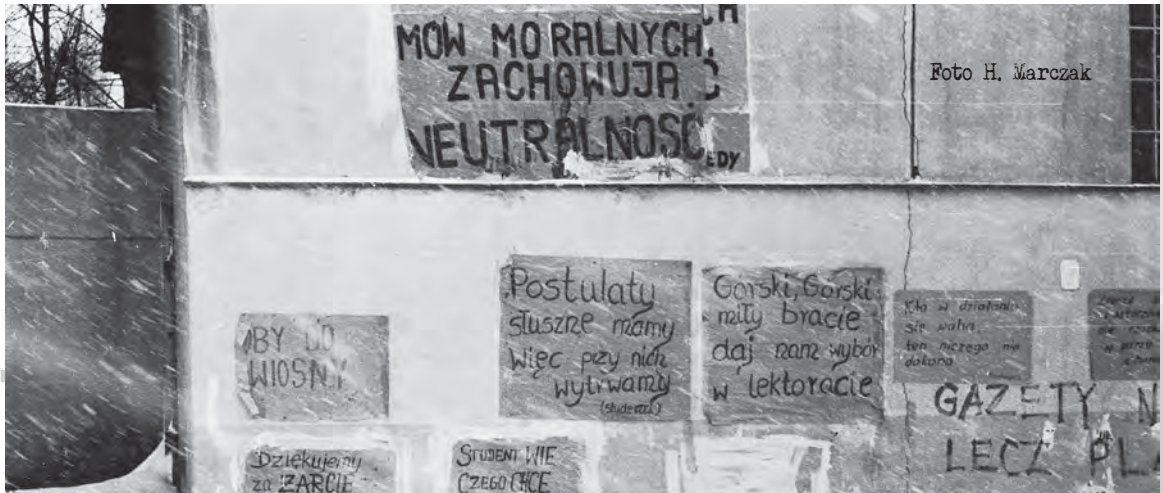

Stanisław Zaręba

– od 1973 r. przewodniczący SZSP na PŁ oraz wiceprzewodniczący tej organizacji w Łodzi; od 1978 r. starszy specjalista (a następnie naczelnik wydziału) w Ministerstwie Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki w Warszawie; w latach 1980–1982 zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty Komitetu Łódzkiego PZPR

MG: Niech Pan opowie, czym się Pan zajmował w latach 70. XX w.?

SZ: Na przełomie lat 60. i 70. studiowałem na Wydziale Mechanicznym PŁ. W roku 1973 zostałem pierwszym przewodniczącym SZSP na politechnice (wcześniej należałem do ZSP i ZMS). Jak odbyły się wybory, to zostałem wiceprzewodniczącym w Łodzi (przewodniczącym wybrano kolegę Andrzeja Mikołajczyka). We władzach znalazło się jeszcze kilka ciekawych osób. Bez wątpienia taką osobowością był Marek Belka z UŁ, a z Akademii Medycznej koleżanka Hania Kołodziej, obecnie wspaniały lekarz endokrynolog. Z uniwersytetu był jeszcze Zygmunt Pałetko i kolega Władek Borucki, odpowiedzialny za kulturę. Natomiast przewodniczącym Sądu Koleżeńskiego był prof. Wojciech Katner z Wydziału Prawa i Administracji, obecnie sędzia Sądu Najwyższego, a szefem Komisji Rewizyjnej został prezes słynnego „Puchatka”[1] Jacek Strzelecki, później m.in. wiceprezes PKN Orlen. W tym czasie przy SZSP działało również Stowarzyszenie Przyjaciół ONZ, gdzie aktywni byli Jan Ordyński oraz Jacek Saryusz-Wolski.

MG: Obecny europoseł?

SZ: Tak. To były również lata (1972–1975), kiedy rektorem na Uniwersytecie Łódzkim był śp. prof. Janusz Górski, który później był wiceministrem, a następnie ministrem w Ministerstwie Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki.

Po zakończeniu studiów, obok działalności w SZSP, równolegle byłem pracownikiem PŁ na Wydziale Mechanicznym. Później podjąłem pracę w jednej z łódzkich fabryk, a następnie wyjechałem do stolicy i pracowałem w MNSWT. Na gruncie warszawskim zetknąłem się z prof. Górskim, z którym – jak wspominałem – znałem się z Łodzi. Uważam, że to był wspaniały i wielki człowiek, a w dotychczasowych ocenach historycznych brakuje mi rzetelnej refleksji na temat jego postawy. Często ministra utożsamia się wyłącznie z obstrukcją, z czasu gdy prowadzone były negocjacje, a nie baczy się na to, że on będąc rektorem, potem ministrem, wręcz własną piersią chronił swobody akademickie. Z racji tych wszystkich więzi, które od wielu lat nas łączyły, darzyłem prof. Górskiego ogromnym szacunkiem i zaufaniem. Myślę, że również i on mnie lubił. Nawiasem mówiąc, kiedy na początku lat 70. odbywały się w Łodzi pierwsze po wydarzeniach z 1968 r. juwenalia, to razem z Profesorem „startowaliśmy w jednej drużynie”. W tamtym czasie taka wielka impreza oznaczała dużą odpowiedzialność, ale prof. Górski, jako rektor UŁ, wziął ją na siebie. Ja byłem szefem organizacyjnym tych juwenaliów. I faktycznie wszystko dobrze się skończyło. Dobrze się wtedy bawiliśmy, podobnie jak całe środowisko. Dzisiaj tak ciężko spowodować, żeby młodzież z różnych uczelni wspólnie się bawiła. Jak wspomniałem, razem z prof. Górskim byłem w drużynie, która wygrała nawet całe zawody,

---

[1] Chodzi o studencką spółdzielnię pracy.

składające się z wielu konkurencji. Dostaliśmy w nagrodę po morskiej śwince! Jedną pan rektor i jedną ja. Zatem między mną a prof. Górskim wytworzyły się dość szczególne więzi.

Mówię o tych kwestiach, ponieważ gdy byłem na spotkaniu w Instytucie Historii, w czasie prezentacji książki na temat strajku studenckiego z 1981 r. w głosach dyskutantów było wiele odniesień do prof. Górskiego, ale nikt nie wspomniał o nim dobrze[2].

Chciałbym to obecnie uczynić, z pełnym przekonaniem i odwołaniem do faktów. Profesor Górski był świetnym rektorem i znakomitym profesorem-ekonomistą. Wspólnie z prof. Janem Mujżelem utworzyli Szkołę Ekonomistów Łódzkich. Powiem więcej, jako naukowiec i członek partii był bardzo otwarty na to, co nas czeka. Po 1968 r. mówienie o potrzebie zmian, reformowaniu wymagało odwagi i silnych argumentów. Zwłaszcza wtedy to nie było proste, ale skoro rektor UŁ najpierw awansował na wiceministra, a po śmierci ministra Sylwestra Kaliskiego został szefem resortu nauki, to fakt ten dobrze świadczy o jego walorach intelektualnych, organizacyjnych i osobowości. Ta okoliczność była później bardzo pomocna przy rozwiązywaniu niektórych spraw łódzkich uczelni.

Minister, jak rozmawialiśmy, mówił do mnie tak: „Bo wie pan, panie kolego Stanisławie". Później już nawet po imieniu mi mówił: „Jestem ministrem, ale mogę nim nie być. Jestem członkiem społeczności akademickiej i muszę myśleć o swoim uniwersytecie w takich kategoriach, aby swoją postawą tworzyć warunki obecnemu rektorowi, żeby on mógł być szanowanym przez całą łódzką społeczność". Dobrze wyczuwał, że na uczelniach budziła się potrzeba przeprowadzenia wielu zmian. To jednak nie było takie proste, ponieważ znaczna część osób, w tym i aktywistów partyjnych, uważała, że te propozycje, które szły wraz z powstaniem „Solidarności", posuwały się zbyt daleko w swoich założeniach.

MG: Jednak ujawnionej w 1980 r. energii milionów Polaków nie sposób było wyhamować…

SZ: Tak, ma Pan rację. To świadczyło o tym, jak wielka siła społeczna w nas wszystkich wtedy była. W tym kontekście opowiem o kilku takich rzeczach, o których być może nikt nie wspominał. Rozpocznę od politechniki i osoby Grzegorza Palki, który także działał w SZSP. Był wiceszefem tej organizacji na Wydziale Inżynierii Chemicznej. Palka był bardzo ambitnym i świetnym działaczem, ale gdy przegrał z Markiem Nowakowskim wybory na przewodniczącego związku na PŁ – *de facto* zaczął tworzyć „Solidarność". W pewnej mierze podobnie rzecz się miała z Jerzym Kropiwnickim z UŁ, kiedyś jednym z bliższych współpracowników prof. Górskiego. Kropiwnicki startował w wyborach na przewodniczącego Związku Nauczycielstwa Polskiego na UŁ i przegrał te wybory – zaczął więc współorganizować „Solidarność" na UŁ. Tę wielką siłę tworzyli więc w znacznej mierze ludzie, którzy mieli umiejętności organizatorskie nabyte wcześniej oraz odpowiednie doświadczenie w działaniu.

MG: W momencie, gdy w końcu 1980 r. zaczynało się wrzenie w szkole filmowej, czy trochę później na Wydziale Prawa, gdy zainicjowano „Solidarne czekanie", to czy mieliście w PZPR świadomość, że to się tak „rozleje" na wszystkie największe uczelnie w Łodzi?

SZ: Myślę, że ta sytuacja stopniowo dojrzewała. W różnych miejscach i środowiskach czuło się ten entuzjazm związany z powstaniem i działalnością „Solidarności". Nie ulega wątpliwości, że „Solidarność" w jakiś sposób wspierała także to, co zaczynało się dziać na uczelniach, np. wystąpienie studentów Wydziału Prawa i Administracji UŁ z własnymi, środowiskowymi postulatami. „Solidarność" była bezpośrednim zapleczem zrewoltowanej młodzieży, chciała przy okazji odcisnąć własne piętno na postulatach i ugrać jak najwięcej. Skali uruchomionych wydarzeń nie sposób było jednak przewidzieć.

MG: Gdy zaczął się strajk studencki w Łodzi, na początku stycznia 1981 r., jaką Pan pełnił funkcję i jak zareagował na ten fakt?

SZ: Wróciłem do Łodzi i rozpocząłem pracę w KŁ PZPR w czerwcu 1980 r., wrzenie zaś w środowisku akademickim zaczynało narastać od września. To co było kluczem do tego strajku, to okoliczność, że

[2] Chodzi o spotkanie, które się odbyło 27 II 2015 r. Związane ono było z promocją książki pt. *Łódzki strajk studencki styczeń – luty 1981. Spojrzenie po latach.*

udało się go zamknąć w łódzkich ramach, że studenci i doradcy nie pozwoli za bardzo mieszać osobom z Warszawy. Gry w stolicy są zawsze grami warszawskimi i nawet sami uczestnicy strajku po latach podkreślali, że były próby wymanewrowania Łodzi i przeniesienia strajku chociaż do Warszawy. A łódzkim studentom chodziło o to, aby osiągnąć demokratyzację życia uczelnianego, uwolnić się od pewnych rzeczy, które w tamtym czasie były już zbędne. Poza tym spierano się o wiele innych ważnych spraw, jak np. czy nauki polityczne, szkolenie wojskowe były słuszne, czy nie.

Podczas tych strajków zdarzyła się rzecz, która stanowiła ogromne zaskoczenie. Wielu nie chciało się pogodzić z tym, że wspólnie wystąpiły SZSP i NZS. Okazało się, że cała młodzież dążyła do tego, aby demokratyzować uczelnie i życie społeczne, aby jawność życia politycznego była większa, żeby znów nie musiało dochodzić do takich tragedii jak rok 1970 na Wybrzeżu, czy 1956 w Poznaniu. Na koniec do studentów dołączyli niektórzy pracownicy uczelni. Czy to wszystko było dla mnie miłe? Nie. Strajk i dla mnie to też był trudny czas.

Patrząc na ten okres z perspektywy lat dodam jeszcze, że mieliśmy wtedy bardzo mądrych sekretarzy komitetów uczelnianych PZPR. Na politechnice był to Jerzy Grabowski, później sekretarz Komitetu Łódzkiego do spraw nauki. Na uniwersytecie był to chemik, prof. Henryk Scholl, wspaniały człowiek. Na Akademii Medycznej fantastyczny doktor Andrzej Zaborowski. Znaczna część pracowników naukowych i studentów miała do tych osób pełne zaufanie.

Te strajki miały ogromny wpływ na funkcjonowanie państwa. W związku z nimi zwołano plenum KC i posiedzenie Sejmu, które dało przyzwolenie na dalsze pójście w ustępstwach wobec strajkowych postulatów. Ale w doprowadzeniu do porozumienia wielką rolę odegrał też prof. Górski. On brał na siebie głosy tych, którzy na salonach występowali przeciwko ustępstwom wobec studentów, ale i tych spośród aparatu PZPR, którzy czuli narastającą destrukcję systemu, ale nie wiedzieli, jak się zachować i jak to zahamować. On był jak bufor, mimo to zawsze stał twarzą do środowiska akademickiego. Zrobiło mi się więc bardzo przykro gdy przed budynkiem Budownictwa i Architektury PŁ zobaczyłem wyrzeźbioną przez studentów ze śniegu figurę ministra Górskiego na kolanach. Naprawdę przykro. Ludzie, którzy to zrobili prawdopodobnie nie wiedzieli, w jakich warunkach ten profesor się znalazł.

MG: A które postulaty studenckie w KŁ uważano za najtrudniejsze do akceptacji?

SZ: Na pewno szokiem dla całego KŁ było to, że NZS chciał stworzyć swoją strukturę nie tylko bez uznania kierowniczej roli partii, ale związek ten chciał wręcz wyjść poza aktualnie obowiązującą konstytucję. W rezultacie to stanowiło jeden (jak pamiętam), z kluczowych punktów dyskusji w łonie kierownictwa łódzkiej instancji partyjnej. Wiele emocji wywoływała też sfera postulatów ogólnospołecznych, a także sprawy rozliczeniowe za rok 1970 czy 1976 – nawiasem mówiąc trudno przypuszczać, żeby sami studenci byli świadomi tego wszystkiego, co tam się wtedy działo. Wokół nich zebrała się grupa doradców, którzy chcieli bardziej globalnie popatrzeć na Polskę i stworzyć podwaliny pod pewien projekt modernizacji życia społecznego i politycznego w Polsce. Stąd pewnie brały się niektóre ogólnospołeczne postulaty.

MG: A jakie postulaty władza gotowa była od razu spełnić?

SZ: Według mnie studenci zasadnie postulowali, żeby składy senatów uczelni i rad wydziałów zbudowane były według schematu: 1/3 samodzielnych pracowników, 1/3 młodych pracowników, 1/3 studentów.

MG: A jak – z Pana perspektywy – reagowali na strajk łodzianie?

SZ: Ludzie to popierali. Dla władzy stanowiło to wymowny sygnał, że trzeba brać pod uwagę te społeczne oczekiwania i nastroje. Nie tylko rodzice czy wujkowie, ale często nieznajome osoby dawały studentom wsparcie finansowe i żywnościowe.

MG: Jak KŁ zapatrywał się na porozumienie podpisane przez strajkujących z komisją rządową?

SZ: Część z tych postulatów, np. sprawa demokratyzacji życia uczelnianego, to także i mnie leżała na sercu. Zatem w tym porozumieniu była też „część mnie" i moich oczekiwań. Generalnie chodziło jednak o to, żeby znaleźć odpowiednią formułę kompromisu, żeby to, czego żądali studenci dało się jakoś pogodzić z panującymi realiami. Cały czas chciał to porozumienie przeforsować minister Górski, ale dawano mu po łapach, aż do plenum KC w lutym 1981 r. i do posiedzenia Sejmu, które w końcu pokazały, że zmieniała się optyka władz. Wtedy premierem został gen. Wojciech Jaruzelski. To także miało istotny wpływ na zawarcie porozumienia.

MG: Czyli porozumienie dla KŁ to także był sukces?

SZ: Tak, absolutnie tak. Dla nas ważny był chociażby fakt wytworzenia się silnej wspólnoty wśród strajkujących. Nie miało znaczenia, kto skąd pochodzi, najistotniejszy był wspólny cel. Do tej wspólnoty dołączyła także część pracowników. Tej okoliczności nie można pominąć zastanawiając się nad oceną strajku. Przynależność organizacyjna nie podzieliła strajkującego środowiska studenckiego. To była wyjątkowa sytuacja, mimo sprzeciwu ze strony Warszawy, tzn. Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego NZS.

MG: A jak dziś wygląda sprawa, gdy spotyka Pan na swojej drodze osoby spośród strajkujących w 1981 r. studentów, tzn. ludzi z „drugiej strony barykady"?

SZ: Zetknąłem się z bardzo wieloma takimi osobami. Spotykałem się np. z Wojtkiem Walczakiem, choćby na premierach w teatrze. Jestem od niego dużo starszy, było mi więc miło, kiedy mówił do mnie „dzień dobry". Różne rzeczy robiłem też z Januszem Michalukiem[3], gdy sprawował funkcję dyrektora teatru, później wiceprezydenta Łodzi. Takich osób było sporo. Uważam, że nie jest takie ważne, jakie reprezentujemy stanowiska, czy „w jakim kolorze mamy legitymacje", rzecz polega na tym, czy potrafimy się ze sobą spotkać i porozmawiać. Z częścią kolegów, którzy brali udział w strajku, utrzymuję stały kontakt, gdyż wspólnie tworzymy Środowisko Tradycji Akademickich 77.

Na zakończenie pewna ogólna refleksja. Podczas wspomnianego już spotkania w lutym 2015 r., dotyczącego łódzkiego strajku studenckiego, pan Andrzej Słowik stwierdził, że Zarząd Regionu „Solidarności" miał stały kontakt podczas strajku z częścią studentów związanych z późniejszym kierownictwem NZS. Równocześnie kontakty studentów – członków SZSP z „władzą" były piętnowane, włącznie z wyrzuceniem ze struktur strajku. Chcę podkreślić, że to nie były dobre praktyki, a wręcz działania antydemokratyczne (pomimo oficjalnego głoszenia demokracji).



[3] Janusz Michaluk – uczestnik łódzkiego strajku studenckiego w styczniu i lutym 1981 r. (członek Komitetu Strajkowego na Wydziale Prawa). Na początku września 1980 r. wraz z Antonim Chylińskim udzielał porad prawnych działaczom tworzącym łódzką „Solidarność". Po wprowadzeniu stanu wojennego był jednym z przywódców strajku na Wydziale Prawa i Administracji, a następnie przez blisko dwa tygodnie razem z Mieczysławem Rutowiczem ukrywał się w Lutomiersku. Internowany w stanie wojennym.

Foto H. Marczak

Zbigniew Żołnierczyk

– w trakcie strajku student kulturoznawstwa i filologii klasycznej; wiceprzewodniczący Uczelnianego Komitetu Strajkowego, koordynującego akcję protestacyjną w ośmiu budynkach UŁ; zastępca przewodniczącego KS w budynku filologii polskiej; członek SKJ; współredaktor pism, takich jak „Od nowa", „Veto" oraz „Litery"; internowany w stanie wojennym

MG.: Jak Pan trafił do środowiska NZS? Czy napięta sytuacja na linii studenci–władze wynikała z tego, że było naprawdę źle na uczelni, czy może Sierpień 1980 r. i „Solidarność" dały impuls do działania także w środowisku akademickim?

ZŻ: Jeśli chodzi o mój skromny udział, to była to dla mnie sprawa naturalna, ponieważ wychowano mnie w rodzinie o mocno patriotycznym nastawieniu. Dla mnie życie w PRL przypominało okupację. Jak tylko zaistniała taka szansa, to się włączałem w co tylko mogłem. Już przed Sierpniem byłem zaangażowany w różne działania. Jak tylko przyjechałem z rodzinnych stron, po wakacjach, do Łodzi w październiku 1980 r., to natychmiast włączyłem się w organizowanie NZS.

Co do drugiej części pytania, to wydaje mi się, że odpowiedź nie jest taka prosta. Studiowałem od roku 1977 [kulturoznawstwo ze specjalizacją teoria literatury; następnie od 1979 – filologię klasyczną – przyp. MG], więc już miałem trochę doświadczenia z uczelnią. Jej struktura była na pewno nieodpowiednia. Mimo to istnieli ludzie normalni, którzy później znaleźli się np. w „Solidarności". Oczywiście zdarzali się i tacy, którzy jednoznacznie zadeklarowali się jako komuniści – oni zachowywali się „fatalnie" i należało ich „omijać".

Jeśli chodzi o ocenę pracy naukowej prowadzonej na uniwersytecie, to wszystko zależało od danego instytutu. Byli np. tacy naukowcy co komunizowali, ale potrafili tak zorganizować pracę, by osiągać efekty naukowe. Instytuty musiały realizować linię partii – i tyle! Margines swobody bywał mniejszy lub większy, w zależności od osób, które tam pracowały.

MG: Czy w Pana bliskim otoczeniu (kulturoznawstwo i filologia klasyczna) znajdywały się osoby nastawione do działań podobnie jak Pan?

ZŻ Zarówno kulturoznawstwo, jak i filologia klasyczna to były dość szczególne kierunki. Ten pierwszy miał siedzibę w Bibliotece Uniwersyteckiej. Kulturoznawstwo tworzyli ludzie z takiego bardziej artystycznego środowiska, niereprezentatywne w tym kontekście. Podobnie rzecz się miała z filologią klasyczną, ponieważ na roku znajdowało się od pięciu do siedmiu studentów i też w osobnym budyneczku, właściwie w byłym mieszkaniu rektora na ul. Narutowicza mieściła się cała katedra. Nie mieliśmy zatem stałego kontaktu z filologią na al. Kościuszki, chodziliśmy tam wyłącznie do dziekanatu. Natomiast w strajku uczestniczyło kilka dziewcząt, a nawet ówczesny mgr Józef Macjon.

Spośród moich znajomych z kulturoznawstwa tylko jeden student zaangażował się w strajk. Był to Maciej Maciejewski – mój kolega z roku. Poza nim nikt się nie wyróżniał.

MG: Jak to się stało, że został Pan zastępcą Wojciecha Dyniaka w KS Wydziału Filologicznego?

ZŻ: Historia tego wydarzenia była następująca: to ja zorganizowałem na początku stycznia 1981 r. wiec na filologii, który w zamierzeniu miał być wiecem poparcia dla strajku na prawie. Tam już się to działo i chodziło mi o to, by wesprzeć sprawę. To ja wywieszałem ogłoszenia oraz przemawiałem przez mikrofon na tym spotkaniu. Działo się to w auli na Kościuszki, gdzie byłem kompletnie nierozpoznawalny. Ale znałem Wojtka Dyniaka z seminarium magisterskiego, on studiował polonistykę i wielu studentów go tam kojarzyło. Dlatego on został wyłoniony jako szef tamtejszego strajku i zaraz po tym dokooptował mnie. Sala się na to zgodziła i tak to się ułożyło.

MG: Jak Pan wspomina Wojciecha Dyniaka? Postać, która odegrała dość znaczącą rolę na strajku.

ZŻ: Postać była i jest z pewnością całkowicie nietuzinkowa. Ja to już wiedziałem uczęszczając z nim na jedno seminarium. Dziś także często zaskakuje, np. nie bierze udziału w organizowanych spotkaniach i uroczystościach. Mimo to bardzo dobrze się nam współpracowało, nie było żadnych problemów.

MG: Pan był również w Studenckim Komitecie Jedności, prawda? Jak wyglądała struktura i organizacja tego ciała? Czy były między Wami tarcia, spory?

ZŻ: Tak, SKJ to była taka dość duża grupa, która miała uprawnienia ustawodawcze, częściowo także decyzyjne, ale w sensie ogólnym, a nie technicznym.

MG: To zresztą była dosyć płynna i zróżnicowana grupa…

ZŻ: Dosyć płynna – to prawda. Nie była szczególnie sformalizowana. W skład SKJ wchodzili ludzie z różnych stron politycznych. *Notabene* stąd wzięła się nazwa. Co do sporów to, oczywiście, były zażarte dyskusje. Istniały frakcje o bardziej prawicowych czy bardziej lewicowych zapatrywaniach. Poza tym w SKJ działał również SZSP, w związku z tym tworzyły się bardzo dziwne układy. Podziały były bardzo różne i całkowicie zaskakujące. Inaczej zupełnie niż w UKS.

Samo powstanie SKJ polegało na tym, że przedstawicielom innych budynków i kierunków mówiliśmy, żeby organizowali strajk i struktury u siebie. Oni potem wysyłali swoich przedstawicieli do grupy, która miała o wszystkim decydować. Tak powstał SKJ. Kto został przysłany z innego wydziału, ten miał mandat do reprezentowania studentów z danego budynku czy grupy kierunków.

MG: Pan wspomniał o UKS, że tam nie było takiego „wachlarza poglądów".

ZŻ: Tak, UKS powstał później, kiedy ustanowiliśmy strajk, w końcu stycznia. To już się odbywało w kręgu jednej opcji. SKJ w ogóle praktycznie się nie zajmował stroną techniczną i organizacyjną strajku, tylko raczej merytoryczną – decydował o tym, co robimy, jak rozmawiamy (jego rola mocno zmieniała się w czasie).

Wojtek Walczak z Pawłem Gniazdowskim znali się od lat 70. (m.in. drukowali razem „Opinię"). Paweł został szefem UKS (m.in. dzięki Wojtkowi, który miał szczególną pozycję w Międzyuczelnianej Komisji Porozumiewawczej). Walczak zakomunikował Pawłowi, że należałoby założyć UKS i ten dobrał sobie osoby, które uważał za właściwe, w sumie pięć osób, wśród których i ja się znalazłem.

MG: Jak Pan ocenia rolę UKS w strukturach władzy strajkowej? Czy była ona przeważająca względem innych?

ZŻ: Nie, to była tylko część całości władzy. UKS w zasadzie nie wtrącał się do negocjacji. My byliśmy egzekutywą, czyli organizacją strajku. W zasadzie główny ciężar naszej działalności kierowany był na to, żeby ten strajk podtrzymywać.

Foto H. Marczak

MG: Na czym to konkretnie polegało?

ZŻ: Chodziło np. o to, żeby „gasić pożary". W pewnych momentach sytuacje były zaskakujące, nieraz tragikomiczne, a czasem komiczne. My na to odpowiednio reagowaliśmy.

MG: A czy pamięta Pan te tragikomiczne i komiczne momenty?

ZŻ: Tragikomiczna sytuacja była taka, że na filologii rosyjskiej strajkowało około 100 studentek. Dziewczyny same nie wytrzymywały. Dostały chłopaków z politechniki i zniknęły problemy.

MG: W jaki sposób to zostało zorganizowane?

ZŻ: Podjęliśmy decyzję, że to będzie dobre rozwiązanie. Zapytaliśmy, czy zechciałyby, aby przyszli do nich studenci z PŁ (bo tam z kolei siedzieli sami mężczyźni). I wtedy została przygotowana grupa facetów, która zechciałaby do nich przyjść. To były tego typu sytuacje.

Cały czas mieliśmy kłopot z pedagogiką, która była zlokalizowana w budynku na Uniwersyteckiej 3 (znajdowały się tam normalne mieszkania i nie był to obiekt przystosowany do publicznej działalności), gdzie strajkowało, jak pamiętam, około 100 dziewcząt. Koszmar po prostu. Ale chciały strajkować dobrowolnie.

MG: I na czym polegały problemy z nimi?

ZŻ: Z nimi cały czas mieliśmy problemy. I psychologiczne i techniczne. W tych mieszkaniach brakowało toalet, ale także nie było gdzie przygotować jedzenia. Po prostu tragedia. Siedziały tam nieprawdopodobnie stłoczone, ale bardzo chciały strajkować. W końcu nie mogliśmy ich wygonić, a jednocześnie nie dysponowaliśmy osobnym budynkiem, który moglibyśmy im zaproponować. Nie chciały dzielić z innymi budynku, bo np. można by je przenieść do Ek-Soc. Tam mieliśmy trochę miejsca. Tego typu problemy, ale i bunty polityczne musieliśmy rozwiązywać.

MG: Jakie bunty polityczne ma Pan na myśli?

ZŻ: One często okazywały niezadowolenie, nie podobało im się, że coś zostało zadecydowane, czy że źle były prowadzone rozmowy.

Takie rzeczy działy się także w innych budynkach. Proszę sobie wyobrazić taką sytuację: siedzi pan w budynku, gdzie strajkuje kilkaset osób. Praktycznie nie ma kontaktu z centrum (brak komputerów, komórek). Jedynym „oknem na świat" jest dla pana osoba lub dwie wysyłane, by przysłuchiwały się obradom (siedząc w budynku, nie uczestnicząc w obradach). Przynoszą one taśmy nagrywane na bieżąco i puszczają do odsłuchiwania po całym dniu obrad. Tak naprawdę siedzi pan jak za ścianą przez większą część dnia, nie wie co się dzieje po drugiej stronie. Kilka dni jest wszystko dobrze, ale potem zaczynają się rodzić różne pomysły w głowie.

MG: Ma Pan rację, nie było to łatwe doświadczenie. Zapytam jeszcze o rolę Pańską i innych osób w UKS. Czy w jego ramach był Pan konkretnie za coś odpowiedzialny?

ZŻ: Ja byłem odpowiedzialny za budynki Wydziału Filologicznego.

MG: Czyli byliście przydzieleni do wydziałów?

ZŻ: Po pierwszych doświadczeniach mniej więcej wiedzieliśmy kto ma tzw. dobrą prasę w jakim budynku. Taka osoba stawała się wtedy nieformalnym opiekunem. Gdy występował problem, czy komplikacje, to on tam jechał i próbował „gasić" wspomniane „pożary" i rozwiązywać problemy. Pomimo różnego stopnia trudności konkretnych spraw, zawsze trzeba było jakąś decyzję podjąć. Osobiście miałem ułatwioną sprawę, bo na filologii przebywałem cały czas i rozwiązywałem bieżące problemy. Po jakimś czasie byłem bardzo znany w tym budynku (tak jak Dyniak).

MG: Z jakiego typu problemami przychodzili do Pana studenci?

ZŻ: To byli nie tylko studenci. Bardzo różni ludzie przychodzili. Niektórzy chcieli nas wesprzeć i szukali kontaktu z komitetem strajkowym. Przynosili pieniądze, wsparcie materialne w formie jedzenia oraz – nazwijmy to – dyplomatyczne, w postaci jakichś uchwał czy decyzji.

Poza tym trzeba było na bieżąco prowadzić gospodarkę finansową i robiłem to albo ja, albo Dyniak, ponieważ pieniądze znajdowały się u nas. Puszka zawsze była wystawiona przed bramą i do niej zbieraliśmy datki od ludzi. Następnie należało te pieniądze rozdzielić. Andrzej Mękarski zajmował się zaopatrzeniem żywnościowym.

Zatem nasza rola w UKS to typowo organizacyjne rzeczy oraz odpowiadanie na potrzeby i głosy mnóstwa ludzi przychodzących z zewnątrz w różnych sprawach. Pracowaliśmy więc praktycznie non-stop, od 8–9 rano do 4 o świcie (poza tym pomiędzy tymi godzinami spałem w pokoju KS, by być gotowym do ewentualnej reakcji). Często bowiem decyzje trzeba było podejmować błyskawicznie i w pośpiechu.

MG: Czy te czynności, którymi się Pan zajmował, absorbowały dużo czasu? Czuł Pan zmęczenie po strajku?

ZŻ: Niewątpliwie byłem strasznie zmęczony. Jak strajk się zakończył, to przespałem chyba trzy godziny, obudziłem się z myślą „jak świetnie wypocząłem". Ale to trwało niedługo. W końcu musiałem odespać naprawdę. Mój kolejny sen trwał całą dobę bez przerwy, już po tym jak wróciłem do domu. To doskonale pokazuje poziom zmęczenia. Ci, którzy prowadzili negocjacje i mieli do czynienia z o wiele bardziej doświadczonymi ludźmi po drugiej stronie stołu, byli jeszcze bardziej zmęczeni. Druga strona rozmów ewidentnie dążyła przecież do tego, by nas fizycznie wykończyć.

MG: Jak Pan ocenia SZSP?

ZŻ: Jednoznacznie. To była agenda partyjna i robili to, co partia im kazała. Przybudówka i krok do kariery partyjnej. Oczywiście, jak to w PRL bywało, trafiali się tam ludzie, którzy próbowali robić coś zupełnie ciekawego, ale musieli ten haracz w postaci uznania przewodniej roli partii płacić. To była jedyna możliwość prowadzenia np. życia artystycznego. Kto nie zapisał się do SZSP, ten nie mógł organizować np. teatru studenckiego. Co zrobić… Jedno wielkie przymuszanie. Musiał pan się przyznać, że uznaje przewodnią rolę partii i wtedy mógł pan robić teatr. A później przychodził partyjniak i mówił: „jak uznaje pan przewodnią rolę partii, to nie może pan tego i tego robić". W ten sposób człowiek stawał w sprzeczności ze swoimi ideałami i poglądami.

MG: Ale niektóre osoby, które były z SZSP współtworzyły przecież strajk?

ZŻ: Tak, ale Kazimierza Olejnika to kojarzę bardzo źle, on był jednoznacznie zorientowany. Późniejsza jego działalność pokazała, że potrafił też być inny. Jeśli chodzi o Marka Perlińskiego, to wiadomo, że on był kolegą Wojtka Walczaka na psychologii, skąd się znali, jak sądzę dość dobrze. Wojtek mi opowiadał, że to on wpadł na pomysł, żeby Marka wciągnąć w tę zabawę i w ten sposób został zneutralizowany SZSP. Perliński to facet stojący po naszej stronie, był bardzo w porządku. Przez to mogliśmy powiedzieć, że mamy dwie strony wśród siebie, a minister nie miał prawa zaprzeczyć.

MG: Czy udział „Solidarności" w strajku ocenia Pan jako znaczący? Czy był to bardziej parasol łódzki, czy raczej ogólnopolski?

ZŻ: „Solidarność" pomogła nam bardzo, w kilku momentach w sposób decydujący. Jerzy Kropiwnicki raz zachował się rewelacyjnie, jak budynek filologii został zamknięty (słusznie) przez Dyniaka. Leszek Przysiężny z OKZ uciekł wtedy do MKZ i tam spotkał Kropiwnickiego, ale ten kazał mu wracać. W tym konflikcie „Solidarność" próbowała nas wspomóc wpływając na członków OKZ. To wystarczyło, bo faktycznie konflikt tlił się tylko pomiędzy nami a komitetem założycielskim

NZS. Oni [tzn. OKZ – przyp. MG] chcieli nas wygasić. Mieli całkiem inny plan – organizację strajku ogólnopolskiego na rocznicę marca 1968 r. i wtedy dopiero chcieli walczyć o rzeczy, o które my już walczyliśmy, m.in. o rejestrację NZS.

MG: A czy ten konflikt z OKZ Pan traktuje jako walkę polityczną, czy raczej troskę o NZS, który przecież na forum warszawskim zyskałby rangę ogólnopolską?

ZŻ: Oni nie dowierzali do końca naszym intencjom. Jedynie Jacek Czaputowicz był realistą. Nie do końca uważał, że to co robimy jest słuszne, ale rozmawiał z nami. Był z nim jakiś kontakt w ogóle. Dawał nam sugestie, co moglibyśmy robić inaczej. Z całą resztą był kłopot w komunikacji. W czasie tego sporu zorganizowaliśmy im przejazd po budynkach. I wtedy dopiero zobaczyli jak to wygląda, że to nie była nasza ambicja. Ludzie chcieli wtedy strajkować i my im nie możemy powiedzieć „idźcie do domu, bo OKZ coś powiedział".

Jednocześnie chcę podkreślić jeszcze jedną ważną rzecz. Formuła SKJ powodowała, że to nie był strajk NZS, tylko wszystkich studentów. To oznaczało, że my nie możemy jako NZS powiedzieć ludziom: „my zakończymy a OKZ NZS będzie kontynuował". W budynkach spali wszyscy ludzie, bez określenia się, czy oni są za NZS, czy nie. Oni po prostu chcieli zmian na uczelni.

MG: Pisał Pan także do czasopisma „Litery". To było pismo o charakterze artystycznym…

ZŻ: Zależy jaką miarą to oceniać. To była inicjatywa studencka, młodzieżowa właściwie. Takie juwenilia – pisaliśmy tam głównie teksty poświęcone literaturze, szkice literackie, felietony.

MG: Chciałem właśnie w tym kontekście spytać, czy istniało coś takiego jak euforia z racji możliwości tworzenia własnych, niecenzurowanych pism?

ZŻ: Niewątpliwie tak. Po to właśnie był strajk między innymi, bo my staraliśmy się wywalczyć tę kwestię. Zgodnie z podpisanym porozumieniem wszedł przepis, dzięki któremu istniała opcja drukowania różnych rzeczy, tylko należało mieć napis „do użytku wewnętrznego". My z tego korzystaliśmy. Oczywiście dawaliśmy ten napis, ale kolportowało się nie tylko na uczelni.

MG: A czasopismo „Od nowa", w które także się Pan zaangażował, miało charakter zdecydowanie polityczny. Ono było wydawane jeszcze przed strajkiem…

ZŻ: To było takie pismo, które faktycznie miało na celu wyrażanie opinii. Powstało 11 listopada 1980 r. Wyszły chyba cztery numery. Zgłosiły się cztery osoby na zasadzie: „my będziemy robić pismo". To byłem ja, Marek Przybyłek[1] z historii, Janusz Michaluk i Paweł Gniazdowski.

MG: A czy ten strajk zmienił coś istotnego w mentalności studentów? Zaczęli czytać prasę niekoniecznie komunistyczną, pojawiało się coraz więcej niezależnych kanałów informacji.

ZŻ: Na pewno takie zjawisko było. Na strajku ludzie się wiele dowiedzieli i oczy im się otwierały. Takie zjawisko zachodziło.

MG: No właśnie, bo wcześniej nie było alternatywnych źródeł informacyjnych.

ZŻ: Ma pan rację. To był jeden z celów strajku, by to się zmieniło. I to się także udało. Przyjeżdżali przedstawiciele różnych wydawnictw legalnych, którzy kolportowali swoje własne druki, ale wcześniej musieli uzyskać zgodę Komitetu Strajkowego. U nas, w naszym budynku, to było przestrzegane, ale z tego co wiem nie wszędzie. Niektórych u nas po prostu nie chcieliśmy.

---

[1] Marek Przybyłek – uczestnik łódzkiego strajku studenckiego w styczniu i lutym 1981 r. (oraz późniejszych z listopada i grudnia) w Instytucie Historii UŁ. Był jednym z redaktorów pisma NZS „Od Nowa". W stanie wojennym brał udział w akcjach ulotkowych i kolportażu w środowisku akademickim.



MG: Kogo na przykład?

ZŻ: Jeśli uznaliśmy, że mogła to być esbecka prowokacja – według indywidualnej oceny. Co do tych wydawnictw, to przyjeżdżał np. Janusz Korwin-Mikke i przywoził swoje materiały. On chodził po salach i rozmawiał z ludźmi. Zgodziliśmy się na niego. Tak naprawdę to odmów tego typu było niewiele. Chodziło nam o to, żeby nie powodować konfliktów, ponieważ jako UKS byliśmy odpowiedzialni za to, by strajk trwał oraz że powinien się toczyć we właściwym kierunku. Nie mogło być za wiele zamieszania, konfliktów, nieporozumień.

MG: Chciałem zapytać jeszcze o tę delegację z 12 stycznia 1981 r. do Warszawy. I ten incydent z Markiem Malisiewiczem, który był z PAX.

ZŻ: PAX oceniam jednoznacznie negatywnie. Natomiast mam też świadomość, że tak jak w całej komunie mogli się znaleźć tam ludzie, którzy mieli inne intencje. Współpracowałem przecież z Grześkiem Ratuszniakiem i Januszem Michalukiem, którzy byli z PAX.

Natomiast co do Malisiewicza to jest on dla nas postacią dwuznaczną. Warto pamiętać o tym, że na początku reprezentował bibliotekoznawstwo w SKJ. Potem został wymieniony, bo stracił zaufanie tych, którzy go wcześniej wybrali. Również jego późniejsza działalność – wszystkie jego inicjatywy były dziwne. Ale tamto w ministerstwie wtedy to było „wejście smoka". My nie mogliśmy powiedzieć, że tego pana nie znamy. On się przedstawił jako wchodzący w skład delegacji i sobie legendę dorobił, już nie pamiętam jaką, która dla nas była w oczywisty sposób nieprawdziwa. Ale przeszedł przez bramki, przez sekretariat, przez wszystko. Pan się pyta, jak?, naprawdę nie wiem. Do ministra nie wchodzi się tak od razu z ulicy. Siedzą przedstawiciele, rozmawiają z ministrem, a tu wchodzi ich kolega ze strajku i mówi, że on tu też powinien być. Mieliśmy go wyrzucić i powiedzieć: „facet, ty nie byłeś umówiony, spadaj stąd"? No, nie można tak się odezwać przy ministrze. To było zachowanie co najmniej dwuznaczne. Na pewno budzące poważne wątpliwości. Więc siłą faktów dokonanych uczestniczył on w tych obradach.

MG: Jak wyglądał stosunek Pana rodziców do strajku? Była jakaś obawa, czy raczej wsparcie z ich strony?

ZŻ: Ojciec już wtedy nie żył, więc dotyczy to tylko mamy. Uważała ona, że to co robię jest stosowne i właściwe. Obawy z jej strony zaczęły się dopiero w momencie wybuchu stanu wojennego. Zniknąłem i mama była zaniepokojona, bo nie miała ode mnie sygnału. Próbowała dotrzeć do mnie różnymi kanałami, co jej się w końcu udało.

Matka mnie rozumiała, ponieważ we wcześniejszych latach także ona (oraz ojciec) była zaangażowana w działalność niepodległościową.

MG: Czy jest coś co najlepiej wspomina Pan ze strajku?

ZŻ: Nie ma takiego szczególnego wydarzenia. Na pewno porozumienie odbieraliśmy jako sukces, częściowy niestety. Protokół rozbieżności był duży.

Natomiast strajk całościowo stanowił niezwykłe przeżycie. Mogę panu powiedzieć, że spotykaliśmy się później w gronie ludzi, którzy blisko współpracowali i siłą rzeczy się zaprzyjaźnili. Przez wiele miesięcy spotkania i rozmowy toczyły się tylko wokół tego, co wtedy się działo. Nieprawdopodobne jak to zdarzenie „przeorało" nasze życie.

MG: A czy rozmawialiście też o tym, czy dałoby się więcej wynegocjować? Wspomniał Pan, że sukces był tylko częściowy.

ZŻ: Według tego jak wtedy na to patrzyliśmy to było za mało. Z dzisiejszego punktu widzenia myślę, że dużo ugraliśmy. Umówmy się, proszę pana – to była grupa „pętaków", którzy sprzeciwili się osłabionej, ale ciągle silnej władzy w kraju. Zaskoczyliśmy ich, jak sądzę, bo początkowo próbowali



nas zlekceważyć. Okazało się, że strajk jest silny i zdołaliśmy sporo ugrać. W komunistycznym kraju władze uczelni były wybierane demokratycznie. Największym osiągnięciem była autonomia szkół wyższych i, paradoksalnie, nie została ona znacząco ograniczona w stanie wojennym.

Wtedy ocena była inna i teraz jest inna. Niech pan sobie wyobrazi – siedzą z jednej strony minister, wiceminister, panowie po czterdziestce czy pięćdziesiątce, starzy wyjadacze polityczni, którzy na stanowiskach znaleźli się nieprzypadkowo, a z drugiej strony siedzi rząd ludzi w wieku od 19 do 22 lat, niedoświadczonych szczeniaków. Jeśli w tej sytuacji udało się tyle uzyskać, to uważam, że jest to naprawdę dużo.

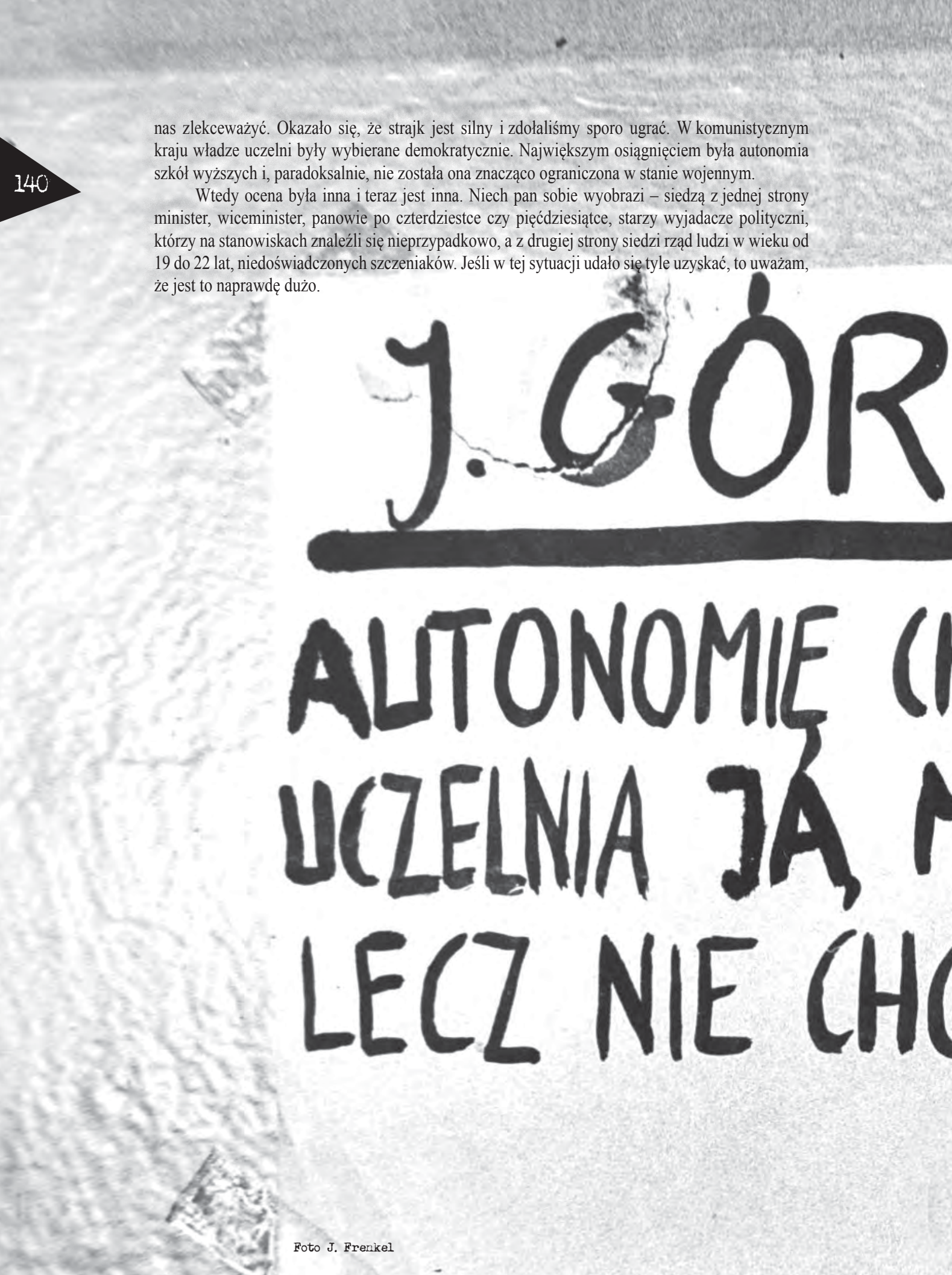

Foto J. Frenkel

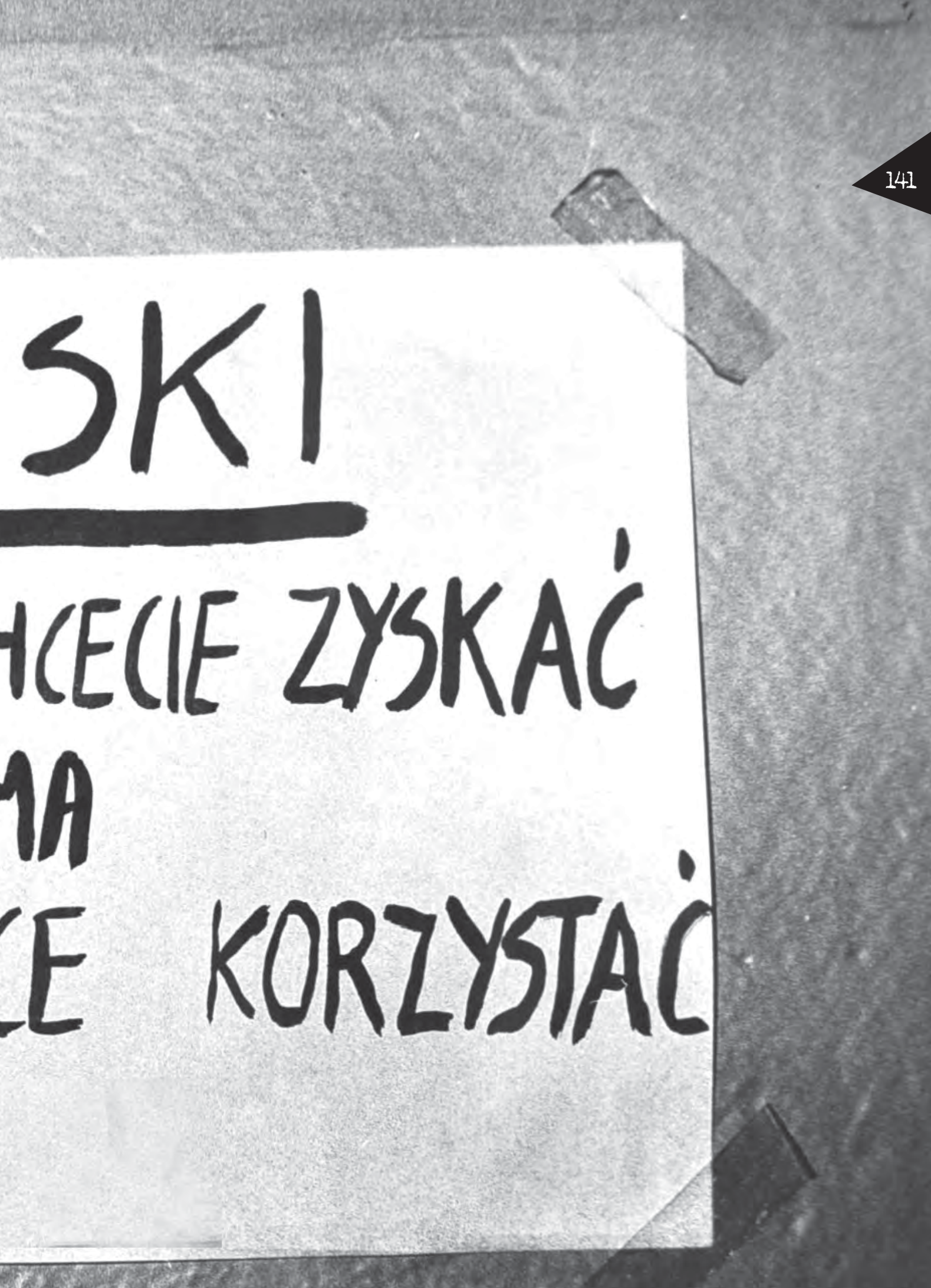
SKI
HCECIE ZYSKAĆ
MA
CE KORZYSTAĆ

II
Strajk studencki ze stycznia - lutego 1981 r. w dokumentach źródłowych

WIELKI
STRAJK
studenciluty81

Nr 1
1980 r. wrzesień 28, Łódź – Oświadczenie w sprawie zawiązania się Międzyuczelnianego Komitetu Założycielskiego Niezależnego Związku Studentów Łodzi

Łódź, dnia 28 września 1980 r.

Oświadczenie

W oparciu o Konstytucję PRL i Międzynarodowe Pakty Praw Człowieka i Obywatela oraz Porozumienie Gdańskie z dnia 31 [VIII] 1980 r. zawiązał się w dniu 28 [IX] 1980 r. Międzyuczelniany Komitet Założycielski Niezależnego Związku Studentów Łodzi.
Komitet powstał w celu utworzenia autonomicznego i samorządnego związku, który będzie reprezentował interesy środowiska studenckiego.

Komitet rozwiąże się z chwilą przeprowadzenia wolnych demokratycznych wyborów do władz Związku.

Piotr Bikont – PWSFTViT, reżyseria – III rok
Zbigniew Koszałkowski, PWSSP, malarstwo i grafika – V rok
Jerzy Pieczewski – PŁ, Wydz[iał] Włókienniczy – IV rok
Bożena Pirogowicz – PŁ, Wydz[iał] Włókienniczy – IV rok
Barbara Sakowicz – UŁ, ekonomia i socjol[ogia] – III rok
Adam Sobolewski – PWSFTViT, reżyseria – III rok
Mirosław Stańczak – UŁ, ekonomia i socjol[ogia] – IV rok
Robert Tutak – PWSFTViT, reżyseria – I rok
Wojciech Walczak – UŁ, psychologia – III rok

PŁ, [ul.] Żwirki 36 nakł[ad] 50 egz[emplarzy] nr 714/80, 3 [października]

Źródło: Zbiory Henryka Pawlikiewicza, bp, kopia, mps.

Nr 2

1980 r. wrzesień 29, Łódź – Informacja na temat początków tworzenia niezależnej organizacji studenckiej w Łodzi

Wydział Nauki i Oświaty
KŁ PZPR

Wydział Organizacyjny KC PZPR
Tow. Ryszard Łukasiewicz

Informacja
o sytuacji w środowisku akademickim Łodzi

W dniu dzisiejszym w godzinach popołudniowych w PWSFTViT ukazała się na tablicy ogłoszeń informacja, że powołany został Komitet Założycielski Niezależnego Związku Studentów w Łodzi. W skład Komitetu wchodzi 12 osób, w tym 3 studentów Wydziału Reżyserii. Dwóch z nich – [Piotr] Bikont i [Adam] Sobolewski złożyli wizytę Prorektorowi [Zenonowi] Michalskiemu i poinformowali go zarówno o utworzeniu tego Komitetu, jak i grupy założycielskiej w uczelni. W dniu 3 października br. planują zorganizowanie zebrania założycielskiego, na którym dokonają wyboru samorządu nowej organizacji oraz przedstawią statut.

Rektor wyraził zgodę na to, by mogli odbywać zebranie w świetlicy będącej w dyspozycji młodzieży akademickiej. Według informacji uzyskanych z SZSP i KW PZPR informacja o utworzeniu Komitetu Założycielskiego Niezależnego Związku[a] Studentów Łodzi nie została jeszcze (stan na godz. 16^{00}) rozpowszechniona w pozostałych uczelniach.

Informację przygotował:

Starszy Inspektor Wydziału
Nauki i Oświaty KŁ PZPR
Eugeniusz Żyszkiewicz

Łódź, dnia 29 IX 1980 r.

Źródło: APŁ, KŁ PZPR, 3510, k. 1, oryginał, mps.

[a] *Słowo nadpisane maszynowo.*

Nr 3

1980 r. październik 1, Łódź – Informacja o podjęciu działalności na UŁ przez Komitet Założycielski Niezależnego Związku Studentów Łodzi

Oświadczenie

Dnia 29 września 1980 r. złożono oświadczenie w Rektoracie Uniwersytetu Łódzkiego o powstaniu Międzyuczelnianego Komitetu Założycielskiego Niezależnego Związku Studentów Łodzi.

Rektor Uniwersytetu Łódzkiego przyjął do wiadomości fakt powstania ww. Komitetu. Rektor zaakceptował działalność przedstawicieli UŁ Międzyuczelnianego Komitetu Założycielskiego Niezależnego Związku Studentów Łodzi na terenie Uczelni. Została także wyrażona zgoda na zorganizowanie przez przedstawicieli UŁ ww. Komitetu zebrania informacyjnego w Uniwersytecie Łódzkim.

Uzyskano również zgodę na prowadzenie działalności informacyjnej w UŁ na wszystkich jego wydziałach i w osiedlu akademickim.

Łódź, dnia 1 października 1980 r.

UŁ – 99

Źródło: Zbiory Henryka Pawlikiewicza, bp, kopia, mps.

Nr 4

1980 r. październik 2, Łódź – Informacja na temat nowych inicjatyw organizacyjnych w środowisku studenckim

Informacja nr [a]...[a]
o sytuacji w środowisku akademickim w Łodzi

W dniu dzisiejszym do Rektora PŁ zgłosiło się 2 studentów Wydziału Włókienniczego – członków Niezależnego Związku Studentów Łodzi. Przedstawili statut swego związku oraz poprosili o pozwolenie na zorganizowanie zebrania swoich sympatyków. Do dnia dzisiejszego w trzech uczelniach (PŁ, UŁ, [b] PWSFTViT) [podjęto] próby utworzenia nowej organizacji. Jak dotychczas nie są widoczne efekty organizacyjne ich działalności.

Wraz z rozpoczęciem roku akademickiego podejmowana jest dyskusja w SZSP i jej agendach nt. funkcjonowania organizacji. W PŁ odbyło się np. posiedzenie Rady Osiedla, w podjętej uchwale Rada stwierdziła, że organizacja studencka musi być jedna dla wszystkich studentów, zaś następnie „że nie może to być SZSP w obecnym kształcie (działacze, styl pracy, statut, deklaracja ideowa, ordynacja wyborcza)".

Biorąc pod uwagę fakt, że większość członków Rady stanowią działacze SZSP, to wysnuć można wniosek, iż zaczynają występować tendencje do wewnętrznego rozbicia organizacji.

Łódź, dnia 2 października 1980 r.

Informację sporządził i nadał:

St[arszy] Inspektor Wydziału
Nauki i Oświaty KŁ PZPR
E[ugeniusz] Żyszkiewicz

Źródło: APŁ, KŁ PZPR, 3510, k. 8, oryginał, mps.

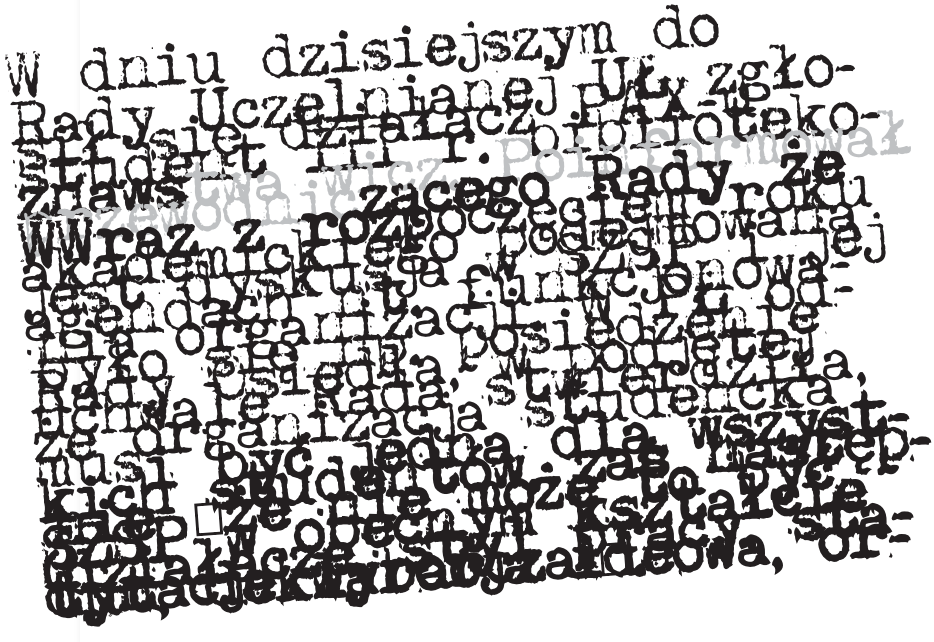

[a–a] *Pole niewypełnione.*

[b] *Skreślone słowo: AM – Akademia Medyczna.*

Nr 5

1980 r. październik 3, Łódź – Informacja o nowych inicjatywach organizacyjnych w środowisku młodzieżowym

Teleks Wydział Organizacyjny KC

Sektor Informacji

Informacja nr [a][159/80][a]
o sytuacji politycznej w środowisku akademickim Łodzi

W dniu dzisiejszym do Rady Uczelnianej SZSP UŁ zgłosił się działacz PAX-u, student III r. bibliotekoznawstwa Marek Malisiewicz. Poinformował przewodniczącego Rady, że w środowisku studenckim Łodzi jest 30 studentów działaczy chrześcijańskich, którzy pragną założyć własną organizację. Stwierdził też, że w środowisku potrzebna jest powszechna, samorządna organizacja typu „Bratniaka”[1]. W organizacji tej mogliby znaleźć miejsce wszyscy studenci niezależnie od przekonań politycznych i wyznaniowych. Według oświadczenia tego studenta działalnością organizacyjną steruje PAX. Założyciele organizacji mają spotkanie niedzielne w centrali PAX-u w Warszawie.

Zdaniem Wydziału Nauki i Oświaty KŁ PZPR w ciągu najbliższych dni może powstać struktura organizacyjna tej organizacji w trzech uczelniach: UŁ, PŁ, AM.

Dziś odbyło się też zebranie informacyjne studentów szkoły filmowej z założycielami Niezależnego Związku Studentów Łodzi. Miało ono tylko charakter informacyjny. Poza tym nie zanotowano w środowisku innych przejawów działalności.

Sekretarz KŁ PZPR

(Jerzy Grabowski)

Łódź, dnia 3 października 1980 r.

Źródło: APŁ, KŁ PZPR, 3510, k. 9, oryginał, mps.

[a–a] *Wpisano odręcznie.*

Nr 6
1980 r. październik 6, Łódź – Wstępna lista postulatów NZS PŁ przedstawiona władzom tej uczelni

Politechnika Łódzka
Niezależne Zrzeszenie Studentów
Uczelniany Komitet Założycielski

Łódź, 6 X 1980 r.

Kolegium Rektorskie PŁ

Wniosek

Mając na uwadze wzrost poziomu kształcenia studentów na PŁ i demokratyzację życia na uczelni Niezależne Zrzeszenie Studentów PŁ przedstawia wnioski, których realizację uważa za niezbędną. Jest to część z długiej listy postulatów, jakie napłynęły do NZS. Będziemy je przedstawiać po opracowaniu i przedyskutowaniu w ramach organizacji.

Jednocześnie zaznaczamy, że większość z przedstawionych wniosków została zrealizowana na niektórych uczelniach w kraju, m.in. na Uniwersytecie Warszawskim.

l. Wnosimy o zniesienie obowiązkowego lektoratu z języka rosyjskiego i umożliwienie wyboru dwóch lektoratów z języków obcych wykładanych na PŁ.

2. Uważamy za konieczne zniesienie obowiązku nauki przedmiotów, których celem jest indoktrynacja polityczna: ekonomii politycznej i podstaw nauk politycznych, i umożliwienie wyboru innych przedmiotów o charakterze społecznym: socjologia, etyka, psychologia itp.

3. Uważamy, że konieczna jest zmiana nazwy przedmiotu: filozofia marksistowska, na historię filozofii i zmiana programu; m.in. z szerokim uwzględnieniem innych współczesnych kierunków i ideologii.

4. Uważamy za konieczne zniesienie ograniczeń dla studentów wyjeżdżających za granicę. Pieczątka wydziału w podaniu o paszport powinna być wydawana jedynie na podstawie ważnej legitymacji studenckiej.

Zgoda Rektora na wyjazd zagraniczny powinna być przyznawana każdemu studentowi ubiegającemu się o wyjazd:

– zawsze w okresie wolnym dla niego od zajęć,

– niezależnie od posiadania zaliczenia sesji egzaminacyjnej, przebywania na urlopie dziekańskim (zdrowotnym, losowym), postawy społeczno-politycznej, opinii dziekana i organizacji studenckich.

5. Wnosimy o zniesienie prawa Rektora do skreślania z listy studentów bez postępowania dyscyplinarnego i zgody organów kolegialnych uczelni.

Uczelniany Komitet Założycielski
Niezależnego Zrzeszenia Studentów PŁ

Źródło: Zbiory Henryka Pawlikiewicza, bp, kopia, mps.

Uważamy za konieczne zniesienie obowiązku nauki przedmiotów, których celem jest

Nr 7

1980 r. październik 7, Łódź – Komunikat z prac Międzyuczelnianego Komitetu Założycielskiego Niezależnego Związku Studentów Łodzi

Łódź, dnia 7 października 1980 r.

Komunikat numer 3

W dniu 7 [X] [19]80 r. w Państwowej Wyższej Szkole Filmowej Telewizyjnej i Teatralnej odbyło się trzecie otwarte zebranie Międzyuczelnianego Komitetu Założycielskiego Niezależnego Związku Studentów Łodzi.

Na wstępie przedstawiciele wszystkich uczelni reprezentowanych w M[iędzyuczelnianym] K[omitecie] Z[ałożycielskim] złożyli relacje z sytuacji na swoich uczelniach.

Omawiano zrealizowany projekt statutu, uwzględniający dotychczasowe postulaty środowiska.

Dyskutowana była kwestia powołania na uczelniach samorządów studenckich. M[iędzyuczelniany] K[omitet] Z[ałożycielski] uznaje konieczność powołania takich samorządów, które będą rzeczywistą platformą współdziałania istniejących na uczelniach związków oraz studentów niezrzeszonych. M[iędzyuczelniany] K[omitet] Z[ałożycielski] zwraca jednocześnie uwagę, że samorząd nie posiada osobowości prawnej, nie może działać w oparciu o żaden statut, a zatem nie jest w stanie bronić praw studentów. Samorząd nie jest związkiem i nie może Związku zastąpić. M[iędzyuczelniany] K[omitet] Z[ałożycielski] stoi na stanowisku, że autentyczne samorządy można będzie powołać po [a]ukształtowaniu[a] się Niezależnego Związku Studentów Łodzi. Międzyuczelniany Komitet Założycielski informuje, że jedynymi jego autentycznymi oświadczeniami są komunikaty opatrzone kolejnymi numerami, a także wypowiedzi rzecznika prasowego M[iędzyuczelnianego] K[omitetu] Z[ałożycielskiego]. M[iędzyuczelniany] K[omitet] Z[ałożycielski] powołał rzecznika prasowego. Został nim Piotr Bikont, student III roku reżyserii PWSFTViT. Adres rzecznika: Łódź ul. Podgórna 47 m. 26. W zastępstwie funkcję rzecznika mogą pełnić Wojciech Walczak, III rok psychologii UŁ oraz Marian Wróblewski – PŁ.

M[iędzyuczelniany] K[omitet] Z[ałożycielski] zbiera się ponownie 9 [X] 1980 r. Na zebraniu opracowana zostanie m.in. lista postulatów skierowana do środowiska akademickiego Łodzi.

Zebranie będzie otwarte dla prasy.

Międzyuczelniany Komitet Założycielski
Niezależnego Związku Studentów Łodzi

PŁ, [ul.] Żwirki 36 nakł[ad] 50 egz[emplarzy] nr 723/80, 8 [X] [19]80

Źródło: Zbiory Henryka Pawlikiewicza, bp, kopia, mps.

[a–a] *Dopisane odręcznie.*

Nr 8

1981 r. październik 16, Łódź – Oświadczenie w sprawie kierunków działalności Niezależnego Związku Studentów Łodzi

Oświadczenie

Międzyuczelniany Komitet Założycielski Niezależnego Związku Studentów Łodzi stwierdza co następuje:

Naczelną intencją tworzenia Związku jest świadomość, że do chwili obecnej społeczność studencka pozbawiona była rzetelnej reprezentacji. Studenci w PRL nie dysponowali żadnymi gwarancjami, że funkcjonujące i działające za zgodą władz organizacje (w tym również SZSP) będą w sposób praworządny i demokratyczny walczyły o elementarne prawa swoich członków. SZSP była w praktyce organizacją ubezwłasnowolnioną, podporządkowaną, dyspozycyjną.

Niezależny Związek Studentów Łodzi pragnie stać się instancją służebną wobec wszystkich studentów. W przeciwieństwie do SZSP pragnie zachować własną niezależność, autonomię, uchronić się przed wpływami jakichkolwiek sił politycznych. Związek stoi na stanowisku, że winien funkcjonować na zasadach związku zawodowego.

NZSŁ postuluje wobec tego, aby wszelkie sprawy wykraczające poza kompetencje Związku, a ogarniające szeroko rozumianą działalność wyższych uczelni, rozwiązywane do tej pory jednostronnie i arbitralnie przez SZSP – przejęły w jak najbliższej przyszłości samorządy uczelniane, wyłonione w wolnych, nieskrępowanych, tajnych wyborach. NZSŁ zdaje sobie sprawę, że występując przeciwko dotychczasowej praktyce i niczym nie uzasadnionym przywilejom SZSP – sam również nie może i nie powinien rościć sobie prawa do wyłączności w podejmowaniu wszelkich decyzji na uczelniach. Nie oznacza to, że Związek pozwoli odebrać sobie prawo do reprezentowania swoich członków, w ramach jasno określonych statutowo.

NZSŁ wyraża następujące stanowisko wobec proponowanego przez SZSP referendum na temat samorządności uczelni:

NZSŁ popiera ideę samorządów studenckich. Samorządy winne kształtować się zgodnie z [a]wyrażonym w wyborach poparciem dla kandydatów[a] NZSŁ, SZSP i niezrzeszonych. M[iędzyuczelniany] K[omitet] Z[ałożycielski] NZSŁ proponuje jednak wstrzymanie wyborów do samorządów do chwili, gdy nie ukonstytuuje się ostatecznie na uczelniach NZSŁ. M[iędzyuczelniany] K[omitet] Z[ałożycielski] NZSŁ wyraża przekonanie, że stanowisko to spotka się ze zrozumieniem zarówno indywidualnych Studentów, jak również SZSP – świadomych, że NZSŁ jest dopiero w trakcie organizacji. Jesteśmy przekonani, że lojalność wobec, deklarowanych przez NZSŁ oraz SZSP, zasad przyszłej współpracy pozwoli na wspólne przyjęcie przez oba Związki zasady, że do chwili wyboru Władz Związku na każdej uczelni, rolę przyszłego Samorządu powierzy się na szczeblu każdego wydziału lub kierunku osobom uznanym przez studentów za godne zaufania. Osoby te, ukonstytuowane w Komisje Zaufania, byłyby jedynym reprezentantem interesów studenckich – z prawem głosu respektowanym przez Dziekanów.

NZSŁ postuluje, aby członkowie Związku w jak najszybszym czasie uporali się z organizacją i przeprowadzeniem wyborów do władz Związku. Ostateczny termin, proponowany przez tymczasowy Komitet Założycielski NZSŁ – 15 listopada 1980 roku.

[b]Międzyuczelniany[b] Komitet Założycielski NZSŁ

Łódź, dnia 16 października 1980 r.

Źródło: Zbiory Henryka Pawlikiewicza, bp, kopia, mps.

[a–a] *Odręczny dopisek, który zastąpił słowa: „proporcjonalnym stosunkiem członków”.*

[b–b] *Odręczny dopisek, który zastąpił słowo: „Tymczasowy”.*

Nr 9

1980 r. październik 22, Łódź – Informacja o sytuacji wśród studentów uczelni łódzkich

telex[a]

Wydział Organizacyjny KC PZPR
tow. Ryszard Łukasiewicz[1]

Informacja
o sytuacji w środowisku studenckim w Łodzi

Komitet Łódzki PZPR przesyła informację o aktualnej sytuacji w środowisku akademickim w Łodzi.

1. Dyscyplina i porządek odbywanych zajęć we wszystkich uczelniach jest dobra, co zgodnie podkreślają władze akademickie.

2. Dyskusje na tematy samorządności szkół wyższych oraz problemów politycznych kraju odbywają się na zebraniach partyjnych. Obserwuje się stopniowe wyciszanie emocji, jakkolwiek w niektórych POP[2] występują elementy krytyki personalnej spowodowanej osobistymi animozjami pracowników.

3. W PŁ podstawowe organizacje partyjne podejmują uchwały o przeprowadzeniu nowych wyborów egzekutyw (odbyły się wybory na Wydz[iale] Mechanicznym).

4. Sytuacja w SZSP nie ulega zmianie, poszczególni działacze nie zgłaszają ekstremistycznych postulatów i gotowi są akceptować idee samorządów osiedlowych i na poszczególnych latach studiów. W[edłu]g szacunkowych danych ok[oło] 20% studentów [jest] w SZSP.

5. Na poszczególnych kierunkach i wydziałach powstają NZS. Poza skierowanymi do rektorów prośbami o udostępnienie powielaczy, lokali, nie wykazują chęci do zarejestrowania. Organizowane przez NZS zebrania przede wszystkim poświęcone są krytykowaniu panujących porządków w uczelniach i kraju, co spotyka się z dużym zainteresowaniem studentów. Członkowie komitetów założycielskich NZS [i] ich sympatycy stanowią ok[oło] 15–20% ogółu studentów (to znaczy członków). Obserwuje się niechęć NZS do rejestrowania związku u Ministra Szkol[nictwa] Wyż[szego]. Przejawiają tendencje do zarejestrowania się w Sądzie Najwyższym.

6. W PWSFTViT grupa pracowników i studentów NZS ogłosiła powstanie grupy inicjatywnej ruchu odnowy uczelni i [...] komunikat o votum nieufności dla władz uczelni i senatu.

Sekretarz KŁ PZPR
Jerzy Grabowski

Łódź, dnia 22 X 1980 r. g[odz]. 14.14

Źródło: APŁ, KŁ PZPR, 3510, k. 17–18, oryginał, mps.

---

[a] *Poniżej przekreślone, nieczytelne słowo.*

[1] Ryszard Łukasiewicz (ur. 1944) – polityk, działacz organizacji młodzieżowych; członek PZPR od 1963 r. Od 1980 do 1982 r. był pracownikiem KC PZPR – zastępcą kierownika Wydziału Organizacyjnego. Od 1982 r. był redaktorem naczelnym „Expresu Wieczornego".

[2] Podstawowa Organizacja Partyjna – najmniejsza komórka PZPR w zakładach pracy, uczelniach, instytucjach kulturalnych itp.

Nr 10
1980 r. październik 23, Łódź – Sytuacja w szkole filmowej i powstanie „Ruchu Odnowy Uczelni”

Komitet Centralny PZPR
Wydział Organizacyjny
Sektor Informacji Partyjnej
tow. Ryszard Łukasiewicz
Warszawa

Informacja nr 178/80
n[a] t[emat] sytuacji w PWSFTViT

Grupa pracowników uczelni wspólnie ze studentami należącymi do NZS wypowiedziała posłuszeństwo władzom uczelni i odmówiła ich uznania. Votum nieufności uzupełnione zostało zarzutami o braku swobody twórczej, braku kontaktu ze środowiskiem filmowym itp.

Dnia 23 października br. odbyły się posiedzenia rad wydziałów aktorskiego i operatorskiego, na których odczytano oświadczenie wspomnianej grupy, która określa się jako „ruch odnowy uczelni”. Na wydziale aktorskim studenci opuścili salę, do której na posiedzenie przybył rektor [Stanisław] Kuszewski.

W[edłu]g wstępnych informacji, sytuacją sterują ludzie związani z KOR. Na tablicach ogłoszeń na terenie szkoły pojawiły się antyradzieckie teksty i wycinki, do których wywieszania nie przyznają się studenci z NZS.

Szczegółowe informacje na temat wydarzeń w PWSFTViT prześlemy w dniu 24 października 1980 roku.

Zajęcia odbywają się bez zakłóceń.

KŁ PZPR
Jerzy Grabowski

Łódź, dnia 23 października 1980 [r.]

Nadała: daab
Przyjęła:

Źródło: APŁ, KŁ PZPR, 3510, k. 19, oryginał, mps.

Nr 11

1980 r. grudzień 1, Łódź – Informacja o sytuacji w kręgach partyjnych i młodzieżowych na łódzkich uczelniach

[a]1. 12. [19]80 [r.][a]

Informacja nr [b]…[b]
o sytuacji w łódzkich uczelniach

W środowisku akademickim Łodzi dyskusje koncentrują się nad problematyką funkcjonowania partii, państwa, a także wyższych uczelni. W zasadzie we wszystkich uchwałach podejmowanych przez POP i KU PZPR postuluje się natychmiastowe zwołanie nadzwyczajnego Zjazdu partii. Niektóre uchwały zawierają nawet elementy nacisku (nie będziemy płacić składek [członkowskich] dopóki postulaty nasze nie będą rozstrzygnięte – [Wydział] B[iologii] i N[auk][o] Z[iemi] UŁ). Członkowie partii, także bezpartyjni wyrażają duży niepokój pogłębiającą się destabilizacją państwa. Krytycznie ocenia się na tym tle działalność Rządu – brak zdecydowanej postawy w sprawach płacowych, konsekwencji w sprawach naruszenia przez niektórych członków „Solidarności" przepisów prawa.

Szczególnie niepokoi członków partii fakt zbyt powolnego rozliczania winnych nadużyć gospodarczych, brak konkretnej politycznej oceny winnych błędów gospodarczych. Przeszkadza to w bardziej ofensywnym działaniu partii.

W Politechnice Łódzkiej zakończono kampanię wyborczą nowych władz partyjnych. Konferencja uczelniana zwróciła się z listem do wszystkich POP o przeprowadzenie kampanii wyborczej. Decyzję o wyborach podjęto też w Uniwersytecie Łódzkim. Nieliczne są przypadki składania legitymacji partyjnych.

We wszystkich uczelniach funkcjonuje „Solidarność" oraz Niezależny Związek Studentów. Grupa działaczy z „Solidarności" próbowała przyśpieszyć w UŁ wybór władz uczelni. Próba ta zakończyła się niepowodzeniem.

W PWSSP pod naciskiem „Solidarności" i NZS-u senat uczelni powołał komisję, która ma opracować zasady wyboru władz akademickich. Po zakończeniu prac przez komisję podjęta zostanie decyzja co do wyboru rad wydziałów, senatu, dziekanów i rektorów. W tejże uczelni na skutek kontrowersyjnej oceny dyrektora administracyjnego (negatywna ze strony NZS-u i przewodniczącej „Solidarności", pozytywna ze strony pracowników administracji), doszło do rozłamu w „Solidarności". W dniu 28 [października] br. powołano niezależny samorządny związek pracowników administracji szkół wyższych. Akces do nowego związku złożyło ok[oło] 80 pracowników.

Najtrudniejsza sytuacja występuje w szkole filmowej. Komisja złożona w trzecich częściach z samodzielnych pracowników nauki, przedstawicieli ruchu odnowy i NZS-u, nie uznaje w dalszym ciągu władz uczelni, sobie zaś uzurpuje prawo do tzw. senatu elekcyjnego. W dniu 27 XI [19]80 r. z komisją spotkał się Wiceminister Kultury i Sztuki W[ładysław] Loranc. Spotkanie to, choć nie przyniosło konkretnych wyników, uspokoiło atmosferę tej uczelni.

W SZSP pozostało około 20% studentów (po weryfikacji). Organizacja ta w poszczególnych uczelniach przygotowuje się do Zjazdu. Dokonano wyborów delegatów. Znaczną ich część stanowią obecni działacze związku – m.in. dotychczasowy przewodniczący ZŁ SZSP. Związek organizuje cykl spotkań z działaczami politycznymi. W PŁ kończy się kampania wyboru samorządu studenckiego.

Informację przygotował:

St[arszy] Inspektor Wydz. Nauki i Oświaty
KŁ PZPR
Eugeniusz Żyszkiewicz

Łódź, dnia 1 grudnia 1980 r.

Źródło: APŁ, KŁ PZPR, 3510, k. 4–5, oryginał, mps.

[a–a] *Wpisano odręcznie.*

[b–b] *Pole niewypełnione.*

Nr 12
1980 r. grudzień 7, Łódź – Akcja „Solidarnego Czekania" w szkole filmowej

[a]Akcja PWSFTViT **Solidarne Czekanie**[a]

Komunikat prasowy

„Solidarne Czekanie" jest formą poparcia stanowiska Komisji Odnowy Uczelni w zasadniczych sprawach dotyczących PWSFTViT, a tym samym kultury filmowej i telewizyjnej oraz teatralnej w Polsce.

Stanowisko KOU na temat sytuacji wewnętrznej uczelni jest na tyle nowe, że wykracza poza obowiązującą ustawę o szkolnictwie wyższym. Sądzimy, że nasza Szkoła, ze względu na swój wyjątkowy charakter, jest odpowiednim polem do tego rodzaju doświadczenia.

Oto zasadnicze propozycje KOU:

Wybrać kolegium do elekcji rektora. W skład tego ciała wejść mają przedstawiciele samodzielnych pracowników nauki, wykładowców, pomocniczych pracowników nauki i studentów w ilości: 10 [plus] 5 [plus] 5 [plus] 10. Po wyborze rektora, kolegium (zwane Senatem Elekcyjnym), rozwiąże się.

Wybrać senat, w skład którego wejdą przedstawiciele pedagogów i studentów w proporcji jak wyżej [plus] uprzednio wybrany rektor (trzej dziekani wchodzą w skład puli pedagogów). W ten sposób powstanie 31-osobowy senat ścisły, który będzie wyłącznie decydował o sprawach artystycznych i dydaktycznych Uczelni.

Pozostałe problemy związane z praktycznym funkcjonowaniem Szkoły rozstrzygać będzie senat poszerzony o prorektorów, osoby odpowiedzialne za poszczególne działy pracy w Uczelni oraz organizacji istniejących na jej terenie.

Po upływie kadencji powtórzy się procedura wyborów rektora i senatu, co umożliwi stały wpływ społeczności akademickiej na oblicze Uczelni. Senat Elekcyjny bowiem, jak[o] powołany do jednego tylko zadania, zapewnia maksymalną bezstronność elekcji.

Jesteśmy przekonani, że przez wywalczenie takiego właśnie ustroju Uczelni, przyczynimy się do demokratyzacji życia wyższych uczelni w Polsce.

„Solidarne Czekanie" to podjęta przez Niezależne Zrzeszenie Studentów akcja studentów oczekujących bez przerwy i do skutku na terenie uczelni na kontynuację rozmów z Ministerstwem Kultury i Sztuki.

Zajęcia na uczelni nie uległy zakłóceniu.

Biuro prasowe Kom[itetu] Solidarnego Czekania
Paweł Kwiek[1] 7 XII [19]80 [r].

Źródło: APŁ, KŁ PZPR, 3510, k. 25, oryginał, mps.

[a–a] *Wyrażenie dopisane ręcznie.*

[1] Paweł Kwiek (ur. 1951 r.) – artysta, fotograf. W 1973 r. ukończył PWSFTViT. Razem z Józefem Robakowskim, Andrzejem Różyckim i Wojciechem Bruszewskim współtworzył Warsztat Formy Filmowej.

Nr 13

1981 r. styczeń 6, Łódź – Wniosek Uczelnianego Komitetu Założycielskiego Niezależnego Zrzeszenia Studentów PŁ w sprawie rehabilitacji osób usuniętych z uczelni z powodów politycznych po marcu 1968 r.

Politechnika Łódzka
Niezależne Zrzeszenie Studentów
Uczelniany Komitet Założycielski

Łódź, 6 I 1981 r.
Kolegium Rektorskie PŁ

Wniosek

Opierając się na porozumieniach z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia Niezależne Zrzeszenie Studentów Politechniki Łódzkiej wnosi o powołanie komisji, która zajęłaby się zbadaniem wszystkich przypadków usunięcia z uczelni, uniemożliwienia osiągnięcia stopni naukowych lub zmuszenia do wcześniejszego przejścia na emeryturę pracowników, za głoszenie niezależnych poglądów po wydarzeniach 1968 r. i w latach siedemdziesiątych. Odnosi się to również do studentów skreślonych za przekonania.

Jeżeli w wyniku prac komisji przypadki takie zostaną potwierdzone domagamy się pełnej rehabilitacji osób relegowanych i umożliwienie im powrotu na uczelnię.

Wyniki prac komisji muszą być podane do wiadomości wszystkich pracowników i studentów PŁ.

Uczelniany Komitet Założycielski
Niezależnego Zrzeszenia Studentów Politechniki Łódzkiej

Źródło: Zbiory Henryka Pawlikiewicza, bp, kopia, mps.



Nr 14
1981 r. styczeń [7], Łódź – Informacja o sytuacji na Wydziale Prawa i Administracji UŁ

Komunikat nr 1

W poniedziałek 5 stycznia 1980 r. o godz. 8^{00} delegacja studentów Wydziału Prawa i Administracji udała się do Prorektora Uniwersytetu Łódzkiego doc. dr. hab. T[adeusza] Krzemińskiego[1]. Celem było uzyskanie informacji o toku załatwienia przedłożonych wcześniej władzom spraw dotyczących głównie zniesienia egzaminu z Podstaw Nauk Politycznych. Rozmowy nie doszły jednak do skutku z powodu nieobecności Prorektora.

We wtorek władze uczelni poinformowały studentów NSZ, SZSP oraz studentów niezrzeszonych, że Dziekan Wydziału Prawa i Administracji przyjmie ich w czwartek. Termin ten określono jako zbyt późny, ponieważ część studentów ma przystąpić do egzaminu z PNP w połowie stycznia.

Należy zaznaczyć, że propozycja o [takiej] zmianie była już przedstawiana w grudniu ubiegłego roku. 10 grudnia 1980 r., postulaty (m.in. w sprawie zniesienia egzaminu z PNP) złożono Prodziekanowi Wydziału Prawa i Administracji, doc. S[tefanowi] Lelentalowi[2].

19 grudnia odbyła się Rada Wydziału, gdzie miano rozpatrzeć postulaty. Nie zostało to zrealizowane, a studentów nie poinformowano o powodach braku decyzji we wspomnianej kwestii.

Nie przyniosły rezultatów interwencje u Prodziekana [Stefana] Lelentala. O zaistniałej sytuacji poinformowano Prorektora UŁ T[adeusza] Krzemińskiego. Tego samego dnia odbyło się zebranie studentów Wydziału Prawa i Administracji. Na spotkanie, mimo zaproszenia, nie stawił się nikt z władz dziekańskich. Wtedy to właśnie władze UŁ zostały ostrzeżone o możliwości podjęcia solidarnego strajku.

23 grudnia 1980 r. delegacja studentów złożyła Prorektorowi T[adeuszowi] Krzemińskiemu postulaty w sprawie PNP. Obiecał on załatwić ten problem w jak najszybszym czasie, określając termin realizacji do 2 stycznia 1981 r. Od poniedziałku 5 stycznia 1981 r. do listy postulatów zaczęły napływać nowe żądania.

W związku z zaistniałą sytuacją, we wtorek 6 stycznia na wiecu, który odbył się w Auli Wydziału Prawa i Adm[inistracji] zadecydowano o rozpoczęciu „Solidarnego Czekania" od godz. 17^{00}. Komitet Solidarnego Czekania przekształcił się w Studencki Komitet Jedności. W jego skład wchodzą członkowie SZSP, NZS i studenci niezrzeszeni. O godz. 14^{00} SKJ został wezwany przez władze dziekańskie w celu wyjaśnienia protestów studentów. O godz. 20^{00} władze dowiedziały się o kontynuowaniu Solidarnego Czekania. W nocy z 6 na 7 stycznia SKJ opracował program rozmów z władzami wydziału zapowiedzianymi na czwartek 8 stycznia br. W drodze porozumienia między władzami i SKJ zdecydowano, aby przyśpieszyć termin załatwienia problemu, że spotkanie odbędzie się 7 stycznia godz. 17^{00}. W środę 7 stycznia na drugim wiecu studentów SKJ został upoważniony do kontynuowania wszelkich rozmów z władzami uczelni i wydziału. Do prowadzenia pertraktacji wybrano pięcioosobową delegację.

Źródło: APŁ, KŁ PZPR, 3510, k. 27, oryginał, mps.

---

[1] Tadeusz Krzemiński (1925–2009) – geograf, prorektor UŁ w latach 1975–1981.

[2] Stefan Lelental (ur. 1935) – prawnik, prodziekan Wydziału Prawa i Administracji UŁ w latach 1978–1981.

Nr 15

1981 r. styczeń 7, Łódź – Protokół uzgodnień przyjęty na Wydziale Prawa i Administracji UŁ

Protokół uzgodnień między władzami Uniwersytetu Łódzkiego i władzami Wydziału Prawa i Administracji a przedstawicielami studentów Wydziału Prawa i Administracji UŁ [przyjęty] w dniu 7 stycznia 1981 r.

1. Wyznacza się Radę Wydziału na dzień 16 stycznia 1981 r. poświęconą sprawom programowym, dydaktycznym i administracyjnym. Udział bierze pełny skład Rady Wydziału oraz reprezentacja studentów w składzie po 3 przedstawicieli z każdego roku.

2. W ciągu tygodnia dyrektorzy instytutów podadzą do wiadomości studentów na tablicach ogłoszeń godziny i sposób korzystania przez studentów z bibliotek zakładowych.

3. Ustalono, iż [do] chwili zarejestrowania NZS jest i będzie traktowany przez Władzę Uczelni jako pełnoprawny partner.

4. W ciągu tygodnia Rektor UŁ pośle do odpowiednich władz pismo zawierające poparcie dla studenckiego żądania rejestracji NZS.

5. Studenci do końca marca br. przedstawiają umotywowane propozycje dotyczące reformy służby wojskowej studentów, które Rektor zobowiązuje się przesłać w ciągu 2 tygodni od otrzymania do odpowiednich władz.

6. Ustalono zastąpienie egzaminu z PNP zaliczeniem na podstawie ocen cząstkowych w roku akademickim 1980/1981.

7. Ustalono wystosowanie wspólnego oświadczenia władz uczelni, profesorów i studentów skierowanego do Ministra Finansów o zwiększeniu puli dewizowej na zakup książek w ciągu jednego miesiąca.

8. Zapewnia się udział przedstawicieli studentów w senackiej komisji, której zadaniem jest kontrola Pełnomocnika do spraw Zatrudnienia.

9. Zapewnia się udział przedstawicieli samorządu studenckiego w rozdziale stypendiów fundowanych.

10. Zapewnia się udział przedstawicieli samorządu studenckiego w procesie przyznawania stypendiów socjalnych, ich ewentualnego zwiększania oraz przyznawania nagród rektorskich.

11. Ustalono, że Rektor powiadomi społeczność akademicką o sposobie załatwienia wystosowanego uprzednio pisma do odpowiednich władz w sprawie udostępnienia prohibitów.

12. W razie zwłoki w załatwienia tego [a]pisam[a] postulatu podjęte zostaną przez władze rektorskie kroki zmierzające do przyspieszenia załatwienia sprawy.

13. Studenci Wydziału Prawa i Adm[inistracji] przyłączają się do tez projektu ustawy o szkolnictwie wyższym w sprawie samorządności uczelni, przedstawionych przez komisję senacką Ministrowi.

[a–a] *Tak w oryginale.*

14. Ustalono, iż po przedstawieniu odpowiednich postulatów przez samorząd władze rektorskie przedsięwezmą odpowiednie kroki mające na celu polepszenie warunków bytowych studentów zamieszkałych w DS, ze szczególnym uwzględniłem III DS UŁ.

Łódź, 7 stycznia 1981 r.

Władze Uczelni:

1. Prof. dr hab. R[omuald] Skowroński[1]
2. Doc. dr hab. T[adeusz] Krzemiński

Studencki Komitet Jedności:
Jacek Brolik [b]SZSP[b]
Tomasz Jaroszewicz [c]SZSP[c]
Jacek Kotyło [d]niezrzeszony[d]
Janusz Michaluk [e]NZS[e]
Mieczysław Rutowicz [f]NZS[f]?

Władze Wydziału:

1. Prof. dr hab. N[atalia] Gajl
2. Doc. dr hab. C[ezary] Kosikowski
3. Doc. dr hab. S[tefan] Lelental

RU SZSP UŁ
4729/30/81.

Źródło: APŁ, KŁ PZPR, 3510, k. 38–39, oryginał, mps.

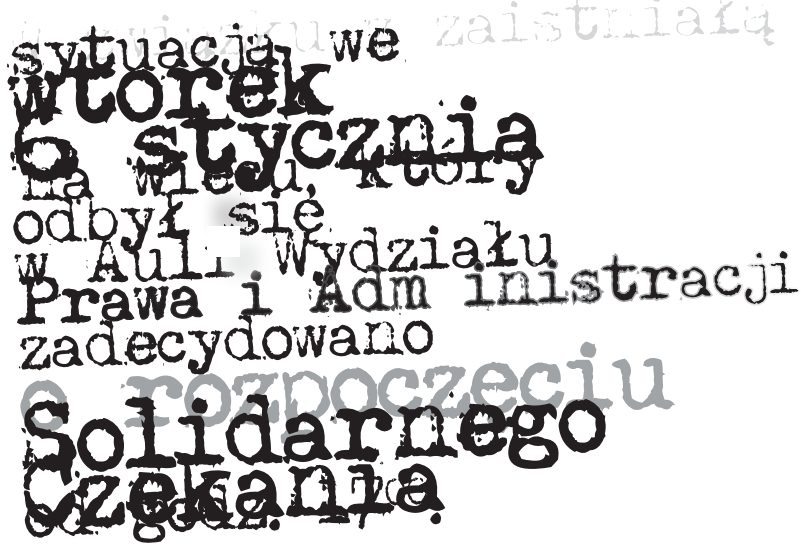

[1] Romuald Skowroński (1926–2013) – wybitny chemik, w latach 1972–1975 prorektor UŁ ds. rozwoju, w latach 1975–1981 rektor UŁ.

[b–b] *Dopisek odręczny.*

[c–c] *Dopisek odręczny.*

[d–d] *Dopisek odręczny.*

[e–e] *Dopisek odręczny.*

[f–f] *Dopisek odręczny.*

Nr 16
[1981 r. styczeń 8], Łódź – Komitet Solidarnego Czekania o początkach akcji protestacyjnej na UŁ

Komunikat nr 5

W związku z pojawieniem się sprzecznych i nie zawsze prawdziwych informacji na temat naszej akcji uznaliśmy za konieczne dokładne wyjaśnienie zaistniałych faktów.

Zbieranie postulatów studenckich na UŁ rozpoczęło się w październiku [1980 r.]. Na Wydziale Filologicznym zostały one zatwierdzone przez Radę Wydziału już pod koniec listopada. Chodziło m.in. o przedłużenie do 5 lat czasu trwania studiów. Nowy program dla Filologii Angielskiej został opracowany i zatwierdzony na Zjeździe Anglistów w Poznaniu 24 [listopada]. Był to program umożliwiający łatwą zmianę obecnego toku na pięcioletni bez zmiany wymiaru godzin i ilości etatów. Identyczny program jest opracowany dla Filologii Polskiej. Główną przeszkodą w ich wprowadzaniu była postawa Rektora, który unikał wyraźnego ustosunkowania się do tej sprawy.

NZS Wydziału Prawa i Administracji zapoznał swoje władze dziekańskie z postulatami studentów już 10 [grudnia]. Dziekani uchylali się od rozpatrzenia i załatwienia palących problemów Wydziału mimo iż wymienione postulaty były im przekazywane trzykrotnie. Przed świętami NZS powiadomił Dziekana [Stefana] Lelentala o planowanej akcji protestacyjnej. Nie wpłynęło to jednak na tok załatwiania sprawy. Podobna sytuacja powodowała narastające rozgoryczenie środowiska również na innych Wydziałach UŁ.

6 [stycznia] br. na Wydziale Prawa i Administracji podjęto akcję „Solidarnego czekania", mimo że ustalany był termin rozmów z władzami Wydziału.

Odbyły się one 7 [stycznia] o godz. 18^{00}. Wzięli w nich udział również Rektorzy Uniwersytetu prof. dr hab. R[omuald] Skowroński i doc. dr hab. T[adeusz] Krzemiński. Nerwowa atmosfera, jak również konieczność rozszerzenia w krótkim czasie listy postulatów spowodowała nienajlepsze przygotowanie i przeprowadzenie rozmów. Mimo wspomnianych trudności udało się jednak załatwić sprawy wewnętrzne Wydziału i kilka istotnych postulatów w całej uczelni, m.in. zniesienie egzaminu z PNP oraz uznanie NZS za pełnoprawną organizację studencką.

W trakcie rozmów odbyło się spotkanie studentów innych Wydziałów z Rektorem [Romualdem] Skowrońskim. Ustalono, że zostanie powołana Ogólnouczelniana Komisja Studencka, która sformułuje postulaty całej uczelni i przygotuje rozmowy z Rektorem. Wyznaczono termin 10 [stycznia], godz. 14^{00} w gmachu Instytutów Filologii Polskiej i Angielskiej. W tym czasie w Instytucie Filologii Polskiej i Angielskiej ogłoszono akcję „Solidarnego czekania" dla poparcia studentów prawa. Gdy zebrani w auli zapoznali się z wynikami rozmów uznali je za niewystarczające i zdecydowali kontynuować akcję do soboty. Przyłączyli się do nich przedstawiciele innych kierunków.

Biuro Prasowe K[omitetu] S[olidarnego] C[zekania] UŁ

Źródło: Zbiory Henryka Pawlikiewicza, bp, kopia, mps.

Nr 17

1981 r. styczeń 8, Łódź – Pierwszy dzień „Solidarnego Czekania" na Wydziale Prawa i Administracji UŁ i jeden z pierwszych strajkowych wierszy studentów

Zbigniew Fiszbak

Idźcie, idźcie...
Idźcie, Idźcie, Idźcie,
załatwimy to za was
tylko idźcie stąd
można płynąć z prądem
po co zaraz pod prąd
Idźcie, Idźcie, Idźcie,
najecie się, wyśpicie
ilością nie storpedujecie historii
o jedność[ć] wam się marzy
ech… oporni
Idźcie, Idźcie, Idźcie,
czas sam wszystko uleczy
nie śmiejcie się, nie śmiejcie
nie krzyczcie
ach! – dzieci…
Idźcie, Idźcie, Idźcie,
nie uda się wam
nie uda
nie następujcie
i tak wszystko przegracie…!
…stójcie…

Źródło: „Akces. Nieregularnik Jeszcze Strajkowy" [1981], nr 2, bp [zbiory Małgorzaty Panek].

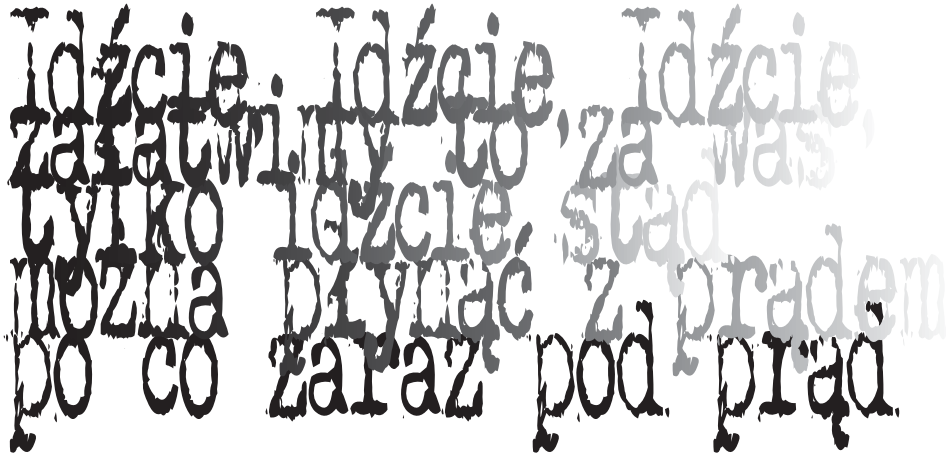

Nr 18
1981 r. styczeń 10, Łódź – Informacja dotycząca rozwoju akcji „Solidarnego Czekania" na UŁ

Informacja nr [a]...[a]
o sytuacji w wyższych uczelniach łódzkich

Trwa dalej akcja protestacyjna studentów Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Łódzkiego, w formie tzw. „Solidarne czekanie"[b]. Została ona rozszerzona na pozostałe Wydziały tej uczelni (z wyjątkiem Wydziału Prawa). Wśród sformułowanych postulatów (rozbieżnych na poszczególnych wydziałach), najczęściej powtarza się postulat likwidacji egzaminów z przedmiotów niekierunkowych, ograniczenia do 4 godzin zajęć ze szkolenia wojskowego – w systemie tygodniowym, większego wpływu studentów na program. Powszechne jest żądanie, by 1/3 składu władz samorządowych uczelni stanowili studenci.

Na Bibliotekoznawstwie postuluje się, by kandydatów na prorektora i prodziekanów ds. studenckich mieli prawo zgłaszać studenci.

W obiektach dydaktycznych upowszechniane są hasła o charakterze politycznym: „Demokracja polega nie na tym, że opozycja istnieje tylko w więzieniu", „Ludziom dobrej woli wolność".

Proponuje się np.: by na wykładach z historii Polski szeroko uwzględniono historię Kościoła katolickiego, by zajęcia seminaryjne i wykłady monograficzne mogli prowadzić także ludzie nie będący pracownikami naukowymi (chodzi o wykładowców TKN[1]).

Szeroko też upowszechnia swą działalność koło młodych PAX. Koło to podejmuje w styczniu działalność seminaryjną, proponując zajęcia m.in. na temat: „Szanse pluralizmu politycznego w warunkach socjalistycznej Polski", „Z historii i praktyki ruchu młodzieżowego" (na podstawie prac Al[eksandra] Kamińskiego).

Informację sporządził:

St[arszy] Inspektor Wydziału
Nauki i Oświaty KŁ PZPR
Eugeniusz Żyszkiewicz

Łódź, dnia 10 stycznia 1981 r.

Źródło: APŁ, KŁ PZPR, 3510, k. 34–35, oryginał, mps.

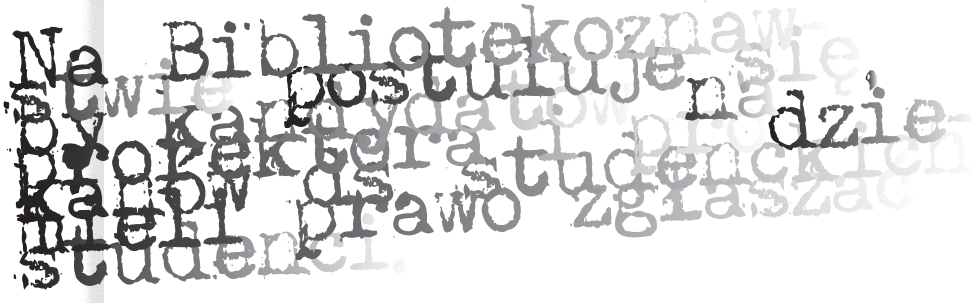

[a–a] *Pole niewypełnione.*

[b] *Tak w oryginale.*

Nr 19
1981 r. styczeń 12, Łódź – Notatka służbowa por. Tomasza Grosmana dotycząca sytuacji w środowisku studenckim

Łódź, dnia 12 [I] 1981 r.
Tajne
egz[emplarz] nr [a]…[a]

Notatka służbowa

Podczas rozmowy telefonicznej przeprowadzonej w dniu dzisiejszym o godz. 14^{30} z TW ps[eudonim] „Markowicz”[1] poinformował mnie on, że w chwili obecnej jest bardzo zaabsorbowany działaniami w trwającym strajku. Należy do grupy dostarczającej jedzenie strajkującym.

Ze względu na to, że ciągle poruszają się w grupie 4-osobowej nie ma możliwości spotkania się ze mną. Z dotychczasowych ustaleń wynika, że akcja strajkowa trwać będzie do niedzieli. Ze względu na to, że w niedzielę są zajęcia dla zaocznych, TW twierdzi, że strajk skończą w sobotę w nocy bądź w niedzielę rano. Pod tym względem istnieją rozbieżności tak pomiędzy Wydziałami, jak i NZS i SZSP.

TW skontaktuje się ze mną jutro telefonicznie i poda termin spotkania

st[arszy] insp[ektor] Wydz[iału] III[b]

por. T[omasz] Grosman

Źródło: AIPN, Ld 0040/1027, t. 2, Teczka pracy TW „Markowicz”, k. 64, oryginał, rkps.

[a–a] *Pole niewypełnione.*

[b] *Poniżej nieczytelny podpis.*

[1] Według danych Instytutu Pamięci Narodowej – Jan Gawlik. Zob.*: Stan wojenny w regionie łódzkim w dokumentach Służby Bezpieczeństwa,* opr. M. Kopczyński, R. Rabiega, Warszawa–Łódź 2008, s. 283.

Nr 20
1981 r. styczeń 20, Łódź – Notatka ze spotkania z TW „Adam Czarny" w sprawie narastania napięcia w środowisku łódzkich studentów

Łódź, dnia 20 I [19]81
Tajne
Egz[emplarz] pojed[ynczy]

Notatka służbowa
dot[ycząca] spotkania z TW ps[eudonim] „Adam Czarny"[1]

W dniu 20 b[ieżącego] m[iesiąca], zaniepokojony dwukrotnym niewychodzeniem TW na umówione miejsce spotkania udałem się do jego miejsca zamieszkania – mieszka sam. Podczas wizyty stwierdziłem, na podstawie słów TW, że od dnia 12 b[ieżącego] m[iesiąca] przebywa on na zwolnieniu lekarskim i do 10 stycznia był obłożnie chory. W związku z tą sytuacją nie uczęszcza na zajęcia, ale ponieważ zbliża się sesja egzaminacyjna (26 b[ieżącego] m[iesiąca]) odwiedzają go koledzy z Wydziału, którzy przynoszą mu notatki z wykładów i wspólnie z nim uczą się.

Podczas pobytu u lekarza 14 b[ieżącego] m[iesiąca] TW skontaktował się telefonicznie z TW ps[eudonim] „Janusz" (?), z którym umówił wspólną wizytę u ks[iędza] J[ózefa] Caruka z wybranymi (?) ankietami socjologicznymi R-5-Ż[2]. Ponieważ TW ps[eudonim] „Janusz" (?) pracuje do godzin popołudniowych wymienieni udadzą się do ks[iędza] [Józefa] Caruka 23 stycznia około godziny 19-tej.

Z rozmów z kolegami odwiedzającymi TW dowiedziałem się, że na UŁ podjęto akcję „Solidarnego czekania" – na wzór [P]WSFTViT – której celem jest przeforsowanie wielu postulatów studenckich.

Z wypowiedzi rozmówców TW wynikało, że SZSP i NZS powołały wspólny Komitet Jedności, który swoim szeregiem obejmuje wszystkie wydziały UŁ i zamierza swoje żądania przedstawić Komisji Resortowej Szkolnictwa Wyższego. Postulaty nie są polityczne – dotyczą w większości spraw socjalnych studentów, programu nauczania i większego wpływu studentów na poczynania Senatu i Rektoratu.

Zdaniem TW, „Solidarne czekanie" w najbliższym czasie podejmie AM i PŁ, o czym głośno mówi się już na UŁ.

Uwagi:

W dniu 23 b[ieżącego] m[iesiąca] TW udaje się do lekarza do kontroli. Ponieważ czuje się już dobrze sądzi, iż będzie mógł uczęszczać na zajęcia.

Po wizycie u lekarza wywoła spotkanie.

St[arszy] Inspektor Wydz[iału] IV
ppor. A[dam] Piotrowski[a]

Źródło: AIPN, Ld 0040/1250, Teczka pracy TW „Adam Czarny", k. 36, oryginał, rkps.

---

[1] Według materiałów z zasobu Instytutu Pamięci Narodowej – Krzysztof Kubis (ur. 1957 r.). Zob.: AIPN Łd, karta Mkr-2 z kartoteki „zniszczeniowej" byłego Wydziału „C" WUSW w Łodzi; 0255/6, Wypis z kserokopii dziennika archiwalnego teczek personalnych i wyeliminowanej agentury [WUSW w Łodzi]; 0255/4, Wypis z nieuwierzytelnionej kserokopii dziennika rejestracyjnego WUSW w Łodzi; 0255/8 t. II, Wypis z nieuwierzytelnionej kserokopii książki ewidencji mikrofilmów sygnatury 1 WUSW w Łodzi.

[2] Brak danych o tych ankietach.

[a] *Poniżej nieczytelny podpis.*

Nr 21
1981 r. styczeń 21, Łódź – Komunikat o rozpoczęciu rozmów Studenckiego Komitetu Jedności z Komisją Międzyresortową

Komunikat nr 1
Biura Prasowego Studenckiego Komitetu Jedności
21 stycznia 1981
godz. 14^{00}

Rozpoczęły się rozmowy między studentami a Międzyresortową Komisją, mającą rozpatrzyć postulaty zgłoszone przez studentów Uniwersytetu Łódzkiego.

Studenci, w tych rozmowach reprezentowani są przez:

1. Wojciecha Walczaka
2. Pawła Gniazdowskiego
3. Marka Perlińskiego
4. Adama Więckowskiego
5. Krzysztofa Pakulskiego
6. Mirosława Baszaka
7. Macieja Maciejewskiego
8. Romualda Banaszewskiego
9. Kazimierza Olejnika
10. Krzysztofa Gowina
11. Marka Malisiewicza
12. Dariusza Matysiaka
13. Wiesława Potocznego

Udział biorą także następujący eksperci: mec[enasi] T[adeusz] Grabowski i K[arol] Głogowski.

W skład Komisji Międzyresortowej wchodzą:

[–] Wiceminister Szkolnictwa Wyższego i Techniki prof. [Stanisław][a] Czajka
– Eugeniusz Pietrasik – Dyr[ektor] Departamentu ds. Wychowania i Młodzieży
[–] Jan Stęperski – Dyr[ektor] Dep[artamentu] Studiów, Badań Uniwersyteckich, Pedagog[icznych]
– W. Madej – [b]„Aparatura, Baza i inne”[b]
[–] p[ani] [Anna] Gosiewska – Departament Młodzieży i Wychowania
– Wiceprezydent miasta Łodzi – Z[bigniew] Polit.

Biuro Prasowe SKJ

RU SZSP UŁ

Źródło: Zbiory Jerzego Wojtowicza, bp, kopia, mps.

[a] *W oryginale błędny inicjał imienia: „W”.*

[b–b] *Brak możliwości rozwinięcia tej kwestii.*

Nr 22
1981 r. styczeń 22, Łódź – Stanowisko KU PZPR w UŁ po fiasku pierwszych rozmów z Ministerstwem Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki

W związku z akcją protestacyjno-strajkową
podjętą przez Studencki Komitet Jedności
w Uniwersytecie Łódzkim Komitet Uczelniany
PZPR na nadzwyczajnym posiedzeniu
plenarnym zajął następujące stanowisko:

Komitet Uczelniany wyraża głębokie zaniepokojenie z powodu przerwania rozmów między studentami a Komisją Resortową oraz skutków, jakie to za sobą pociągnęło.

Uważamy, że podjęte przez studentów działania kierowane są szlachetnymi pobudkami i chęcią aktywnego włączenia się do wprowadzania pozytywnych przemian w kraju; przemiany te muszą również uzdrowić sytuację w Uczelni i całym szkolnictwie wyższym.

Zgłoszone postulaty stanowią wartościową próbę wyrażania tych dążeń i dlatego zasługują na wnikliwe rozpatrzenie.

Zaangażowanie przedstawicieli Resortu w przebieg rozmów nie odpowiada randze podjętych problemów i wymogom zaistniałej sytuacji.

Biorąc pod uwagę istniejące okoliczności w Uczelni i w kraju uważamy za niezbędne natychmiastowe wznowienie rozmów.

Dalsze prowadzenie rozmów wymaga jednak bardziej rzeczowego i metodycznego przygotowania się przedstawicieli Resortu, Uczelni i Studentów.

KU PZPR apeluje do wszystkich pracowników Uniwersytetu Łódzkiego, aby swym doświadczeniem i wiedzą pomagali studentom w rozwiązywaniu konfliktów będących przyczyną podjęcia strajku.

Komitet Uczelniany PZPR

Łódź, dnia 22 stycznia 1981 r.

Źródło: APŁ, Komitet Uczelniany PZPR UŁ, 67, k. 182, oryginał, mps.

Nr 23

1981 r. styczeń 22, Łódź – Komunikat Komitetu Gotowości Strajkowej PŁ z zapowiedzią podjęcia strajku okupacyjnego

Łódź, dn[ia] 22 I 1981 r.

Komunikat nr 2

Dziś wobec akcji strajkowej podjętej przez studentów Uniwersytetu Łódzkiego odbył się wiec studentów Politechniki Łódzkiej zwołany przez Komitet Gotowości Strajkowej Politechniki Łódzkiej.

Przedstawiliśmy postulaty, w których zawarliśmy słuszne żądania, zmierzające do demokratyzacji i poszanowania praw studentów. Nasze postulaty dotyczą słusznych spraw dydaktycznych i socjalno-bytowych, ograniczenia cenzury, niefałszowania prawdy o historii Rzeczpospolitej – zarówno tej sprzed trzech wieków, jak i tej sprzed trzech dziesięcioleci.

Żądamy nieingerowania Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa na terenie naszej Uczelni bez każdorazowej zgody Rektora. Ponieważ lista postulatów jest jeszcze niepełna prosimy o zgłaszanie ich jutro, tj. 23 stycznia 1981 r. od godz. 10^{00} w Społecznym Domu Studenta (al. Politechniki 3a, I p.) członkom Komitetu Gotowości Strajkowej PŁ. W poniedziałek wszystkie postulaty zostaną dostarczone władzom Uczelni i Ministerstwu Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. W wypadku nie dojścia do porozumień między władzami Uczelni a KGS PŁ (który uzyskał od zgromadzonych na wiecu votum zaufania) został zaproponowany strajk okupacyjny Uczelni – lecz tylko jako ostateczne posunięcie! W tym przypadku proponujemy rozpoczęcie strajku we wtorek 27 stycznia 1981 r. Gdyby doszło do porozumienia między KGS PŁ a władzami Uczelni, zaś Komisja Ministerialna nie zechce z nami pertraktować, proponujemy, aby strajk rozpoczął się w czwartek 29 stycznia 1981 r.

Jednocześnie apelujemy do wszystkich słowami JM Rektora PŁ prof. Edwarda Galasa o zachowanie spokoju i ładu na Uczelni, o unikanie wszelkich bojkotów i prowokacji.

Komitet Gotowości Strajkowej
Politechniki Łódzkiej

Źródło: APŁ, KŁ PZPR, 3510, k. 46, oryginał, mps.

Nr 24

1981 r. styczeń 23, Łódź – Informacja operacyjna przekazana przez TW „Markowicz" o sytuacji strajkowej w Łodzi

źródło: TW ps[eudonim] „Markowicz"[1] Łódź, dnia 23 [I] 1981 r.
przyjął: T[omasz] Grosman
data: 23 [I] 1981 r. Tajne
miejsce: L[okal] K[ontaktowy] „Ustronie" egz[emplarz] nr [a]…[a]

Informacja operacyjna

W dniu wczorajszym z SKJ UŁ spotkali się przedstawiciele, w tym przede wszystkim przedstawiciele NZS-u PŁ. Podobno [Tadeusz] Hebdowski z PŁ stwierdził, że „gdyby był obecnie studentem to uważałby, że ktoś za wszelką cenę chce wpuścić go w maliny, gdyż tylko tak można odebrać akcję kolegów z Komitetu Gotowości Strajkowej PŁ". O fakcie tym słyszałem od dziewczyny [Grzegorza] Wojciechowskiego, która jest na bieżąco w kontaktach ze strajkującymi. G[rzegorz] Wojciechowski cały czas przebywa w gmachu Wydz[iału] Ek[onomiczno]-Soc[jologicznego]. W związku z tym, że ja zajmuję się utrzymywaniem kontaktu i aprowizacją strajkujących, moje informacje są wyrywkowe, oparte na tym co dowiaduję się od kolegów strajkujących w gmachu Wydziału.

W dniu dzisiejszym dla akcji protestacyjnej studentów UŁ wyraził oficjalne poparcie Komitet Uczelniany PZPR.

„Markowicz"

Zadania:

1. Zaangażować się w stałe kontakty z osobami uczestniczącymi w strajku okupacyjnym w Wydziale Ek[onomiczno]-Soc[jologicznym].

2. Zwrócić uwagę na stopień zaangażowania w akcję strajkową P[awła] Spodenkiewicza i jego kolegów: A[dama] Więckowskiego i G[rzegorza] Wojciechowskiego.

„Markowicz"

Uwaga:

Ze względu na konieczność szybkiego przekazywania informacji o różnych porach umówiłem się z TW, że informacje w miarę możliwości przekazywać będzie telefonicznie na numer 51–98–73.

Jeśliby mnie nie zastał, ma przekazać krótko informację odbierającemu telefon przedstawiając się „Janek".

St[arszy] insp[ektor] Wydz[iału] III[b]
por. T[omasz] Grosman

Źródło: AIPN, Ld 0040/1027, t. 2, Teczka pracy TW „Markowicz", k. 65, oryginał, rkps.

---

[1] Według danych Instytutu Pamięci Narodowej – Jan Gawlik. Zob. dokument nr 19.

[a–a] *Pole niewypełnione.*

[b] *Poniżej nieczytelny podpis.*

Nr 25
1981 r. styczeń [23], [Łódź] – Apel strajkujących studentów UŁ o pomoc żywnościową

Apel
strajkujących studentów o pomoc
żywnościową do mieszkańców Łodzi

My studenci Uniwersytetu Łódzkiego informujemy, że w związku z lekceważeniem przez **Ministerstwo** naszych postulatów, zdecydowaliśmy w dniu 21 [I] 1981 r. o podjęciu **strajku okupacyjnego**. Naszym głównym celem jest podniesienie poziomu kształcenia na naszej Uczelni. Już od dwóch dni czekamy w budynkach Uniwersytetu na kontynuację rozmów z kompetentną **Komisją Resortową**, borykając się z dużymi kłopotami żywnościowymi i do dzisiaj nie mamy nawet terminu następnego spotkania z **Komisją**.

W związku z tym zwracamy się z prośbą do mieszkańców Łodzi o pomoc żywnościową dla strajkujących studentów.

Studenci okupują następujące budynki:

1. Instytut Filologii Polskiej i Angielskiej
   ul. Kościuszki nr 65
2. Instytut Matematyki
   ul. Banacha nr 20
3. Wydział Prawa i Administracji
   ul. Składowa[1]
4. Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny
   ul. Armii Ludowej nr 3/5
5. Instytut Historii
   ul. Buczka nr 27a
6. Instytut Filologii Rosyjskiej
   ul. Wólczańska nr 90
7. Instytut Pedagogiki
   ul. Uniwersytecka nr 3
8. Instytut Biologii
   ul. Banacha nr 12/16

Źródło: Zbiory Grzegorza Gaworskiego, bp, kopia, mps.

[1] Nie podano numeru budynku. Chodzi jednak o obiekt znajdujący się pod numerem 43.

Nr 26

1981 r. styczeń 24, Łódź – Informacja ppor. Andrzeja Brolika dotycząca Adama Sobolewskiego, studenta PWSFTViT, współzałożyciela NZS w Łodzi i twórcy oczekiwanego filmu Grudzień, *poświęconego rewolcie robotniczej na Wybrzeżu w grudniu 1970 r.*

Wydział III K[omendy] W[ojewódzkiej] MO w Łodzi

[a]129/81[a]

002366 80

LD 2B00
24 [I] [19]81
LD 044 291
270586
[ppor.] Brolik Andrzej

Wykorzystywanie organizacji społeczno-politycznych, instytucji, związków i stowarzyszeń do prowadzenia negatywnej działalności politycznej

Do sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt[onim] „Zastępca" uzyskano informację, że figurant A[dam] Sobolewski po dniu pobytu w Gdańsku z ekipą W[ytwórni] F[ilmów] O[światowych] i po przerwaniu zdjęć do filmu *Grudzień* (meldunek z dnia 18 [XII] 1980 r.) nie nawiązał do dnia 22 stycznia kontaktu ze szkołą[1], wytwórnią oraz najbliższą rodziną[2]. Zaniepokojona tym stanem rzeczy jego żona poinformowała w dniu 21 stycznia MKZ NSZZ „Solidarność" w Gdańsku o fakcie zaginięcia męża. Jednocześnie w środowisku jego najbliższych kolegów pojawiała się plotka, że figurant represjonowany jest za swoją działalność przez organy ścigania.

W dniu 22 stycznia A[dam] Sobolewski zjawił się na zebraniu NSZZ „Solidarność" w W[ytwórni] F[ilmów] O[światowych] w Łodzi. Fakt swojego zniknięcia wyjaśnił pobytem w szpitalu w Warszawie w związku z chorobą serca. Na wspomnianym zebraniu omówiono sprawę dalszej produkcji filmu. W spotkaniu, poza ekipą filmową i załogą przedsiębiorstwa, wziął udział delegat „Solidarności" gdańskiej – aktor [Roman] Pawlicki. Ustalono, że dotychczasowy komitet NSZZ [„Solidarność"] W[ytwórni] F[ilmów] O[światowych] nie wywiązał się należycie ze swoich obowiązków, czego m.in. dowodem jest fakt wstrzymania produkcji filmu, postanowiono wybrać nowe władze „Solidarności" i zobowiązać je do podjęcia aktywnych działań w kierunku dalszej realizacji filmu. Postawiono również wniosek wydalenia z NSZZ dwóch kierowników produkcji, którzy nie przyłączyli się do strajku[3] w Gdańsku, a powrócili do Łodzi, lecz wniosek upadł.

[a–a] *Wpisano odręcznie.*

[1] Chodzi o PWSFTViT.

[2] W meldunku była mowa o tym, że Adam Sobolewski wraz z ekipą z Wytwórni Filmów Oświatowych kręcił w Gdańsku obchody dziesiątej rocznicy rewolty robotniczej na Wybrzeżu, co miało być częścią filmu pt. *Grudzień*. W tej sprawie Sobolewski miał zawrzeć wstępną umowę z MKZ „Solidarność" w Gdańsku. Na polecenie resortu kultury warszawska centrala Wytwórni odwołała wspomnianą ekipę do Łodzi. Jednak większość pracowników nie zastosowała się do tego polecenia i dalej filmowała rocznicowy materiał.

[3] Pracownicy ci zastosowali się do polecenia przełożonych i przerwali swój udział w filmowaniu rocznicowych obchodów.

Z ogólnych informacji wynika, że A[dam] Sobolewski i MKZ NSZZ „Solidarność" zmierzają do nadania produkcji filmu *Grudzień* jak największego rozgłosu, co gwarantuje filmowi reklamę podobną do *Robotników 80* i powodzenie bez względu na wartość artystyczną.

W dalszej pracy w sprawie dążyć będziemy do ustalenia roli figuranta w działaniach „reklamowych" na rzecz filmu i dokumentowania jego poczynań mających negatywny charakter polityczny.

Wyk[onano] 3 egz[emplarze]
Egz[emplarz] nr 1 – adresat
Egz[emplarz] nr 2 – sprawa
Egz[emplarz] nr 3 – Sekcja I
Opr[acowanie] AB/DM

ppłk mgr **Cz[esław] Chojak**[b]

Źródło: AIPN, Ld 047/450/J, Sprawa operacyjnego sprawdzenia kryptonim „Zastępca", klatka 12–14, oryginał, mps (mikrofilm).

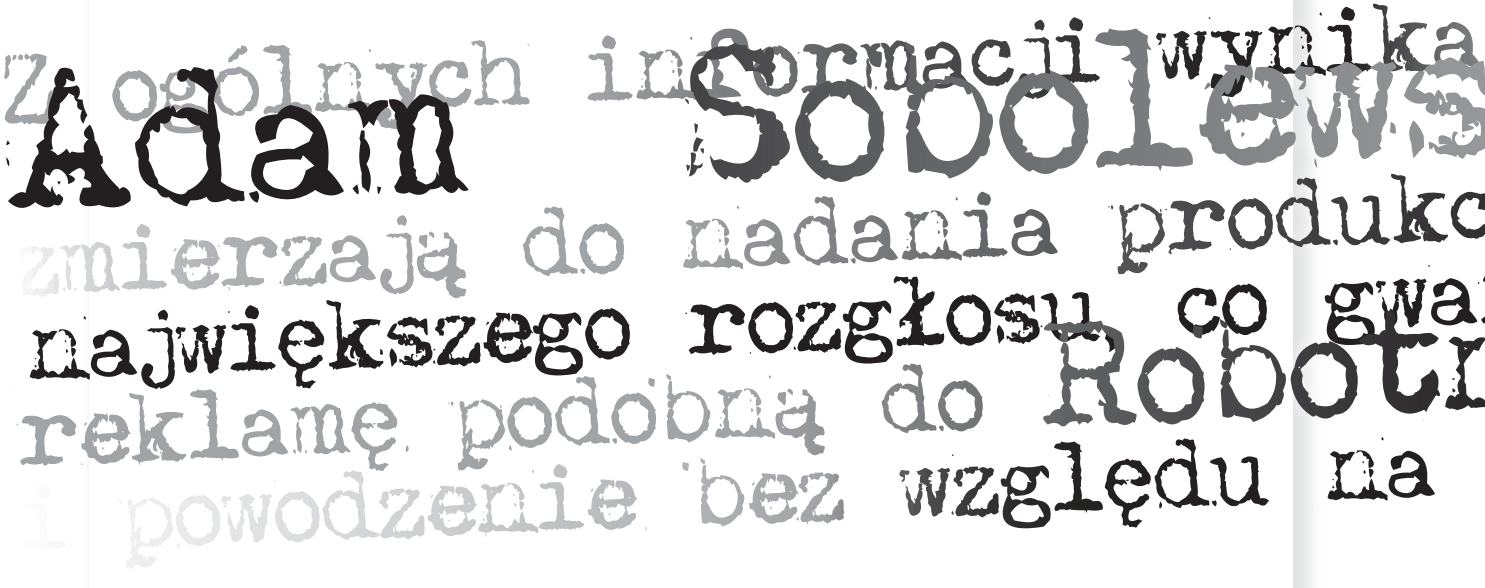

[b] *Powyżej nieczytelny podpis.*

Nr 27

1981 r. styczeń 24, Łódź – Informacja o rozpoczęciu strajku przez studentów Akademii Medycznej w Łodzi

Informacja
o sytuacji w wyższych uczelniach Łodzi

W dniu 23 [stycznia] o godz. 19[35] proklamowany został strajk okupacyjny studentów AM. Strajk proklamowano na wiecu, w którym brało udział ok[oło] 400 osób, w tym ok[oło] 50 studentów UŁ, przedstawiciele NZS z AM z Lublina, Gdańska, Warszawy. Studenci noc spędzili w Collegium Anatomicum[1], zaś dziś rano przenieśli się do Instytutu Farmacji[2]. Wybrano Komitet Strajkowy, nie ma postulatów. Uczestnicy strajku solidaryzują się ze studentami UŁ.

Trwa w dalszym ciągu strajk studentów UŁ. Na wydziałach rozmowy ze studentami prowadzi aktyw partyjny. Jak do tej pory stanowisko studentów w sprawach zasadniczych postulatów jest bez zmian.

Łódź, 24 I 1981 r. Eugeniusz Żyszkiewicz

Źródło: APŁ, KŁ PZPR, 3510, k. 47, oryginał, rkps.

ki i MKZ NSZZ Solidarność
ji filmu Grudzień jak
rantuje filmowi
alków 80
wartość artystyczną.

[1] Ul. Narutowicza 60.

[2] Ul. Narutowicza 120a.

Nr 28
1981 r. styczeń 24,
Łódź – Komunikat biskupa ordynariusza łódzkiego Józefa Rozwadowskiego w sprawie modlitwy w kościołach za strajkujących studentów

Biskup łódzki

Proszę o włączenie do „Modlitwy powszechnej”
w dniu 25 stycznia 1981 r. następujących intencji:

– Módlmy się za całą młodzież akademicką w Łodzi, ażeby Duch Święty umocnił ją w dążeniu do prawdy, do realizacji podstawowych praw ludzkich i wypełniania obowiązków wobec Ojczyzny.
– Módlmy się za nauczycieli akademickich, ażeby świadomi ponoszonej odpowiedzialności za wychowanie polskiej inteligencji, kształtowali ją w duchu wolności, dialogu i prawdy oraz uczyli odważnego przeciwstawiania się złu.
– Módlmy się za nas samych, abyśmy nie ulegali małoduszności i zniechęceniu, ale solidarnie budowali przyszłość naszej Ojczyzny jako Królestwa Jezusa i Maryi i wspólnego domu wszystkich Polaków.

† Józef Rozwadowski
Biskup Łódzki

Łódź, dnia 24 stycznia 1981 r.

Źródło: Archiwum Archidiecezji Łódzkiej, Bp Józef Rozwadowski Ordynariusz D[iecezji] Ł[ódzkiej], Listy pasterskie, odezwy, komunikaty, zarządzenia, 1981, bp, oryginał, mps.

Nr 29
1981 r. styczeń [24[a]], Łódź – Komunikat Studenckiego Komitetu Jedności o powstaniu Międzyuczelnianej Komisji Porozumiewawczej

8 Komunikat Specjalny

Dnia 23 I 1981 roku, godz. 20[45] na posiedzeniu studenckiego Komitetu Jedności Uniwersytetu Łódzkiego, w warunkach strajku okupacyjnego Uczelni, podjęto decyzję o utworzeniu Międzyuczelnianej Komisji Porozumiewawczej, która zajmie się opracowaniem postulatów studenckich, dotyczących gruntownej reformy szkolnictwa wyższego. W skład Komisji wchodzą przedstawiciele Uniwersytetu Łódzkiego i Politechniki Łódzkiej. Skład Komisji zostanie rozszerzony o reprezentantów wszystkich uczelni, które zechcą włączyć się w jej prace i akcję z nimi związaną.

Studencki Komitet Jedności

Źródło: Zbiory Henryka Pawlikiewicza, bp, kopia, mps.



[a] *W dokumencie źródłowym brak daty wytworzenia.*

Nr 30
1981 r. styczeń [24[a]], Łódź – Apel do uczelni w kraju o delegowanie swoich przedstawicieli do Międzyuczelnianej Komisji Porozumiewawczej

9 Komunikat Specjalny

W związku z powołaniem Międzyuczelnianej Komisji Porozumiewawczej **wzywamy wszystkie uczelnie w kraju** do delegowania przedstawicieli pełnomocnych do Komisji Porozumiewawczej (pierwsze ogólnopolskie zebranie tej komisji odbędzie się w środę 28 [I] 1981 roku o godz. 12^{00} na terenie Uniwersytetu Łódzkiego – Aleja Kościuszki 65) i włączenie się do prac komisji.

Apelujemy o niepodejmowanie w chwili obecnej akcji strajkowej.

Studencki Komitet Jedności UŁ
Komitet Gotowości Strajkowej PŁ

Źródło: Zbiory Henryka Pawlikiewicza, bp, kopia, mps.

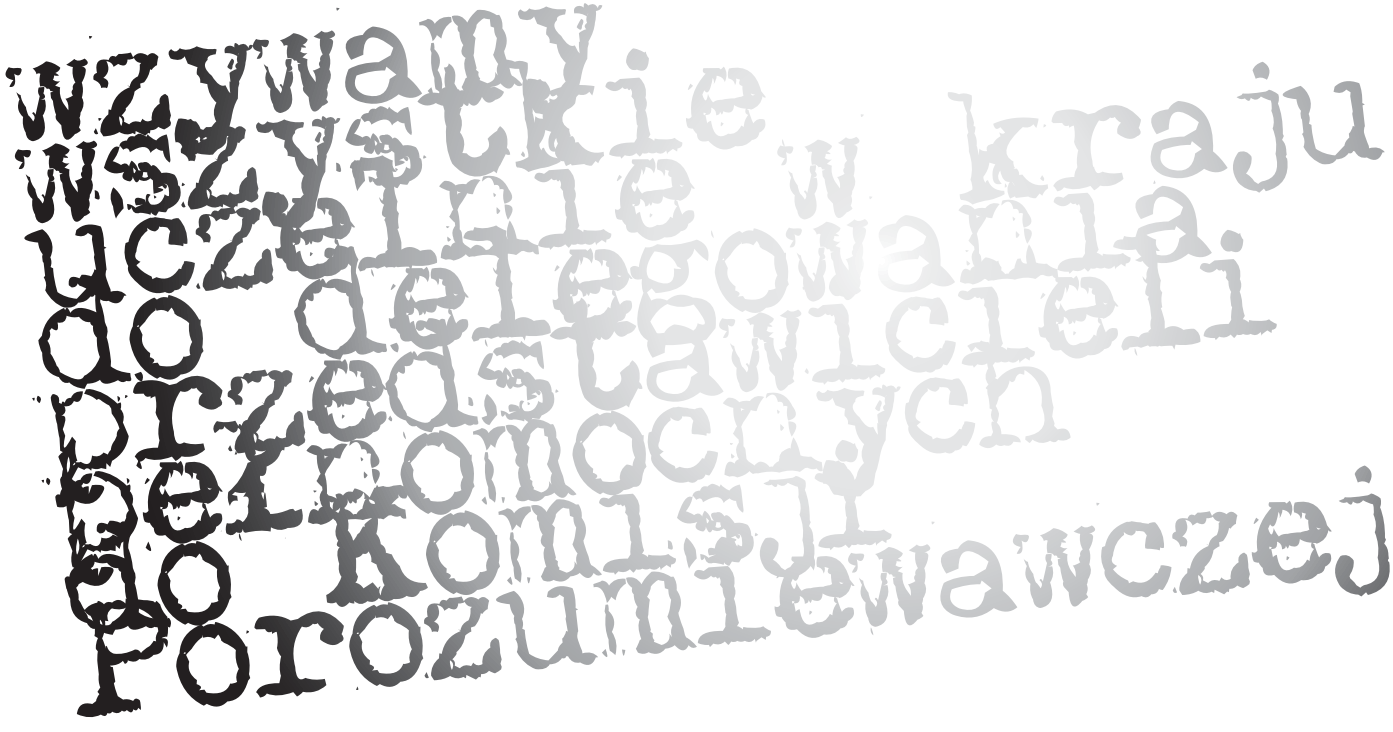

[a] *W dokumencie źródłowym brak daty wytworzenia.*

Nr 31
1981 r. styczeń 25, Łódź – Komunikat o rozpoczęciu działalności przez Międzyuczelnianą Komisję Porozumiewawczą

Komunikat nr 1
Międzyuczelnianej Komisji
Porozumiewawczej

W dniu 25 [I] 1981 r. rozpoczęła pracę Międzyuczelniana Komisja Porozumiewawcza, w skład której wchodzą przedstawiciele Uniwersytetu Łódzkiego, Politechniki Łódzkiej i Akademii Medycznej w Łodzi.

MKP opracuje wstępną listę postulatów ogólnych, dotyczących całości zagadnień nurtujących środowiska akademickie, w szczególności:

autonomii szkół wyższych zagwarantowanej ustawą o szkolnictwie wyższym,
udziału szkolnictwa wyższego w dochodzie narodowym,
warunków socjalno-bytowych młodzieży akademickiej i młodych pracowników nauki,
postulatów dotyczących szkolenia wojskowego,
zasad i rozmiarów rekrutacji na studia wyższe,
postulatów ogólnospołecznych jako gwarancji nurtu odnowy i realizacji postulatów szczegółowych.

MKP apeluje do wszystkich środowisk akademickich w kraju o wsparcie naszej inicjatywy i naszych postulatów oraz ewentualne zgłaszanie nowych postulatów własnego środowiska.

MKP podejmie rokowania z Komisją Rządową w chwili, gdy zostanie uznana przez władze jako równoprawny partner pertraktacji – MKP czuje się kompetentna tylko w sprawach wymienionych poprzednio. Natomiast pertraktacje dotyczące programu studiów na poszczególnych kierunkach, specyficznych spraw związanych z bazą materialną Uczelni *etc*. będą przesunięte do osobnych komisji, których tryb powoływania zostanie ustalony w najbliższym terminie.

Warunkiem przerwania strajku będzie podpisanie satysfakcjonującego nas porozumienia.

Za Międzyuczelnianą Komisję Porozumiewawczą

(–) Marek Perliński UŁ
(–) Stanisław Nowak AM
(–) Bartek Wieczorek PŁ

Źródło: Zbiory Jerzego Wojtowicza, bp, kopia, mps.

Nr 32

1981 r. styczeń 26, Łódź – Informacja dotycząca rozszerzania się strajku studenckiego i obaw Wydziału Nauki i Oświaty KŁ PZPR, że kierownictwo nad akcją przejmie Ogólnopolski Komitet Założycielski NZS

Informacja nr [a]…[a]
Sytuacja w ruchu studenckim

Trwa obecnie strajk w dwóch łódzkich uczelniach: UŁ i AM. Jutro, tj. we wtorek, w uzgodnieniu z MKZ „Solidarność" rozpocznie się strajk studentów w PŁ. W skład komitetów organizacyjnych strajków wchodzą przedstawiciele wszystkich organizacji studenckich, w tym i SZSP.

Zadaniem podstawowym wszystkich członków SZSP jest prezentowanie umiarkowanych postaw w sprawach, które uważane są przez NZS [za] pryncypialne (postulaty natury politycznej).

Istnieje niebezpieczeństwo, iż całość akcji strajkowej przejmie od środy Ogólnopolski Komitet Założycielski NZS. Dojdzie wówczas do usztywnienia stanowiska przez działaczy NZS w ewentualnych rozmowach z Ministerstwem.

We wszystkich sprawach, jakie podejmowane są w uczelniach, istnieje ścisła więź pomiędzy KU PZPR a SZSP.

26 I 1981 r. Eugeniusz Żyszkiewicz

Źródło: APŁ, KŁ PZPR, 3510, k. 50, oryginał, rkps.

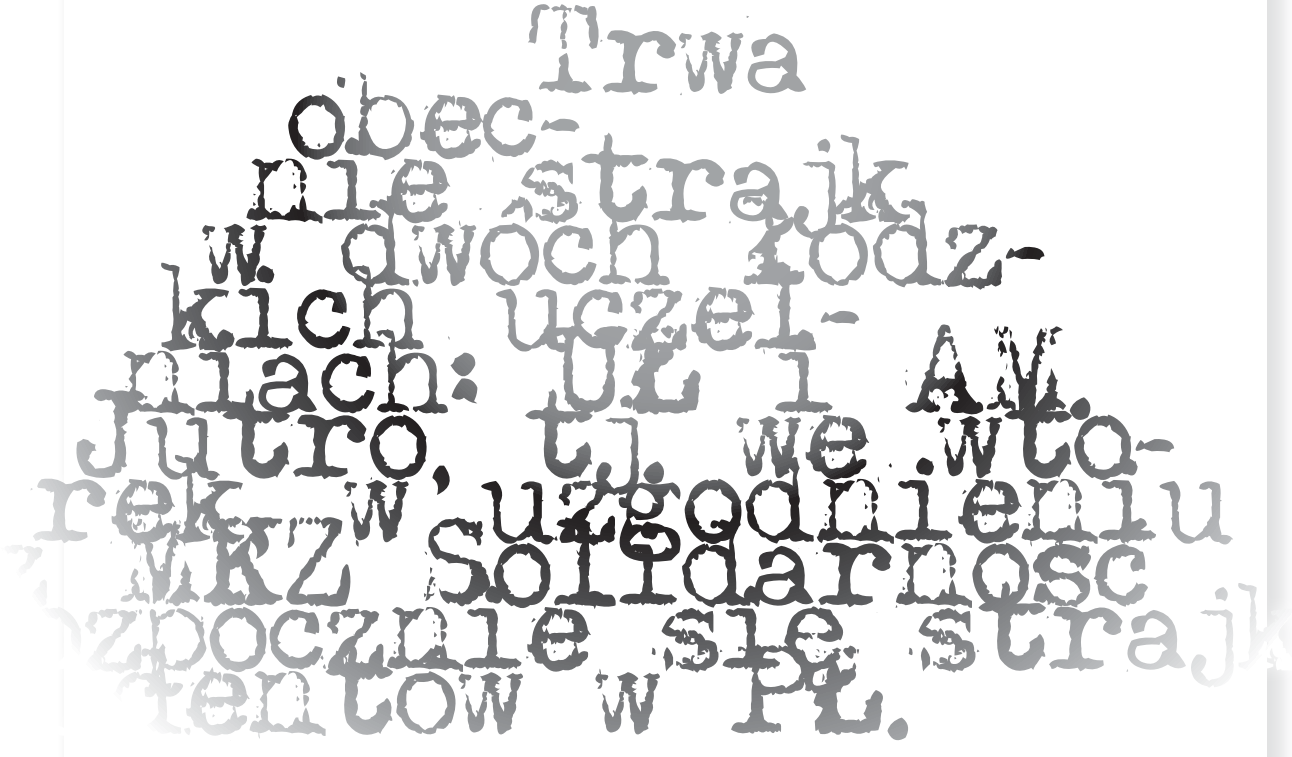

[a–a] *Pole niewypełnione.*

Nr 33

[1981 r. styczeń 26], [Łódź] – Oświadczenie Rektora PŁ prof. Edwarda Galasa w sprawie podjęcia akcji strajkowej przez Komitet Gotowości Strajkowej PŁ

W przypadku proklamowania akcji solidarnościowej
przez KGS podejmuję następujące działania i decyzje

– Nie będę wzywać na teren obiektów Uczelnianych objętych akcją solidarnościową organów MO i SB. Jednak, jeśliby zaszły okoliczności zagrażające życiu lub zdrowiu ludzi lub mienia, po uzgodnieniu z KGS mogę wezwać organa MO na teren obiektów objętych akcją solidarnościową.
– Zapewniam całodobową łączność telefoniczną z bezpośredniego numeru miejskiego w obiektach objętych akcją solidarnościową. Teleks PŁ przyjmuje w ciągu całej doby informacje adresowane do KGS, natomiast nadawanie tekstów teleksowych będzie zabezpieczone w godzinach 8^{00}–15^{00} za akceptacją moją lub Dyrektora Administracyjnego PŁ. Do nadawania tekstów teleksowych i ich odbioru będzie upoważniony łącznik KGS.
– W budynkach objętych akcją solidarnościową zapewniamy funkcjonowanie służb technicznych w audytoriach ogólnodostępnych. Zarządzam stałe dyżury całodobowe w dziekanatach wszystkich Wydziałów oraz w Rektoracie PŁ. Zostanie sporządzony spis telefonów w miejscach dyżurów obejmujących również n[ume]r[y] telefonów udostępnionych organizatorom akcji solidarnościowej.
– Zabezpieczam organizatorom akcji solidarnościowej samochód dostawczy dostępny całą dobę. Organizatorzy wyznaczą dysponentów tego samochodu. Zabezpieczam również dodatkowy samochód, w przypadku przedstawienia takiej potrzeby przez KGS.
– Wyjaśniam, że stołówki są zarządzane i funkcjonują w ramach Dyrekcji W[ojewódzkiej] S[półdzielni] S[pożywców] „Społem".
– Dziekanaty udostępnią listy studentów do wglądu osobom upoważnionym przez KGS.
– Studencka Służba Porządkowa, w obiektach objętych akcją solidarnościową, będzie prowadzić rejestr osób przybywających z zewnątrz z zapisem godziny przybycia do obiektu i jego opuszczenia. Rejestr ten będzie do wglądu osób pełniących dyżury w Rektoracie i Dziekanatach. W przypadku przybycia większej liczby osób z zewnątrz służba porządkowa powiadomi mnie lub dyżurującą osobę w rektoracie.
– Studentom studiów zaocznych i wieczorowych umożliwia się normalne odbywanie zajęć.
– W chwili rozpoczęcia akcji solidarnościowej KGS dostarczy Rektorowi PŁ listę osób obejmującą: członków prezydium KGS, członków prezydiów Wydziałowych KGS oraz osób odpowiedzialnych za ład i porządek w obiektach objętych akcją solidarnościową.
– KGS przejmuje odpowiedzialność za ład i porządek w obiektach objętych akcją solidarnościową.

prof. dr hab. Edward Galas[a]

Oryginał otrzymałem[b]

Źródło: Archiwum Politechniki Łódzkiej, Protokoły Rady Wydziału Chemicznego 1981 r., bp, oryginał, mps.

---

[a] *Poniżej nieczytelny podpis.*

[b] *Odręczna adnotacja i poniżej nieczytelny podpis.*

Nr 34
1981 r. styczeń 26, Łódź – Odezwa Komitetu Gotowości Strajkowej PŁ w sprawie sondażu na temat przystąpienia do akcji strajkowej

Łódź, dn[ia] 26 [I] [19]81 [r.]

Odezwa Komitetu Gotowości Strajkowej do studentów PŁ

Po zerwaniu rozmów prowadzonych przez Studencki Komitet Jedności Uniwersytetu Łódzkiego z komisją ministerialną proklamowano na uniwersytecie strajk okupacyjny. Bezpośrednio po tym zawiązał się na PŁ Komitet Gotowości Strajkowej, po uzyskaniu votum zaufania na ogólnouczelnianym wiecu Komitet przystąpił do szczegółowego opracowania naszych postulatów. W piątek KGS PŁ osiągnął porozumienie ze Studenckim Komitetem Jedności UŁ i została utworzona Międzyuczelniana Komisja Porozumiewawcza. Wspólną inicjatywą SKJ UŁ i KGS PŁ akcja rozszerzona została na ośrodki akademickie całego kraju, przybierając formę ogólnopolskiej walki studentów o niezależność i autonomię uczelni. Jednocześnie po wiecu Akademii Medycznej studenci tej uczelni proklamowali strajk okupacyjny. Ogłoszona została gotowość strajkowa na [P]WSM i zapowiedziano akcje protestacyjne na PWSFTViT i PWSSP.

Studencki Komitet Jedności UŁ, Komitet Gotowości Strajkowej PŁ i Komitet Strajkowy AM ukonstytuowały się na zasadzie pozaorganizacyjności i reprezentują interesy całego środowiska swojej uczelni.

Łódź stała się **centrum walki o demokratyczny kształt uczelni polskiej**. Międzyuczelniana Komisja Porozumiewawcza zaapelowała do innych miast o niepodejmowanie akcji protestacyjnych i przysyłanie delegacji swoich uczelni. W związku z tym cała Polska Akademicka oczekuje od wszystkich uczelni łódzkich zdecydowanej i jednolitej postawy.

Wczoraj na zebraniu informacyjnym dla mieszkańców Osiedla Akademickiego PŁ Komitet Gotowości Strajkowej ukazał konieczność podjęcia przez Łódź wspólnej akcji protestacyjnej. W błyskawicznym sondażu 334 osoby (na 380 obecnych) opowiedziały się za strajkiem okupacyjnym od wtorku (punkt 2a) naszego sondażu. Z takim samym sondażem zwracamy się do Was.

Ważą się obecnie losy wszystkich uczelni polskich. I Ty masz prawo i obowiązek do wypowiedzenia się w tej sprawie.

Komitet Gotowości Strajkowej
Politechniki Łódzkiej

Źródło: Zbiory Wiktora Milera, bp, kopia, mps.



Nr 35
1981 r. styczeń 26, Łódź – Informacja o podjęciu „Solidarnego Czekania” przez studentów PWSM

Studencki Komitet Jedności
Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej
w Łodzi

Łódź, dnia 26 stycznia 1981 roku

Pan Minister
Szkolnictwa Wyższego, Nauki i Techniki

Informujemy uprzejmie Pana Ministra, że my, studenci Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Łodzi, na zebraniu ogólnym studentów wszystkich wydziałów naszej uczelni w dniu 26 stycznia 1981 roku wyraziliśmy pełne poparcie dla postulatów wysuniętych przez studentów Uniwersytetu Łódzkiego. W tym celu ogłaszamy z dniem 27 stycznia 1981 roku „Solidarne czekanie” naszej uczelni – nie przerywając normalnych zajęć dydaktycznych.

W całej rozciągłości popieramy słuszne postulaty kolegów z Uniwersytetu Łódzkiego i żądamy ich realizacji.

Za Studencki Komitet Jedności[a]

Źródło: D. Kramczyk, Łódzkie uczelnie artystyczne wobec przemian z lat 1980–1981, Łódź 2014, k. 122, mps [praca magisterska].

centrum walki

[a] *Poniżej cztery nieczytelne podpisy.*

Nr 36

1981 r. styczeń 27, Łódź – Informacja dla Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej o rozpoczęciu strajku przez studentów AM w Łodzi

Uczelniany Komitet Strajkowy
Akademii Medycznej w Łodzi
Łódź, ul. Narutowicza 120 A
tel. 830–78

Łódź, dn[ia] 27 stycznia 1981 r.

Pan Minister
Zdrowia i Opieki Społecznej
za pośrednictwem
Jego Magnificencji Rektora
Akademii Medycznej w Łodzi

W dniu 23 stycznia 1981 r., solidaryzując się ze studentami Uniwersytetu Łódzkiego, studenci Akademii Medycznej podjęli decyzję o rozpoczęciu strajku okupacyjnego i wyłonili Uczelniany Komitet Strajkowy w składzie:

1. B[eata] Banasiewicz
2. K[rzysztof] Bik
3. B[ożena] Drążyk
4. J[arosław] Fabiś
5. W[ojciech] Frydrych
6. M[arek] Janaszkiewicz
7. P[iotr] Karauda
8. J[erzy] Lasota
9. B[ogdan] Latecki
10. W[łodzimierz] Michalski
11. St[anisław] Nowak
12. W[ojciech] Sławiński
13. P[iotr] Sobolewski
14. K[rzysztof] Szaflik
15. A. Zapaśnik
16. W[ojciech] Zaręba

Reprezentując ogół studentów Akademii Medycznej w Łodzi zwracamy się z propozycją podjęcia z nami rozmów na żywotne tematy nurtujące nasze środowisko, informując jednocześnie, że zgłosiliśmy akces do Międzyuczelnianej Komisji Porozumiewawczej, której celem jest podjęcie rokowań z Komisją Rządową w sprawach ogólnostudenckich.

Poza tymi sprawami jednak niezbędne są rozmowy szczegółowe dotyczące zwłaszcza:

1. reformy studiów medycznych w aspekcie modeli absolwentów studiów lekarskich, stomatologicznych, farmaceutycznych, analityczno-medycznych i pielęgniarskich,

2. warunków zatrudnienia absolwentów poszczególnych specjalizacji,

3. zawartości, rozdziału materiału oraz sposobu egzekwowania wiadomości z poszczególnych przedmiotów,

4. przebiegu procesu dydaktycznego, szczególnie w przedmiotach klinicznych,

5. bazy materiałowej uczelni medycznych.

Szczegółowy pakiet postulatów znajduje się w fazie roboczej. Przewidujemy, iż do naszego przedsięwzięcia dołączą przedstawiciele innych uczelni medycznych. Aby umożliwić im konstruktywne włączenie się do rozmów na każdym etapie i nie przesądzać spraw istotnych w obecnej fazie, a z drugiej

strony zagwarantować Resortowi reprezentatywność opinii środowiska akademickiego, proponujemy co następuje:

1. w drodze obustronnych uzgodnień powołane zostaną komisje do spraw przedstawionych wyżej, sprofilowane kierunkiem studiów, tzn. Komisja lekarska, stomatologiczna, farmaceutyczna, analityczno-medyczna i pielęgniarska oraz Komisja do spraw ogólnomedycznych,

2. skład tych Komisji pozostanie otwarty dla kooptacji przedstawicieli innych uczelni medycznych,

3. tryb powoływania Komisji studenckich, ich skład i kompetencje pozostaną całkowicie w gestii studentów,

4. Komisje mają prawo powoływania własnych ekspertów,

5. w Komisjach studenckich Resort uzna pełnoprawnego partnera rokowań, tzn. moc obowiązującą będą miały tylko decyzje uzgodnione.

Ze względu na okupacyjny charakter naszego strajku oczekujemy Pana Ministra w Gmachu Wydziału Farmacji Akademii Medycznej w Łodzi. Po podpisaniu uzgodnień Komisje będą mogły przystąpić do pracy. Równocześnie odwołany zostanie strajk okupacyjny studentów Akademii Medycznej w Łodzi.

W przypadku, gdyby zaistniała potrzeba solidarnościowego wspierania ogólnoakademickich postulatów Międzyuczelnianej Komisji Porozumiewawczej, nasze środowisko ponownie rozważy użycie form protestu, włącznie z proklamowaniem strajku okupacyjnego.

Za Uczelniany Komitet Strajkowy[a]

Krzysztof Szaflik

Źródło: Archiwum Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, 73/1, bp, oryginał, mps.

Projekt w fazie roboczej.

[a] *Poniżej nieczytelny podpis.*

Nr 37

1981 r. styczeń 28, Łódź – Wystąpienie ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki prof. Janusza Górskiego w czasie posiedzenia Senatu UŁ

Protokół z nadzwyczajnego, rozszerzonego posiedzenia Senatu Akademickiego Uniwersytetu Łódzkiego, odbytego (28 stycznia 1981 roku) z udziałem Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, prof. dra hab. Janusza Górskiego oraz przedstawicieli Resortu: dyr[ektora] Departamentu Studiów i Badań Uniwersyteckich, Ekonomicznych i Pedagogicznych mgra Jana Stęperskiego, dyr[ektora] Departamentu Wychowania i Spraw Młodzieżowych mgra inż. Eugeniusza Pietrasika.

Zebranych powitał **Rektor Uniwersytetu Łódzkiego**, prof. dr hab. Romuald Skowroński. „Państwo się domyślają, że nasze rozszerzone posiedzenie Senatu UŁ jest poświęcone przede wszystkim aktualnej sytuacji, jaka panuje w Uniwersytecie Łódzkim; Państwo są zorientowani, minister [Janusz] Górski sądzę też. Możemy więc przystąpić do obrad. Porządek jest następujący: będę prosił pana Ministra o zabranie głosu, o pewne wprowadzenie do dyskusji. Uprzejmie proszę panie Ministrze".

Minister Górski – „Magnificencjo Rektorze, Wysoki Senacie. Pozwólcie Państwo, że na wstępie wyrażę wzruszenie, które mnie ogarnia, z możliwości tego spotkania. Wprawdzie nie odbywa się ono w tej Sali, w której normalnie się spotykałem z Senatem, ale jest tu duże grono osób, z którymi przez długie lata na tej Uczelni pracowałem. Pracuję w UŁ, a w zasadzie w byłej [łódzkiej] Wyższej Szkole Ekonomicznej, która później została połączona z UŁ, od roku 1958. Pracując w Łodzi [z]robiłem w istocie już stopień doktora habilitowanego, tu zostałem profesorem nadzwyczajnym. W latach 1972–1975 pełniłem w tym Uniwersytecie funkcję rektora. Uważam to w sposób rzeczywisty za największe swoje osobiste osiągnięcie, jak do tej pory, w mojej karierze życiowej. Uważam, że pełnienie funkcji rektora tej Uczelni ma szczególne znaczenie, ponieważ Uniwersytet Łódzki jest specyficznym Uniwersytetem. Zachowując cechy podobne do innych wyższych polskich uczelni, ma jednak pewne swoje cechy, niepowtarzalne; moim zdaniem cechy bardzo pozytywne".

Na wstępie Minister bardzo serdecznie przeprosił za to, że nie doszło wczoraj do skutku spotkanie z Senatem. Ukazały się tu – oświadczył – określone informacje na ten temat, prawdziwe, ale jak w większości informacji, w nich jest też tylko część prawdy. Istotnie narada rektorów uniwersytetów trochę się przedłużyła, ale rektor [Romuald] Skowroński jest świadkiem, że wyszliśmy z tej narady o 14^{00}, na to byliśmy przecież przygotowani i byśmy na Senat zdążyli. Odbywało się jednak (o czym wczoraj nie można było mówić, a dziś o tym państwo wiecie, bo prasa o tym podaje) [też] rozszerzone Prezydium Rządu wczoraj. I po prostu zobowiązano mnie do osobistego udziału w tym prezydium. Wydaje się, że obrady wczorajszego Prezydium Rządu (one są jeszcze poufne, nie mogę jeszcze dziś zdradzać ich treści, dopóki nie będą ogłoszone) będą miały istotne znaczenie dla rozładowania konfliktów społecznych, które w naszym kraju wystąpiły. Więc jeszcze raz serdecznie przepraszam, nie mogłem wczoraj tej informacji podać, ponieważ dzisiejsza prasa i radio już informuje o tym, że odbyło się ono, chociaż nie zaznajamia w pełni z jego treścią, więc mogę o tym fakcie mówić. Chciałem jak najsilniej podkreślić fakt, że to, że nie przyjechałem wczoraj na Senat, że niestety – posiedzenie Senatu trzeba było odłożyć, nie wynikało absolutnie, w najmniejszym stopniu z tego, że jest to jakieś lekceważenie z mojej strony Wysokiego Senatu; po prostu funkcje rządowe czasami wymagają utraty, jak to się mówi, jednego dobra po to, aby wyższe dobro czasami uzyskać.

I teraz trzecia uwaga wstępna – mamy w tej chwili w uczelniach łódzkich, [w] UŁ, określoną sytuację. Sytuację dla mnie, jako długoletniego profesora tego uniwersytetu i w zasadzie dalej związanego z tym Uniwersytetem, niesłychanie bolesną. Chcielibyśmy tę sytuację jak najszybciej rozładować; rozładować w duchu pozytywnym. Jesteśmy gotowi w Resorcie do kontynuacji rozmów z młodzieżą; myślę, że przy pomocy Senatu ustalimy tutaj tryb i formę tych rozmów. Chcielibyśmy je podjąć jak najszybciej, ale uważam, że nie mogę ich podjąć bez konsultacji z Senatem UŁ. Będą to rozmowy z młodzieżą, a młodzież jest tylko częścią wielkiej społeczności akademickiej. Toteż uważam, że takie czy inne ustalenia, które w wyniku tych roz-

mów zapadną, muszą być przekonsultowane z gronem samodzielnych pracowników nauki, w ogóle z gronem pracowników nauki, ponieważ dopiero całość i samodzielnych pracowników nauki i pomocniczych pracowników nauki i młodzieży studenckiej tworzy wielką społeczność akademicką. Uważam, że żadna z części tej społeczności, i to jest mój zdecydowany pogląd, nie może sama decydować o kierunkach rozwoju uczelni, o kierunkach rozwoju środowiska akademickiego. Do sprawy tej za chwilę wrócę.

Jeżeli państwo pozwolą, zanim przejdziemy do tych spraw trudnych i złożonych, chciałbym w charakterze krótkiego zagajenia, i także proszę tu o konsultację, przedstawić pewne kierunki działań resortu w tym złożonym okresie, który mamy obecnie, działań resortu zmierzających do pogłębienia procesu odnowy, przez który nasz kraj obecnie przechodzi. Przechodzi z określonymi trudnościami. Realizacja procesu odnowy nie jest łatwa. Realizacji procesu odnowy muszą się uczyć wszystkie strony. Nauka w wielu wypadkach jest trudna. Jest wielką szansą naszego kraju, że w wyniku realizacji tego procesu przejdziemy do tworzenia nowych pozytywnych jakości, nowego kształtu społeczeństwa socjalistycznego, ale jest to szansa, która sama się nie zrealizuje. Jest to szansa, która wymaga określonego działania; moim zdaniem – działania spokojnego i wyważonego.

W resorcie doszliśmy do wniosku, że procesy, które w Polsce zachodzą (do tego wniosku doszliśmy już w końcu sierpnia i w początkach września 1980 r.), są procesami nieodwracalnymi, że nie ma mowy o powrocie do dawnego kształtu, że te procesy w istotny sposób muszą [wpływać] także na kształt polskich szkół wyższych. W tym duchu resort rozpoczął pracę od początku września, już na naradzie rektorów (ll–12 [września] ub[iegłego] r.). W konsultacji z rektorami sformułowaliśmy kierunki przemian w szkolnictwie wyższym, kierunki przemian, zmierzających do demokratyzacji, do pogłębienia demokracji polskich szkół wyższych. Kierunki przemian, zmierzające do rozbudowy samorządności, jako bardzo ważnego instrumentu pełnej demokracji w szkołach wyższych, jak i kierunki działań, zmierzające do pogłębienia autonomii szkół wyższych w naszym kraju. W naszym działaniu samorządność szkół wyższych traktujemy nie jako cel sam w sobie. Samorządność w naszym działaniu traktujemy jako istotną formę uruchomienia mechanizmu społecznego programowania kierunków rozwoju, jako bardzo istotne formy uruchomienia mechanizmów społecznej kontroli. Uważamy – w tym wyraża się wielka szansa samorządności w szkołach wyższych. Społeczne programowanie działalności uczelni, społeczne programowanie rozwoju szkolnictwa wyższego, jak i społeczna kontrola, pozwalająca oceniać, czy lepiej pracujemy, czy uczciwie pracujemy, czy wykorzystujemy nasze wszystkie możliwości, czy w naszych działaniach nie występują takie czy inne błędy, a może także nadużycia, bo przecież i tego typu smutne fakty w szkolnictwie wyższym miejsce miały. I teraz – jakie były nasze kierunki działań?

Otóż podstawowe nasze założenie jest następujące, że procesy, o których tu mówimy, które przebiegają szybko, muszą być oparte o określone normy prawne. Wobec tego podstawowym problemem jest stworzenie nowego kompleksu norm prawnych, regulujących funkcjonowanie szeroko rozumianej sfery nauki w Polsce. Podjęliśmy więc prace nad ustawą o szkolnictwie wyższym, rozumiejąc, że ustawa o szkolnictwie wyższym, nowa ustawa, ma tutaj podstawowe znaczenie dla uwieńczenia pewnego etapu przemian i stworzenia norm, ram dla dalszej działalności szkół wyższych. Jednocześnie chcę poinformować Wysoki Senat, że Ministerstwo rozpoczęło prace (nad nowelizacją) nad nową ustawą o instytutach badawczych, a więc ustawą, która normuje pracę zaplecza naukowo-badawczego w naszym kraju; jest to wielki człon nauki polskiej. Dalej podjęliśmy pracę, tu w tej pracy wiodąca jest Polska Akademia Nauk, nad nową ustawą o PAN-ie. W ten sposób chcemy stworzyć trzy akty, które normują funkcjonowanie całości sfery nauki w Polsce.

Podjęliśmy prace nad nowelizacją ustawy o stopniach i tytułach naukowych oraz prowadzimy prace nad nowelizacją karty praw i obowiązków nauczyciela, z tym że tu sprawa nie jest w pewnym sensie do końca jasna, ponieważ komisja legislacyjna, która pracuje nad ustawą o szkolnictwie wyższym, doszła do wniosku, że przepisy, dotyczące praw i obowiązków nauczyciela, powinny być włączone w ustawę o szkolnictwie wyższym. W ten sposób nasza problematyka wyszłaby z karty praw i obowiązków nauczyciela, ponieważ sprawa ta będzie leżała w gestii środowiska, w którym się podejmuje w tej chwili dyskusje nad ustawą o szkolnictwie wyższym; ta dyskusja zaczyna się dopiero w uczelniach. Ostateczną decyzję uzależniamy od opinii środowiska, natomiast tok naszego rozumowania będzie taki, że w każdym wypadku przepisy będą

identyczne; te same przepisy będą mogły być włączone ewentualnie [do ustawy] o szkolnictwie wyższym, ewentualnie – jeżeli środowisko uzna, że należy zachować więź ze stanem nauczycielskim w tym zakresie – podobne, czy te same przepisy wejdą do karty praw i obowiązków nauczyciela. Wracajmy jednak do ustawy o szkolnictwie wyższym. Otóż tutaj prace są prowadzone przez społeczną komisję, która została stworzona przy Radzie Głównej Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Jest to komisja niezawisła.

Parę słów o składzie tej komisji; w składzie komisji mamy: około 20 przedstawicieli środowisk akademickich, wyłonionych przez kolegia rektorskie, w tych środowiskach akademickich działających. Dalej, przedstawicieli Rady Głównej Nauki Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Jest to prof. [Jan] Szczepański, prof. [Stanisław] Starzycki. Następnie w składzie Komisji mamy też szeroką reprezentację związków zawodowych: 11 przedstawicieli NSZZ „Solidarność" i 10 przedstawicieli Związku Nauczycielstwa Polskiego. Jest też w Komisji szerokie przedstawicielstwo młodzieży studenckiej. Mamy 5 przedstawicieli Niezależnego Zrzeszenia Studentów, 5 przedstawicieli SZSP, obok tego mamy 5 przedstawicieli Rady Młodych Pracowników Nauki. W składzie Komisji reprezentowane są też inne piony szkolnictwa wyższego, a więc szkolnictwa medycznego, szkolnictwa artystycznego, szkolnictwa sportowego. Są pojedynczy przedstawiciele związków zawodowych, służby zdrowia, związku zawodowego pracowników kultury, ale to są już pojedyncze osoby. Jest też grupa 5 ekspertów, najwybitniejszych polskich prawników, zajmujących się prawnymi problemami szkolnictwa wyższego. Z Uniwersytetu Łódzkiego takim ekspertem jest prof. Janusz Borkowski.

W ten sposób została ukształtowana Komisja, która powołała na swojego przewodniczącego prof. [Zbigniewa] Resicha. Prace Komisji były bardzo intensywne, w wyniku prac Komisji zostały opracowane założenia nowej ustawy. Komisja w wielu wypadkach nie mogła dojść do jednomyślnego poglądu i w związku z tym szereg założeń ma charakter wariantowy; podaje się po prostu różne warianty rozwiązań. Materiał został opracowany. Jest to moim zdaniem materiał o kapitalnym znaczeniu, który ugruntowuje zasadę samorządności, kompetencji ciał samorządnych w zarządzaniu Uczelnią, który ugruntowuje problemy wybieralności władz, chociaż niektóre sprawy ujmuje wariantowo, bo – (środowisko) Komisja nie była zgodna w pewnych kwestiach; przykładowo czy dyrektor Instytutu ma być wybierany przez pracowników Instytutu, czy ma być mianowany przez Rektora po pozytywnej decyzji rady wydziału, a są to dwa warianty zapisane do dyskusji. Projekty określają kompetencje Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego, w pewnym zakresie także kompetencje ministerstw. Są szeroko unormowane problemy praw i obowiązków studenta, rola organizacji studenckich, no i mamy szerokie zapisy dotyczące uprawnień pracowniczych. Tezy te zostały powielone i rozesłane do wszystkich uczelni. Obok tego, obok tych tez Ministerstwo przekazało uczelniom, jako podstawę do dyskusji, materiały dotyczące nowej ustawy, opracowane przez poszczególne ośrodki akademickie. Przekazaliśmy więc uczelniom projekty opracowane przez Uniwersytet Jagielloński, przez Uniwersytet Łódzki, przez Politechnikę Gdańską i przez Uniwersytet Warszawski. A więc wszystkie kompleksowe, całościowe projekty opracowań, które zostały stworzone przez środowisko akademickie w kraju zostały przesłane do tego środowiska. Zakładamy obecnie przeprowadzenie szerokiej dyskusji w uczelniach.

Jak sobie Komisja i resort wyobrażają przeprowadzenie tej dyskusji? Komisja i resort uważają, że dyskusja powinna się odbyć w instytutach (mówię na razie o strukturach organizacyjnych) na Radach Wydziałów i później na Senacie. Rozumiemy, że Senat w oparciu o wyniki dyskusji opracuje zbiorcze stanowisko uczelni, które zostanie przekazane społecznej Komisji. Dalej zakładamy, że dyskusja będzie się odbywała kanałem organizacji młodzieżowych i w wyniku tej dyskusji w organizacjach młodzieżowych odpowiednie wnioski trafią częściowo na Senaty, a częściowo do nas wpłyną znowu kanałem organizacji młodzieżowych, wpłyną też do Społecznej Komisji. Zakładamy, że dyskusja odbędzie się kanałem organizacji związkowych, przy czym częściowo wnioski te znowu trafią na Senaty, a związki zawodowe przedstawią na to swoje stanowiska zbiorcze. Dalej wyobrażamy sobie, wiemy z całą pewnością, że w dyskusje włączą się też organizacje partyjne i wobec tego, także kanałem organizacji partyjnych dyskusja zostanie przeprowadzona. Przesłaliśmy też projekty ustawy do dyskusji do szeregu dużych zakła-

dów przemysłowych, ponieważ ustawa rozstrzyga również cały szereg problemów nie tylko dotyczących bezpośrednio szkolnictwa wyższego. Na przykład ustawa chce rozstrzygnąć problem zasad rekrutacji na studia. Problem zatem rekrutacji na studia musi być konsultowany z szerszymi grupami społecznymi. Więc projekt ustawy w tym zakresie został rozesłany do szeregu organizacji wielkich zakładów przemysłowych. Jak i do pewnej ilości różnego typu organizacji wiejskich. Chodzi tutaj o zebranie w tych sprawach szerokiej, społecznej opinii.

Projekt też był już przedmiotem wstępnej dyskusji na Komisji Sejmowej. Komisja Sejmowa sformułowała szereg uwag. Z kolei Komisja Sejmowa będzie uczestniczyła w szeregu spotkań organizacyjnych w wyższych uczelniach, przedstawiciele Komisji Sejmowej udadzą się do wybranych kilku dużych uczelni, aby bezpośrednio zapoznać się z opiniami środowiska. Dyskusja w uczelniach powinna trwać do końca lutego, z tym że ponieważ są tu określone wnioski, zwłaszcza młodzieży, i ponieważ mamy okres przerwy semestralnej, rozważa się przedłużenie dyskusji w uczelniach do 15 marca. Liczymy wobec tego, że w marcu wpłyną opinie z tych różnych źródeł. Gdy więc te wszystkie opinie spłyną, Komisja opracuje ostateczny projekt ustawy, który będzie przesłany do Sejmu i poddany [głosowaniu].

Jest także fundamentalne założenie: kończy się mianowicie aktualna kadencja władz uczelnianych. W maju muszą być przeprowadzone wybory nowych władz w uczelniach, aby w nowy rok akademicki, zgodnie z upływem kadencji – wejść z nowymi władzami. Nie czekając jednak na ustawę, w oparciu znowu o konsultacje ze środowiskiem, w oparciu o konsultacje z szeregiem Senatów wyższych uczelni. W październiku 1980 r. Minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki przygotował list, który 31 października ub[iegłego] roku został przesłany do Rektorów i Senatów poszczególnych uczelni, który to list stanowi pewne wytyczne i zalecenia do działania, które uczelnie mogą rozszerzać właśnie w tym przejściowym roku akademickim. Tenże list [wyznacza] kierunki rozwiązania określonych problemów, możliwości załatwienia szeregu spraw w ramach i na gruncie istniejącej ustawy, ale stwarza też możliwości istotnego pogłębienia demokratyzacji i autonomii wyższych uczelni. Przypomnę główne postanowienia i zalecenia listu:

1) rozszerzenie składów Senatów o przedstawicieli młodzieży w szerszym zakresie niż do tej pory; w szerszym też zakresie zaleca się uwzględnienie w składach Senatów przedstawicieli pomocniczych pracowników nauki. List stwarza także możliwość wprowadzenia do Senatów przedstawicieli innych grup pracowniczych. Tu na marginesie – istnieją dwie tradycje tworzenia ciał kolegialnych czy samorządnych w uczelniach. Jest jedna tradycja, że Senat jest przedstawicielem samodzielnych pracowników nauki, jest to tradycja, która się wykształciła od wieku XVIII, w istocie przeważająca w naszym kraju przez długi czas. Ale jest i druga tradycja, że Senat jest przedstawicielem wielkiej społeczności akademickiej „scholarum et magistrum”[1]. Jest to tradycja, która dominowała w istocie w Uniwersytetach w wieku XIV, XV, XVI, XVII. Chcemy raczej nawiązywać do tej drugiej tradycji, ale jednocześnie zdajemy sobie sprawę z odpowiedzialności samodzielnej kadry za dalsze losy wyższych uczelni. Uczelnia nie może istnieć bez samodzielnej kadry. Samodzielna kadra jest właśnie tą kadrą, która wiąże swoje losy z uczelnią, jest tym kośćcem i podstawą funkcjonowania każdej wyższej uczelni. Stąd zalecenie w liście, podtrzymane przez komisję legislacyjną, że samodzielni pracownicy nauki powinni stanowić powyżej 50% składu Senatu. Uważamy, że jest to zasada bardzo istotna, ponieważ uważamy, że nie ma w istocie p[o]działu między pomocniczą kadrą naukową a samodzielną kadrą nauki. Każdy samodzielny pracownik nauki był w istocie kiedyś pomocniczym pracownikiem nauki, a każdy pomocniczy pracownik nauki jest potencjalnym samodzielnym pracownikiem nauki. A w ogóle nie powinno być żadnego podziału między różnymi wielkimi częściami społeczności akademickiej.

2) zalecamy, aby wszyscy członkowie Senatu mieli jednakowe prawo głosu z wyjątkiem dwóch spraw, tj. dotyczących stopni i tytułów naukowych. W sprawach stopni i tytułów naukowych zgodnie z dobrą, polską akademicką tradycją prawo głosu mają ci, którzy dane stopnie i tytuły naukowe posiadają.

---

[1] Z języka łacińskiego: „studenci i mistrzowie”.

Natomiast już sprawa powołania np. na stanowisko, bo w Polsce – jak Wysoki Senat wie – otrzymuje się tytuł profesora od Rady Państwa, jest to tytuł – jakby można powiedzieć – ważny w skali całego kraju. Natomiast niezależnie Minister powołuje na stanowisko profesora w danej uczelni. I w związku z tym mamy dwa głosowania Senatu i dwa wystąpienia do władz. Jedno do Rady Państwa, w istocie o nadanie tytułu, i drugie do Ministra – o mianowanie na stanowisko. W sprawie mianowania na stanowisko profesora uważam, że wszyscy członkowie Senatu powinni mieć jednakowe prawo głosu. Ponieważ może się tak zdarzyć, że pewna grupa uważa, [że] ten kandydat jest np. wybitnym profesorem, ale nie chce mieć go jako profesora zwyczajnego we własnej uczelni. I w tym wypadku już całe środowisko – uważam – powinno się w tej sprawie wypowiadać, cały Senat.

Dalej, zostały tam sformułowane zalecenia dotyczące istotnego zwiększenia kompetencji ciał kolegialnych. Mianowicie są tam zalecenia, aby Senat miał głos stanowczy i rady wydziałów w takich sprawach, jak zatwierdzanie planów, realizacja planu i budżetu uczelni, zatwierdzanie nowego planu i budżetu uczelni; wiążący także winien być głos rad wydziałów i Senatów w sprawach kształtowania programów, w sprawie badań naukowych, jak również wiążący głos rad wydziałów i Senatów we wszystkich ważniejszych sprawach personalnych w uczelniach przebiegających. W ten sposób Senat i odpowiednio rady wydziałów stają się organem stanowiącym w podstawowych sprawach dotyczących uczelni. Jednocześnie w liście tym zasugerowano cały szereg dalszych modyfikacji. Wspomnę chociażby o takiej, której domagały się organizacje młodzieżowe, aby komisje dyscyplinarne były powoływane przez rady wydziałów i Senaty, i o takiej, aby młodzież studencka w postępowaniu przed komisjami dyscyplinarnymi miała prawo do korzystania z obrońcy. Tego typu zalecenia były też w tym liście. Procesy przemian zapoczątkowane w uczelniach, które list próbował w pewnej mierze stymulować, w większości z nich przebiegają pozytywnie i można powiedzieć, że w tym zakresie zaczynają kształtować się pewne nowe tradycje.

Jakie to są tradycje i o co tu chodzi? Że podstawowym organem uczelni jest Senat, a na wydziale – rada wydziału, jako ciało skupiające różne grupy pracownicze podejmujące decyzje w wyniku uzgodnień, negocjacji, decyzje będące przejawem zbiorowego rozsądku. I tu proszę Wysokiego Senatu, w niektórych uczelniach zaczęły zachodzić zjawiska, których do końca nie rozumiem. Bo minister oddał tak ukształtowanym Senatom większość swoich kompetencji i tak ukształtowane Senaty o większości spraw obecnie w uczelniach decydują. Zaczęły powstawać zjawiska tego typu, że w niektórych uczelniach pewne grupy pracownicze, pomijając rady wydziałów i Senaty zaczęły występować z różnego typu postulatami, do Ministra o rozstrzygnięcie spraw, które Minister scedował już na Senaty. Czyli w ten sposób określone grupy ustawiają znów Ministra na pozycjach arbitralnych, krytykowanych przez środowisko oraz podważają w samych początkach istotę mechanizmów samorządowych, któreśmy zapoczątkowali. Nie będę krył, ponieważ znany jestem Senatowi, że szczerze swoje poglądy zawsze wyrażam, że tego typu procesy napawają mnie dużą obawą o dalszy rozwój demokracji w wyższych uczelniach, którą przecież zapoczątkowaliśmy, i którą chcemy w dalszym ciągu kontynuować.

Teraz o kilku sprawach dalszych, kilku naszych dalszych działaniach. Zacznijmy od problemów dydaktyki. Otóż zmieniliśmy zasady rekrutacji na rok bieżący. Odpowiednie zarządzenie Ministra jest w końcowych fazach przygotowania. Zmiany w zasadach rekrutacji polegają na likwidacji przyjmowania bez egzaminów tak zwanych prymusów. Jest to zgodne z postulatami środowiska. Utrzymujemy w ramach przyjmowania bezegzaminacyjnego tylko instytucję finalistów i laureatów[-]finalistów olimpiad przedmiotowych, co znowu jest zgodne z propozycjami środowiska. Jednocześnie w związku z tym rezygnujemy z zasady limitowania [liczby] laureatów i finalistów, których na dany kierunek czy wydział można przyjęć. W ubiegłym roku było tutaj to ograniczenie, że bezegzaminacyjne przyjęcia nie mogą przekroczyć 25%. Obecnie rezygnujemy z tej zasady; uważamy, że laureaci i finaliści olimpiad mają prawo wyboru dowolnej uczelni, jest to ich przywilej. Zlikwidowaliśmy pulę miejsc rektorskich, szeroko krytykowaną. Pula miejsc ministra została zlikwidowana już w roku ubiegłym, nie było więc czego likwidować w tym zakresie. Dalej, jeżeli chodzi o studia dla pracujących – likwidujemy, z jednym małym wyjątkiem, przyjmowanie bez egzaminów, w ramach tak zwanej rekrutacji kierowanej. Jest tu jeden wy-

jątek, mianowicie uznaliśmy, że na okres przejściowy dwóch, trzech lat, dla już pracujących nauczycieli (tylko dla nauczycieli) jest celowe utrzymanie rekrutacji kierowanej na kierunki tzw. nauczycielskie, ale jednocześnie tzw. kierunki nauczycielskie przestają być kierunkami zamkniętymi. To znaczy zakładamy, że pewna część miejsc i na tych kierunkach – przykładowo filologia polska, historia – będzie na studiach dla pracujących pozostawiona dla osób, które zdadzą normalny egzamin wstępny.

Występuje tutaj sprawa, bardzo dyskusyjna i kontrowersyjna w społeczeństwie, to jest kwestia punktów za tzw. pochodzenie społeczne. W kwestii tej wpłynęło wiele postulatów. Większość uczelni domagała się likwidacji punktów za pochodzenie społeczne. Ale muszę stwierdzić, że do Ministerstwa wpłynęło wiele postulatów, przykładowo od „Solidarności" górniczej, od branżowego związku górników, od załogi Nowej Huty, od szeregu organizacji wiejskich, które domagały się utrzymania preferencyjnych punktów za pochodzenie społeczne. Z przeglądu postulatów wynika, że sprawa ta jest kontrowersyjna w opinii społecznej. Opinia społeczna nie ma w tej sprawie jednolitego stanowiska, co jest rzeczą normalną. Szereg spraw ma charakter właśnie kontrowersyjny we współczesnym społeczeństwie. Badania wykazują stały spadek odsetka młodzieży robotniczo-chłopskiej na studiach. Młodzież robotniczo-chłopska na pierwszym roku studiów stacjonarnych w 1970 r. stanowiła 48%, natomiast w 1980 r. stanowiła już tylko 39%. Badania wykazały, że gdyby nie było dla niej preferencji z racji uwzględniania punktów za pochodzenie społeczne, odsetek młodzieży robotniczo-chłopskiej przyjętej w 1980 r. na studia, wyniósłby tylko 32%, czyli byłby jeszcze o 7 punktów procentowych niższy. Badania wykazały też, że młodzież robotniczo-chłopska, przyjmowana na studia właśnie dzięki punktom preferencyjnym, uczy się dobrze; młodzież chłopska np. osiąga wyniki lepsze niż przeciętne, a młodzież robotnicza osiąga wyniki przeciętne, nie gorsze jednak niż reszta. Ta operacja nie obniża poziomu nauczania, w tej sytuacji Ministerstwo zdecydowało nie podejmować w roku 1981 zbyt szybkiej decyzji w tej sprawie, utrzymać istnienie punktów za pochodzenie społeczne i w lutym poddać pod dyskusję społeczną trzy warianty rozwiązania tej sprawy:

1) utrzymać *status quo*,

2) przejście do tzw. punktów za pochodzenie terytorialne, a więc dawanie dodatkowych 5 punktów dzieciom uczącym się w szkołach wiejskich i szkołach znajdujących się w małych miasteczkach. Te punkty dotyczyłyby młodzieży chłopskiej, robotniczej i młodzieży inteligenckiej z tych terenów, a więc lekarzy, nauczycieli wiejskich itp. Jest faktem, że w Polsce istnieje bardzo duże zróżnicowanie poziomu szkół średnich. Zdaniem Ministra [Janusza] Górskiego należy dążyć do wyrównania poziomu nauczania w szkołach średnich, to jest słuszne, ale – stwierdza Minister – zdajemy sobie też sprawę z tego, że w ciągu 3–4 lat tego poziomu nie wyrównamy,

3) wariant ten jest wariantem mieszanym, a więc punkty terytorialne i ewentualnie 3 punkty dla dzieci robotniczych z dużych aglomeracji miejskich.

Te trzy warianty, opracowane w lutym br. chcemy poddać pod szeroką konsultację opinii społecznej. Resort spodziewa się, że mogą paść też inne propozycje w tej sprawie.

Minister [Janusz] Górski poinformował następnie, że resort wprowadza już w tym roku zmienione zasady dotyczące limitów przy rekrutacji na studia wyższe. Jest jednak w tej kwestii duży spór: utrzymać limitowanie czy nie, są rozbieżne poglądy; znane są kłopoty z zatrudnieniem absolwentów, one nie znikną. W tej chwili mamy relatywnie dużo absolwentów szkół wyższych, globalna liczba absolwentów wyższych uczelni wynosi 80 000 rocznie – 55 000 ze studiów dziennych, 25 000 ze studiów dla pracujących. Resort postanowił więc przyjąć założenie, że uczelnia otrzymuje limity na poszczególne kierunki, a jednocześnie resort zakłada, że uczelnia może przekroczyć limit o 15%. Te 15% miejsc pozostawi się do swobodnej dyspozycji uczelni, np. uczelnia mając limit 2000 miejsc, będzie miała prawo do 300 miejsc dodatkowych. Zdecydują o tym komisje, działające w uczelni, np. filologia romańska otrzyma limit 30 miejsc: jeżeli będzie potrzeba, można będzie go zwiększyć do 50 miejsc.

Uważamy, stwierdził w swojej wypowiedzi Minister [Janusz] Górski, że uczelnie dysponując swobodnie tą otrzymaną pulą, będą kierować się następującymi względami:

1) swoim potencjałem kadrowym,

2) lepszym rozeznaniem potrzeb regionu, które ze szczebla Komisji Planowania nie zawsze są widoczne,

3) będą też uczelnie kierowały [się] popularnością poszczególnych kierunków – liczbą zgłoszeń na poszczególne kierunki.

Minister ustosunkował się następnie do projektów – postulatów n[a] t[emat] wydłużenia okresu studiów. Ministerstwo – stwierdził – już od dwóch lat stoi na stanowisku, że decyzja z roku 1973 o skróceniu lat studiów była decyzją zbyt pośpiesznie podjętą. Byłem wtedy – oświadczył Minister [Janusz] Górski – rektorem UŁ, a na zjeździe rektorów, na którym ta decyzja zapadła, byłem jedynym rektorem protestującym przeciwko podjęciu tej decyzji; uważałem, że nie była to słuszna decyzja. Tak się potem złożyło – kontynuował Minister, że losy rzuciły mnie na inne stanowisko. Okazało się, że nie jest łatwa zmiana tej decyzji. W oparciu o nią zwiększyła się gwałtownie liczba studentów. Kiedy decyzję podejmowano, na studiach dziennych było 180 tys. studentów; w tej chwili mamy około 300 tys. studentów. Decyzja o wydłużeniu studiów oznacza dalsze zwiększenie liczby studentów o około 15%. Jeżeli przyjmiemy założenie, kontynuował Minister, które my wyraźnie głosimy, że wydłużenie studiów nie prowadzi do zwiększenia obciążeń zajęciami studentów, że celem jest rozrzedzenie zajęć, stworzenie warunków do intensywnego i bardziej pogłębionego studiowania, to w tym wypadku koszt tej operacji, związany ze stypendiami, z dopłatami do miejsc studenckich w akademikach, do wyżywienia w stołówkach przy niewielkim wzroście kosztów procesu dydaktycznego, wyniesie około 1 miliarda 200 milionów złotych. Jest to kwota, której w przeciągu jednego roku nie można uzyskać. Wprawdzie resort notuje w tym roku przyrost budżetu, przekraczający 3 miliardy zł, ale przeznacza się go na inne cele. Trzeba by było otrzymać dodatkowe kwoty na wydatki związane z wydłużeniem okresu studiów. Rozważając dalej – stwierdził Minister – mamy złą sytuację w domach akademickich, w skali kraju obecnie są 44 miejsca na 100 studentów, potrzeba nam 58 miejsc na 100 studentów, a więc decyzja o wydłużeniu studiów przyczynia się do tego w domach studenckich. Gdybyśmy więc podjęli tę decyzję szybko, to w przyszłym roku nie moglibyśmy żadnemu studentowi pierwszego roku zapewnić miejsca w akademiku (w DS-ie). Jak to przyjmie społeczeństwo, jak to przyjmie ta młodzież, która będzie chciała podjąć studia wyższe?

Generalnie kierownictwo resortu jest za wydłużeniem studiów i przyjęło zasadę powolnego wprowadzania tej zasady w przeciągu dwóch lat na następujących kierunkach – matematyka, fizyka, chemia, biologia, informatyka. Decyzje w tej sprawie już zapadły. Obecnie uznajemy za celowe przyspieszenie tego procesu. Decyzję tę rozszerzymy na prawie wszystkie kierunki z wyjątkiem medycyny (jest ona i tak dostatecznie długa), zamierzamy wprowadzić je w ciągu trzech lat, co roku wydłużając studia 1/3 kierunków. Chcemy przyjąć zasadę – stwierdził Minister – że wydłużenie studiów dotyczy tylko studentów I i II roku. Jest to może przykre rozwiązanie, ale uważamy, że kto już zrealizował pół programu, to zrealizuje go do końca i w danym układzie. Przyjmujemy założenie – kontynuował mówca – że nie powinno to posunięcie zwiększać obciążeń studentów. Dalszy element tej decyzji to już formalna strona zagadnienia, że jeżeli przyjmujemy decyzję wydłużenia toku studiów na danym kierunku, np. historii, to zakładamy, że w danym roku dotyczy ona połowy uczelni w kraju, za rok – pozostałych uczelni. Gdybyśmy podjęli tę decyzję dla całego kraju w danym roku, to przyszedłby rok, w którym nie mielibyśmy np. – absolwentów historii.

Przy tych założeniach opracowaliśmy propozycję rozwiązań, o ile się orientuję – stwierdził Minister [Janusz] Górski – do Uniwersytetu Łódzkiego takie propozycje już dotarły; czekamy teraz na uwagi ze strony uczelni, czekamy na dyskusję.

Decyzję musimy podejmować szybko, ale mamy jeszcze około 2 miesięcy czasu na ostateczne podjęcie decyzji w tej sprawie. Resort już w październiku 1979 r. stanął na stanowisku autonomii Uczelni w kształtowaniu programów studiów; odpowiednie opracowania wykonawcze ukazały się w początkach 1980 r., czyli ponad rok temu. W szkołach wyższych popełniliśmy w ostatnim okresie istotny

błąd w kształtowaniu programów i planów studiów. Jest to błąd podobny do tego, jaki się popełniło w szkolnictwie średnim. Poszliśmy na formalne zwiększenie ilości przedmiotów i na przeładowanie programów. Opanował nas powinien fetysz formalnie pojmowanej wiedzy, a przecież podstawowym problemem nie jest suma wiedzy, jaką przekazujemy. W warunkach współczesnego świata nigdy całości wiedzy nie można studentowi przekazać. Problemem jest przekazanie potrzebnej ilości wiedzy, ale dobrze opanowanej, do której człowiek ma samodzielny stosunek, w oparciu o którą może myśleć kreatywnie, myśleć twórczo, samodzielnie rozwiązywać nowe problemy. W związku z tym doszliśmy do wniosku, stwierdził Minister [Janusz] Górski, że rola zespołu fachowców pracujących przy Ministerstwie powinna się ograniczać do opracowania planów przedmiotów wiodących, które nie mogą stanowić więcej niż 60% obciążeń studentów. Natomiast w granicach pozostałych 40% programowani[e] planów studiów będzie skupion[e] w rękach uczelni; tj. rad wydziałów jako ciał najbardziej kompetentnych. Założeniem naszym, wyraźnie formułowanym, było [żeby] wykorzystywać potencjał naukowy uczelni, jej specyfikę; należy w szerokim zakresie wprowadzać przedmioty o charakterze fakultatywnym – do wyboru przez studentów. Powstała także sugestia przejścia do systemu punktowego, polegającego na tym, że przedmioty są „wyważone" w punktach i student pewną ilość tych punktów musi zgromadzić w wyniku wysłuchania i zaliczenia określonych ilości przedmiotów.

U podstaw tego pomysłu leżała idea stworzenia rywalizacji wśród kadry wykładającej, rywalizacji polegającej na tym, że przez dobre zajęcia przyciągać będą profesorowie, wykładowcy studentów na swoje wykłady. Padła też propozycja, aby – w wypadku, gdy uczelnia ma możliwość – uruchamiać dwa toki studiów w zakresie przedmiotów wiodących. Ze strony resortu było wiele zaleceń, z których uczelnie zaczęły już korzystać. W swych sugestiach użyliśmy celowo sformułowania, z którego wynikało, że jeżeli uczelni ten tzw. planowy plan ramowy nie odpowiada, może ona od niego odstąpić; plan ramowy nie jest planem obowiązującym. Rada wydziału (po zatwierdzeniu przez Senat) może opracować całkowicie nowy, własny plan studiów. Ministerstwo w tym wypadku zastrzegało sobie tylko prawo do kontroli, których miały dokonać komisje ekspertów. Ktoś może zapytać, czy to prawo kontroli jest potrzebne i że to przecież będzie równoznaczne z ograniczeniem autonomii uczelni. Minister [Janusz] Górski stwierdził, że jednak jest ta kontrola potrzebna. Mamy obecnie trzy konkretne sygnały, z trzech konkretnych uczelni technicznych, przesłane przez organizacje młodzieżowe. W uczelniach tych wykorzystano omawiane uprawnienia w ten sposób, że wyeliminowano matematykę i fizykę z programu studiów i rozdzielono te godziny na przedmioty specjalizacyjne. Są to fakty do sprawdzenia w Ministerstwie. W tym więc tylko sensie Ministerstwo to prawo kontroli pojmuje.

Wiemy bowiem, że czasem na radach wydziałów są różne układy i formy nacisku. Minister [Janusz] Górski stwierdził dalej, że sam już przeszło 30 lat jest też pracownikiem nauki, wyrósł z grona pracowników UŁ, wie jak te sprawy się kształtują, jakie boje toczą się wokół tych problemów na posiedzeniach rad wydziałów. Dlatego, zdaniem ministra Górskiego, pewne prawo kontroli dla zespołów ekspertów jest potrzebne, tę kontrolę pojmujemy tylko i wyłącznie w tym, omawianym wyżej znaczeniu. W tym też sensie uczelnia ma autonomię i samorządność w programowaniu procesu dydaktycznego. Chodzi o to, aby z tej autonomii i samorządności chciała w pełni korzystać i załatwiać sprawy planu i programów studiów przez ciało samorządne. Minister Górski stwierdził, że od tej zasady, o której tu mówił, są drobne wyjątki, ale to zagadnienie omówi oddzielnie.

Minister poruszył w dalszym ciągu sprawę możliwości powrotu w niektórych przypadkach, na studiach stacjonarnych, do tzw. dwustopniowego lub dwutokowego toku studiów. Uważamy – kontynuował, że na niektórych kierunkach i wydziałach (dotyczy to uczelni technicznych, uczelni rolniczych, i w jakimś stopniu uczelni czy wydziałów ekonomicznych) jest celowe odejście od jednolitego toku studiów magisterskich na rzecz powrotu do studiów czy to dwustopniowych (a więc studia zawodowe i magisterskie) czy studiów dwutokowych – dwa lata wspólne, a potem podział – kierunek magisterski i kierunek zawodowy. Kierujemy się w tym wypadku – stwierdził Minister – następującymi względami:

1) w uczelniach technicznych, zwłaszcza jednolite studia magisterskie prowadzą do bardzo istotnego ograniczenia profilu absolwenta. Kształcimy projektantów, pracowników biur konstrukcyjnych, natomiast w zbyt małym stopniu kształcimy inżynierów ruchu; w budownictwie np. posiadamy mnóstwo kandydatów do biur projektowych, a mamy kłopoty ze znalezieniem inżynierów, którzy będą pracowali na budowach. Uważamy więc, stwierdził mówca, że tak jak na całym świecie, a zwłaszcza w krajach zachodnich, tak i u nas trzeba stworzyć system kształcenia inżynierów ruchu; najlepiej system ten jest rozwiązywany przez studia zawodowe. Minister oświadczył w dalszym ciągu, że

2) około 1985 r. przejdziemy do ponownej, pewnej ekspansji w szkolnictwie wyższym. Będzie to uwarunkowane zmieniającą się sytuacją demograficzną. Jeżeli jednak będziemy rozszerzać rozmiary kształcenia, to znowu powstanie problem, czy nie taniej, bardziej efektywnie będzie to realizowane w ramach studiów dwustopniowych.

3) nasze dotychczasowe doświadczenia upoważniają do stwierdzenia, że upowszechnienie dyplomu magisterskiego prowadzi do niesłychanego obniżenia poziomu pracy magisterskiej.

Prof. [Janusz] Górski podkreślił, że sprawa ta nie dotyczy w zasadzie uniwersytetów.

Uważamy – oświadczył, że takie studia, jak: matematyka, fizyka, historia i filologia – w tradycji polskiej są studiami jednolitymi, kończą się uzyskaniem tytułu magistra. Tu nie widzimy potrzeby zmian, chyba że środowisko będzie się tego domagało, chociaż w krajach anglosaskich także analogiczne studia są też studiami dwustopniowymi. Myślimy też nad problemem takim, kontynuował Minister, aby w wypadku kształcenia nauczycieli w szerszym zakresie stosować kształcenie dwuspecjalnościowe; celem jest to, aby duża część absolwentów kierunków nauczycielskich miała na przykład przygotowanie do nauczania historii, ale też i języka polskiego, do nauczania matematyki, ale także fizyki. Jest to system szeroko stosowany w RFN, a z krajów socjalistycznych – na Węgrzech. Zdaniem ministra [Janusza] Górskiego jest to system rozszerzający możliwości zatrudnienia młodzieży. W wielu wypadkach bowiem, w mniejszych szkołach wymiar godzin jest tak mały, że wąski specjalista nie jest w stanie znaleźć etatu w jednej szkole. Nad tym problemem prowadzimy także prace studialne – stwierdził prof. [Janusz] Górski.

Dosyć istotne zmiany są też wprowadzane do systemu organizacji badań naukowych. Generalnym kierunkiem tych zmian jest problem pogodzenia idei centralnego sterowania badaniami naukowymi z problemem decentralizacji, samorządności, zwiększenia inicjatywy poszczególnych środowisk. Generalny kierunek naszych rozwiązań modelowych jest z kolei powiązany z założeniami reformy ekonomicznej. Chodzi o to, w jaki sposób włączyć postęp naukowo-techniczny w rozwiązywanie tych, tak ważnych problemów gospodarczych, które przed naszym krajem stoją. Zdajemy sobie z tego sprawę, stwierdził minister [Janusz] Górski, że trzeba będzie zwiększyć uprawnienia wielkich przedsiębiorstw, zakładów, w zamawianiu i kreowaniu postępu naukowo-technicznego. Przewidujemy przerzucenie dużej części środków z Funduszu Postępu Technicznego do dyspozycji wielkich przedsiębiorstw. Naszą generalną ideą jest, aby centralnie sterowane programy badawcze odpowiadały za postęp naukowo-techniczny.

Minister [Janusz] Górski stwierdził, że w związku z takim stanowiskiem Ministerstwo zainicjowało prace nad modernizacją uchwały 289, dotyczącej organizacji i finansowania badań naukowych. Nowy projekt uchwały jest już przygotowany; zostanie on też poddany konsultacjom w uczelniach. Minister stwierdził, że zakłada się w nim dosyć ważną ideę, by działalność jednostek zaplecza naukowo-badawczego oprzeć w większym stopniu o efekty wdrożeń. Generalna idea – upraszczając sprawę – jest następująca: instytut, który ma dużo wdrożeń, i dobrych wdrożeń, musi mieć stworzone warunki rozwoju. Chodzi o to, by mógł dobrze egzystować, żeby wysokie były płace pracowników tam zatrudnionych. Natomiast w jednostkach zaplecza naukowo-badawczego, które źle działają, mają złe efekty pracy, trzeba spowodować, aby miały kłopoty ze środkami na egzystencję, aby mechanizmy samorządne, które tworzymy w tej chwili w jednostkach zaplecza naukowo-badawczego, wymuszały sprawniejsze ich działanie. Obecnie jednostki zaplecza egzystują dzięki sprzedaży wyników badań; wiemy jednak,

że wyniki te w wielu wypadkach [...] „idą na półki"; małe są efekty. Chodzi o to, aby jednostki te żyły [nie] ze sprzedaży badań, a z efektów tworzonego przez nie postępu naukowo-technicznego. Wymaga to zmiany konstrukcji funduszu efektów wdrożeniowych. Założeniem jest oczywiście, że będziemy te zmiany wprowadzać w miarę zwiększenia innowacyjności gospodarki. Minister [Janusz] Górski stwierdził, że gdyby te rozwiązania wprowadzono w tej chwili, przy obecnej innowacyjności gospodarki, większość jednostek zaplecza umarłoby z głodu, ponieważ mają one mały wpływ na realizację wdrożeń.

Minister stwierdził w dalszym ciągu, że w problematyce dotyczącej szkół wyższych głównym kierunkiem działań na najbliższy okres jest zwiększanie środków na badania własne; odpowiednie decyzje zostały już w tej sprawie podjęte. Istotnym błędem w tej sprawie było, zdaniem ministra [Janusza] Górskiego, niedocenianie roli badań własnych w poprzednim okresie. Badania własne, tzw. wolne badania podstawowe, są bardzo ważnym elementem postępu poznawczego i są w wielu wypadkach elementem postępu dydaktycznego w szkole wyższej. W związku z tym, już w 1981 r., środki na badania własne w szkołach wyższych będą zwiększone o około 20% w stosunku do roku 1980. Istnieje założenie, stwierdził Minister, że w następnych latach środki te będą dalej rosły.

Wiąże się to z pewnym naszym ogólnym kierunkiem przekształceń – zwiększenie nakładów na badania podstawowe, a badania własne są częścią badań podstawowych. Do tej pory wydawaliśmy na badania podstawowe 14,5% ogólnych środków na prace badawcze w naszym kraju. Jest to odsetek zbliżony do udziału tych nakładów w Stanach Zjednoczonych, ale są to rzeczy nieporównywalne. Prowadzone pod tym kątem badania wykazują, że czym kraj niżej rozwinięty, tym większy jest udział nakładów na badania podstawowe. Jest to może paradoks, ale gdybyśmy wzięli pod uwagę np. Zambię, gdzie jest jeden uniwersytet, a nie ma żadnej jednostki zaplecza naukowo-badawczego, to 100% środków przeznacza się na badania podstawowe, bo w tym jednym uniwersytecie tylko takie badania są prowadzone. Stąd nasze założenie, aby do 1985 r. dojść do następującej struktury: 20% nakładów na badania podstawowe. W związku z tym już w 1981 r. przeznaczymy na badania podstawowe od 16–16,5% ogółu nakładów.

Minister [Janusz] Górski stwierdził, że dalszym elementem działań porządkujących jest likwidacja tzw. pensum naukowo-badawczego. Odpowiednie zarządzenie jest w tej chwili w uzgadnianiu. Określenie pensum jest w gruncie rzeczy biurokratyczną mitręga, stwierdził minister [Janusz] Górski. Chcemy więc wprowadzić inną zasadę, polegającą na tym, że pracownicy nauki muszą się rozliczać wynikami badań i podstawowych, i aplikacyjnych. Formy rozliczania pracowników w tym zakresie ustalą same władze uczelni; rozliczanie to jednak jest konieczne. Podstawowym bowiem obowiązkiem pracownika nauki jest uczestniczenie w badaniach naukowych i uzyskiwanie określonych wyników. Minister [Janusz] Górski stwierdził, że w resorcie kończy się też prace zmierzające do zmniejszenia sprawozdawczości z prowadzonych badań i prace nad uproszczeniem planowania badań naukowych. Kierownictwo resortu zamierza jeszcze w roku bieżącym zmiany te wprowadzić. Najwięcej kłopotów – oświadczył Minister – mamy ze zmniejszeniem sprawozdawczości GUS-owskiej; bardzo trudno jest przekonać GUS, że z jakiejś części sprawozdawczości trzeba zrezygnować. Chcemy podjąć energiczne badania zmierzające do tego, aby uprościć i odformalizować życie w uczelni. Są to podstawowe kierunki działań, nad którymi resort w tej chwili pracuje; sporą część tych zamierzeń już zrealizowano, reszta jest w realizacji. Minister [Janusz] Górski stwierdził, że będzie wdzięczny Wysokiemu Senatowi za uwagi o tych poczynaniach.

Minister stwierdził, że przestudiował dokładnie postulaty zgłoszone przez młodzież – traktujemy je poważnie. Uważamy, że przedłużanie się tego konfliktu przynosi szkodę uczelni, i w jakiejś mierze także szkodę młodzieży. Istnieje poważny obowiązek spokojnego i rozważnego działania w tym trudnym czasie, na tym wielkim wirażu, na jakim znalazł się nasz kraj. Podstawowym naszym zadaniem jest też podnoszenie jakości wykonywanej pracy. Jest rzeczą oczywistą – kontynuował mówca – że w Polsce Ludowej nie brakuje magistrów, natomiast brakuje Polsce Ludowej dobrych magistrów.

Sprawa najważniejsza to – poziom wykształcenia, jakość wykształcenia, nie wypełnianie w tym względzie jakichkolwiek wskaźników ilościowych (bo tego typu zdarzenia miały miejsce). Konieczne jest wejście w normalny tryb pracy. Normalny jednak rytm wymaga określonego czasu; jest to też rzecz oczywista. Minister [Janusz] Górski stwierdził, że chodzi o to, aby kryzys jak najszybciej przezwyciężyć, jak najszybciej rozpocząć normalną pracę uczelni. Minister jest zdania, że duża część postulatów młodzieży złożonych w Ministerstwie została załatwiona w oparciu o porozumienia podpisane między Rektorem Uniwersytetu Łódzkiego a Studenckim Komitetem Jedności. Minister [Janusz] Górski oświadcza, że wiele z tych postulatów jest w trakcie załatwiania – czy jest już nawet częściowo załatwione, co wynika z informacji, jakie Minister posiada – część z nich może być przedmiotem dyskusji, i może być załatwiona, Ministerstwo chce je załatwić. Minister [Janusz] Górski – oświadczył, że nie chce ukrywać przed członkami Wysokiego Senatu, że najtrudniejszym problemem są trzy postulaty, a raczej trzy grupy postulatów.

W tej sprawie prosi członków Wysokiego Senatu o opinię i rady, jak te sprawy załatwić. Pierwsza grupa tych spraw dotyczy studium wojskowego. Aby było wszystko jasne: i tu wiele postulatów jest słusznych. Część z nich jest zrealizowana, część jest do zrealizowania, np. postulat dotyczący zmiany programu szkolenia obronnego dziewcząt, a także młodzieży mającej określone defekty fizyczne. Szkolenie obronne dziewcząt ukierunkowane winno być tylko na dwie sprawy: przeszkolenie sanitarne i przeszkolenie w zakresie obrony terytorialnej kraju, które jest potrzebne każdej młodej dziewczynie. Tak więc nad zmianami programów możemy w pełni dyskutować. Sprawą podstawową jest jednak szkolenie wojskowe młodych mężczyzn, studentów. Mamy postulat, aby oprzeć to szkolenie o system studium wojskowego, w dotychczasowym wymiarze czasu, tylko rozciągniętego. W Polsce mamy 2,5 miliona szeregowych rezerwy. Mamy cały system powiększania się liczby żołnierzy rezerwy. Każdy, kto przejdzie czynną służbę wojskową (a stanowi to w roku około 150 tys. osób) zasila armię żołnierzy rezerwy. Te dwa i pół miliona żołnierzy potrzebuje określonej grupy oficerów rezerwy, działających w określonym systemie; to jest podstawa funkcjonowania armii. Nasz system, zawodowej czynnej służby, nie stwarza nam dopływu oficerów rezerwy; mamy oficerów zawodowych, którzy służą w wojsku do dojścia do emerytury. Po sięgnięciu wieku emerytalnego dopiero opuszczają armię. Można ich wykorzystać w razie jakiejś wielkiej potrzeby, ale jest to grupa niewielka. Nam potrzeba także dowódców kompanii, batalionów, trzeba więc ich szkolić. Powstaje problem – jak naród ma tę sprawę rozwiązać. Wszyscy fachowcy mówią, stwierdził minister [Janusz] Górski, że w warunkach współczesnej techniki i strategii nie można w ciągu trzech miesięcy przygotować oficera rezerwy. Jest to człowiek, który, jeżeli się coś zdarzy, będzie odpowiadał za życie – 200, 300, 600 czy 700 osób – żołnierzy, którzy posłuchają, co on powie, tylko – on musi wiedzieć, co ma powiedzieć, jaki wydać rozkaz, musi wiedzieć, jaką podjąć decyzję. Powstaje pytanie, jak to rozwiązać?

Minister [Janusz] Górski stwierdza w dalszym ciągu swojego wystąpienia, iż z materiałów, które są znane, nasz system szkolenia podchorążych rezerwy i system szkolenia wojskowego studentów jest najbardziej liberalny w świecie. We wszystkich krajach socjalistycznych mamy od 1,5 do 2 lat służby wojskowej dla studentów, podobnie w krajach zachodnich, chyba, że w danym kraju jest tylko armia ochotnicza, ale takich wypadków jest kilka w skali świata. Z tak sformułowanym postulatem (*vide* postulaty młodzieży) Minister zgodzić się nie może i oświadcza to członkom Wysokiego Senatu. Jeżeli bowiem ok[oło] 90% normalnej (nie studenckiej) młodzieży męskiej w naszym kraju, która też chce zakładać rodziny, a często już je założyła, podejmuje obowiązek obywatelski, trwający nawet 3 lata (jeżeli trafi do lotnictwa, marynarki lub innych broni) i traktuje służbę wojskową jako swój obywatelski obowiązek, to Minister – oświadcza – nie może się zgodzić z tak formułowanymi postulatami studentów. Minister obawia się nawet, czy upowszechnienie tego typu postulatów spotka się z pozytywnym stanowiskiem w szerszych kręgach społecznych.

Następną kwestią sporną, stwierdził minister [Janusz] Górski, jest sprawa obowiązku studiowania dwóch języków obcych. My stoimy na stanowisku, że absolwent uczelni powinien znać dwa języki obce.

Nie udawało się [tego] do tej pory osiągnąć; poziom znajomości języków obcych u naszych absolwentów jest niski. Jeżeli sytuacja zdecydowanie się nie poprawi, to nie zrealizujemy wymogu podniesienia poziomu prac magisterskich. Dobra praca magisterska powinna być pisana w oparciu o wykorzystanie literatury obcej. U nas w większości pisze się prace magisterskie wyłącznie na podstawie opracowań krajowych.

Minister stwierdził, że chcąc poprawić poziom nauczania języków w szkołach wyższych podjęto prace nad koncepcjami rozbudowy studiów języków obcych. Resort posiada trochę środków na ten cel; poczynając od roku bieżącego zwiększać się będzie ilość etatów w studiach języków obcych, poprawiać ich wyposażenie. Generalna koncepcja jest następująca: każdy absolwent uniwersytetu powinien zdać dwa państwowe egzaminy z języków obcych. Proponuje się postawić wymóg zdania dwóch państwowych egzaminów z języka obcego na pół roku przed zakończeniem studiów, z jednoczesnym określeniem, że bez zdania tych egzaminów nie otrzyma absolwent dyplomu magisterskiego. Student znając warunki – ma czas, by przygotować się do tych egzaminów. Może je zresztą zdawać nawet na pierwszym roku studiów i wówczas język przestaje być dla niego obowiązujący. Intencją jest stworzenie odpowiednich warunków do podniesienia poziomu znajomości języka obcego. Minister stwierdził, że kierownictwo resortu uważa, iż to rozwiązanie ma sens tylko wtedy, gdy będzie kontynuowane nauczanie języków, których student uczył się już w szkole średniej. Od podstaw zaczynając, młody człowiek nie nauczy się języka w czasie cztero- lub pięcioletniego okresu studiów. Stąd nasz zapis, dotyczący preferowania zasady kontynuacji języków nauczanych w szkole średniej. Możemy zgodzić się na wyjątek wówczas, gdy student dowiedzie egzaminem, że zna trzy języki obce; może w ramach tych trzech języków wybrać dwa dowolne, sprawa będzie w gestii dziekana. Jeżeli student dowiedzie, że ma zainteresowania i odpowiednie umiejętności do nauki innych języków, to w gestii dziekana wydziału będzie leżało udzielenie zgody, uchylamy wówczas zasadę kontynuacji języków obcych nauczanych w szkole średniej.

Ostatnia sprawa, jaką w swojej wypowiedzi poruszył minister [Janusz] Górski, dotyczyła przedmiotów społeczno-politycznych. Minister w tej sprawie chciałby zasięgnąć bardzo pogłębionej opinii członków Wysokiego Senatu.

Resort – stwierdził – stoi na stanowisku, że człowiek mający wyższe wykształcenie, współczesny inteligent, musi posiadać określoną wiedzę społeczno-polityczną. Powinien znać prawa rozwoju społecznego, rozwoju gospodarczego, powinien znać prawidłowości kształtowania makro- i mikrostruktur społecznych, powinien mieć pewną znajomość kategorii filozoficznych teorii poznania, antropologii; powinien mieć też określoną wiedzę o rozwoju myśli filozoficznej. Resort przyznaje, oświadczył Minister, że popełniono wiele błędów w polskim szkolnictwie wyższym w zakresie nauczania przedmiotów społeczno-politycznych, w niektórych przedmiotach były nie najlepsze programy. Wysoki Senat wie – kontynuował mówca – sam jestem profesorem ekonomii politycznej, więc nauczam jednego z tych przedmiotów. Poziom realizacji tych przedmiotów nie zawsze jest dobry. W związku z tym w grudniu ub[iegłego] roku Ministerstwo zajęło następujące stanowisko:

1) sprawy programowania, zgodnie z ogólną zasadą, przedmiotów społeczno-politycznych będą oddane uczelniom, a więc ośrodkom fachowym: instytutom i radom wydziałów, które jako ciała kolegialne wszystkie programy zatwierdzają, czyli programowanie tych przedmiotów zostało oddane samorządnym, kolegialnym ciałom uczelni.

2) przyjęto zasadę „szerokich widełek" tych przedmiotów, do decyzji rad wydziałów; Minister przypomina te tzw. widełki: ekonomia – od 60 do 120 godzin; filozofia od 75 do 120 godzin; nauki polityczne od 75 do 120 godzin, ale jednocześnie sformułowany zapis pozwala np. na wprowadzanie wariantów, jeżeli chodzi o wykłady z ekonomii: może to być na kierunku historii – historia myśli ekonomicznej. Zdaniem Ministra historykowi jest ona bardzo potrzebna. Kontynuując Minister uznał, iż może to być też ekonomia socjalizmu lub ekonomia kapitalizmu; można – w oparciu o opinię fachowców i rad wydziałów – odpowiednio te programy modelować.

Jeżeli chodzi o filozofię – może to być historia filozofii, mogą to być zagadnienia estetyki itp. Istnieją szerokie możliwości manewru, stwierdził mówca, tej sprawy nie określa się centralnie, mamy zaufanie do ciał kolegialnych uczelni.

Minister [Janusz] Górski w swoim wystąpieniu podkreślił, że nie było w Ministerstwie wypadku, by opinia Senatu, głos Senatu w tej sprawie nie był brany pod uwagę; jest to właśnie kwestia roli i rangi ciał samorządnych w uczelni.

Minister [Janusz] Górski uważa, że są to sprawy tak ważne, że wypowiadać się o nich muszą także ci, którzy program będę realizowali; tj. przede wszystkim profesorowie, docenci. Zamierzeniem Ministerstwa jest, by studenci mieli możliwość wysłuchania pewnych wykładów (rady wydziałów i Senaty je określą) z szerokiego bloku przedmiotów społeczno-politycznych. Wydaje się, stwierdził Minister, że w tym trudnym okresie, jaki obecnie przeżywamy, głębsze zrozumienie występujących prawidłowości rozwoju ma bardzo duże znaczenie.

Taki jest osobisty pogląd ministra [Janusza] Górskiego na te trzy sprawy, do których – jak określił – sprowadza Minister aktualnie występujące kwestie sporne między młodzieżą a Ministerstwem. Minister [Janusz] Górski jeszcze raz podkreśla, że zawsze reprezentował pogląd, że działalność Ministerstwa może być skuteczna tylko wówczas, gdy spotyka się z poparciem środowiska; stąd nasza chęć działania w ten sposób, aby nasza działalność wyrażała interesy środowiska i z poparciem środowiska się spotykała.

Minister [Janusz] Górski przeprosił członków Wysokiego Senatu za swoją zbyt długą wypowiedź i podziękował za wysłuchanie jego wystąpienia.

[…][a]

Źródło: Archiwum Uniwersytetu Łódzkiego, Jednostki organizacyjne, 1937, k. 1–22, oryginał, mps.



[a] *Dalej nastąpiło wystąpienie Rektora UŁ prof. Romualda Skowrońskiego i dyskusja.*

Nr 38
1981 r. styczeń 28, Łódź – Informacja SZSP zawierająca stanowisko tej organizacji wobec aktualnej sytuacji w środowisku studenckim

Łódź, dnia 28 I 1981 r.

1. Informacja SZSP

Poszczególne regiony kraju po raz kolejny sparaliżowane zostały falą strajków, które wywołane są głęboką dezaprobatą społeczeństwa dla poczynań władzy, związanych z realizacją umów społecznych z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia. W odczuciu przeważającej części społeczeństwa polskiego stopień ich realizacji jest daleko niewystarczający. Odpowiedzialność za taki stan rzeczy ponosi ta część aparatu władzy, która nie chce i nie potrafi wyciągnąć właściwych wniosków z sytuacji zapoczątkowanej w sierpniu ubiegłego roku. Wszyscy Polacy, całe społeczeństwo, bez względu na obecnie wykonywane funkcje zawodowe i społeczne, muszą zrozumieć konieczność przemian i wykazać maksimum dobrej woli w jak najszybszym rozwiązaniu nabrzmiałego konfliktu społecznego. Młodzież akademicka z ogromnym niepokojem obserwuje opieszałość władz w realizacji porozumień.

Od kilku dni środowisko studenckie Łodzi proklamowało strajk, wysuwając szereg żądań i postulatów dotyczących zwiększenia samodzielności i samorządności uczelni. W pełni popieramy słuszne postulaty środowiska studenckiego Łodzi. Były one wielokrotnie już podnoszone przez studentów. Strajk jest rezultatem ich lekceważenia przez władzę, jak również konsekwencją braku jasnej koncepcji partii i rządu w rozwiązywaniu palących problemów młodego pokolenia i uznania jego faktycznego miejsca w dzisiejszej rzeczywistości politycznej.

Brak postępu w realizacji sierpniowych porozumień jeszcze bardziej spotęgował niezadowolenie środowiska studenckiego z aktualnej sytuacji.

W związku z symptomami ponownego przesilenia społecznego w kraju oraz niepokojami praktycznie we wszystkich środowiskach, jest konieczne i niezbędne ponowne określenie swojego stanowiska przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą, szczególnie jej Komitet Centralny.

Brak programu, odwlekanie posiedzeń plenarnych KC, brak stanowiska w toczonej dyskusji pogłębia społeczny niepokój i nie pozwala na stabilizację sytuacji. Uważamy za konieczne zwołanie w jak najszybszym terminie kolejnego, VIII Plenum KC PZPR. Niezbędne jest również zwołanie nadzwyczajnej sesji Sejmu poświęconej sprawom realizacji porozumień zawartych ze społeczeństwem w sierpniu i wrześniu ubiegłego roku. Sejm musi wykonywać swoją nadrzędną funkcję w państwie, wyciągając wnioski i konsekwencje w stosunku do ewidentnych zaniedbań i błędów rządu. Trzeba wykorzystać wszystkie instytucjonalne prawa i możliwości, aby proces odnowy nie był targany zbędnymi i niepotrzebnymi trudnościami.

***

SZSP popiera wypracowane przez Studencki Komitet Jedności Uniwersytetu Łódzkiego postulaty o charakterze ogólnospołecznym. Chcielibyśmy przypomnieć, że SZSP odnosiło się do tych spraw wielokrotnie w swoich postulatach w dyskusjach i dokumentach. Najważniejsze z nich zostały przyjęte na Plenum ZG SZSP w Uniejowie (wrzesień 1980 r.), na III Zjeździe SZSP, w szczególności w uchwałach dotyczących „Stanowiska w sprawach Polski" (grudzień 1980 r.).

***

Dokumenty te w sposób szeroki odnosiły się do przyczyn wydarzeń sierpniowych, postulowały kierunki zmian funkcjonowania władzy, struktur politycznych, partii, Sejmu, Rad Narodowych, wypracowania decyzji społecznych i gospodarczych, sposobu informowania społeczeństwa, rozwoju demokracji. Były one

wynikiem dyskusji i wniosków wysuwanych przez środowisko przed sierpniem, jak i w burzliwych dyskusjach po tych wydarzeniach. O ich treści informowały instancje SZSP i prasa studencka. Tak więc postulaty o charakterze ogólnospołecznym zawarte w części III „Postulatów", wypracowanych przez Komisję Postulatową SKJ, w zasadniczej swojej części są wzmocnieniem i powtórzeniem wniosków, które zgłaszało środowisko studenckie, poprzez SZSP, a także NZS. Pokrywają się one z postulatami, które SZSP przekazało do kierownictwa rządu, partii, do odpowiednich komisji rządowych i resortowych.

* * *

Spróbujmy przeanalizować treść postulatów SKJ i tak:

ad 1 – swe stanowisko w sprawie poszanowania konstytucyjnej zasady wolności słowa wyrażaliśmy wielokrotnie, na przykład w Uchwale ZG z Uniejowa.

W sprawie represjonowania za przekonania polityczne stoimy na stanowisku, że poglądy polityczne nie mogą być podstawą jakichkolwiek represji. Odróżnić je należy od prowadzonej działalności, której niezgodność z Konstytucją, prawem lub interesem narodowym powinna być przedmiotem sprawiedliwej oceny niezawisłych sądów.

ad 2 – w sprawie ujawnienia i pociągnięcia do odpowiedzialności winnych wydarzeń [19]70 i [19]76 roku wypowiedzieliśmy nasze stanowisko w Uchwale przyjętej przez III Zjazd SZSP, gdzie postulat ten został rozszerzony także na wydarzenia lat [19]56 i [19]68.

ad 3 – w sprawie ustawy ograniczającej działalność cenzury określiliśmy nasze stanowisko zarówno w Uchwale Uniejowskiej, jak i Uchwale Zjazdowej. Uchwała III Zjazdu w sprawie działalności kulturalnej SZSP postuluje dalej idące rozwiązanie, polegające na całkowitym zniesieniu cenzury prewencyjnej, przy jednoczesnym stworzeniu możliwości sądowego zaskarżenia publikowanych treści niezgodnych z normami prawnymi i interesem państwa. Postulujemy, w tej uchwale, przyjęcie na czas przejściowy ustawy o cenzurze, zgodnej z Projektem Komisji Porozumiewawczej Środowisk Twórczych i Naukowych[1].

ad 4 – w sprawie opracowania nowych podręczników do nauki historii Polski wypowiedzieliśmy się w dokumentach III Zjazdu uznając, że rzetelna wiedza historyczna jest koniecznym warunkiem kształtowania pełnej świadomości narodowej i obywatelskiej.

ad 5 – w sprawie gwarancji niezawisłości wymiaru sprawiedliwości w sposób bezpośredni nie wypowiedzieliśmy się, natomiast uwzględniamy tę kwestię w szerszym kontekście właściwego funkcjonowania wszystkich struktur naszego życia społecznego i politycznego, których kardynalnym elementem są pełne gwarancje niezawisłości sądu. Odnośnie [do] wszczęcia postępowania dyscyplinarnego wobec sędziów, który nadużyli stanowisk dla celów politycznych, wypowiadamy się za wyciągnięciem konsekwencji politycznych i prawnych wobec wszystkich, którzy nadużyli stanowisk, czy to dla korzyści politycznych, czy prywatnych (Uchwała Plenum ZG w Uniejowie).

ad 6 – postulat swobodnego dysponowania paszportem przez każdego obywatela zawarty jest w aneksie do Uchwały XVI Plenum ZG w Uniejowie w identycznym duchu, co postulat SKJ UŁ.

ad 7 – w sprawie zasad polityki kadrowej i doboru kadr kierowniczych wypowiedzieliśmy się w szerszy sposób w Uchwale Uniejowskiej, podkreślając prymat fachowości, postawy moralnej przy obsadzaniu stanowisk zarówno w sferze gospodarczej, administracyjnej, jak i politycznej. Domagamy się także wprowadzenia systemu rotacji władz wszystkich szczebli.

ad 8 – w sprawie prawa społeczeństwa do obchodzenia wszystkich rocznic upamiętniających wydarzenia historyczne, ważnych dla narodu polskiego nie wypowiadaliśmy się. Uznajemy, że postulat ten w sposób istotny uzupełnia nasze stanowisko w sprawie pełnego kształtowania wiedzy i świadomości historycznej

[1] Po rozmowach w Ministerstwie Sprawiedliwości, trwających od 5 XII 1980 r. do 14 I 1981 r., powstały dwa projekty ustawy o cenzurze – ministerialny i społeczny, który stworzono na bazie dokumentu przygotowanego przez Komitet Porozumiewawczy Stowarzyszeń Twórczych i Towarzystw Naukowych. Zob.: J. Ciemniewski, *Ustawa o cenzurze*, „Tygodnik Solidarność" 1981, nr 3, s. 5.

społeczeństwa i powinien służyć integrowaniu całego narodu wokół najcenniejszych wartości humanistycznych i narodowych oraz szacunku dla własnej tradycji.

ad 9 – w sprawie rozpowszechniania filmu *Robotnicy 80*, przypominamy, iż delegaci na III Zjazd SZSP przyjęli identyczną w brzmieniu rezolucję, która została przekazana do MKiS. W kwestii filmu *Grudzień* w reż[yserii] A[dama] Sobolewskiego, nie zajmowaliśmy stanowiska, bowiem sprawa ta nie była nam znana.

ad 10 – w sprawie dopuszczenia do rozpowszechniania w kraju dzieł kultury i nauki polskiej stworzonych na emigracji lub w PRL, przedstawiających wysokie wartości intelektualne, artystyczne, poznawcze podobne stanowisko zajęliśmy w cytowanych już uchwałach z Uniejowa i dokumentach III Zjazdu.

ad 11 – od momentu powstania Komitetu Założycielskiego Niezależnego Zrzeszenia Studentów, SZSP prezentowało otwartość i chęć współdziałania. Opowiadamy się i opowiadaliśmy za jak najszybszą rejestracją NSZ jako organizacji studenckiej.

ad 12 – w sprawie prawa osób fizycznych do nabywania, posiadania i korzystania ze środków małej poligrafii, uważamy, że jest to jeden ze szczegółowych postulatów dot[yczących] gwarancji swobód obywatelskich i odpowiedzialności osobistej. W tej ogólnej kwestii wypowiadaliśmy się w naszych dokumentach.

ad 13 – w sprawie nadużyć popełnionych przez MO i SB, bezpośrednio nie wypowiadaliśmy się. Uważamy jednak, ze kontrola społeczna działalności obu tych organów powinna być nieodłącznym elementem właściwego funkcjonowania wszystkich struktur politycznych, społecznych, a także innych instytucji publicznych.

Takie postulaty zawarliśmy w naszych uchwałach (patrz także pkt ad 5).

ad 14 – w sprawie postulatu dotyczącego ochrony środowiska naturalnego zajmujemy stanowisko żądające rzetelnego traktowania tego problemu, jako najważniejszego dla zdrowia człowieka – w myśl ustawy o ochronie i kształtowaniu środowiska z 31 I [19]80 r. (Uchwała uniejowska). Jednocześnie przedstawiciele SZSP uczestniczą w pracach rządowej Komisji ds. Ochrony Środowiska.

ad 15 – w sprawie ujawnienia treści umów kulturalnych z zagranicą uważamy, iż jako element polityki zagranicznej i zobowiązań międzynarodowych Polski ich treść powinna być powszechnie dostępna.

* * *

Jak z powyższego wynika, Socjalistyczny Związek Studentów Polskich poprzez instancje centralne, jak i RU i RW, wypowiadał się w tych kwestiach w podobnym duchu. Udział przedstawicieli SZSP UŁ w wypracowaniu postulatów jest jeszcze jednym potwierdzeniem stanowiska naszego związku. SZSP poza problemami zawartymi w dokumencie SKJ wypowiadał się w wielu innych, bardzo ważnych dla środowiska studenckiego i całego kraju kwestiach, np. takich, jak: zmiana ordynacji Sejmu i Rad Narodowych, zwiększenie ich kompetencji, rozszerzenie reprezentacji młodzieży w ciałach przedstawicielskich, zapewnienie pełnej możliwości działania samorządnego ruchu zawodowego, zmiany w programie i metodach działania partii, reformy systemu zarządzania gospodarką narodową, decentralizacji decyzji administracyjnych i ekonomicznych, zapewnienie pełnego i wiarygodnego informowania społeczeństwa o stanie państwa, stworzenie właściwych warunków rozwoju, kultury, oświaty i nauki, ochrona zdrowia społeczeństwa, działania na rzecz poprawy warunków socjalnych młodzieży, właściwy system zatrudnienia absolwentów.

W związku z tym nie widzimy potrzeby określania po raz kolejny stanowiska SZSP jako całości w powyższych sprawach.

Uważamy natomiast, że obowiązkiem wszystkich członków SZSP jest konsekwentna walka i działani[e] na rzecz realizacji i spełnienia naszych postulatów. Powinniśmy to czynić przede wszystkim poprzez istniejący system instytucji demokratycznych naszego kraju. Wyrażamy jednocześnie pogląd, że w przypadku użycia strajku jako ostatecznej formy protestu, należy zrobić wszystko, aby był on konstruktywny i przyniósł postęp w rozwiązywaniu problemów naszego środowiska.

Źródło: APŁ, KŁ PZPR, 3510, k. 54–60, oryginał, mps.

Nr 39
1981 r. styczeń 28, Kraków – Poparcie studentów Krakowa dla strajkujących studentów w Łodzi

Oświadczenie

Od kilku dni w łódzkim środowisku akademickim trwa strajk okupacyjny. Rozpoczął się on wskutek zerwania przez przybyłą do Łodzi delegację Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego i Techniki rozmów ze studentami[1]. Członkowie tej komisji uznali za stosowne skierować do studentów kilka znanych gróźb i ostrzeżeń, a następnie stwierdzili, że nie są kompetentni do podjęcia jakichkolwiek decyzji. Od momentu rozpoczęcia strajku władze państwowe postanowiły najwidoczniej zignorować całkowicie studenckie postulaty, zakazując informacji o strajku studenckim w środkach przekazu i odmawiając przysłania w pełni kompetentnej komisji rządowej na rozmowy ze studentami.

Środowisko studenckie w całej Polsce nie może nadal biernie traktować stanu, w którym władza nie respektuje jego najbardziej elementarnych postulatów. Dotyczą one w pierwszym rzędzie wyższych uczelni: ich autonomii i samorządności, eksterytorialności wobec organów porządkowych, prawa do ustalania programów studiów, zniesienia obowiązkowości przedmiotów polityczno-indoktrynacyjnych i języka rosyjskiego, swobodnego wydawania paszportów wszystkim studentom oraz reformy szkolenia wojskowego studentów. Studenci domagają się także natychmiastowej – świadomie odwlekanej przez ministerstwo – rejestracji Niezależnego Zrzeszenia Studentów, uwolnienia wszystkich więźniów polit[ycznych] i natychmiastowego ograniczenia wciąż niczym nieskrępowanej, bezprawnej działalności cenzury. Dotychczasowe stanowisko władz w tych sprawach jest dla nas – studentów nie do zaakceptowania. W szczególności zaś oburzająca jest polityka Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, który jednocześnie podejmuje zobowiązania wobec studentów i wydaje sprzeczne z nimi zarządzenia.

Dlatego my studenci Krakowa zrzeszeni w Niezależnym Zrzeszeniu Studentów oświadczamy, że zgodnie z życzeniem łódzkiego Studenckiego Komitetu Jedności, w środę 28 [stycznia] 1981 r. na znak solidarności ze strajkującymi kolegami i koleżankami w Łodzi przyłączamy się do ich strajku przez **przysłanie do nich naszych przedstawicieli**. Będziemy wspólnie w Łodzi oczekiwać na przybycie komisji rządowej. Domagamy się jej przybycia, domagamy się realizacji naszych postulatów, domagamy się opublikowania informacji o strajku w środkach przekazu.

Rada Koordynacyjna Niezależnego
Zrzeszenia Studentów w Krakowie

Kraków, dn[ia] 28 I 1981 r.

Źródło: Zbiory Grzegorza Gaworskiego, bp, kopia, mps.

---

1 Chodzi o nieudane rozmowy w dniu 21 I 1981 r. Ministerialną delegacją kierował wiceminister Stanisław Czajka.

Nr 40

1981 r. styczeń 29, Łódź – Protokół z nadzwyczajnego posiedzenia Senatu AM poświęconego omówieniu postulatów studenckich

Protokół
z nadzwyczajnego posiedzenia Senatu
AM odbytego w dniu 29 I 1981 [r].

[…][a]

Porządek dzienny przewidywał ustosunkowanie się władz uczelni do postulatów zgłoszonych przez strajkujących studentów pod adresem uczelni.

Rektor przed otwarciem posiedzenia Senatu zwrócił się do przedstawicieli obu związków studenckich z zapytaniem, czy mogą przedstawić swoje postulaty i czy mają je opracowane, ponieważ w[edłu]g wcześniejszych ustaleń, miały one być dostarczone na godzinę przed posiedzeniem Senatu.

Przedstawiciel NZS – oświadczył, że takie postulaty są opracowane i mają charakter ogólnostudencki, ale znajdują się one w komitecie strajkowym w gmachu farmacji. Jeżeli jest to konieczne, to są gotowi pojechać i je przywieźć.

Rektor[1] – zwrócił się do członków Senatu z zapytaniem, czy należy wyrazić zgodę na przerwę, czy też posiedzenie Senatu odwołać.

Po dyskusji członkowie Senatu wyrazili zgodę na to, aby przedstawiciele studentów przywieźli listę postulatów.

W międzyczasie Rektor omówił sytuację strajkową studentów AM, warunki w jakich ona przebiega oraz środki, jakie podjęły władze uczelni celem zapewnienia optymalnych, w danych [okolicznościach], [warunków] przebiegu akcji studentów. Mówiąc o strajku Rektor powiedział, że „są to przecież w sumie nasze dzieci i z tego względu za udział w akcji strajkowej nie mogą ich spotkać żadne przykrości czy represje".

Następnie Rektor poinformował zebranych, że w posiedzeniu Senatu pragnął uczestniczyć redaktor „Głosu Robotniczego", na co nie uzyskał zgody. Z tą samą propozycją zwrócił się do Rektora rzecznik prasowy AM. W związku z tym Rektor poddał tę sprawę pod głosowanie. Wynik głosowania był następujący:

– 1 osoba głosowała za dopuszczeniem rzecznika prasowego na posiedzenie Senatu,

– 2 osoby wstrzymały się od głosu,

– wszyscy pozostali członkowie sprzeciwili się udziałowi rzecznika prasowego w posiedz[eniu] Senatu.

Rektor zrelacjonował przebieg rozmowy, jaka odbyła się dzień wcześniej w Rektoracie między władzami uczelni, wiceprezydentem Z[bigniewem] Politem, Lekarzem Wojewódzkim – J[anem] Matczakiem a przedst[awicielami] strajkujących studentów.

I Sekr[etarz] KU PZPR[2] – z uwagi [na to], że posiedzenie Senatu zostało zakończone w trybie pilnym i nie mógł odwołać wcześniej zwołanego innego spotkania będzie zmuszony opuścić Senat. Tym niemniej pragnie złożyć [b]oświadczenie i to[b] jako [człowiek] prywatny. Treść tego oświadczenia brzmiała mniej więcej następująco:

---

[a] *Pominięto listę obecności.*

[1] Funkcję tę w tym czasie sprawował prof. dr hab. Antoni Kotełko.

[2] Funkcję tę sprawował w tym czasie dr Andrzej Zaborowski.

[b–b] *Wpisano odręcznie.*

„Od samego początku strajku podziela pogląd Rektora co do jego przebiegu. Postulaty, które we fragmentach docierają do władz uczelni, są w zasadzie postulatami uczelni i zw[iązków] zawodowych. Ma jednak negatywną opinię, mimo całej sympatii, do samego strajku. Jest to spowodowane tym, że strajk trwa już kilka dni, a obecnie wszyscy członkowie Senatu czekają na postulaty. Jest modne wyprzedzanie negocjacji strajkami. Eskalacja niczemu nie pomaga. Należy zastanowić się nad prowokacją poprzez żądania dalszych strajków".

[…][c]

Wobec przybycia przedstawicieli strajkujących studentów z postulatami, powrócono do zasadniczego punktu posiedzenia Senatu.

Student St[anisław] Nowak – odczytał listę postulatów, jakie zostały opracowane przez Międzyuczelnianą Komisję Strajkową Szkół Wyższych m[iasta] Łodzi pod adresem Komisji Rządowej. Jeżeli będą mieli swoje wewnętrzne – uczelniane postulaty, to skieruje je do Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej. Następnie przewodniczący NZS St[anisław] Nowak odczytał pismo skierowane pod adresem Rektora. Z treści pisma wynika, że Komitet strajkowy studentów AM żąda od Rektora, aby złożył zapewnienie, że uczestnicy strajku oraz osoby je popierające nie będą represjonowane.

Rektor – powołując się na swoją wcześniejszą wypowiedź na dzisiejszym posiedzeniu Senatu, a dotyczącą ww. kwestii odmówił przyjęcia do wiadomości treści odczytanego pisma.

Uwaga:

W trakcie posiedzenia Senatu przedstawiciel NSZZ „Solidarność" bez podania przyczyn opuścił salę obrad.

Na tym posiedzenie Senatu zostało zakończone.

Protokołował:

(–) Z[bigniew] Galczak[d]

Źródło: Archiwum Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, Protokoły z posiedzeń Senatu i Kolegium Rektorskiego AM w Łodzi, 168/1, 1980–1981, bp, oryginał, mps.



[c] *Pominięto fragment dotyczący wyjazdów pracowników AM do Libii.*

[d] *Poniżej nieczytelny podpis.*

Nr 41

1981 r. styczeń 29, Łódź – Oświadczenie MKZ NSZZ „Solidarność” w Łodzi o wsparciu studenckiej akcji strajkowej

NSZZ „Solidarność”
MKZ Ziemi Łódzkiej

Łódź, dnia 29 I 1981 r.

Oświadczenie
w sprawie strajku studentów

1. NSZZ „Solidarność” Ziemi Łódzkiej oraz załogi zakładów pracy Regionu Łódzkiego udzielają pełnego poparcia dla protestacyjnej akcji studentów uczelni łódzkich. Celem strajku studentów jest obrona procesu **odnowy** w naszym kraju.

2. Załogi łódzkich zakładów przemysłowych oraz poszczególni obywatele naszego Regionu udzielają i będą udzielać poparcia moralnego i pomocy materialnej strajkującym studentom.

3. Uważamy, że protest studentów osiągnie swój cel wówczas, gdy w wyniku negocjacji zostanie osiągnięte porozumienie we wszystkich punktach dotyczących spraw studenckich i spraw szkół wyższych w ogóle, w tym zwłaszcza w kwestii autonomii uczelni.

4. Jednocześnie gorąco dziękujemy studentom za poparcie wysuwanych również przez nasz Związek postulatów ogólnospołecznych. Wasze moralne poparcie dla tych postulatów ma ogromne znaczenie dla całego społeczeństwa polskiego.

Prezydium M[iędzyzakładowego] K[omitetu] S[trajkowego]
Ziemi Łódzkiej

[Jerzy] Kropiwnicki
[Janusz] Fatyga, [Marek] Burski
[Andrzej] Siuda[1]

Źródło: APŁ, KŁ PZPR, 3510, k. 61, oryginał, mps.

ia Przedstawiciel NSZZ SOLIDARNOŚĆ
ę obrad.

[1] Na odwrocie karty dopisano odręcznie te trzy nazwiska. Pod nazwiskiem Siudy umieszczono dopisek – „ośr[odek] prawny”, pod nazwiskiem Burskiego – „kom[isarz] strajkowy, 3 II [1981 r.]”.

Nr 42
1981 r. styczeń 29, Łódź – Uchwała Rady Wydziału Elektrycznego PŁ w sprawie postulatów strajkowych studentów

Uchwała
Rady Wydziału Elektrycznego Politechniki Łódzkiej powzięta na nadzwyczajnym posiedzeniu w dniu 29 stycznia 1981 r.

Rada Wydziału Elektrycznego PŁ po przedyskutowaniu listy postulatów studentów Politechniki Łódzkiej, opracowanej przez KGS i dostarczonej do Dziekanatu Wydziału Elektrycznego w dniu 28 stycznia 1981 r. wyraża następujące opinie:

Uznaje się za ogólnie słuszne postulaty dotyczące niezależności Uczelni w sprawach naukowych, dydaktycznych i wewnątrzorganizacyjnych, postulaty I–1, 2, 3, 5, przy czym punkt 5 wymaga wyjaśnienia. Postulat I–4, 1 dotyczący wyboru członków Komisji statutowej został spełniony na posiedzeniu Rady Wydziału Elektrycznego w dniu 27 stycznia 1981 r. Popiera się postulaty I–6 dotyczące zreformowania bloku przedmiotów studiów po roku II i III […] postulat I–7 […] nie wydaje się możliwe do realizacji od roku akademickiego 1981/[19]82. Nie widzi się również uzasadnienia świadczeń materialnych i socjalnych na X semestrze dla studentów studiów 4,5-letnich.

Ogólnie popiera się postulat I–8 dotyczący wyjazdów zagranicznych. Zastrzeżenia budzi udzielenie zezwoleń na wyjazd dla osób będących na urlopach dziekańskich, udzielonych z powodu złych postępów w nauce. Wyjazd studenta nie może zwiększać społecznych kosztów kształcenia.

Ogólnie popiera się postulaty I–9 dotyczące praktyk. Uznano, że praktyki robotnicze w obecnej formie nie zdają egzaminu.

Uznaje się za ogólnie słuszne postulaty I–10 dotyczące rekrutacji na studia oraz I–11 w sprawie terminów podjęcia pracy.

Słuszny postulat II–1 dotyczący ogólnych zasad odbywania służby wojskowej nie jest możliwy do zrealizowania bez zmiany odpowiedniej ustawy.

Postulaty szczegółowe II–2, 3 i 4 dotyczące odraczania i powoływania studentów do służby wojskowej w czasie trwania studiów popiera się.

Postulaty dotyczące budżetu Uczelni (III–1, 2, 3) uważa się za słuszne. Postulat III–4 (zwrot kosztów podróży koniecznych przy pisaniu prac dyplomowych) jest na Wydziale Elektrycznym realizowany.

Postulaty dotyczące pomocy materialnej (IV) uważa się za uzasadnione.

Rada Wydziału podkreśla wyjątkową wagę wszystkich, jak najbardziej słusznych, postulatów z punktu V, dotyczących bazy materialnej dla środowiska uczelnianego. Bezwzględnie konieczna jest poprawa sytuacji lokalowej Wydziału – w pierwszej kolejności przez zakończenie w bieżącym roku budowy pawilonu B.

Rada Wydziału Elektrycznego PŁ informuje, że podjęto już na Wydziale kroki zmierzające do rozwiązania części problemów łączących się z przedstawionymi postulatami (prace nad statutem Wydziału, dyskusja nad tezami do projektu Ustawy o szkolnictwie wyższym, rozpoczęcie prac nad programem studiów 5-letnich).

Rada Wydziału Elektrycznego PŁ docenia w pełni ofiarność i zapał młodzieży oraz jej dążenia zmierzające do załatwienia słusznych i przemyślanych dezyderatów.

Rada Wydziału Elektrycznego PŁ rozumie i popiera intencje młodzieży, jednak uważa, że strajk nie jest najwłaściwszą formą załatwiania spornych spraw.

Rada Wydziału Elektrycznego PŁ daje wyraz głębokiej trosce, jaką budzi aktualna sytuacja Uczelni.

Rada Wydziału Elektrycznego Politechniki Łódzkiej apeluje do studentów, Władz Uczelni oraz Władz Resortu o kontynuowanie rozumnego dialogu w celu jak najszybszego zakończenia akcji strajkowej.

[…][a]

Źródło: Archiwum Politechniki Łódzkiej, Wydział Elektryczny, Protokoły posiedzeń Rady Wydziału w r[oku] akad[emickim] 1980–1981, bp, oryginał, mps.

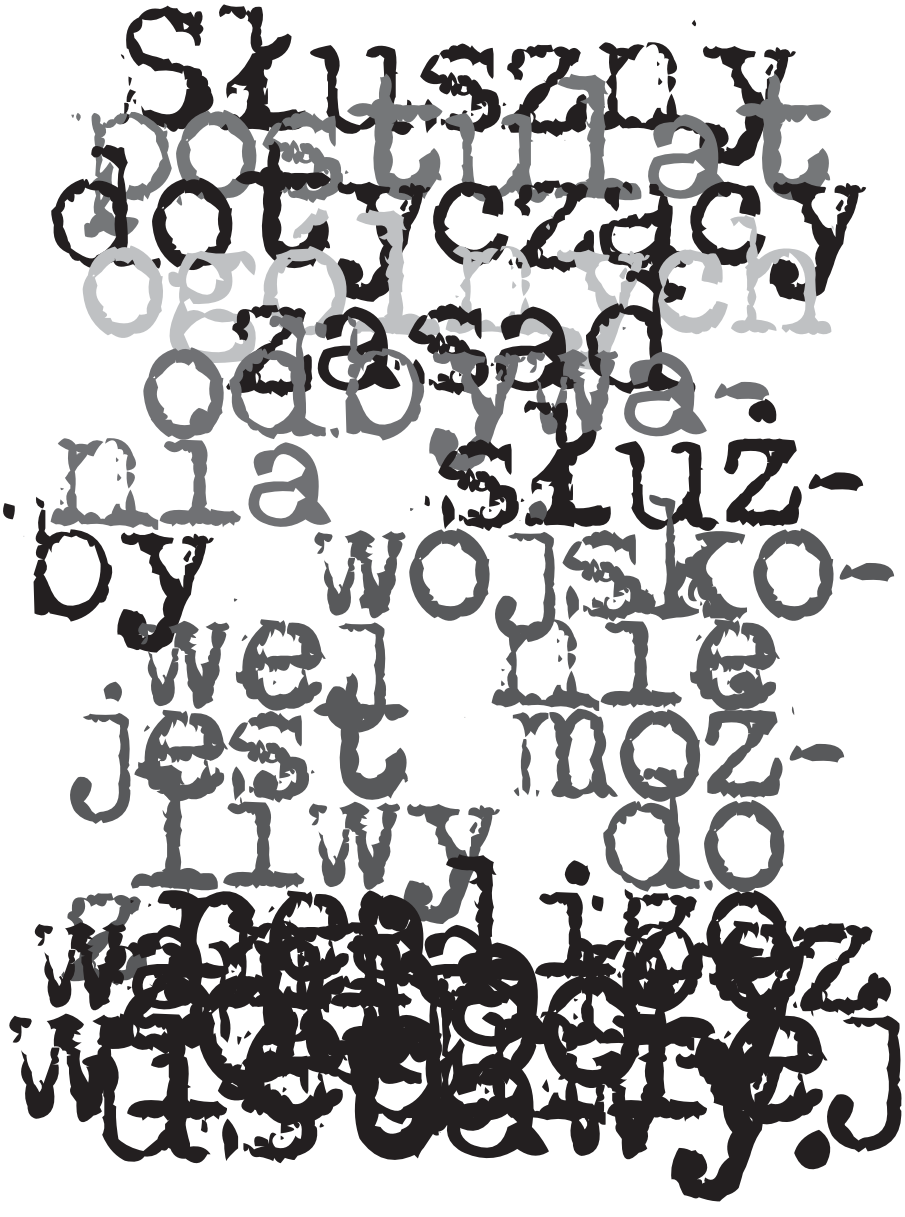

[a] *Pominięto listę postulatów i wyniki głosowania Rady Wydziału nad powyższą uchwałą.*

Nr 43

1981 r. styczeń 29, Warszawa – Informacja ministra Janusza Górskiego o sytuacji strajkowej w Łodzi i taktyce delegacji rządowej w czasie zaczynających się rozmów ze strajkującymi

Tajne[a]

Zapis przebiegu obrad
na posiedzeniu **Rady Ministrów**
w dniu 29 stycznia 1981 r.

[…][b]

T[aśma][1]

Prezes Rady Ministrów J[ózef] Pińkowski

Tow[arzysz] [Janusz] Górski może by powiedział jak tam w Łodzi u studentów.

Minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki J[anusz] Górski

Towarzyszu Premierze, towarzysze, więc byłem wczoraj w Łodzi na tzw. otwartym posiedzeniu [S]enatu Uniwersytetu Łódzkiego, sto kilkadziesiąt osób, kilkunastu przedstawicieli Studenckiego Komitetu Jedności. No, senat trzeba powiedzieć był taki początkowo powściągliwy, później trochę się rozgrzał, trochę się zaktywizował, generalnie można powiedzieć, że jest poparcie dla działań resortu, dla elastyczne[j] działalności resortu. [Senat] zobowiązał młodzież studencką do podjęcia rozmów, ustaliliśmy, że rozmowy podejmiemy dzisiaj o godz. 19 z Komitetem Porozumiewawczym studentów m[iasta] Łodzi.

Mnie chodziło o to, żeby nie przekształcić [strajku] w imprezę ogólnokrajową. Zdaje się, [że] oni to przyjęli, [co wynika] z dzisiejszych relacji z MSW. No, zobaczymy jak to będzie. [N]atomiast, próbowałem wbić dosyć silnie w głowy i Senatu, i [w] pewnej mierze społeczeństwa Łodzi, że strajk nie dotyczy wielkich problemów uczelni, które już od dawna są rozwiązane, samorządność, autonomia itd., natomiast dotyczy dosyć partykularnych, chociaż ważnych interesów studentów.

Natomiast trzeba od razu uczciwie powiedzieć, t[u] proszę wyciągnijcie wnioski towarzyszu – Premierze, bo dalej w ten sposób bawić się nie można. Mianowicie udzieliłem wywiadu dla łódzkiej telewizji, które[j] te tezy wygłosiłem zastrzegając sobie, że wywiad nie będzie komentowany przez łódzką telewizję, [oni] natomiast po moim wywiadzie po prostu dali wywiad z przywódcą Studenckiego Komitetu Jedności, który tam, prawda, miły brodaty student oświadczył, że Minister mówił na okrągło, że [szeregu] poważnych spraw w ogóle nie poruszył, że oni walczą o wielkie rzeczy. No, na tej zasadzie, muszę powiedzieć, pracować nie można towarzyszu Premierze. Ja uważam, że trzeba przykładowo zdjąć szefa łódzkiej telewizji za takie coś.

Na [godz.] 19-tą dzisiaj jedziemy do Łodzi i rozmowy będziemy prowadzić, mam, jak to się mówi, stanowisko elastyczne, ale w podstawowych sprawach nie ustąpimy, nie można towarzyszu Premierze.

[…][c]

Minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki J[anusz] Górski

[T]ow[arzyszu] Premierze niektóre resorty to nawet żadnej straży przemysłowej nie mają. Mój resort nie ma żadnej straży. Zawsze to było zaletą tego resortu, każdy mógł wejść, wyjść, natomiast ja nad tym [też] myślałem. No cóż, ja po prostu zrobiłem sobie taką cichą mobilizację w swoim departamencie wojskowym, mam tam kilkunastu oficerów, ale dużo to ja nie zwojuję w ten sposób. Natomiast nie jest wykluczone, że np. ekipa studentów Uniwersytetu Warszawskiego NZS, jeżeli sytuacja będzie się komplikować w wyniku niepowodzenia rozmów w Łodzi, może się zjawić 400–500 osób i przystąpić do okupacji gmachu Ministerstwa.

[…][d]

Źródło: AAN, Urząd Rady Ministrów Kancelaria Tajna, 135/4, k. 1, 3–4, oryginał, mps.

---

[a] *Pominięto adnotacje dotyczące odtajnienia dokumentu.*

[b] *Pominięto wypowiedzi ministrów niezwiązane ze strajkiem studentów.*

[c] *Pominięto wypowiedzi ministrów niezwiązane ze strajkiem studentów.*

[d] *Pominięto wypowiedzi ministrów niezwiązane ze strajkiem studentów.*

[1] Zapis z taśmy magnetofonowej nr 1.

Nr 44
1981 r. styczeń [30], Łódź – Informacja KU PZPR w PŁ dotycząca sytuacji strajkowej

Komitet Uczelniany PZPR
Politechniki Łódzkiej

Informacja nr 2
29 [I] godz. 10^{00} – 30 [I] godz. 10^{00}

1. Stan negocjacji
– 29 bm. o godz. 13^{00} rozpoczął obrady Senat PŁ z udziałem 4[a] przedst[stawicieli] KS. Senat PŁ pozytywnie ustosunkowuje się do prośby Komitetu Strajkowego, dotyczącej rozpoczęcia sesji egzaminacyjnej po semestrze zimowym, w czasie 10 dni od daty zakończenia studenckiego strajku okupacyjnego. Jednocześnie opiniuje przesunięcie terminu zakończenia zajęć w semestrze letnim, planowanego na 13 czerwca br., na termin późniejszy, nie dalej niż do dnia 26 [czerwca] br.
– o godz. 21^{00} przedstawiciele KS wręczyli Rektorom PŁ przepustki na tereny objęte strajkiem.
– rozpoczęto rozmowy między Komisją Resortową pod przewodnictwem Ministra prof. J[anusza] Górskiego i Międzyuczelnianym Komitetem Porozumiewawczym, któremu przewodniczy student UŁ W[ojciech] Walczak. W[edłu]g informacji od strajkujących uzgodniono merytorycznie treść dwóch pierwszych punktów postulatów i oddano do oceny ekspertom.
Negocjacje są prowadzone w[edłu]g listy opracowanej przez MKP, która została wręczona Ministrowi i Rektorowi R[omualdowi] Skowrońskiemu. W skład Komisji Resortowej wchodzi m.in. Rektor E[dward] Galas, wiceminister ds. studiów technicznych prof. T[adeusz] Biernacki.

2. Informacje źródłowe
– Odbyły się zebrania POP Wydz[iału] Mechanicznego i Chemicznego. Przedmiotem zebrania POP Wydz[iału] Mechan[icznego] z udziałem grupy studentów strajkujących były postulaty studentów PŁ.
Na zebraniu POP Wydz[iału] Chemicznego omówiono m.in. aktualną sytuację w uczelni.
– Odbyła się nadzwyczajna Rada Wydziału Elektrycznego, zwołana z inicjatywy pracowników wydziału. W podjętej uchwale Rada Wydziału ustosunkowała się merytorycznie do postulatów studenckich, wartościując je na słuszne, niesłuszne i do dyskusji. Rada Wydziału stwierdziła, iż strajk studencki jest nie najwłaściwszą formą protestu.
– o godz. 12^{00} odbyło się informacyjne zebranie dziekanów u rektora PŁ.

3. Tok pracy.
– wypłata dla pracowników przebiega normalnie. Przy odbiorze pensji pracownicy podpisują oświadczenie, że przyjmują do wiadomości, iż potrącenia z tytułu nieusprawiedliwionej nieobecności w pracy będą potrącone w lutym.

4. Sytuacja strajkowa: strajk trwa.
Wydział Chemii Spożywczej
Spało ok[oło] 100 osób (bez zmian). Panował spokój, nie dyskutowano.
Inst[ytut] Inżynierii Chemicznej
Spało 120 osób (bez zmian).
Panował spokój. Wysłuchano nagrań magnetofonowych z rozmów komisji rządowej ze studentami. Wyświetlano filmy fabularne.

[a] *Liczba dopisana odręcznie. Skreślona napisana na maszynie liczba 10.*

Wydz[iał] Budown[ictwa] i Archit[ektury]
Spało ok[oło] 740 osób (bez zmian).
Panował całkowity spokój i porządek. Wysłuchano nagrań magnetowidowych[b] z rozmów. Służby zaopatrzenia studentów działają sprawnie.
Wydz[iał] Włókienniczy
Spało 700 osób (wzrost). Panował spokój, studenci wysłuchali nagrań magnetofonowych z rozmów[c].
Wydział Elektryczny
Spało 490 [osób] (wzrost), 120 „na przepustce".
Zabroniono telefonować studentom „na zewnątrz" – hasło: „telefony są na podsłuchu".
– studenci korzystają z telefonów instytutowych.
Duży aplauz dla Kom[itetu] Strajk[owego] za wynik negocjacji w sprawie sesji. Zabroniono wchodzić aktywowi SZSP na tereny strajkowe. Wyświetlono film – oglądano na magnetowidzie przebieg negocjacji z Komisją Resortową.
Obserwuje się oznaki znużenia.
Brak informacji: z Wydz[iałów] Mechan[icznego], Chemicznego.

Źródło: APŁ, KŁ PZPR, 3510, k. 66–67, oryginał, mps.

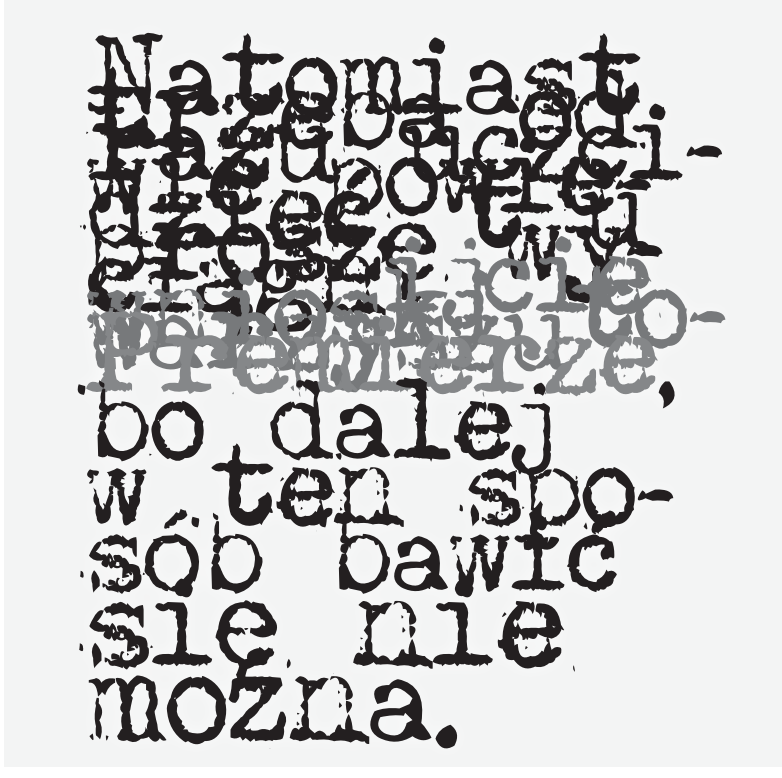

[b] *Słowo dopisane odręcznie. W wersji maszynowej było: „magnetofonowych".*
[c] *Obok odręczny dopisek: „Opinia podsycona atmosferą rozmów".*

Nr 45
1981 r. styczeń 30, Łódź – Porozumienie zawarte przez UKS AM w Łodzi z władzami wojewódzkimi

Łódź, dn[ia] 30 [I] 1981 r.

Porozumienie
między przedstawicielami Uczelnianego Komitetu
Strajkowego Akademii Medycznej w Łodzi w składzie:– Bogdan Latecki

– Krzysztof Bik
– Wojciech Zaręba
a władzami województwa reprezentowanymi przez:
– Prezydenta m[iasta] Łodzi Józefa Niewiadomskiego
– Wiceprezydenta m[iasta] Łodzi Zbigniewa Polita
– Dyrektora Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej dra Jana Matczaka

Punkt I

Władze województwa zobowiązują się do umożliwienia korzystania przez Akademię Medyczną ze wszystkich obiektów lecznictwa otwartego i zamkniętego na terenie podległym władzom województwa, tj.

a) **udostępnienia dla celów dydaktycznych szpitala im. M[ikołaja] Kopernika od dnia 15 [II] 1981 r.**

b) **udostępnienia dla celów dydaktycznych oddziału szpitala w Pabianicach od 1 października 1981 r. z odpłatnym zapewnianiem kadry dydaktycznej.**

Punkt II

Uzgodniono w kwestii remontu szpitala im. S[eweryna] Sterlinga:

a) termin oddania do użytku pawilonu A **do 30 [VI] 1981 r.,**

b) oddanie do użytku pawilonu B **do 30 [X] 1981 r.,**

c) oddanie do użytku sal dydaktycznych **do 15 [IX] 1981 r.,**

d) oddanie do użytku kuchni w stanie surowym **do 30 [XII] 1981 r.**

Do tego czasu władze województwa udzielą pomocy w zapewnieniu zaopatrzenia w żywność z innych placówek zbiorowego żywienia.

Punkt III

Zwiększenie bazy lokalowej Instytutu Stomatologii przy ul. Nowotki 25[a]. Według danych UKS zamieszkuje tam 20 rodzin, w[edłu]g danych Urzędu Miasta około 50 rodzin. W związku z powyższymi danymi ustalono:

a) w przypadku obecności 20 rodzin zostaną one wykwaterowane do końca[b] 1982 r.,

b) w przypadku, o ile zamieszkuje tam 50 rodzin wykwaterowanie zostanie zakończone do końca 1983 r.

Punkt IV

Władze województwa zobowiązują się do zakwaterowania studentów na czas remontu Domów Studenckich AM i zapewnienia pomocy przerobowych do zakończenia remontu. Po przygotowaniu dokumentacji remontu przez AM prace zostaną rozpoczęte.

---

[a] *Numer dopisany odręcznie.*

[b] *Podkreślenie odręczne.*

Punkt V

Władze wojewódzkie zobowiązują się – po przedstawieniu przez AM dokumentacji i opinii ekspertów o stanie technicznym budynku – do udzielenia udzielenia pomocy przy remoncie zespołu gmachów Wydziału Farmacji.

Punkt VI

Władze wojewódzkie zobowiązują się do dotrzymania terminów usunięcia usterek budowlanych w szpitalu im. [Maurycego] Madurowicza, zgodnie z ustaleniami z zebrania, które odbyło się na terenie szpitala w listopadzie 1980 r., a w którym udział brali przedstawiciele prokuratury, Wydz[iału] Zdrowia i Opieki Społ[ecznej], Dyrekcji Instytutu Ginekologii i Położnictwa AM.

Punkt VII

Prezydent zobowiązuje się, że w pierwszym półroczu 1981 r. zostaną oddane do dyspozycji AM mieszkania, które z powodu ubiegłorocznych zaległości budowlanych nie zostały przekazane. Nie zmniejszy to liczby mieszkań, które zgodnie z umową będą przekazane AM w 1981 r. Jeżeli na terenie miasta Łodzi lub najbliższych okolic stwierdzi się istnienie bezprawnie wybudowanych budynków mieszkalnych zostaną one przekazane do dyspozycji AM.

Punkt VIII

Każdy absolwent AM legitymujący się „czerwonym dyplomem”[1], będący członkiem Spółdzielni Mieszkaniowej, musi otrzymać mieszkanie w trybie przyśpieszonym, tzn. w ciągu jednego roku, a najdalej w ciągu dwóch po ukończeniu studiów.

Punkt IX

Urząd Miasta Łodzi zobowiązuje się udostępnić sale gimnastyczne w szkołach Łodzi dla potrzeb studentów AM, po uzgodnieniu tej sprawy między Kuratorium Oświaty i Wychowania m[iasta] Łodzi a administracją AM.

Punkt X

Po przedstawieniu odpowiedniego programu przez władze uczelni, władze wojewódzkie udzielają pomocy w zapewnieniu lokalu w celu zorganizowanej przez Wydział Farmacji unikalnej apteki leków wykonanych dla szpitala i indywidualnych obywateli. W aptece kształcić się będą studenci farmacji. Kadry, surowce i wyposażenie zapewnia Akademia Medyczna.

Punkt XI

Niniejsze porozumienie wyczerpało sprawy zgłoszone pod adresem władz wojewódzkich, z wyjątkiem spraw lokalowych. Uczelniany Komitet Strajkowy AM w Łodzi zobowiązuje się do zachęcania absolwentów naszej uczelni do podejmowania pracy w kierunkach deficytowych.

Obrady były prowadzone w obecności JM Rektora AM w Łodzi
– prof. Antoniego Kotełki

Podpisali:
– Bogdan Latecki
– Krzysztof Bik
– Wojciech Zaręba
Józef Niewiadomski
Zbigniew Polit
Jan Matczak

Źródło: Archiwum Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, 73/1, bp, oryginał, mps.

[1] Najprawdopodobniej chodzi o osoby z najlepszymi wynikami w nauce.

Nr 46
1981 r. styczeń 31, Łódź – Informacja KU PZPR w PŁ o sytuacji strajkowej na politechnice

Komitet Uczelniany PZPR
Politechniki Łódzkiej

Łódź, dnia 31 stycznia 1981 r.

Informacja nr 3
za okres 30 [I] [19]81 [r.] godz. 10^{00} do 31 [I] [19]81 r. godz. 10^{00}

[…][a]

1. Stan negocjacji – nadal trwają rozmowy pomiędzy Komisją Międzyresortową a MKP; stan negocjacji bardzo słabo zaawansowany, „zatrzymano się" na IV punkcie postulatów, przenosząc większość z nich do protokołu rozbieżności – rozmowy trwały $10–15^{00}$ i od $18–22^{00}$. Dzisiaj (sobota) mają być wznowione rozmowy.

2. Informacje źródłowe

1. Odbyła się odprawa dziekanów w rektoracie.

2. NSZZ „Solidarność" w PŁ prowadziła akcję ankietową dotyczącą stanowiska członków organizacji wobec postanowień KKP[1] „Solidarność".

3. Przedstawiciele ambasady R[epubliki] L[udowej] Mongolii odbyli zebranie z mongolskimi studentami Wydz[iału] Mechan[icznego] i Włókien[niczego].

4. Zarząd Koła ZSMP[2] przy Z[akładach] P[rzemysłu] B[awełnianego] im. [Stanisława] Kunickiego[3] popiera akcję strajkową studentów i zwraca się z apelem do innych kół o poparcie studentów.

5. NSZZ „Solidarność" w PŁ, pomimo porozumień z Rektorem, ogłosiła dzień 31 stycznia br. jako „wolną sobotę".

3. Tok pracy

Mimo ogłoszenia przez NSZZ „Solidarność" przy PŁ wolnej soboty (31 [stycznia] br.) w pracy jest więcej osób niż w poprzednie wolne soboty „Solidarności"[4].

4. Sytuacja strajkowa: strajk trwa.

Wydz[iał] Mechaniczny

Spało ok[oło] 450 osób – nieznaczne zmniejszenie, wprowadzono rotację strajkujących. Powstał pokój cichej modlitwy. Jest prasa katolicka. Wśród studentów powstaje pogląd, że:
Minister [Janusz] Górski traktuje rozmowy mało poważnie.
Rozmowy dotyczą bardziej Uniwersytetu niż Politechniki. Przesłuchiwano taśmę z rozmów. Spokój. Postępujące znużenie.

---

[a] *Pominięto odręczny dopisek o przeprowadzonych zebraniach partyjnych.*

[1] Krajowa Komisja Porozumiewawcza – organ koordynujący działalność struktur regionalnych i zakładowych NSZZ „Solidarność". Jej przewodniczącym był Lech Wałęsa.

[2] Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej – jedna z reżimowych organizacji młodzieżowych w Polsce, powstała w 1976 r.

[3] Chodzi o zakład przy al. Politechniki 3/5.

[4] Od początku 1981 r. „Solidarność" rozpoczęła walkę o przestrzeganie porozumień jastrzębskich (3 IX 1980 r.) w sprawie wolnych sobót. W dokumencie chodzi o soboty 10 i 24 I 1981 r.

Wydział Elektryczny

Spało ok[oło] 500 osób – bez zmian, 100 „na przepustkach".
Ogólny spokój. Członkowie Politechn[icznej] „Solidarnoś[ci]" prowadzą dyskusję ze strajkującymi. Studenci dochodzą do wniosku, że akcja strajkowa była podjęta przedwcześnie – upatrywano, że rozmowy z Min[istrem] [Januszem] Górskim dadzą gwarancję 100%-wej realizacji postulatów – nie uwzględniono złożoności problemów prawnych porozumienia. Blok postulatów ogólnospołecznych powinien być tylko przesłany do rządu, a nie negocjowany przez komisję resortową.

Incydent: wyprowadzono studenta z legitymacją UŁ po uprzednim sprawdzeniu, że nie figuruje on w spisach studentów UŁ.

Wydział Włókienniczy

Spało 700 osób. Oglądali filmy, był kabaret, dyskutowano sprawy związane z przebiegiem rozmów. Studentów zbulwersowała wiadomość dziennika TV, że nie dostaną kartek na mięso i tłuszcze. Nastroje studentów: są zdecydowani czekać aż do końca pertraktacji.

Inżynieria Chemiczna

Spało 125 osób – lekki wzrost, atmosfera powagi. Słuchano rozmów z Ministrem. Nie podoba się zachowanie – lekceważące Ministra.

Źródło: APŁ, KŁ PZPR, 3510, k. 68–69, oryginał, mps.

Nastroje studentów: są zdecydowani czekać aż do końca pertraktacji.

Nr 47

[1981 r. styczeń], [Łódź] – Anonim traktujący o akcji „Solidarnego czekania" studentów UŁ

Studencki Komitet Jedności Strajkowej Uniwersytetu Łódzkiego!!![a]

My, studenci Uniwersytetu łódzkiego domagamy się i żądamy od resortu szkolnictwa wyższego i rządu zawarcia porozumienia w nurtujących nas sprawach, dotyczących uczelni, nauczania, grona pedagogicznego!!!

1 – Żądamy przekazania zarządzania Uniwersytetem Łódzkim w ręce studentów z 10-cio letnim stażem i wyższym.

2 – Surowego ukarania wszystkich profesorów, którzy śmieli nas egzaminować i stawiać oceny niedostateczne.

3 – Mianowania i odwoływania przez studentów grona pedagogicznego oraz władz uniwersyteckich.

4 – Surowego ukarania portierów i portierek domów akademickich, którzy uniemożliwiali sprowadzanie do pokoi osobistych płci odmiennej w celu uprawiania wolnej miłości.

5 – Wprowadzenie obowiązkowego nauczania seksuologii stosowanej (współżycia płciowego), gdzie:

A – Stosunki płciowe odbywają się publicznie, służąc jako nauka praktyczna, mniej zaawansowanym, nieśmiałym.

B – Prymuski i prymusi seksuologii stosowanej będą wykładowcami przedmiotu (praktycznie) z pensją profesorów.

C – Zaopatrzenie braci studenckiej bezpłatnie w prezerwatywy i inne środki zabezpieczające przed ciążą.

D – Dzieci urodzone na skutek tych praktyk traktować jako ofiary nauki i przydzielić zasiłki w wys[okości] 2500 zł na każde dziecko, 3550 zł matce za każde dziecko oraz stypendium w wysokości 6000 zł.

6 – Żądamy, aby profesorowie byli przez nas egzaminowani, nie jak było dotychczas: odwrotnie.

7 – Domagamy się apartamentów 3-pokojowych z wszystkimi wygodami dla samotnych studentów i 6-cio pokojowych dla rodzin studenckich, studentek z dziećmi oraz studentów i studentek żyjących w konkubinacie (wolna miłość).

8 – Domagamy się, aby wyżywienie dzienne (bezpłatne) w stołówkach studenckich wynosiło 200–250 zł, a w dni świąteczne wynosiło w granicach 300–350 zł.

Jeżeli nasze postulaty i żądania nie będą spełnione będziemy „solidarnie czekać", „solidarnie strajkować", nie wyłączając strajków okupacyjnych oraz „solidarnie nie uczyć się", zresztą po co, my już wszystko wiemy.

W ten sposób przyczynimy się do rozwoju i rozkwitu naszego kraju!!! Poodnawiamy coś niecoś, w tym także możemy odnowić demokrację (taką jaka nam będzie wygodna, rozw[ój] polskiej nauki, zwłaszcza seksuologii stosowanej). (Praktycznie) powiększymy przyrost naturalny i z tymi zaletami na trwałe zapiszemy się na kartach historii naszego kraju i świata, jako uczeni, ale niedouczeni debile i głupcy i ignoranci.

Ze studenckim pozdrowieniem: my rządzimy, głupcy na nas róbta i płaćta.

Komitet Strajkowy i Solidarnego Czekania i Szczekania niedopierzonych srok i smarkaczy uczelni łódzkich.

Źródło: APŁ, KŁ PZPR, 3510, k. 211, oryginał, mps.

[a] *Oryginalny dokument napisano bez użycia polskich znaków oraz dużymi literami.*

Nr 48

[1981 r. styczeń], Łódź – Wykaz studentów organizujących strajk w Instytucie Historii UŁ „Znani i lubiani" [według gazetki strajkowej „Nowsze Drogi"]

Członkowie SKJ:

– Maciej Godycki-Ćwirko (filozofia)
– Sylwester Pawłowski (historia)
– Wojciech Przybylski (etnografia)
– Krzysztof Gowin (archeologia)

Łącznicy:

– Jolanta Piwońska (etnografia)
– Krzysztof Staroń (archeologia)
– Andrzej Martula (historia)
– Krzysztof Kamiński (historia) – łącznik prasowy
– Jacek Sibiński (historia) – łącznik redakcji[1]

Komitet Strajkowy:

– Zofia Kotkowska (etnografia)
– Karol Kozłowski (historia) – przewodniczący
– Witold Wiklak (archeologia)
– każdy filozof na terenie I[nstytu] H[istorii]

Komisja Porządkowa:

– Krzysztof Stasiak (historia)
– Marek Bonusiak (etnografia)

Sekretariat:

– Ewa Dąbrowska (etnografia)

Źródło: Archiwum Uniwersytetu Łódzkiego, Materiały Janusza Frenkla, bp, oryginał, mps.

[1] Chodzi o strajkową gazetkę pt. „Nowsze Drogi", wydawaną przez uczestników strajku w Instytucie Historii UŁ.

Nr 49

1981 r. luty 1, Łódź – Rozpowszechniane przez MKZ NSZZ „Solidarność” oświadczenie MKP w sprawie wystąpień ministra Janusza Górskiego w telewizji

NSZZ „Solidarność”
MKZ Ziemi Łódzkiej

Łódź, dnia 1 [II] 1981 r.

Oświadczenie

W związku z wystąpieniem Ministra [Janusza] Górskiego przed kamerami TV w dniach 30–31 [I] [19]81 r., Międzyuczelniany Komitet Porozumiewawczy interpelowany w tej sprawie przez strajkujące uczelnie oświadcza, że wywiady Ministra [Janusza] Górskiego są wyrazem Jego manipulacyjnego stosunku do postulatów studentów, ale nie oddają przebiegu rozmów, nagrywanych na taśmie. MKP zaprzecza twierdzeniom Ministra, że strajkuje tylko jedna piąta studentów Łodzi. Protestuje przeciwko dezawuowaniu jego ekspertów i nie rozumie, że Minister insynuujący studentom zacietrzewienie i obrażanie władz, posuwa się jednocześnie do określenia kłopotliwego dla siebie strajku nazwą pikniku. Być może chodziło o zakończenie obecnego etapu rozmów tak samo zabawnym akcentem jak oświadczenie na początku obrad, że Minister już jest magistrem, a strajkujący jeszcze nie.

Do szczegółów oświadczenia Ministra, MKP ustosunkuje się po jego przedyskutowaniu przez ogół przysłuchujących się obradom.

W imieniu MKP UŁ Marek Perliński[1]

Źródło: APŁ, KŁ PZPR, 3510, k. 70, oryginał, mps.

[1] Marek Perliński – ur. w 1955 r. Student psychologii i filozofii UŁ; jeden z organizatorów strajków studenckich w Łodzi, członek MKP, internowany w czasie stanu wojennego. Zob. jego relację w niniejszym tomie.

Nr 50

1981 r. luty 1, Łódź – Rozpowszechniane przez MKZ NSZZ „Solidarność” oświadczenie pracowników UŁ w sprawie wystąpień ministra Janusza Górskiego w telewizji

NSZZ „Solidarność”
MKZ Ziemi Łódzkiej

Łódź, dnia 1 [II] 1981 r.

Oświadczenie

Pracownicy naukowi Uniwersytetu Łódzkiego z ramienia „Solidarności”, na wezwanie władz Uczelni lub z własnej inicjatywy towarzyszący strajkującym studentom w gmachu, w którym odbywają się rozmowy Międzyuczelnianego Komitetu Porozumiewawczego z Komisją Rządową, w ciągu 3 dni obserwując zradiofonizowane obrady, wyrażają zaniepokojenie arbitralną, lekceważącą, niekiedy wręcz prowokującą postawą Ministra [Janusza] Górskiego od pierwszych chwil rozmów.

Pracownicy stwierdzają również, że telewizyjne wystąpienia Ministra [Janusza] Górskiego w Łódzkich Wiadomościach Dnia[1] i ogólnopolskim dzienniku telewizyjnym[2] nie oddają obstrukcyjnej postawy Komisji Rządowej i służą ukryciu faktycznego stanu i klimatu obrad. Zwracają także uwagę, że upowszechnia się wśród strajkujących przekonanie, iż postawa Ministra [Janusza] Górskiego jest przejawem z góry przyjętej taktyki, zmierzającej do przerwania rozmów, co może doprowadzić do sprowokowania ogólnopolskiej fali strajków studenckich.

Pracownicy naukowi
Uniwersytetu Łódzkiego

Źródło: APŁ, KŁ PZPR, 3510, k. 70, oryginał, mps.

co może doprowadzić do sprowokowania ogólnopolskiej fali strajków studenckich.

[1] W dniach 30 i 31 I 1981 r.

[2] W dniu 31 I 1981 r.

Nr 51

1981 r. luty 2, Łódź – Informacja KU PZPR w PŁ o sytuacji strajkowej na politechnice

Komitet Uczelniany PZPR
Politechniki Łódzkiej

Łódź, dnia 2 lutego 1981 r.

Komunikat nr 4
za okres 31 [stycznia] godz. 10^{00} – 2 [lutego] godz. 10^{00}

1. Stan negocjacji

– Bez zmian; rozmowy zawieszono do wtorku, do godz. 16^{00}. Przeważa opinia, że rozmowy prowadzone są za mało konstruktywnie, a nawet niepoważnie. Opinia studentów MKP – patrz prasa[a]. Podobne zdanie prezentują pracownicy.

– w Rektoracie Uczelniany Komitet Strajkowy złożył następujące pismo – II wersja:

„JM Rektor PŁ gwarantuje pełne bezpieczeństwo strajkujących, w tym ich przedstawicieli oraz studentów wspomagających strajk w okresie trwania strajku na terenie szkoły. Ustalenie jest obowiązujące dla władz uczelni w zakresie toków studiów (skreślono: do czasu ukończenia studiów przez uczestników obecnej akcji). Funkcje ochrony praw strajkujących przejmie powołana komisja złożona zarówno z nauczycieli akademickich, jak i studentów PŁ powołana przez JM Rektora. Nastąpi pełne zabezpieczenie praw studenckich tak, aby nikt nie był represjonowany z powodu udziału w strajku".

2. Informacja źródłowa

1. Odbyło się posiedzenie egzekutywy KU PZPR, w którym mogli uczestniczyć wszyscy członkowie PZPR. List Egzekutywy KU w załączeniu[b].

2. W rektoracie odbyła się odprawa dziekanów.

3. Sytuacja strajkowa.

Strajk trwa. Odbywały się nabożeństwa.

Wydział Mechaniczny. Spało ok[oło] 500 osób, bez zmian. Pierwsze przypadki przeziębień – studenci chorzy odsyłani są do domu. Działa studencka komisja sanitarna.

Inżynieria Chemiczna. Spało 128 osób. Panował spokój, dyskutowano przebieg rozmów z Ministrem. Uchwała KŁ została przyjęta z dezaprobatą. Dyskutowano także problemy wewnątrzwydziałowe.

Wydział Budown[ictwa] i Archit[ektury]. Spało 750 osób. Wszyscy są niezadowoleni z informacji przekazanej przez Ministra w DTV[1] i wiadomościach telewizji łódzkiej. Noszą się z zamiarem zorganizowania własnej sieci informacyjnej.

Chemia Spożywcza – spało 200 osób. Panował spokój, choć widać już symptomy znużenia.

Wydział Włókienniczy – spało 760 osób. Studenci są zbulwersowani innym przedstawianiem problemów strajku przez ministra niż wynika to z bezpośredniej relacji z rozmów. Może to spowodować wzrost liczby strajkujących.

Wydział Elektryczny – spało 400 osób. Panował spokój, przeważało odczucie rozczarowania postawą ministra. Wyraźne znużenie. O [godz.] 24^{00} na wydziale odbyła się msza święta.

Źródło: APŁ, KŁ PZPR, 3510, k. 71–72, oryginał, mps.

---

[a] *List otwarty Międzyuczelnianego Komitetu Porozumiewawczego,* „Głos Robotniczy", 2 II 1981, nr 23, s. 2.

[b] *Załącznika brak.*

[1] Chodzi o tzw. dziennik telewizyjny – główny program informacyjny TV w czasach PRL, nadawany w latach 1958 1989. Zob. też dokument nr 48.

Nr 52

1981 r. luty 2, Warszawa – Wystąpienie ministra Janusza Górskiego w czasie posiedzenia Rady Ministrów

Tajne[1]

Zapis przebiegu obrad
na posiedzeniu **Rady Ministrów**
w dniu 2 lutego 1981 r.

[…][a]

T[aśma] 11[b]

Minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki J[anusz] Górski[c]

I teraz parę słów o Łodzi, jak tam sytuacja wygląda. Cały proces, który doprowadził do zajść łódzkich, jak byśmy określili, do strajku łódzkiego, bo zajść na razie tam jeszcze żadnych nie ma na szczęście, w[edłu]g mojej oceny jest procesem dość złożonym. Są tam elementy z jednej strony świadomej inspiracji, co do tego nie ma dwóch zdań. Kto robi tę inspirację, za chwilę. Tak jak ja to widzę, to tutaj dokładnych sygnałów do końca dopracowanych nie ma.

Z drugiej strony były tam pewne elementy spontanicznego żywiołowego ruchu studentów, związane, jak bym powiedział, z pewnymi opóźnieniami, które w Łodzi wystąpiły z realizacją zwłaszcza rozwoju samorządności. Niewątpliwie realizacja tego procesu w uczelniach łódzkich uległa pewnemu opóźnieniu. W efekcie nie reagowano dostatecznie szybko na postulaty studentów przed tym zgłaszane i to doprowadziło do pewnego określonego fermentu. Jest niewątpliwa wina, moim zdaniem, władz uczelnianych i to potwierdza naszą tezę, że będziemy z tymi przemianami demokratyzującymi wychodzi[li] szybko, [wtedy] sytuacja jest lepsza, rozładowuje nam to. W Łodzi niestety te procesy przebiegały bardzo wolno zarówno w naszych uczelniach, jak i w Akademii Medycznej.

Teraz tak. Strajk poszedł pod bardzo różnymi hasłami, tutaj postulatów jest 52. Jest sterowany przez tzw. Studencki Komitet Jedności, [w] którym początkowo współpracowały ze sobą SZSP, NZS i tzw. niezrzeszeni. Więc się zaczęły bardzo istotne zmiany, w zasadzie SZSP już w tym komitecie nie ma, ale niestety w ogóle nie widać SZSP w Łodzi. Poza Zarządem Łódzkim, w Zarządzie Łódzkim siedzi kilku towarzyszy z SZSP, natomiast na uczelniach ich całkowicie nie widać. Strajk jest w tej chwili kierowany całkowicie przez NZS. Tylko i wyłącznie. Teraz tak. Rozmiary strajku – więc on objął ok[oło] 4–4,5 [tysiąca] studentów łącznie w 3 uczelniach. Na 20 tys. studentów w Łodzi[2]. W tej chwili sytuację mamy tego typu, że tych strajkujących w przeciągu ostatnich 2 dni na przepustki, bo oni ich wypuszczają na przepustki, odeszło ok[oło] 1,5 [tysiąca]. To m.in. po moich dwóch wystąpieniach telewizyjnych, pozostałe 3 tys. strajkuje nadal. Tam jest bardzo srogi, terror byłoby za duże słowo, ale reżim. Znaczy drzwi są zamknięte, nie ma kluczy do gmachów, jest tylko jedno wejście bardzo dokładnie kontrolowane [przez] ekipy skrajne, ekipy bardzo radykalne. Nie ma możliwości wejścia, nie ma możliwości wyjścia. Pracownicy, jeżeli wchodzą, są legitymowani, [nie są] wpuszczani pracownicy na szereg gmachów, ze względu na to, że próbowali tam prowadzić określoną akcję wyjaśniającą. R[ektorowi] Politechniki Łódzkiej wydano przepustkę, która umożliwia mu wejście do wszystkich gmachów. Powiedziałem, że gdyby mnie zaproponowano taką przepustkę, byłem rektorem, to bym chyba wyrzucił od razu od ręki tych, co mi taką przepustkę proponowa[li], ale taka sytuacja jest.

---

[a] *Pominięto adnotacje dotyczące odtajnienia dokumentu.*

[b] *Pominięto wypowiedzi ministrów niezwiązane ze strajkiem studentów.*

[c] *Pominięto fragment wypowiedzi traktujący o sytuacji w niektórych polskich uczelniach.*

[1] Zapis z taśmy magnetofonowej nr 11.

[2] W 1980 r. w Łodzi studiowało 31 tys. osób, z tego na studiach dziennych 22 tys.

Pominięto adnotacje dotyczące odta

Jeżeli chodzi o postulaty. Postulaty są skonstruowane na następującej zasadzie. Jest część postulatów niewątpliwie słusznych, dotyczących tzw. wielkich problemów, autonomii, samorządności, wyższych uczelni, zwłaszcza w zakresie kształtowania programów, udziału młodzieży w ciałach kolegialnych itd. Te postulaty dotyczą spraw już zrealizowanych przez resort kilka miesięcy temu. Tylko one są ładne, chwytliwe postulaty. Później jest druga grupa postulatów, dotycząca istotnych spraw studenckich, ale są to sprawy studenckie częściowo kontrowersyjne z interesem społecznym, ale chwytliwe wśród studentów, to jest przede wszystkim problem służby wojskowej studentów. Tam jest postulat skrócenia służby wojskowej studentów do 3 m[iesię]cy. Ona w tej chwili trwa rok. 4 m[iesią]ce szkoła podchorążych rezerwy i później 8-miesięczna służba, w wyniku której część podchorążych otrzymuje stopień oficera. To jest postulat bardzo chwytliwy wśród studentów. Bardzo popularny, studenci na ogół nigdy wojska nie kochali, to w tym czasie jak ja studiowałem to było i później jak pracowałem na uczelniach i teraz tak jest. I tu mamy bardzo ostre starcie wokół tego postulatu, bardzo długie dyskusje.

Drugi postulat to jest sprawa polityczna wyraźnie, fakultatywności języków obcych, z tym że tutaj chyba sobie damy radę, bo my mamy inną formułę. Tu była próba zrobienia, jak to się mówi, draki wokół języka rosyjskiego, od razu także z ich wypowiedzi to było [widać]. Język rosyjski jako narzucony Polsce, służący rusyfikacji narodu polskiego, nierównouprawnienie języka polskiego i rosyjskiego, to mecenas [Karol] G[łogowski] taką tezę wysuwał, dlaczego u nas język rosyjski, jak język polski nie jest obowiązkowy w Związku Radzieckim. My na to odpowiadamy w ten sposób, że u nas język rosyjski nie jest obowiązkowy w naszych wyższych uczelniach. Myśmy się tu nie wdali, jak to się mówi, do tej pory w argumentację polityczną. Po prostu my mamy zasadę, że u nas na studiach wyższych, ponieważ w przeciągu 2 lat nie można nauczyć się języka nowego, stoimy na gruncie kontynuacji języków nauczanych w szkole średniej. No i w tej sytuacji trzeba [więc] brać pod uwagę języki kontynuowane. Jeżeli student może się wykazać, że zna na poziomie szkoły średniej jakieś 3 języki, to może sobie wybrać 2 dowolne, zasada kontynuacji. Była długa dyskusja, zdaje się, że tą formułą wygramy w końcu tę sprawę. To nie jest nic nowego, bo to jest coś, co ja odkryłem, nie ma ciągłości nigdy w resorcie, trzeba powiedzieć. I człowiek nie wie, co robili jego poprzednicy, tylko gorsze, że i personel często nie wie. To jest po prostu formuła podpisana jeszcze przez Ministra [Henryka] Jabłońskiego w roku 1969. Więc po prostu odgrzebałem tę starą formułę i ja nic nie musiałem zmieniać, z tego punktu widzenia. Rzecz, która obowiązuje po prostu od lat 11.

No i trzeci problem sporny, [d]dotyczy[d] przedmiotów społeczno-politycznych, atak na przedmioty społeczno-polityczne, domagani[e] się ich fakultatywności, atak na ich indoktrynującą rolę. Tam, trzeba powiedzieć, wszystko jest wykładane od początku do końca w dyskusjach. No więc znowu bronimy oczywiście przedmiotów społeczno-politycznych jako elementu humanizacji itd. No, gramy tutaj formułą rozszerzenia wachlarza tych przedmiotów, przy pozostawieniu tych trzech zestawów, czyli przedmioty ekonomiczne, filozoficzne, społeczno-polityczne. Jest t[o] element tzw. protokołu rozbieżności.

Teraz tak, kto steruje tą akcją. Więc jest kilka elementów sterowania. Po pierwsze steruje Ogólnopolski Komitet Założycielski NZS. Jest tam niemal cały Ogólnopolski Komitet Założycielski NZS włącznie z kol[egą] [Jackiem] Czaputowiczem, wodzem Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego NZS. Drugi element sterowania to są mecenasi, którzy biorą udział i bardzo aktywnie się włączają w obrady. Było ich dwóch – znaczy mec[enas] [Karol] Głogowski i mec[enas] [Tadeusz] Grabowski. Mec[enas] [Karol] Głogowski jest takim starym działaczem KOR-u, ale chyba jeszcze dalej niż KOR-u, bo on w zasadzie od roku 1956 jest dość powszechnie znany. Miał wyrok 3-letni, o ile pamiętam, w roku 1966, nie odsiedział, bo tam zmniejszono mu do roku, później amnestia mu to zdjęła, później działał w KOR od roku 1976, w tej chwili firmuje jakąś taką frakcję łódzką, krakowską, Wolnych Demokratów. Ale to grupa powiązana częściowo z KOR-em, częściowo z [e]…..[e] bo tam pewne kontakty z [f]…..[f] też są. Drugą osobą jest mec[enas] [Tadeusz] Grabowski, postać dość znana na tere

[d–d] *Wpisano odręcznie.*

[e–e] *Tak w oryginale.*

[f–f] *Tak w oryginale.*

nie Łodzi. Mnie go ciągle przedstawiano jako mecenasa kurii łódzkiej. Próbowaliśmy na niego oddział[yw]ać poprzez kurię, kuria nam oświadczyła w wyniku naszych rozmów, że od 2 m[iesię]cy nie utrzymuje kontaktu z mec[enasem] [Tadeuszem] Grabowskim, ponieważ okazał się zadeklarowanym zwolennikiem KOR. No ściągnięto poza tym w odsiecz mec[enasa] [Wiesława] Chrzanowskiego, to jest jeden z doradców „Solidarności", [Lecha] Wałęsy, ten jest człowiek sensowny i próbujemy przez niego w tej chwili oddział[yw]ać, w tej chwili się z nim odbywają rozmowy, żeby od wewnątrz tu podziałać. Jeżeli chodzi o [Jacka] Czaputowicza no to on jest tutaj chyba sterowany przez KOR, ale jest faktem, że jest także wyraźne poparcie „Solidarności" na tych ludzi. Łódzka „Solidarność" jest dosyć wściekła. Ja sobie poprosiłem na rozmowę w piątek wodzów łódzkiej „Solidarności", aby podziałać przez łódzką „Solidarność", żeby wygasić strajk ze względów humanitarnych, zawiesić po prostu ten strajk. [Andrzeja] Słowika nie było, bo on był wtedy właśnie w Warszawie, przyszło 2 jego z[astęp]ców, ten [pierwszy] [Marek Burski][g], drugi [–] już nie pamiętam, mam zapisane nazwisko, plus trzeci członek ich Prezydium [Regionu] Ziemi Łódzkiej. No muszę powiedzieć, że rozmowy były bardzo trudne. I nie dały żadnych efektów. Muszę powiedzieć, że [Zbigniew] Bujak jest łagodnym barankiem w porównaniu z tamtą trójką. „Solidarność" uniwersytecka też popiera ten strajk protestacyjny studentów.

No i mamy teraz w postulatach cały pakiet postulatów o charakterze społeczno-politycznym, których żeśmy jeszcze nie przedyskutowali. To jest cały szereg pięknych postulatów typu zaprzestanie jakichkolwiek represji wobec działaczy opozycji demokratycznej, uwolnienie osób pozbawionych wolności ze względów politycznych, ujawnienie i pociągnięcie do odpowiedzialności wszystkich winnych brutalnego tłumienia protestów robotniczych w grudniu [1970] i czerwcu 1976. Później jest duży pakiet dotyczący cenzury, ten jest względnie przyzwoity, później mamy postulaty dotyczące reformy sądownictwa, ustroju sądów powszechnych.

[…][h]

T[aśma]12[3]

Minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki J[anusz] Górski

[i]Ustroju sądów powszechnych[i], postępowania dyscyplinarnego wobec sędziów, którzy rażąco nadużyli stanowiska dla celów politycznych i zagwarantowania praworządnej procedury w kolegiach [karno-administracyjnych] oraz zniesienia ich trybu przyśpieszonego. Tradycyjne żądania paszportowe, no później [kwalifikacje, rocznice], [film] *Robotnicy 80*, rejestracja NZS, t[u] już się pewne sprawy wyjaśniły, takie piękne żądanie, żądamy uznania prawa osób fizycznych [do] nabywania, posiadania i korzystania ze środków małej poligrafii, no bo każdy Polak o niczym innym nie marzy, jak żeby mieć kserograf lub powielacz w domu, no i żądamy powołania komisji sejmowej do zbadania nadużyć popełnianych przez funkcjonariuszy MO i SB. Więc to jest ten pakiet postulatów i czeka na jutro do dyskusji, bo sprawę NZS żeśmy już wyjaśnili sobie. Można powiedzieć tak, że w wyniku dotychczasowych dyskusji dzisiaj dokonaliśmy pewnej reasumpcji z punktu widzenia zapisów, to w sprawach uczelnianych, poza dwoma sprawami mamy w zasadzie wszystko uzgodnione; poza sprawą fakultatywności lektoratów i studium wojskowego, natomiast te rozmowy będą trudne. Tam w tym gmachu, [w] którym prowadzimy rozmowy zebrana [jest] czołówka, czołowy aktyw 200 do 300 osób, no [i] nastroje są bardzo emocjonalne.

Co jest dalej rzecz charakterystyczna, co nam bardzo utrudnia te wszystkie rozmowy, otóż [chodzi o] wkracza[nie] w moją gestię [j]znaczy najpierw o moje[j], wyraźne zastraszenie władz uczelni, wyraźne zastr[asz]enie władz uczelni, rektorów, dziekanów. Wśród dużej części kadry [są dążenia], żeby to się skończyło i wrócił proces normalnej pracy i są naciski na mnie, żebym jak najszybciej podpisał, i żeby był spokój. Dlaczego ja tak długo te rozmowy prowadzę i komisja rządowa. W sobotę miałem uchwałę Komitetu Uczelnianego Politechniki Łódzkiej wzywającą właśnie komisję rządową do szybkiego zaprzestania rozmów, przed tym była taka uchwała Komitetu Uczelnianego Uniwersytetu. Dalej słabość organizacji partyjnych, absolutna słabość organizacji partyjnych w uczelniach łódzkich i słabe działania chyba [też] Komitetu Łódzkiego.

---

[g] *W oryginale: Górski.*

[h] *Pominięto adnotacje dotyczące odtajnienia zapisu kolejnej taśmy magnetofonowej.*

[i–i] *Przekreślenie odręczne.*

[j–j] *Fragment niezrozumiały, tak w oryginale.*

[3] Zapis z taśmy magnetofonowej nr 12.

Już tu mówiłem, że przez długi okres czasu nie udało się zapanować nad telewizją i prasą i tu [teraz] się udało, chciałem podziękować towarzyszowi premierowi, telewizja łódzka zaczęła być lojalna w stosunku do mnie. Efekt był taki, że prawda ten główny wódz telewizji łódzkiej [raz] puścił moje wystąpienie do mieszkańców miasta Łodzi, później przyszedł mnie tam szukać na drugi dzień, to jest właśnie humorystyczne, studenci na niego napadli, że puścił moje wystąpienie, a nie dał im możliwości odpowiedzi, a [on] krzyknął, co wy panowie myślicie telewizja przecież jest rządowa, musi mówić [robić] to co rząd każe, także [w] ten sposób. No, ale w każdym razie nad telewizją trochę udało się zapanować. Nad prasą trochę gorzej. Muszę powiedzieć, że w Łodzi nie potrafiono sprokurować przez cały tydzień żadnego bardziej sensownego syntetycznego artykułu oceniającego przyczyny strajku, przebieg strajku, rzeczywisty charakter wydarzeń, wcześniejsze informacje były w tonie absolutnej sympatii dla studentów, którzy robią wielkie rzeczy.

Teraz co z tego wynika, więc my spróbujemy jutro te rozmowy podjąć, jeżeli nam się ud[adzą] te pewne oddziaływania wewnętrzne, no myślę, że możemy dojść do porozumienia, z wyjątkiem postulatów oczywiście społeczno-politycznych, chociaż tu kilka sensownych jest postulatów, jak mówię w sprawie cenzury są postulaty do przyjęcia, a w sprawie ochrony środowiska są postulaty do przyjęcia [k]prawda i roli Ministra Nauk[k]. Jeżeliby natomiast nie udało się tego zakończyć, no to sprawa może być skomplikowana, bo od 14 [lutego] prawdopodobnie pójdą strajki okupacyjne organizowane przez NZS w niektórych innych uczelniach.

K[tóre] środowiska są najbardziej zagrożone według naszych ocen. Więc poza Łodzią uważamy, że mamy trudną sytuację, jeśli chodzi o uczelnie warszawskie, w Politechnice Warszawskiej. Tamże w Politechnice Warszawskiej jest w tej chwili wyjątkowo trudna sytuacja, bardzo silna bojowa „Solidarność", bardzo słaba partia, nowy rektor, jeden z prorektorów pod silnym atakiem w tej chwili, kłopoty z powołaniem nowych władz, będziemy tam musieli zresztą przystąpić do tajnych konsultacji na rektora. Jeżeli chodzi o Kraków, złożona sytuacja w Uniwersytecie Jagiellońskim. Dosyć złożona sytuacja przynajmniej w dwóch uczelniach wrocławskich, w Uniwersytecie Wrocławskim i w Politechnice Wrocławskiej i nie do końca rozeznana sytuacja w Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu, mówię nie do końca rozeznana. Z sygnałów rektora i władz wynika, że wszystko jest w porządku. SB nie potwierdz[a] specjalnych kłopotów, ale na mojego nosa nie jest tam wszystko dobrze. Więc po prostu może być groźba, że w tych uczelniach plus Uniwersytet Warszawski, który w tej chwili jest [osobnym] rozdziałem ze względu na specyficzny układ władz. No tu mogą ewentualnie pójść strajki okupacyjne, [o] ile sprawy w tym tygodniu nam się nie uda załatwić. Jakie dalsze potencjalne kierunki działań nie wiem, mam tutaj kilka możliwych scenariuszy, one będą wymagały oczywiście przekonsultowania jeszcze z towarzyszem premierem.

Na razie staramy się unikać pozorów jakiejkolwiek działalności represyjnej, w stosunku do Łodzi jedyną groźbą, którą szermujemy, jest groźba, że nie przedłużymy roku akademickiego po 30 [czerwca], że 30 czerwiec jest absolutny, bo już takie tam postulaty padały. Tu się zasłaniamy, że 1 lipiec [to] egzaminy wstępne w całym kraju, no że w Łodzi muszą też być, że społeczeństwo łódzkie, [że] maturzyści, ich rodzice itd. itd. No nie zniosą tego, aby w Łodzi egzaminy nie odbyły [się], to jest na razie jedyna groźba, którą tam zaserwowano.

Nastrój [rozmów] bardzo emocjonalny, bardzo trudny, to jest zresztą próba, już żeby tak było dla charakterystyki, zrobienia małego Gdańska, to jest grane wszystko na mały Gdańsk. Ta[k] samo szpalery, tych z opaskami, witające prawda, [i] nie witając[e] delegacj[i] rządow[ej], ale przez które delegacja rządowa [(]my występujemy jako resortowa, no oni nas tak nazywają[)] się przeciska, prawda, w formie takich czy innych oddziaływań manifestacyjnych itd. Oczywiście tu się powtarza stary [Karol] Marks, że jeżeli coś się powtarza po raz drugi, o ile za pierwszym razem jest tragedią, za drugim razem jest [już] farsą, przypomina to bardziej farsę niż tragedię, ale niemniej jest to farsa, która może być groźna.

[…][l]

Źródło: AAN, Urząd Rady Ministrów. Kancelaria Tajna, 135/6, k. 1, 38–49, oryginał, mps.

[k–k] *Fragment niezrozumiały, tak w oryginale.*

[l] *Pominięto ostatni fragment wypowiedzi ministra Janusza Górskiego na temat polityki naukowej oraz wypowiedzi innych ministrów niezwiązane ze strajkiem studentów.*

Nr 53

1981 r. luty 3, Łódź – Ustalenia między Uczelnianym Komitetem Strajkowym AM w Łodzi a Komisją Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej

Zapis ustaleń

narady między Komisją Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej oraz Uczelnianym Komitetem Strajkowym Studentów Akademii Medycznej w Łodzi.

1. Komisja Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej przyjmuje do wiadomości, że strajk studentów Akademii Medycznej w Łodzi ma również charakter solidarnościowy z ogólnoakademickimi postulatami środowiska studenckiego Łodzi, celem negocjowania tych postulatów UKS AM wydelegował swoich przedstawicieli do Międzyuczelnianej Komisji Porozumiewawczej, która pertraktuje z Komisją Międzyresortową na terenie Uniwersytetu Łódzkiego.

2. W związku z powyższym Komisja Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej przyjmuje do wiadomości, iż wyłączenie z niniejszego porozumienia pakietu spraw ogólnoakademickich, a w szczególności:

– autonomii szkół wyższych zagwarantowanych ustawą o szkolnictwie wyższym,

– udziału szkolnictwa wyższego w dochodzie narodowym,

– warunków socjalno-bytowych młodzieży akademickiej i młodych pracowników nauki,

– zasad i rozmiarów rekrutacji na studia wyższe,

– postulatów ogólnospołecznych jako gwarancji nurtu odnowy,

ma charakter proceduralny, ponieważ postulaty te są negocjowane przez inne zespoły z pełnym poparciem studentów Akademii Medycznej.

3. Obie strony podpisujące niniejsze porozumienie zgodne są, iż należy podjąć niezwłocznie działania na rzecz uzasadnionej reformy studiów medycznych, przez reformę rozumiemy:

a) potrzebę określenia na nowo celu studiów medycznych, konkretyzującego się w modelach absolwentów (zespole umiejętności i zachowań społeczno-zawodowych) kierunków: lekarskiego, stomatologicznego, farmaceutycznego, analityczno-medycznego oraz pielęgniarskiego, z chwilą utworzenia kierunku higienicznego – również i tego kierunku,

b) dostosowanie do tego celu struktury programu, tj. liczby godzin nauczania poszczególnych przedmiotów, zawartych w nich treści, rozmieszczenia na kolejnych latach studiów oraz podziału na wykłady i ćwiczenia,

c) uzależnienie sposobu egzekwowania wiadomości (zaliczenia zwykłe, zaliczenia ze średniej z ćwiczeń, egzamin testowy, egzamin ustny, egzamin praktyczny) od zaliczenia przedmiotu dla praktyki zawodowej.

4. W sprawie przebiegu procesu dydaktycznego uzgodniono pilną potrzebę jego unowocześnienia, znacznego doinwestowania, podniesienia ogólnego poziomu oraz wypracowani[a] metod weryfikowania przydatności zajęć (zwłaszcza w przedmiotach klinicznych) ze względu na wymogi procesu nauczania. Nadto uzgodniono, że w Akademiach Medycznych powołane zostaną zespoły naukowo-badawcze dla doskonalenia procesu dydaktycznego, przedstawiciele studentów będą mieli prawo zgłaszania tym zespołom własnych tematów badawczych oraz uzyskają wgląd do wyników wszystkich badań dotyczących

opinii środowiska studenckiego na temat przebiegu nauczania, Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej zapewni tym zespołom środki finansowe na prowadzenie badań.

5. Minister (Rektor, Senat) powoła zespoły robocze, w skład których wejdą także przedstawiciele studentów. Zespoły te będą stanowiły forum wymiany poglądów.

6. Przedstawiciele studentów zostaną wybrani w trybie uzgodnionym w porozumieniu z organizacjami studenckimi wszystkich Akademii Medycznych podległych MZiOS. Przedstawiciele ci uzyskają status pełnoprawnego partnera w rokowaniach z Rektorami swoich uczelni lub z Ministerstwem Zdrowia i Opieki Społecznej w sprawach pozostających w gestii tych urzędów. Przedstawiciele studentów będą mieli prawo do sporządzania protokołu rozbieżności oraz wnoszenia zdania odrębnego wobec decyzji władz (tj. Ministra lub Rektorów) zarówno konsultowanych, jak i niekonsultowanych. Dokumenty te będą jawne i mogą być rozpowszechnione. Nadto przedstawiciele studentów będą mieli prawo i otrzymają odpowiednie środki do przeprowadzania w środowisku studenckim sondaży, pod kontrolą drugiej strony, dla zasięgnięcia opinii tego środowiska wobec tematów spornych.

7. Zapisy objęte pkt. 5 i 6 nabiorą mocy po podpisaniu porozumienia między Komisją Międzyresortową a Międzyuczelnianą Komisją Porozumiewawczą, jeśli nie będą sprzeczne z ich ustaleniami.

Ponadto dokonano następujących ustaleń szczegółowych:

8. Przy Wydziale Farmacji AM zostanie utworzona apteka szkoleniowa. Minister Zdrowia i Opieki Społecznej zobowiąże P[rzedsiębiorstwo] Z[aopatrzenia] F[armaceutycznego] „Cefarm" do wyposażenia apteki.

9. Minister Zdrowia i Opieki Społecznej w terminie do 31 marca 1981 r. udzieli odpowiedzi w sprawie wynagrodzenia studentów za praktyki wakacyjne.

10. Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej zobowiązuje się corocznie informować studentów III roku Wydziału Farmacji o potrzebie zatrudnienia farmaceutów w poszczególnych kierunkach.

11. Minister Zdrowia i Opieki Społecznej zobowiązuje się wydać Farmakopeę Polską co 10 lat, a także przyśpieszyć prace nad wydaniem nowej Farmakopei[1].

12. Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej zapewni od 1 października 1981 r. możliwość 3-miesięcznego przeszkolenia pod kierunkiem specjalisty, absolwentów Oddziału Stomatologii i Analityki Medycznej podejmujących samodzielną pracę.

13. Kandydaci zdający na studia stomatologiczne winni być poddani wnikliwym badaniom lekarskim pod względem ich przydatności do zawodu lekarza stomatologa.

14. W przypadku zdania egzaminów wstępnych na kierunek stomatologiczny przyjmuje się zasadę pierwszeństwa tych osób w przyjęciu na ten kierunek.

15. Minister Zdrowia i Opieki Społecznej rozpatrzy do końca czerwca [19]81 r. projekt powołania oddziału patologii w Akademiach Medycznych (projekt zgłoszony przez Akademię Medyczną w Krakowie).

16. Przyjęto do prac nad projektem przepisów o specjalizacji postulat stworzenia możliwości specjalizowania się przez absolwentów Oddziału Analityki Medycznej w zakresie cytomorfologii, immunologii, serologii, koagulologii.

17. Minister Zdrowia i Opieki Społecznej zobowiązuje się uwzględnić w projekcie przyszłej ustawy o ochronie zdrowia lub ustawy o zawodach medycznych pracowników pionu diagnostycznego.

---

[1] Chodzi o urzędowy wykaz leków podający obowiązujące normy ich składu, analizy, przechowywania, oceny i dawkowania.

18. Minister Zdrowia i Opieki Społecznej zabezpieczy środki finansowe na szkolenie kadry dydaktycznej, w tym również na wyjazdy zagraniczne, i zobowiązuje się przedstawić projekt, zgodnie z którym zwiększy się wpływ uczelni i instytutów naukowych na wyjazdy zagraniczne.

19. Minister Zdrowia i Opieki Społecznej rozpatrzy ponownie sprawę naboru studentów na akademie medyczne, dostosowując liczbę miejsc do bazy szkoleniowej poszczególnych akademii i zapotrzebowania społecznego, tak aby dokonać odpowiednich korekt przed rozpoczęciem rekrutacji.

20. Zasady przyznawania punktów za pracę obowiązywać będą z rocznym wyprzedzeniem.

21. Minister Zdrowia i Opieki Społecznej zobowiązuje się ponownie wystąpić do Ministra Kultury i Sztuki o zwiększanie przydziału papieru na podręczniki i skrypty medyczne, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb Oddziału Analityki Medycznej, oraz zobowiązuje się konsultować z poszczególnymi uczelniami projekty planu wydawniczego literatury fachowej.

Podpisano w Łodzi w dniu 3 lutego 1981 r. w obecności JM Rektora Akademii Medycznej w Łodzi – Prof. dra hab. Antoniego Kotełki

Za Uczelniany Komitet Strajkowy Akademii Medycznej w Łodzi

1. Wojciech Zaręba
2. Krzysztof Bik
3. Bogdan Latecki
4. Barbara Nowicka
5. Anna Kowner
6. Przemysław Tkaczyński

Komisję Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej

1. Tadeusz Szelachowski
   Kierownik Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej
2. Barbara Krystyna Dąbkowska
   Dyrektor Departamentu Farmacji
3. Ryszard Pole
   Dyrektor Departamentu Inwestycji
4. Ryszard Pokrowski
   Dyrektor Departamentu Techniki Medycznej i Transportu Sanitarnego
5. Stanisław Orzeszyna
   Dyrektor Departamentu Szkolnictwa i Nauki

Źródło: Archiwum Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, 73/1, bp, oryginał, mps.

Nr 54
1981 r. luty 3, Łódź – Ustalenia między Uczelnianym Komitetem Strajkowym AM w Łodzi a Komisją Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej oraz Urzędem Miasta Łodzi

Zapis ustaleń
narady między Komisją Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej, Urzędem Miasta Łodzi oraz Uczelnianym Komitetem Strajkowym Studentów Akademii Medycznej Łodzi

Uzgodniono:

1. Centrum Kliniczno-Dydaktyczne w jego części klinicznej wraz z zapleczem zastanie oddane do użytku nie później niż w 1986 r. W tym celu Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej zabezpieczy odpowiednie środki finansowe i stworzy możliwości realizacji.

2. Od 1984 roku rozpocznie się budowa części dydaktycznej centrum, budowlane moce przerobowe będą sukcesywnie włączane do tego etapu budowy w miarę kończenia prac w pierwszym etapie, aby maksymalnie przyśpieszyć zakończenie całości Centrum Kliniczno-Dydaktycznego.

3. Minister Zdrowia i Opieki Społecznej zobowiązuje władze Akademii Medycznej w Łodzi do opracowania programu dalszej rozbudowy Centrum Kliniczno-Dydaktycznego, przewidzianej [a]do[a] roku 1990. Ustala się termin opracowania tego programu do 31 maja, a jego zatwierdzenie przez Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej nastąpi jeszcze w [b]1981 r.[b]

4. Dom akademicki na minimum 300 miejsc zostanie oddany do użytku do 1 października 1984 r

5. Minister Zdrowia i Opieki Społecznej zapewni środki finansowe na remont gmachu Wydziału Farmacji Akademii Medycznej w Łodzi od 1981 r. i udzieli pomocy w przydziale materiałów budowlanych, zaś władze Miasta udzielą pomocy w wykonywaniu remontu.

6. Uznano pilną potrzebę zaopatrzenia w niezbędną aparaturę Ośrodka Onkologicznego i Ośrodka Kardiologii do końca 1982 r. W szczególności bomba kobaltowa i aparat do głębokiej terapii zostaną wprowadzone do końca 1981 r., tomografia komputerowa do końca 1982 r. Jednocześnie Minister Zdrowia i Opieki Społecznej zobowiązuje się do czuwania nad prawidłowością zakupów sprzętu medycznego i aparatury ze środków dewizowych oraz rozdzielenia ich w[edłu]g uzasadnionych potrzeb ośrodków akademickich, w tym szczególnie do zapewnienia wyposażenia dla Wydziału Farmacji w[edłu]g zgłoszonych postulatów (tabletkarka rotacyjna, chromatograf cieczowy wysokociśnieniowy, spektrofotometry VI-S, UV, IR, NMR, automatyczny analizator do analiz elementarnych). W odniesieniu do Oddziału Stomatologii Minister Zdrowia i Opieki Społecznej zobowiązuje się zapewnić priorytetowe dostawy materiałów i sprzętu dla instytutów stomatologii, w tym także od drugiego półrocza 1981 r. dostawy odpowiedniej liczby kleszczy Meissnera. Uzupełnione zostanie również wyposażenie laboratoriów szkoleniowych. Władze Miasta podjęły i będą kontynuowały rozmowy z łódzkimi zakładami pracy dysponującymi środkami dewizowymi celem wyjednania dotacji na zakup aparatury medycznej z importu z drugiego obszaru płatniczego. Władze Miasta w porozumieniu z **Rektorem** Akademii Medycznej w Łodzi przedłożą zakładom pracy odpowiednio uzasadnione wnioski w tej sprawie jeszcze w pierwszym kwartale 1981 r.

[a–a] *W oryginale: „od”.*

[b–b] *W oryginale: „1980”, poprawione odręcznie na „1981”.*

7. Minister Zdrowia i Opieki Społecznej wystąpi do Prezesa Centralnego Związku Budownictwa Mieszkaniowego o rozpatrzenie możliwości przydzielenia mieszkań rotacyjnych dla asystentów Akademii Medycznej w Łodzi.

8. Władze Akademii Medycznej w Łodzi w porozumieniu z Urzędem Miasta dokonają aktualizacji zasad rejonizacji i zakresu usług świadczonych przez kliniki Akademii Medycznej na rzecz powszechnej służby zdrowia, pod kątem zabezpieczenia optymalnego funkcjonowania klinik i zawrą w tej sprawie porozumienie w terminie do 30 marca 1981 r.

W obecności JM [R]ektora Akademii Medycznej w Łodzi

– Prof. Antoniego Kotełki

Podpisali:

Za UKS AM w Łodzi
1. Wojciech Zaręba[c]
2. Krzysztof Bik
3. Bogdan Lateck
4. Barbara Nowicka
5. Anna Kowner
6. Przemysław Tkaczyński

v-ce Prezydent
m[iasta] Łodzi
Zbigniew Polit

Komisja Ministerstwa Zdrowia
i Opieki Społecznej
1. Tadeusz Szelachowski
Kierownik Ministerstwa Zdrowia
i Opieki Społecznej
2. Barbara Krystyna Dąbkowska
Dyr[ektor] Departamentu Farmacji
3. Ryszard Pole
Dyr[ektor] Departamentu Inwestycji
4. Ryszard Pokrowski
Dyr[ektor] Departamentu Techniki
Med[ycznej] i Transportu Sanit[arnego]
5. Stanisław Orzeszyna
Dyr[ektor] Departamentu Szkoln[ictwa]
i Nauki

Łódź, dnia 3 [II] 1981 r.

Źródło: Archiwum Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, 73/1, bp, oryginał, mps.

[c] *Pod wszystkimi nazwiskami sygnatariuszy dokumentu następują nieczytelne podpisy.*

Nr 55
1981 r. luty 3, Łódź – Oświadczenie Senatu PWSM po wystąpieniu telewizyjnym ministra Janusza Górskiego

Państwowa
Wyższa Szkoła Muzyczna
w Łodzi, ul. Gdańska 32
tel. 267–40, 391–58

Łódź, dnia 3 lutego 1981 r.

Oświadczenie Senatu PWSM w Łodzi

Senat Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Łodzi na nadzwyczajnym posiedzeniu w dniu 3 lutego 1981 roku podjął jednomyślną uchwałę popierającą strajk studentów Uniwersytetu Łódzkiego i solidaryzujących się z nim studentów innych uczelni łódzkich: Akademii Medycznej, Politechniki Łódzkiej i Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej – w walce o samorządność i autonomię szkolnictwa wyższego w Polsce i inne słuszne postulaty. Senat PWSM uważa, że koniecznym warunkiem pomyślnego zakończenia rozmów i osiągnięcia porozumienia jest prowadzenie dialogu w duchu rzeczowości, szczerości i życzliwości z obydwu stron, zwłaszcza ze strony przedstawicieli władz resortowych, których stanowisko, wyrażone m.in. w wypowiedziach telewizyjnych m.in. Janusza Górskiego wywołało oburzenie i protest całego środowiska akademickiego Łodzi. Tylko obustronna dobra wola prowadzić może do nowych rozwiązań prawnych, które stworzą warunki do odrodzenia się takich wartości, jak autorytet i godność nauczyciela akademickiego i studenta oraz przyczynią się do rozwoju polskiej kultury.

Senat PWSM w Łodzi

Źródło: D. Kramczyk, Łódzkie uczelnie artystyczne wobec przemian z lat 1980–1981, Łódź 2014, k. 121, mps [praca magisterska].

Nr 56
1981 r. luty 3, Łódź – Porozumienie regulujące funkcjonowanie PWSM w czasie strajku okupacyjnego

Łódź, dn[ia] 3 II 1981 r.

Porozumienie
miedzy Rektorem PWSM w Łodzi
a Uczelnianym Komitetem Strajkowym w sprawie akcji strajkowej
w PWSM w Łodzi

Rektor zostaje poinformowany o decyzji Uczelnianego Komitetu Strajkowego przy PWSM w Łodzi o podjęciu strajku okupacyjnego, który rozpoczął się dnia 3 II 1981 r. o godz. 6^{00} i trwać będzie aż do odwołania przez UKS.

Strajk ma charakter okupacyjny gmachów Uczelni.

UKS zapewni na terenie budynków ład i porządek oraz otoczy troską i opieką znajdujące się w nich mienie Szkoły.

Z dniem 3 II 1981 r. ulega zawieszeniu sesja egzaminacyjna dla wszystkich wydziałów studiów.

Pracownicy naukowi, administracyjni, obsługi i służb technicznych mają prawo wstępu na teren Uczelni w godz. od 8^{00} do 20^{00} za okazaniem legitymacji służbowej oraz w godz. od 20^{00} do 8^{00} w indywidualnych uzasadnionych przypadkach za zezwoleniem UKS. Rektor zobowiązuje się, że w trakcie trwania strajku nie dopuści na teren Uczelni funkcjonariuszy MO i SB. Podczas akcji strajkowej funkcjonariusze MO i SB zostaną wpuszczeni tylko na wyraźne wezwanie UKS. Rektor zobowiąże się do wysłania pisma do K[omendy] W[ojewódzkiej] MO ww. sprawie.

Władze Uczelni zobowiązują się do nierepresjonowania w żaden sposób uczestników akcji strajkowej zarówno w trakcie jej trwania, jak i po jej zakończeniu. W szczególności udział w akcji strajkowej nie może być traktowany przez pracowników Uczelni jako podstawa do szykanowania i jakichkolwiek ograniczeń praw studenckich.

Rektor zapewnia normalny dostęp do gmachu Uczelni: energii elektrycznej, c[entralnego] o[grzewania], chyba że zakłócenia w dostawie wynikną z awarii na terenie miasta.

Uczelniany Komitet Strajkowy:

6 podpisów:
Katarzyna Kuta
M[agdalena] Kwiatkowska
Wojciech Michalski
Marek Stuczyński
Piotr Saciuk
Krzysztof Cieszko

Za Senat:
(–) Zenon Płoszaj

Źródło: D. Kramczyk, Łódzkie uczelnie artystyczne wobec przemian z lat 1980–1981, Łódź 2014, k. 124, mps [praca magisterska].

Nr 57
[1981 r. luty 3], Łódź – Odpowiedź Biura Prasowego Komitetu Strajkowego PŁ na zarzuty, że strajk studencki jest inspirowany z zewnątrz

Kto steruje akcją studentów [?]

W odpowiedzi tym wszystkim, którzy w sposób fałszywy przedstawiają sytuację na łódzkich uczelniach, wyjaśniamy, jakie przyczyny skłoniły nas do podjęcia akcji strajkowej i przedstawi[amy] cele, które chcemy osiągnąć.

Absurdalnym jest zarzucanie nam, że nasza akcja została wywołana i jest sterowana przez siły wrogie socjalizmowi, dążące do demontażu podstaw ustroju. Ten sposób argumentacji został skompromitowany w zeszłym roku, gdy słuszny protest narodu próbowano utożsamić z bliżej nieokreślonymi siłami działającymi na szkodę państwa, mającymi na celu wywołanie chaosu i niepokojów. Niestety nie wszyscy zrozumieli, że tylko pełne partnerstwo i szacunek dla drugiej strony może zapewnić właściwą atmosferę rozmów. Celowe szkalowanie przeciwnika, bez umożliwienia mu zaprezentowania swego stanowiska, budzi tylko zrozumiały protest i stwarza nerwową atmosferę, która z pewnością nie ułatwia osiągnięcia porozumienia. Po Sierpniu w środowiskach akademickich powstały ogromne nadzieje na reformę szkolnictwa wyższego w Polsce. Niestety, do chwili podjęcia akcji strajkowej na uczelniach nie zmieniło się nic. Pomimo wielokrotnego zgłaszania przez Niezależne Zrzeszenie Studentów i SZSP różnorodnych postulatów do władz szkół wyższych okazały się one niekompetentne lub nie wykazywały chęci pozytywnego się do nich ustosunkowania. Polskie uczelnie, nie posiadające autonomii i niezależności, nie mogły spełniać roli autentycznych ośrodków dydaktycznych i centrów rozwoju nauki polskiej. Programy przedmiotów społeczno-politycznych nie pokrywały się z rzeczywistością, ukazywały jedynie nieefektywność propagandowych poczynań administracji i obnażały nieudolność kierownictwa w realizacji polityki społecznej i kierowaniu gospodarką. Tylko pełna autonomia i samorządność uczelni może podnieść poziom polskiej nauki i pełniejsze wykorzystanie zasobów intelektualnych narodu, tak często dotychczas bezpośrednio marnowanych.

Niektórzy zarzucają nam, że dążymy do ułatwienia sobie studiów kosztem obniżenia ich poziomu. My chcemy usunąć z programu to co absurdalne i niepotrzebne, odrzucić sztuczne bariery ograniczające nasz rozwój, chcemy wiedzieć więcej i lepiej, by pełniej służyć społeczeństwu swą wiedzą i umiejętnościami.

Oburzają nas również wypowiadane poglądy jakoby nasze postulaty ogólnospołeczne godziły w socjalizm. Komu zależy na budowaniu niechęci społeczeństwa do młodzieży akademickiej? Każdy kto zapoznał się z postulatami ogólnospołecznymi stwierdzi, że zarzuty tu są bezpodstawne. Bronimy tego co nam się należy na podstawie obowiązujących norm prawnych, tego co społeczeństwo uzyskało w sierpniu i wrześniu, bronimy odnowy. Czyż godzą w socjalizm żądania zaprzestania represjonowania osób głoszących niezależne poglądy polityczne, ukarania winnych brutalnego tłumienia protestów robotniczych w grudniu [19]70 i czerwcu [19]76 r., szybkiego uchwalenia ustawy ograniczającej działalność cenzury, opracowania nowych podręczników do nauki historii, niezawisłości sądów, prawa do paszportu dla każdego obywatela itp. Ten kto zarzuca nam godzenie w socjalizm nie zrozumiał tego, co wydarzyło się w naszym kraju. Staje się siłą hamującą proces odnowy i demokratycznych przemian, które mogą umożliwić wyjście z kryzysu społeczno-politycznego i gospodarczego. Poprzez fałszywą ocenę sytuacji i nieodpowiedzialne decyzje staje się przyczyną napięć społecznych. Czyż nie ci ludzie są największymi wrogami socjalizmu?

Zarzuca się, że postulaty ogólnospołeczne zostały nam podsunięte przez wyżej wspomniane „określone siły realizujące swoje brudne cele rękami nieświadomych studentów". Tym samym odmawia się

młodzieży jakiegokolwiek prawa do uczestniczenia w życiu społecznym i do myślenia w ogóle. Dotychczas młodzież traktowano wyłącznie instrumentalnie, nie biorąc pod uwagę ich ambicji i zapału, całe życie społeczne i polityczne było centralnie sterowane, rolę młodych próbowano ograniczyć do biernej akceptacji zastanej rzeczywistości. Chcemy i mamy prawo być awangardą społeczeństwa. Musimy współdecydować o sprawach dotyczących nas i całego narodu. Ci, którzy nam tego odmawiają wydają tylko złe świadectwo o sobie i swoich skostniałych poglądach.

Bezpodstawne są twierdzenia, że dążymy do eskalacji napięcia. Otóż w momencie powstania Międzyuczelnianego Komitetu Porozumiewawczego[1] wystosowaliśmy apel do innych ośrodków akademickich o niepodejmowanie akcji strajkowych w trakcie prowadzenia rozmów. Będą one podjęte dopiero w momencie niekorzystnego wyniku negocjacji z Komisją Międzyresortową. Studentom zależy na osiągnięciu porozumienia i podjęcia normalnej nauki. Dla informacji: otrzymaliśmy poparcie dla naszej akcji m.in. od: KKP NSZZ „Solidarność", MKZ „Solidarność" Ziemi Łódzkiej i Ziemi Gdańskiej, K[omisji] Z[akładowej] „Solidarność" PŁ i UŁ, KU PZPR UŁ, wielu zakładów pracy i społeczeństwa, które nas wspiera materialnie i moralnie.

Dziękujemy Wam wszystkim

Za Biuro Prasowe KS PŁ Henryk Pawlikiewicz
Za Centralne Strajkowe Biuro Prasowe Marzena Rybicka

Źródło: Zbiory Henryka Pawlikiewicza, bp, kopia, mps.

Dziękuje-my Wam wszystkim

[1] Chodzi o Międzyuczelnianą Komisję Porozumiewawczą.

Nr 58
1981 r. luty 7, Łódź – Dyskusja w czasie posiedzenia Senatu UŁ (fragment)

Protokół nr 5[a]
posiedzenia Senatu Akademickiego Uniwersytetu Łódzkiego
w dniu 7 lutego 1981 roku

[…][b]

Rektor zwraca się do ob[ywatela] [Wojciecha] Walczaka, aby przedstawił pogląd i stanowisko młodzieży. Rektor zapowiedział pytania i dyskusję po wystąpieniu ob[ywatela] [Wojciecha Walczaka].

Kol. [Wojciech] Walczak w swojej wypowiedzi uznał, że gdybyśmy z jednej strony położyli ilości papieru zapisanego tym, co nazywamy wstępnym porozumieniem, a tym co stanowi protokół rozbieżności, to byłoby tego więcej. Gdy mowa o jakości, to punktami, które nie są do tej pory załatwione, są punkty będące bezpośrednią przyczyną wybuchu strajku:

1 – sprawa lektoratów

2 – sprawa przedmiotów ideologicznych

3 – sprawa wojska

4 – sprawa praktyk robotniczych.

Jesteśmy otwarci – stwierdził ob[ywatel] [Wojciech] Walczak – na kompromis; to zresztą znalazło wyraz w niektórych punktach porozumienia. Te punkty, które pozostały, są jakby warunkiem zakończenia strajku, dlatego, że są one dla nas bardzo istotne. Jeżeli wziąć pod uwagę ich jakość, a nie tylko ilość, to praktycznie, bez tych punktów, porozumienie jest niemożliwe do podpisania. Dlatego w tej sytuacji, gdy wszystkie inne, mniejsze sprawy zostały załatwione, a nie są załatwione te najistotniejsze problemy, można sądzić, że chcielibyśmy załatwić porozumienie co do jednego punktu. Dobrze, że pozostałe postulaty zostały załatwione; ob[ywatel] [Wojciech] Walczak podkreśla[ł], iż te najważniejsze są jednak w zawieszeniu. Postulaty, które pozostały, przy których Komisja Międzyresortowa się upiera, są to postulaty polecone Komisji przez „politbiuro". Taką opinię – stwierdził ob[ywatel] [Wojciech] Walczak – sformułowano na podstawie przemówienia p[ana] [Stefana] Olszowskiego na posiedzeniu KW [PZPR], kiedy mówił o tych postulatach, mówił, w jaki sposób można mówić o marksizmie, jeżeli chce się wymieniać przedmioty ideologiczne. Jest to chyba wyraźna dyrektywa, której musimy przeciwstawić się tylko strajkiem, ponieważ bardzo chcemy poznawać (zgłębiać) naukę, ale chcemy mieć zamiast – jeżeli chodzi o przedmioty polityczne – nauki zwanej przez studentów „politgramotą" rzeczywistą wiedzę, naukę.

Prof. [Wacław] Szubert zabrał głos w sprawie dotyczącej przedmiotów nazwanych ideologicznymi; wobec tego, że zarysowała się jakaś formuła wyjścia naprzeciw postulatom Młodzieży. Profesor pyta, czy Rektor może poinformować Senat, na czym ta formuła polega. **Rektor** oświadczył, że są materiały – protokół rozbieżności, w których jest ona określona. Rektor poprosił mgr [Barbarę] Napieraj, by odczytała odpowiedni fragment protokołu rozbieżności (Załącznik do protokołu nr 1)[c].

Ob[ywatel] [Wojciech] Walczak stwierdził, że Ministerstwo zaproponowało trzy bloki programowe. Uznaliśmy – oświadczył – że Rada Wydziału winna wystawić jeden blok przedmiotów, który stałby się obligatoryjny. Z tego bloku studenci wybierają jeden przedmiot; oprócz tego wybierają dwa przedmioty z pozostałej listy przedmiotów już zupełnie dowolnie. Jeden przedmiot z bloku wyznaczonego przez Radę Wydziału, a dwa pozostałe z reszty wyznaczonych przedmiotów. Takie jest ostateczne nasze stanowisko, które idzie naprzeciw koncepcji bloków wystawianych przez ministra [Janusza] Górskiego. Jest to jeszcze jeden krok ze strony studentów w kierunku ministerstwa.

---

[a] *Numer wpisano odręcznie.*

[b] *Pominięto listę obecności i wprowadzenie do dyskusji, przedstawione przez prof. Romualda Skowrońskiego, Rektora UŁ.*

[c] *Załącznik pominięto.*

C[iąg] d[dalszy] stanowiska Komisji w[edłu]g materiałów – czyta mgr [Barbara] Napieraj (załącznik nr 1). Rektor stwierdził, że ob[ywatel] [Wojciech] Walczak przedstawił propozycję młodzieży.

Prof. Zdzisław Grzelak przedstawił swoje stanowisko; można pójść na każde rozsądne[d] rozwiązanie, łącznie z tym, które proponuje młodzież. Według przekonania Profesora nic się nie stanie, ponieważ rzeczywiste zainteresowania młodzieży, niezależnie od rozwiązania, będą się demonstrowały w kierunku i tak wybierania przedmiotów społeczno-politycznych. Jest paradoksem, że najlepsza znajomość marksizmu, w sensie studiowania, jest – zdaniem Profesora – na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, a nie na państwowych uczelniach uniwersyteckich. Podnoszony przez studentów problem indoktrynacji, że użyję tego sformułowania – oświadczył mówca – może następować także za pośrednictwem historii literatury francuskiej, a nie tylko podczas wykładów [z] podstaw nauk politycznych. Zależy to od tego, jak się to prowadzi. Profesor uznał w dalszym ciągu, że wiele zależy właśnie od sposobu prowadzenia zajęć. Chodzi o to, co się wykłada – a nie o nazwę, a ponadto ważne jest też to, czego chce młodzież. Może [i] [e]tak się zdawać[e], że wykładowcy i asystenci są indoktrynowani w złym tego słowa znaczeniu i wtedy młodzież protestuje – „nie chcemy takich zajęć, chcemy innych"; i w tym jest wtedy problem. Zdaniem prof. [Zdzisława] Grzelaka trzeba zrobić wszystko, żeby ten problem rozwiązać elastycznie. Zespół, którym kieruję – oświadczył – prowadził w przeszłości zajęcia z podstaw nauk politycznych w sposób, który jak sądzę, odpowiadał potrzebom, tym niemniej konieczne są dalsze ulepszenia.

Do tego, żeby wyrobić sobie pełen pogląd na istotę konfliktu, brakuje prof. [Zdzisławowi] Grzelakowi jednego elementu. Ta spokojna atmosfera, jaka panuje na Senacie, obecność w nim młodzieży, skłania Profesora do zadania pewnego pytania; po uzyskaniu odpowiedzi na nie będzie pełny obraz. Sytuacja jest nieszczęśliwa; polega ona na tym, że w konflikcie obecnym następuje swoiste przeciwstawienie: oni – my, młodzież – kierownictwo uczelni, pracownicy naukowi. To się wyraża w różnych parametrach, ale najbardziej przykre jest to, że po stronie doradców młodzieży nie ma członków Senatu, a przecież ten Senat jest bardzo zróżnicowany. Są w nim reprezentowane różne poglądy polityczne, społeczne, różne szkoły naukowe. My – członkowie Senatu należymy do różnych organizacji i reprezentujemy różne szkoły polityczne. Taka struktura Senatu występuje od lat i jest to prawidłowe dla uczelni uniwersyteckich.

Profesor stawia pytanie, dlaczego wobec tego jest tak, że po jednej stronie jest młodzież i doradcy spoza uczelni, spoza środowiska akademickiego, a po drugiej to środowisko. T[u] pytanie rodzi się dlatego, że był już taki etap, iż po stronie doradców studentów znajdowali się pracownicy UŁ, specjaliści z dziedziny prawa, zostali jednak wyeliminowani. Sytuacja jest więc tego typu: są główni doradcy i doradcy drugiego rzędu. Pytanie Profesora do młodzieży jest następujące: czy okoliczność, że głównymi doradcami młodzieży są ludzie spoza Senatu, spoza środowiska akademickiego, jest wyrazem niewiary, braku zaufania do Senatu, czy decydują tu inne względy? To jedno pytanie, a ponadto jest oświadczenie „Solidarności", popierające młodzież; pracownicy naukowi należący do „Solidarności" podpisali je; jednocześnie doradcy młodzieży nie wywodzą się z członków „Solidarności" w Uniwersytecie Łódzkim. Czy to jest konflikt między „Solidarnością" pracowników nauki a młodzieżą, czy brak zaufania do „Solidarności" w Uniwersytecie Łódzkim?

Ob[ywatel] Walczak odpowiadając stwierdził:

1) – na sali obrad cały czas przebywają też delegaci „Solidarności", zabierają głos;

2) – wiele pomagają studentom nauczyciele akademiccy UŁ, najbardziej aktywna jest dr [Małgorzata] Kępczyńska z Instytutu Filozofii.

Wszyscy oni pomogli nam dużo, wspierają nas; było kilka wypadków, że kiedy musieliśmy w jakiś sposób zmodyfikować naszą linię postępowania lub ustalić ją, siedzieli z nami w nocy; ogólnie – pracują razem z nami.

My, studenci, mamy do nich pełne zaufanie, nie ma też problemu z „Solidarnością". Z innych pracowników naukowych np. doc. [Krystyna] Śreniowska bardzo nam pomagała przy określeniu stanowiska w sprawie podręczników, gdyż jest to bliska jej dziedzina. W roli naszego eksperta wystąpił również Rektor UŁ, prof. [Romuald] Skowroński, w sprawach dotyczących budżetu uczelni. Doradcy prawni – spoza UŁ – są

---

[d] *Słowo dopisane odręcznie.*

[e–e] *Słowa dopisane odręcznie.*

to ludzie z wieloletnim stażem, do których mamy całkowite zaufanie i którzy sprawdzają się – oświadczył ob[ywatel] [Wojciech] Walczak. Może niesłuszne jest to przekonanie, ale wydaje się, że niektórym profesorom bardzo trudno byłoby występować przeciwko kierownictwu Uczelni – i z tej przyczyny nie włączają się w nasze, studenckie sprawy. Płk [Kazimierz] Figurski, prof. [Janusz] Borkowski znajdują się po stronie ministerialnej jako eksperci, trudno jest zgadzać się im z postulatami młodzieży.

Prof. [Zdzisław] Grzelak – czy rzeczywiście nie można było znaleźć? Jest to kwestia opinii publicznej, na to patrzy społeczeństwo Łodzi i kraju. Czy rzeczywiście w Uniwersytecie Łódzkim nie mogliście znaleźć ludzi, którzy waszym poglądom i filozofii odpowiadają.

Ob[ywatel] [Wojciech] Walczak – odpowiadając, stwierdził; „sądzę, że mogliśmy znaleźć, tak się nie stało; jest to przykre".

Prof. [Zofia] Libiszowska – zapytała czy będziemy omawiali te punkty rozbieżności kolejno.

Rektor – oświadczył, iż celem naszego spotkania jest znalezienie rozsądnej formuły pomocy młodzieży, jak też współpracy z Komisją Międzyresortową, żeby ten problem w sposób odpowiedzialny rozwiązać. Nie powinno się każdego z tych punktów omawiać kolejno. Prośba o zwołanie Senatu wynika z troski o to, że rozmowy znalazły się w impasie; stwierdzenie w wypowiedzi prof. [Zdzisława] Grzelaka, że za mały jest udział Senatu i profesury w rozmowach jest bardzo znamienne i słuszne. Potrzebny jest teraz kompromis; tego słowa się nie lubi, ale żyjemy w takich, a nie innych, określonych warunkach. W kraju wiele rzeczy przez kompromis się załatwia. Rektor prosił o szczerą dyskusję, która ma na celu pomoc młodzieży – i wszystkim zainteresowanym. Z tej sytuacji jak najszybciej trzeba wybrnąć, zbytnio się ona przeciąga – stwierdził Rektor. Tu chodzi o młodzież. Ten semestr jest krótki, a poza tym po zakończeniu strajku studenci muszą parę dni odpocząć. Występują ogromne stresy psychiczne w wyniku walki, jaką w tej chwili młodzież prowadzi. My sami to głęboko przeżywamy, też jesteśmy u kresu sił.

Prof. [Zofia] Libiszowska – zabrała głos w sprawie języków obcych. W „Le Monde" – stwierdziła – ukazał się artykuł o katastrofalnym stanie nauczania języków obcych we Francji, zwłaszcza w szkołach wyższych. Godne uwagi i podkreślenia – zdaniem Profesor – jest to, że uczenie się języka obcego to sprawa chęci. Jeżeli zainteresowany nie zdradza jej, nie ma sensu stwarzać tu obowiązkowości. Tylko dowolność języka jest szansą nauczenia się go. Trzeba też – według prof. [Zofii] Libiszowskiej – uprzedzić młodzież, że uczenie się w uczelni języka od podstaw, nowego języka, spowoduje trudności; przez dwa lata niemożliwe jest nauczenie się go. Propozycja Profesor sprowadza się do tego: języki są do wyboru, wszystkie cztery – z zaleceniem wybrania języka, który zna się ze szkoły, bez określenia, jaki to ma być język.

Ob[ywatel] [Wojciech] Walczak stwierdził, że jest to propozycja, która znalazła się ze strony młodzieży w protokole rozbieżności, czyli – jeden z języków nauczanych w szkole średniej jest językiem, który musi być kontynuowany; student wybiera. Drugiego języka naucza się od podstaw, aby opanować go na tyle, by móc się nim posługiwać**.** Pierwszy język jest kontynuacją tego języka ze szkoły średniej, a drugi do wyboru.

Prof. [Wacław] Szubert – nawiązując do wypowiedzi prof. [Zdzisława] Grzelaka stwierdził, że ważne jest to, z czym wyjdziemy i zaczniemy dalszą naszą pracę z młodzieżą. Czy wynikiem obecnych zdarzeń będzie to, że ten kontakt się umocni, że społeczność akademicka (grono nauczające i studenci) się scali, utwierdzi – czy zostanie przykry osad. Nie powinno być przepaści w tej społeczności. Niech młodzież zdaje sobie sprawę, że to grono nauczycielskie ma także uczciwy, obywatelski stosunek co do pewnych spraw ją nurtujących, że rozumie je i tym sprawom umie wyjść naprzeciw. Student, to młody obywatel, mający prawo przeżywać to wszystko, co się w kraju dzieje. Jeżeli student wypowiada się w tych sprawach, angażuje się, to jest to naturalne, jest to prawo młodości. My powinniśmy rzucić na szalę swój głos – ale nie w tym sensie, żeby stać po drugiej stronie barykady, bo to są nasze wspólne sprawy, które jako obywatele przeżywamy. W postulatach młodzieży, dotyczących życia uczelni i studiów wyższych, jest bardzo dużo słusznych myśli, które zostały już uzgodnione i będą realizowane. Przykre jest to, że dopiero tych wydarzeń trzeba było, aby pewne sprawy przeprowadzić; np. kwestia rekrutacji – z obecnego systemu usunąć trzeba momenty zadrażnień i konfliktów, które są niepotrzebne; struktura studiów winna umożliwić studiowanie, a w szczególności przedłużyć te studia w sposób rozsądny; walczyliśmy o to, ale widocznie nieudolnie, bo nie udało nam się tego osiągnąć.

Programy studiów omówił Profesor na przykładzie prawa; uznał, że ten program, który jest obecnie realizowany, budzi głęboki sprzeciw; został on narzucony środowisku prawniczemu przed 10 laty, a my – nauczyciele akademiccy – jesteśmy w stosunku do niego w opozycji. Jest to program, w którym podstawowe przedmioty prawnicze nie zajmują więcej niż 50% czasu. Ten program jest obciążony nadmierną ilością ćwiczeń i zajęć, które nie muszą być – zdaniem mówcy – tak rozbudowane.

Praktyki robotnicze – prof. [Wacław] Szubert jest im przeciwny; zdaniem mówcy nie mają one znaczenia wychowawczego, nie należy ich młodzieży narzucać. Praca społeczna, a także fizyczna, która ma wyraźny sens i przynosi określone korzyści, zasługuje na poparcie. Zdaniem Profesora trzeba do tego podejść w ten sposób, by jakąś fakultatywną formę pracy społecznej organizacje młodzieżowe wprowadziły. Może to być piękna forma mobilizacji studentów, ale do takiej pracy, która w wyraźny sposób ma czemuś służyć. Nie można zakładać, że każda obowiązkowa forma pracy przez kilka tygodni wykonywanej wpłynie wychowawczo na uczestników. W zależności od środowiska i w jakim stopniu jest przygotowana, i jaki głębszy sens ma praca, różne są jej efekty. Żadna bowiem praca, która wyraźnie tego sensu nie ma i ludzie, którzy w [niej uczestniczą go] nie czują, nigdy nie będzie oddziaływać wychowawczo. Warto, aby organizacje młodzieżowe z nowo przyjętym rocznikiem organizowały pracę dla naszej Uczelni, żeby coś konkretnego bezpośrednio dla środowiska zostało, coś, co będzie wynikiem wspólnego trudu.

Przedmioty ideologiczne – kontynuował mówca – to był temat „tabu". W trakcie dyskusji prowadzonej w ministerstwie mówiono, iż w zakresie nauki przedmiotów klasycznych wymiar godzin może być zmniejszony, może być ich mniej, pod warunkiem zorganizowania nauki tak, aby zmobilizować słuchaczy do aktywnego uczestnictwa. A ideologicznych przedmiotów – twierdzono – musi być tyle, co w planie, tego nie można ograniczyć. Jest obecnie pewne zbliżenie stanowisk, my rozumiemy, że określone treści ideologiczne powinien student wynieść. Rzecz polega na tym, aby w rozsądny sposób [to] kształtować; to ukształtowanie nie może polegać na mechanicznym wymiarze godzin. Profesor jest przeciwny ćwiczeniom z takich przedmiotów, jak: ekonomia polityczna, gdy nie jest ona przedmiotem kierunkowym. Obecny sposób traktowania tych przedmiotów nie spełnia swojej roli, bo na zasadzie przekory wyrabia się postawy nawet odwrotne. Należy podejść do tego zagadnienia elastyczniej. Treści ideologiczne zawarte są też w pozostałych przedmiotach, których się normalnie na Wydziałach naucza. Paradoksem jest to, że niektóre treści są mechanicznie podawane w 3 czy 4 przedmiotach, np. teoria państwa i prawa, historia państwa i prawa, prawo konstytucyjne i to jest powtarzane; tak jest na Wydziale reprezentowanym przez Profesora. Student wydziału prawa zanim zacznie się uczyć prawa, nie wie, na jakim jest wydziale; ma bowiem do czynienia z wieloma, nadmiernie rozbudowanymi, przedmiotami. Jest możliwy kompromis przy zrealizowaniu założenia, które tu zaproponowano.

Lektoraty to – zdaniem mówcy – moment nieco drażliwy; nie chcemy akcentować, że jest coś takiego, co nam przeszkadza w szerszym układzie politycznym, w którym żyjemy, a w który Polska jest włączona. Prestiż lektoratów jest bardzo słaby, poziom nauczania jest bardzo niski. Lektoraty nie zapewniają nam nauki języków obcych na wyższym poziomie. Można znaleźć formułę, która określałaby, że student może uczestniczyć w takich przedmiotach, w których wykaże się pewnym zaawansowaniem. Jeżeli z tych rozmów wynikało to, że studenci będą współdziałali w tym, żeby prestiż lektoratów podnieść i angażowali się w to, to należy te dążenia poprzeć, gdyż wiadomo, jak ważna jest nauka języków obcych.

Sprawa wojska – prof. [Wacław] Szubert nie wypowiada się na ten temat. Uogólniając uznaje, że poczucie wspólnoty z młodzieżą nie ujawniło się tak mocno, jak to powinno mieć miejsce. W tych rozmowach, jakie się toczą, Profesor nie jest po drugiej stronie stołu w stosunku do młodzieży. Jeżeli to poczucie wspólnoty nie jest tak mocne, to przyczyna leży nie tylko po stronie młodzieży, lecz może w znacznej części po naszej stronie. Należy zmierzać do zakończenia konfliktu w sposób, który będzie sprzyjał umocnieniu wspólnoty akademickiej.

Rektor – ze względu na dobro młodzieży – zakończenie strajku jest bardzo ważne.

Prof. [Witold] Hahn wypowiedział się w sprawie praktyk robotniczych. Profesor był przed 10 laty zwolennikiem praktyk, szczególnie dla dzieci inteligenckich, chodziło o to, by poznały pracę w fabrykach. Obecnie Profesor jest gorącym przeciwnikiem tych praktyk, ponieważ młodzież uczy się podczas ich odbywania, jak źle zorganizować miejsce pracy, jak źle się pracuje. Służba wojskowa – zdaniem mówcy – pewien wymiar tej służby po studiach musi być, może tylko należy zmienić program. Jeszcze jeden problem w tym kontekście, to młode małżeństwo studenckie, z którego mąż jest powołany do służby; rodzina tego studenta otrzymuje wyjątkowo małą zapomogę.

Jest to też – zdaniem Profesora – jeden z dodatkowych powodów oporu. Najwyższa zapomoga wynosi rzekomo 1800 zł i dostaje ją [f]student[f] wtedy, gdy wykaże, że jest bardzo niska dochodowość [jego] najbliższej rodziny.

Dziekan [Natalia] Gajlowa – uznała, że profesorowie nie mają możliwości wypowiedzenia się poza Senatem co do wszystkich spraw, które analizujemy jako obserwatorzy; dobrze się więc stało, że zwołane jest to posiedzenie Senatu. W sali przy ul. Kościuszki – w gmachu Filologii – czuje się Dziekan intruzem; na Wydziale Prawa i Administracji jest bliska młodzieży – są to dwa aspekty sprawy. Dziekan [g]stwierdziła, że[g] od chwili zerowej, nie znamy momentu zakończenia strajku, na Wydziale Prawa i Administracji z młodzieżą ustala się najbardziej korzystne formy rozpoczęcia sesji. Jest jednak ogromne zmęczenie psychiczne i fizyczne, to są skutki, z którymi będziemy jeszcze długo musieli walczyć.

Wypowiadając się w sprawie języków Dziekan stwierdziła, że od wielu lat na Wydziale Prawa i Administracji są płytoteki, istnieje możliwość korzystania poza planem z urządzeń i materiałów, ale daje to bardzo nikłe efekty. Część młodzieży prosiła o przeniesienie na niższe lektoraty; dawaliśmy jej wówczas możliwość korzystania z laboratorium. Intensyfikacja nauczania języka jest wielką pomocą dla młodzieży. Potrzeby są ciągłe. Trzeba bardzo dużo tłumaczyć; profesorowie z innych krajów wygłaszają odczyty w swoich językach ojczystych i trzeba wówczas dawać do tłumaczenia. Dziekan zgadza się z formą wyboru, ale musi być ona zakończona egzaminem. Nauki polityczne czy humanizujące na Wydziale Prawa i Administracji mają szczególny aspekt, wykładane są przez różnych specjalistów; jeżeli się założy, że Rady Wydziałów będą miały prawo decyzji (o co walczy teraz młodzież), to rzeczywiście możemy ustalić na każdym Wydziale w inny sposób i zakres tych przedmiotów, zdecydowanie zbieżny z programem nauczania w tej kwestii. Ten aspekt sprawy można podsunąć Ministrowi, że my, jako ciało pedagogiczne, będziemy mogli w ten sposób ukierunkowywać te nauki, aby odpowiadały głównym założeniom. Ogólnie – postulat zwiększenia samodzielności Rad Wydziałów i Senatu to kwestia, którą jako pedagodzy jesteśmy w stanie załatwić.

Prof. [Jerzy] Wróblewski wysoko sobie ceni zaufanie wyrażone tym, że zgłosili się do niego studenci z prośbą o pomoc. Jeżeli będzie konieczne – stwierdził – to każdy z nauczycieli przyjdzie studentom z pomocą. Zjawisko „kryzysu zaufania" nie ominęło Uczelni. Wynikiem procesów, które zachodzą, było przywrócenie tego zaufania, nie tylko w bieżącej pracy.

Sprawa szkolenia wojskowego studentów wynika – zdaniem Profesora – z konfliktu między interesem państwa a indywidualnymi aspiracjami studenta, który musi, w myśl obowiązujących przepisów, na rok być wyłączony z życia, do którego się przygotowywał. Tego konfliktu nie ma tylko w przypadku, gdy absolwent chce podjąć zawodową służbę wojskową. Obowiązek przygotowania się do obrony ojczyzny jest jednym z podstawowych obowiązków, od których uchylić się nie można, nawet absolwent wyższej uczelni, i studenci tego nie kwestionują. Natomiast to, o co chodzi, to odpowiedź na pytanie: czy te formy szkolenia, jakie obecnie są prowadzone zarówno co do czasu, jak i co do intensywności ich wykorzystania, są w pełni uzasadnione. To, co możemy w tej sprawie zrobić, to tylko apelować do specjalistów, żeby starali się te formy tak ustalić, aby każdy, kto ten obowiązek spełnia, był przekonany, że go dobrze spełnia i to w czasie niezbędnym do uzyskania kwalifikacji, jakich się od niego oczekuje. Trudno się czegoś więcej spodziewać, trzeba

---

[f–f] *Wpisano odręcznie.*

[g–g] *Wpisano odręcznie.*

się z tym pogodzić i ten obowiązek spełnić. Trzeba, aby specjaliści potrafili przekonać młodzież, że te formy, które się rozważa lub te, które są, są rzeczywiście formami uzasadnionymi w tej sytuacji, w jakiej jesteśmy.

Przedmioty tzw. ideologiczne – można tu rozróżnić dwie rzeczy. Rola tych przedmiotów jest niesłychanie zróżnicowana w zależności od wydziałów i kierunków, na których są wykładane. Cały szereg tych przedmiotów, które nazywamy „humanizującymi", są to przedmioty kierunkowe. Zupełnie inaczej przedstawia się rola tych przedmiotów w uczelniach technicznych, inaczej na wydziałach nauk ścisłych – uniwersyteckich, inaczej na wydziałach humanistyczno-społecznych. Stan, jaki istnieje, jest niewątpliwie stanem złym; mówimy o tym od lat. Uważamy, że to co się dzieje z tymi przedmiotami na Wydziale Prawa, jest zjawiskiem nie tyle funkcjonalnym w stosunku do założonych celów, jakim te przedmioty miały służyć, ale zjawiskiem dysfunkcjonalnym. Staraliśmy się temu przeciwdziałać, ustalając z wykładowcami tychże przedmiotów, aby nie dublować pewnych zagadnień, ale to były rozwiązania doraźne. Istnienie „przedmiotów humanizujących" jest rzeczą konieczną, szczególnie na tych wydziałach, które ich, jako przedmiotów kierunkowych, nie mają. Zabiegiem raczej formalnym jest ich wyodrębnianie w ten sposób, że narzuca się szczegółowe programy i kryteria, uważając, że to jest główny teren, na którym można takie czy inne treści przekazywać. Konsekwentnym krokiem, realizującym te ogólne założenia reformy, polegającej na przekazywaniu radom wydziałów czy instytutów kierunkowych decyzji w zakresie ogólnych planów studiów j i ramowych programów nauczania, powinno być objęcie przez nie również tych przedmiotów humanizujących. Każda rada wydziału czy instytutu wie, czego potrzebuje, wie czego może oczekiwać od tych przedmiotów i – jakie decyzje ma podjąć. Zbliżenie do tych postulatów, jakie Komisja Międzyresortowa zaaprobowała, jest korzystnym odstępstwem od tego, co mamy w praktyce, natomiast nie jest całkowicie konsekwentne w stosunku do generalnej tendencji [do] decentralizacji planów i programów nauczania, ponieważ wyraża się tutaj założoną przesłankę, że pewna grupa przedmiotów (przynajmniej co do typów) nie powinna być pozostawiona sferze swobody decyzji.

Praktyki – zdaniem Profesora – wyrażają konflikt między założeniami a rzeczywistością; rzeczywistość przeważa. W każdym państwie, każdy powinien mieć wyobrażenie o tym, czym jest elementarna praca fizyczna. Pytanie – jak dojść do wyrobienia takiego kontaktu. Droga, jaką wybrano, droga tzw. praktyk robotniczych, w praktyce nie sprawdziła się. Jeżeli się nie sprawdziła, a co do tego nikt z nas wątpliwości nie ma, to trzeba z tych praktyk zrezygnować, a zastanowić się, jak ten kontakt zapewnić, ale inną drogą.

Języki obce – rekonstruując przesłanki mówca uważa, że chce się mieć swobodę wyboru języka, której nie może zapewnić zasada kontynuacji, ponieważ uczeń w szkole średniej tej swobody nie ma. Student nie chce kontynuować tego, co mu zostało sytuacyjnie narzucone. Drugą przesłanką wysuwaną przez Resort jest to, że wyniki nauczania języków obcych na wyższych uczelniach są niższe, niż oczekiwane. Wobec tego trudno przypuszczać, że skoro wyniki te są tak słabe przy językach kontynuowanych, to mogą być one lepsze, czy na tym samym poziomie, gdy zaczyna się od zera.

Profesor widzi następujące wyjście z tego problemu:

1 – trzeba dążyć, aby języków obcych nauczać lepiej; przygotowywać też takie pomoce, które zachęcać będą do tej nauki; m.in. skrypty kierunkowe – wprowadzające i słowniki potrzebne na danym wydziale.

2 – spowodować realne zainteresowanie młodzieży nauczaniem: efekty okażą się po długotrwałej pracy. W konkluzji Profesor uznał, że jeżeli ktoś nie uczy się języka chętnie, to go się nie nauczy.

3 – zastosować formę kompromisu – zostawiając wybór młodzieży; dobierać języki obce tak, aby były potrzebne w zależności od predyspozycji i zamiłowań studentów oraz w zależności od potrzeby języka na danym kierunku. Skoro przez dwa lata jest niemożliwością nauczenie się języka obcego od początku, to wybór przez studenta języka nowego, tzn. niekontynuowanego, powinien wiązać się z przyjęciem obowiązku uczenia się go przez cztery lata.

Głos zabrał **dr [Edmund] Lewandowski**, wypowiadając się w trzech następujących sprawach: lektoratów, praktyk robotniczych oraz przedmiotów ideologicznych. Uznał, iż można się zgodzić z propozycją, jaką wysunęli studenci. W tej sytuacji dr [Edmund] Lewandowski proponuje, aby Senat zobowiązał Rektora do przedstawienia Ministrowi takiego stanowiska. Natomiast zupełnie inną sprawą jest wojsko. Tutaj są pewne uwarunkowania zewnętrzne, których nie można lekceważyć, a mianowicie takie: w innych państwach jednak

to szkolenie jest dłuższe i trzeba przyjąć pewnie istniejącą sytuację, która jest trudniejsza do rozstrzygnięcia, a studenci muszą iść w tym przypadku na pewne ustępstwa. Nie ma racji bytu taki postulat, by w naszym narodzie, który znany jest z pewnych tradycji wojskowych, nagle młodzież nie chciała służyć w wojsku w takim stopniu, w jakim to jest potrzebne, a że jest potrzebny dość długi tok studiów wojskowych świadczy fakt, że we wszystkich innych państwach Europy ta służba jest dłuższa. W pozostałych trzech sprawach możemy zająć następujące stanowisko: popieramy postulaty studentów i zobowiązujemy Rektora, aby przedstawił ministrowi [Januszowi] Górskiemu nasze stanowisko.

Rektor – zwracając się do dra [Edmunda] Lewandowskiego stwierdza, że była jednak dyskusja merytoryczna co do tych trzech punktów, wyłączając wojsko; wyrażane były w tych sprawach określone stanowiska, które – nie używając słowa „kompromis" – miały charakter pomocniczych postulatów, które zbliżały obie strony do zajęcia stanowiska. Trzeba opracować materiał, może niezupełnie w formie postulatu, ale określona komisja redakcyjna do tych materiałów dokumentacyjnych się zbierze, która przygotuje do przedstawienia Ministrowi te postulaty. Rektor uzupełnia wypowiedź dra [Edmunda] Lewandowskiego, ponieważ wyłania się możliwość postulatu o konieczności udziału w tych rozmowach, właśnie profesury i członków Senatu. Rektor informuje, że w Uniwersytecie Warszawskim, w prowadzonych podobnych rozmowach brali udział profesorowie [Jerzy Maria] Pniewski[1], [Klemens] Szaniawski[2]; wchodzili oni w skład Komisji Resortowej. Studenci winni sobie dobrać profesorów, do których mają zaufanie; ci profesorowie będą mogli występować po stronie młodzieży, mając jej mandat zaufania. Padła tu bardzo słuszna uwaga, że nie jest w porządku, iż nie uczestniczą profesorowie, docenci w Komisji Rządowej; są w niej właśnie tylko urzędnicy Ministerstwa, a nie osoby, które merytorycznie są bardzo dobrze zorientowane w wielu sprawach, to jest bardzo istotne. Rektor zwrócił się do ob[ywatela] [Wojciecha] Walczaka. Powiedzmy sobie szczerze, że studenci nie wykorzystali możliwości włączenia do rozmów – w charakterze ekspertów – zaufanych profesorów, którzy są lepiej zorientowani niż najlepsi mecenasi, nie zorientowani dostatecznie w strukturze uczelni wyższej. Jest to bardzo istotny element. Obecnie taka koncepcja wyraźnie się zarysowała.

Głos zabrał **dziekan [Zbigniew] Jakubowski** stwierdzając, że odpowiednie sformułowania w kwestii przedmiotów ideologicznych padały już na posiedzeniu Senatu i były przekazane Ministerstwu. Obecnie – potrzeba tylko jednego kroku z obu stron, aby sprawę załatwić; krok ten jest niezbędny i rozwiązanie całości – zdaniem Dziekana – jest możliwe. Kwestię wyboru języków obcych – kontynuował mówca – rozważano na Radzie Wydziału M[atematyczno]-F[izyczno]-Chem[icznego]. Nie to jest problemem, stwierdził Dziekan, że studenci nie chcą się uczyć tego właśnie języka; wszystkim im chodzi tylko o sprawę obowiązkowości, o to, że muszą kontynuować naukę języka, którego uczyli się w szkole średniej. Są dość liczne przypadki, że młodzież pobiera dodatkowe lekcje z innych różnych języków. Jest więc przygotowana w pewnym stopniu; tego też nie możemy pominąć. Dziekan proponuje zniesienie obowiązkowości nauczania tychże języków, a wówczas z pewnością część studentów wybierze i tak język rosyjski. Dziekan informuje, że na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii, szczególnie dotyczy to potrzeb matematyki, od 10 lat większość prac drukowana jest w dwóch językach – angielskim i rosyjskim. Młodzież musi umieć te dwa języki, znać publikacje i książki w tych wersjach językowych. W bibliotece Instytutu Matematyki jest bardzo dużo monografii, podręczników, itp. w tych właśnie językach; książki te są bardzo tanie, dostępne, są stale w użyciu. Trzecia sprawa to praktyki robotnicze. Na naszym Wydziale, stwierdził dziekan [Zbigniew] Jakubowski, zdania były podzielone. Jako prodziekan w przeszłości zajmował się mówca tymi sprawami. Pewne zakłady pracy były bardzo zadowolone z tego typu pomocy; studenci też byli zadowoleni z praktyk. Obecnie opinie w większości uznają, że nie spełniają one pokładanych nadziei. Zdaniem dziekana [Zbigniewa] Jakubowskiego do przyjęcia jest propozycja, aby znieść praktyki robotnicze, a zastąpić je dobrze pojętą, dobrze zorganizowaną pracą społeczną, której podjąć się może organizacja młodzieżowa.

---

[1] Jerzy Maria Pniewski (1913–1989) – fizyk, członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk, pracownik Uniwersytetu Warszawskiego.

[2] Klemens Szaniawski (1925–1990) – filozof, kierownik Zakładu Logiki Instytutu Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego, od września 1980 r. przewodniczący Komitetu Porozumiewawczego Stowarzyszeń Twórczych i Naukowych.

Znalazłaby się na pewno duża grupa studentów, która chciałaby popracować, aby zarobić. Czwartą sprawą, poruszoną przez Dziekana, była sprawa szkolenia wojskowego. Dziekan stwierdził, że w tej sprawie nie mógłby być rzecznikiem studenckim; kompetentne są tu decyzje osób uprawnionych. Bałbym się, stwierdził mówca, przedłużania szkolenia wojskowego z jednego roku do 2–3 lat, zamiast właśnie skrócenia go. Pamiętamy taki okres, powiedział Dziekan, gdy szkolenie trwało 3,5 roku; to strasznie blokuje plan zajęć, te godziny muszą być sztywne, bo szkolenie wojskowe obejmuje wszystkie kierunki. Obecnie chcielibyśmy dążyć do tego, aby soboty były też dla studentów wolne, żeby podstawowe przedmioty (to był też jeden postulatów Wydziału) analiza, algebra, fizyka, chemia odbywały się w godzinach przedpołudniowych. Jeżeli jednak jedno przedpołudnie będzie zajęte przez szkolenie wojskowe, inne przez w-f na przykład, to właściwie nie zostanie nam czasu na przedmioty podstawowe.

Dziekan [Zbigniew] Jakubowski stwierdził, że w tej sprawie powinniśmy zawierzyć naszym władzom wojskowym, które te argumenty wezmą pod uwagę i ewentualnie odpowiednio zmodyfikują swoje postanowienia w zależności od uwarunkowań ogólnych, o których tu była mowa. Z przebiegu dzisiejszej dyskusji wynika, stwierdził dziekan Jakubowski, że koledzy z SKJ nie skorzystali z naszej propozycji, którą złożyliśmy w odpowiednim czasie, w gronie dyrektorów instytutów, dziekanów i rektorów. Sugerowaliśmy wówczas, aby w takim roboczym gronie przeanalizować te postulaty i wysunąć jakieś konkretne propozycje rozwiązań. Studenci jednak nie chcieli takiego spotkania. Należy tego żałować. Ostatnia uwaga wysunięta przez dziekana [Zbigniewa] Jakubowskiego, dotyczy przyszłości. Mówca uważa, że wielu studentów w czasie wydarzeń stycznia i lutego zdobyło ostrogi organizatorskie, doświadczenie w pracy, niejednokrotnie pogłębiło swoje zainteresowania. Te dyskusje są jednocześnie bardzo szerokim polem do działania dla Niezależnego Zrzeszenia Studentów, SZSP i samorządu studenckiego, który z pewnością natychmiast po zakończeniu akcji strajkowej ukonstytuuje się.

[…][h]

Głos zabrał **prof. Jan Lutyński** proponując, by Senat podjął uchwałę w wyniku dzisiejszych obrad. Profesor przytoczył tekst – propozycję [i]do[i] ostatecznych ustaleń zmian redakcyjnych. Część zasadnicza uchwały dotyczyłaby, zdaniem mówcy, następujących kwestii:

1) – wojska – „Senat sądzi, że sprawy dotyczące szkolenia wojskowego będą rozwiązane w najbliższym czasie przez jego kierowników, z uwzględnieniem możliwych do wprowadzenia zmian i ułatwień dla młodzieży".

2) – praktyk robotniczych – „Senat stoi na stanowisku, że pożądany kontakt młodzieży z pracą fizyczną powinien mieć miejsce na innej drodze niż praktyki robotnicze".

3) – lektoratów z języków obcych i przedmiotów humanizujących – „Senat sądzi, że przy wyborze lektoratów i przedmiotów humanizujących udział Uczelni, wydziałów i kierunków, jak również samych studentów, powinien być decydujący" (koniec projektu).

Profesor [Jan] Lutyński uważa, że uchwała ta powinna być poprzedzona wstępem, dotyczącym strajku, a w odpowiednim jej zakończeniu powinna być zwrócona uwaga na to, że studenci są częścią naszego Senatu. Uchwała ta – zdaniem prof. [Jana] Lutyńskiego – powinna być przedstawiona nie tylko Ministrowi, ale również odczytana na początku, czy w odpowiednim momencie dzisiejszych obrad Komisji Międzyresortowej i Międz[yuczelnianej] Komisji Porozumiewawczej, a także szerzej przedstawiona społeczeństwu.

Rektor stwierdził, że padły różne wnioski; była – m. in. – propozycja opracowania materiału dokumentacyjnego przekazania obu stronom do wykorzystania w celu doprowadzenia do podpisania porozumienia. Teraz prof. [Jan] Lutyński proponuje uchwałę Senatu.

[…][j]

Źródło: Archiwum Uniwersytetu Łódzkiego, Jednostki organizacyjne, 1938, k. 5–20, 28–29, oryginał, mps.

---

[h] *Pominięto m.in. wypowiedzi prof. Andrzeja Romaniuka, doc. Waldemara Michowicza, płk. Kazimierza Figurskiego.*

[i–i] *Słowo dopisane odręcznie.*

[j] *Pominięto dalszą część dyskusji oraz stanowisko Senatu UŁ w sprawie sytuacji w środowisku studenckim.*

Nr 59

1981 r. luty 8, Poznań – Odezwa Komitetu Strajkowego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza z poparciem dla strajkujących studentów Łodzi

Niezależne Zrzeszenie Studentów
Uniwersytetu im. A. Mickiewicza
w Poznaniu

Poznań, dn[ia] 8 II 1981 r.

Do strajkujących studentów łódzkich!

Ponieważ prowadzicie już tak długą walkę, Komitet Założycielski NZS UAM przekształcił się w Komitet Strajkowy i proklamował z dniem 8 II 1981 r. solidarnościowy strajk okupacyjny. Jednocześnie nasz strajk jest wyrazem poparcia dla żądania rejestracji Solidarności Wiejskiej.

Liczymy na to, że toczone przez Was rozmowy zakończą się pełnym powodzeniem, że ich rezultat będzie punktem wyjścia [...] gruntownej reformy szkolnictwa wyższego i załatwienia pilnych spraw ogólnospołecznych, które w swych żądaniach podnieśliście.

Pozdrawiamy Was!

Komitet Strajkowy UAM
Mirosław Augustyn
Paweł Jabłoński[a]

Źródło: Zbiory Wiktora Milera, bp, kopia, mps.

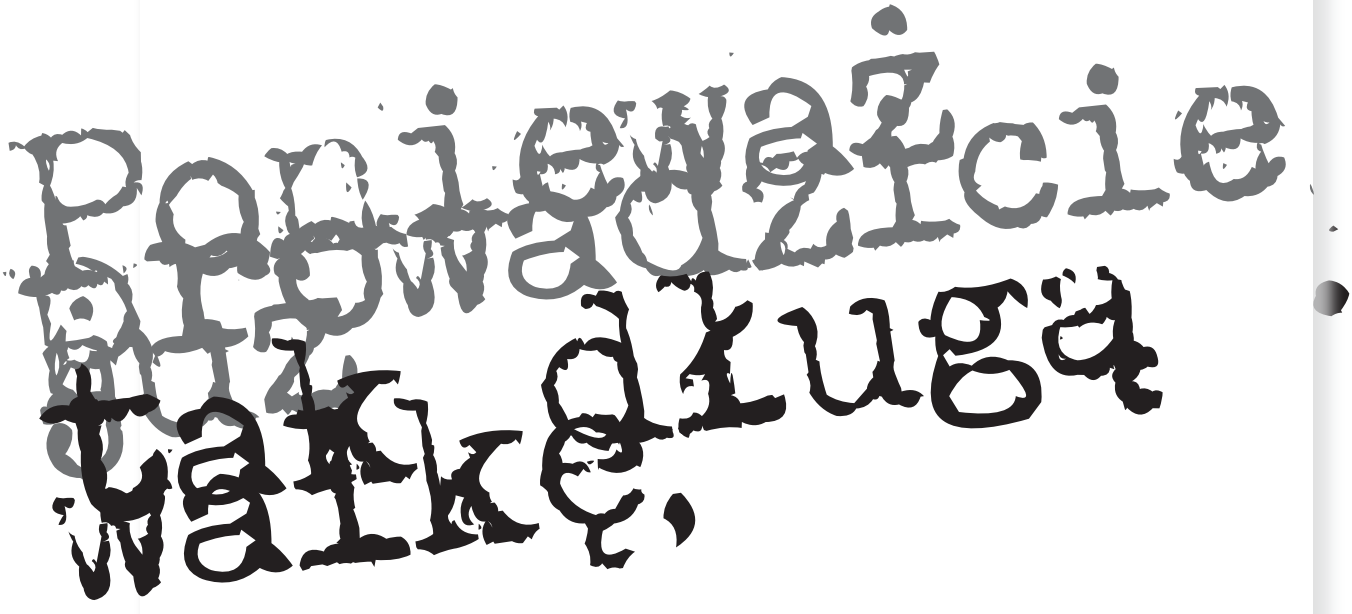

[a] *Poniżej słowa: „i jeden podpis nieczytelny”.*

Nr 60
1981 r. luty 11, Łódź – Stanowisko Rady Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego wobec strajku studentów

Protokół nr 10
z posiedzenia Rady Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego Uniwersytetu Łódzkiego, odbytego w dniu 11 lutego 1981 r.

[…][a]

Ad 1

Dziekan, prof. J[anusz] Chechliński poinformował, że Kolegium Dziekańskie rozważało sprawę udziału reprezentacji studentów w wydziałowych organach kolegialnych. W dniu 3 [lutego] br. władze dziekańskie zwróciły się do Studenckiego Komitetu Jedności o oddelegowanie do Rady Wydziału swoich przedstawicieli, którzy by reprezentowali młodzież do czasu właściwego wyboru uczestników Rady Wydziału, zgodnie z zawartymi porozumieniami i przyszłą ustawą o szkolnictwie wyższym. Dziekan powołał uczestniczących w obecnej Radzie Wydziału przedstawicieli studentów w osobach: Iwona Jarosz, Sławomir Szczepaniak – SZSP, Grzegorz Wojciechowski, Sylwester Pomorski, Bogusław Grabowski – NZS, Wojciech Antoszczyk, Paweł Jędras – niezrzeszeni,

Prof. dr hab. Władysław Piotrowski zgłosił propozycję, aby skład reprezentacji studentów był niezmienny ze względu na konieczność kontynuacji dyskutowanych na Radach Wydziału problemów.

Prof. dr hab. Tadeusz Olszewski zapytał, jakie reprezentacja studencka ma uprawnienia w głosowaniu.

Prof. J[anusz] Chechliński, I[wona] Jarosz, G[rzegorz] Wojciechowski – wyrazili opinię, że ze względu na nieformalność reprezentacji nie posiada ona uprawnień do głosowania.

[…][b]

Ad 3

Dziekan prof. dr hab. Janusz Chechliński poinformował członków Rady Wydziału o przebiegu rozmów prowadzonych przez Komisję Resortową z Międzyuczelnianą Komisją Porozumiewawczą. Po podpisaniu porozumienia z Rektorem UŁ studenci stanęli na stanowisku, iż pertraktacje z resortem prowadzić będą samodzielnie bez udziału pracowników naukowych. W związku z dużą rozbieżnością stanowisk w sprawach ogólnospołecznych i punktach spornych dotyczących odbywania służby wojskowej, praktyk robotniczych, języków obcych i przedmiotów społecznych, rozmowy zostały odłożone. W[edłu]g informacji podanej na posiedzeniu Senatu propozycje Ministra prof. dr. hab. Janusza Górskiego, przedstawione w czasie rozmów, przyjęte zostały z aplauzem.

Natomiast po przerwie w obradach studenci wystąpili z wnioskiem zredagowania przez nich tych propozycji. Redakcja trwała w nocy z poniedziałku na wtorek, do porozumienia jednak nie doszło. W związku z rejestracją NZS Rektor UŁ poinformował członków Senatu, iż Minister prof. dr hab. Janusz Górski wyraził gotowość podpisania zobowiązania, iż rejestracja NZS będzie miała miejsce po wcześniejszym zasięgnięciu opinii innych Ministerstw.

---

[a] *Pominięto listę obecnych oraz sprawy niezwiązane ze strajkiem studenckim.*

[b] *Pominięto sprawy niezwiązane ze strajkiem studenckim.*

Dalsze negocjacje zostały zawieszone w związku z wyjazdem Ministra J[anusza] Górskiego na posiedzenie Sejmu.

Doc. dr Witold Lejman uzupełniając wypowiedź prof. dr. hab. Janusza Chechlińskiego dodał, iż po wynegocjowaniu tekstu porozumienia i sporządzeniu obszernego protokołu rozbieżności, studenci poddali te teksty dyskusji we wszystkich strajkujących łódzkich uczelniach. Wynik konsultacji był negatywny. Różnice stanowisk Komisji Resortowej i Międzyuczelnianej Komisji Porozumiewawczej dotyczyły głównie: języków obcych – Minister prof. dr hab. Janusz Górski podtrzymywał stanowisko o kontynuacji nauczania języka obcego, następnie zaś o przekazaniu kompetencji Radom Wydział[ów]: studenci postulowali dowolność wyboru spośród wszystkich języków lub przekazanie kompetencji Radom Wydział[ów], które opracowałyby grupy języków najbardziej przydatne dla danego kierunku studiów; praktyk robotniczych – studenci uważali, iż należy je znieść już w bieżącym roku akademickim, Minister zaś stał na stanowisku, iż w chwili obecnej jest to niemożliwe ze względu na podpisane umowy z zakładami pracy.

Prof. dr hab. Janusz Chechliński, nawiązując do zorganizowanego przez Komisję Wydziałową NSZZ „Solidarność" zebrania pracowników w związku z akcją studencką „Solidarnego czekania" oraz ogłoszenie w imieniu wszystkich pracowników Wydziału apelu, zwrócił uwagę na formalną stronę tego działania.

Stwierdził, iż nie było trudności, aby Studencki Komitet Jedności, który jest w stałych kontaktach z Władzami Wydziału, uznając potrzebę zorganizowania takiego zebrania, zwrócił się z tym do Kolegium Dziekańskiego.

Prof. dr hab. Stefania Dzięcielska-Machnikowska stwierdziła, iż Rada Wydziału winna zastanowić się nad tym, jak przyśpieszyć zakończenie akcji strajkowej na Uczelni i jaką rolę w tych działaniach mogą spełnić pracownicy naukowi. Uważa, iż strajk nie może spowodować wyeliminowania słabszych studentów. Należy więc zwrócić szczególną uwagę na taką organizację procesu dydaktycznego, która zapewniłaby maksymalną ilość przekazanej studentom wiedzy. Wypowiadając się w sprawie spornej kwestii zniesienia praktyk robotniczych prof. dr hab. Stefania Dzięcielska-Machnikowska poinformowała, iż nie mamy do chwili obecnej podpisanych umów z zakładami pracy, a więc nie ma formalnych przeszkód do ich zniesienia od zaraz. Dotychczas zawarte umowy – na okres 5 letni skończyły się w ubiegłym roku akademickim, a spotkanie z przedstawicielami zakładów ma się dopiero odbyć; jest więc możliwość odpowiednio wcześniejszego poinformowania ich o tej decyzji. Wypowiedziała się również przeciw praktykom robotniczym przed I rokiem studiów, uznając je za nieporozumienie.

Stwierdziła dalej, iż Uczelnia winna stworzyć warunki do prawidłowego nauczania języków obcych, ale bez obowiązku ich nauki, bowiem jak wynika z badań przeprowadzonych przez Studium Języków Obcych ok[oło] 30% studentów nie jest w stanie nauczyć się języka obcego. Zgłosiła propozycję, aby ten język, który wybrany jest na egzamin wstępny, był kontynuowany na studiach.

Prof. dr hab. Jolanta Kulpińska przypomniała, iż Rada Wydziału powinna wyrazić swoją opinię w sprawie nowych programów nauczania, m.in. przedmiotu filozofii i socjologii marksistowskiej. W związku z powyższym Instytut Socjologii przygotowuje wariantowe programy zajęć z przedmiotu – „Wprowadzenie do socjologii", które przedstawi pod dyskusję Radzie Wydziału.

Grzegorz Wojciechowski, przedstawiciel NZS, poinformował członków Rady Wydziału, iż kontynuacja akcji strajkowej studentów nie była przede wszystkim związana z niezarejestrowaniem NZS, ale w równej mierze dotyczyła lektoratów języków obcych i samodzielności programowej Uczelni.

Komitet strajkowy studentów zgłosił propozycję podjęcia akcji, która poparłaby postulaty studenckie, jak również zasugerował, aby o organizację zebrania pracowniczego poprosić Komisję Wydziałową NSZZ „Solidarność", której kanały informacyjne zapewniłyby najszybsze powiadomienie pracowników.

Poinformował następnie, iż studenckie propozycje dotyczące lektoratów, przedstawione w drugiej turze rozmów, nie zostały przez Komisję Resortową zaakceptowane.

Dr Anna Fornalczyk, przewodnicząca Komisji Wydziałowej NSZZ „Solidarność" stwierdziła, iż organizacja związkowa postanowiła nie włączać się czynnie do akcji strajkowej studentów, udzieliła jedynie na piśmie poparcia młodzieży akademickiej.

Klimat nieufności i niechęci, jaki panował wśród studentów w stosunku do pracowników naukowych, wypływał prawdopodobnie z przebiegu pertraktacji z władzami Wydziału Prawa i obawy studentów przed możliwością sterowania ich działaniami.

Stwierdziła następnie, iż osobiście nie miała takich obaw i jej kontakty ze studentami były bardzo częste. Poza tym, iż jest członkiem NSZZ „Solidarność" jest przede wszystkim nauczycielem akademickim, a w związku z tym winna mieć określone stanowisko wobec działań studenckich. Rada Wydziału, która jest ciałem najbardziej kompetentnym, nie wyraziła dotychczas swego stanowiska w sprawie toczących się negocjacji. Ponieważ zaszła pilna potrzeba zorganizowania zebrania pracowników i podpisania komunikatu w tej sprawie, Komisja Zakładowa „Solidarności" zajęła się stroną organizacyjną tego spotkania. Dr [Anna] Fornalczyk stwierdziła następnie, że dziwi ją fakt, iż trzeba zwoływać posiedzenie Rady Wydziału, aby Dziekanów poinformować o bieżącej sytuacji.

Dziekan, prof. dr hab. Janusz Chechliński stwierdził, iż nie ma potrzeby przerysowywania wzajemnego braku zaufania między studentami a pracownikami naukowymi. Wielu nauczycieli akademickich naszego Wydziału uczestniczyło w spotkaniach i dyskusjach ze strajkującymi studentami mimo braku oficjalnej platformy do tych kontaktów. Stwierdził następnie, iż po podpisaniu porozumienia z Rektorem UŁ Studencki Komitet Jedności zgłosił żądanie, aby dalsze rozmowy prowadzić tylko z przedstawicielami Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, bez udziału pracowników naukowych, co wywołało wyraźne zaniepokojenie w gronie nauczycieli akademickich. Ci spośród nich, którzy przysłuchiwali się negocjacjom, jak np: prof. [Jerzy] Wróblewski, występowali jedynie w charakterze gości i obserwatorów. Na posiedzeniu Senatu w dniu 7 [lutego] [19]81 r. powstała koncepcja o włączeniu pracowników do rozmów, poparta przez obie zainteresowane strony. Uznano, iż udział pracowników naukowych w znacznym stopniu przyczyniłby się do szybszego zakończenia akcji strajkowej i podpisania porozumienia. W związku z tym Kierownictwo Wydziału postanowiło zwołać zebranie pracownicze w tej sprawie, które jednak nie doszło do skutku ze względu na wyznaczenie w tym samym terminie posiedzenia Kolegium Rektorskiego poszerzonego o udział Dziekanów i Prodziekanów.

W dalszym ciągu swej wypowiedzi dziekan, prof. dr hab. Janusz Chechliński stwierdził, iż strajkujący studenci mieli stały kontakt z Władzami Wydziału i jeżeli zaszła potrzeba zorganizowania spotkania z pracownikami, winni zwrócić się do Kolegium Dziekańskiego z taką propozycją. Nawiązując do tekstu apelu sformułowanego na zebraniu pracowniczym wyraził pogląd, iż zebranie, w którym uczestniczyło jedynie około 80 osób nie może wyrażać opinii ogółu nauczycieli akademickich i co za tym idzie apel nie jest reprezentatywny dla środowiska naukowego naszego Wydziału.

Na zakończenie swej wypowiedzi, otwierając dyskusję, Dziekan skierował do członków Rady Wydziału pytanie, jakie działania należy przedsięwziąć, aby wywrzeć pozytywny wpływ na obie negocjujące strony i doprowadzić do podpisania porozumienia.

Prof. dr hab. Tadeusz Olszewski stwierdził, iż zasadniczą sprawą w chwili obecnej jest szybkie zakończenie akcji strajkowej. Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki sformułowało tekst porozumienia w spornych punktach, zgodnie z generalną koncepcją autonomii wyższych uczelni, przekazując szczegółowe sprawy do decyzji Rad Wydziałów i Senatu. Zabezpieczenie praw studenckich leży w etyce nauczyciela akademickiego, można się więc spodziewać, iż pracownicy naukowi będą przedstawiać optymalne rozwiązania poszczególnych kwestii. Nie ma również groźby, stwierdził dalej prof. [Tadeusz] Olszewski, iż postulaty studenckie nie będą uwzględnione, albowiem przy ich rozpatrywaniu obecna będzie reprezentacja młodzieży akademickiej we wszystkich ciałach kolegialnych (1/3 składu).

Iwona Jarosz, przewodnicząca RW SZSP, stwierdziła, iż zebranie pracownicze było dla niej również zaskoczeniem, albowiem Komitet Strajkowy nie podjął w tej sprawie ostatecznej decyzji, sugerując

jedynie potrzebę tego typu spotkania oraz wskazując na kanał „Solidarności" jako najszybszy organizacyjnie. Wypowiedziała się również za nieoficjalnymi formami kontaktów ze strajkującymi studentami, jak to czynili pracownicy Instytutu Socjologii, chociaż przyznała, iż studenci korzystali również z pomocy i rad Kierownictwa Wydziału.

Stwierdziła następnie, iż strajk jest kontynuowany z powodu nieuwzględnienia kilku postulatów studenckich oraz niezarejestrowania NZS. Uznała również, iż obydwie organizacje studenckie winny być gwarantami porozumienia zawartego z Ministerstwem Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, albowiem obie uczestniczą w akcji strajkowej i negocjacjach.

Kolejny przedstawiciel młodzieży akademickiej c[w]c swej wypowiedzi stwierdził, iż żądania studentów idą w kierunku pogłębienia autonomii i samorządności wyższych uczelni. Uważa, iż wybór lektoratów zależeć powinien od indywidualnych decyzji studentów, Rady Wydziału zaś winny jedynie pomóc studentom w tym wyborze poprzez wskazanie języków przydatnych dla danego kierunku studiów.

Dr Marek Belka[1] nawiązując do wypowiedzi swego poprzednika stwierdził, iż sporną kwestią staje się rozumienie autonomii uczelni.

Całe środowisko szkół wyższych tworzy społeczność o pewnych interesach wspólnych, jak też rozbieżnych. Szeroki udział studentów we wszystkich ciałach kolegialnych zapewnia im aktywne uczestnictwo w życiu szkoły wyższej. Propozycje Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki są w zgodzie z takim właśnie traktowaniem autonomii. Jego zdaniem studenci żądają w chwili obecnej autonomii w ramach autonomii Wydziału, z czym on nie może się oczywiście zgodzić i co determinuje jego stosunek do strajku.

W odpowiedzi studenci stwierdzili, iż chodzi im o pełną autonomię Rad Wydziału w stosunku do Senatu. Dodali również, iż SZSP do chwili obecnej nie zgłosiło się na gwaranta przy podpisywaniu porozumień.

Prof. dr hab. Wacław Piotrowski, nawiązując do możliwości wyboru lektoratów zauważył, iż wolność jest uświadomioną koniecznością, a więc należy liczyć się z realnymi możliwościami Wydziału w tym zakresie.

Doc. dr hab. Zbigniew Bokszański przyznał rację studentom uznając, iż wybór lektoratów jest ich indywidualną sprawą.

Prof. dr hab. Władysław Piotrowski stwierdził, iż należy jasno powiedzieć, że dyskusja powyższa dotyczy w zasadzie języka rosyjskiego. Uznał, iż nie ma w tej chwili sytuacji, która by uzasadniała brak zaufania do Rady Wydziału, bowiem nie narzuca ona swego stanowiska, a jedynie przedstawia propozycje pod dyskusję przedstawicielom studentów.

Prodziekan, doc. dr Zdzisław Prochowski, wyraził przekonanie, iż zaufanie między studentami a pracownikami naukowymi jest faktem oczywistym i należałoby się jedynie zastanowić nad formami szybkiej pomocy w rozwiązaniu konfliktu. Rada Wydziału może pełnić także rolę gwaranta w realizacji spornych punktów, które mogą mieć następujące brzmienie:

1. Wybór 2 lektoratów spośród ogólnej puli języków zaproponowanych przez Radę Wydziału i realizowanych zgodnie z realnymi możliwościami.

2. Poparcie Rady Wydziału dla postulatu studenckiego o niezwłoczne zniesienie praktyk studenckich.

3. Uznanie przez Radę Wydziału, iż aktualny status studenta wystarcza do ubiegania się o paszport, dotychczasowy zaś szkolarski system zmuszania do egzaminów nie ma nic wspólnego z traktowaniem studenta jako dojrzałego człowieka.

---

c–c *Wpisano odręcznie.*

1 Przedstawiciel POP PZPR.

4. Rada Wydziału wyraża pogląd o potrzebie rejestracji Niezależnego Zrzeszenia Studentów.

5. W sprawie zmiany formy szkolenia wojskowego Rada Wydziału uznaje się niekompetentną, wskazuje jednak na taktykę rozsądku w rozstrzygnięciu tego problemu.

Prof. dr hab. Stefania Dzięcielska-Machnikowska stwierdziła, iż generalną sprawą jest autonomia całej uczelni, zaś szczegółowe problemy mogą rozwiązywać Rady Wydziału w ramach tej właśnie autonomii.

Wyraziła również pogląd, iż postulaty przedstawione przez studentów leżą też w interesie pracowników, co gwarantuje, iż zawarte umowy będą właściwie realizowane.

Przedstawiciel studentów Grzegorz Wojciechowski stwierdził, że gwarancja Rady Wydziału w pełni ich satysfakcjonuje, ale winna ona wynikać z gwarancji udzielonej przez Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki.

Rada Wydziału jednomyślnie, 27 głosów „tak", zaakceptowała następujący tekst uchwały:

„Stojąc na gruncie Uchwały Senatu Uniwersytetu Łódzkiego z dnia 7 [lutego] 1981 r., a także biorąc pod uwagę daleko idące zbliżenie stanowisk obu Pertraktujących Stron w kwestiach spornych, Rada Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego Uniwersytetu Łódzkiego, na posiedzeniu w dniu 11 [lutego] 1981 r. wyraża najgłębszą troskę z powodu przedłużania się strajku, ze szkodą dla całej społeczności akademickiej.

Popieramy postulaty studentów w sprawie niezwłocznego zniesienia praktyk studenckich (Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny nie jest dotąd związany umowami w tym zakresie). Stoimy również na stanowisku, iż Rada Wydziału winna ustalać optymalny zestaw lektoratów dla każdego kierunku studiów. Studenci wybierają co najmniej dwa lektoraty. W indywidualnych przypadkach wybór może obejmować także lektoraty spoza zestawu. Rada Wydziału wyraża pogląd, że aktualny status studenta stanowi wystarczającą podstawę do ubiegania się o paszport. Wyrażamy równocześnie pogląd o potrzebie rejestracji Niezależnego Zrzeszenia Studentów, a także określenia terminu przedstawienia przez Ministerstwo Obrony Narodowej projektu rozwiązania sprawy formy i czasokresu odbywania służby wojskowej studentów mężczyzn.

Uchwałę niniejszą przekazujemy Komisji Międzyresortowej i Międzyuczelnianej Komisji Porozumiewawczej".

[…][d]

Na tym posiedzenie Rady Wydziału zakończono.

Protokołowały:
G[ażyna] Herczyńska
G[ażyna] Himstedt

Przewodniczył

Prof. dr hab. Janusz Chechliński

Źródło: Archiwum Uniwersytetu Łódzkiego, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny, 41, k. 143–144, 154–163, oryginał, mps.

27 głosów „tak"

[d] *Pominięto sprawy niezwiązane ze strajkiem studenckim.*

Nr 61
1981 r. luty 12, Łódź – Oświadczenie przedstawiciela Ministerstwa Kultury i Sztuki w sprawie kryzysu w rozmowach z UKS w PWSM

Łódź, dnia 12 lutego 1981 r.

Oświadczenie

Oświadczam, że upoważniona delegacja Ministerstwa Kultury i Sztuki przyjechała na rozmowy z Uczelnianym Komitetem Strajkowym w PWSM w Łodzi, uprzednio powiadomiwszy o dacie i godzinie rozpoczęcia obrad za pośrednictwem JM Rektora prof. Zenona Płoszaja (co potwierdziła Kol[eżanka] M[agdalena] Kwiatkowska, członek Komitetu Strajkowego). Ponadto zaznaczyć należy, że pismo UKS PWSM w Łodzi zostało złożone w Sekretariacie Ministra w dniu 9 lutego i dniu następnym Ministerstwo potwierdziło datę i godzinę rozpoczęcia obrad. Dowodem właściwego zawiadomienia o powyższym jest fakt przybycia na salę obrad delegacji UKS oraz jej eksperta z zewnątrz.

W tej sytuacji odmowa rozpoczęcia rozmów z delegacją MKiS motywowana brakiem odpowiedniej liczby doradców z zewnątrz jest wykrętem służącym do zerwania pertraktacji. Jest rzeczą zastanawiającą, że studenci PWSM nie czują się kompetentni do prowadzenia dyskusji na temat swych własnych postulatów. Nie możemy tego inaczej tłumaczyć jak tylko brakiem dobrej woli do osiągnięcia porozumienia. Uważamy, że stanowisko UKS niepotrzebnie zaostrza i tak już dostatecznie skomplikowaną sytuację.

Cała odpowiedzialność za taką postawę spada na Uczelniany Komitet Strajkowy przy PWSM w Łodzi. Jest nam szczególnie przykro z powodu niewłaściwego, nie mającego nic wspólnego z kulturą potraktowania JM Rektora prof. Zenona Płoszaja, niezwykle zasłużonego dla uczelni.

Żądamy przegłosowania sprawy podjęcia rozmów przez ogół przebywających obecnie na terenie uczelni studentów.

Oczekujemy do godz. 12^{20} odpowiedzi. W wypadku jej braku delegacja MKiS opuszcza Łódź.

Z upoważnienia Ministra
Dyrektor
Zarządu Szkół Artystycznych[a]

mgr Janusz Nowicki
Przewodniczący Delegacji MKiS

Źródło: D. Kramczyk, Łódzkie uczelnie artystyczne wobec przemian z lat 1980–1981, Łódź 2014, k. 125, mps [praca magisterska].

W tej sytuacji odmowa rozpoczęcia rozmów z delegacją MKiS motywowana brakiem odpowiedniej liczby doradców z zewnątrz

[a] *Poniżej odręczny podpis.*

Nr 62

[1981 r. luty 12], Łódź – Postulaty przedstawione przez studentów Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych

Zespół postulatów dotyczących środowiska akademickiego

1. Domagamy się pełnej autonomii wyższych uczelni.

2. Domagamy się prawa samorządności wyższych uczelni na zasadach partnerstwa całej społeczności akademickiej.

3. Domagamy się prawa obieralności wszystkich władz uczelni oraz zwiększenia uprawnień i zakresu kompetencji Senatu i Rad Wydziałów.

4. Domagamy się prawa odwoływania Rektorów i Dziekanów [a]przez[a] samorządne władze akademickie.

5. Domagamy się zwiększenia reprezentacji studentów we władzach uczelni do 3 części składu Senatu.

6. Domagamy się pełnej swobody uczelni w programowaniu procesu dydaktycznego.

7. Domagamy się prawa tworzenia na terenie wyższych uczelni wolnych, samorządnych związków studenckich i umożliwienia im działalności.

8. Domagamy się poprawy warunków socjalno-bytowych studentów.



[a–a] *Wpisano odręcznie.*

9. Domagamy się radykalnej reformy programu nauk politycznych. Dotychczasowy ich model jest zdecydowanie nie do przyjęcia i uwłacza godności studenta. Postulujemy przyjęcie formy konwersatorium i wypracowanie nowego programu tych zajęć przy udziale pracowników dydaktycznych i przedstawicieli studentów.

10. Domagamy się zniesienia obowiązku nauki języka rosyjskiego. Proponujemy przyjęcie możliwości wyboru dwóch języków obcych spośród: j[ęzyka] angielskiego, j[ęzyka] francuskiego, j[ęzyka] niemieckiego, j[ęzyka] rosyjskiego, j[ęzyka] włoskiego.

11. Domagamy się zniesienia przywróconego obecnie obowiązku służby wojskowej wobec absolwentów uczelni artystycznych.

12. Domagamy się przyznania absolwentom wyższych szkół artystycznych prawa do nisko oprocentowanej pożyczki państwowej z przeznaczeniem na wyposażenie pracowni, zakup najczęściej drogiego sprzętu, niezbędnego do wykonywania zawodu itp.

13. Domagamy się przywrócenia stypendiów artystycznych dla studentów i absolwentów tychże uczelni.

14. Domagamy się objęcia studentek, korzystających z urlopu dziekańskiego z powodu opieki nad dzieckiem, systemem płatnego urlopu macierzyńskiego.

15. Domagamy się radykalnej poprawy statusu materialnego absolwentów wyższych uczelni.

16. Domagamy się zniesienia punktów preferencyjnych przy egzaminach wstępnych na wyższe uczelnie.

17. Domagamy się zniesienia miejsc rektorskich.

18. Domagamy się zniesienia prawa Rektora do relegowania studentów. Prawo to powinno przysługiwać samorządnym władzom uczelni.

19. Domagamy się przywrócenia na studia studentów relegowanych i pracowników naukowych usuniętych za działalność społeczno-polityczną.

20. Domagamy się zmiany przepisów paszportowych, w tym uniezależnienia wyjazdów za granicę od władz uczelni.

21. Domagamy się uzależnienia wstępu organów ścigania na teren uczelni od pisemnej zgody Rektora.

Uczelniany Komitet Założycielski
Niezależnego Zrzeszenia Studentów
przy PWSSP

[…][b]

Źródło: D. Kramczyk, Łódzkie uczelnie artystyczne wobec przemian z lat 1980–1981, Łódź 2014, k. 127–130, mps [praca magisterska].

[b] *Pominięto listę postulatów tzw. społeczno-politycznych.*

Nr 63

1981 r. luty 13, [Warszawa] – Ocena sytuacji strajkowej w Łodzi przedstawiona przez przedstawiciela KŁ na naradzie rektorów i pierwszych sekretarzy komitetów uczelnianych PZPR

Nieautoryzowany tekst wystąpienia przedstawiciela KŁ PZPR
na naradzie rektorów i I sekretarzy KU dn[ia] 13 [II] [19]81 r.

Chciałbym przekazać informację dotyczącą aktualnej sytuacji szkół wyższych w Łodzi. Akcja strajkowa studentów w Łodzi trwa już 38 dni[1]. Zaczęła się strajkiem na Wydziale Prawa Uniwersytetu Łódzkiego, rozszerzanym stopniowo w miarę wzrostu aktywności studenckiej i dopisywaniem kolejnych postulatów poprzez inne wydziały na całą uczelnię. Ten etap można określić jako wyłącznie zainteresowanie autentycznymi sprawami swojej uczelni i sprawami studenckimi, zwłaszcza autonomii uczelni i wzrostu jej rangi oraz znaczenia demokratyzacji życia. Tę falę ruchu określam jako pozytywne zjawisko w życiu studenckim, natomiast nie przerwało to fali strajkowej, dlatego że podpisywanie przez kierownictwo uczelni poszczególnych i kolejnych dokumentów powodowało tylko dopisywanie następnych postulatów. A więc już w końcu tej fazy zachodziły inne zjawiska, które potwierdzają tezę, że w aktualnej sytuacji społeczno-politycznej Polski nie powinno zabraknąć działań politycznych w środowisku akademickim. Następny okres rozpoczyna się strajkiem już okupacyjnym, od momentu przerwania pierwszych rozmów z komisją resortową. Przedmiotem rozmów jest 55 postulatów, a strajkujący studenci oczekują wyłącznie na ich pozytywne załatwienie. Pierwsza rozbieżność jest powodem do zerwania rozmów i wprowadzenia uczelni w stan strajku okupacyjnego. Sytuacja zmienia się, kiedy zostaje powołana MKP, czyli kierownictwo strajku i wchodzą w ten strajk kolejne uczelni[e]. 21 [stycznia] br. następuje strajk okupacyjny Uniwersytetu Łódzkiego, 24 [stycznia] br. Akademii Medycznej, 25 [stycznia] br. wchodzi w strajk Politechnika Łódzka, przedkładając swojemu rektorowi postulaty, zresztą zbieżne z uniwersyteckimi i na ostatku strajk ogłoszony zostaje w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej.

29 [stycznia] br. rozpoczynają się rozmowy z K[omisją] M[iędzyresortową] pod przewodnictwem ministra J[anusza] Górskiego.

Rozpoczyna się druga faza strajku, w której najlepsze chęci i najlepsze intencje studentów stają się obiektem manipulacji przez zupełnie inne siły. Dzieje się to w momencie, kiedy zachodzi w styczniu ostry konflikt między „Solidarnością" a rządem. Atmosfera wzmożonej aktywności „Solidarności" w kraju, a w tym i Ziemi Łódzkiej, doprowadza do udanego bojkotu dni pracy 10 i 24 stycznia oraz strajku ostrzegawczego w dniu 27 stycznia, odbywanego przy znacznej presji psychicznej wywieranej na załogi. Mimo że kierownictwo „Solidarności" nie zaleciło wyższym uczelniom wejścia w strajk, ogniwo terenowe „Solidarności" w politechnice ogłosiło również strajk ostrzegawczy.

W tym momencie ostre i zdecydowane wejście organizacji partyjnej, napiętnowanie publiczne, doprowadziło do tego, że strajk pracowniczy został odłożony, ale w tym samym dniu udało się wprowadzić w politechnice strajk okupacyjny studentów.

Następnie, 28 [stycznia] br. ukazuje się informacja SZSP, w której czytamy: „w pełni popieramy słuszne postulaty środowiska studenckiego Łodzi. Były one wielokrotnie podnoszone przez studentów, strajk jest rezultatem lekceważenia przez władze, jak również konsekwencją braku jasnej koncepcji partii i rządu w rozwiązywaniu palących problemów młodego pokolenia i uznania jego faktycznego miejsca w dzisiejszej rzeczywistości politycznej". Następują telegramy i listy od różnych rad uczelnianych popierających strajk łódzkich studentów. Następuje również próba przejęcia kierowniczej roli w strajku przez OKZ NZS. Dzięki ambicji łódzkich studentów to się nie stało, ale przez włączenie tzw. postulatów ogólnospołecznych łódzka komisja porozumiewawcza otrzymuje upoważnienie do reprezentowania mło-

[1] Liczone od 6 I 1981 r., gdy na Wydziale Prawa i Administracji UŁ rozpoczęło się „Solidarne czekanie".

dzieży studenckiej całej Polski. Strajk więc nabiera rumieńców i jednocześnie w tym samym dniu następuje oświadczenie „Solidarności" Ziemi Łódzkiej, w którym m.in. czytamy: „NSZZ »Solidarność« Ziemi Łódzkiej oraz załogi zakładów pracy regionu łódzkiego udzielają pełnego poparcia dla protestacyjnej akcji studentów uczelni łódzkich oraz jednocześnie gorąco dziękujemy studentom za poparcie wysuwanych również przez nasz związek postulatów ogólnospołecznych. Wasze moralne poparcie dla tych postulatów ma ogromne znaczenie dla całego społeczeństwa łódzkiego".

Sprawa staje się jasna. Udzielają oni pełnego poparcia politycznego, moralnego, finansowego. Pojawiają się w uczelniach doradcy „Solidarności" oraz emisariusze innych ugrupowań nielegalnej opozycji.

W takich warunkach właśnie zjawia się 29-go [stycznia] br. M[iędzyresortowa] K[omisja] do podjęcia rozmów ze studentami. Pierwsza faza rozmów i wskazanie przez ministra, że wiele postulatów jest już w trakcie załatwiania, szereg z nich wprowadzanych do projektu ustawy o szkolnictwie wyższym oraz każde jego potknięcie oraz nieścisłość zostają wyjątkowo agresywnie zaatakowane. W środkach masowego przekazu ukazuje się oświadczenie, w którym MKP określa, że minister prowadzi rozmowy w sposób lekceważący i niegodny nauczyciela akademickiego. Sprawa ma tu swój dodatkowy aspekt, ponieważ jak towarzysze się orientujecie minister jest znany w środowisku Łodzi jako profesor i były rektor Uniwersytetu. Fala tego nacisku i ataku jest tak silna, że w pewnym momencie trudno nam się zorientować, czy wśród rzeszy [studenckiej chodzi] o strajk, czy o atak na ministra. Ponadto organizatorzy ograniczyli dopływ informacji o przebiegu strajku. Gmachy są zamknięte, odizolowane, w niektórych uczelniach rektor nie ma prawa wstępu do sal okupywanych przez studentów. Niektórym rektorom wydaje się specjalne przepustki i pod konwojem mogą zwizytować okupowane sale. Negocjacje w tej fazie sprowadzają się do spisywania kolejnych protokołów rozbieżności. Tzw. ogólnospołeczne postulaty wykorzystywane są przez ekspertów wywodzących się z opozycji politycznej do wygłaszania programów politycznych o charakterze antysocjalistycznym. Rozmowy są nagrywane na taśmy magnetowidowe i odtwarzane studentom w okupowanych salach. Minister przedstawia kolejne propozycje podpisywania czy parafowania[a] poszczególnych punktów porozumienia, tak jak miało to miejsce w czasie zawierania umów społecznych w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu. Studenci odrzucają te formy. Prośba o konsultacje z ogółem studentów również zostaje odrzucona, ponieważ MKP uzurpuje sobie władzę, natomiast od ministra żąda się kolejnych potwierdzeń jego pełnomocnictw, łącznie z podpisem premiera na odpowiednim dokumencie. 30 stycznia br. odbywa się plenum Komitetu Łódzkiego PZPR spowodowane wyjątkowo trudną sytuacją polityczną przede wszystkim w samej Łodzi, a również w partii. W uchwale KŁ PZPR m.in. jest akapit wyrażający zaniepokojenie istniejącą sytuacją w środowisku studenckim. Brzmi on: „Komitet Łódzki PZPR wyraża zaniepokojenie sytuacją, jaka wytworzyła się w środowisku wyższych uczelni. Jesteśmy przekonani, że wszystkie problemy naszego środowiska mogą zostać rozwiązane bez uciekania się do tak skrajnego środka jakim jest strajk. Niepokój nasz wywołuje fakt, że do postulatów studenckich dołączono hasła, o charakterze politycznym, godzące w interesy socjalistycznego państwa". Chciałbym zatem podkreślić, że w tej uchwale po pierwsze nie ma żadnej oceny organizacji SZSP, jej działań, ani samych postulatów. Jest natomiast wyrażone zaniepokojenie akcją strajkową oraz dołączeniem do postulatów studenckich haseł politycznych. We wszystkich wystąpieniach tzw. doradców oraz części kierowników akcji strajkowej, szczególnie w momencie omawiania postulatów ogólnospołecznych, przedstawione są programy polskiej opozycji. Między innymi są tam poruszane żądania wypuszczenia więźniów politycznych, ataki na ZSRR i inne sprawy. Wymienia się nazwiska [Leszka] Moczulskiego, terrorystów [Jerzego i Ryszarda] Kowalczyków i całe kierownictwo Konfederacji Polski Niepodległej. Nie są to już ani postulaty, ani wyłącznie argumenty. Są to określone hasła polityczne.

Całej akcji strajkowej towarzyszy wyjątkowo silna akcja propagandowa, zwłaszcza w formie plakatów na murach nie tylko uczelni, ale innych budynków miasta. Są to również hasła polityczne, np. precz z indoktrynacją ZSRR.

---

[a] *Słowo dopisane odręcznie.*

W nawiązaniu do fragmentu uchwały Komitetu Łódzkiego PZPR, Zarząd Łódzki SZSP stwierdził, że zadziałał tradycyjny mechanizm, kiedy działacz wysokiego szczebla swoim wystąpieniem zasugerował określony ton i treść uchwały. „Najbardziej dla nas szokującym sformułowaniem jest stwierdzenie, że postulaty polityczne studentów godzą w interesy socjalistycznego państwa. Jest to [...] świadome wprowadzenie w błąd całej rzeszy studentów, w tym członków SZSP".

W uchwale nie ma mowy o postulatach, tylko o hasłach politycznych. W tym stanowisku SZSP zawarto szereg innych demagogicznych i nieprawdziwych treści.

W tym tonie organizacja działa dalej. Po VIII Plenum KC PZPR SZSP na Wydziale Prawa Uniwersytetu Łódzkiego przedstawiło oświadczenie, w którym m.in. czytamy: „My studenci Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego zrzeszeni w Socjalistycznym Związku Studentów Polskich wyrażamy swoje głębokie zaniepokojenie wywołane wygłoszonym przez sekretarza KC PZPR tow[owarzysza] [Tadeusza] Grabskiego referatem na VIII Plenum KC. Wystąpienie to, a także wcześniejsze przemówienie sekretarza KC Stefana Olszowskiego na plenum łódzkiej instancji partyjnej wzbudza nasze poważne obawy o rzeczywisty kierunek odnowy w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i w naszym kraju". Treść tych oświadczeń [wskazuje] na drastyczne rozbrojenie polityczne organizacji młodzieżowej. Nastąpiło również rozkojarzenie opinii wśród pracowników.

Na tym tle następuje dalszy impas w rozmowach. Chęć prowadzenia rozmów demonstruje wyłącznie K[omisja] M[iędzyresortowa], jest to przedstawienie kolejnej grupy ustępstw i kompromisów. W dniu 9 [lutego] br. minister przedstawia opinię resortu wobec postulatów, które do tej chwili były przedmiotem zasadniczych rozbieżności dotyczących autonomii wyższej uczelni, poprzez nadanie radom wydziałów i senat[om] zwiększonych kompetencji i uprawnień. Dopiero w tym momencie po raz pierwszy zachodzi ze strony MKP konieczność konsultacji z ogółem strajkujących studentów. Tam, gdzie konsultacje przebiegają z pełną znajomością dotychczasowych uzgodnień, tam studenci opowiadają się za podpisaniem porozumienia i przerwaniem strajków. Tam, gdzie informacje są przedstawiane tendencyjnie, studenci ogłaszają kontynuowanie strajku. Wobec tego w wyniku konsultacji zamiast czterech pojawiło się sześć rozbieżnych postulatów. Zasadnicza rozbieżność dotyczyła rejestracji NSZ. Jest to w tej chwili najistotniejszy problem.

Wreszcie jedno z główniejszych pytań – czy strajk nie ma oblicza politycznego?

Informowałem towarzyszy o hasłach politycznych, włączanych do całej akcji strajkowej, mówiłem również o tym, że główni doradcy pochodzący z ROPCiO oraz tzw. zaplecze doradców zarówno z „Solidarności", jak i z KOR i innych ugrupowań dysydenckich, wykorzystują dyskusje toczone na obradach i poza obradami do przedstawienia w kontekście spraw ogólnospołecznych swojego programu opozycji politycznej.

Wreszcie niepokój musi budzić sytuacja rozproszenia ideologicznego SZSP oraz dokumentowania niezależnego i samorządnego charakteru tego związku przez niektórych działaczy, wyłącznie w formie ataku na aktualną politykę partii.

Na zakończenie chciałbym poinformować, że łódzka organizacja partyjna, w tym również organizacje partyjne w uczelniach wyższych, nie aprobuje strajku jako formy nacisku, siania zamętu i niepokoju. Nie oznacza to jednak, że nie uznajemy prawa każdego, w tym i studentów, do dialogu, dyskusji, negocjacji, konstruktywnej krytyki, dotyczącej wszystkich dziedzin gospodarczych, społecznych, politycznych życia narodu, a w tym również samej partii. Nie wypowiadamy się na temat postulatów i zasadności i słuszności zmian, ponieważ uważamy, że sprawy są typu ogólnopolskiego, a zatem K[omisja] M[iędzyresortowa] ma wszelkie kompetencje i uprawnienia w tym zakresie. W programach naszej pracy nie jest wobec tego zadaniem przeciwstawienie się wyłącznie strajkowi czy likwidacja go za wszelką cenę. W programie przede wszystkim uwzględniamy cały obszar działań zmierzających do poprawy obecnego stanu rzeczy, uwarunkowani[a] życia szkoły wyższej, działań ideowo-wychowawczych w wyniku któr[ych] uzyskany zostanie wzrost świadomości społecznej i obywatelskiej, aby do takich zjawisk jak obecnie nie doszło. Tym sprawom m.in. poświęcimy jedno z najbliższych plenów Komitetu Łódzkiego z udziałem młodzieży.

Źródło: AAN, KC PZPR, LVIII/646, bp, oryginał, mps.

Nr 64

[1981 r. luty 13], [Warszawa] – Plan zintensyfikowania działań polityczno-propagandowych aparatu partyjnego wobec strajku studenckiego, w związku ze zamianą na stanowisku premiera rządu

Ustalenia w sprawie działań w szkołach wyższych

1. Opracowanie pełnej informacji dla rektorów i sekretarzy o wynikach rokowań i statucie NZS-u
– odp[owiedzialni] Tow[arzysz] [Jarema] Maciszewski[1], Tow[arzysz] [Janusz] Górski
termin 16 [lutego] br.

2. Opracowanie materiałów przedstawiających sytuację wyższych uczelni ze specjalnym uwzględnieniem prowadzonych rokowań i problemu rejestracji NZS-u
– odp[owiedzialni] Tow[arzysz] [Jarema] Maciszewski, Tow[arzysz] [Janusz] Górski, do 17 [lutego] br.

3. Wywołanie pozytywnych stanowisk senatów w stosunku do apelu Premiera[2] i ustosunkowanie się do strajków studenckich
– odp[owiedziany] Tow[arzysz] [Janusz] Górski, do 16 [lutego] br.

4. Wywołanie uchwał KU i POP w wyższych uczelniach w sprawie poparcia apelu Premiera i negatywnego stosunku do strajków studenckich
– odp[owiedzialny] Tow[arzysz] Jarema Maciszewski, do 16 [lutego] br.

5. Wyłączenie SZSP od strajków inspirowanych przez NZS i wywołanie rezolucji nawołujących do stabilizacji życia uczelni w nawiązaniu do apelu Premiera
– odp[owiedzialny] Tow[arzysz] [Stanisław] Gabrielski[3], do 17 [lutego] br.

6. Spotkanie z dziennikarzami (wybranymi) w sprawie przedstawienia społeczeństwu stanowiska odnośnie [do] porozumienia ze studentami i statutu NZS-u
– odp[owiedzialny] Tow[arzysz] Józef Klasa[4] – do 16 [lutego] br.

7. Zorganizowanie spotkań środowiskowych w większych ośrodkach akademickich na temat aktualnej sytuacji w szkolnictwie wyższym, ze specjalnym naświetleniem rozmów w Łodzi i problemu rejestracji NZS-u. W spotkaniach biorą udział kierownictwa uczelni, dziekani, sekretarze POP i dyrektorzy instytutów, przewodniczący wydziałowych organizacji SZSP
– odp[owiedzialni] Tow[arzysz] [Jarema] Maciszewski, Tow[arzysz] [Janusz] Górski, do 27 [lutego] br.

8. Wywołanie stanowisk i rezolucji środowisk robotniczych w sprawie strajków studenckich
– odp[owiedzialni] Tow[arzysz] [Jarema] Maciszewski i Wydz[iał] Organizacyjny.

9. Wywołanie wypowiedzi w telewizji znanych naukowców na temat strajków na uczelniach
– odp[owiedzialni] Tow[arzysz] [Jarema] Maciszewski, Tow[arzysz] Janusz Górski, od 16 b[ieżącego] m[iesiąca] – systematycznie[a].

Źródło: AAN, KC PZPR, LVIII/574, bp, oryginał, mps.

---

[1] Jarema Maciszewski (ur. 1930 r.) – historyk, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, w 1981 r. przewodniczący sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC, zastępca członka KC.

[2] Chodzi o słynny apel gen. Wojciecha Jaruzelskiego „o dziewięćdziesiąt spokojnych dni", wypowiedziany po objęciu stanowiska Prezesa Rady Ministrów w dniu 11 II 1981 r.

[3] Do października 1980 r. przewodniczący Zarządu Głównego SZSP, następnie członek Sekretariatu KC PZPR i kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC PZPR.

[4] Od września 1980 r. do czerwca 1981 r. kierownik Wydziału Prasy, Radia i TV w KC PZPR.

[a] *Poniżej nazwy 12 miast, w których funkcjonowały uczelnie wyższe i 16 nazwisk wyższych urzędników ministerialnych oraz pracowników centralnego aparatu partyjnego, odpowiedzialnych za sprawy nauki i szkolnictwa wyższego.*

Nr 65

1981 r. luty 13, Łódź – Wyciąg z protokołu nr 7/80/81 Rady Wydziału Mechanicznego dotyczącego aktualnej sytuacji na PŁ

Protokół nr 7/80/81
z nadzwyczajnego posiedzenia Rady Wydziału Mechanicznego Politechniki Łódzkiej odbytego w dniu 13 lutego 1981 r.

[…][a]

Ad pkt 2. **Sprawy dydaktyczne**

Dziekan zakomunikował, że z uwagi na przedłużającą się akcję strajkową nie jest w stanie podać przebiegu sesji, jak również terminu rozpoczęcia zajęć [w] semestrze letnim. Prawdopodobnie będzie można harmonogram zajęć podać na kolejnym posiedzeniu Rady.

Ad pkt 3. **Dyskusja nad aktualną sytuacją w Uczelni i na Wydziale**

Mgr inż. A[ndrzej] Wilczkowski – zabierając głos w dyskusji stwierdził, że Rada Wydziału Mechanicznego powinna zająć stanowisko wobec postulatów studenckich, jak również prowadzonej przez nich akcji protestacyjnej. W proces odnowy szkolnictwa wyższego zaangażowało się ponadto szereg pracowników naukowych. Mgr inż. A[ndrzej] Wilczkowski zwraca się z apelem do Rady Wydziału o wystosowanie listu do studentów Wydziału Mechanicznego, zawierającego słowa poparcia dla podjętej przez nich akcji dotyczącej demokratyzacji szkolnictwa wyższego.

Dziekan doc. M[irosław] Banasiak – stwierdził, że celowo problemu prowadzonej przez studentów akcji strajkowej nie umieszczał w porządku obrad Rady Wydziału, zgodnie z życzeniem wyrażonym przez Komitet Strajkowy na ostatnim posiedzeniu Senatu, na którym to studenci zażądali, by nie rozpatrywać ich spraw na terenie Uczelni dopóty, dopóki nie zostaną załatwione wszystkie postulaty z Komisją Rządową. Po załatwieniu ich zostaną opracowane postulaty uczelniane i wydziałowe i wtedy tym zagadnieniom zostanie poświęcone specjalne posiedzenie Rady Wydziału.

Prof. [Zbyszko] Kazimierski – stwierdził, że brał udział w zebraniach Komitetu Gotowości Strajkowej studentów PŁ, wyjaśniając im istniejące projekty ustawy o szkolnictwie wyższym. Było to przed strajkiem. Wielki głód informacji na ten temat świadczył o tym, że studenci są zainteresowani poprawnym sformułowaniu postulatów. Formułowali je przed rozpoczęciem strajku. Dlatego wypowiedź posła Jaremy Maciszewskiego na wczorajszej sesji Sejmu stwierdzająca, że studenci najpierw proklamowali strajk, a potem wysunęli swoje postulaty jest nieprawdziwa i krzywdząca dla studentów. Podobnie sugestia, że strajk jest inspirowany z zewnątrz przez „siły antysocjalistyczne" nie może być przyjęta jako wiarygodna, tym bardziej że poseł nie określił kogo ma na myśli mówiąc o tych siłach. Slogan ten służy, jak to również wczoraj mówiono w Sejmie, do zamykania ust wszystkim, którzy występują z krytyką władz. Nie zaprzeczam, że takie siły są, ale są one również zlokalizowane we władzy i to jest często powodem eskalacji napięć społecznych. Nie wszystkie głosy w Sejmie były takie jak Jaremy Maciszewskiego. Wypowiedź profesora [Mieczysława] Serwińskiego, pełna troski i sympatii dla łódzkich studentów, skierowana była do Komisji Rządowej z apelem o poważne potraktowanie sprawy i choć był to głos wyważony i mało zdecydowany, należy go przyjąć z uznaniem.

Doc. K[azimierz] Grossman – w związku z wypowiedzią prof. Z[byszko] Kazimierskiego zadał pytanie, w którym punkcie porządku obrad aktualnie się znajdujemy.

---

[a] *Pominięto fragment dotyczący kwestii organizacji posiedzenia Rady Wydziału.*

Prof. Z[dzisław] Orzechowski – w pełni poparł wypowiedź prof. Z[byszko] Kazimierskiego, którą uważa za bardzo na czasie i ściśle związaną ze sprawami dydaktycznymi.

Doc. C[ezary] Szczepaniak – poparł wypowiedź inż. A[ndrzeja] Wilczkowskiego. Jesteśmy opiekunami i wychowawcami studentów i nasz stosunek do prowadzonej przez nich akcji – pozytywny czy negatywny – powinniśmy im przekazać.

Prof. J[an] Krysiński – uważa, że musimy mówić prawdę, jest to sprawa wychowawcza i dydaktyczna. Studentów wychowujemy przez osobisty przykład. Pomijając obecnie kryzys zaufania i upadek moralny, możemy naprawić tylko w atmosferze prawdy.

Prof. Z[dzisław] Haś – stwierdził, że nie musimy sobie udowadniać jak drodzy są dla nas studenci. Komitet Strajkowy studentów zwrócił się z prośbą o nierozpatrywanie spraw studenckich do zakończenia strajku. Jeżeli chcemy uszanować ich głosy, to zapytajmy się, czy życzą sobie byśmy stosunek do prowadzonej aktualnie przez nich akcji na obecnej Radzie Wydziału określili.

Doc. J[anusz] Rydlewicz – uważa, że odpowiedź na temat spraw studenckich została przez pracowników Wydziału dana czynnie, teraz pisanie czegoś na piśmie od R[ady] W[ydziału] – to będzie przysłowiowe „wsiadanie do tramwaju w ostatniej chwili".

Doc. T[adeusz] Gałkiewicz – nie zgadza się z wypowiedzią doc. J[anusza] Rydlewicza.

Doc. M[irosław] Roszkowski – uważa, że udzielony głos poparcia ze strony Rady Wydziału na pewno pomógłby studentom w realizacji ich postulatów.

Doc. K[arol] Hausman – stwierdza, że jest uczestnikiem rozmów prowadzonych z Komisją Rządową. Na ogół wszystkie postulaty są uzgodnione, protokół rozbieżności jest minimalny. Rozbieżności dotyczą postulatów tzw. ogólnospołecznych. Minister jest gotów do podpisania porozumienia. Studenci nie chcą natomiast tego uczynić, dopóki nie zostanie zarejestrowany NZS. Podstawowy problem, dla którego ta organizacja nie została jeszcze zarejestrowana, związany jest z rozdziałem dotyczącym proklamowania strajku. Strajk nie może przecież być proklamowany tylko przez Komitet Wydziałowy bez konsultacji z innymi organizacjami i bez sondażu opinii ogółu studentów. Ponadto zastrzeżenia do statutu NZS ma Minister Handlu Zagranicznego i Gospodarki Wodnej (niemożność strajku na statku, gdy jest na pełnym morzu) oraz Minister Zdrowia (niedopuszczalne jest wychowanie przyszłych lekarzy w duchu strajkowym).

Następnie prorektor doc. dr K[arol] Hausman stwierdził, że bardzo niekorzystny, ze względu na przedłużający się strajk, zaczyna być bilans czasowy. Będzie dużym problemem zorganizowanie zajęć w semestrze letnim tak, by studenci nie ponieśli strat, jak również zaliczyli semestr zimowy i letni bez uszczerbku dla poziomu i procesu dydaktycznego.

Prof. J[erzy] Lanzendoerfer – zauważył, że Rada Wydziału nie jest miejscem stosownym do dyskutowania wypowiedzi sejmowych. W dalszym ciągu swej wypowiedzi Profesor stwierdził, że niezależnie od tego, czy studenci chcą, czy nie chcą z nami rozmawiać, Rada Wydziału na temat aktualnej sytuacji na Uczelni i Wydziale powinna się wypowiedzieć, a to, że taka deklaracja nie została napisana wcześniej jest naszym wspólnym błędem.

Student II-go roku S[ławomir] Owczarek – zabierając głos w dyskusji, stwierdził, że nie zgadza się z opinią, iż uniemożliwiony był kontakt między dydaktykami a studentami podczas strajku. Porozumienie nie zostało podpisane w piątek, gdyż [MKP] może podpisać dokument tylko po konsultacjach z całością strajkujących, a to trwało dość długo i było nieuniknione. Następnie S[ławomir] Owczarek stwierdził, że gdyby takowe poparcie Rady Wydziału zostało uchwalone, to byłoby to pomocne w ostatecznym przyśpieszeniu terminu podpisania porozumienia.

Mgr inż. A[ndrzej] Wilczkowski – stwierdził, że nie wyobraża sobie, żeby R[ada] W[ydziału] nie poruszyła tego problemu, ten temat jest dla nas najważniejszy. Powyższa dyskusja była bowiem potrzebna.

Prof. Z[byszko] Kazimierski – postawił pod rozwagę wniosek:

R[ada] W[ydziału] udziela moralnego poparcia w sprawie ogólnostudenckich postulatów.

Dr J[erzy] Gramsz – stwierdził, że kwestię postulatów studenckich w pełni popiera, jednak nie zgadza się z formą ich załatwienia – jaką był strajk.

Prof. Z[dzisław] Haś – stwierdził, że popiera słuszne sprawy studenckie, jednak strajk to już ostateczność. Sformułowanie moralnego poparcia studentów powinno być dokładnie sprecyzowane.

Prof. J[erzy] Lanzendoerfer – zabierając głos w dyskusji stwierdził, że często pytał studentów, czy ten sposób postępowania jest w 100% słuszny i bardzo często otrzymywał odpowiedź, że tak nie uważają.

Doc. C[ezary] Szczepaniak – uważa, że ww. sprawa powinna być załatwiona wcześniej. Docent nie akceptuje wszystkich postulatów studenckich i przypomina sobie, że na wcześniejszych posiedzeniach R[ady] W[ydziału] studenci zgłaszali swoje postulaty, które były pozytywnie załatwiane, szkoda, że w pozostałych sprawach nie postąpili podobnie.

Student III-go roku Marek Gumel – zabierając głos wyjaśnił, że strajk był przygotowywany wcześniej. Najbardziej widoczną formą przygotowywań były wiece organizowane na dwa tygodnie przed rozpoczęciem strajku. Na wiecach tych uczestniczyli nie tylko studenci, ale brało w nich udział wielu dydaktyków i pracowników naukowych. Jeżeli chodzi o treść i formę postulatów, to podkreślam, stwierdził M[arek] Gumel, że dotyczą one całej społeczności akademickiej.

Doc. W[iesław] Kaniewski – zaproponował sformułowanie wniosku w następującym brzmieniu: Rada Wydziału udziela moralnego poparcia słusznych postulatów studenckich. Docent uważa, że forma organizacyjna strajku jest na bardzo wysokim poziomie i jest pełen uznania dla studentów, że w tak trudnej sytuacji potrafią się dobrze zorganizować.

Prof. J[erzy] Leyko – proponuje następujące sformułowanie uchwały:

Rada Wydziału Mechanicznego udziela poparcia postulatom studenckim, zmierzającym do odrodzenia Samorządności Szkolnictwa Wyższego i Nauki Polskiej, jak również współżycia społeczności akademickiej.

W głosowaniu jawnym Rada Wydziału jednomyślnie zatwierdziła powyższą uchwałę.

Studenci w ww. sprawie nie głosowali – jako strona zainteresowana.

Doc. K[azimierz] Grossman – stwierdził, że dyskusja nad aktualną sytuacją w Uczelni, postulatami studenckimi i prowadzoną przez nich akcją strajkową była bardzo szeroka i celowa. W związku z powyższym, mimo że porządek obrad został przez R[adę] W[ydziału] zaakceptowany, docent K[azimierz] Grossman proponuje rozszerzyć porządek obrad o punkt: „Dyskusja nad aktualną sytuacją w Uczelni i na Wydziale".

Prof. Z[byszko] Kazimierski – stwierdził, że wiele Rad Wydziału udzieliło studentom swego poparcia. Ponadto było wiele głosów krytykujących zachowanie się Ministra Janusza Górskiego jako niegodne nauczyciela akademickiego.

Źródło: Archiwum Politechniki Łódzkiej, Wydział Mechaniczny, Protokoły posiedzeń Rady Wydziału z r[oku] akad[emickiego] 1980–1981, 290/20, k. 16–19.

Nr 66
1981 r. luty 16, Łódź – Potępienie przez SZSP z Instytutu Historii UŁ postępowania MKP

Łódź, dnia 16 [lutego] 1981 r.

Oświadczenie

Studenci zrzeszeni w Socjalistycznym Związku Studentów Polskich Uniwersytetu Łódzkiego – Instytut Historii wyrażają stanowczy protest wobec postępowania MKP, które doprowadziło do przerwania rozmów z Komisją Międzyresortową. Uważamy, że całkowitą winę za taki stan rzeczy ponosi wyłącznie Międzyuczelniana Komisja Porozumiewawcza.

Zdecydowanie protestujemy przeciwko rozpowszechnianiu przez MKP fałszywych informacji, mających na celu ukrycie obiektywnej prawdy o wynikach wieców i wnioskach strajkujących studentów. Stwierdzamy, że utrzymywanie środowiska akademickiego w nieświadomości i stanie dezinformacji jest planową polityką MKP, dającą możliwość dowolnego sterowania tym środowiskiem.

Domagamy się zwołania w trybie natychmiastowym otwartego spotkania Międzyuczelnianej Komisji Porozumiewawczej z Rektorem Uniwersytetu Łódzkiego, w celu poinformowania studentów o prawdziwym przebiegu wczorajszych rozmów między Ministrem J[anuszem] Górskim a delegacją Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego Niezależnego Zrzeszenia Studentów.

Niepokoi nas fakt permanentnego ulegania przez MKP sugestiom Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego NZS. Pragniemy więc przypomnieć MKP, że została powołana z woli studentów i im powinna służyć.

Dlatego od tej chwili ujawniać będziemy bezkompromisowo każdy fakt wywierania nacisku przez OKZ. Próby spełnienia naszymi rękami wątpliwych ambicji politycznych Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego Niezależnego Zrzeszenia Studentów muszą spotkać się ze zdecydowany sprzeciwem.

Oświadczamy, że konsekwentnie stoimy na gruncie wynegocjowanego porozumienia.

Apelujemy jednocześnie do Międzyuczelnianej Komisji Porozumiewawczej, aby podjęła wszelkie działania mogące doprowadzić do jak najszybszego podpisania porozumienia.

Oświadczenie to nie jest równoznaczne z naszą rezygnacją z akcji strajkowej ani wyrażeniem wotum nieufności wobec MKP.

Nadal strajkujemy

Członkowie SZSP Instytutu Historii

Źródło: Zbiory Henryka Pawlikiewicza, bp, kopia, mps.

Nr 67

1981 r. luty [16], Łódź – List Łódzkich Zakładów Pracy do premiera gen. Wojciecha Jaruzelskiego w sprawie przyśpieszenia podpisania porozumienia kończącego strajk studencki

Ob[ywatel][a]
Prezes Rady Ministrów
Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej
Generał Armii Wojciech Jaruzelski
Urząd Rady Ministrów
Warszawa

Od 21 stycznia 1981 r. trwa strajk studentów Uczelni Łódzkich, domagających się samorządności Uczelni i demokratyzacji życia w kraju. Jak nam wiadomo, w wyniku pertraktacji studentów z Ministrem Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki prof. Januszem Górskim do dnia 14 lutego 1981 r. strony uzgodniły tekst porozumienia, który zgodnie z zapewnieniami Ministra miał obejmować również rejestrację Niezależnego Zrzeszenia Studentów.

Śledząc przebieg pertraktacji wiemy, że wszystkie zagadnienia będące przedmiotem sporu zostały uzgodnione i zgodnie z wypowiedzią telewizyjną Ministra parafowane. Wobec osiągnięcia kompromisu byliśmy pewni, że porozumienie zostanie podpisane w dniu 15 [lutego] br. Jesteśmy bardzo zaniepokojeni i zdziwieni stanowiskiem Ministra [Janusza] Górskiego, że w tak poważnej sytuacji biorą górę względy prestiżowe nad dobrem społecznym.

Naszym zdaniem powody prestiżowe nigdy nie mogą przeważać nad celem, jakim jest dobro narodowe i powrót młodzieży akademickiej do normalnych zajęć. W tej sytuacji uważamy, że interwencja Pana Premiera jest nieodzowna, ponieważ Minister Górski dąży do sprowokowania swoim postępowaniem konfliktu na miarę wydarzeń z marca 1968 r. Apel Pana Premiera o spokojny klimat w kraju przyjęliśmy z powagą i zrozumieniem, natomiast postępowanie Pana Ministra [Janusza] Górskiego jest krokiem do zburzenia tego klimatu w środowisku łódzkich zakładów pracy. Oczekujemy i wierzymy, że interwencja Pana Premiera spowoduje niezwłoczne zakończenie konfliktu, wobec którego trudno nam jest pozostać milczącymi świadkami. Odpowiedzi na nasz apel oczekujemy w środkach masowego przekazu.

Łódzkie Zakłady Pracy

Źródło: Zbiory Jerzego Wojtowicza, bp, kopia, mps.

[a] *Powyżej adnotacja: „Urząd Rady Ministrów numer teleksu 813446".*

Nr 68
1981 r. luty 17, Łódź – Protokół posiedzenia Rady Wydziału Lekarskiego AM w Łodzi

Protokół z posiedzenia Rady Wydziału Lekarskiego [Akademii Medycznej w Łodzi]
nr 611 z dnia 17 [a]lutego[a] 1981 r.

[…][b]

Doc. dr hab. H[enryk] Panusz

(informacje dotyczące przebiegu strajku studentów)

Obrady toczą się w gmachu filologii na Kościuszki. W kolejnych rundach dyskutowano postulaty dotyczące spraw uczelni, potem spraw ogólnospołecznych, później ponownie uzgadniano nie uzgodnione wcześniej zagadnienia. Końcowa faza rozmów wyglądała, zdawałoby się, b[ardzo] pozytywnie, ponieważ po długich targach uzgodniono wszystkie szczegóły. Wyglądało na to, że w sobotę zostanie podpisane porozumienie. Wiadomo, że kilka szczegółów jest nie do rozstrzygnięcia i musi iść do tzw. protokołu niezgodności.

W sobotę rano po przyjeździe min[ister] [Janusz] Górski wystąpił z uwagą, która zmieniała jego pierwotne stanowisko dotyczące rejestracji NZS. To był jeden ze sztandarowych punktów strajku i studentom b[ardzo] zależało na tym, by po kilku nieudanych próbach rejestracji doprowadzić tym razem sprawę do końca.

W pierwszej połowie tygodnia była obietnica, że Statut w tej wersji, w jakiej został przesłany, nie budzi wątpliwości i że do soboty min[ister] obiecuje zarejestrować związek, jedynie ze względów formalno-prawnych musi tę sprawę przekonsultować z ministrami, którym podlegają inne szkoły wyższe i w sobotę przedstawił wynik tej konsultacji, który sprowadzał się do kilku uwag zmieniających jego opinię wyrażoną w I połowie tyg[odnia], mianowicie – Statut, ażeby został zarejestrowany (zdaniem konsultujących ministrów) powinien mieć kilka merytorycznych uzupełnień, tzn. na wstępie musi powoływać się na konstytucję PRL, w części dotyczącej zadań związku powinien zawierać punkt, w którym związek uważa, że przyczynia się do wzrostu poziomu dydaktycznego i właściwego poziomu rozwoju oraz w części, która dotyczy prawa do strajku powinno znaleźć się sformułowani[e], że strajk okupacyjny poprzedzają określone działania w postaci zgłoszenia postulatów, odpowiedniego czasu, potem ostrzeżenia, strajku ostrzegawczego. Strajk okupacyjny powinien być obwarowany jednym warunkiem – wtedy można go ogłosić, jeżeli przeprowadzi się wśród studentów głosowanie i uzyska się przynajmniej 50% pozytywnych głosów.

O ile poprzednie punkty były formalnie kontrolowane przez przedstawicieli [Ogólnopolskiego] Komitetu Założycielskiego tego związku, ale nie budziły większych wątpliwości i w końcu zostały drogą kompromisu uzgodnione, o tyle ten ostatni punkt był na tyle poważny, że obecni na sali przedstawiciele tego związku nie czuli się powołani do tego, by za cały Komitet podjąć tak poważną decyzję i w zw[iązku] z tym po długich dyskusjach przerwano obrady. Studenci prosili o czas do godz. 15-ej w niedzielę. Mieli pojechać do W[arsza]wy i z całym Komitetem przekonsultować swoje stanowisko. Postulat, można byłoby powiedzieć, uniemożliwiałby w ogóle organizowanie strajku, bo przy pewnej bierności mas studenckich nie wiadomo, czy udałoby się kiedykolwiek zebrać 50% w ogóle, a nie tylko tej organizacji.

[a–a] *Wpisano odręcznie.*

[b] *Pominięto listę obecnych i sprawy niezwiązane ze strajkiem studenckim.*

W niedzielę obrady zostały podjęte o [godz.] 15^{30}. Sytuacja była niewyraźna. Delegacja z Warszawy nie pojawiała się. Minister denerwował się, że sprawa się przeciąga. Początkowo uzgodniono, że będzie czekał do [godz.] 17-ej. Czekał do [godz.] 17^{30}. Próbowano telefonować do W[arsza]wy. Otrzymano informację, że są w drodze. Pewne wyraźne niezręczności ze strony studentów doprowadziły do tego, że min[ister] urażony faktem, że przetrzymuje się go na sali i nie podejmuje się decyzji, w pewnym momencie wstał i wraz z delegacją opuścił salę, Wkrótce wyjechał do W[arsza]wy, zapraszając studentów do ministerstwa w celu podpisania porozumienia, które w gruncie rzeczy było uzgodnione we wszystkich szczegółach z wyj[ątkiem] tego jednego punktu. 20 min[ut] po wyjeździe ministra pojawili się studenci z W[arsza]wy, lecz sprawa była już spóźniona.

Wydaje mi się, że teraz sprawa jest w fazie problematyki ambicjonalnej, a nie merytorycznej: czy studenci pojadą do W[arsza]wy, czy min[ister] przyjedzie do Łodzi, czy znajdzie się jakiś neutralny grunt. Jest jeszcze druga możliwość: dopóki nie jest to podpisane, to nic z ustaleń, które miały miejsce, nie obowiązuje i może się okazać, że w momencie podpisywania to, co zostało wcześniej uzgodnione, nie obowiązuje i cała sprawa może przyjąć inny obrót. Z tego powodu w tej sytuacji studenci w tej chwili na innych uczelniach strajkują.

Była pewna trudność formalna, mianowicie – strajkowali studenci Łodzi; strajkowali o postulaty, które miały być wprowadzone w całej Polsce. Równocześnie istniały ambicje innych uczelni, które chciały się przyczynić do takiego, czy innego rozwiązania. Wobec tego są dyskusje, czy wydyskutowane[c] przez studentów Łodzi postulaty mogą być zaaprobowane przez inne uczelnie i kiedy, i w jakich okolicznościach tamte uczelnie powiedziałyby, że zawarte porozumienie jest niewłaściwe i podjęłyby strajki ze swej strony.

Druga sprawa – studenci łódzcy strajkowali z postulatem dot[yczącym] rejestracji NZS, o którym może się wypowiadać Komitet Założycielski tej organizacji. Tu również były pewne nieporozumienia – kto ma decydować w tej sprawie, czy studenci Łodzi, którzy w imieniu tej organizacji strajkują, czy Komitet Założycielski, który jest powołany do wypowiadania się na temat.

Doc. dr hab. A[nita] Lutowiecka-Wranicz

Tak się składa, że w czasie trwania rozmów i ja byłam w budynku Uniwersytetu i w związku z tym chciałam Państwu podać informację uzupełniającą. Studenci z powodów technicznych nie zdążyli na czas przyjechać do Łodzi. Był mróz; jechali samochodem, usiłowali dodzwonić się do Łodzi i powiadomić o spóźnieniu. Po przyjeździe do Łodzi chcieli złożyć pewne oświadczenia, które wynegocjowali w Warszawie i w tym celu udali się do Rektoratu Uniwersytetu. Tymczasem okazało się, że w Rektoracie znajduje się jeszcze min[ister] Górski, który jednak odmówił podjęcia rozmów, tłumacząc swoją decyzję późną porą.

[…][d]

Źródło: Archiwum Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, 80/51, bp, oryginał, mps.

[c] *Tak w oryginale.*

[d] *Pominięto sprawy niezwiązane ze strajkiem studenckim.*

Nr 69
1981 r. luty [17], [Warszawa] – Stanowisko ministra ds. Współpracy ze Związkami Zawodowymi Stanisława Cioska w sprawie rejestracji NZS

Notatka
w sprawie sytuacji konfliktowej w środowisku studenckim

Od ponad trzech tygodni trwa strajk w uczelniach łódzkich na tle rejestracji Niezależnego Zrzeszenia Studentów oraz szeregu problemów dotyczących funkcjonowania uczelni wyższych. Komisja Międzyresortowa działająca pod przewodnictwem Ministra Nauki, Techniki i Szkolnictwa Wyższego[1] uzgodniła wszystkie sprawy z wyjątkiem rejestracji statutu NZS.

Rozbieżność w sprawie rejestracji statutu dotyczy umiejscowienia deklaracji ideowej związku (potwierdzenia zasad konstytucyjnych) oraz prawa do strajku studentów. Przedstawiciele NZS chcą umieścić deklarację w załączniku stanowiącym integralną część statutu. W pierwotnej wersji statutu nie było w ogóle deklaracji ideowej. Zawarta ona została w załączniku pod wpływem sugestii doradców z „Solidarności" na interwencję Ministra ds. Współpracy ze Związkami Zawodowymi[2]. Minister Nauki, Techniki i Szkolnictwa Wyższego warunkuje rejestrację od wpisania deklaracji ideowej w preambule do statutu.

Zaistniała sytuacja oznacza, że mimo uzyskania porozumienia w innych sprawach, na tle rejestracji statutu NZS rozwinie się akcja strajkowa w większych ośrodkach akademickich – Kraków, Poznań, Wrocław, Warszawa. Liczyć się też należy z ewentualnością kontynuowania strajków w uczelniach łódzkich i rozszerzenia akcji strajkowej na wszystkie większe ośrodki akademickie.

Propozycja rozwiązania konfliktu:

Zarejestrować statut NZS w obecnym kształcie przy pisemnym zobowiązaniu wpisania deklaracji ideowej we wstępie do statutu na Zjeździe Związku, a także przy uzgodnieniu, że sprawy strajków w środowisku studenckim regulować będzie rozporządzenie Ministra Nauki, Techniki i Szkolnictwa Wyższego.

Uzasadnienie:

Za sprawą NZS stoi niewątpliwie NSZZ „Solidarność" – świadczy o tym chociażby fakt podjęcia z nami rozmów n[a] t[emat] studenckich strajków przez głównych doradców „Solidarności". Rozpatrywać więc należy sprawę nie tylko na płaszczyźnie merytorycznych racji czy niesłusznych postulatów środowiska studenckiego, a widzieć ją w kontekście generalnej strategii zaplecza „Solidarności".

Konfrontacja – prowadzona czy to metodami politycznymi, czy administracyjnymi – może być dla nas ze wszech miar niedobra. Środowisko studenckie jest traktowane przez dużą część dorosłego społeczeństwa z tolerancją i niezbyt poważnie. Uwikłanie się w konflikt ze studentami na początku 3-miesięcznej drogi przywracania porządku w życiu publicznym, może istotnie przeszkodzić w odzyskiwaniu przez władze prestiżu i autorytetu. Wydaje się celowym uniknięcie prowokacji politycznej.

Źródło: AAN, Urząd Rady Ministrów, 4/445, [Teczka] Studenci i szk[olnictwo] wyż[sze]. Sekretariat Ministra Członka Rady Ministrów Stanisława Cioska, k. 4–5, oryginał, mps.

---

[1] Powinno być: Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki.

[2] Funkcję tę sprawował Stanisław Ciosek – członek KC PZPR, a w latach 1969–1973 przewodniczący Rady Naczelnej Zrzeszenia Studentów Polskich.

Nr 70
1981 r. luty 18, Łódź – Porozumienie łódzkie (fragmenty)

Porozumienie

pomiędzy Komisją Międzyresortową pod przewodnictwem Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki działającą również w imieniu innych Ministrów oraz naczelnych organów administracji państwowej, w zakresie kompetencji koniecznych do realizacji niniejszego porozumienia w składzie:

Przewodniczący:

Prof. dr hab. Janusz Górski	– Minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki

Członkowie:

Prof. dr hab. Stanisław Czajka	– Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki
Dr Władysław Loranc	– Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Kultury i Sztuki
Gen. dyw. dr Antoni Jasiński	– Zastępca Szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego
Doc. dr hab. Stanisław Orzeszyna	– Dyrektor Departamentu w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej
Mgr Lesław Gmytrasiewicz	– Dyrektor Departamentu w Ministerstwie Sprawiedliwości
Mgr Jan Stęperski	– Dyrektor Departamentu w Ministerstwie Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki
Mgr Józef Roszczyk	– Wicedyrektor Departamentu w Ministerstwie Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki
Płk Aleksy Sułek	– Wicedyrektor Departamentu w Ministerstwie Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki
Mgr Anna Wróbel	– Wicedyrektor Departamentu w Ministerstwie Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki

a Międzyuczelnianą Komisją Porozumiewawczą, wyłonioną spośród studentów Akademii Medycznej w Łodzi, Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Łodzi, Politechniki i Uniwersytetu Łódzkiego w składzie:

Akademia Medyczna

Stanisław Nowak
Krzysztof Szaflik

Państwowa Wyższa Szkoła Muzyczna

Jan Przybylski
Radosław Żurawski

Politechnika Łódzka

Andrzej Bolanowski
Piotr Kociołek

Uniwersytet Łódzki

Maciej Maciejewski
Marek Perliński
Wojciech Walczak
Wiesław Potoczny
Marcin Sobieszczański

W wyniku odbytych negocjacji strony ustaliły w dniu 15 lutego 1981 r. tekst niniejszego porozumienia.

Ad I.

Minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki akceptuje i gwarantuje niezależność uczelni w sprawach naukowych, dydaktycznych i wewnątrzorganizacyjnych.

Ad I.1.

[1]. Komisja Międzyresortowa podtrzymuje swoje stanowisko zawarte w liście Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki do rektorów z 31 [października] 1980 r. i zobowiązuje się popierać w dalszych pracach nad nową ustawą o szkolnictwie wyższym koncepcję minimum 1/3 udziału studentów w kolegialnych organach przedstawicielskich szkoły wyższej.

2. Do czasu wejścia w życie nowej ustawy o szkolnictwie wyższym Minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki zobowiązuje ministrów nadzorujących szkoły wyższe w formie zalecenia będącego wynikiem zawartego porozumienia do realizowania zasad:

a) na podstawie uchwał Senatów, udział reprezentacji studentów w ciałach kolegialnych uczelni w proporcji minimum 1/3 składu poszerzonego lub nowego Senatu i pozostałych ciał kolegialnych;

b) honorowanie przez podmioty powołujące, wybranych w trybie tajnej konsultacji przez organy kolegialne szkoły kandydatów na stanowiska rektorów, prorektorów, dziekanów i dyrektorów instytutów;

c) honorowanie uchwał Senatu w sprawie wniosku o odwołanie osób powołanych do pełnienia funkcji prorektora ds. studenckich (dydaktyki) oraz uchwał Rad Wydziału w sprawie odwołania prodziekana ds. studenckich (dydaktyki).

3. Minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oświadcza, że pełna koncepcja wybieralności władz uczelni zostanie wprowadzona do nowej ustawy o szkolnictwie wyższym.

4. Uczestniczący w obradach sekretarz Komisji Kodyfikacyjnej ds. ustawy o szkolnictwie wyższym zobowiązał się, na wniosek Międzyuczelnianej Komisji Porozumiewawczej, do rozesłania w trybie pilnym, do dyskusji w środowisku akademickim, dodatkowego zapisu wariantowego, którego tekst zawarty jest w załączniku nr 2. Przedstawiciele Komisji Kodyfikacyjnej postulat przyjęli. Ministerstwo zobowiązało się rozesłać ww. tekst do zainteresowanych w przeciągu dwóch dni od Jego otrzymania.

5. Minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i przedstawiciele Międzyuczelnianej Komisji Porozumiewawczej złożyli oświadczenia, których treść zawiera załącznik nr 3.

Ad I.2.1.

Komisja Międzyresortowa oświadcza, że postulat jest realizowany od kilku miesięcy. Szkoły wyższe mają swobodę w ustalaniu programów i planów studiów, zgodnie z ustaleniami listu Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki z 8 [kwietnia] [19]80 r. skierowanego do rektorów szkół wyższych, którego zasady zostały potwierdzone listem z 11 [grudnia] 1980 r.

2. Strony uzgadniają, że Rady Wydziałów (Instytutów) mają pełnię kompetencji w ustalaniu:

a) kształtu programowego poszczególnych przedmiotów,

b) ilości nauczanych przedmiotów i trybu ich zaliczania,

c) ilości egzaminów.

3. Strony uzgadniają, że nauczanie przedmiotów kierunkowych koordynować powinny zespoły rzeczoznawców z udziałem dziekanów i dyrektorów instytutów jednoimiennych oraz ekspertów powołanych na wniosek Rad Wydziałów, z poszczególnych Rad Wydziałów (Instytutów), z równym i stanowczym prawem głosu.

[…][a]

[a] *Pominięto punkty: I.3–I.4.*

Ad I.5.

Komisja Międzyresortowa zobowiązuje się do:

1) kontynuowania rozpoczętego przedłużania do 3 lat toku studiów. Dla studentów I i II roku studiów proces ten zostanie ukończony w ciągu najbliższych 2–3 lat,

2) akceptowania wniosków Rad Wydziałów, potwierdzonych przez rektora i Senat o przedłużenie do 3 lat studiów dla III roku, jeśli przedłużenie nie spowoduje dodatkowych obciążeń finansowych dla resortu, nie zakłóci rotacji w domach studenckich oraz znajdzie pokrycie w środkach posiadanych przez szkołę wyższą,

3) proces wydłużania studiów nie może pociągać za sobą wzrostu ogólnej ilości obciążeń dydatycznych.

Ad I.6.

1. Komisja Międzyresortowa stoi na stanowisku, że zasadnicze znaczenie ma podniesienie znajomości języków obcych studentów szkół wyższych. Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki zapewni w najbliższych latach środki na rozbudowę kadrową i materialną studiów języków obcych, celem stworzenia warunków do intensyfikacji nauczania języków obcych.

2. Rektorzy szkół wyższych w porozumieniu z kierownictwem Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych – uwzględniając wnioski Rad Wydziałów – ustalą wykaz wszystkich możliwych (nie mniej niż 3) do realizacji w danej uczelni lektoratów języków obcych (uwzględniając lektoraty prowadzone w innych uczelniach tego środowiska, a także lektoraty realizowane na zasadach zleconych).

3. Rady Wydziałów, kierując się specyfiką kierunku studiów oraz możliwościami dydaktycznymi, kadrowymi i materialnymi zalecą studentom naukę dwóch lub więcej języków obcych najbardziej przydatnych dla danego kierunku studiów w ramach obowiązkowego lektoratu.

4. Studenci mają prawo do swobodnego wyboru co najmniej 2 języków spośród całego, ustalonego przez władze szkoły wyższe[j] wykazu lektoratów możliwych do realizacji w danej uczelni.

Ad II.

Minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki będzie popierał treść postulatu w projekcie nowej ustawy o szkolnictwie wyższym. Do czasu ukazania się ustawy Minister będzie podejmował działania interwencyjne w duchu tez projektu ustawy przygotowanego przez Komisję Kodyfikacyjną.

Stanowiska rozbieżne:

1. Komisja Międzyresortowa stoi na stanowisku, że „teren szkoły wyższej" winien określać rektor w porozumieniu z właściwymi władzami terenowymi.

2. Międzyuczelniana Komisja Porozumiewawcza stoi na stanowisku że „teren szkoły wyższej" winien określać rektor.

Ad III.

1. Minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki zobowiązuje się uzyskać do końca maja 1981 r. uchylenie Uchwały Rady Ministrów dotyczącej studenckich praktyk robotniczych.

2. Minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki w porozumieniu z Komendą Główną O[chotniczych] H[ufców] P[racy] i Spółdzielczością Studencką zaproponuje studentom inne formy odpłatnej, dobrowolnej pracy fizycznej.

3. Jednocześnie ze względu na aktualną sytuację gospodarczą kraju Międzyuczelniana Komisja Porozumiewawcza apeluje do studentów o podejmowanie dobrowolnej odpłatnej pracy fizycznej na rzecz gospodarki narodowej.

Ad IV.

1. Komisja Międzyresortowa oświadcza, że w trybie rekrutacji na studia nastąpiły zmiany w sierpniu i grudniu 1980 r., które polegały na:
– zniesieniu zasady przyjmowania prymusów bez egzaminu wstępnego,
– zlikwidowaniu tzw. miejsc rektorskich i ministerialnych.

2. W Ministerstwie Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki opracowuje się koncepcję nowego systemu rekrutacji na studia, która zostanie poddana szerokiej konsultacji społecznej.

W oparciu o opinię różnych środowisk społecznych, w tym również ruchu związkowego, w mini sterstwie zostaną podjęte stosowne decyzje w tym zakresie, przy podejmowaniu których zostanie wzięty pod uwagę również postulat Międzyuczelnianej Komisji Porozumiewawczej, zmierzający do zniesienia preferencji za pochodzenie społeczne. Konsultacje społeczne zostaną zakończone do końca bieżącego roku akademickiego. Ewentualna zmiana systemu preferencji zostanie wprowadzona w roku przyszłym.

Ad V.

Komisja Międzyresortowa oświadcza, że Ministerstwo Obrony Narodowej prowadzi prace nad dalszym doskonaleniem przyjętych obecnie zasad i form spełniania obowiązku służby wojskowej przez studentów i absolwentów szkół wyższych, mając na względzie zarówno potrzeby obronne kraju, jak i interes osobisty studentów (absolwentów). Koncentruje się przy tym uwagę głównie na problemie odbywania długotrwałego przeszkolenia wojskowego w jednostkach wojskowych (m.in. rozważa się również ewentualną możliwość wprowadzenia – zamiast tego przeszkolenia – odbywania skróconej zasadniczej służby wojskowej przed rozpoczęciem studiów lub rozłożeni[a] odbywania przeszkolenia na okresy przed rozpoczęciem studiów i w toku studiów oraz po zakończeniu studiów, ze skróceniem czasu szkolenia w tym ostatnim etapie – w ścisłej korelacji z odnośnymi kierunkami kształcenia). Prace te prowadzone będą w szerokiej konsultacji społecznej, z uwzględnieniem przede wszystkim zainteresowanych resortów i środowisk studenckich, w tym również z Zarządami Głównymi organizacji studenckich. W ich przebiegu wzięte będzie pod uwagę stanowisko przedstawione przez Międzyuczelnianą Komisję Porozumiewawczą.

O toku wymienionych spraw środowisko studenckie będzie systematycznie informowane.

Przyjęto zasadę, że szkolenie obronne studentek i studentów nie objętych obowiązkiem służby wojskowej zaliczane będzie poczynając od bieżącego roku akademickiego na podstawie bieżącej i okresowej kontroli wiedzy i umiejętności z tego zakresu. W tym celu ustali się niezbędne semestralne minimum zaliczeniowe. Jednocześnie upoważni się departamenty wojskowe odpowiednich resortów do reformy obowiązującego programu szkolenia obronnego do 150 godzin. Problem szkolenia obronnego studentek akademii medycznych zostanie rozpatrzony odrębnie. Międzyuczelniana Komisja Porozumiewawcza uznaje za uzgodnione przyjęte rozwiązania dotyczące szkolenia obronnego studentek i studentów nie objętych obowiązkiem służby wojskowej.

Międzyuczelniana Komisja Porozumiewawcza stoi na stanowisku, że reforma programu i systemu zaliczeń powinna w tym samym stopniu objąć studentki (i studentów nie objętych obowiązkiem służby wojskowej) akademii medycznych.

[…][b]

Ad VIII. 1.

1. Komisja Międzyresortowa oświadcza, że zgodnie z obowiązującymi w Polsce ustawami nikt nie może być represjonowany, ani nie może podlegać odpowiedzialności karnej za głoszone poglądy polityczne. Odpowiedzialność karną zgodnie z polskim ustawodawstwem ponosi się tylko za takie zachowania, które wyczerpują znamiona przestępstw określonych w ustawach. W związku z tym, mając na

[b] *Pominięto punkty VI–VII.*

uwadze obowiązujący porządek prawny, Minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oświadcza, że w każdym przypadku uzyskania wiadomości o represjonowaniu za głoszone poglądy polityczne i związane z tym inicjatywy społeczne (podejmowane w granicach prawa) studenta lub nauczyciela akademickiego podejmie stosowne działania interwencyjne.

2. Minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oświadcza, że będzie honorował wnioski Rad Wydziałów i Senatów szkół wyższych o przywrócenie do pracy osób zatrudnionych na stanowiskach profesorów i docentów, jeśli zostały zwolnione za przekonania polityczne i zaleci to innym Ministrom nadzorującym szkoły wyższe.

Stanowiska rozbieżne

Międzyuczelniana Komisja Porozumiewawcza uważa, że Minister powinien ze względów humanitarnych przesłać do Rady Państwa wniosek Międzyuczelnianej Komisji Porozumiewawczej o ułaskawienie obywateli Kowalczyków, którzy w 1971 r. spowodowali wybuch, w wyniku którego została zniszczona aula WSP w Opolu.

Międzyuczelniana Komisja Porozumiewawcza oświadcza, że wystąpi do Rady Państwa z wnioskiem o ułaskawienie obywateli Kowalczyków, apelując jednocześnie do społeczeństwa o poparcie.

Po zapoznaniu się ze sprawą obywateli Kowalczyków, którzy w 1971 r. spowodowali wybuch, w wyniku którego została zniszczona aula W[yższej] S[zkoły] P[edagogicznej] w Opolu, Minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oświadczył, iż z uwagi na charakter czynu przestępczego nie może udzielić swego poparcia temu wnioskowi i przesłać go do Rady Państwa.

[…][c]

Ad VIII. 2.

1. Komisja Międzyresortowa podziela pogląd Międzyuczelnianej Komisji Porozumiewawczej o konieczności ujawnienia wszystkich faktów i okoliczności związanych z wydarzeniami grudnia 1970 r. i czerwca 1976 r. i pociągnięcia do odpowiedzialności prawnej, w szczególności do odpowiedzialności karnej, wszystkich, którzy dopuścili się czynów naruszających obowiązujące prawa.

2. Międzyuczelniana Komisja Porozumiewawcza wnioskuje o powołanie w trybie art[ykułu] 26 Konstytucji PRL specjalnej Komisji Sejmowej do zbadania spraw, o których nowa w p. 1.

3. Komisja Międzyresortowa oświadcza, że przekaże postulat Międzyuczelnianej Komisji Porozumiewawczej do Sejmu PRL w terminie 2 tygodni od dnia podpisania porozumienia.

4. Komisja Międzyresortowa podziela pogląd Międzyuczelnianej Komisji Porozumiewawczej o konieczności ujawnienia wszystkich dokumentów dotyczących omawianych wydarzeń (w tym „Raportu Szydlaka"). Międzyuczelniana Komisja Porozumiewawcza uważa, że Komisja Międzyresortowa powinna w tej sprawie wystąpić do Prokuratury Generalnej.

Ad VIII. 3.

1. Minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oświadcza, że z jego inicjatywy w projekcie ustawy o cenzurze przewiduje się zwolnienie od cenzury wydawnictw, publikacji i ekspertyz naukowych szkół wyższych, PAN, samodzielnych placówek typu naukowo-badawczego, instytutów naukowo -badawczych i innych jednostek typu naukowo-badawczego.

2. Komisja Międzyresortowa stwierdza, że rozpoczęte zostały pilne prace nad projektem prawa prasowego.

3. Komisja Międzyresortowa informuje, że Minister Kultury i Sztuki zarządzeniem z grudnia 1980 r. uchylił ograniczenia w dostępie do zbiorów specjalnych bibliotek naukowych szkół wyższych.

4. Minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oświadcza, że publikacje naukowe i dydaktyczne szkół wyższych nie podlegają cenzurze.

---

[c] *Pominięto dalszą część stanowiska MKP w sprawie więźniów politycznych.*

5. Komisja Międzyresortowa oświadcza, iż materiały wydawane przez uczelniane organizacje, stowarzyszenia i samorządy studenckie, przeznaczone na użytek wewnętrzny, nie podlegają cenzurze ani kontroli władz szkoły wyższej pod warnikiem, iż opatrzone są nadrukiem „do użytku wewnątrzuczelnianego" lub „do użytku wewnątrzorganizacyjnego", a wydawca ponosi pełną odpowiedzialność za ich treść. W przypadku korzystania z bazy materialnej szkoły wyższej (papier, poligrafia) wydawca musi dostosować się do planów wydawniczych uczelni.

6. Wydawcy wymienieni w p[unkcie] 5 zobowiązani są przesyłać Rektorowi do informacji wszystkie wydawnictwa.

[…][d]

Ad VIII. 4.

Komisja Międzyresortowa popiera postulat studencki w sprawie potrzeby opracowania nowych podręczników do nauki historii, zawierających prawdę historyczną, ze szczególnym uwzględnieniem najnowszych dziejów Polski.

Minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki popierał będzie inicjatywy środowiska naukowego w tym zakresie i włączy do planów wydawnictw centralnych zgłoszone publikacje przy poszanowaniu autonomii nauki i prawidłowego trybu recenzji merytorycznych.

Ad VIII. 5.

Minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki przyjął do wiadomości oświadczenie Międzyuczelnianej Komisji Porozumiewawczej, że postulaty w tym zakresie zostaną przekazane bezpośrednio Ministrowi Sprawiedliwości, na ręce jego przedstawiciela w Komisji Międzyresortowej (stanowią one załącznik nr 5)[1].

Ad VIII. 6.

1. Komisja Międzyresortowa oświadcza, że realizacja tego postulatu wymaga nowelizacji ustawy paszportowej oraz ustawy – Kodeks Postępowania Administracyjnego. Minister zobowiązuje się do przekazania postulatu Międzyuczelnianej Komisji Porozumiewawczej w tej sprawie do Komisji Prac Ustawodawczych Sejmu PRL w terminie 2 tygodni od dnia podpisania porozumienia.

2. W sprawie uzyskania paszportów przez studentów studiów dziennych Minister oświadcza, że procedura załatwiania spraw paszportowych w szkole wyższej została w ostatnim okresie znacznie uproszczona.

3. Dziekan ma obowiązek podpisania kwestionariusza paszportowego studenta, jeżeli pobyt za granicą jest przewidziany w okresie wolnym od prowadzonych dla niego zajęć dydaktycznych (jest to jedyny warunek podpisania kwestionariusza paszportowego).

Jeżeli wyjazd ma nastąpić w okresie zajęć dydaktycznych podpisanie kwestionariusza zależy od decyzji dziekana. Zasada ta zostanie wprowadzona w przeciągu 2 tygodni od dnia podpisania porozumienia.

Ad VIII. 7.

Komisja Międzyresortowa podziela pogląd wyrażony w tym postulacie. Jedynymi kryteriami naboru i selekcji na stanowiska kierownicze powinny być wysokie kwalifikacje zawodowe i moralne oraz pozytywna opinia środowiska pracy.Zasadę tę Minister zobowiązuje się stosować w resorcie nauki, szkolnictwa wyższego i techniki w granicach ustalonych ustawą o szkolnictwie wyższym, a także zalecić jej stosowanie Ministrom nadzorującym inne szkoły wyższe.

---

[d] *Pominięto stanowiska rozbieżne sygnatariuszy porozumienia w sprawie cenzury.*

[1] Chodzi o postulaty dotyczące ustroju sądów powszechnych, ustawy o Sądzie Najwyższym, ustawy o ławnikach i ustawy o ustroju adwokatury.

Ad VIII. 8.

Stanowiska rozbieżne

Komisja Międzyresortowa oświadcza, że nie istnieją i nie powinny istnieć żadne przeszkody w obchodzeniu rocznic upamiętniających wydarzenia historyczne ważne dla narodu. Obchody te nie powinny być wykorzystywane do celów godzących w interesy Narodu Polskiego, jego suwerenność, niepodległość i bezpieczeństwo, wolę pokoju i współpracę między narodami oraz tradycje solidarności z siłami wolności i postępu, w umacnianie przyjaźni i współpracy z ZSRR i innymi państwami socjalistycznymi.

Udział w obchodach nie może stanowić podstawy do ubiegania się o dodatkowe dni wolne od pracy i zajęć.

Minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki podejmie starania, aby odpowiednie zapisy dotyczące zgromadzeń studenckich na terenie szkoły wyższej znalazły się w nowej ustawie o szkolnictwie wyższym.

Międzyuczelniana Komisja Porozumiewawcza uważa, że organy państwowe nie mogą utrudniać obchodzenia rocznic upamiętniających wydarzenia historyczne o wielkim znaczeniu dla Narodu Polskiego. Międzyuczelniana Komisja Porozumiewawcza oświadcza, że uczestnicy tych obchodów nie mogą być represjonowani, jeżeli obchody te nie będą wykorzystywane do celów szkodzących interesom Narodu Polskiego, jego niepodległości, suwerenności i bezpieczeństwu. Prawne tego podstawy winny być zapewnione przez nowelizację ustawy o zgromadzeniach. Międzyuczelniana Komisja Porozumiewawcza uważa, że wniosek w tej sprawie do Komisji Prac Ustawodawczych Sejmu PRL winna zgłosić Komisja Międzyresortowa.

Ad VIII. 9.

Minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki wystąpi (w ciągu 5 dni od podpisania porozumienia) do Ministra Kultury i Sztuki z poparciem dla postulatu studenckiego o dopuszczenie do rozpowszechniania filmu *Robotnicy 80* w jego wersji autorskiej.

Minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki zobowiązuje się, że realizacja filmu *Grudzień* w reżyserii A[dama] Sobolewskiego zostanie podjęta w przeciągu 3 tygodni od dnia podpisania porozumienia.

Ad VIII. 10.

Komisja Międzyresortowa uznaje postulat Międzyuczelnianej Komisji Porozumiewawczej za słuszny. Minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oświadcza, że nadal będzie, w miarę możliwości ekonomicznych kraju, kontynuowana polityka zapoznawania społeczeństwa z wybitnymi polskimi dziełami nauki, kultury i sztuki powstałymi na emigracji.

[…][e]

Ad VIII. 11.

W dniu 17 [lutego] 1981 r. Minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki zarejestrował NZS, po wniesieniu przez pełnomocników, członków założycieli autopoprawki do Statutu.

[…][f]

---

[e] *Pominięto charakterystykę stanowisk rozbieżnych stron porozumienia w sprawie treści punktu VIII.10.*

[f] *Pominięto treść punktów VIII. 12–15.*

***

1. Strony stwierdzają, iż w szkołach wyższych PRL będzie realizowana zasada otwartości światopoglądowej w badaniach naukowych, dydaktyce i działalności społecznej.

2. Porozumienie niniejsze dotyczy wszystkich szkół wyższych, które Minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki nadzoruje oraz w stosunku do których sprawuje nadzór koordynacyjny, wynikający z ustawy o szkolnictwie wyższym.

3. Przewodniczący Komisji Międzyresortowej, Minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki zobowiązuje się do zapewniania osobistego bezpieczeństwa oraz utrzymania dotychczasowych warunków studiowania i pracy wszystkim osobom w związku z ich działalnością, polegającą na udziale w strajku lub wspomaganiu strajku. W szczególności, zgodnie z wcześniej wyrażonym stanowiskiem, Minister zapewnia niestosowanie przez Rektorów art[ykułu] 70 ustawy o szkolnictwie wyższym[2].

4. Międzyuczelniana Komisja Porozumiewawcza zobowiązuje się do zakończenia akcji strajkowej w dniu podpisania porozumienia w środowisku studenckim Łodzi oraz w tych szkołach wyższych w kraju, które podjęły strajki solidarnościowe. Międzyuczelniana Komisja Porozumiewawcza apeluje do studentów strajkujących uczelni o nadrobienie zaległości w nauce i staranne przygotowanie się do sesji egzaminacyjnej.

5. Pełną treść porozumienia wraz z załącznikami Minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki zobowiązuje się przesłać niezwłocznie Rektorom szkół wyższych i opublikować w „Dzienniku Urzędowym MNSzWiT", a także przesłać do centralnej prasy studenckiej celem opublikowania.

6. Porozumienie niniejsze wchodzi w życie z dniem podpisania.

Międzyuczelniana
Komisja Porozumiewawcza

W imieniu Komisji
Międzyresortowej Minister
Nauki, Szkolnictwa Wyższego
i Techniki

Prof. dr hab. Janusz Górski

[…][g]

Źródło: Niezależne Zrzeszenie Studentów 1980–1981. Wybór dokumentów, opr. K. Dworaczek, Warszawa 2012, s. 157–174.

---

[g] *Pominięto treść załączników nr 1–5.*

[2] Artykuł ten dopuszczał w szczególnych sytuacjach skreślenie studenta z listy studentów przez rektora lub ministra bez postępowania dyscyplinarnego. Zob.: DzU, 1973, nr 32, poz. 191, s. 396.

Nr 71

1981 r. luty 20, Łódź – Słowo biskupa ordynariusza łódzkiego Józefa Rozwadowskiego w związku z zakończeniem strajku studenckiego

Słowo po zakończeniu strajku studentów łódzkich

Z radością i ulgą przyjęła cała społeczność naszego Miasta wiadomość o zakończeniu strajku młodzieży akademickiej. Szlachetnym zamiarom i wysiłkom studentów towarzyszyły nasze modlitwy i duszpasterska opieka. Z ich zapału i poświęcenia zrodziły się cenne owoce – umowa z władzami na temat kierunków odnowy studiów i stosunków panujących na Wyższych Uczelniach. Z owoców tych korzystać będzie cała młodzież akademicka i wszystkie uczelnie w Polsce.

W czasie strajku młodzież dała dowody żarliwego umiłowania prawdy, wytrwałości w dążeniu do celu, głębokiego przywiązania do humanistycznych i chrześcijańskich tradycji naszego narodu, a także spokoju i umiaru, co nawet podkreślała prasa codzienna. Oby Bóg umacniał w nich i rozwijał te wartości dla dobra Kościoła, Ojczyzny i Jej lepszej przyszłości.

Wszystkim tym, którzy wspierali studentów w trudnych chwilach modlitwą, swoją radą, pomocą materialną – rodzicom, nauczycielom akademickim, duszpasterzom, licznym rzeszom społeczeństwa naszego miasta – składam serdeczne „Bóg zapłać".

Na wspólną modlitwę dziękczynną do Kościoła Katedralnego zapraszam wszystkich – grono profesorskie, studentów i wiernych – w I niedzielę Wielkiego Postu, dnia 8 marca br. na godz. 19.

† ***Józef Rozwadowski***
Wasz Biskup

Łódź, dnia 20 lutego 1981 r.

Źródło: Słowo po zakończeniu strajku studentów łódzkich, „Wiadomości Diecezjalne Łódzkie. Wydawnictwo Kurii Biskupiej Diecezji Łódzkiej" 1981, nr 5, s. 118.

Nr 72

1981 r. luty 20, Warszawa – List ministra Janusza Górskiego do rektorów w sprawie okoliczności podpisania porozumienia z MKP w dniu 18 II 1981 r.

Warszawa, dn[ia] 20 lutego 1981 [r.]

Minister

Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki

DM-420/05/81

Obywatel Rektor

W dniu 18 [II] 1981 r. podpisałem, jako przewodniczący Komisji Międzyresortowej, porozumienie z Międzyuczelnianą Komisją Porozumiewawczą strajkujących studentów Łodzi.

Przesyłając w załączeniu tekst porozumienia z prośbą o szerokie jego upowszechnienie w Uczelni pragnę jednocześnie krótko poinformować Obywatela Rektora o przebiegu rozmów.

Rozpoczęły się one dnia 21 [I] br. Grupa postulatów dotyczących środowiska akademickiego, autonomii i samorządności uczelni, zmian programowych itp. została stosunkowo szybko uzgodniona i nie nastręczała większych trudności. Było to spowodowane m.in. faktem, że szereg problemów podniesionych przez studentów było już w resorcie rozwiązanych bądź kierunki ich rozwiązań określone.

Dyskusja z MKP jedynie wpłynęła na sprecyzowanie i uszczegółowienie niektórych rozwiązań.

W tej grupie spraw najwięcej trudności sprawiły i zajęły czasu cztery problemy:

– sprawy systemu szkolenia wojskowego studentów,

– sprawy programów i realizacji przedmiotów ekonomicznych, filozoficznych i społecznych,

– sprawy lektoratów języków obcych,

– sprawa studenckich praktyk robotniczych.

Było to spowodowane bardzo radykalnym charakterem postulatów studenckich i dopracowanie się kompromisowych stanowisk w tym zakresie wymagało długotrwałych dyskusji.

Duże trudności, a także emocje ze strony studentów, wzbudziły rozmowy nad tzw. postulatami ogólnospołecznymi. Ta grupa spraw w zasadniczy sposób wpłynęła na przedłużenie czasu trwania rozmów. Szereg[u] postulatów z tej grupy nie mogłem zaakceptować, stąd przedłużające się dyskusje i rozbieżności. Ich odzwierciedlenie znajduje się w podpisanym porozumieniu.

Drugą przyczyną przedłużania przez stronę studencką rozmów była sprawa rejestracji NZS. Wniosek w tej sprawie został złożony przez pełnomocników NZS w dn[iu] 16 [I] 1981 r. W tym dniu został wspólnie uzgodniony na 22 [I] 1981 r. termin rozmów nad statutem. W trakcie rozmów zostało zgłoszonych przez prawników Ministerstwa szereg uwag i zastrzeżeń do statutu. Pełnomocnicy NZS oświadczyli, że są skłonni ustosunkować się jedynie do uwag prawnych. Stanowisko Ministerstwa stanowiło integralną część dwustronnie podpisanego Protokołu z rozmów. W protokole tym określono również dzień 29 [stycznia] terminem drugiej tury rozmów.

W dniu 29 [I] 1981 r. pełnomocnicy złożyli nową wersję statutu z wprowadzonymi drobnymi autopoprawkami, odrzucając jednocześnie zdecydowaną część uwag Ministerstwa. Oświadczyli również, że złożoną wersję statutu uważają za ostateczną i nie podejmują nad nią żadnej dyskusji merytorycznej lub

formalno-prawnej, a oczekują jedynie decyzji Ministra w terminie zgodnym z K[odeksem] P[ostępowania] A[dministracyjnego].

Zgodnie z Rozporządzeniem o organizacjach studenckich z dnia 18 [XII] 1980 r. § 3 ust. 1 – w dniu 2 [II] 1981 r. rozesłałem tekst statutu do zainteresowanych Ministrów, prosząc o wyjątkowe skrócenie terminów odpowiedzi. Wobec otrzyman[ia] do 8 [II] [19]81 r. dużej ilości uwag i zastrzeżeń z ich strony zwołałem na dzień 13 [II] 1981 r. konferencję uzgodnieniową, na której zainteresowani Ministrowie podtrzymali swoje zastrzeżenia. Z równie krytyczną oceną spotkał się statut NZS na naradzie rektorów i I sekretarzy KU PZPR w dn[iu] 13 [II] 1981 r.

Jednocześnie, prowadząc równolegle przez cały czas rozmowy ze studentami w Łodzi, proponowałem wprowadzenie dwóch, konkretnych poprawek do statutu:

– sformułowania, że NZS działa w oparciu o Konstytucję PRL,

– precyzyjniejszego określenia zasad i trybu ogłaszania strajku.

Propozycje te były przez studentów w sposób zdecydowany odrzucane. I mimo że tekst porozumienia był praktycznie do dnia 10 [lutego] wynegocjowany, MKP nie chciała go podpisać bez równoległej rejestracji NZS bez wprowadzania poprawek do statutu.

Cały tydzień między 9 [lutego] a 16 [lutego] był w zasadzie wykorzystywany na to, by przedłużyć strajk w Łodzi do 16 [lutego], która to data była terminem rejestracji NZS, a nie uzyskanie jej mogło być wykorzystane do ogłoszenia strajków solidarnościowych w kraju.

Strona studencka zakładała, że taki rozwój sytuacji zmusi Ministra do rejestracji NZS bez wprowadzania poprawek do statutu. Data ta wynikała z postanowień K[odeksu] P[ostępowania] A[dministracyjnego], który zakłada, że sprawa winna być załatwiona w ciągu 1 miesiąca od daty jej wniesienia. Jednocześnie jednak K[odeks] P[ostępowania] A[dministracyjnego] dopuszcza przedłużenie tego terminu do 2 miesięcy w przypadku spraw szczególnie skomplikowanych, a taką stała się sprawa statutu NZS w świetle wniesionych uwag i zastrzeżeń i nieustępliwej postawy NZS.

Nie dała rezultatu próba rozmowy z pełnomocnikiem NZS w dniu 16 [lutego], gdyż usłyszawszy, że decyzji jeszcze nie ma i oczekujemy stanowiska NZS wobec propozycji wprowadzenia ww. poprawek do statutu, przedstawiciel NZS bez słowa opuścił miejsce rozmów. Spotkanie to trwało niespełna 1 minutę.

W związku z tym pełnomocnicy NZS zostali 16 [II] zawiadomieni pisemnie o potrzebie wykorzystania przez Ministerstwo przewidzianej przez K[odeks] P[ostępowania] A[dministracyjnego] możliwości przedłużenia terminu udzielenia ostatecznej odpowiedzi.

17 [lutego] 1981 r. po dodatkowych rozmowach w Ministerstwie przedstawiciele NZS zdecydowali się na wprowadzenie jednej autopoprawki do statutu – obecny § 2 – oraz złożenie oświadczenia w sprawach strajku – załączone do statutu.

W tej sytuacji podjąłem decyzję o rejestracji NZS. Jednocześnie uzgodniłem z przedstawicielami MKP, że 18 [lutego] zostanie podpisane porozumienie w Łodzi i zakończony strajk studentów.

Prof. dr hab. Janusz Górski[a]

Źródło: AAN, Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, 163, k. 95–98, oryginał, mps.

[a] *Pieczątka i nieczytelny podpis.*

Nr 73

[1981 r. luty], Łódź – Komunikat Komendy Wojewódzkiej MO w Łodzi dotyczący wydalenia z Polski Lenki Cvrckovej („Lindy Winsh")

Komunikat K[omendy] W[ojewódzkiej] MO w Łodzi (W[ydział] Paszportów)
w sprawie Lenki Cvrckovej[1] obywatelki CSRS

Z uwagi na liczne zapytania środowiska studenckiego o przyczyny wydalenia z Polski obywatelki CSRS Lenki Cvrckovej Wydział Paszportów K[omendy] W[ojewódzkiej] MO w Łodzi wyjaśnia:

Zgodnie z umową zawartą między rządem PRL i rządem CSRS o ułatwieniach w ruchu osobowym obu państw podpisaną w Warszawie 20 [VII] 1977 r. (DzU, nr 26 poz. 108) obywatele jednego państwa mogą przebywać w ruchu bezpaszportowym na terytorium drugiego państwa przez okres nie przekraczający 30 dni. Poza tym wymagane jest dysponowanie środkami finansowymi na pokrycie kosztów pobytu. W przypadku obywateli CSRS – 170 zł dziennie pochodzących z wymiany dewizowej.

Obywatelka Cvrckova Lenka przebywała na terytorium PRL od 13 września 1980 r. do 19 lutego 1981 r. Ponadto [na]ruszyła przepis Ustawy o ewidencji ludności i dowodach osobistych z dnia 10 [IV] 1974 r. (DzU, nr 14 poz. 85), nakładający obowiązek dokonania zameldowania w ciągu 24 godzin od momentu przybycia do kraju. Wyżej wymieniona dokonała tego obowiązku dopiero w dniu 27 [XII] 1980 r.

W tej sytuacji W[ydział] P[aszportów] K[omendy] W[ojewódzkiej] MO w Łodzi podjął decyzję o wydaleniu cudzoziemki na podstawie artykułu 5 ust. 1 pkt. 3 ustawy z dn. 29 [III] 1963 r. o cudzoziemcach.

Źródło: Zbiory Jerzego Wojtowicza, bp, kopia, mps.

[1] W czasie strajku studenckiego była zaangażowana w wydawanie pisma „Strajk". W Czechosłowacji więziona, a po zwolnieniu inwigilowana, pozbawiona możliwości nauki i pracy, a także obywatelstwa. W 1983 r. emigrowała do Austrii.

Nr 74
1981 r. marzec 9, Łódź – Komunikat kurii diecezjalnej w Łodzi dotyczący opieki duszpasterskiej w czasie strajku

[…][a]

Opieka duszpasterska w dniach strajku studentów m[iasta] Łodzi

Łódź, 9 marca (K[uria] D[iecezjalna] 7/81)

Trwający prawie 4 tygodnie strajk okupacyjny studentów m[iasta] Łodzi obejmował około 7–10 tys. młodzieży akademickiej, przebywającej w siedemnastu gmachach wydziałów i instytutów Uniwersytetu Łódzkiego, Akademii Medycznej, Politechniki i Wyższej Szkoły Muzycznej.

W tym okresie studenci byli objęci troskliwą opieką duszpasterską, którą koordynował diecezjalny duszpasterz akademicki. W każdą więc niedzielę i święta, a często w dni powszednie duszpasterze akademiccy i inni kapłani odprawiali w audytoriach akademickich Msze święte. Uczestniczyła w nich większość młodzieży. W każdym gmachu uczelnianym znajdował się wydzielony „pokój modlitwy – kaplica", w którym studenci gromadzili się codziennie na modlitwy. Mieli też możność czytania licznych książek religijnych, Pisma Świętego i katolickich czasopism. W tych dniach wyświetlono szereg filmów religijnych: *Quo vadis*, *Pielgrzym*, *Ojciec Pio*, *Maksymilian Kolbe* itp. W organizowanych prelekcjach światopoglądowych i duszpasterskich uczestniczył znaczny procent młodzieży.

Duszpasterze akademiccy spełniający posługę duszpasterską nad studentami w dniach strajku spotykali się w każdą sobotę wieczorem dla omówienia aktualnej sytuacji, wymiany spostrzeżeń i nakreślenia zadań na najbliższe dni.

W związku z przedłużającymi się pertraktacjami studentów z przedstawicielami ministerstwa – Ordynariusz Łódzki wystosował specjalną odezwę do społeczności wiernych m[iasta] Łodzi, wzywając do modlitwy. Była ona odczytana w kościołach łódzkich 2 lutego.

Tekst odezwy jest następujący:

„Wszyscy zaniepokojeni jesteśmy sytuacją, jaka wytworzyła się na wyższych uczelniach naszego miasta. Przedłużające się rokowania między przedstawicielami Ministerstwa [Nauki], Szkolnictwa Wyższego [i Techniki] i reprezentantami młodzieży powodują opóźnienia w toku studiów i wyczerpanie studentów, przebywających już wiele dni często w bardzo trudnych warunkach. Rodzi to szkodliwe skutki moralne w postaci kryzysu wzajemnego zaufania.

Zwracamy się z prośbą do duszpasterzy i wiernych naszego miasta o gorące modlitwy w intencji rychłego przezwyciężenia impasu.

Matce Dobrej Rady polecamy tych wszystkich, od których zależy szybkie rozwiązanie istniejących rozbieżności"[1].

Po podpisaniu porozumienia kończącego strajk, w środę 18 lutego w późnych godzinach wieczornych w większości gmachów uczelnianych odprawiono Mszę św. dziękczynną.

Uroczysta Msza św. dla całego środowiska akademickiego, nauczycieli akademickich i studentów oraz wiernych m[iasta] Łodzi została odprawiona w niedzielę 8 marca przez Pasterza diecezji.

BP 11/81/24

[…][b]

Źródło: Archiwum Archidiecezji Łódzkiej, Biuro Prasowe Sekretariatu Episkopatu Polski, rok XIV, 9–15 marca 1981, k. 10–11, oryginał, mps.

[a] *Pominięto komunikaty niezwiązane ze strajkiem studentów.*

[b] *Pominięto komunikaty niezwiązane ze strajkiem studentów.*

[1] Słowa te wypowiedział biskup Józef Rozwadowski 2 II 1981 r.

Nr 75
1981 r. marzec 31, Łódź – Informacja TW „Zenith", dotycząca przebiegu strajku w różnych budynkach łódzkich uczelni

Źródło: TW Zenith[1]
Przyjął: [Lech] Filipow
Miejsce: szpital Barlickiego
Data: 31 [III] [19]81

Łódź, 31 [III] [19]81
Tajne
Egz[emplarz]

Informacja
opracowana przez TW

Dn[ia] 26 [I] [19]81 r. wraz z bratem (godz. 15) stawiłem się w budynku Wydz[iału] Chemii Spożywczej na strajku. Po załatwieniu bratu możliwości pozostania na naszym wydziale (zezwolenie wydane przez kol[egę] [Wiesława] Kaczmarka) wróciłem do domu po sprzęt elektroakustyczny (następnego dnia doniosłem telewizor) oraz materac, śpiwór itp. Spaliśmy w sali S-8, gdzie było względnie luźno. Na sali S-9 był duży tłok, ludzie spali nawet na katedrze.

Pierwsze dni były zorganizowane nie najlepiej – jedzenie było na własny rachunek w bufecie. Po paru dniach zaczęto dawać całodzienne jedzenie. Za organizację był odpowiedzialny kol[ega] [Wiesław] Kaczmarek (za całość) IV rok, szefem służb porządkowych Nowak[2] IV rok, zajmował się tym także Robert Rosa ([Waldemar] Kowaluk będący w Uczelnianym KS pokazywał się b[ardzo] rzadko). Przez cały czas trwania strajku były wyświetlane filmy, występowali [Olek] Grotowski, [Zbigniew] Sekulski, grupa Osjan. Przybył także [Tadeusz] Drozda, lecz ze względu na brak pianina odjechał.

W przeddzień pierwszych rozmów [Wiesław] Kaczmarek zaproponował mi nagrywanie rozmów z ministrem. Wyraziłem zgodę pod warunkiem, że razem z bratem. Doszedł do nas [Krzysztof] Olucha ze studia **Żak**[3] (wypożyczył dobry mikrofon). Reszta osób, tj. Zbysław Szkilnik, Marek Szymczak, Andrzej Wąsik, Jacek Ludwiczak zostali wybrani przez głosowanie. Przez pierwsze dni chodziliśmy z całym sprzętem na Uniwersytet i na zmianę donosiliśmy kasety na uczelnię. Po pewnym czasie zażądano do kaset także krótkiego komentarza. Pierwszym wrażeniem z Uniwersytetu była dużo lepsza organizacja i służb porządkowych i kuchni (jedzenie lepsze). W drugiej turze rozmów przenieśliśmy się na stałe na Uniwersytet. W międzyczasie powstały u nas na wydziale zgrzyty dotyczące Mszy św., na które była zabierana sala S-8 i ludzie budzeni [o] 10^{00}. Msze odbywały się nie tylko w niedzielę. Dodatkowo był pokój modlitwy, gdzie spali ludzie z „piąt[ki]"[4]. M.in. Anna Gąsior, Elżbieta Pawlak, Krzysztof Kirzczyński – ludzie b[ardzo] aktywni w organizowaniu Mszy św. (wykonali krzyż św. – czarny zawieszony w S-8 oraz służyli do Mszy). Ze składu osobowego Komitetu Strajkowego oraz z opinii większości osób strajkujących, strajk był zainicjowany przez „piątk[ę]". Organizacja Mszy na wydziale zbulwersowała nawet część katolicką strajkującą. Większość osób była za przepustkami do kościoła niż dokonywanie[m] mszy na terenie budynków państwowych. Na Uniwersytecie Msze były przez dużo większą część akceptowane. Na tle religijnym doszło jednak do sporów w kwestii – co ma

---

[1] Według materiałów z zasobu Instytutu Pamięci Narodowej – Mariusz Andrzej Przetakiewicz (ur. 1955 r.). Zob.: AIPN Łd, karta Mkr-2 z kartoteki „zniszczeniowej" byłego Wydziału „C" WUSW w Łodzi; 0255/4, Wypis z nieuwierzytelnionej kserokopii dziennika rejestracyjnego WUSW w Łodzi; 0255/6, Wypis z kserokopii dziennika archiwalnego teczek personalnych i wyeliminowanej agentury [WUSW w Łodzi]; 0255/8 t. I, Wypis z nieuwierzytelnionej kserokopii książki ewidencji mikrofilmów sygnatury 1 WUSW w Łodzi.

[2] Imienia nie ustalono.

[3] Chodzi o funkcjonujący od 1959 r. studencki radiowęzeł PŁ „Żak".

[4] Chodzi o Duszpasterstwo Akademickie „Piątka".

być odśpiewane po podpisaniu porozumienia Hymn czy „Rota" (wersja kościelna)[5]. Dużo bałaganu narobiło dwoje reporterów z W[ytwórni] F[ilmów] F[abularnych] (na zdjęciu kobieta Alicja Wierzbicka, Łódź [ulica] Dobra 5). Nazwisko znam stąd, że pożyczyłem jej kasetę z piosenką o ministrze. Piosenkę tę przegrywał także reporter w W[ytwórni] F[ilmów] Oświatowych (podczas mojego pobytu na AM). Na Uniwersytecie wzbudziliśmy dosyć dużą sensację, wiele osób sądziło, że jesteśmy z radia (stąd napis „tu jedynka"). Dzięki temu mieliśmy w pobliżu dużo osób zainteresowanych muzyką. To spowodowało, że studentk[ę] AM Barbar[ę] [Nowicką(?)], delegatkę powyższej uczelni, skierowano do mnie jako osoby mogącej dostarczać nagrania rozmów na AM. Już w drugiej turze rozmów bywałem z Markiem Szymczakiem lub bratem na AM, gdzie kasety przekazywałem koledze Rosiakowi[6] (zam[ieszkałemu] w akademiku na [ul.] Lumumby) lub sam odtwarzałem. W trakcie jednego z moich występów na AM zgłosił się do mnie kol[ega] [Bogdan] Latecki z prośbą o pożyczenie kaset z nagraniami dotyczącymi działalności SB i MO – kasety udostępniłem (jeszcze mi nie oddano). Nagrania te miała wykorzystać jego matka, posłanka na Sejm. Na AM była o tyle dobra sytuacja, że na miejscu mieli stołówkę, w której można było kupić dużo b[ardzo] taniego jedzenia. Na bramce był [jednak] większy bałagan niż gdzie indziej – stwarzało [to] możliwość wejścia bez okazania dokumentów. Zdarzały się przykłady dezinformacji.

Podczas jednego z moich tam pobytów (w momencie zakończenia drugiej tury rozmów – nagły wyjazd ministra) w nocy wpadł człowiek, który przez mikrofon ogłosił, że mimo odwołania rozmów minister przyjechał i rozmowy się rozpoczęły – zaostrzyło to trochę sytuację, gdyż sam brak dokładnych informacji już wzbudzał niezadowolenie, a co dopiero krańcowo różne informacje w przeciągu 15 min[ut].

Jeśli chodzi o informację [o strajku, to] na Uniwersytecie czy [Wydziale] Ch[emii] Spożywczej była [ona] bardzo niewystarczająca. Większość ludzi nie wiedziała dokładnie, co się dzieje i o co strajkujemy. Na Ch[emii] Sp[ożywczej] zaradzono temu po około 10 dniach strajku tworząc komisję propagandową zajmującą się omawianiem wszystkich spraw dotyczących strajku (przewodniczył jej Jerzy Świtek – były przewodniczący R[ady] M[ieszkańców] DS 7). Plakatami zajmował się Marian Kieliszek i podlegli mu ludzie. Fotografią M[arek] Szymczak i ktoś z II roku. Informacja na Uniwersytecie działała na zasadzie „pod latarnią najciemniej". O większości rzeczy dowiadywaliśmy się na późnonocnych wiecach, dużo bardziej burzliwych niż na Ch[emii] Sp[ożywczej]. Tu większość ludzi wiedziała czego chce.

W końcowym etapie rozmów nagłaśniałem wiece własnym sprzętem z powodu nieudolnych elektroakustyków z UŁ. Dzięki temu część ich nagrałem.

W takcie naszego pobytu na UŁ odwiedzaliśmy także Ch[emię] Sp[ożywczą]. Z czasem stwierdziliśmy, że KS Ch[emii] Sp[ożywczej] działa zbyt nieudolnie oraz, że dzięki niemu zbyt dużo jest imprez kościelnych tak, że był już moment, że wraz z Markiem Szymczakiem i A[ndrzejem] Wąsikiem doprowadzilibyśmy do zmian personalnych w KS. Niestety [Wiesław] Kaczmarek i reszta pozostała na swych stanowiskach, jedynie powstała wyżej wym[ieniona] Kom[isja] Propagandy, też została zreorganizowana Komisja Żywieniowa [–] wiceszef Mirosław Stelmaczonek (?).

Wystąpił problem papierosów, które zostały ofiarowane przez mieszkańca Łodzi, a stara Kom[isja] Stołówkowa sprzedawała je; podobnie było z napojami. Po wprowadzeniu zmian wszystko było za darmo.

Wracając do „Roty" w[yżej]/wym[ieniona] A[licja] Wierzbicka namalowała plakaty ze słowami „Roty" i przyczepiła je na kotarach, zostały one zerwane przez Bożenę Powalską [z] I DS UŁ pok[ój] 40 (katoliczkę). Mimo to A[licja] Wierzbicka ogłosiła przez głośnik na korytarzach oraz próbowała mnie nakłonić (dysponowałem prywatnym nagłośnieniem na aulę 60 W) do ogłoszenia, że po podpisaniu [porozumienia z ministrem] wszyscy śpiewamy „Rotę" – odmówiłem.

---

[5] Wersję kościelną „Roty" należy najprawdopodobniej rozumieć w tym sensie, że fragment drugiej zwrotki ze słowami „[…] Aż się rozpadnie w proch i w pył/ Krzyżacka zawierucha" zastępowano frazą „[…] Aż się rozpadnie w proch i w pył/ Sowiecka zawierucha".

[6] Imienia nie ustalono.

Byłem także świadkiem, gdy próbowała przekonać o tym grupę osób będących na korytarzu. Źle trafiła, była dosyć ostra wymiana zdań – nazwała obecnych kupą dzieciaków. Były zgrzyty nawet w KS (to wszystko było w tym czasie, gdy już miało dojść do podpisania [porozumienia]).

N[astępnym] razem, [tzn.] gdy doszło do [podpisania] porozumienia, słowa „Roty" wisiały na kotarach poniżej krzyża. Z czyjej inicjatywy – tym razem – nie wiem.

Wspólnie z lekarzem – student AM – Wojtkiem Szendzikowskim (pisano o nim w gazetach, że wyrzucał prasę) doszliśmy do wniosku, że w momencie wyjścia ministra zostanie odśpiewana „Żeby Polska" – co zrealizowałem.

W trakcie występu [Zbigniewa] Sekulskiego na Ch[emii] Sp[ożywczej] (muzyka country) nagrałem go. Nagranie to puszczałem na UŁ i przez to poznałem [go] bliżej (pożyczył t[ę] kasetę) – prosił mnie o pomoc w wypadku organizowania balu „Kombatanta Strajkowego" (jako właściciela dobrej muzyki oraz elektroakustyka). Nawiązałem także kontakt z ludźmi z „Żaka" nagłośniającymi rozmowy. Dzięki nim miałem możliwość nagrać cały występ Olka Grotowskiego z doskonałą jakością. Jeden z nich, Andrzej Papaj[ak], był autorem części słów piosenki o Ministrze [Januszu] Górskim[7].

Rozmowy z Ministrem były nagrywane przez kilkudziesięciu delegatów wszystkich uczelni, były także zapisywane na magnetowidy.

Jeśli chodzi o stan zdrowotny to ogłoszono na Ch[emii] Sp[ożywczej] [informację] o biegunce panującej na UŁ. Słyszałem także, że na PŁ były przypadki różyczki, ile w tym prawdy trudno mi powiedzieć. Były przypadki omdleń (Ch[emia] Sp[ożywcza]), interweniowało pogotowie. Niektórzy – szczególnie panienki – załamywali się psychicznie. Ci byli odsyłani do domu, lub tylko w dzień przebywali na uczelni. Istniało także coś takiego jak przepustki chorobowe – pozwalały one bez ograniczeń wchodzić i wychodzić z budynku. Przepustkę dostać nie było łatwo i były osoby, które nie wychodziły po kilkanaście dni.

Jeśli chodzi o alkohol to zdarzały się wypadki picia (na Ch[emii] Sp[ożywczej] byłem naocznym świadkiem), na UŁ widziałem tylko butelki w WC.

Kontakt ze mną był utrudniony z tego powodu, że zawsze miałem obok siebie brata i mnóstwo innych ludzi. Było prawie niemożliwe wyjść i zadzwonić. To był powód tylko jednego kontaktu z mojej strony.

Jeśli chodzi o kontakt z osobą normalnie strajkującą na UŁ to chyba najlepszy był telefoniczny, przez wywołanie danej osoby do telefonu. Mógłby wszystko powiedzieć co się dzieje, nawet przy osobach obecnych.

Jeśli chodzi o prasę to była rozprowadzana w dość dużych nakładach prawie każdego dnia rozmów. Asortyment był dosyć szeroki, wachlarz cen także (do 200 zł za jakieś wydanie o papieżu). Prasę rozprowadzali także delegaci z innych uczelni, np. z Wrocławia (kupiłem u nich *Archipelag Gułag*[8]).

W momencie, gdy już miało dojść do [podpisania] porozumienia i m[inister] [Janusz] Górski wyjechał, nastąpiło zniechęcenie do OKZ NZS, chciano tych ludzi nawet usunąć z budynku [filologii] UŁ. Jednak na wiecu została dokładnie wyjaśniona sprawa przeciąg[ania] rozmów i OKZ NZS został zrehabilitowany, choć nie w pełni. Zarzucano im celowe przeciągnięcie rozmów i [próbę] podporządkowania sobie MK[P], celem rozciągnięcia akcji strajkowej na całą Polskę.

Na PŁ także NZS nie cieszy się całkowitym zaufaniem. Dużo jest osób, które nie pociąga żadna organizacja (SZSP, NZS), [gdyż] SZSP też próbowała narobić zamętu.Na UŁ pokazał się także kilka razy Sławek Owsiejczuk, lecz był zazwyczaj mało komunikatywny z powodu nadmiaru alkoholu. Przebywał tam za zezwoleniem Maćka Maciejewskiego. Spotkałem tam także jego dziewczynę.

Źródło: AIPN, Ld 0040/817, Teczka pracy TW „Zenith", k. 49/1-5, oryginał, rkps.

---

[7] Chodzi o słynną *Balladę strajkową*, wykonywaną przez Olka Grotowskiego.

[8] Powieść *Archipelag Gułag* (1973), autorstwa rosyjskiego noblisty Aleksandra Sołżenicyna, znajdowała się wtedy na liście książek zakazanych.



Ul. Narutowicza 68, obecnie Rektorat UŁ

(MTN)

III

Strajk studencki ze stycznia - lutego 1981 r. w ikonografii



Plakat Wojciecha Hempla

ajk

w łodzi

amy

orządności uczelni!

Wiec, na którym ogłoszono strajk na UŁ



Od lewej: Krzysztof Pakulski, Leszek Owczarek, Paweł Spodenkiewicz i Wiesław Urbański

(WU)



Od lewej: Adam Więckowski, Leszek Owczarek, Paweł Gniazdowski, Wojciech Dyniak, Wojciech Walczak, Paweł Spodenkiewicz
(LO)


65
UNIWERSYTET ŁÓDZKI
OD WASZEJ
STRAJK
PWSP

Wejście do budynku filologii UŁ

Foto E. Chudzik



PŁ strajkuje
(JW)







Oplakatowane ogrodzenie budynku filologii

Foto E. Chudzik

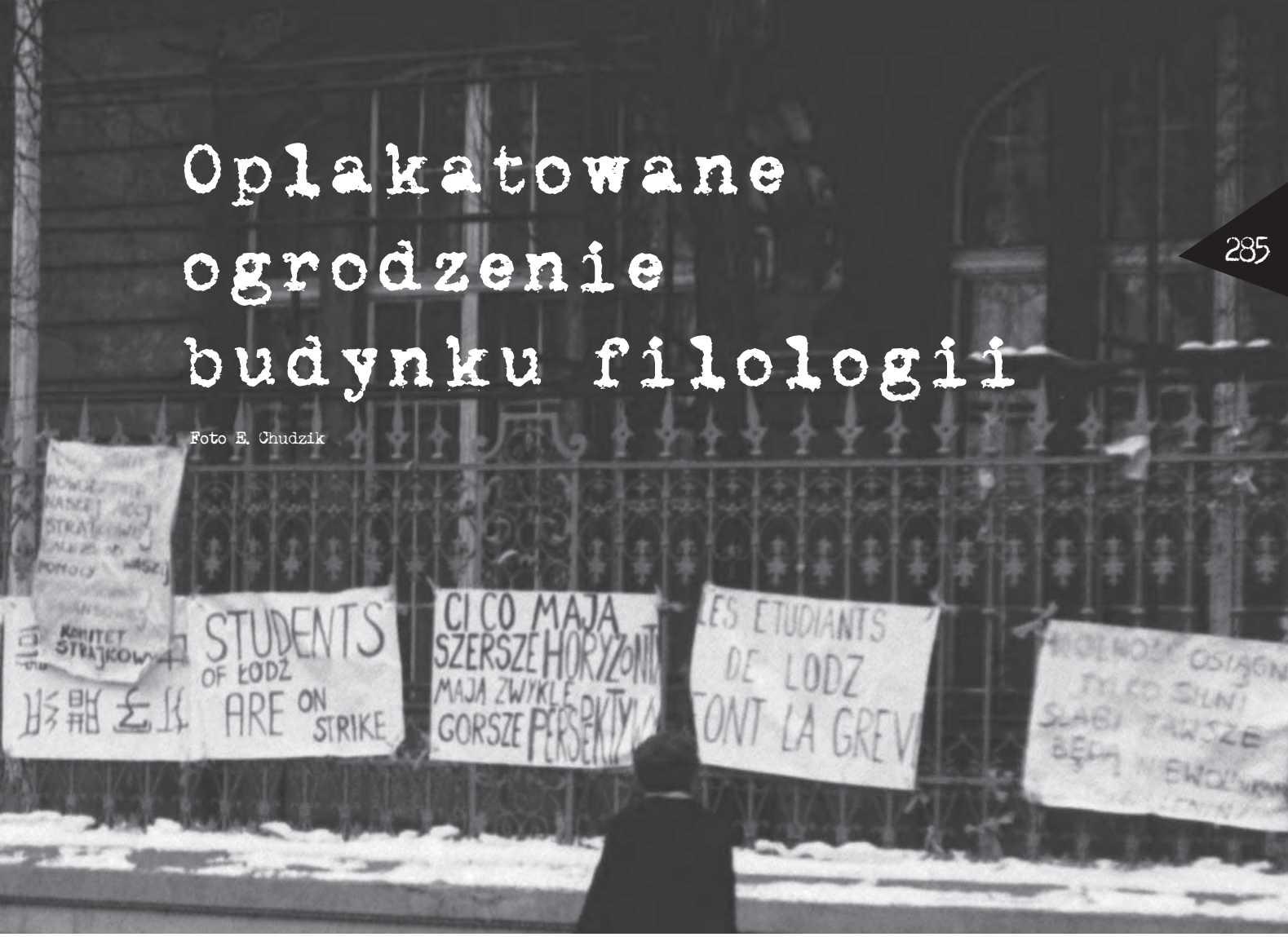



STUDENCI ŁÓDZCY STR
"SKROCENIA SŁUŻBY WO
MIESIĘCY, RÓWNOCZEŚNIE MIŁ-
LAJĄC PRZEZ NOSZENIE BIAŁ
K. KĄKOL MÓWIŁ NA ZEBRANIU
I SZYDERCY PODSZYWAJĄ SIĘ
WANĄ PRZEZ MŁODZIEŻ W PON
W KTÓRYM WALCZYŁ JAKO ZOŁ

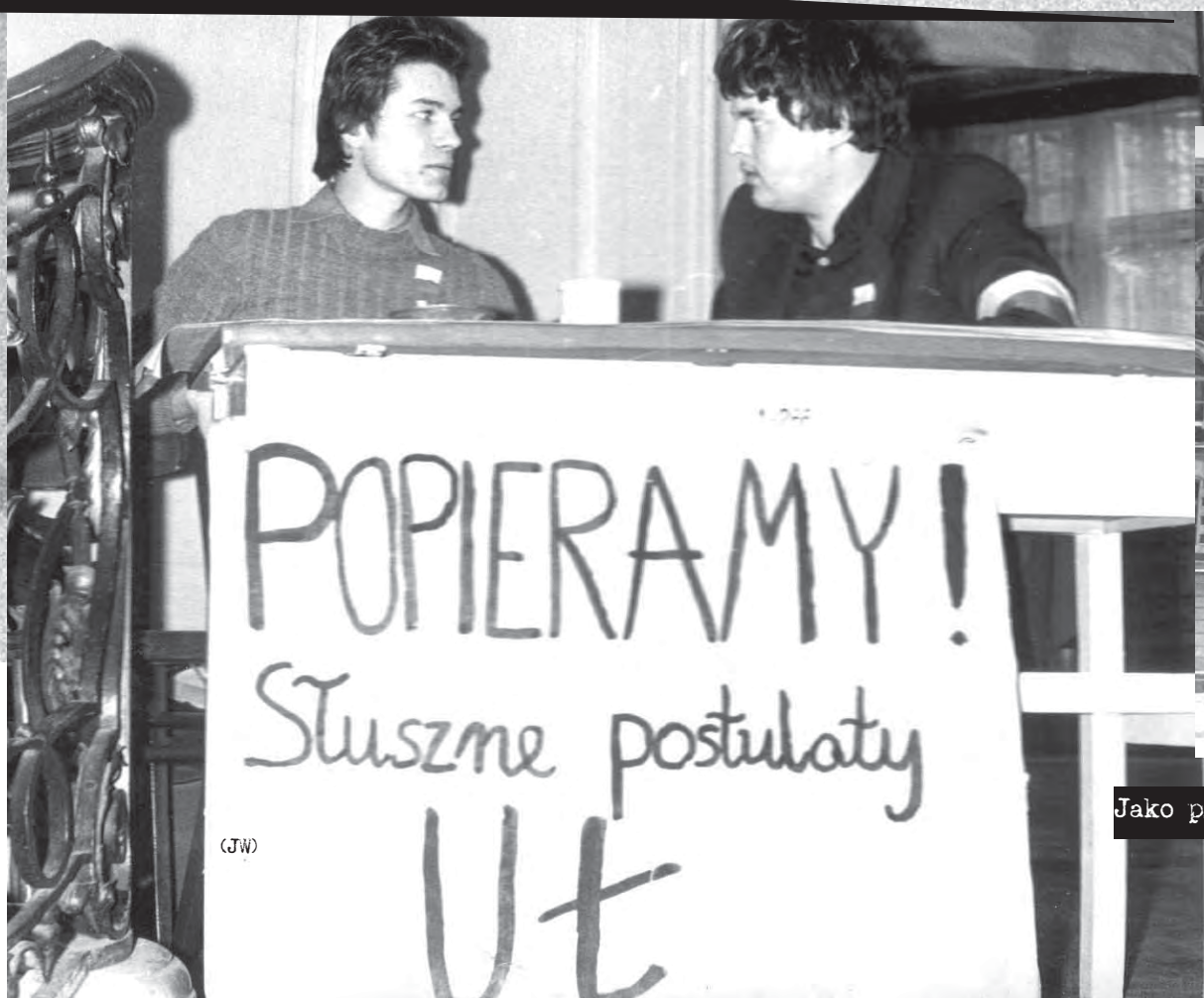

(JW)



Jako pierwsza wsparcia stud

AJKUJĄ M.IN W IMIĘ
OJSKOWEJ DLA NICH DO 3
OŚĆ DO OJCZYZNY PODKREŚ
LO-CZERWONYCH OPASEK.
ZBOWID, ŻE TO BLUŹNIERCY
POD ŚWIĘTOŚĆ MANIFESTO-
STANIU WARSZAWSKIM,
NIERZ. AK."

WŁADYSŁAW
MACHEJEK

„ŻYCIE LITERACKIE"
8.02 81.



(JW)

ntom UŁ udzieliła AM

STRAJK !!
OTO NASZ ODZEW
DLA UŁ

AM NARUTOWICZA 120



Studenci PWSM żądali m.in. przekształcenia ich uczelni w akademię

(JW)

Do strajku pr PWSM

(JW)



Zgromadzenie strajkujacych studentow PWSM
(JW)

POLSKIEGO STUDENTA!

zystępiża też



Liderzy strajkowi PWSSP.
Od lewej
Stefan Kotter
Zbigniew Koszałkowski
Założyciel NZSŁ, późniejszego NZS
Wojciech Raczyński
Elżbieta Hułas
(EH)

W PWSSP rozpoczęto Strajk

Żądano m.in. udziału w Senacie 1/3 studentów,
1/3 młodszych pracowników naukowych, 1/3 profesorów

Foto Z. Koszałkowski



Hasła w PWSFTviT

Foto Z. Koszałkowski

OMA PWSFTviT!

Wojciech Słodkowski - redaktor podziemnych wydawnictw. Z prawej Piotr Bikont PWSFTviT - założyciel NZSŁ, późniejszego NZS

Foto Z. Koszałkowski





PRZYWÓDCY



Członkowie MKP.
Od lewej Piotr Kociołek (PŁ),
Wojciech Walczak (UŁ),
Marcin Sobieszczański (UŁ),
Stanisław Nowak (AM)
Foto E. Chudzik

STRAJKOWI



PRZYWÓDCY STRAJKOWI

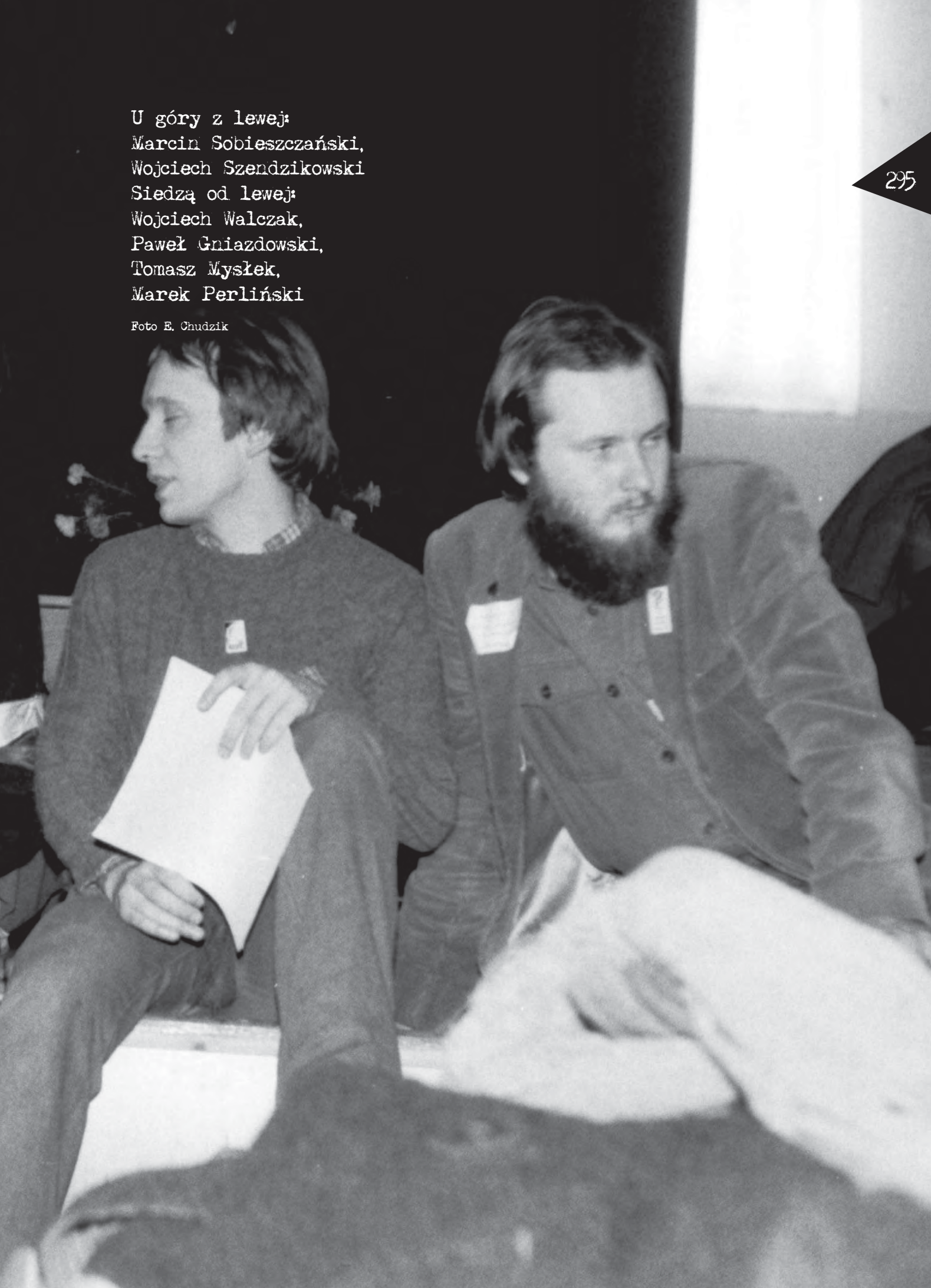

U góry z lewej:
Marcin Sobieszczański,
Wojciech Szendzikowski
Siedzą od lewej:
Wojciech Walczak,
Paweł Gniazdowski,
Tomasz Mysłek,
Marek Perliński

Foto E. Chudzik

Maciej Maciejewski (od lewej)
i Paweł Gniazdowski
w auli Wydziału Filologicznego
Foto E. Chudzik



Maciej Maciejewski (od lewej)
i Marcin Sobieczański
w przerwie negocjacji
Foto E. Chudzik



PRZYMÓDCY STRAJKOWI



W trakcie negocjacji.
Członkowie MKP
Od prawej:
Piotr Kociołek (PŁ),
Marcin Sobieszczański,
nierozpoznany,
Maciej Maciejewski (UŁ),
nierozpoznany,
Jan Przybylski (PWSM)
Foto E. Chudzik

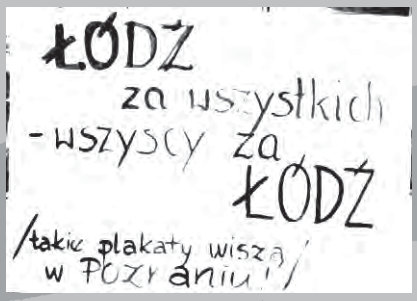



UKS AM.
Od lewej:
Piotr Sobolewski,
Przemysław Tkaczyński,
Jerzy Lasota,
w drugim rzędzie
od prawej
Stanisław Nowak,
Włodzimierz Michalski,
Foto P. Sobolewski

Przewodniczący OKZ NZS
Jacek Czaputowicz (w głębi),
Marzena Reich (UŁ),
nierozpoznany
(WH)

Marek Perliński z MKP
udziela wywiadu
Foto J. Talczewski





PRZYWÓDCY STRAJKOWI



W centrum Wiktor Miler. Z lewej u dołu Grzegorz Gaworski, z prawej u dołu Marian Wróblewski
(JW)



KS PŁ. Od lewej: Borys Bokin, Jarosław Rządziński, Bartosz Wieczorek, Henryk Pawlikiewicz
(JW)



Od prawej
Piotr Stalmaszczyk,
student Wydziału
Filologicznego,
który przyczynił się
do zawarcia
porozumienia UKS PWSM
z delegacją
Ministerstwa Kultury
i Sztuki

Wcześniej porozumienie
wynegocjowała
i podpisała PWSSP
(12 II 1981)

(MG)



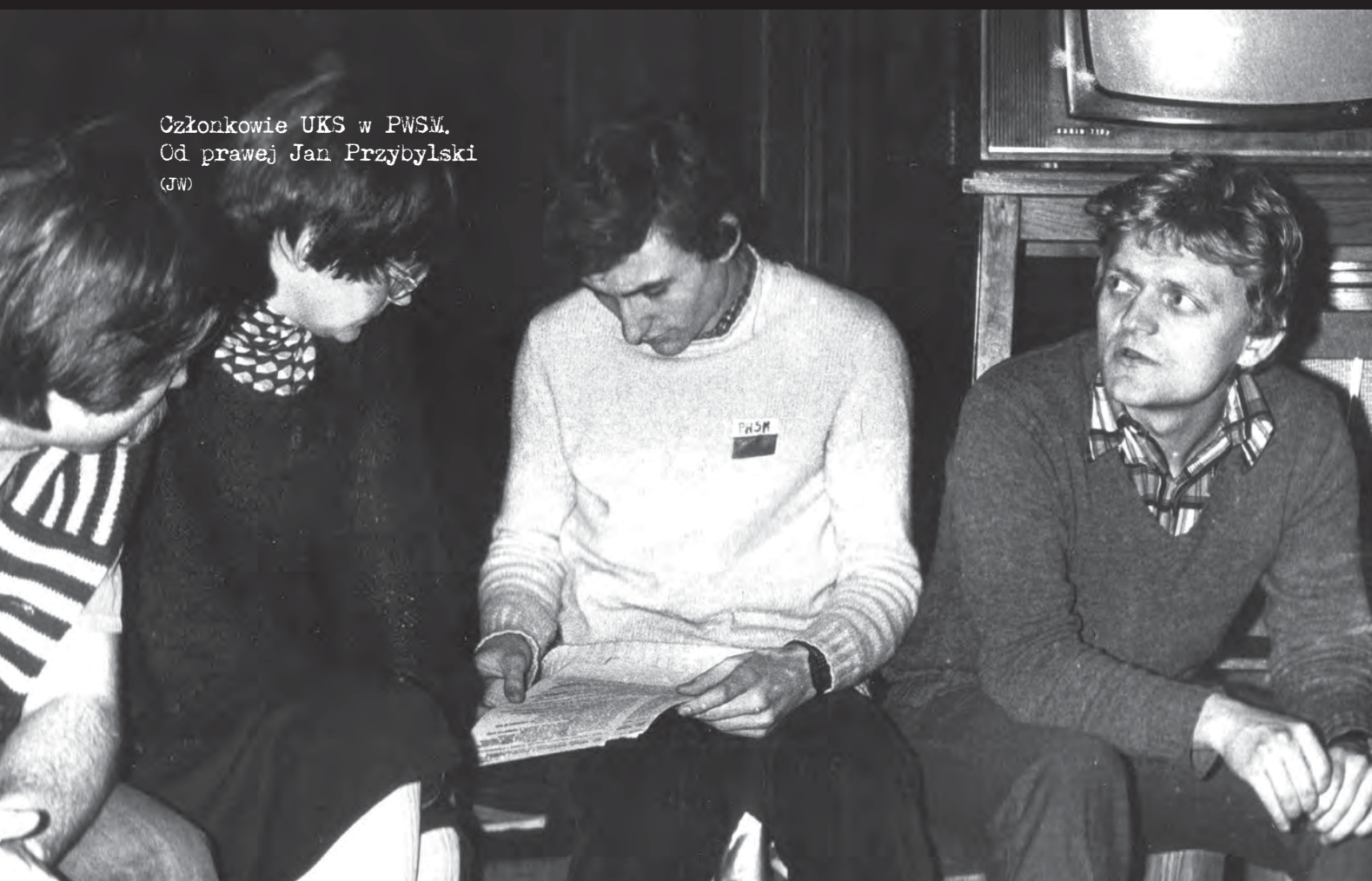

Członkowie UKS w PWSM.
Od prawej Jan Przybylski
(JW)



UKS PWSSP.
Od lewej: Stefan Kotter, Zbigniew Koszałkowski współzałożyciel NZSŁ, później NZS, Jerzy Kruszyński

Odwrócona
Barbara Jeż Iwańska za nią Elżbieta Hułas (EH)

PRZYWÓDCY STRAJKOWI



Wiec na Wydziale Ekonomiczno-Socjologicznym UŁ

Foto J. Kowner





Wiece budziły zainteresowanie nawet tych, którzy nie znaleźli się w miejscu trwania zgromadzenia
(JW)

Głosowanie w auli al. Kościuszki 65

Foto E. Chudzik





W budynku matematyki UŁ
Foto J. Szymczak



W spotkaniu ze studentami biorą udział
Wojciech Dyniak, Wojciech Szendzikowski (AM),
Wojciech Walczak, Marzena Reich
(WH)



Zebranie strajkujących studentów PŁ

(JW)

Debatują studenci PWSSP

Stoją Janusz Cegieła z lewej
i Stefan Kotter

(KL)



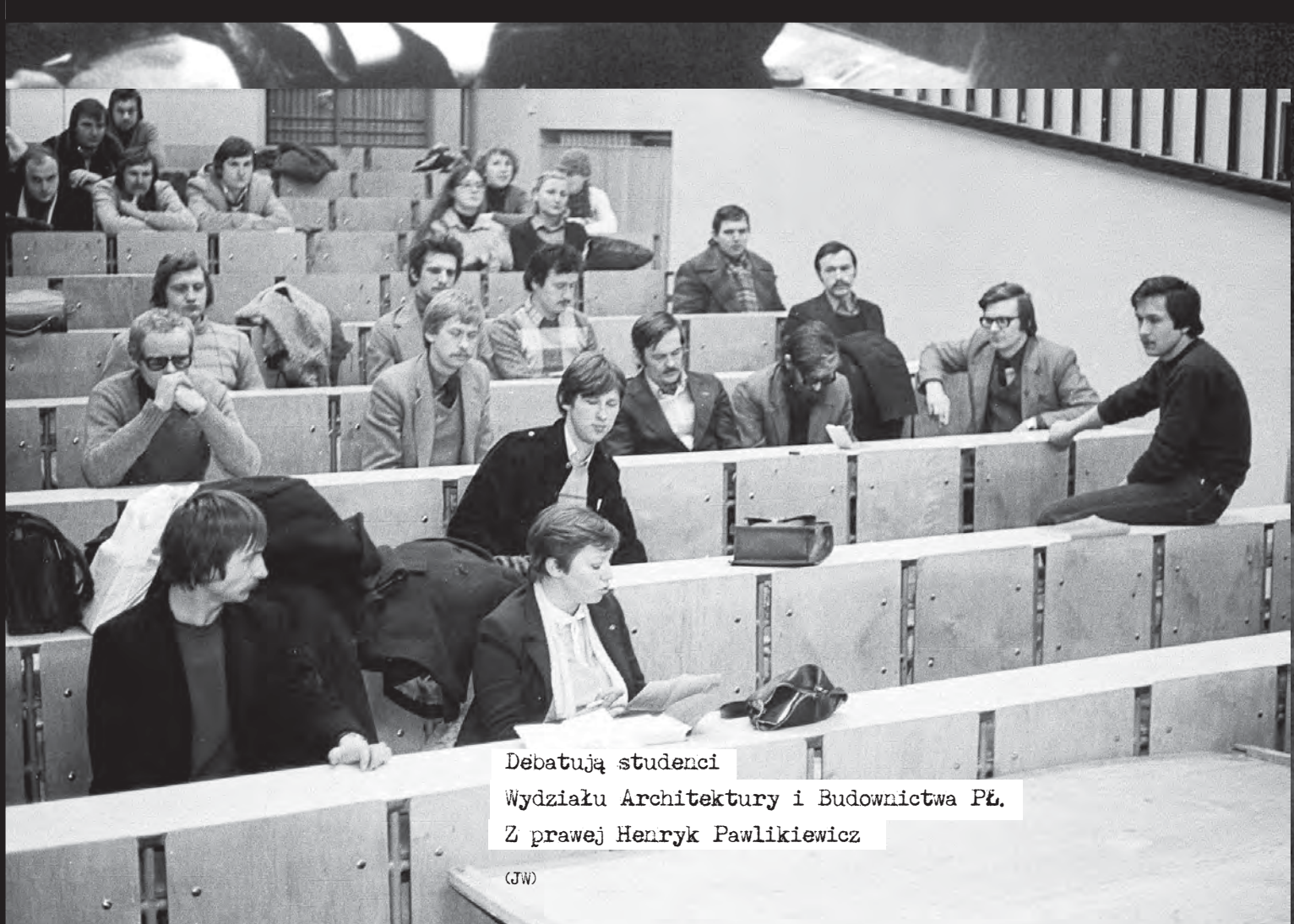

Debatują studenci
Wydziału Architektury i Budownictwa PŁ.
Z prawej Henryk Pawlikiewicz

(JW)



Jeszcze większym wydarzeniem było organizowanie Mszy św.

(JW)

Msza św. w budynku Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego UŁ

Mszę odprawia ks. Mirosław Strożka

Foto J. Kowner



W wielu salach okupowanych
przez strajkujących
studentów pojawił się
nieobecny w nich wcześniej krzyż.
Aula na Wydziale Filologicznym UŁ

Po nabożeństwie w PWSSP

Foto Z. Koszałkowski



W pierwszym rzędzie od lewej:
1. Daniela (Kryśka) Jałkiewicz, 2. Matylda Dobrzańska, 3. Janka Piechowicz,
4. Maria Kołodziejska, 5. Anka Dąbrowicz, 6. osoba duchowna,

- drugi rząd od lewej:
1. Waldek Mikuciński, 2. Piotr Leśnikowski, 3. nierozpoznay, 4. Roman Dzierzgwa,
5. Grzegorz Popławski, 6. Aśka Kiersnowska,
7. kierowca księdza, 8. Włodek Dądzik,



W pierwszym rzędzie od lewej:
7. Grzesiek Kalinowski, 8. Ewa Żylińska, 9. Kaśka Witkowska, 10. Basia Tworek,
11. Wojtek Leder, 12. 13. 14. nierozpoznani,

- drugi rząd od lewej:
9. Piotrek Chmielecki, 10. Krzysiek Banaszczyk,
11. Jurek Ogrodowczyk, 12. Jasiu Skikiewicz
13. 14. nierozpoznani, 15. Elżbieta Szpruch



Msza św. na Wydziale Elekrycznym PŁ
(JW)

Strajkujący studenci PŁ
przystępują do komunii św.
(JW)

Członek KS PŁ (z prawej) służy do Mszy św.

(JW)



Grały zespoły



Głównym instrumentem była gitara
ale nie tylko ona
(JW)



Gitara pozwalała wypełnić czas
(JW)



Występowały też gwiazdy polskiej muzyki.
Na fotografii Olek Grotowski
(JW)

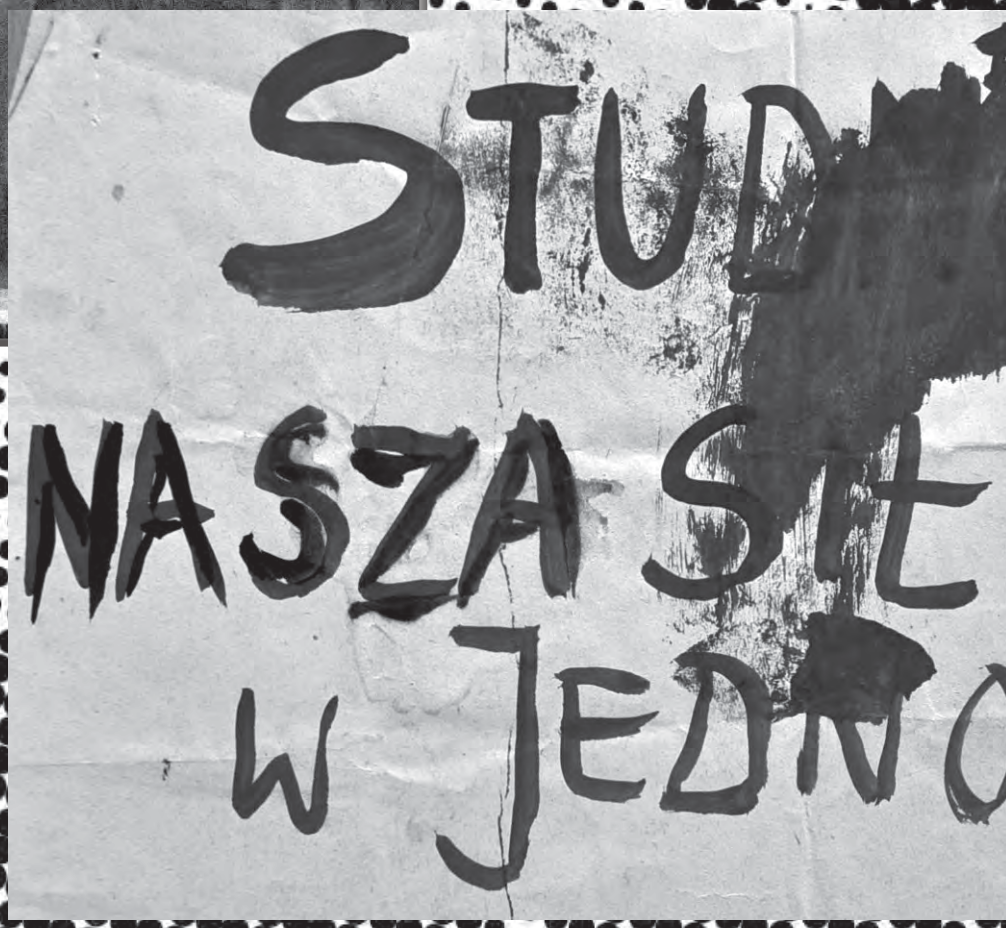



TRAJK 81

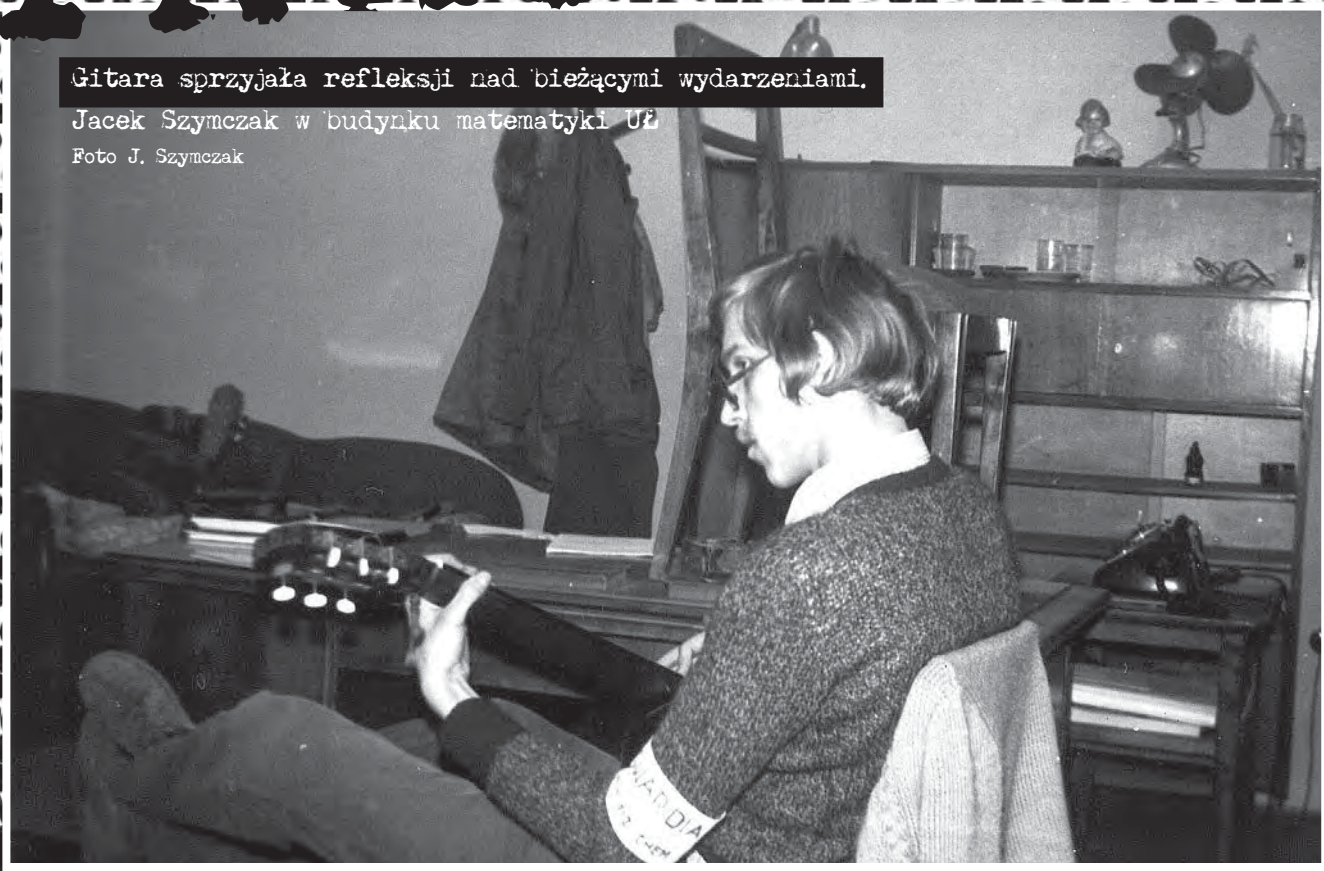

Gitara sprzyjała refleksji nad bieżącymi wydarzeniami.
Jacek Szymczak w budynku matematyki UŁ
Foto J. Szymczak





Pojawiały się też duety
(JW)

STRAJK 81



Dla strajkujących na Wydziale Ekonomiczno-Socjologicznym
UŁ zaśpiewał Andrzej Zaucha (w środku)
Foto J. Kowner



Grały zespoły



Na Wydziale Mechanicznym PŁ wystąpiła znana polska wokalistka Krystyna Prońko
(JW)



Leszek Wojtowicz na Wydziale Mechanicznym PŁ
(JW)
(((JW)))

STI



Ważnym elementem studenckiej rzeczywistości strajkowej była muzyka i śpiew.
Na fotografii grupa studentów PŁ

(JW)



(JW)

AJK 81

Dziewczyny



Foto J. Szymczak

Chcemy postulować i dyskutować
- musimy czekać i strajkować
(JW)


Foto E. Chudzik


Foto A. Kowner

Samotna
Foto E. Chudzik


(JW)


(JW)


(JW)

(JW)

Przygotowywanie posiłków



Strajkowe wyczekiwanie
Foto J. Szymczak

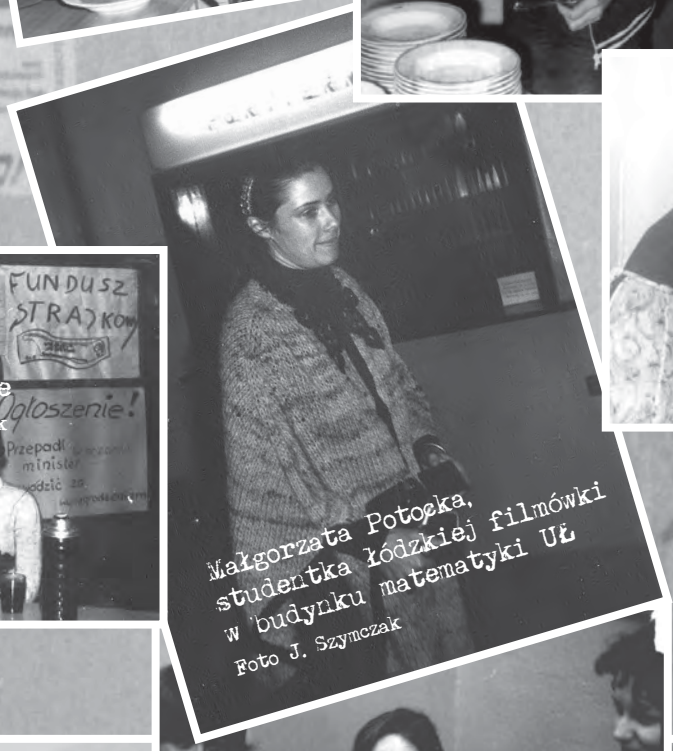

Małgorzata Potocka, studentka łódzkiej filmówki w budynku matematyki UŁ
Foto J. Szymczak



Foto E. Chudzik



Strajkowe wyczekiwanie
Foto J. Kowner

Na schodach na Wydziale Filologicznym UŁ
Foto E. Chudzik



Foto J. Szymczak



Foto A. Krych

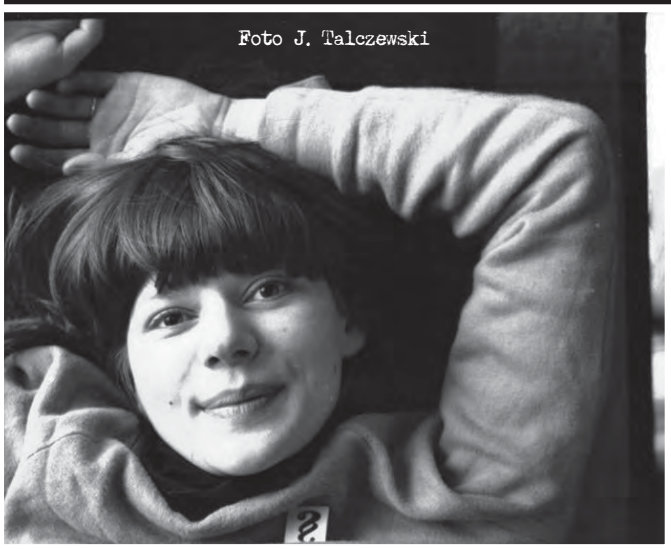

Foto J. Talczewski





Foto J. Kowner

Foto E. Chudzik



Foto

Uśmiechnięta
Foto E. Chudzik

Foto E. Chudzik

Foto A. Kowne

E. Chudzik

Przy kartach
Foto E. Chudzik

Trochę flirtu
Foto J. Szymczak

Kolejny nocleg
Foto E. Chudzik



Odpoczynek
(JW)



Foto E. Chudzik



Foto E. Chudzik





Strajkową monotonię wielu wypełniało grą w karty
Foto J. Szymczak



Wielki brydż trwa
Foto J. Kowner

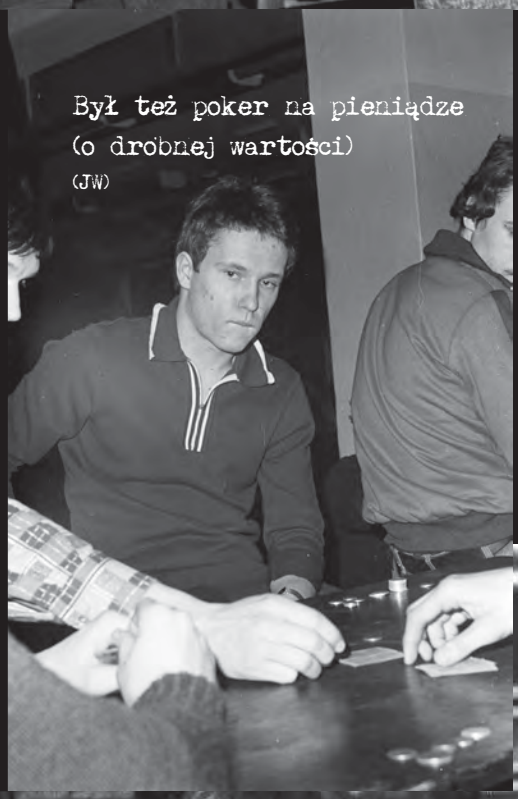

Był też poker na pieniądze (o drobnej wartości)
(JW)



Inni próbowali zadbać o kondycję fizyczną
Foto J. Szymczak



Niektórzy wybierali szachy
(JW)

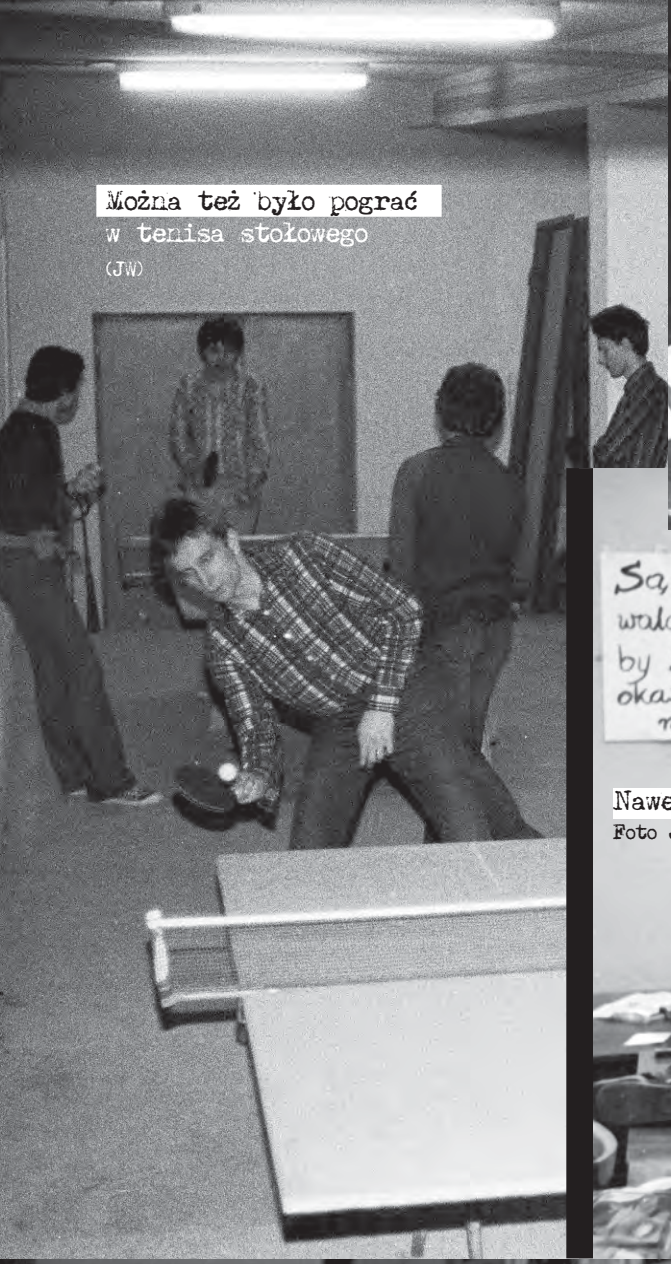

Można też było pograć w tenisa stołowego
(JW)

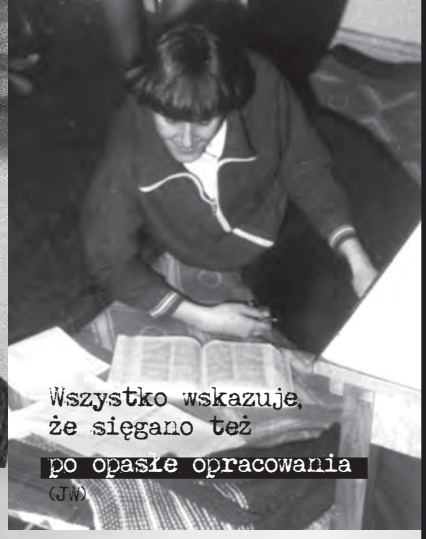

Wszystko wskazuje, że sięgano też po opasłe opracowania
(JW)

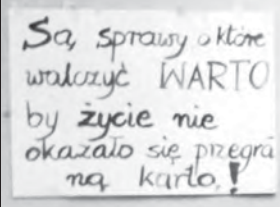



Bardziej ambitni studenci oddawali się lekturze
Foto J. Szymczak



Nawet "Trybuna Ludu" była w rękach strajkujących
Foto J. Kowner



Czytano prasę bezdebitową
Foto E. Chudzik



Czytano prasę oficjalną
(JW)

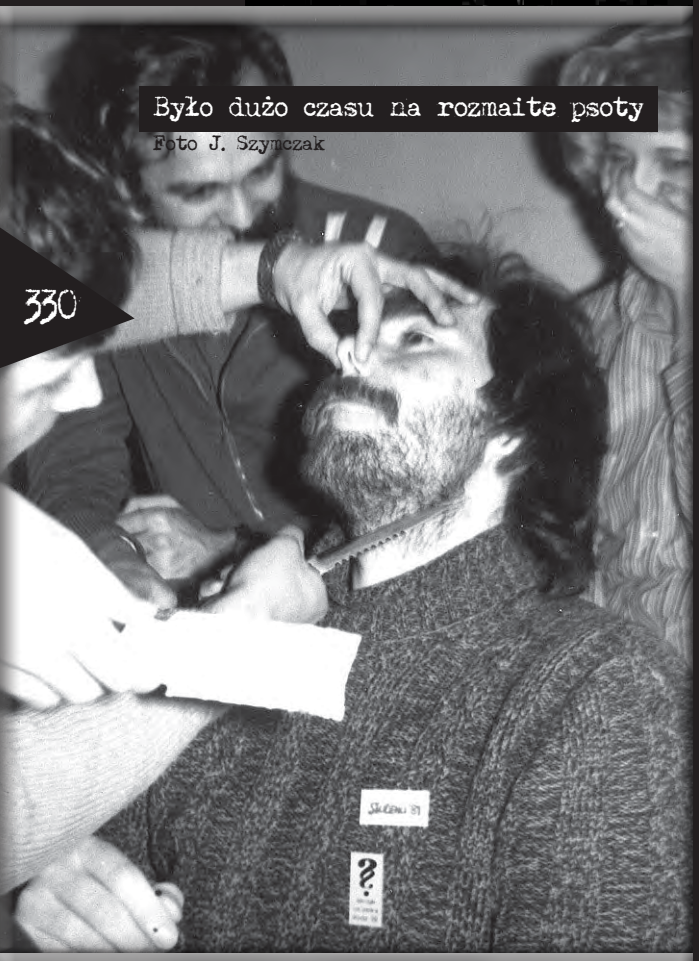

Było dużo czasu na rozmaite psoty
Foto J. Szymczak



Zdarzały się bardziej wyszukane żarty.
Bałwanek przedstawiający ministra Górskiego przed budynkiem PŁ
(JW)

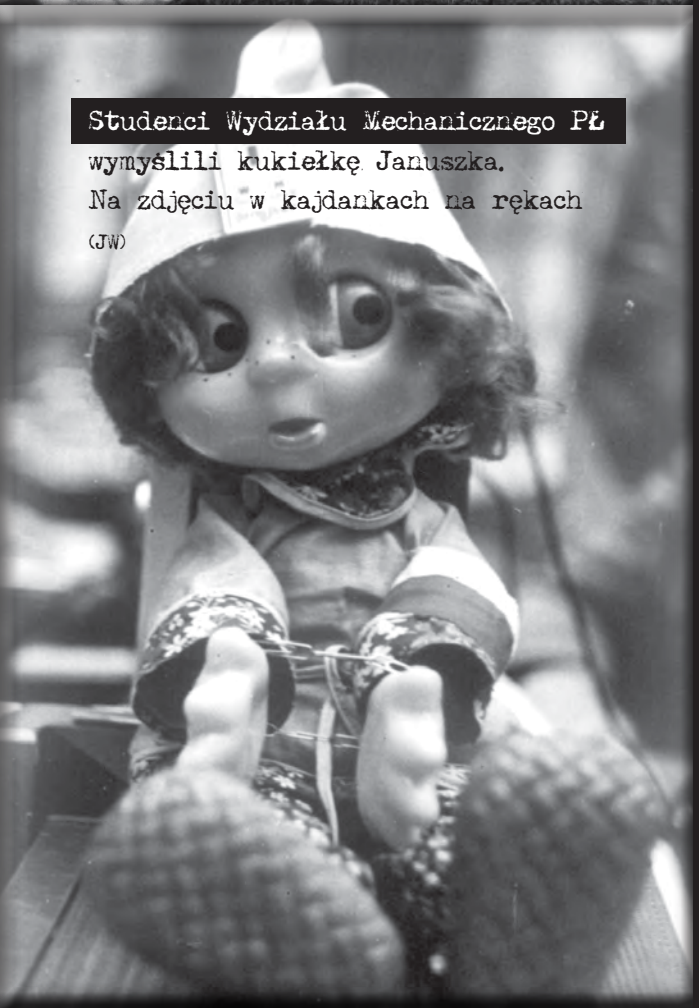

Studenci Wydziału Mechanicznego PŁ wymyślili kukiełkę Januszka.
Na zdjęciu w kajdankach na rękach
(JW)



Januszek też strajkował
(JW)



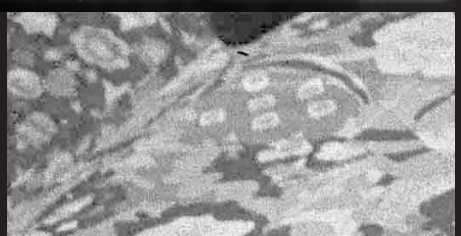

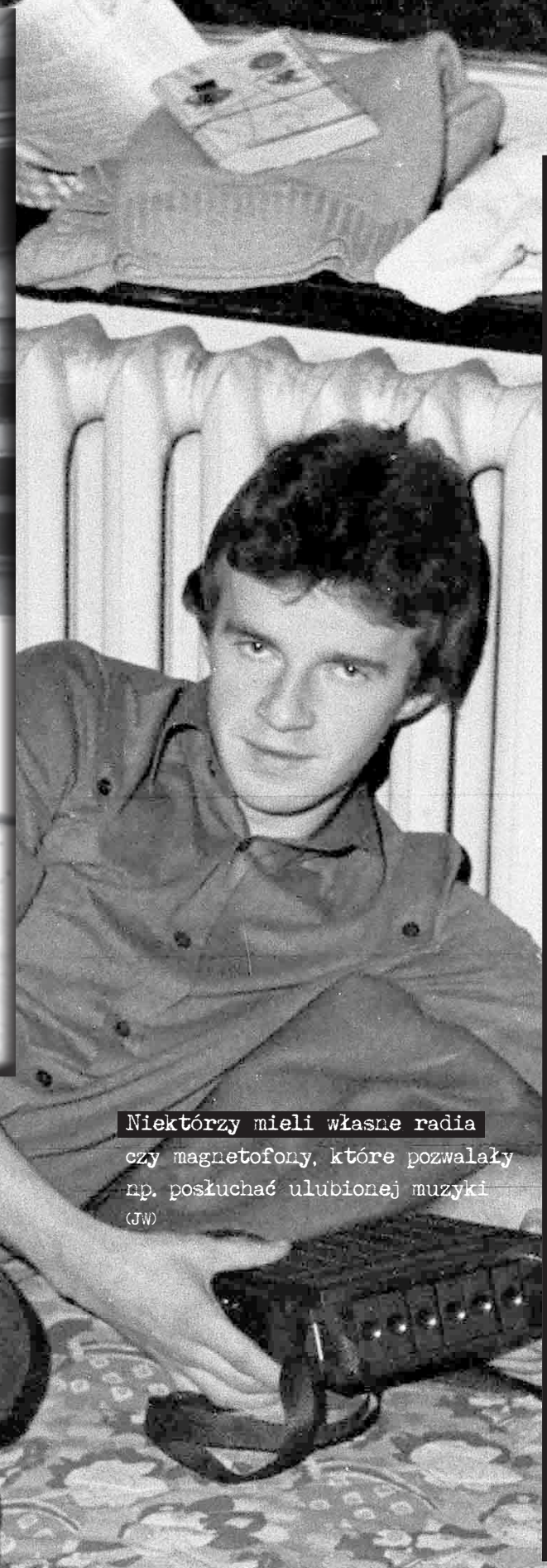

Niektórzy mieli własne radia czy magnetofony, które pozwalały np. posłuchać ulubionej muzyki (JW)

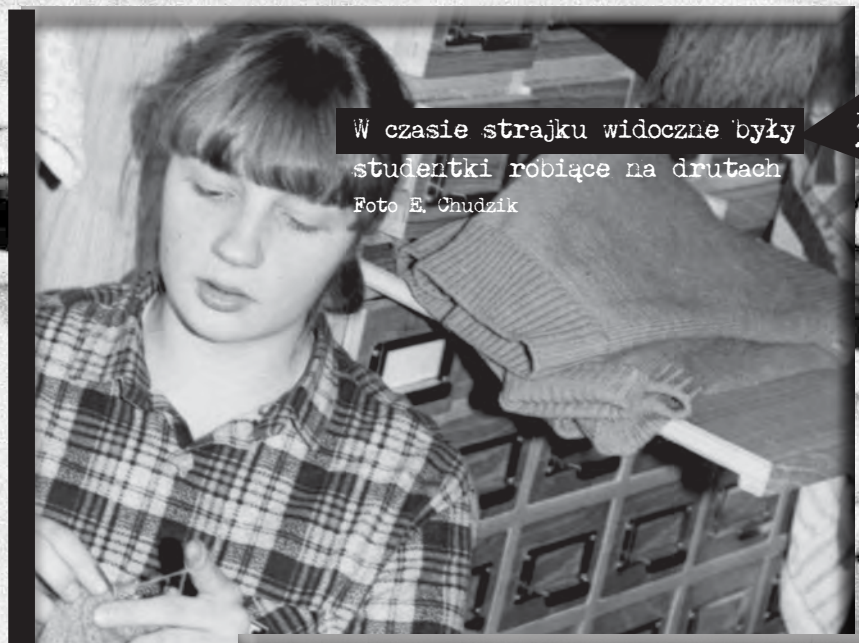

W czasie strajku widoczne były studentki robiące na drutach
Foto E. Chudzik



Dla kolegów robótki koleżanek były okazją do żartów
Foto J. Talczewski

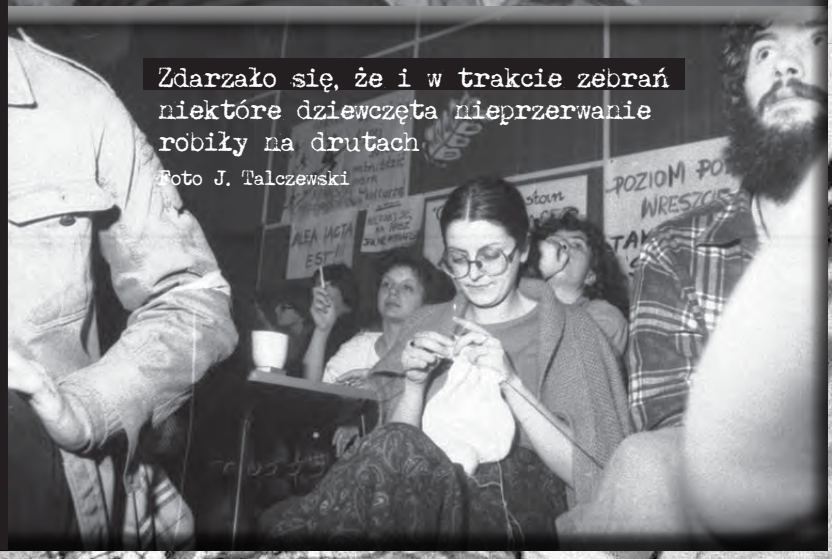

Zdarzało się, że i w trakcie zebrań niektóre dziewczęta nieprzerwanie robiły na drutach
Foto J. Talczewski

Gwardia, bramki



W okupowanych budynkach funkcjonowała gwardia strajkowa, która kontrolowała ruch osób wchodzących i wychodzących
Foto E. Chudzik



Gwardziści w budynku Instytutu Historii UŁ
Foto J. Frenkel



Bramka w PWSSP
Od lewej:
Zbigniew Zieliński, nierozpoznana, Ryszard Warcholiński, prof. Krzysztof Lenk, za nim prof. Norbert Zawisza i tyłem asystent Jan Kubasiewicz
(EH)



Gwardziści zwykle pracowali w bardziej stresujących warunkach
Foto E. Chudzik



Strajkujący stworzyli system przepustek
Foto E. Chudzik





Gwardziści.
Od lewej
Jerzy Zych
i Adam Michalczyk
Foto E. Chudzik

W PWSSP biuro przepustek pracowało całą dobę
Od lewej:
nierozpoznany, Marek Łukasik, Halina Zrobek, Elka Hułas, nierozpoznany, Darek Fiet (z prawej strony siedzi na fotelu).
(EH)

Gwardia, bramki...

Bramka w budynku Wydziału Filologicznego UŁ
Foto E. Chudzik



Nagrywano też materiał video
Foto J. Talczewski



Nagrywanie przebiegu negocjacji w auli przy al. Kościuszki 65 w celu ich rozpowszechnienia w innych budynkach. W okularach z prawej Zbigniew Zdunowski

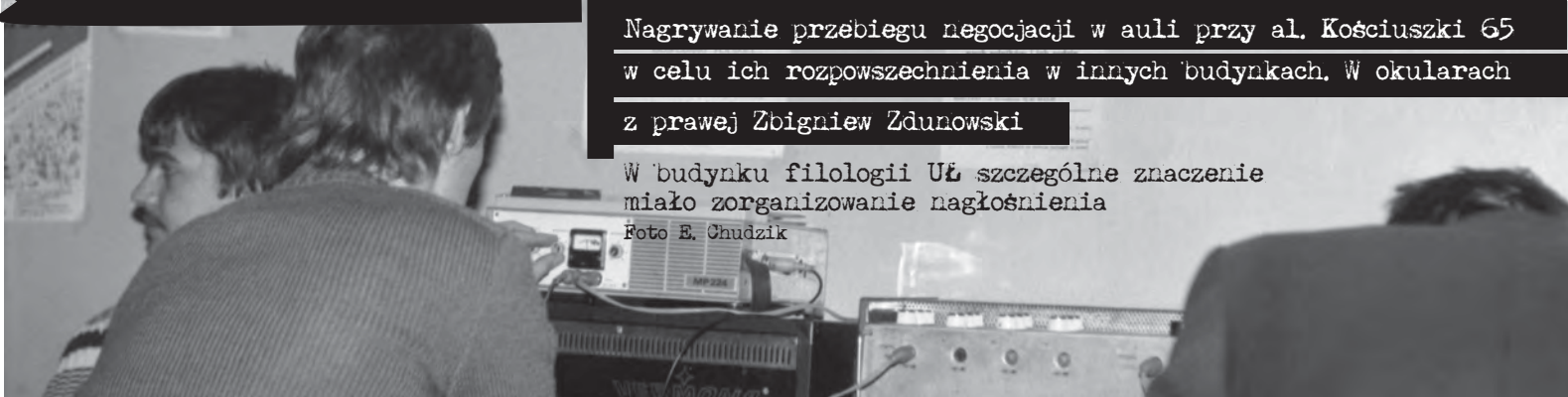

W budynku filologii UŁ szczególne znaczenie miało zorganizowanie nagłośnienia
Foto E. Chudzik

Bramka w jednym z budynków PŁ
(JW)





Z pomocą studentów AM w budynkach (na zdjęciu PWSM) stworzono punkty medyczne
(JW)



Powstała służba informacyjno-prasowa
(JW)



Nocny dyżur w budynku filologii

Foto E. Chudzik



Biuro Prasowe MKP

Foto E. Chudzik

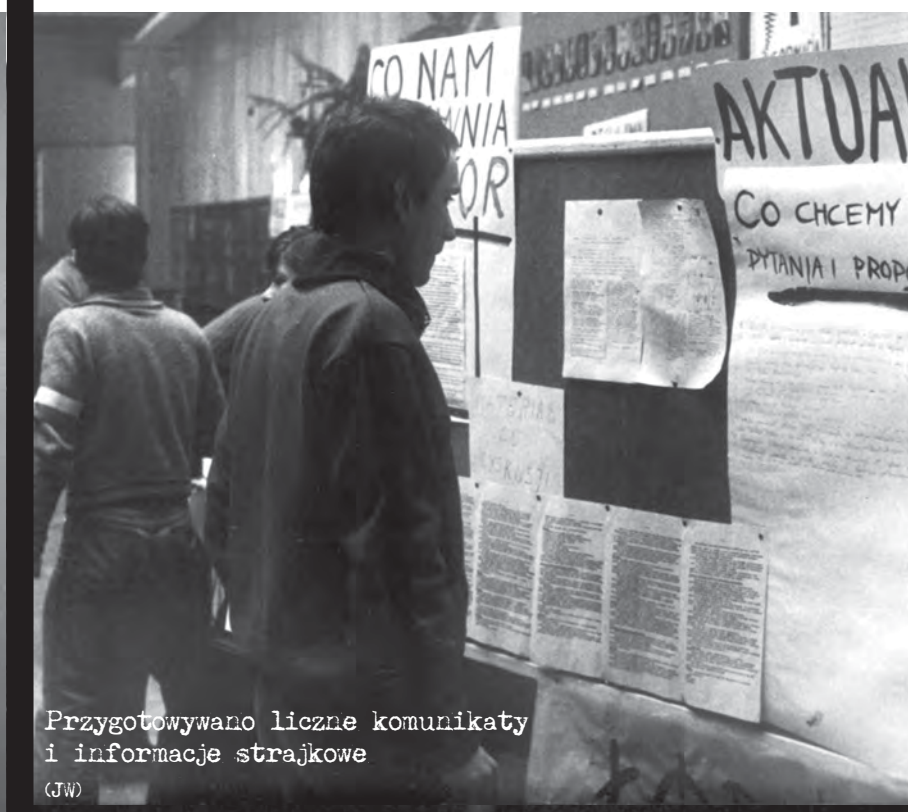

Przygotowywano liczne komunikaty i informacje strajkowe

(JW)

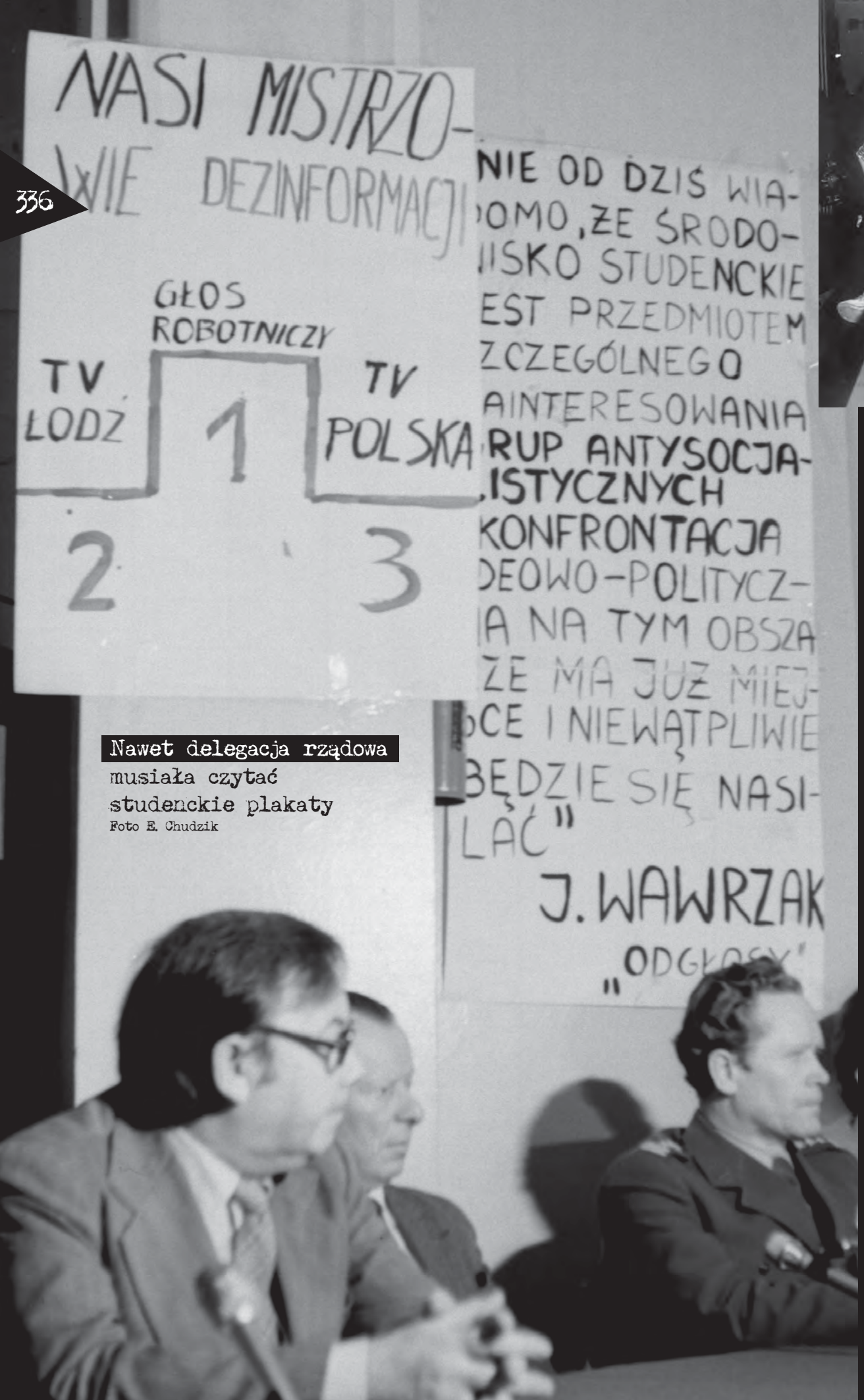

Nawet delegacja rządowa musiała czytać studenckie plakaty
Foto E. Chudzik



Powstawały plakaty, gazetki, ulotki
(JW)



Praca nad kolejnym materiałem informacyjnym
Foto A. Krych

Powielano dziesiątki zdjęć
Foto E. Chudzik

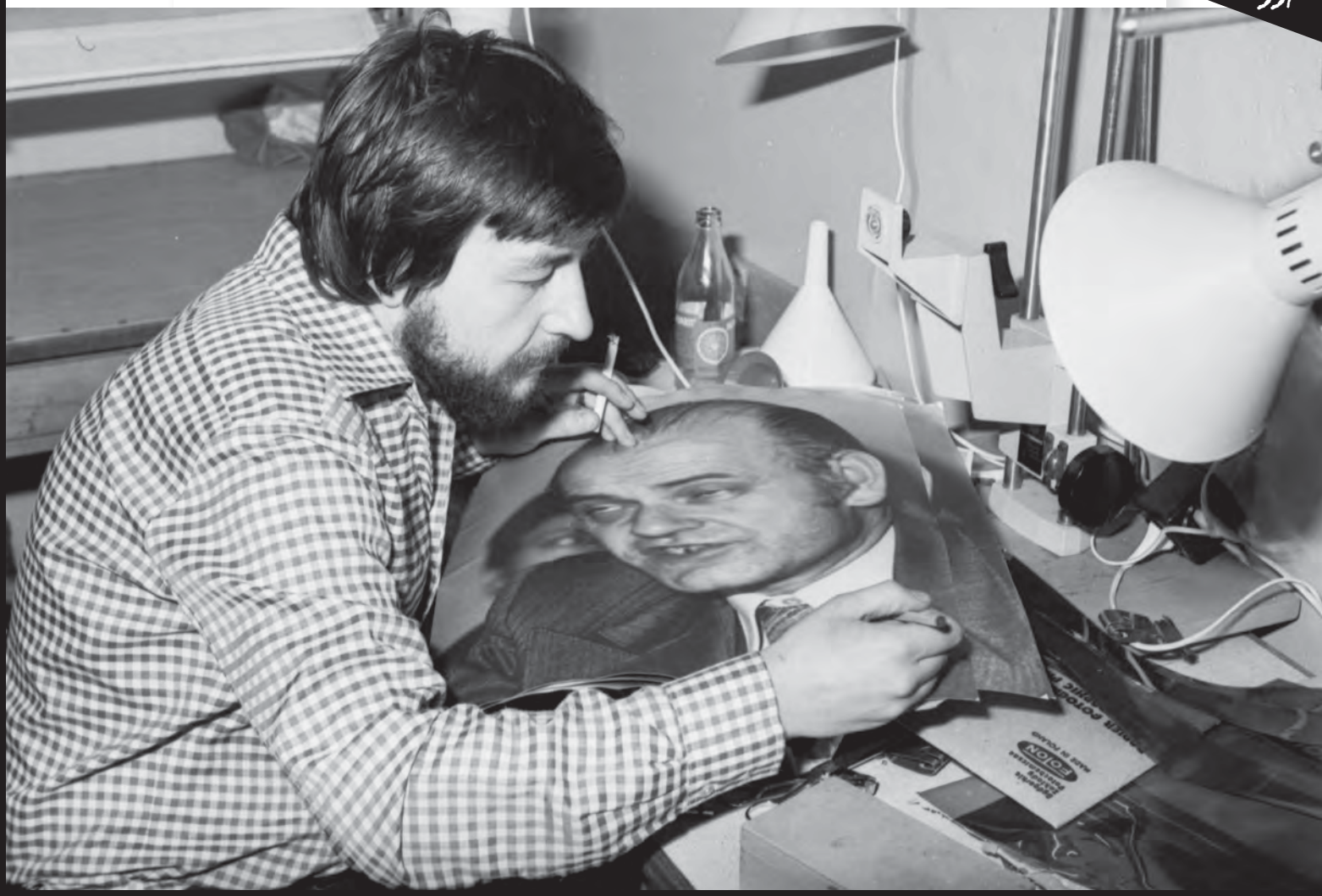



Redagowanie biuletynu strajkowego
(JW)

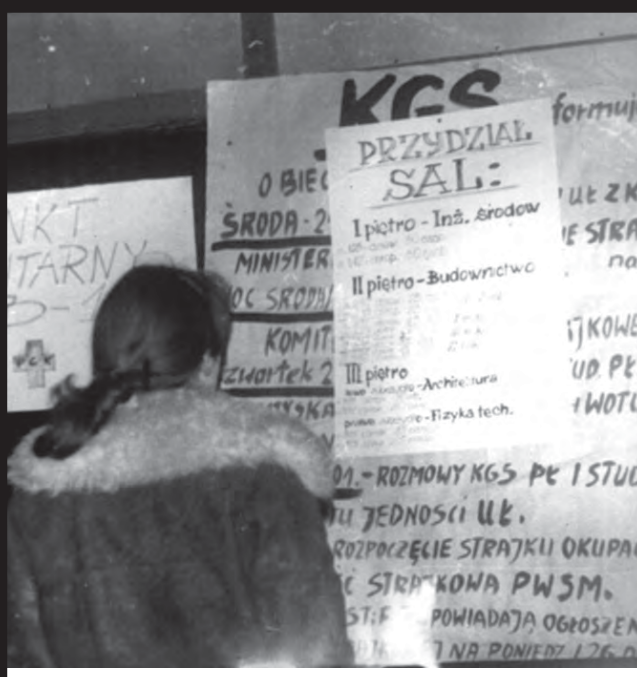

Studentka PŁ czyta informacje KS
(JW)



Przygotowywanie gazetki strajkowej

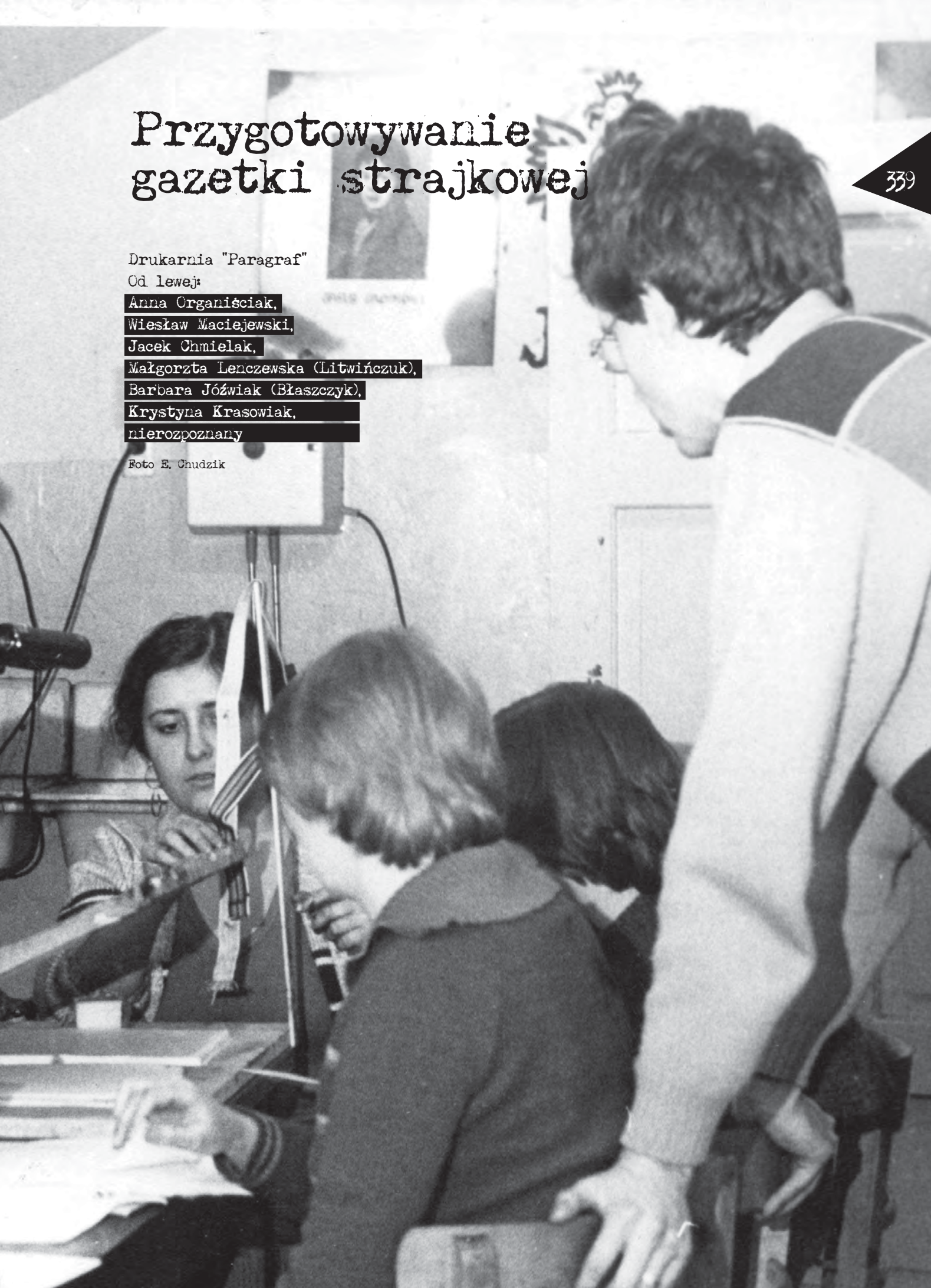

Drukarnia "Paragraf"
Od lewej:
Anna Organiściak,
Wiesław Maciejewski,
Jacek Chmielak,
Małgorzta Lenczewska (Litwińczuk),
Barbara Jóźwiak (Błaszczyk),
Krystyna Krasowiak,
nierozpoznany

Foto E. Chudzik

Jedliśmy kanapki i nie tylko

Foto A. Kowner



Bufet w jednym z budynków PŁ
(JW)



Studecki strajk okupacyjny nie mógł przetrwać bez pomocy z zewnątrz
Foto J. Szymczak



Bufet w budynku matematyki UŁ
Foto J. Szymczak



Foto A. Kowner

Pomoc indywidualna
i instytucjonalna pozwoliła
strajkującym stworzyć
niezbędne zapasy.
Na zdjęciu Adam Hohendorff
Foto E. Chudzik


(JW)

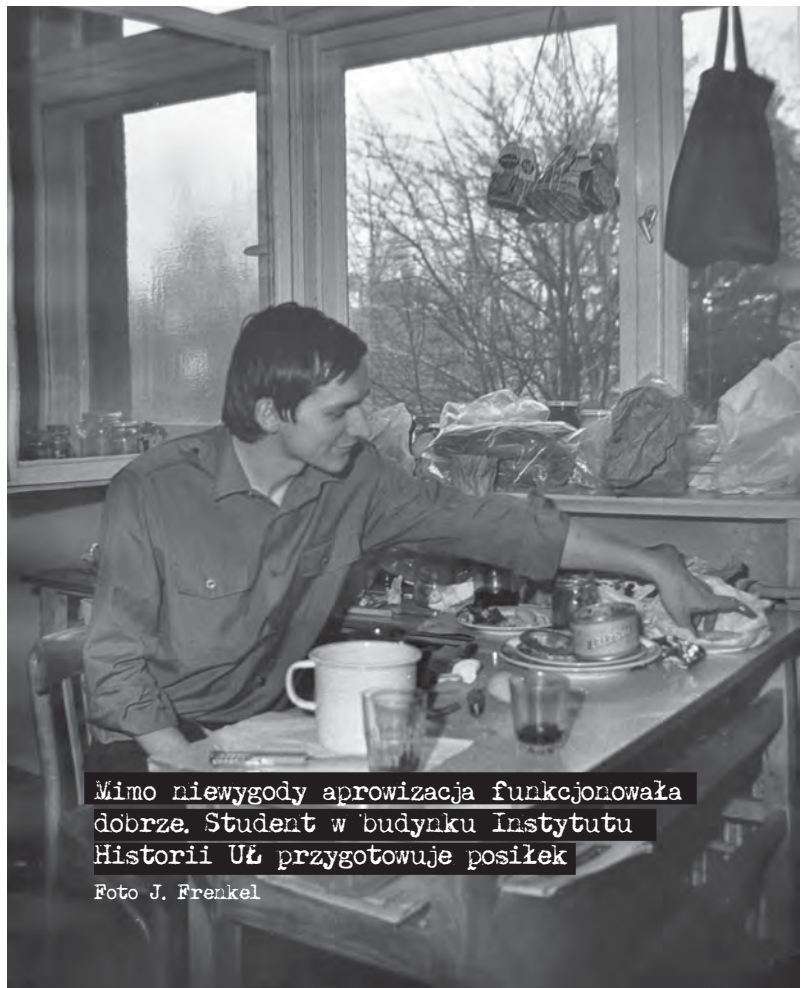
Mimo niewygody aprowizacja funkcjonowała
dobrze. Student w budynku Instytutu
Historii UŁ przygotowuje posiłek
Foto J. Frenkel


Czasem warunki konsumpcji były trudne
(JW)



Wydawanie posiłków.
Stoją od prawej Zbigniew Sekulski
i Małgorzata Bartyzel

Foto E. Chudzik

Brak krzeseł i stołu nie stanowił problemu
(JW)

Wspólny obiad UKS AM z władzami uczelni. W środku dziekan Wydziału Lekarskiego prof. Andrzej Kurnatowski, od prawej prorektor prof. Kazimierz Rybiński
Foto P. Sobolewski

Strajkujący studenci nie zaniedbywali swojego wyglądu
Foto J. Talczewski



Wielkim wyzwaniem było utrzymanie osobistej czystości. Na zdjęciu Andrzej Juszczak
Foto E. Chudzik







Strajkujacych odwiedziali także ich bliscy
(JS)

Przy dobrej organizacji i problem codziennej toalety był do rozwiązania
Foto J. Talczewski





Strajkową codzienność wypełniały długie rozmowy
Foto E. Chudzik

Dbano także o czystość pomieszczeń, w których przebywano
Foto J. Szymczak

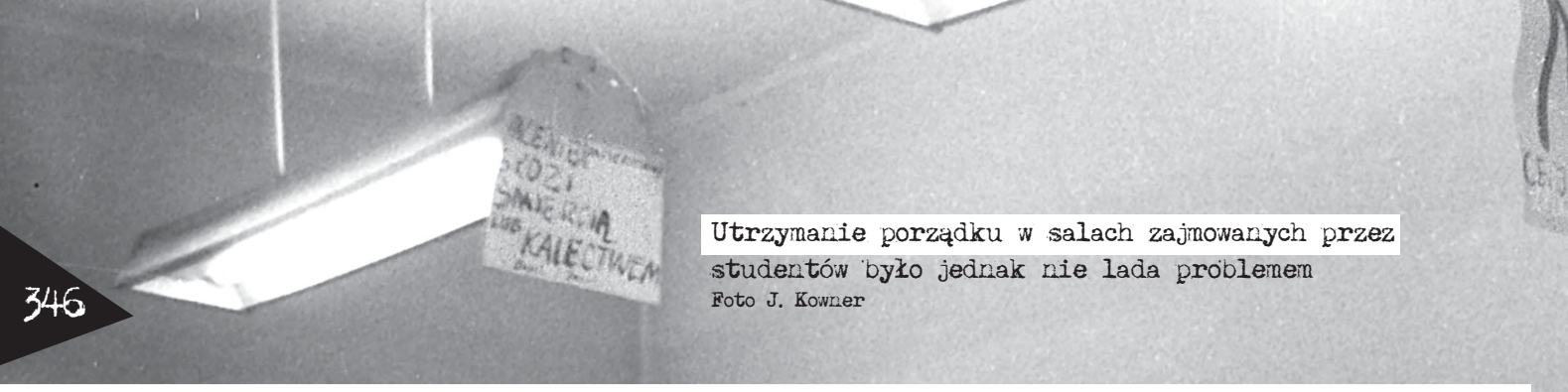

Utrzymanie porządku w salach zajmowanych przez studentów było jednak nie lada problemem
Foto J. Kowner

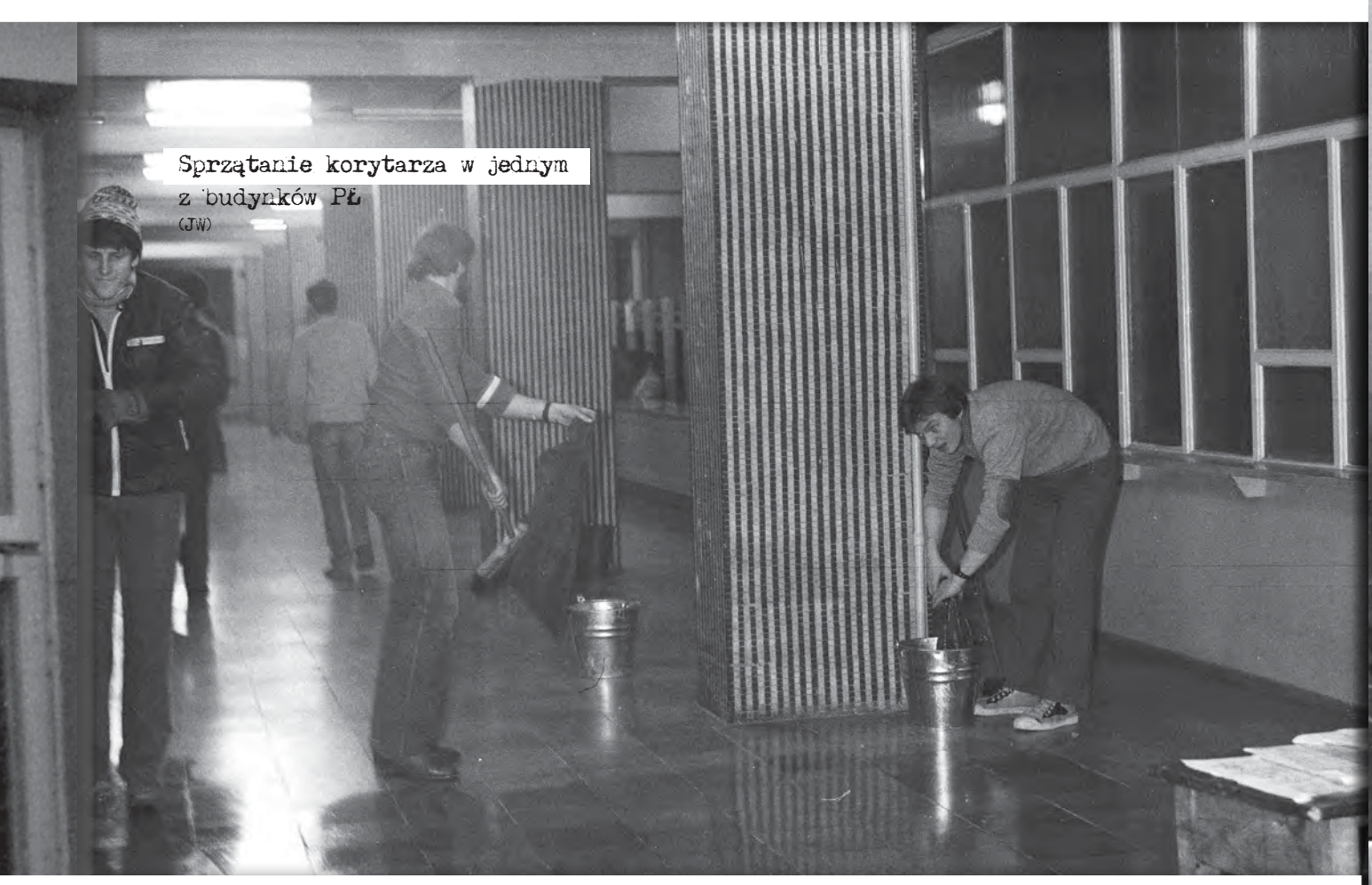

Sprzątanie korytarza w jednym z budynków PŁ
(JW)



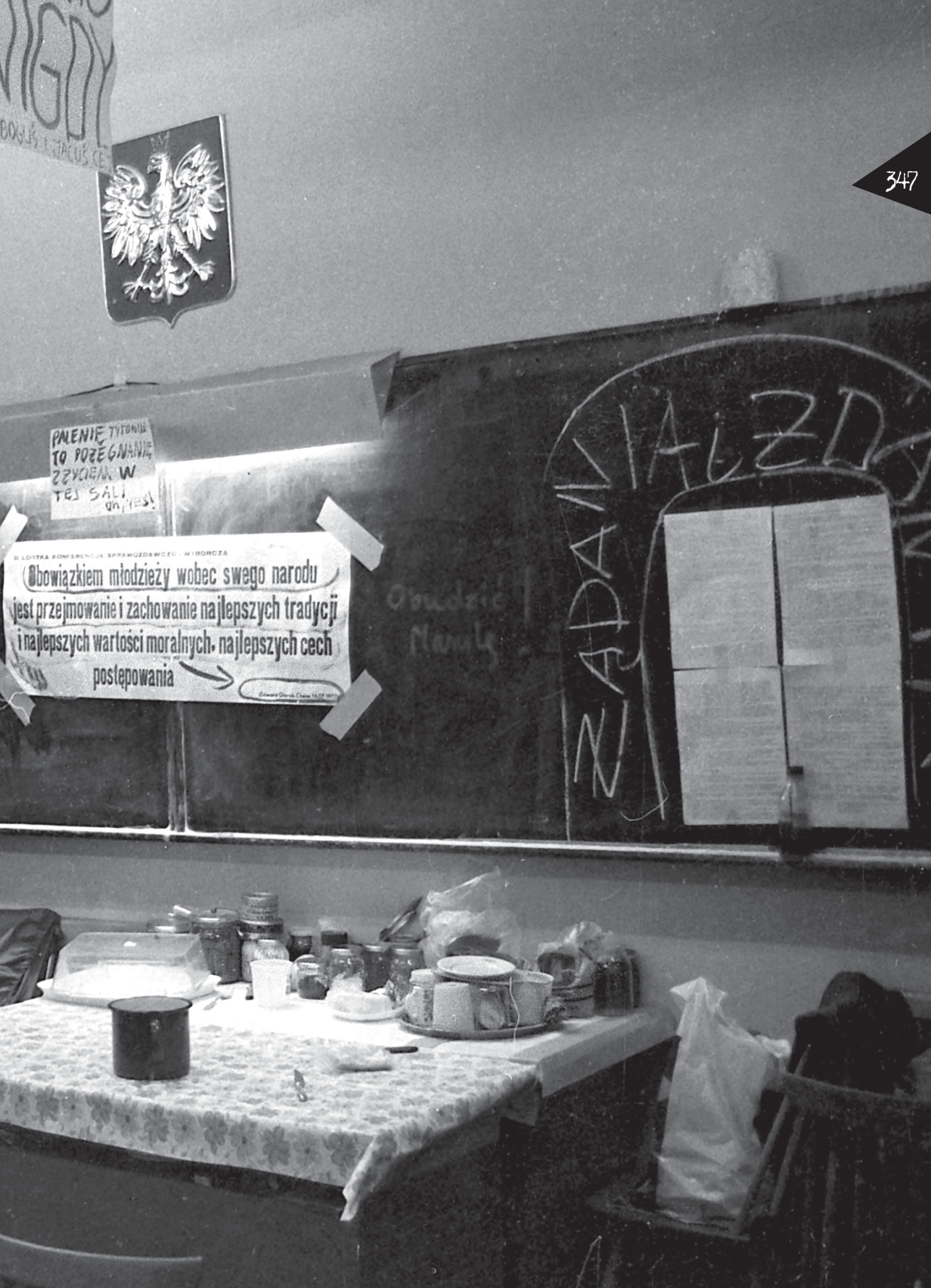
PALENIE TYTONIU
TO POŻEGNANIE
ZŻYCIEM W
TEJ SALI
Obowiązkiem młodzieży wobec swego narodu
jest przejmowanie i zachowanie najlepszych tradycji
i najlepszych wartości moralnych, najlepszych cech
postępowania



Okupacja pomieszczeń - na zdjęciu jednej z sal w PWSM
- oznaczała ich niecodzienny wygląd
(JW)





Był czas na koleżeńskie figle.
W głębi Piotr Bikont
z łodzkiej szkoły filmowej w gościnie na UŁ
Foto E. Chudzik

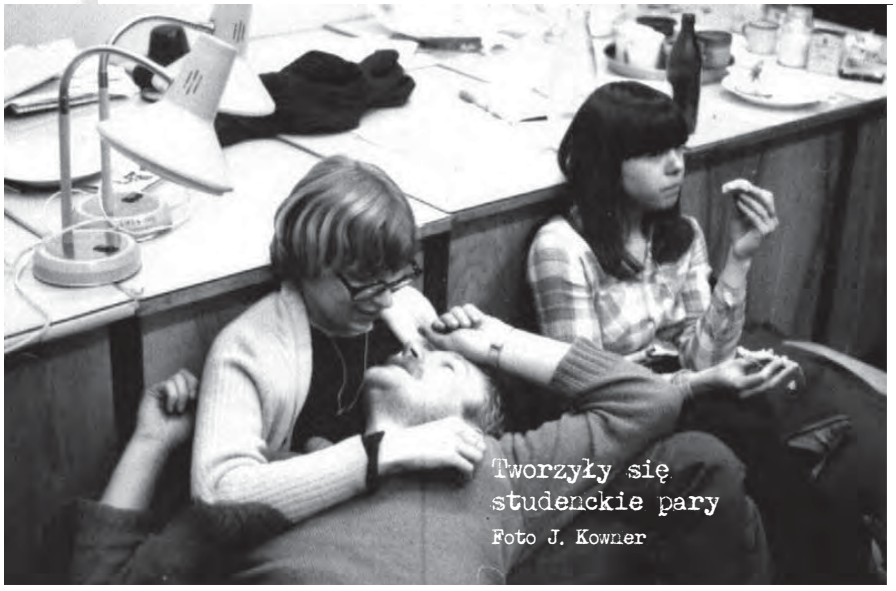

Tworzyły się
studenckie pary
Foto J. Kowner



Można też było
zadzwonić do kogoś
bliskiego - na fot. dwie
studentki w Instytucie
Historii UŁ
Foto J. Frenkel



Bliskość prowadziła
do całusów
Foto J. Szymczak

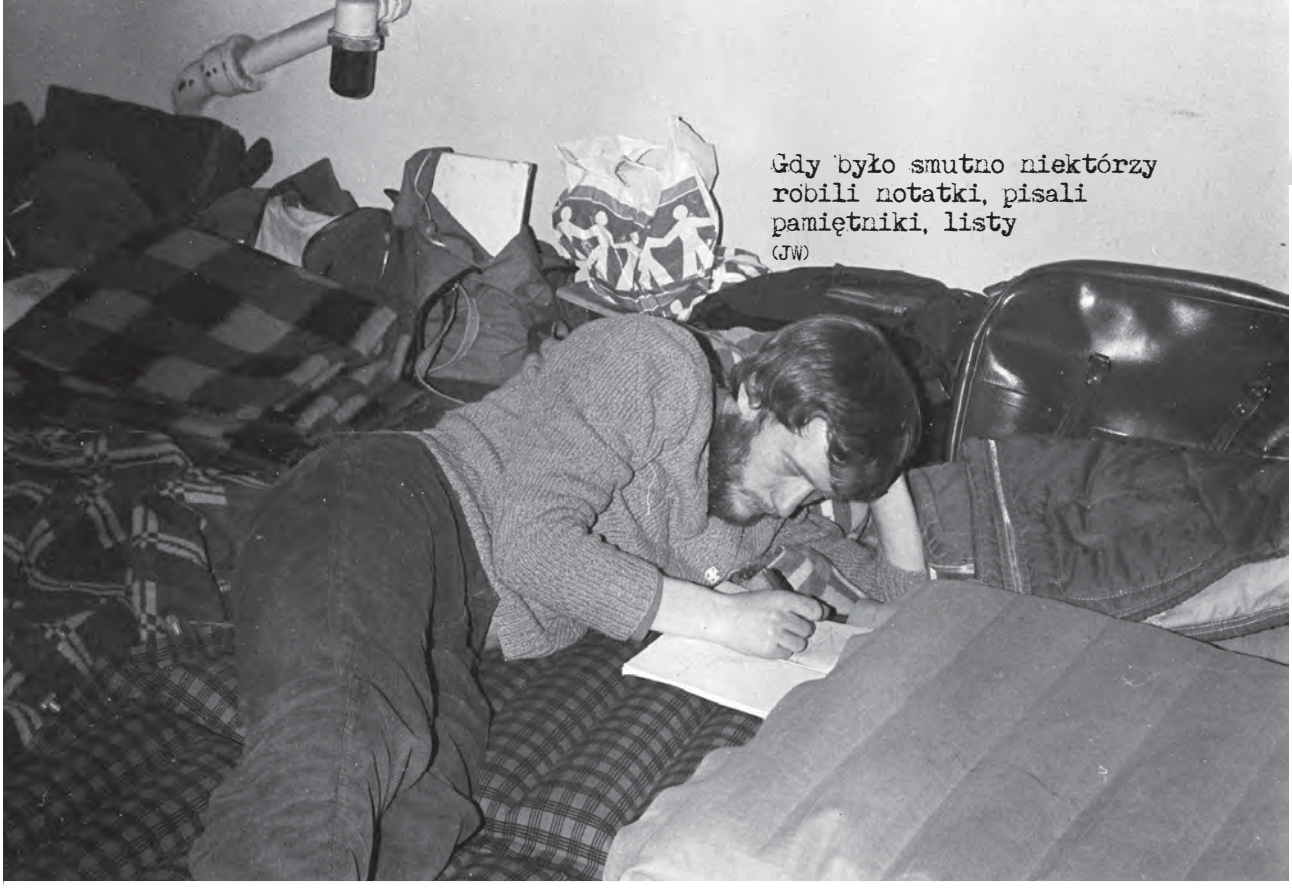

Gdy było smutno niektórzy robili notatki, pisali pamiętniki, listy
(JW)



(JS)



Mógł się również pojawić nietypowy gość
Foto A. Krych

Jak to na strajku - było trochę niewygodnie Spało się jednak raczej dobrze

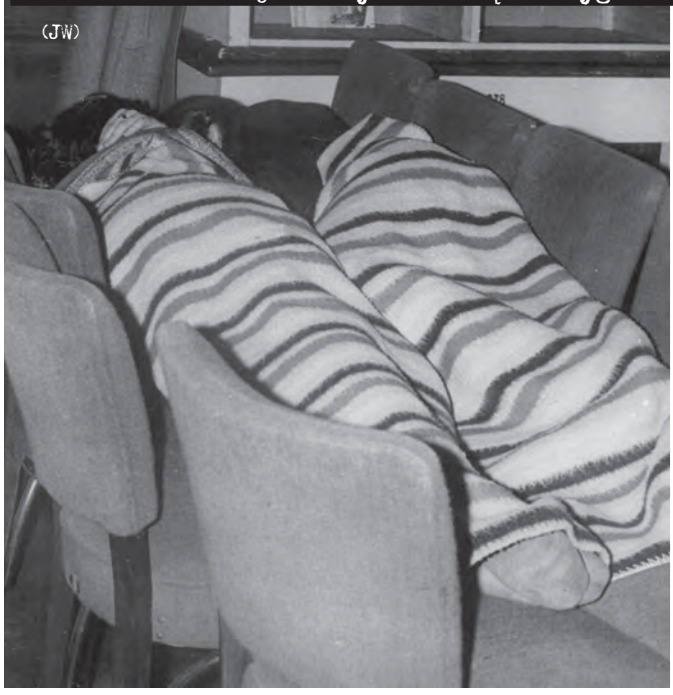

(JW)

W końcu jednak przychodziła pora na sen
Foto J. Szymczak



(JW)

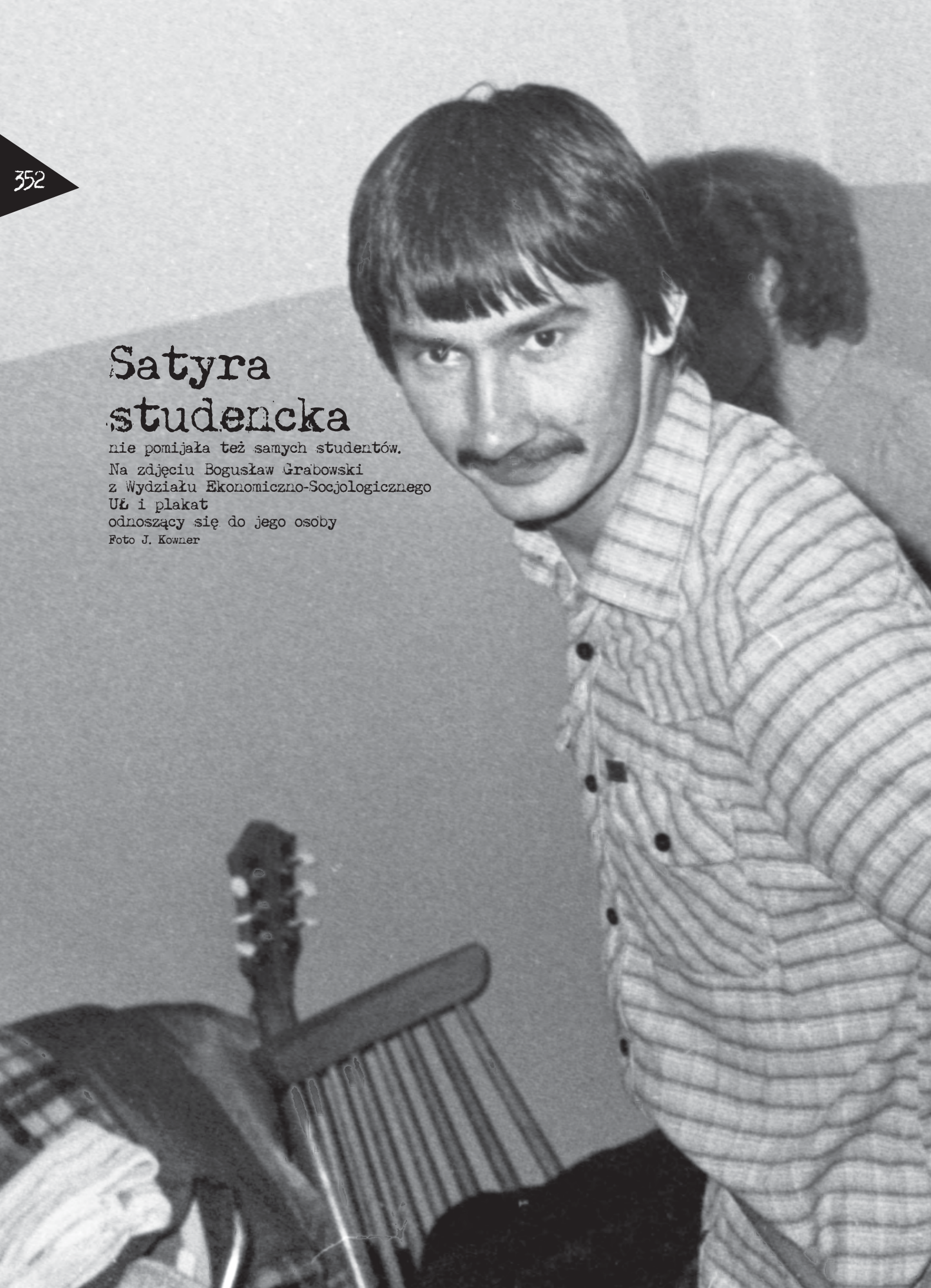

Satyra studencka

nie pomijała też samych studentów.
Na zdjęciu Bogusław Grabowski
z Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego
UŁ i plakat
odnoszący się do jego osoby
Foto J. Kowner


-PZPR-
KARZEŁ
REAKCJI



Satyrą wspierano naczelny postulat strajkowy- rejestrację NZS
Foto E. Chudzik

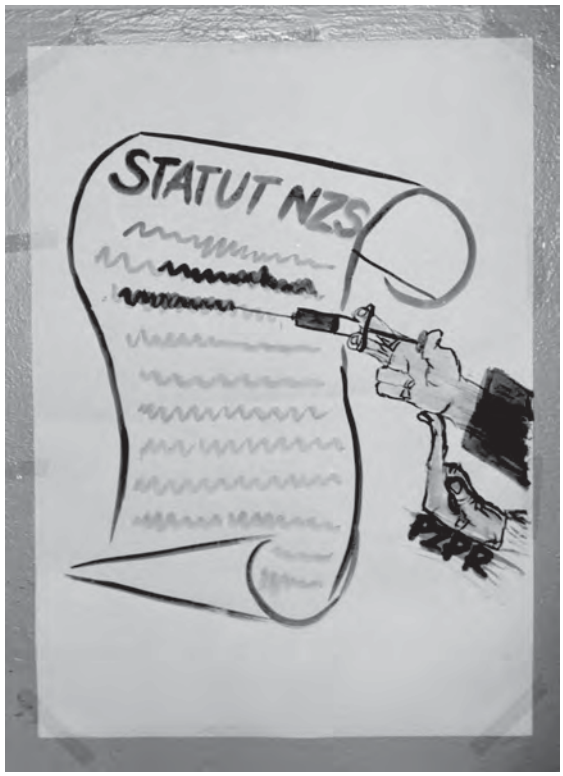

W dowcipnej formie sprzeciwiano się ingerencji władz w statut NZS
Foto E. Chudzik



Rysunek satyryczny dodawał wiary w powodzenie strajku
Foto A. Krych

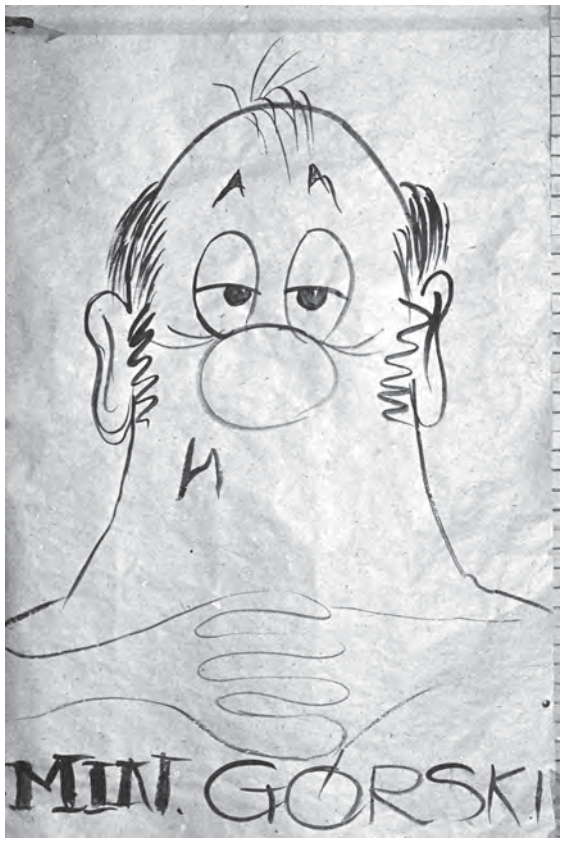

Dominującym tematem satyry strajkowej była osoba ministra Janusza Górskiego
(JW)



Nie dawano wiary jego zapewnieniom
(MPk)



Ironizowano z jego kolejnych pobytów w Łodzi
(JW)

Wywierano presję na ministra
(JW)

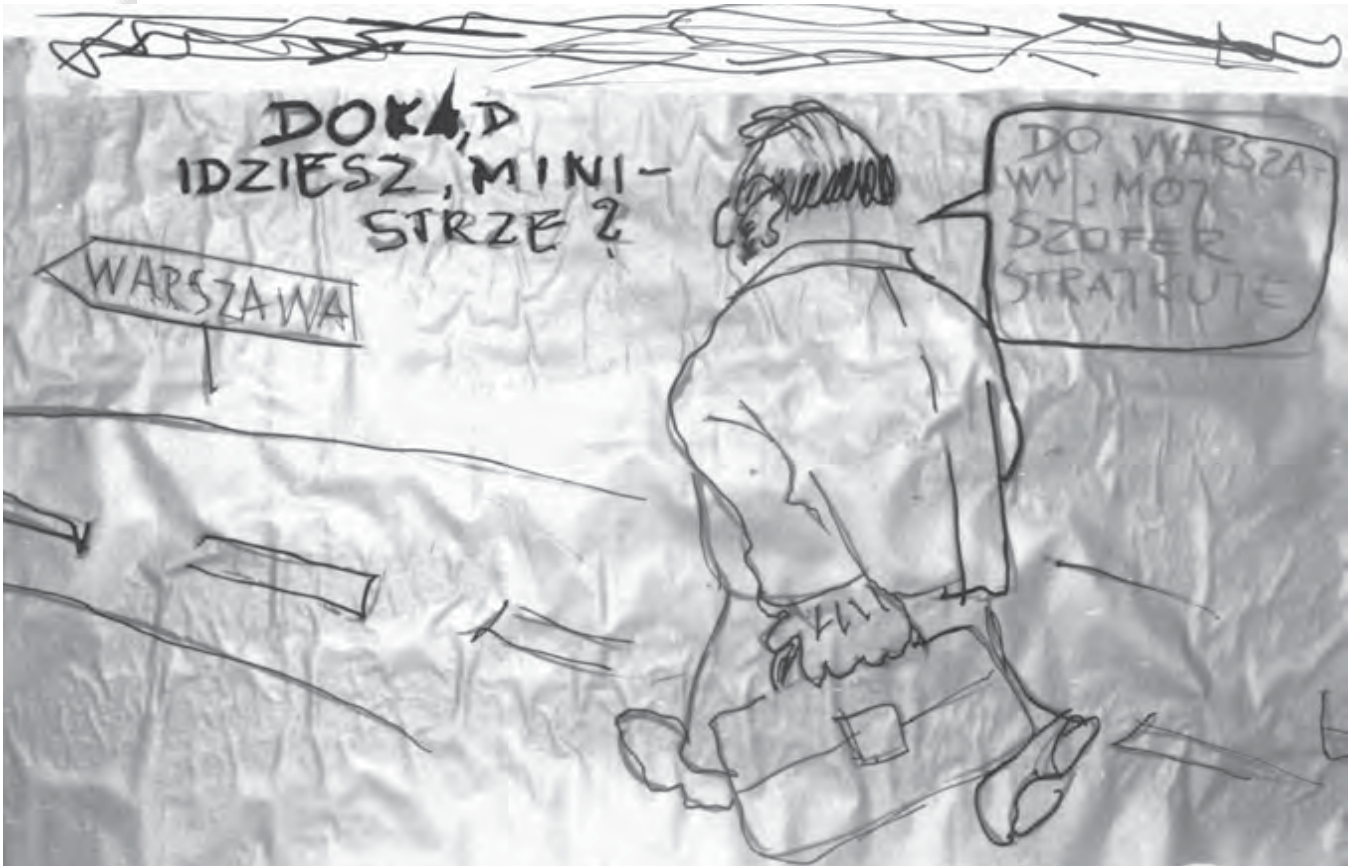

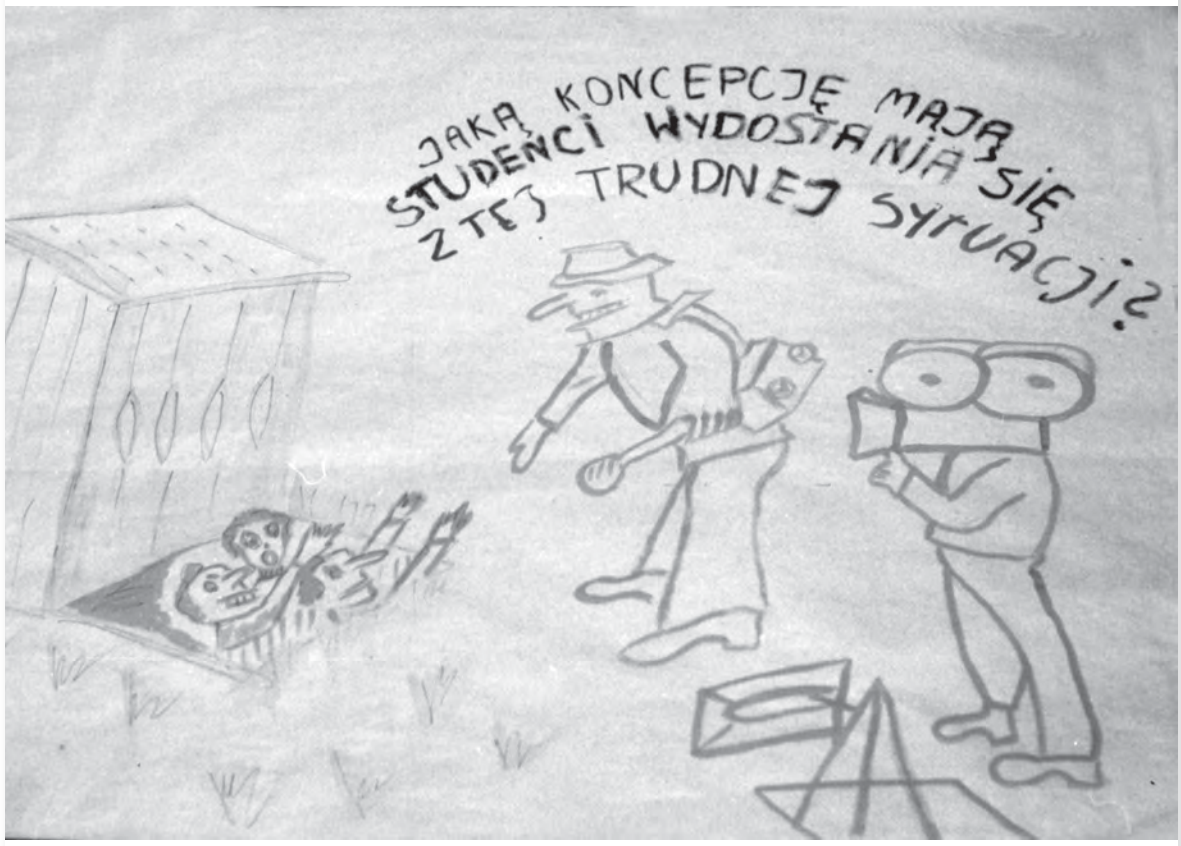

Kpiono z myśli ministra lub innych członków delegacji rządowej
Foto E. Chudzik

Kpin z myśli ministra ciąg dalszy
Foto E. Chudzik

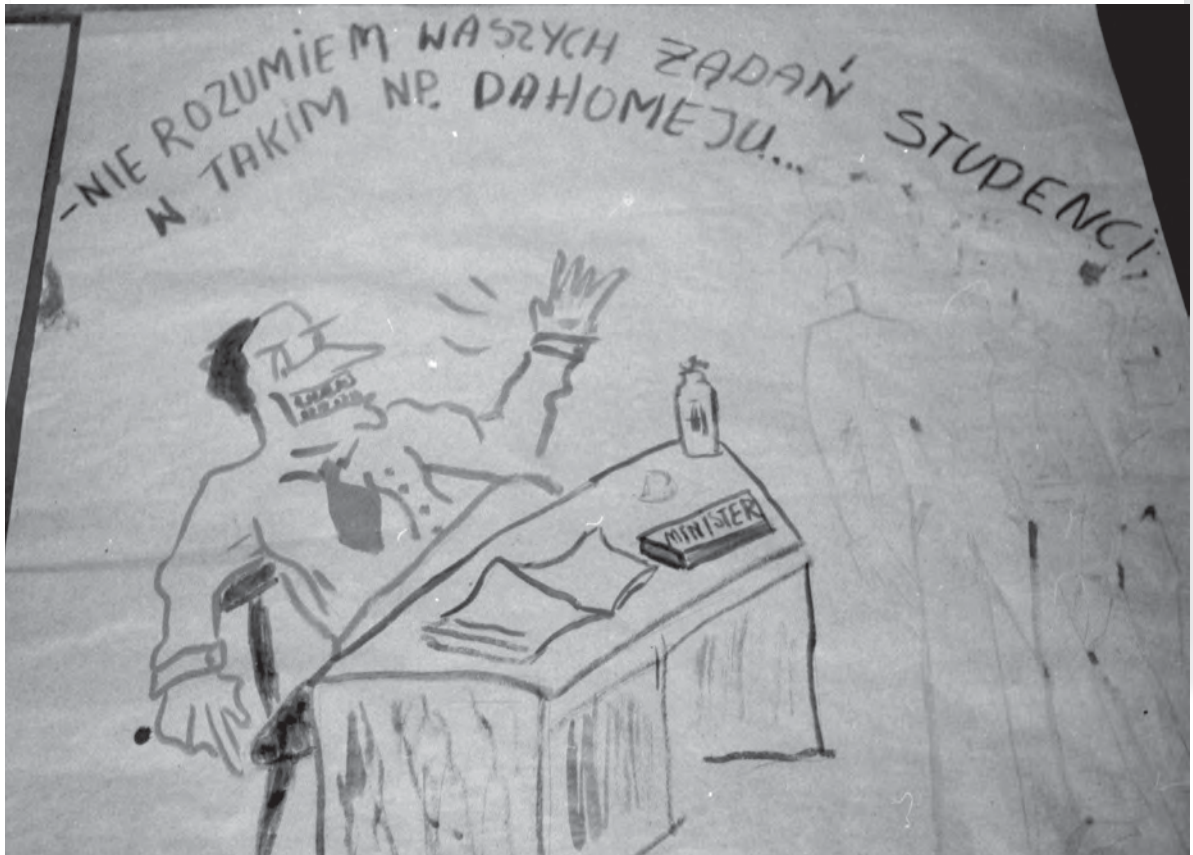

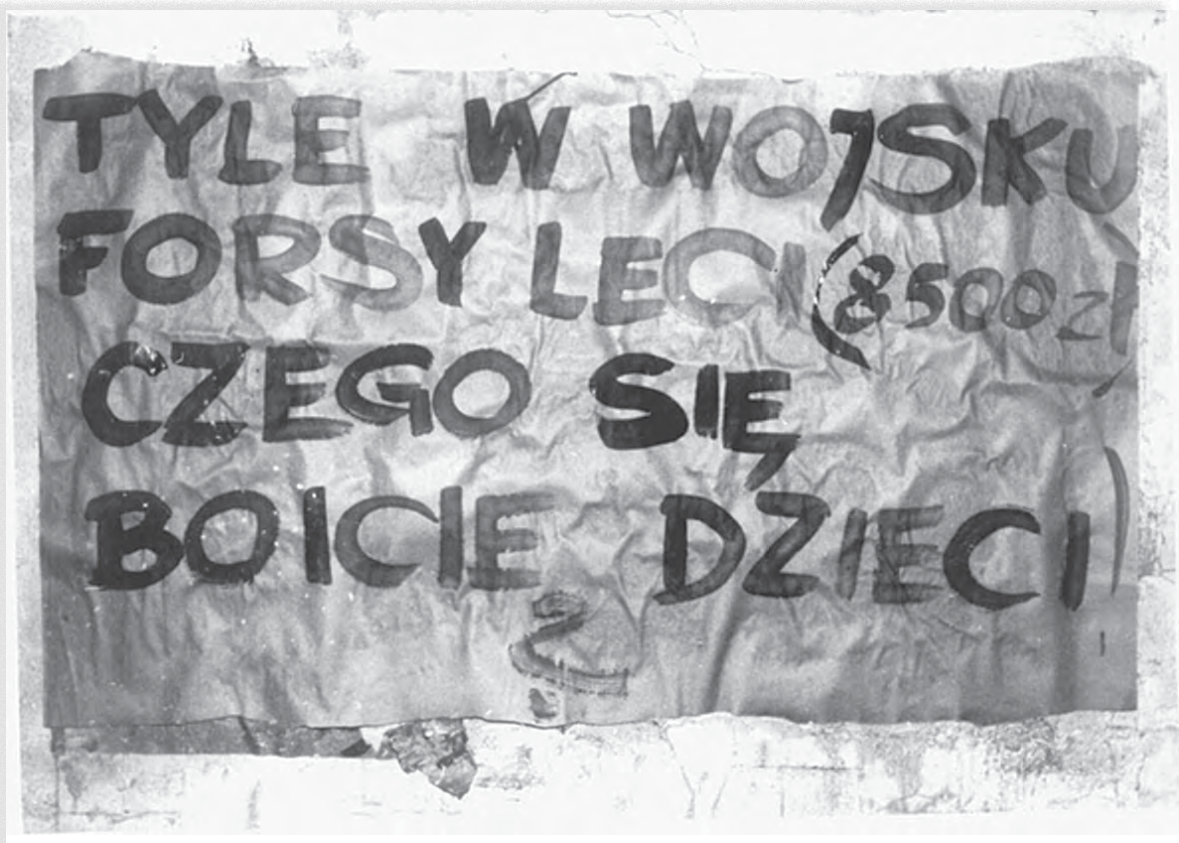

Studentów irytował paternalistyczny styl ministra Górskiego
(JW)

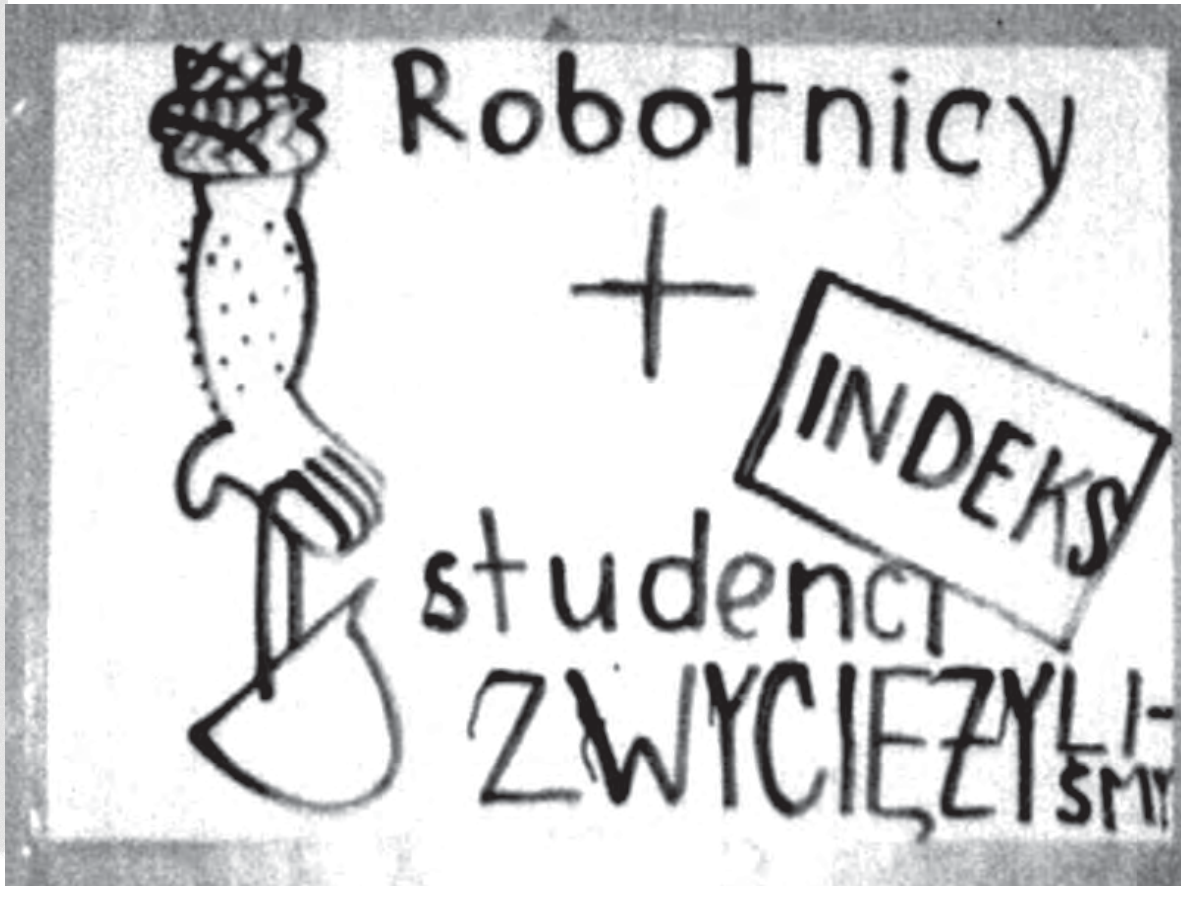

"W jedności społeczeństwa siła i droga do zwycięstwa"
Foto A. Krych



Przewrotny komentarz do faktu rejestracji NZS

Foto E. Chudzik

Wyczekiwanie

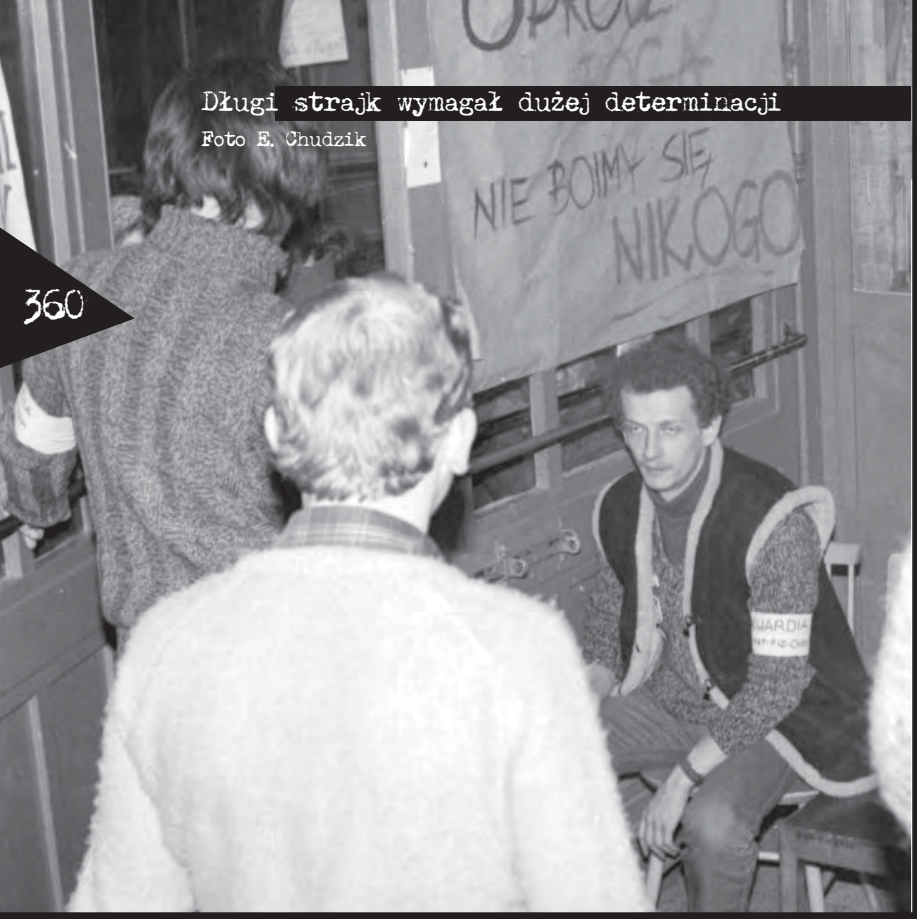

Długi strajk wymagał dużej determinacji
Foto E. Chudzik



Wytrwamy
Foto E. Chudzik

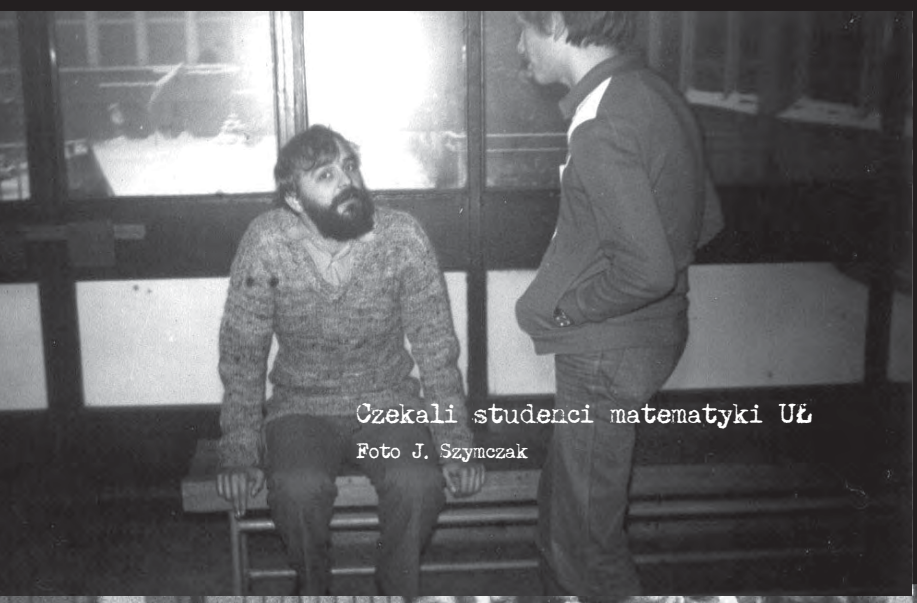

Czekali studenci matematyki UŁ
Foto J. Szymczak

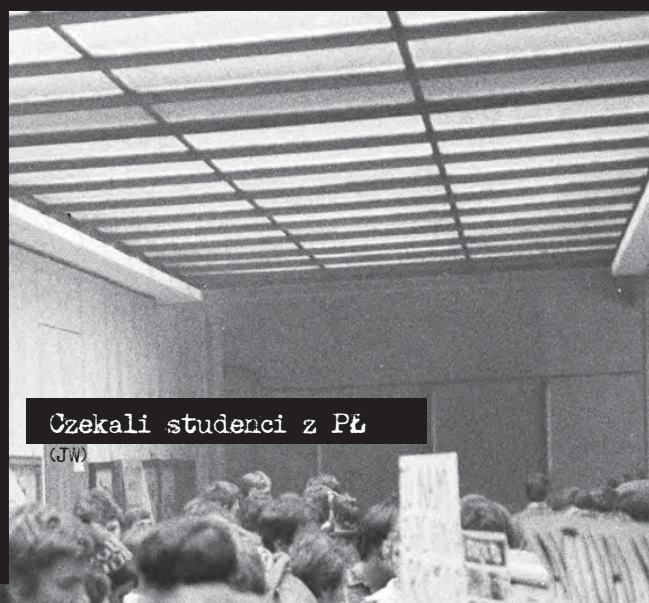

Czekali studenci z PŁ
(JW)



Czekali członkowie UKS w PWSM i wspierający ich Piotr Stalmaszczyk z UŁ (w środku)
(JW)

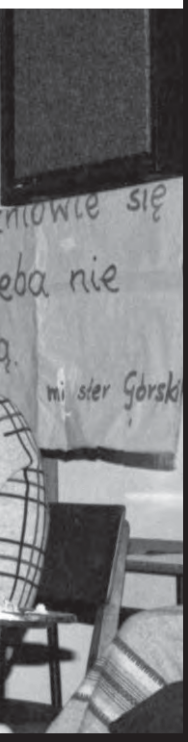





We dwoje było trochę raźniej
(JW)



Czekały dziewczyny z UŁ
Foto E. Chudzik

Wyczekiwanie

Kawa, papieros, rozmowa - wyczekiwania ciąg dalszy

Foto E. Chudzik



Otuchy dodawało wsparcie z innych ośrodków akademickich w kraju (JW)





Będą negocjacje.

Minister Janusz Górski
i członek MKP
Maciej Maciejewski

(JW)





Rektor UŁ prof. Romuald Skowroński
z lewej prof. Natalia Gajl,
z prawej Konrad Tatarowski
w drodze do auli
Foto E. Chudzik



Delegacja rządowa zajmuje
miejsce za stołem obrad
Foto E. Chudzik

siadają do stołu obrad
Foto E. Chudzik



Delegacja rządowa pod presją
Foto E. Chudzik



Rektor UŁ
prof. Romuald Skowroński zajmuje
miejsce za stołem obrad
Foto E. Chudzik



MKP w trakcie negocjacji
Foto E. Chudzik



Delegacja rządowa trochę znużona.
Dyrektor departamentu w ministerstwie nauki ziewa
Foto E. Chudzik



Argumentuje wiceminister Stanisław Czajka
Foto E. Chudzik



Dyrektor Jan Stęperski skupiony
Foto E. Chudzik



Reprezentacja strajkujących studentów wsłuchana w głosy członków komisji rządowej. Od lewej: Jan Przybylski, Radosław Żurawski, Wiesław Urbański, nierozpoznany, Wiesław Potoczny, Krzysztof Gowin, Romuald Banaszewski, Maciej Maciejewski, Wojciech Walczak

(JW)



W skład Komisji Międzyresortowej wchodzili także przedstawiciele MON
Foto E. Chudzik

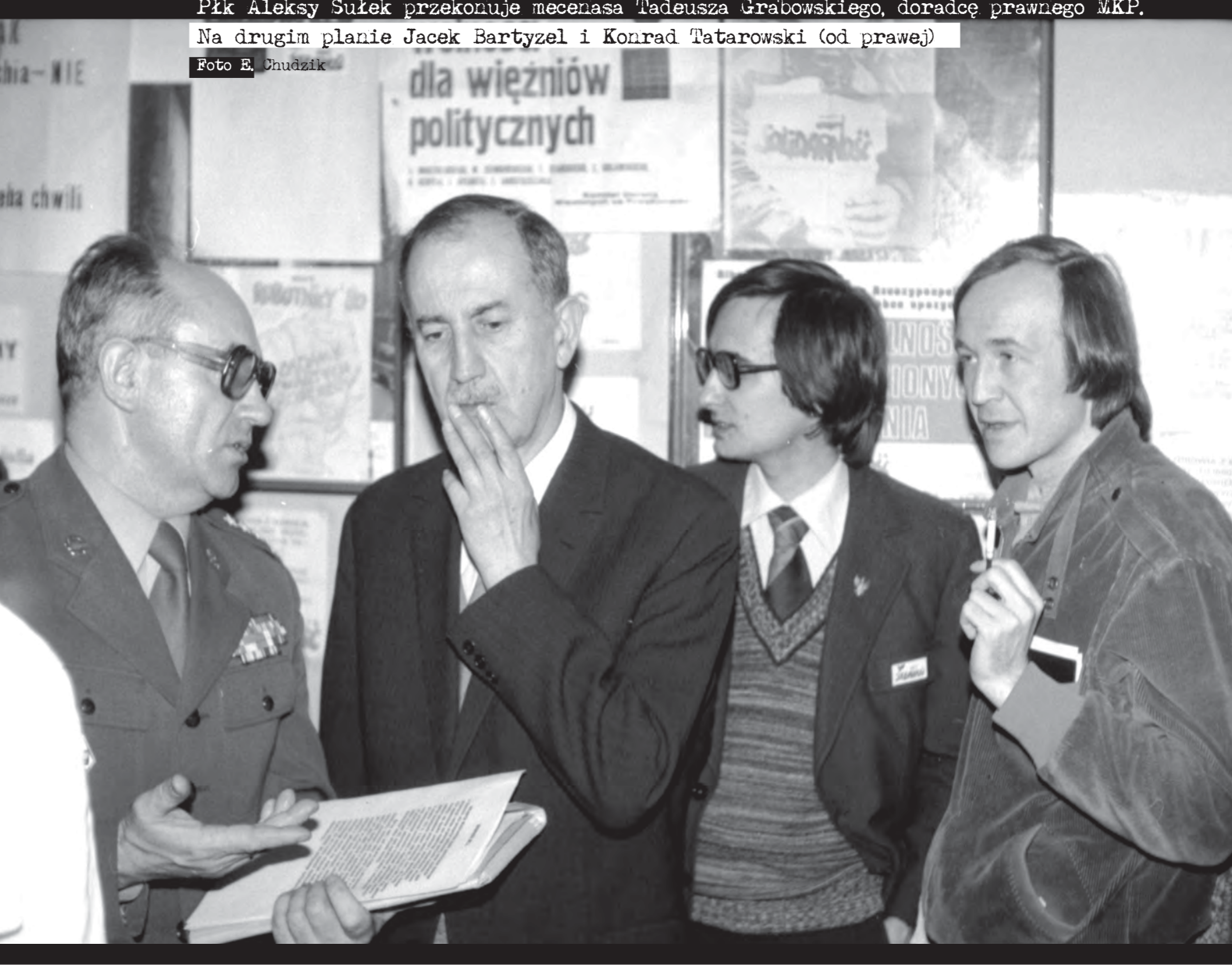

Płk Aleksy Sułek przekonuje mecenasa Tadeusza Grabowskiego, doradcę prawnego MKP.
Na drugim planie Jacek Bartyzel i Konrad Tatarowski (od prawej)
Foto E. Chudzik

Minister Górski i Anna Wróbel
- konsultacje w przerwie na papierosa
Foto E. Chudzik

Uzgodnienia wśród członków
Komisji Międzyresortowej
Foto E. Chudzik



Delegacja rządowa zdegustowana
(JW)



Gmach Farmacji - rozmowy

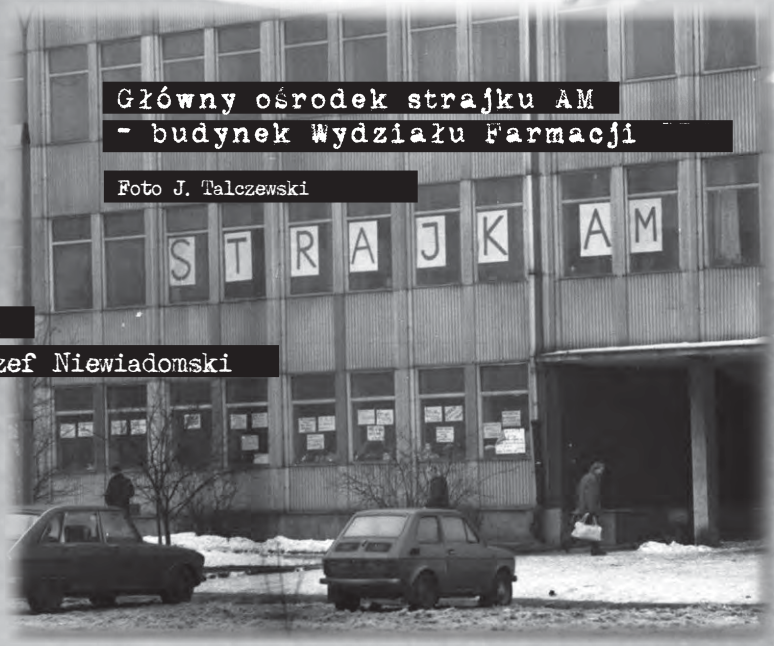

Główny ośrodek strajku AM - budynek Wydziału Farmacji

Foto J. Talczewski

Rozmowy UKS AM z władzami Łodzi 30 I 1981 r. W centrum Bogdan Latecki, po drugiej stronie stołu prezydent Józef Niewiadomski

Foto P. Sobolewski

UŁ+AM+PŁ = STRAJK

Do strajku przyłączyły się jeszcze PWSM i PWSSP



W dniu 11 II 1981 r.
rozpoczęto rozmowy z delegacją MKiS
w PWSSP

(EH)

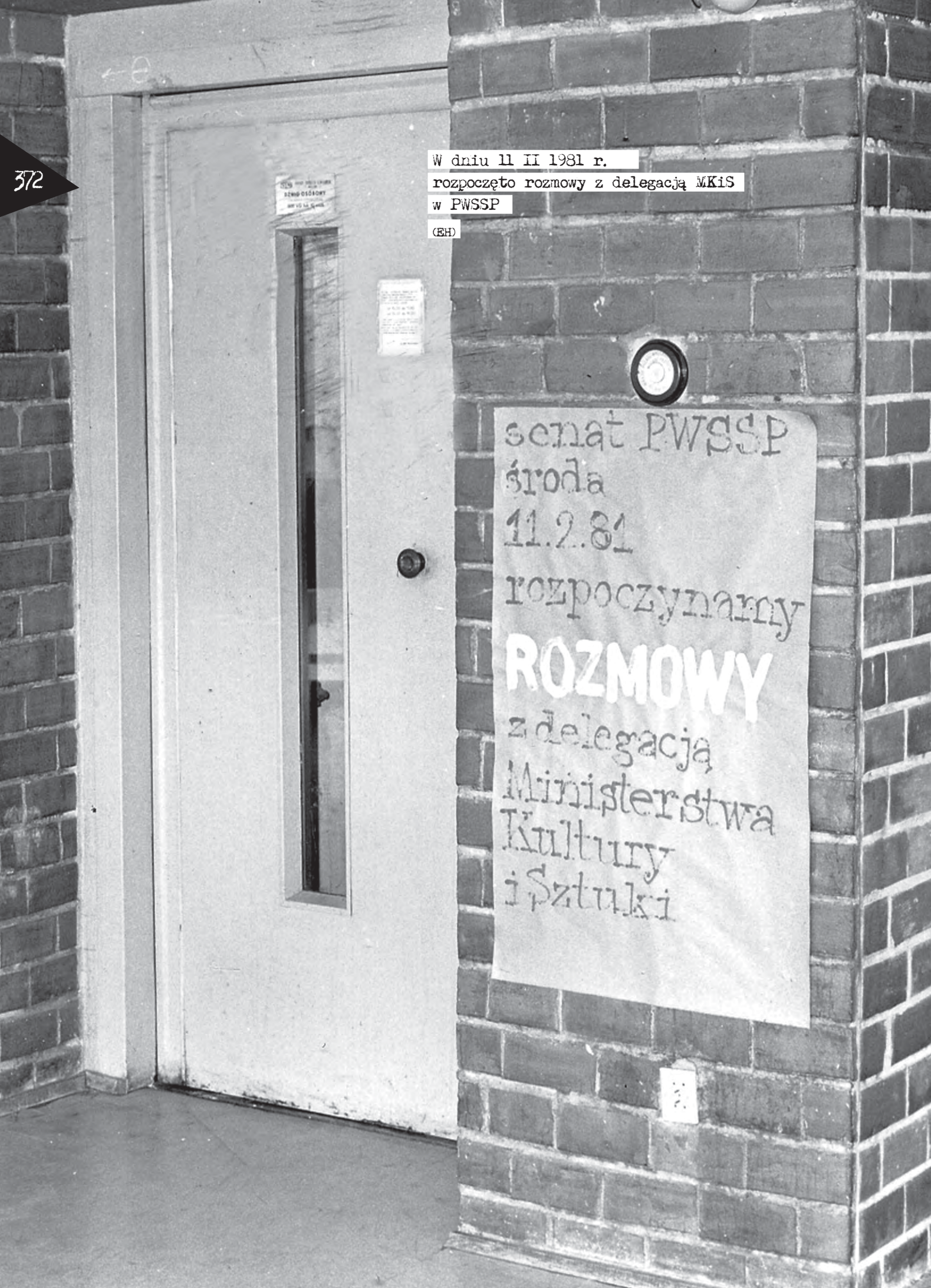



W dniach 16-17 II 1981 r. prowadzono też rozmowy z delegacją MKiS w PWSM
(JW)

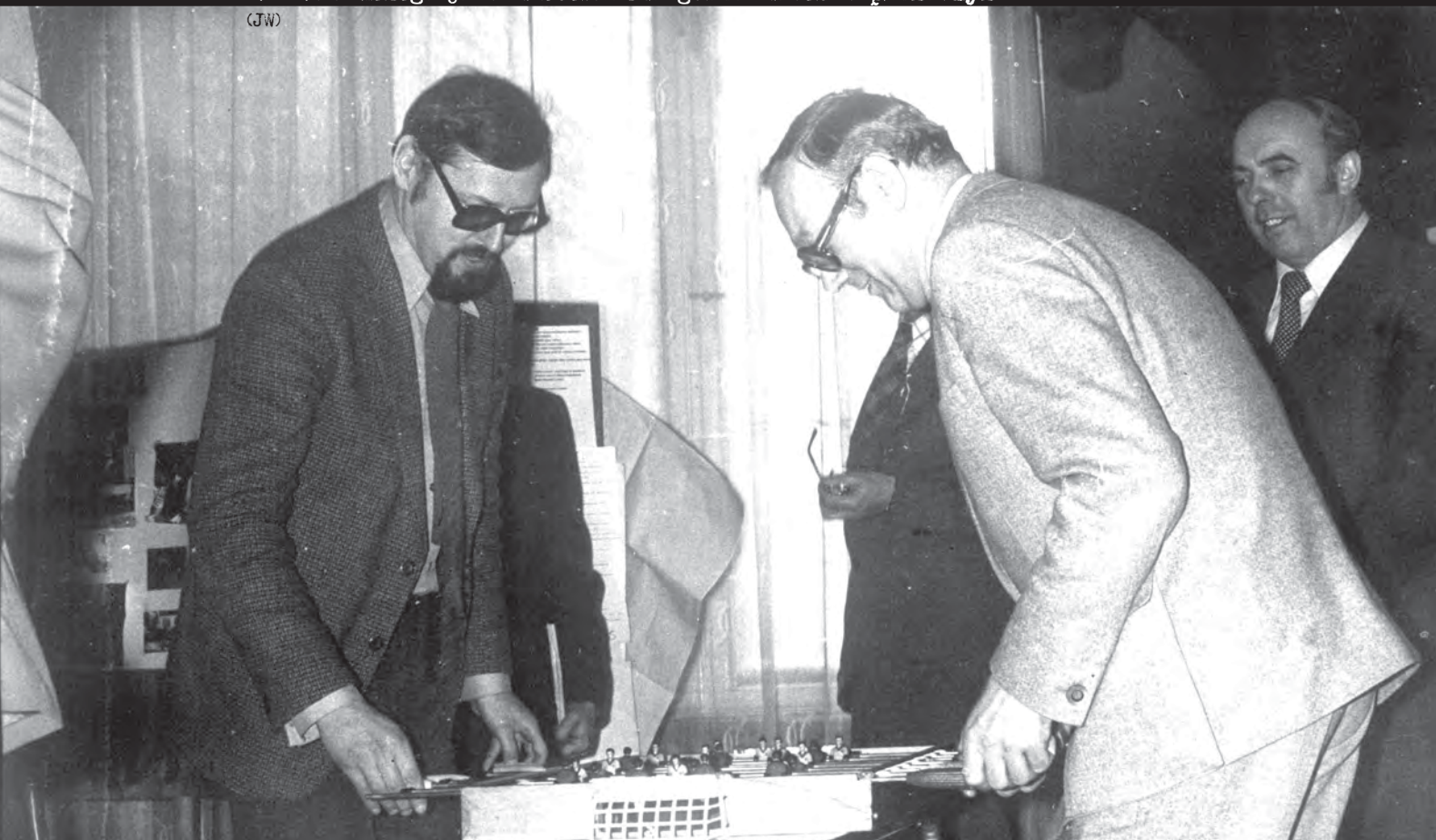

W PWSM delegacja ministerialna grała nawet w piłkarzyki
(JW)



W przerwie obie strony negocjacji konsumowały kanapki
Foto E. Chudzik

Kuluarowe rozmowy. W centrum dr Marek Edelman, doradca studentów AM
Foto E. Chudzik

Znów przy stole obrad

(JW)



Dyskusja z auli przy al. Kościuszki przenosiła się też na korytarz

Foto E. Chudzik



Delegacja rządowa znudzona

(JW)



Negocjacje wzbudziły zainteresowanie mediów - Marek Markiewicz z Telewizji Polskiej

Foto J. Talczewski

Aula przy al.Kościuszki wypełniona była studentami

Foto E. Chudzik



Napisy w auli środkiem nacisku na stronę rządową

Foto E. Chudzik

Minister Górski na żywo i na zdjęciu

Foto E. Chudzik





Kolejny dzień negocjacji zakończony fiaskiem

Foto E. Chudzik



Doradcy, konsultanci, osoby wspierające

Adwokat Karol Głogowski i przewodniczący MKP Wojciech Walczak
Foto E. Chudzik

Adwokaci Wiesław Chrzanowski (doradca OKP NZS) i Tadeusz Grabowski (doradca MKP)
Foto E. Chudzik



Prof. Biruta Lewaszkiewicz-Petrykowska z Wydziału Prawa UŁ i adwokat Karol Głogowski
Foto E. Chudzik

Adwokaci Tadeusz Grabowski (od lewej) i Andrzej Kern
Foto E. Chudzik





Adwokaci Karol Głogowski, Tadeusz Grabowski i Andrzej Kern
Foto E. Chudzik

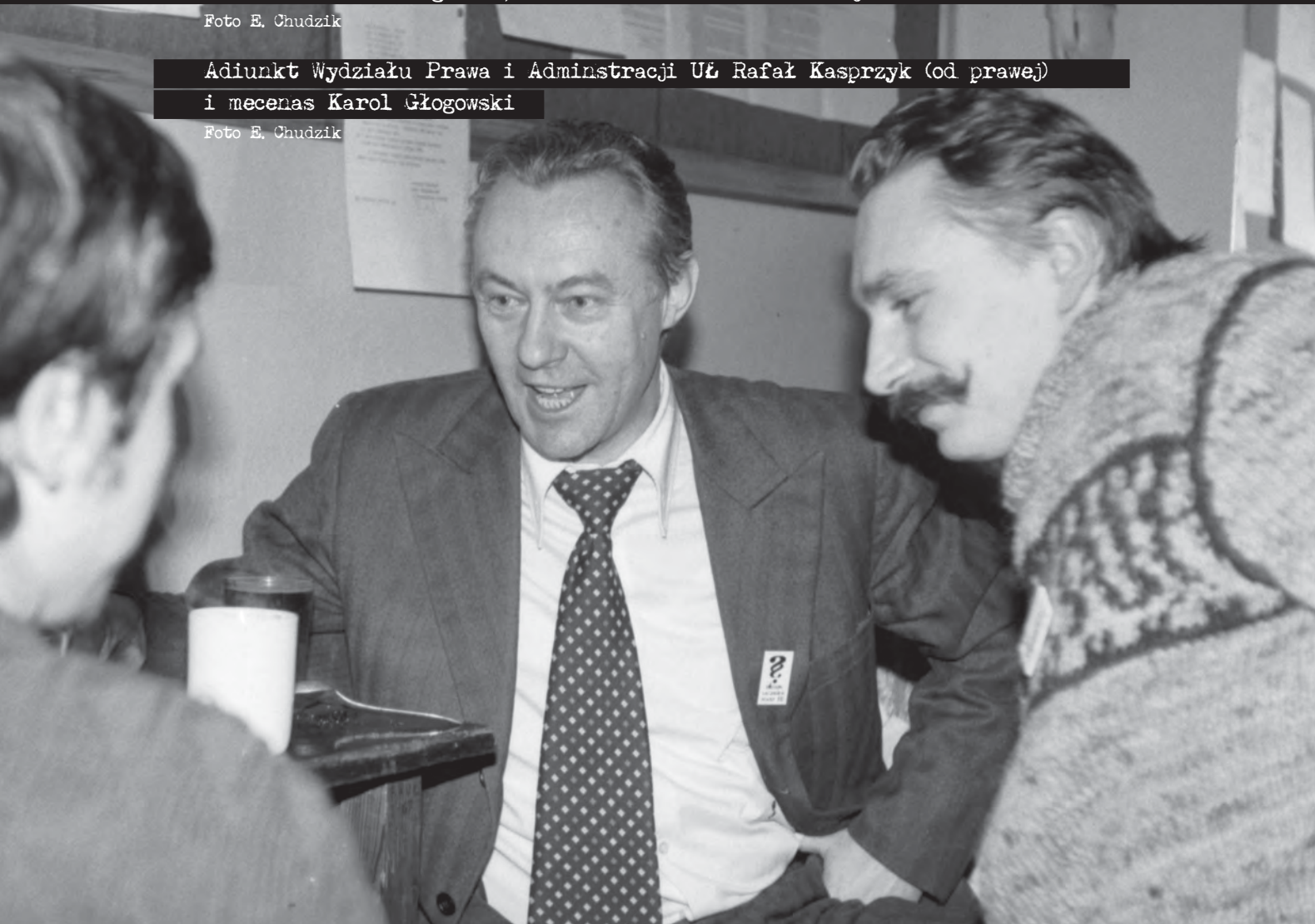

Adiunkt Wydziału Prawa i Adminstracji UŁ Rafał Kasprzyk (od prawej) i mecenas Karol Głogowski
Foto E. Chudzik



Z lewej pracownik Wydziału Filologicznego UŁ Konrad Tatarowski z Tomaszem Bedyńskim

Foto E. Chudzik



Przewodniczący NSZZ „Solidarność" Regionu Ziemia Łódzka Andrzej Słowik wśród członków MKP

Foto E. Chudzik



Prof. Cezary Józefiak z Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego UŁ (od lewej), Barbara Napieraj (w środku)
Foto E. Chudzik



Dr Marek Edelman w czasie spotkania z UKS AM
Foto P. Sobolewski



Adwokat Tadeusz Grabowski i konsultant UKS AM dr Marek Edelman (od lewej)
Foto E. Chudzik



Prof. Ija Lazari-Pawłowska z Wydziału Filozoficzno-Historycznego UŁ w otoczeniu grupy studentów

Foto E. Chudzik

Doc. dr Krystyna Śreniowska z Wydziału Filozoficzno-Historycznego UŁ

Foto E. Chudzik

Podpisanie porozumienia

Minister Górski trzyma w dłoni tekst porozumienia Komisji Międzyresortowej i MKP
Foto E. Chudzik



Pod porozumieniem składa podpis przewodniczący MKP Wojciech Walczak. Z lewej Jan Przybylski a z prawej Marek Perliński
Foto J. Talczewski



Pod porozumieniem składa podpis Piotr Kociołek (PŁ), obok Stanisław Nowak (AM)
Foto J. Talczewski



Kończący podpisywanie porozumnienia uścisk dłoni Wojciecha Walczaka z wiceministrem Stanisławem Czajką
Foto E. Chudzik



MKP i studenci śpiewają hymn państwowy

Foto E. Chudzik



Komisja Międzyresortowa w trakcie śpiewania hymnu państwowego

Foto E. Chudzik

Członkowie MKP prezentują zgromadzonym w auli przy al. Kościuszki 65 podpisane porozumienie

Foto E. Chudzik







Wiec w auli. Na pierwszym planie od lewej Jan Przybylski, Marcin Sobieszczański Wojciech Walczak, Marek Perliński, nierozpoznany, Piotr Kociołek, Stanisław Nowak, Maciej Maciejewski, Krzysztof Szaflik
Foto E. Chudzik

Wiec na PŁ. Przemawia Piotr Kociołek



Wiec kończacy strajk na PŁ.
Przemawia prorektor doc. Henryk Gralak





Wiec w auli. W środku adwokat Tadeusz Grabowski, dalej w lewo Ryszard Podladowski, Krzysztof Szaflik, Maciej Maciejewski, Stanisław Nowak
Foto E. Chudzik



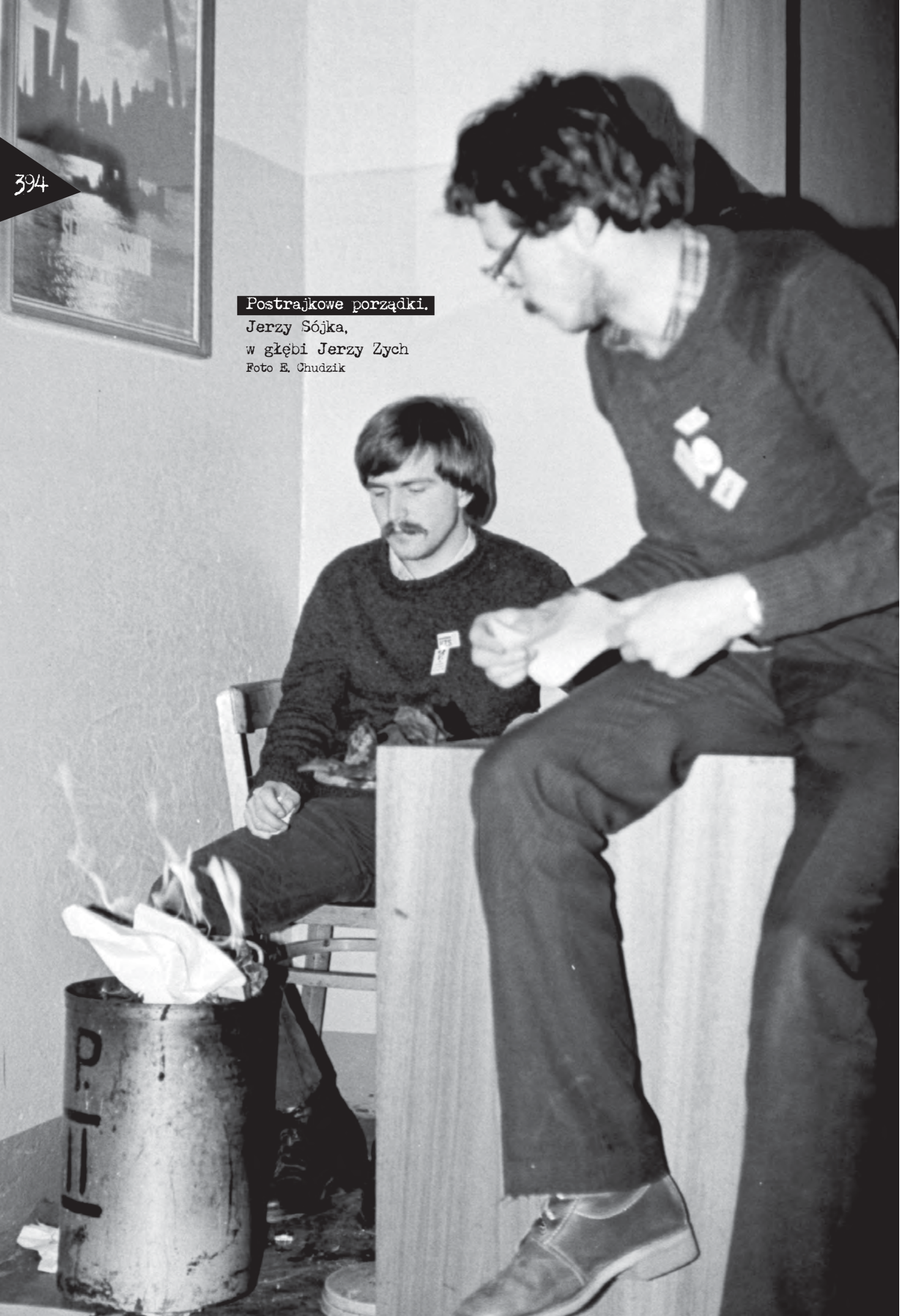

Postrajkowe porządki.
Jerzy Sójka,
w głębi Jerzy Zych
Foto E. Chudzik

ŁÓDŹ – 19 LUTY '81



Linda Winsh

ARESZTOWANA

W NIESPEŁNA 24 GODZINY PO PODPISANIU POROZUMIENIA MIĘDZY STRAJKUJĄCYMI STUDENTAMI A MINISTREM GÓRSKIM ZOSTAŁA ARESZTOWANA REDAKTORKA PISMA STUDENTÓW ŁÓDZKICH - "STRAJK"

JEST TO CYNICZNE POGWAŁCENIE POROZUMIENIA GWARANTUJĄCEGO BEZPIECZEŃSTWO OSOBOM WSPOMAGAJĄCYM STRAJK. Linda –/Lenka Cvrčkova/ jest Czeszką; uczestniczyła w niezależnym ruchu studenckim w Polsce. / Na Polit. Warsz. w redakcji pisma „Po Prostu - Ściennik" i "studio radiowym – „Riviera"/. Po aresztowaniu wywieziono ją do ČSSR pod pretekstem uchybień paszportowych. Jej los jest nam nieznany. / 3.03.81. /

JAK WART JEST PODPIS MINISTRA RZĄDU PRL ?!

NAKŁADEM NIEZALEŻNEGO ZRZESZENIA STUDENTÓW W ŁODZI

Aresztowanie Lindy Winsh podważyło wiarę w trwałość zawartego porozumienia

(Sitodruk Wojciech Hempel)

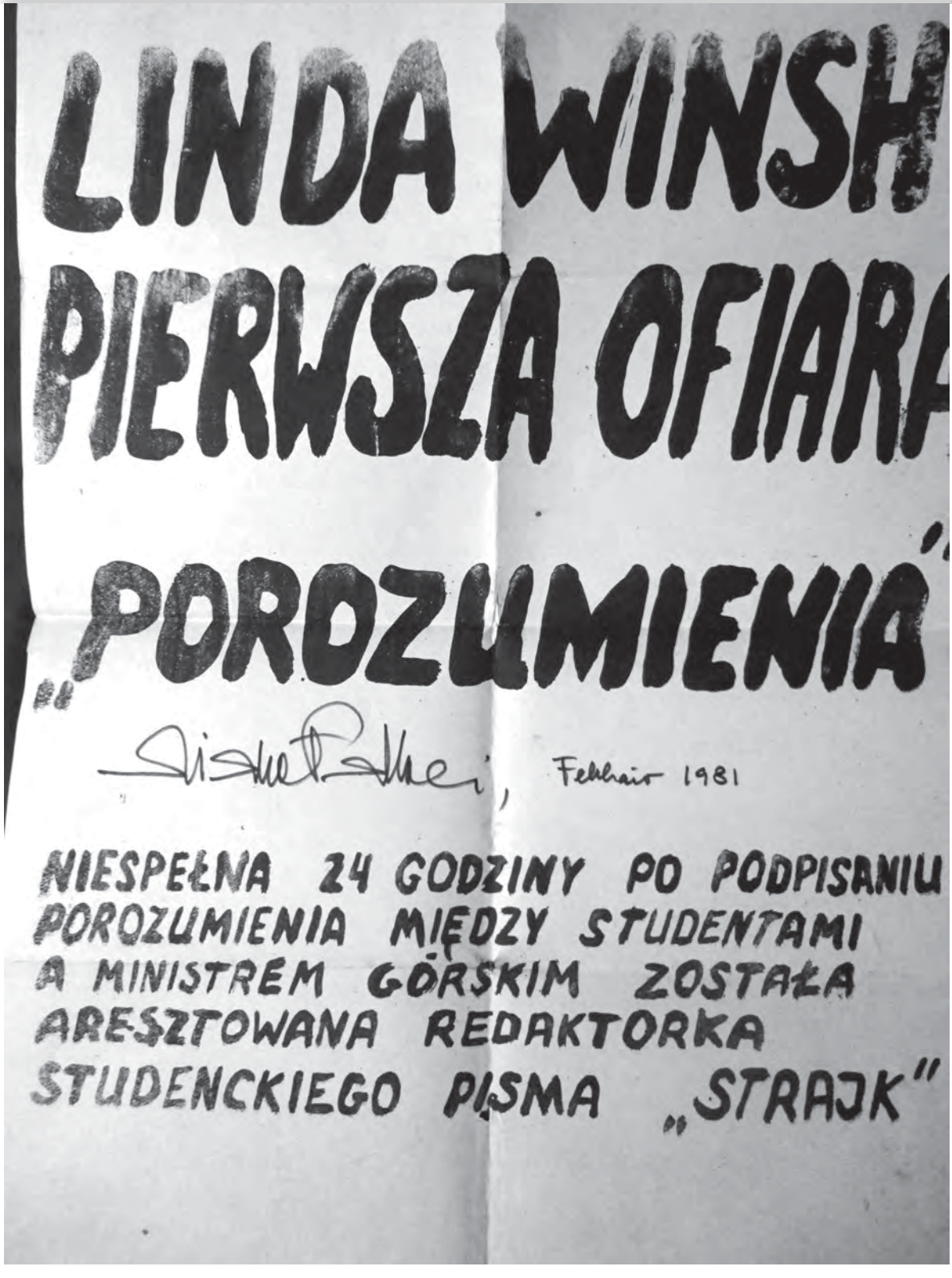

Plakat z informacją o aresztowaniu Lindy Winsh z autografem Oriany Fallaci, słynnej włoskiej dziennikarki, która przybyła do Łodzi tuż po zakończeniu strajku

(Zbiory Andrzeja Krycha)

IV
Postscriptum

Sytuacja w łódzkim środowisku studenckim po strajku ze stycznia – lutego 1981 r.

Podpisane 18 II 1981 r. porozumienie z Komisją Międzyresortową otwierało nowy etap w historii szkolnictwa wyższego w Polsce, a tym samym i w Łodzi. Jednak nad jego realizacją od początku zawisły „czarne chmury". Świadczy o tym fakt zatrzymania i deportowania z Polski do Czechosłowacji Lenki Cvrckowej (Linda Winsh), obywatelki tego kraju, a jednocześnie osoby związanej z działalnością opozycyjną w PRL i redaktorki pisemka studenckiego „Strajk". Została aresztowana 19 lutego w południe w mieszkaniu Wojciecha Hempla przy ul. Nawrot w Łodzi. Kilka godzin później usunięto ją z Polski[1]. Ten fakt musiał zbulwersować łódzkich studentów. Miasto pokryło się licznymi plakatami wyrażającymi protest MKP w tej sprawie. Władza postawiła jednak na swoim.

W tej sytuacji należy zapytać, jak przedstawiała się kwestia bezpieczeństwa pozostałych uczestników strajku?[2] Jak wiadomo, w punkcie 3. postanowień końcowych podpisanego porozumienia minister Janusz Górski, jako przewodniczący Komisji Międzyresortowej, minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki zobowiązał się „do zapewniania osobistego bezpieczeństwa oraz utrzymania dotychczasowych warunków studiowania i pracy wszystkim osobom w związku z ich działalnością, polegającą na udziale w strajku lub wspomaganiu strajku". W szczególności, zgodnie z wcześniej wyrażonym stanowiskiem, minister zapewniał o niestosowaniu przez rektorów artykułu 70. ustawy o szkolnictwie wyższym, który groził skreśleniem z listy studentów[3].

Z dostępnych informacji wynika, że w tym zakresie porozumienie było przestrzegane. A była to niezwykle ważna okoliczność, bo część liderów strajkowych, nie wspominając już o zwykłych uczestnikach protestu, pochodziła ze starszych lub ostatnich lat studiów. Usunięcie ich z uczelni oznaczałoby potężny cios, bardzo groźny dla ich przyszłości. Jak wskazują badania Kingi Białkowskiej, która analizowała ten problem, przywódcy strajkowi potwierdzają, że po 18 II 1981 r. nie utrudniano im powrotu do nauki, w tym przystąpienia do przesuniętej z konieczności w czasie sesji egzaminacyjnej. Białkowska stwierdziła:

> O ile dla władz szkół wyższych pozostawali oni zwykłymi studentami, których obowiązywały normalne procedury, to już trochę inaczej wyglądało podejście do nich poszczególnych nauczycieli akademickich, którzy […] dzielili się na zwolenników i przeciwników studenckiego wystąpienia. W związku z tym, w cza-

---

[1] Więcej zob.: K. Tatarowski, *Poligrafia strajkowa – tytuły, zawartość i recepcja treści prasy strajkowej*, [w:] *Łódzki strajk studencki styczeń – luty 1981. Spojrzenie po latach*, red. K. Lesiakowski, Łódź–Warszawa 2014, s. 308–309.

[2] O obawach strajkujących o własne bezpieczeństwo pośrednio świadczy także wyjątkowy dokument pt. *Lista członków KS PŁ przeznaczonych do likwidacji*. W rzeczywistości był on formą studenckiego żartu, ale trudno nie dostrzec w nim podświadomych lęków. Zob.: *Lista członków KS PŁ przeznaczonych do likwidacji (z podaniem za co)*, 1981 r., bp [zbiory Grzegorza Gaworskiego].

[3] „Art. 70. 1. W przypadku przewinień o szczególnej szkodliwości społecznej albo wystąpień przeciwko porządkowi publicznemu lub interesom Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej – rektor szkoły może skreślić uczestnika tych przewinień z listy studentów bez wszczynania postępowania dyscyplinarnego, uprawnienie to służy również Ministrowi". Zob.: DzU, 1973, nr 32, poz. 191, s. 396.

> sie egzaminów liderzy strajku i najbardziej rozpoznawalni studenci nie zawsze traktowani byli jednakowo z resztą zdających. Pracownicy, którzy wcześniej wspierali strajkujących studentów, w czasie egzaminu, przynajmniej w niektórych przypadkach, chcąc nagrodzić ich za dotychczasową działalność zadawali im trochę łatwiejsze pytania. Oczywiście były też i przypadki wręcz odwrotne. Osoby, które uważały strajk za niepotrzebne zamieszanie, nieraz pod byle pretekstem, potrafiły odesłać studenta z dwójką w indeksie. Taki stan pośredniego nagradzania i karania za udział w strajku zaznaczył się nie tylko w czasie pierwszej sesji, odbywającej się bezpośrednio po zakończeniu akcji protestacyjnej, ale również w późniejszym okresie studiowania dawni przywódcy strajku musieli mierzyć się z legendą, jaka wokół nich narosła. Szczególnie trudne sytuacje spotykały ich po wprowadzeniu stanu wojennego, gdy bardzo zaostrzono regulamin studiów, co wiązało się z łatwiejszym relegowaniem studentów z uczelni. Wystarczyło tylko przekroczyć ilość dopuszczanych nieobecności na zajęciach, aby narazić się na tak dotkliwą sankcję. Gdy student, który choćby przez nieuwagę przekroczył dopuszczalny limit, mógł być szybko skreślony z listy studiujących przez nauczyciela akademickiego o krytycznym stosunku do wydarzeń ze stycznia i lutego 1981 r.[4]

Ważnym następstwem strajku było przyspieszone polityczne dojrzewanie łódzkich studentów. Przystępując do akcji strajkowej wielu z nich nie wnikało w warstwę polityczną tego wydarzenia, niektórzy nie orientowali się nawet dobrze w żądaniach studenckich, ale ich świadomość szybko wzrosła. W okupowanych budynkach, biorąc udział w zebraniach czy wiecach, czytając gazetki i komunikaty strajkowe, często dyskutując, przechodzili lekcję obywatelskiego i politycznego dojrzewania. To wtedy kształtowały się ich poglądy na sprawy wewnątrz uczelni, jak i te ogólnokrajowe. Rosła zatem świadomość znaczenia zachodzących w Polsce przemian, a to pociągało za sobą chęć partycypacji w przebudowie kraju. W węższym zakresie konsekwencją tego było przystąpienie do NZS, należy przy tym zauważyć, że proces przechodzenia do tej nowej organizacji dotyczył także byłych członków SZSP, choć oczywiście nie wszystkich. W ten sposób strajk ze stycznia – lutego 1981 r. dla wielu studentów stawał się zaczynem działalności publicznej, a faktycznie opozycyjnej. Rzecz jasna, że skala tego zaangażowania była bardzo zróżnicowana[5]. Dla części byłych uczestników strajku zamykało się ono w ramach uczelni i sprowadzało się do udziału w budowie ich samorządu oraz autonomii, głównie poprzez włączenie się w wybory nowego rektora czy w prace senatów lub rad wydziałów. W przypadku liderów strajkowych ich zaangażowanie miało zwykle większy rozmach. Będą oni usiłowali wzmacniać wśród studentów ducha jeśli nie sprzeciwu, to przynajmniej kontestacji poczynań władz politycznych PRL. Daje się jednak zaobserwować także i to, że część liderów po strajku stała się mniej aktywna i widoczna, co wynikało z tego, że usiłowali oni odrabiać zaległości w nauce, ustępując pola, np. na forum NZS, osobom nowym.

A jak wyglądała realizacja innych postanowień porozumienia z lutego 1981 r. Czy studentom udało się wpłynąć na oblicze funkcjonowania polskich, w tym łódzkich uczelni? Odpowiadając na tak postawione pytanie należy zwrócić uwagę na informację Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR z 17 IV 1981 r., w której pojawiły się następujące słowa:

> Zawarte w Łodzi porozumienie ma charakter tymczasowy, ponieważ większość przyjętych ustaleń zostanie skorygowana przez nową ustawę o szkolnictwie wyższym, a także rozporządzenia ministra, które niebawem zostaną wydane. W wytworzonej sytuacji najlepszym rozwiązaniem byłoby przekazanie wielu kompetencji Radom Wydziału i Senatom w zakresie programów nauczania, przy zachowaniu zasad generalnych w gestii ministra. Pozwoli to z jednej strony na odbiurokratyzowanie procesu kształcenia, a z drugiej uniemożliwi kadrze przyjmowanie pozycji neutralnej w sporach, które w swym wyrazie zewnętrznym były dotąd konfliktem między studentami a władzą[6].

---

[4] K. Białkowska, *Przywódcy strajku studenckiego w Łodzi w styczniu i lutym 1981 r. – mechanizm wyłaniania, działalność, dalsze losy*, Łódź 2014, k. 96 [praca magisterska przechowywana w IH UŁ].

[5] Tamże, k. 94–95.

[6] *Studenci '81. NZS w oczach Partii i SB. Wybór tekstów źródłowych*, opr. W. Domagalski, R. Peterman, Łódź 2006, s. 174.

Stwierdzenie o tymczasowości porozumienia nie musiało oznaczać jego podważenia. Władza zamierzała jednak wykorzystać przyjęte ustalenia w korzystny dla siebie sposób, nie tracąc kontroli nad sytuacją w środowisku akademickim.

Z pewnością możliwość legalnej działalności uzyskał NZS, zarejestrowany – jak wiadomo – 17 lutego. Cel ten został osiągnięty dzięki wyjątkowej determinacji strajkujących, dużej odporności liderów strajkowych na naciski, a także pewnej elastyczności OKZ NZS. Nowa organizacja mogła rozpocząć legalne działanie i stopniowo rozciągać swoje wpływy na coraz szersze kręgi studentów. Wojciech Walczak, wcześniej główny negocjator z ramienia MKP z Komisją Międzyresortową, w kwietniu 1981 r. został wiceprzewodniczącym Krajowej Komisji Koordynacyjnej NZS[7]. Uczelniane struktury tej organizacji budowały swoje komórki na poszczególnych wydziałach[8], włączały się w drukowanie i upowszechnianie niezależnych wydawnictw, ale także zabiegały o interesy studentów. Przykładowo NZS w PWSSP wywalczył dla studentów tej uczelni przydzielenie nowego akademika[9]. Łódzkiego NZS i szerzej – miejscowego środowiska studenckiego – nie zabrakło także na płaszczyźnie walki o prawa więźniów politycznych. Był to jeden z postulatów, którego strona rządowa nie uznała w takim kształcie, w jakim został przedstawiony przez MKP. Płaszczyzną tego rodzaju działalności był Komitet Obrony Więzionych za Przekonania, który np. domagał się uwolnienia braci Kowalczyków. W dniu 25 V 1981 r. w całym kraju NZS zorganizował demonstracje w sprawie uwolnienia więźniów politycznych. Odbyła się ona także w Łodzi. Po mszy w kościele oo. jezuitów przy ul. Sienkiewicza uformował się pochód, który przeszedł na pl. Dąbrowskiego pod siedzibę Sądu Wojewódzkiego. Uwagę funkcjonariuszy SB zwrócił jeden z transparentów, na którym w języku rosyjskim napisano: „Zło przyszło ze Wschodu". Pod gmachem sądu zgromadziło się około dwa tysiące ludzi, którzy wysłuchali wystąpień z żądaniem uwolnienia więźniów politycznych[10].

NZS korzystał także z wywalczonego prawa do udziału w życiu uczelni. Można tutaj odnotować incydent, do którego doszło na posiedzeniu Senatu PŁ w dniu 25 II 1981 r. Dyskutowano wtedy nad tezami do nowej ustawy o szkolnictwie wyższym. Stanowisko studentów było następujące: projekt zawiera zbyt szeroki zakres „niekontrolowanych pełnomocnictw" MNSWiT, ogranicza uprawnienia Rady Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz autonomię szkół wyższych, a ponadto nie zawiera ustaleń co do odpowiedzialności organów jednoosobowych i kolegialnych uczelni, a także podziału na szkoły wyższe akademickie i nieakademickie.

> Ogólnie uważamy, że projekt jest niespójny, zbyt szczegółowy, nie zawierający podstawowych założeń i celów działania szkół wyższych. Jednocześnie sądzimy, że wiele rozwiązań jest trafnych i zadowalających. Stwierdzamy więc, że „Tezy do projektu ustawy o szkolnictwie wyższym" przedstawione przez Komisję Kodyfikacyjną zostały tak opracowane, że całość nie nadaje się do przyjęcia[11].

Najmocniej jednak studentów zbulwersowało niespodziewane przerwanie obrad Senatu przez rektora PŁ – prof. Edwarda Galasa, co nastąpiło w momencie wypracowywania stanowiska zgromadzonych wobec dyskutowanego projektu.

---

[7] T. Kozłowski, *Niezależne Zrzeszenie Studentów 1980–1989*, [w:] *NSZZ „Solidarność" 1980–1989*, t. 7, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 254.

[8] Do zainteresowania się działalnością NZS zachęcały m.in. liczne afisze. Na jednym z plakatów wywieszonych w budynkach PŁ informowano: „Wtorek 17 III [1981 r.] godz. 17^{00} w auli im. [Andrzeja] Sołtana wiec informacyjny NZS-u". Zob.: Plakat, bp [zbiory Henryka Pawlikiewicza].

[9] *Kryptonim „Heca". Pacyfikacja strajku studentów łódzkich na Wydziale Prawa UŁ w 1981 r.*, red. W. Domagalski, Łódź 2006, s. 73.

[10] *Studenci '81...*, s. 178.

[11] *Oświadczenie Tymczasowego Samorządu Uczelnianego Studentów PŁ*, 25 II 1981 r., bp [zbiory Grzegorza Gaworskiego].

> W najmniej oczekiwanym momencie JM Rektor przerwał obrady w sposób nieparlamentarny. Podjął arbitralną decyzję nie przyjmując do wiadomości rozbieżnych stanowisk i lekceważąc Senat – najwyższy organ szkoły w myśl tezy nr 50 Komisji Kodyfikacyjnej. Była to interesująca lekcja życia wewnątrzuczelnianego, szczególnie w aspekcie deklarowanych w tezach do ustawy i porozumieniu [łódzkim – przyp. KL] demokracji i samorządności. Do następnej lekcji…[12]

Sprawa ta miała swoją kontynuację podczas kolejnego posiedzenia Senatu PŁ w dniu 18 III 1981 r. Przedstawiciel Tymczasowego Samorządu Uczelnianego PŁ oświadczył, że studenci na piśmie prześlą Komisji Kodyfikacyjnej, która kierowała pracami nad nową ustawą o szkolnictwie wyższym, swoje uwagi do przedstawionych środowisku akademickiemu tez dotyczących przygotowywanych zmian. Ponadto odnosząc się do poprzedniego posiedzenia Senatu „wyrażono zdziwienie i zaskoczenie sposobem" jego zakończenia.

> Wywarło ono na nas tym większe wrażenie, iż byliśmy na obradach po raz pierwszy w pełnym i reprezentatywnym dla środowiska studenckiego składzie. Żądamy, aby decyzje podejmowane przez Senat w kwestiach spornych zapadały po przeprowadzeniu głosowania13.

Poza udziałem w dyskusji nad tezami do nowej ustawy o szkolnictwie wyższym bardzo istotną płaszczyzną aktywności studentów w pierwszych miesiącach po podpisaniu porozumienia łódzkiego było uczestnictwo w wyborach nowych władz (punkt I. 1. porozumienia). Rektorem UŁ wybrano znanego prawnika prof. Jerzego Wróblewskiego. Zmiany nastąpiły również w AM, gdzie nowym rektorem wybrano prof. Leszka Woźniaka. W PŁ nowym rektorem został prof. Jerzy Kroh. Duch reform nie ominął oczywiście PWSM, gdzie na czele zmienionych władz stanął prof. Zygmunt Gzela. Jeszcze w lutym 1981 r. na stanowisko rektora PWSSP, przy udziale studentów, wybrano Krystyna Zielińskiego[14]. Wywalczona przy znacznym udziale studentów autonomia uczelni zaczynała być realizowana w praktyce. Na innych płaszczyznach życia szkół wyższych studenci nie w pełni korzystali jednak z uzyskanego prawa. Zapisane w porozumieniu łódzkim uczestnictwo reprezentantów młodzieży w radach wydziałów (1/3 składu) nie było zbyt imponujące. Szerzej przyciągały ich jedynie te posiedzenia, w trakcie których podejmowano zagadnienia wprost interesujące środowisko studenckie.

Z problemami realizowano też wywalczone wprowadzenie do programów nauczania na poszczególnych wydziałach i kierunkach tzw. przedmiotów humanizujących (punkt I. 4. porozumienia). Uczelnie okazywały wolę spełnienia tego punktu porozumień łódzkich, ale choćby z uwagi na brak odpowiednich kadr miały z tym problem. Jak ustaliła przywoływana już Kinga Białkowska, były jednak takie wydziały, gdzie ten postulat zrealizowano wręcz z naddatkiem. Przykładowo na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi UŁ zapraszano nawet wykładowców z innych uniwersytetów, choćby z Uniwersytetu Jagiellońskiego i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Dobrze z tą kwestią poradzono sobie także na AM w Łodzi[15].

Wraz z początkiem roku akademickiego 1981/1982 weszło w życie przedłużenie studiów uniwersyteckich i politechnicznych do pięciu lat (punkt I. 5. porozumienia). Dotyczyło to także osób, które w chwili strajku były na trzecim roku, choć w tym względzie MNSWiT uzależniało zgodę od tego, czy przedłużenie nie spowoduje dodatkowych obciążeń finansowych resortu i nie stworzy problemu braku miejsc w akademikach. W ten sposób łódzcy studenci przywrócili rozwiązania dotyczące czasu trwania studiów, które zostały zmienione w ramach sankcji po Marcu 1968 r.

Z powyższych ustaleń wynika, że zachodziły istotne zmiany w życiu uczelni w Polsce i w samej Łodzi. Działo się to wszystko z udziałem młodzieży studenckiej, choć może nie tak dużym, jak strajk

---

[12] Tamże.

[13] *Komunikat Tymczasowego Samorządu Studenckiego PŁ*, 18 III 1981 r., bp [zbiory Grzegorza Gaworskiego].

[14] *Rektorzy państwowych wyższych uczelni w Łodzi 1945–2010*, Łódź 2011, s. 55, 103, 154, 252, 294.

[15] K. Białkowska, *Przywódcy strajku studenckiego...*, k. 90.

z początku roku. Liderzy strajkowi byli aktywni na płaszczyźnie NZS, ale łódzkie środowisko akademickie jako całość nigdy nie osiągnęło już takiego poziomu mobilizacji, jak na początku 1981 r. Wszystko wskazuje na to, że wysiłek włożony w strajk ze stycznia i lutego był tak duży, że nie było mowy o ponownej akcji w takim samym czy nawet zbliżonym wymiarze. Tę kondycję młodzieży należy też wiązać z ogólną sytuacją w kraju, z powszechnym wyczerpaniem trudnościami dnia codziennego, słabnącą nadzieją na radykalną poprawę, za czym stała odpowiednia akcja propagandowo-polityczna aparatu władzy. Potwierdzeniem tego wniosku jest ograniczony zasięg strajku solidarnościowego z Wyższą Szkołą Inżynierską w Radomiu. W dniu 23 listopada zaczęli strajkować studenci łódzkiej szkoły filmowej, do których w kolejnych dniach przyłączyli się studenci z AM, PWSM, UŁ i PWSSP. Akcję organizował i koordynował NZS. Na UŁ główną rolę odgrywali w niej Paweł Gniazdowski, Wiesław Urbański oraz Wojciech Walczak. Protest nie był jednak masowy i spotkał się z ograniczonym poparciem studentów. Rozszerzenia akcji z pewnością nie ułatwiał brak poparcia ze strony kierownictwa „Solidarności", które chciało unikać wchodzenia w wygodne dla władzy w wymiarze propagandowym kolejne akcje protestacyjne. Stąd już w trakcie zwołanego na 1 grudnia Walnego Zgromadzenia NZS UŁ zastanawiano się nad inną formą protestu, która umożliwiłaby chętnym uczestnictwo w zajęciach dydaktycznych. W efekcie 5 grudnia rano strajk został zakończony[16].

Przed nową próbą łódzkie środowisko akademickie stanęło po wprowadzeniu w nocy z 12 na 13 XII 1981 r. stanu wojennego. Centrum oporu stał się UŁ, a dokładniej budynek Wydziału Prawa i Administracji. Akcja była organizowana przez NZS UŁ, z Leszkiem Owczarkiem (studentem fizyki) na czele[17]. Poza nim w grupie kierującej strajkiem znaleźli się jeszcze Janusz Michaluk, Joanna Śmigielska i asystent mgr Rafał Kasprzyk. W strajku wzięli też udział sygnatariusze porozumienia z 18 II 1981 r. Wojciech Walczak i Wiesław Potoczny, a także dawni członkowie UKS UŁ Piotr Siczek, Jerzy Sójka oraz Tomasz Mysłek – dawny SKJ.

Decyzję o strajku podjęto po intensywnych dyskusjach w kręgu najaktywniejszych członków uniwersyteckiego NZS. Prowadzono je od rana 13 XII 1981 r. w III DS., gdy było już jasne, że trwają internowania i że wprowadzono stan wojenny. Uczestniczyli w nich m.in. Leszek Owczarek, Wojciech Walczak, Mariusz Dychto, Wojciech Dyniak, Barbara Sakowicz, Małgorzata Litwińczuk, Wojciech Bartnik, Maciej Jankowski, Mieczysław Rutowicz, Janusz Michaluk.

W poniedziałek, 14 grudnia, po nadaniu wezwania do strajku przez studenckie radio „Kiks", w budynku przy ul. Składowej było około 150 studentów, do których z czasem dołączyli kolejni, z innych wydziałów (w tym grupa członków Związku Młodzieży Demokratycznej[18]). Warto tutaj wspomnieć o osobie Adama Hohendorffa z polonistyki[19], który nie bacząc na potencjalne problemy z uwagi chociażby na brak przepustki wyruszył z rodzinnego domu w Łomiankach pod Warszawą do Łodzi i wziął udział w strajku, gdy równolegle setki studentów pośpiesznie opuszczały akademiki, nie mówiąc już o przyłączeniu się do protestu. Do strajku w poniedziałek 14 grudnia dołączyli też nieliczni pracownicy naukowi (Piotr Daranowski, Zbigniew Hajn, Michał Kasiński, Witold Kulesza, Marek Zirk-Sadowski). Mimo ostrzeżeń ze strony rektora UŁ prof. Jerzego Wróblewskiego, któremu towarzyszyła prof. Biruta Lewaszkiewicz-Petrykowska – dziekan Wydziału Prawa i Administracji, zdecydowano o podjęciu strajku okupacyjnego. Budynek został zabarykadowany i oplakatowany. Wśród wywieszonych haseł, obok tych informacyjnych: „Strajk studentów" czy „Strajk trwa", znalazły się i te, które pokazywały nastroje panujące wśród studentów oraz ich determinację: „Komuniści wprowadzają faszystowski terror", „Przewrócić komunistyczną

[16] L. Próchniak, *NSZZ „Solidarność" Region Ziemia Łódzka 1980–1990*, [w:] *NSZZ „Solidarność" 1980–1989*, t. 4: *Polska Zachodnia*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010; s. 168; K. Białkowska, *Przywódcy strajku studenckiego...*, k. 97–98.

[17] Leszek Zbigniew Owczarek – od października 1980 r. działacz NZS, uczestniczył w strajku studentów łódzkich w styczniu – lutym 1981 r. Od jesieni 1981 r. przewodniczący NZS UŁ. Zob.: *Kryptonim „Heca"*…, s. 129.

[18] Bogdan Chmielewski, Mariusz Gałęziewski, Andrzej Goździkowski, Bronisław Kaźmierski, Andrzej Martula, Jacek Matysiak, Zbigniew Natkański, Dariusz Sowiński, Jan Widuliński.

[19] W czasie strajku w styczniu – lutym 1981 r. redagował gazetkę „Akces", wydawaną na Wydziale Filologicznym UŁ.

bryłę", „Precz z komunistyczną juntą". Pojawiło się także trochę przewrotne wezwanie: „Łodzianie nad naszą grupą protestujących studentów zawisło złowróżbne krakanie WRON. Zapraszamy Was na mecz studenci kontra WRON-y około godziny 14^{30} (podobno)"[20]. Akcję informacyjną prowadzono także za pomocą ulotek. Uwagę przechodniów zwracał też student Jerzy Bożyk, który siedząc w oknie na pierwszym piętrze budynku przy ul. Składowej, grał na akordeonie patriotyczno-religijne pieśni.

W dniu następnym z misją przekonania studentów do zakończenia strajku przybył prezydent Łodzi Józef Niewiadomski, zapewniając, że jeśli przerwą protest, nie zostaną wobec nich wyciągnięte żadne konsekwencje. Nic jednak nie osiągnął, gdyż nawet nie został wpuszczony do wnętrza budynku. Bardziej skuteczny był biskup pomocniczy Bohdan Bejze. Jego sprowadzenie było następstwem inicjatywy dziekan prof. Biruty Lewaszkiewicz-Petrykowskiej, zaakceptowanej przez rektora prof. Jerzego Wróblewskiego. Joanna Grzywaczewska, jedna z uczestniczek strajku wspominała:

> Spotkanie z biskupem było jednym z najbardziej krytycznych momentów strajku. Przybył on z władzami uczelni. Pamiętam, że namawiali nas do opuszczenia budynku uczelni. Grożono, bo tak to odbieraliśmy, iż jeśli tego nie uczynimy, wkroczą siły porządkowe. Osoby, które pozostaną, będą się musiały liczyć z bardzo poważnymi konsekwencjami. Wszyscy studenci byli bardzo przerażeni. Fatalnie wpłynęło na nas wyjście asystentów21. Po drugie wiedzieliśmy już, że praktycznie nikt w Łodzi nie strajkuje i zostaliśmy osamotnieni. Autorytet jakim cieszył się Kościół i biskup oraz groźba wkroczenia oddziałów ZOMO spowodowała, że znaczna część osób opuściła wydział22.

Wcześniej była gorąca dyskusja i – według relacji Marka Przybyłka – głosowanie.

> O kontynuacji protestu zdecydowały głównie dziewczyny z młodszych lat, które nie były chyba do końca świadome czającego się niebezpieczeństwa. Jak powstała panika to te biedne dziewczyny, które najgłośniej krzyczały za pozostaniem, zaczęły w panice zabierać swoje rzeczy i uciekać23.

W tej sytuacji wychodzącym z budynku towarzyszyły krytyczne okrzyki ze strony tych, którzy zamierzali kontynuować protest. Krzysztof Straus były student prawa zapisał w dzienniku:

> Wtedy zaczęło się dziać źle, ponieważ ludzie, którzy pozostali w budynku poczuli się zdradzeni. Był tam Leszek Owczarek, który wszedł na parapet okna na pierwszym piętrze od strony ul. Składowej i oświadczył ludziom znajdującym się przed budynkiem, że strajkuje jeszcze około 20 osób i nie wyjdą dobrowolnie. W tłumie [przed budynkiem – przyp. KL] zagotowało się, ktoś zaintonował pieśni patriotyczne, śpiewaliśmy Rotę i Warszawiankę24.

Pozostała w gmachu Wydziału Prawa i Administracji niewielka grupa studentów, licząc się z perspektywą pacyfikacji, zadbała, za wiedzą i przy pomocy władz uniwersytetu, o zapewnienie sobie drogi odwrotu w wypadku akcji sił ZOMO. Jednocześnie na pobliskim skrzyżowaniu ulic Narutowicza, Uniwersyteckiej i Składowej zatrzymano tramwaje. W efekcie w okolicy zgromadziło się – jak podaje Leszek Próchniak – około dwa tysiące ludzi. W tym samym czasie pobliskie ulice zapełniały się pojazdami i funkcjonariuszami ZOMO. O godzinie 16^{00} rozpoczęła się pacyfikacja z użyciem armatek wodnych, pałek, gazu łzawiącego. W efekcie bardzo brutalnie rozproszono tłum przed budynkiem Wydziału Prawa, natomiast

---

[20] L. Próchniak, *Precz z komunistyczną juntą. Strajk studencki w Łodzi 14–15 XII 1981 r.*, „Biuletyn IPN" 2006, nr 11–12, s. 49–52.

[21] W większości opuścili oni strajk nad ranem 15 XII 1981 r.

[22] *Kryptonim „Heca"*…, s. 55.

[23] Tamże, s. 77.

[24] Tamże, s. 45.

strajkujący studenci, zanim funkcjonariusze wdarli się do budynku, zdołali go opuścić i wydostać się przez rektorat na zewnątrz (oba obiekty były połączone dziś już nieistniejącym tzw. jamnikiem)[25].

W trakcie zajmowania budynku Wydziału Prawa i Administracji oraz rektoratu UŁ doszło do demolowania pomieszczeń, a także pobicia pracowników uczelni, w tym uczestników właśnie odbywającego się posiedzenia Egzekutywy KU PZPR. Wśród pobitych był m.in. prorektor doc. Marcin Bielski[26].

Ogółem w trakcie pacyfikacji strajku zatrzymano kilkadziesiąt osób. Na komendę milicji przy ul. Lutomierskiej przewieziono m.in. I sekretarza KU partii na UŁ doc. Henryka Scholla. Pełna liczba pobitych nie jest znana.

Sprzeciw studentów wobec wprowadzenia stanu wojennego miał swoje dalsze konsekwencje. Służba Bezpieczeństwa objęła ich rozpracowaniem operacyjnym w ramach sprawy o kryptonimie „Heca"[27]. Część z nich trafiła też do ośrodków dla internowanych. Podstawę internowania – jeśli za wiarygodne przyjąć uzasadnienie wniosku – stanowiła aktualna działalność i wygłaszane poglądy, powiązania w przeszłości z takimi antyreżimowymi organizacjami jak KOR czy ROPCiO, ale brano również pod uwagę zaangażowanie w organizację strajków. Decyzje o internowaniu były przygotowywane odpowiednio wcześniej. Potwierdzeniem tego założenia jest fakt, że na wniosku o przeprowadzenie izolacji byłego przewodniczącego MKP Walczaka w rubryce stan cywilny wpisano kawaler, gdy w rzeczywistości od września 1981 r. był on już żonaty. Grupa internowanych ograniczała się do osób z UŁ, co było konsekwencją pewnego rozpolitykowania studentów tej uczelni. Zatrzymano i wysłano do ośrodków dla internowanych: Wojciecha Dyniaka, Tomasza Mysłka, Marka Perlińskiego, Pawła Spodenkiewicza, Wiesława Urbańskiego, Wojciecha Walczaka, Adama Więckowskiego i Zbigniewa Żołnierczyka[28]. Z tej grupy tylko jedna osoba – Perliński (sygnatariusz porozumienia z 18 II 1981 r.) był z SZSP, a pozostali – co przecież nie może dziwić – z NZS.

Byłemu przewodniczącemu MKP Walczakowi przejściowo udało się uniknąć internowania. Stało się tak za sprawą jego ojca, który miał podać przybyłym w nocy z 12 na 13 XII 1981 r. funkcjonariuszom fałszywe informacje o miejscu pobytu syna, rzekomo znajdującego się w podłódzkim Głownie w domu swoich teściów, gdy w rzeczywistości przebywał on bez oficjalnego zameldowania w DS XI na tzw. Lumumbowie u swojej żony. Walczak powiadomiony przez ojca, że jest poszukiwany, udał się do siedziby Zarządu Regionalnego NSZZ „Solidarność", gdzie od rana była już MO i SB. Ponieważ ta grupa funkcjonariuszy nie miała go na liście osób przewidzianych do izolacji, po wylegitymowaniu został puszczony wolno. W końcu został zatrzymany 8 II 1982 r. i osadzony w ośrodku dla internowanych, znajdującym się w więzieniu w Łowiczu, gdzie przebywał m.in. ze swoim kolegą z psychologii – Markiem Perlińskim[29].

Natomiast wymieniony w grupie internowanych studentów UŁ Zbigniew Żołnierczyk (w czasie strajku studentów w styczniu i lutym 1981 r. członek SKJ) trafił do „internatu" w drugiej fali internowań, do której doszło w maju 1982 r.[30] W jego wypadku stosowną decyzję wydano 12 maja.

---

25 L. Próchniak, *NSZZ „Solidarność" Region*..., s. 173–174.

26 W. Puś, *Zarys historii Uniwersytetu Łódzkiego*, Łódź 2015, s. 283.

27 Sprawę wszczęto już po rozpoczęciu strajku w listopadzie 1981 r., a zamknięto w lipcu 1983 r. Zob.: *Stan wojenny w regionie łódzkim w dokumentach Służby Bezpieczeństwa*, opr. M. Kopczyński R. Rabiega, Warszawa–Łódź 2008, s. 464–465; *Kryptonim „Heca"*…, s. 8, 126–127.

28 K. Białkowska, *Przywódcy strajku studenckiego...*, k. 99. Poza tym internowano jeszcze następujących studentów UŁ: Grzegorz Dąbrowski, Marek Goldman, Grzegorz Haładaj, Adam Malinowski, Jacek Matysiak, Janusz Michaluk. Zob.: W. Puś, *Zarys historii*…, s. 284.

29 K. Białkowska, *Przywódcy strajku studenckiego...*, k. 100.

30 W tej fali internowań, tzn. 10 V 1981 r., wysłano do ośrodka w Łowiczu, a następnie w Kwidzynie Jacka Matysiaka. Zob.: *Stan wojenny w.*…, k. 283. Natomiast 11 maja internowano w Łowiczu Janusza Michaluka. Zob.: *Internowani z regionu łódzkiego. Materiały z sesji popularno-naukowej. Łowicz 15–16 grudnia 2001 roku*, red. M. Papis, Łódź–Łowicz 2001, s. 166.

Po 13 grudnia nie zaprzestał swojej działalności, angażując się w organizowanie tajnych struktur zdelegalizowanego NZS, a także drukowanie i kolportowanie wrogich wydawnictw, kwestionujących legalność wprowadzenia stanu wojennego, wzywających do organizowania czynnego oporu wobec władz państwowych, podających fałszywe dane dot[yczące] rzekomego represjonowania przez organa milicji31.

Jeszcze bardziej dramatycznie potoczyły się losy Leszka Owczarka, ostatniego przewodniczącego NZS UŁ. Za zorganizowanie i kierowanie wspomnianym wcześniej strajkiem okupacyjnym na Wydziale Prawa i Administracji w dniach 14–15 XII 1981 r. został usunięty z UŁ[32]. W obawie przed aresztowaniem ukrywał się do początku sierpnia 1982 r., po zatrzymaniu wcielono go do karnej jednostki wojskowej w Węgorzewie, z której jeszcze przed przysięgą uciekł (8 I 1983 r.) i ponownie się ukrywał do października 1983 r. Po zatrzymaniu został skazany na dwa lata więzienia, ale w sierpniu 1984 r., na mocy amnestii, wyszedł na wolność[33].

Wielu studentów, o których wiadomo, że byli aktywnymi uczestnikami akcji strajkowej w styczniu i lutym 1981 r., a którzy nie zostali internowani, było represjonowanych w inny sposób. Były członek MKP i sygnatariusz porozumienia łódzkiego – Wiesław Potoczny został zatrzymany 29 I 1982 r. w nocy za namalowanie wraz ze swoim kolegą, u którego mieszkał – Wiesławem Przyłuskim, na pawilonie handlowym przy ul. Promińskiego 32 (obecnie ul. Rydza-Śmigłego) napisu: „Kopalnię Wujek pomścimy i MY". Ponieważ czyn ten został zakwalifikowany jako noszący znamiona znacznej szkodliwości społecznej obaj zostali aresztowani. Jednak już 17 lutego Potocznego i Przyłuskiego przeniesiono na obserwację psychiatryczną w Szpitalu im. Biegańskiego w Łodzi. Mieli być tam przebadani, czy w momencie popełnienia przestępstwa byli poczytalni. Choć bezpieka ustaliła, że od pewnego czasu Potoczny planował umieszczenie tego rodzaju napisów w miejscach publicznych, śledztwo zostało umorzone. Uznano, że obaj podejrzani działali pod wpływem alkoholu i przyjęto do wiadomości zapewnienie z ich strony, że w przyszłości nie dopuszczą się tego rodzaju czynów[34]. Jak na stan wojenny sprawa Potocznego miała wyjątkowy przebieg.

Znacznie surowiej został potraktowany chociażby wspominany wcześniej student polonistyki (w końcu 1981 r. przewodniczący Uczelnianej Komisji Rewizyjnej NZS UŁ) Adam Hohendorff. Zatrzymano go za udział w demonstracji w Warszawie 31 VIII 1982 r., a konsekwencją tego faktu było zawieszenie w prawach studenta na pięć miesięcy[35]. W późniejszym czasie był rozpracowywany przez SB w Łodzi w ramach sprawy operacyjnego sprawdzenia, kryptonim „Myśliciele". Natomiast byłego przewodniczącego UKS w UŁ Pawła Gniazdowskiego zatrzymano i zrewidowano w dniu 29 IV 1983 r. pod pretekstem, że rzekomo chciał on zakłócić obchody zbliżającego się reżimowego święta 1 Maja. Z tego samego powodu przeszukano jego mieszkanie, w którym nie znaleziono niczego, co potwierdzałoby te podejrzenia. Stąd tę akcję aparatu przemocy PRL należy traktować jako działanie nękające, obliczone na zasygnalizowanie czołowym osobom z kręgu formalnie zlikwidowanego NZS, że pozostają w sferze zainteresowania operacyjnego bezpieki, co miało ich zniechęcić do ewentualnego podejmowania działalności w podziemiu[36].

---

31 Cyt. za: K. Białkowska, *Przywódcy strajku studenckiego...*, k. 101–102.

32 Dla odmiany internowanym w Łowiczu Walczakowi i Perlińskiemu władze Wydziału Filozoficzno-Historycznego (obaj byli studentami psychologii wykładanej właśnie na tym wydziale), zaproponowały, aby w miejscu odosobnienia odbywali zajęcia ze specjalnie przysyłanymi do nich asystentami i na bieżąco realizowali plan studiów. Pomysł ten został jednak odrzucony.

33 *Stan wojenny w…*, s. 180.

34 K. Białkowska, *Przywódcy strajku studenckiego...*, k. 102.

35 *Encyklopedia „Solidarności". Opozycja w PRL 1976–1989*, t. 1, Warszawa 2010, s. 151–152; W. Puś, *Zarys historii…*, s. 284–285.

36 K. Białkowska, *Przywódcy strajku studenckiego...*, k. 103.

A jak potoczyły się losy innych liderów strajkowych? Piotr Kociołek z PŁ, jeden z aktywniejszych członków MKP, po wprowadzeniu stanu wojennego pozostał na wolności. Utrzymywał jednak kontakt ze środowiskiem opozycyjnym, czego wyrazem było sprawowanie opieki nad utworzonym w lutym 1982 r. w XII Liceum Ogólnokształcącym w Łodzi Komitetem Samoobrony Młodych. W organizacji tej znalazł się jego brat Grzegorz Kociołek. Piotr dostarczał młodym konspiratorom ulotki, które oni rozprowadzali, a później pomógł im w drukowaniu własnych komunikatów. W tym przedsięwzięciu należy widzieć nawiązanie do działalności Niezależnego Zrzeszenia Uczniów Szkół Średnich, które przy wsparciu NZS zawiązało się już w marcu 1981 r.[37] Komitet Samoobrony Młodych był przedsięwzięciem krótkotrwałym, w czerwcu 1982 r. został zlikwidowany, a z końcem roku umorzono śledztwo w tej sprawie. Przemawiać za tym miały młody wiek podejrzanych i znikoma szkodliwość społeczna ich czynów. Odpowiedzialności uniknął też Piotr Kociołek, choć był osobą starszą i z określonym doświadczeniem, a także znaną oficerom śledczym ze swojej wcześniejszej działalności[38]. Nie wiadomo, na ile pomocna w uniknięciu zatrzymania była interwencja nowego prorektora PŁ doc. Władysława Barańskiego[39]. Do 1985 r. Kociołek pozostawał jednak w zainteresowaniu SB w ramach sprawy operacyjnego rozpracowania „Rodzinka".

Byli liderzy strajku studenckiego wychodzili na wolność w różnym czasie. Przykładowo Perliński w lipcu, Dyniak w październiku, a Walczak w grudniu 1982 r.[40] W tym miejscu należy powiedzieć, że internowanego 13 XII 1981 r. Adama Więckowskiego z „powodów humanitarnych" zwolniono już 30 IV 1982 r., jednak z uwagi na niestawianie się na Komendę MO 13 czerwca wydano nową decyzje o jego internowaniu, ale od 25 września przebywał on na przepustce – ostatecznie zwolniony 12 X 1982 r.[41]

Spośród ścisłego grona przywódców strajku tylko jeden zdecydował się na wyjazd z kraju na stałe[42]. Chodzi tu o członka MKP Marka Perlińskiego. Żona Perlińskiego jeszcze w grudniu 1981 r. zabiegała u prezydenta Łodzi Józefa Niewiadomskiego o zwolnienie męża. Podkreślała względy zdrowotne – dwa razy przed zatrzymaniem mąż przeszedł poważną operację, a ponadto cierpiał z powodu nadciśnienia tętniczego. Argumenty te nie były bezpodstawne, o czym świadczy konieczność dwukrotnego hospitalizowania Perlińskiego w okresie pobytu w ośrodku dla internowanych. Wtedy też pojawił się zamiar wyjazdu do Szwecji na stałe. Formalnie decyzja o uchyleniu internowania wobec Perlińskiego zapadła 23 VII 1982 r., ale do chwili opuszczenia Polski zobowiązany był do stawiania się co czwartek w Komendzie Wojewódzkiej MO w Łodzi przy ul. Lutomierskiej[43].

W późniejszym czasie z Polski wyjechał także Wiesław Urbański. Po wyjściu z ośrodka internowania usiłował kontynuować studia i jednocześnie włączyć się w akcję odtwarzania samorządu studenckiego[44]. Podjął także działalność podziemną. Tego rodzaju aktywność nie mogła ujść uwadze SB. Wobec braku dla siebie perspektyw w PRL, w 1988 r. postanowił wraz z żoną wyjechać do Stanów Zjednoczonych. Trafił do Chicago, gdzie wspólnie z Andrzejem Czumą prowadził polonijną rozgłośnię radiową. Do kraju wrócił już po zmianach z 1989 r.

Po zniesieniu stanu wojennego formą aktywności pozostałych w kraju liderów strajkowych i części zwykłych członków NZS było zaangażowanie się w działalność wspomnianych samorządów studenckich,

---

37 http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl – dostęp: 14 X 2015.

38 *Stan wojenny w regionie*..., s. 399; K. Białkowska, *Przywódcy strajku studenckiego*..., k. 102–103.

39 A. M. Herman, *Strajk studentów Politechniki Łódzkiej w styczniu – lutym 1981 r.*, Łódź 2014, k. 131 [praca magisterska przechowywana w IH UŁ].

40 *Internowani z regionu*…, s. 156–181.

41 K. Białkowska, *Przywódcy strajku studenckiego*..., k. 99.

42 Ogólna liczba uczestników strajku ze stycznia – lutego 1981 r., którzy zdecydowali się na emigrację nie jest znana. Wśród nich był jeszcze np. Jacek Matysiak, redaktor wydawanego w IH UŁ pisemka „Nowsze Drogi". Wraz z rodziną wyjechał do Stanów Zjednoczonych w 1983 r.

43 K. Białkowska, *Przywódcy strajku studenckiego*..., k. 101.

44 Tamże, k. 105–106.

dopuszczonych przez ustawę o szkolnictwie wyższym z maja 1982 r. W UŁ w budowę samorządów włączyli się, mający ciągle duży autorytet w środowisku, Walczak i Gniazdowski. W tym działaniu chodziło o niedopuszczenie do przejęcia kontroli nad samorządem przez nową oficjalną organizację studencką – Zrzeszenie Studentów Polskich. Na PŁ na niwie samorządowej usiłował działać Piotr Kociołek, jeden z sygnatariuszy porozumienia łódzkiego. Nie było to jednak łatwe, gdyż nowe roczniki studentów, tzn. te, które nie doświadczyły udziału w strajku, były dużo mniej skłonne do działalności społecznej. Także część dawnych aktywistów strajkowych teraz z różnych względów nie chciała angażować się w tworzenie i rozwijanie samorządów na uczelniach. Przynajmniej dla niektórych priorytetem była nauka, inni wskazywali na kłopoty osobiste itp.[45] Tworzone w takich warunkach samorządy siłą rzeczy nie były zbyt prężne.

Pisząc o realizacji porozumienia łódzkiego, losach jego sygnatariuszy, należy jeszcze wspomnieć o jednej bardzo ważnej kwestii, która ma znaczący wpływ na ocenę znaczenia strajków studenckich ze stycznia i lutego 1981 r. Otóż nawet stan wojenny nie pozbawił całkowicie środowiska akademickiego wywalczonych zmian prawnych. Oczywiście NZS został najpierw zawieszony, a następnie (w styczniu 1982 r.) rozwiązany, ale nowa ustawa o szkolnictwie wyższym, przyjęta 4 V 1982 r., zachowywała jednak wiele postanowień zawartych w porozumieniu łódzkim z 18 II 1981 r. Inną oczywiście sprawą jest realizacja w praktyce ustawowych zapisów.

W ustawie zachowano samorządność uczelni, a także uczestnictwo tak pracowników, jak i studentów w zarządzaniu uczelnią. Niezawisłość uczelni, choć mocno ograniczona przez utworzenie Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego, wyrażała się w jej prawie do samodzielnego tworzenia statutów, wyboru rektorów, prorektorów, dziekanów, prodziekanów oraz innych organów jednoosobowych i kolegialnych uczelni. Poza tym szkoły wyższe zachowywały swobodę w ustalaniu planów i programów badań, a także kierunków i treści nauczania oraz powoływania na stanowiska naukowe osób posiadających odpowiednie kwalifikacje[46]. Jeszcze bardziej zaskakująca mogła się wydawać treść artykułu 12, z którego wynikało, że studenci i pracownicy naukowi utrzymali prawo do swobodnego wyrażania swoich poglądów, zrzeszania się i odbywania zgromadzeń „na zasadach określonych przez prawo". Nie sposób też nie wspomnieć, że wszelkie interwencje tzw. organów porządkowych, z wyłączeniem sytuacji, gdy zagrożone było życie ludzkie lub powstałaby katastrofa żywiołowa, mogły nastąpić jedynie na prośbę rektora lub osoby przez niego upoważnionej[47]. Poza tym w organach kolegialnych uczelni niezmiennie przewidywano uczestnictwo reprezentacji studentów, a także niesamodzielnych pracowników naukowych. Ustawa przewidywała też swobodną działalność samorządów studenckich, jak zaznaczono – zrzeszających studentów bez względu na przynależność organizacyjną[48]. We wszystkich tych zapisach pobrzmiewała treść lub duch porozumienia łódzkiego. To oznacza, że władza nawet znacząco wzmocniona po 13 XII 1981 r. nie chciała dodatkowo zaostrzać sytuacji w środowisku akademickim całkowicie przekreślając to, co zostało wywalczone przez studentów w 1981 r.

Podsumowując powyższe uwagi należy powiedzieć, że porozumienie łódzkie zmieniło oblicze polskich uczelni. Nawet stan wojenny i przyjęcie nowej ustawy o szkolnictwie wyższym nie skutkowały natychmiastowym zakwestionowaniem wynegocjowanych postulatów. NZS, choć został administracyjnie rozwiązany po 13 XII 1981 r., stanowił wyłom w komunistycznym porządku, do którego nawiązywać będą kolejne roczniki studentów. Rozbudzonego raz ducha wolności nie sposób było stłumić. Studenci korzystali z możliwości wybierania lektoratów, a przede wszystkim wydłużenia czasu studiów do pięciu lat, w mniejszym zakresie byli poddawani indoktrynacji w związku z ograniczeniem przedmiotów o charakterze politycznym, ponadto pierwszy rok nie był wysyłany na obowiązkowe praktyki robotnicze. Delegaci

---

45 Tamże, k. 104–105.

46 Art. 4 ustawy z dnia 4 V 1982 r. o szkolnictwie wyższym. Zob.: DzU, 1982, nr 14, poz. 113, s. 260.

47 Tamże, art. 15, s. 261.

48 Tamże, art. 39, 44, 120–129, s. 264, 269–270.

studenccy uzyskali rzeczywisty, a nie tylko formalny wpływ na funkcjonowanie ciał kolegialnych uczelni, w tym wybory rektorów i dziekanów.

Strajk ze stycznia i lutego 1981 r. oraz podpisane porozumienie niewątpliwie mocno wpłynęły na losy organizatorów strajku i jego liderów. Choć sprawa ta wymaga odrębnej analizy, to wolno jednak powiedzieć, że dalsze koleje życia osób, które zalicza się do grona przywódców strajku nie były jednorodne. Z jednej strony można wskazać postaci, które kończyły studia i rozpoczynały pracę zawodową. Mogły jednak temu towarzyszyć pewne problemy. Przykładowo Krzysztof Szaflik – przewodniczący SZSP AM i członek MKP, po skończonych studiach został zatrudniony w Klinice Położnictwa i Ginekologii Wojskowej Akademii Medycznej, ale nie w macierzystej AM, gdzie pamiętano jego udział w strajku. Także Kazimierz Olejnik – wiceprzewodniczący SZSP UŁ i członek SKJ nie bez pewnych komplikacji podjął pracę w prokuraturze PRL. Działo się tak, choć legitymował się przynależnością do PZPR[49]. Dla kontrastu należy w tym miejscu zauważyć, że także związany z SZSP Ryszard Podladowski, członek SKJ i sekretarz MKP, wybrał inną drogę. Podjął działalność opozycyjną, wiążąc się z antykomunistyczną Konfederacją Polski Niepodległej, usiłując kontynuować studia na filozofii i pracując dorywczo do momentu powołania do wojska w 1984 r.[50]

Oczywiście sytuacja osób internowanych czy represjonowanych w inny sposób była dużo gorsza. Studia kończyli z większym bądź mniejszym opóźnieniem, niektórych szykanami zmuszano do emigracji, poza tym wszyscy musieli się liczyć z mniej lub bardziej aktywnym zainteresowaniem ze strony aparatu bezpieczeństwa (czasem bez wiedzy danej osoby). Ta ostatnia kwestia do dziś nie jest dogłębnie zbadana, ale są pewne przesłanki, żeby stawiać pytanie, czy wszyscy aktywni uczestnicy strajku studenckiego z początku 1981 r. wyszli z tych problemów bez skazy?

Generalnie trzeba jednak stwierdzić, że dla liderów strajkowych akcja, którą współorganizowali, była szkołą intensywnego dojrzewania politycznego, ale przede wszystkim kształtowania charakterów, umiejętności pokonywania trudności i wytrwałości w dążeniu do celu. Ich kariery po 1989 r. są tego dowodem.

Z powyższego wynika, że strajk studencki ze stycznia i lutego 1981 r. był istotnym fragmentem historii politycznej i społecznej Polski, a jego skutki były odczuwalne nie tylko po zakończeniu akcji protestacyjnej, w wymiarze jednostkowym są one widoczne nawet do dziś.

---

[49] K. Białkowska, *Przywódcy strajku studenckiego...*, k. 103–104.

[50] A. Terlecki, *Moja KPN*, Łódź 2011, s. 197, 251. Należy podkreślić, że autor przywoływanej książki wymienił wielu innych uczestników strajku ze stycznia i lutego 1981 r. jako osoby, z którymi spotykał się w ramach swojej opozycyjnej działalności po wprowadzeniu stanu wojennego. Byli to m.in.: Zbigniew Natkański, Jan Olczyk, Piotr Siczek, Wojciech Dyniak.

Wykaz skrótów

AK – Armia Krajowa
APŁ – Archiwum Państwowe w Łodzi
AM – Akademia Medyczna
BNZ – Wydział Biologii i Nauk o Ziemi
CKD – Centrum Kliniczno-Dydaktyczne
CSRS – Czechosłowacka Republika Socjalistyczna
DS – Dom Studenta
DTV – „Dziennik Telewizyjny"
DzU – „Dziennik Ustaw"
Ek-Soc – Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny
F-H – Wydział Filozoficzno-Historyczny
GUS – Główny Urząd Statystyczny
IH – Instytut Historii
IPN – Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
JM – Jego Magnificencja
KC – Komitet Centralny
KGS – Komitet Gotowości Strajkowej
KKP – Krajowa Komisja Porozumiewawcza
KŁ – Komitet Łódzki
KOR – Komitet Obrony Robotników
KOU – Komitet Odnowy Uczelni
KPN – Konfederacja Polski Niepodległej
KS – Komitet Strajkowy
KSS „KOR" – Komitet Samoobrony Społecznej „KOR"
KU – Komitet Uczelniany
KUL – Katolicki Uniwersytet Lubelski
KW – Komitet Wojewódzki
KZ – Komitet Założycielski
LO – Liceum Ogólnokształcące
MKiS – Ministerstwo Kultury i Sztuki
MKP – Międzyuczelniana Komisja Porozumiewawcza
MKZ – Międzyzakładowy Komitet Założycielski
MO – Milicja Obywatelska
MNSWiT – Ministerstwo Nauki Szkolnictwa Wyższego i Techniki

mps – maszynopis
MZiOS – Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej
NSZZ – Niezależny Samorządny Związek Zawodowy
NZSŁ – Niezależny Związek Studentów Łodzi
NZS – Niezależne Zrzeszenie Studentów
OKZ – Ogólnopolski Komitet Założycielski
ONZ – Organizacja Narodów Zjednoczonych
PAN – Polska Akademia Nauk
PKN – Polski Koncern Naftowy
PŁ – Politechnika Łódzka
PNP – Podstawy nauk politycznych
POP – Podstawowa Organizacja Partyjna
PPR – Polska Partia Robotnicza
PRL – Polska Rzeczpospolita Ludowa
PWSFTViT – Państwowa Wyższa Szkoła Filmowa Telewizyjna i Teatralna
PWSM – Państwowa Wyższa Szkoła Muzyczna
PWSSP – Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych
PZPR – Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
RFN – Republika Federalna Niemiec
rkps – rękopis
ROPCiO – Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela
RU – Rada Uczelniana
RW – Rada Wydziałowa
RWE – Radio Wolna Europa
SB – Służba Bezpieczeństwa
SKJ – Studencki Komitet Jedności
SKS – Studencki Komitet Solidarności
SZSP – Socjalistyczny Związek Studentów Polskich
TKN – Towarzystwo Kursów Naukowych
TV – telewizja
TW – tajny współpracownik
UAM – Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
UKS – Uczelniany Komitet Strajkowy
UŁ – Uniwersytet Łódzki
WRON – Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego
ZG – Zarząd Główny
ZMS – Związek Młodzieży Socjalistycznej
ZOMO – Zmotoryzowane Odwody Milicji Obywatelskiej
ZSMP – Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej
ZSP – Zrzeszenie Studentów Polskich
ZSRR – Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich

Bibliografia

I. Archiwalia

1. Archiwum Akt Nowych
– Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
– Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki
– Urząd Rady Ministrów – Kancelaria Tajna
– Urząd Rady Ministrów – Sekretariat Ministra Członka Rady Ministrów Stanisława Cioska
2. Archiwum Archidiecezji Łódzkiej
– Biuro Prasowe Sekretariatu Episkopatu Polski, rok XIV
– Bp Józef Rozwadowski Ordynariusz D[iecezji] Ł[ódzkiej], Listy pasterskie, odezwy, komunikaty, zarządzenia, 1981
3. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
– Teczka pracy TW „Adam Czarny"
– Teczka pracy TW „Markowicz"
– Teczka pracy TW „Zenith"
4. Archiwum Państwowe w Łodzi
– Komitet Łódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
– Komitet Uczelniany Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Uniwersytetu Łódzkiego
5. Archiwum Politechniki Łódzkiej
– Protokoły posiedzeń Rady Wydziału Chemicznego 1981
– Protokoły posiedzeń Rady Wydziału Elektrycznego 1980–1981
– Protokoły posiedzeń Rady Wydziału Mechanicznego 1980–1981
6. Archiwum Uniwersytetu Łódzkiego
– Jednostki organizacyjne
– Materiały Janusza Frenkla
– Protokoły posiedzeń Rady Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego 1981
7. Archiwum Uniwersytetu Medycznego w Łodzi
– Protokoły posiedzeń Rady Wydziału Lekarskiego 1981
– Protokoły posiedzeń Senatu i Kolegium Rektorskiego AM w Łodzi 1980–1981

II. Zbiory prywatne

– Grzegorza Gaworskiego
– Wiktora Milera
– Małgorzaty Panek
– Henryka Pawlikiewicza
– Jerzego Wojtowicza

III. Źródła publikowane

Dokumentacja niezależnej aktywności studentów w Poznaniu 1980–1989, opr. M. Augustyn, Poznań 2007.
Kryptonim „Heca". Pacyfikacja strajku studentów łódzkich na Wydziale Prawa UŁ w 1981 r., red. W. Domagalski, Łódź 2006.
Łódzkie spięcie. Kalendarium wydarzeń, Łódź 1981.
Niezależne Zrzeszenie Studentów 1980–1981. Wybór dokumentów, opr. K. Dworaczek, Warszawa 2012.
Rejestracja Niezależnego Zrzeszenia Studentów, opr. J. Czaputowicz, H. Głowacki, Warszawa 1981.
Stan wojenny w regionie łódzkim w dokumentach Służby Bezpieczeństwa, opr. M. Kopczyński, R. Rabiega, Warszawa–Łódź 2008.
Studenci '81. NZS w oczach partii i SB. Wybór tekstów źródłowych, opr. W. Domagalski, R. Peterman, Łódź 2006.
Tajne dokumenty Biura Politycznego. PZPR a „Solidarność" 1980–1981, opr. Z. Włodek, Londyn 1992.

IV. Prasa i wydawnictwa ciągłe

„Dziennik Ustaw" 1973, 1982
„Głos Robotniczy" 1981
„Tygodnik Solidarność" 1981
„Wiadomości Diecezjalne Łódzkie. Wydawnictwo Kurii Biskupiej Diecezji Łódzkiej" 1981, nr 5

V. Informatory, słowniki, inne

Encyklopedia „Solidarności". Opozycja w PRL 1976–1989, t. 1, Warszawa 2010.
Jubileusz XXV-lecia Niezależnego Zrzeszenia Studentów, red. P. Wiaderny, Warszawa 2007.
Mołdawa Tadeusz, *Ludzie władzy 1944–1991. Władze państwowe i polityczne Polski według stanu na dzień 28 II 1991*, Warszawa 1991.
Paruch Józef, *Słownik skrótów*, Warszawa 1992.
Rektorzy Państwowych Wyższych Uczelni w Łodzi 1945–2002, Łódź 2002.

VI. Pamiętniki i wspomnienia

Bez(auto)cenzury. Z Wojciechem Bogaczykiem rozmawia Bartłomiej Noszczak, Warszawa 2013.
Jarosław Guzy: u źródeł złego i dobrego. Rozmowy z pierwszym przewodniczącym Krajowej Komisji Koordynacyjnej NZS, opr. R. Spałek, Warszawa 2009.
Jaruzelski Wojciech, *Stan wojenny. Dlaczego…*, Warszawa 1992.
Kropiwnicki Jerzy, *Walczyłem o ważne sprawy*, [w:] *Pospolite ruszenie. Relacje działaczy i współpracowników „Solidarności" w Łodzi 1980–1981,* opr. L. Próchniak, M. Przybysz, S. M. Nowinowski, M. Zapolska-Downar, A. Czyżewski, Łódź 2011.
Rakowski Mieczysław F., *Dzienniki polityczne 1979–1981*, Warszawa 2004.
Samorząd studencki Uniwersytetu Warszawskiego w latach 1980–1989 (dokumenty, relacje i inne materiały), opr. M. Kunicki-Goldfinger, Warszawa 2010.
Terlecki Andrzej, *Moja KPN*, Łódź 2011.
Wałęsa Lech, *Droga nadziei*, Kraków 2006.

VII. Opracowania

Anusz Andrzej, *Niezależne Zrzeszenie Studentów w latach 1980–1989*, Warszawa 1991.

Czaputowicz Jacek, *Walka o legalizację Niezależnego Zrzeszenia Studentów*, [w:] „*Jesteście naszą wielką szansą*". *Młodzież na rozstajach komunizmu 1944–1989*, red. P. Ceranka, S. Stępień, Warszawa 2009.

Czuma Benedykt, *Łódzka „Solidarność" 1980–1981*, Łódź 2010.

Dworaczek Kamil, *Burzliwa dekada. NZS we Wrocławiu 1980–1989*, Warszawa 2012.

Friszke Andrzej, *Opozycja w PRL*, Londyn 1994.

Friszke Andrzej, *Rewolucja Solidarności 1980–1981*, Kraków 2014.

Garbal Łukasz, *Edytorstwo. Jak wydawać współczesne teksty literackie*, Warszawa 2011.

Internowani z regionu łódzkiego. Materiały z sesji popularno-naukowej. Łowicz 15–16 grudnia 2001 roku, red. M. Papis, Łódź–Łowicz 2001.

Jarska Natalia, *Niezależny ruch oświatowy i nauka niezależna 1980–1989*, [w:] *NSZZ „Solidarność" 1980–1989*, t. 2: *Ruch społeczny*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010.
Graczyk Roman, Chrzanowski, Warszawa 2013.

Kosiński Krzysztof, *Nastolatki '81. Świadomość młodzieży w epoce „Solidarności"*, Warszawa 2002.

Kowalczyk Roman, *Łódzki strajk studencki*, Warszawa 1992.

Kowalczyk Roman, *Studenci '81*, Warszawa 2000.

Kowalski Sergiusz, *Krytyka solidarnościowego rozumu. Studium z socjologii myślenia potocznego*, Warszawa 1990.

Kozłowski Tomasz, *Niezależne Zrzeszenie Studentów 1980–1989*, [w:] NSZZ *„Solidarność" 1980–1989*, t. 7, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010.

Kurpierz Tomasz, *Zbuntowani. Niezależne Zrzeszenie Studentów w województwie katowickim 1980–1989*, Katowice 2012.

Łódzki strajk studencki styczeń – luty 1981. Spojrzenie po latach, red. K. Lesiakowski, Łódź 2014.

Osiatyński Wiktor, *Rzeczpospolita obywateli*, Warszawa 2004.

Polak Wojciech, *Najtrudniejsze egzaminy. Niezależne Zrzeszenie Studentów Uniwersytetu Mikołaja Kopernika na tle wydarzeń w kraju i regionie (1980–1982)*, Toruń 2001.

Popińscy Jolanta i Krzysztof, *Od SKS do NZS. Niezależne Zrzeszenie Studentów we Wrocławiu*, Wrocław 2010.

Próchniak Leszek, *NSZZ „Solidarność" Region Ziemia Łódzka 1980–1990*, [w:] *NSZZ „Solidarność" 1980–1989*, t. 4: *Polska Zachodnia*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010.

Próchniak Leszek, *Precz z komunistyczną juntą. Strajk studencki w Łodzi 14–15 XII 1981 r.*, „Biuletyn IPN" 2006, nr 11–12.

Puś Wiesław, *Zarys historii Uniwersytetu Łódzkiego 1945–2015*, Łódź 2015.

Siedziako Michał, *Strajki studenckie w Szczecinie w okresie szesnastu miesięcy Solidarności*, [w:] *Strajki w Polsce w XX wieku*, red. R. Gryz, Warszawa 2011.

Strajk studentów łódzkich `81 w świetle analiz socjologicznych. Praca zbiorowa, red. J. Lutyński, Łódź 1988 [reedycja 2010].

Tandecki Janusz, Kopiński Krzysztof, *Edytorstwo źródeł historycznych*, Warszawa 2014.

Tatarowski Konrad, *Poligrafia strajkowa – tytuły, zawartość i recepcja treści prasy strajkowej*, [w] *Łódzki strajk studencki styczeń – luty 1981. Spojrzenie po latach*, red. K. Lesiakowski, Łódź–Warszawa 2014.

Waingertner Przemysław, *Dekada buntu czyli o NZS-ie lat osiemdziesiątych*, „Zeszyty Historyczne" [Paryż] 2000, z. 133.

Wegner Jacek, *Bez świadków obrony. Historia Jerzego i Ryszarda Kowalczyków*, Kraków 2008.

VIII. Opracowania niepublikowane

Białkowska Kinga, *Przywódcy strajku studenckiego w Łodzi w styczniu i lutym 1981 r. – mechanizm wyłaniania, działalność, dalsze losy*, Łódź 2014 [praca magisterska przechowywana w IH UŁ].

Herman Aneta M., *Strajk studentów Politechniki Łódzkiej w styczniu–lutym 1981 r.*, Łódź 2014 [praca magisterska przechowywana w IH UŁ].

Kramczyk Damian, *Łódzkie uczelnie artystyczne wobec przemian z lat 1980-1981*, Łódź 2014 [praca ma gisterska przechowywana w IH UŁ].

IX. Internet

http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl.

http://www.slownik-niezaleznidlakultury.pl/index.php?page=glowna.

http://www.slownik-niezaleznidlakultury.pl/lodz/.

Indeks nazwisk

W indeksie uwzględniono nazwiska, pseudonimy i kryptonimy występujące zarówno w tekście, adnotacjach, jak i podpisach pod fotografiami. Pominięto kryptonim MG odnoszący się do Marcina Gawryszczaka prowadzącego rozmowy z autorami relacji. Pismem pogrubionym wyróżniono strony poszczególnych relacji

Adam Czarny [pseud.], TW patrz Kubis Krzysztof
Antoszczyk Wojciech 240
Anusz Andrzej 10, 412
Augustyn Mirosław 10, 239, 411

BLP [krypt.] patrz Lewaszkiewicz-Petrykowska Biruta
BŚ [krypt.] patrz Święcicki Bogusław
Banasiak Mirosław 252
Banasiak Stefan 76
Banasiewicz Beata 182
Banaszczyk Krzysztof (Krzysiek) 313
Banaszewski Romuald 166, 367
Banaś Konrad 11
Barańczak Stanisław 18, 43
Barański Władysław 405
Barański Wojciech 91
Bartczak Wojciech 87
Bartnik Wojciech 401
Bartyzel Jacek 41, 123, 127, 368
Bartyzel Małgorzata 343
Baszak Mirosław 166
Bedyński Tomasz 383
Bejze Bohdan, bp 402
Belka Marek 130, 243
Białkowska Kinga 397, 398, 400, 401, 403–405, 407, 413
Bielski Marcin 403
Bierezin Jacek 27, 55
Biernacki Tadeusz 207
Bigosiński Ryszard 94
Bigoszewski Jacek 44
Bik Krzysztof 79, 106, 182, 209, 210, 224, 226
Bikont Piotr 41, 55, 115, 145, 146, 151, 291, 350
Blachnicki Franciszek, ks. 27, 124
Błaszczyk (Jóźwiak) Barbara 50, 52, 54, 60, 61, 339
Bocheński Tomasz 59
Bogaczyk Wojciech 11, 38, 87, 121, 411
Bokin Borys 299
Bokszański Zbigniew 243
Bolanowaki Andrzej 23, 70–72, 260
Bolanowski Bolesław 26, 37
Boniek Zbigniew 112
Bonusiak Marek 74, 76, 214

Borkowski Janusz 46, 186, 233
Bortnowski Władysław 76
Borucki Włodzimierz 130
Bożyk Jerzy 53, 402
Brolik Andrzej 6, 171
Brolik Jacek 160, 171
Broniarz Sławomir 77
Bruszewski Wojciech 156
Bubienko Wanda 118
Budzynowska Nina 53
Budzynowski Paweł 53
Bujak Zbigniew 220
Burski Marek 203, 220
Bytnar Jan „Rudy" 51
Bytnarowa Zdzisława 51

Caruk Józef, ks. 27, 124, 165
Cegieła Janusz 309
Ceranka Paweł 11, 412
Chechliński Janusz 240–242, 244
Chętko Andrzej 45
Chmielak Jacek 339
Chmielecki Piotr (Piotrek) 313
Chmielewski Andrzej 52
Chmielewski Bogdan 401
Chmielewski Paweł 76, 101
Chojak Czesław 172
Chojecki Mirosław 20
Chrząstek Jarosław 92
Chudzik Edward 5, 13, **17–21**, 81, 89, 283, 285, 293, 295, 296, 298, 305, 322–327, 329, 331–333, 335–337, 339, 342, 343, 350, 354, 355, 357, 359–362, 365–369, 374–388, 390, 392, 394
Chrzanowski Wiesław 10, 220, 380, 412
Chyliński Antoni 133
Ciemniewski Jerzy 198
Cieszko Krzysztof 228
Cieślak Marek 13
Cieślikowska Teresa 55
Ciosek Stanisław 8, 259, 410
Cvrckowa Lenka („Linda Winsh") 8, 30, 31, 57, 61, 76, 271, 395–397
Czajka Stanisław 28, 29, 101, 166, 200, 260, 367, 386
Czaputowicz Jacek 10, 38, 57, 123, 138, 219, 220, 298, 411
Czechowicz Tadeusz 79
Czuma Andrzej 123, 126, 406
Czuma Benedykt 10, 65, 119, 121, 124, 126, 412
Czyżewski Andrzej 11, 411

Ćwikła Tomasz 76

Daranowski Piotr 402
Dawidowska-Strzembosz Maryla 51
Dawidowski Maciej Aleksy „Alek" 51
Dąbkowska Barbara Krystyna 224, 226
Dąbrowicz Anna (Anka) 312
Dąbrowska Ewa 214
Dąbrowska Małgorzata 76
Dąbrowski Grzegorz 110, 403
Dądzik Włodzimierz (Włodek) 312
Dębowska-Romanowska Teresa 112
Dłużniewski Jerzy 24
Dmowski Roman 75
Dobrzańska Matylda 312
Dobrzański Henryk „Hubal" 50, 103
Dolecki Dariusz 91
Domagalski Włodzimierz 10, 12, 398, 411

Drozda Tadeusz 273
Drążyk Bożena 182
Dunin Cecylia 44
Dunin Kinga 44
Dworaczek Kamil 10, 267, 411, 412
Dychto Mariusz 110, 401
Dyniak Wojciech 18, 19, 30, 65, 74, 95, 99, 100, 135–137, 281, 307, 401, 403, 405, 407
Dzierzgwa Roman 312
Dzięcielska-Machnikowska Stefania 241, 244

EC [krypt.] patrz Chudzik Edward
EH [krypt.] patrz Hułas Elżbieta
Edelman Marek 30, 34, 35, 46, 47, 121, 374, 384

Fabiś Jarosław 182
Fallaci Oriana 396
Fatyga Janusz 203
Fiet Dariusz (Darek) 332
Figurski Kazimierz 233, 238
Fijałkowski Włodzimierz 104
Filipczak Tomasz 41, 55, 58
Filipek Włodzimierz 19
Filipow Lech 273
Finkstein Jan 41
Fiszbak Zbigniew 162
Fornalczyk Anna 242
Frenkel Janusz 13, 21, 31, 57, 75, 78, 103, 107, 140, 214, 332, 342, 350, 410
Friedman Milton 59
Friszke Andrzej 10, 87, 412
Frydrych Wojciech 182

GG [krypt.] patrz Gawroński Grzegorz
Gabrielski Stanisław 251
Gagarin Jurij 53
Gajczak Paweł 44
Gajl Natalia 46, 119, 120, 160, 235, 365
Galas Edward 7, 40, 80, 115, 127, 168, 179, 207, 400
Galczak Zbigniew 201
Gałkiewicz Tadeusz 253
Gałęziewski Mariusz 401
Garbal Łukasz 12, 412
Gawlik Jan 6, 164, 169, 410
Gaworski Grzegorz 5, 13, **22–26**, 170, 200, 299, 397, 399, 400, 410
Gawryszczak Marcin 11
Gąsior Anna 273
Geremek Bronisław 65, 97, 101, 114
Gierek Edward 36
Głogowski Karol 30, 48, 65, 71, 115, 121, 161, 219, 380–382
Głowacki Henryk 10, 411
Gmytrasiewicz Lesław 260
Gniazdowski Paweł 5, **27–31**, 59, 62, 64, 66, 125, 135, 138, 166, 281, 295, 296, 401, 404, 406
Godycki-Ćwirko Maciej 18, 29, 101, 214
Goldman Marek 403
Gosiewska Anna 166
Gowin Krzysztof 166, 214, 367
Goździkowski Andrzej 118, 401
Górski Janusz 7–9, 11, 12, 17, 19, 20, 25, 27–29, 35, 37–39, 43, 48, 54, 56, 59, 71, 72, 79–83,

96, 101, 102, 115, 119, 121–123, 125, 130–133, 184, 189–196, 206, 207, 211, 212, 215, 216, 218, 220, 227, 231, 237, 240, 241, 248, 251, 254–257, 260, 267, 269, 270, 275, 330, 355, 358, 364, 369, 378, 386, 397
Grabowski Bogusław 240, 352
Grabowski Grzegorz 30, 60
Grabowski Jerzy 132, 149, 153, 154
Grabowski Tadeusz 30, 65, 71, 115, 121, 161, 219, 220, 368, 380–382, 384, 392
Grabski Tadeusz 88, 250
Graczyk Roman 10, 412
Gralak Henryk 115, 129, 391
Gramsz Jerzy 254
Grejter Magdalena 13, 300
Greń Lidia 51
Greń Jerzy 51
Grosman Tomasz 6, 164, 169
Grossman Kazimierz 252, 254
Grotowski Aleksander (Olek) 24, 273, 275, 316
Grotowski Jerzy 94
Gryz Ryszard 10, 413
Grzegorz Pojezierski [pseud.], TW 45
Grzelak Zdzisław 232, 233
Grzywaczewska Joanna 402
Gumel Marek 254
Guzy Jarosław 11, 411
Gwóźdź Anna 92
Gzela Zygmunt 400

HP [krypt.] patrz Pawlikiewicz Henryk
Hahn Witold 235
Hajn Zbigniew 402
Hall Aleksander 123
Haładaj Grzegorz 403
Harasimowicz Andrzej 76
Haś Zdzisław 253, 254
Hausman Karol 40, 73, 127, 253
Hebdowski Tadeusz 114, 169
Heda Antoni „Szary” 50, 51
Hejduk Zdzisław 94
Hempel Wojciech 13, 52, 53, 60, 61, 116, 278, 298, 307, 395, 397
Herczyńska Grażyna 244
Herman Aneta M. 405, 413
Hetman Janusz 60
Himstedt Grażyna 244
Hohendorff Adam 62, 123, 342, 401, 404
Hułas Elżbieta 13, 117, 290, 301, 332, 372

JN [krypt.] patrz Niewiadomski Józef
JO [krypt.] patrz Olczyk Jan
JP [krypt.] patrz Pytel Jacek
JS [krypt.] patrz Szymczak Jacek
JW [krypt.] patrz Wojtowicz Jerzy
„Janusz” [pseud.], TW 165
Jabłkowska Joanna 53
Jabłoński Henryk 219
Jabłoński Paweł 239
Jachman Roman 88, 98, 99
Jagura Agnieszka 62
Jakubowski Ireneusz 118
Jakubowski Zbigniew 237, 238
Jałkiewicz Daniela (Kryśka) 312
Janaszkiewicz Marek 5, **32–35**, 182
Jankowski Maciej 401

Jarosz Iwona 240, 242
Jaroszewicz Tomasz 160
Jarska Natalia 9, 412
Jaruzelski Wojciech 11, 62, 96, 133, 251, 256, 411
Jasiński Antoni 260
Jaskuła Zdzisław 115
Jaśkiewicz Tomasz 42
Jeśman Wojciech Edward 60
Jeż Iwańska Barbara 301
Jędras Paweł 240
Józefiak Cezary 384
Jurek Marek 122
Juszczak Andrzej 345

KL [krypt.] patrz Lesiakowski Krzysztof
KLk [krypt.] patrz Lenk Krzysztof
KO [krypt.] patrz Olejnik Kazimierz
KS [krypt.] patrz Straus Krzysztof
Kacprzak Marek 91, 93
Kaczmarek Tomasz 93
Kaczmarek Wiesław 273, 274
Kalinowska Bożena 43
Kalinowski Grzegorz (Grzesiek) 313
Kaliski Sylwester 131
Kamińska Maria 54, 64
Kamiński Aleksander 163
Kamiński Krzysztof 214
Kamiński Łukasz 9, 10, 399, 401, 412, 413
Kaniewski Wiesław 254
Kapenda Czombe Moise 109
Karauda Piotr 182
Kasiński Michał 402
Kasprzyk Rafał 48, 112, 120, 382, 401
Katner Wojciech 130
Kazimierski Zbyszko 252–254
Kaźmierski Bronisław 401
Kern Andrzej 381, 382
Kępczyńska Małgorzata 232
Kieliszek Marian 274
Kiersnowska (Joanna) Aśka 312
Kirzczyński Krzysztof 273
Klasa Józef 251
Klincewicz Teodor 38, 53, 115
Kociołek Grzegorz 405
Kociołek Piotr 5, 23, **36–40**, 70–72, 91–93, 127, 128, 260, 293, 298, 386, 390, 391, 405, 406
Kołakowski Leszek 59
Kołodziej Hanna 130
Kołodziejska Maria 312
Kopczyński Michał 164, 403, 411
Kopiński Krzysztof 12, 413
Kornhauser Julian 43
Korwin-Mikke Janusz 114, 123, 139
Korytkowska Alicja 64
Kosikowski Cezary 46, 120, 160
Kosiński Krzysztof 9, 412
Koszałkowski Zbigniew 5, 13, 4**1–45**, 145, 290, 291, 301, 312,
Kotełko Antoni 34, 80, 105, 201, 210, 224, 226
Kotkowska Zofia 214
Kotter Stefan 41, 42, 290, 301, 309
Kotyło Jacek 160
Kowalczyk Jerzy 17, 37, 86, 122, 249, 264, 399, 413
Kowalczyk Roman 10, 42, 101, 412
Kowalczyk Ryszard 17, 37, 86, 122, 249, 264, 399, 413

Kowalska Elżbieta 53
Kowalski Sergiusz 9, 412
Kowaluk Waldemar 22, 273
Kowner Anna 224, 226, 322, 325, 340
Kowner Jacek 13, 303, 310, 318, 323, 324, 328, 329, 341, 346, 350, 352
Kozieł Jacek 62, 122, 123
Kozłowski Karol 75, 77, 214
Kozłowski Tomasz 10, 399, 412
Krakała Maja 13
Kramczyk Damian 181, 227, 228, 245, 247, 413
Krasowiak Krystyna 52, 54, 339
Kraszewski Jerzy 19
Krauze Ryszard 66, 122
Kroh Jerzy 73, 400
Kropiwnicki Jerzy 11, 64, 82, 83, 121, 131, 137, 203, 411
Kruszyński Jerzy 41, 42, 301
Krych Andrzej 13, 40, 93, 324, 337, 351, 355, 358, 396
Krynicki Ryszard 18
Krysiński Jan 253
Krzemiński Tadeusz 158, 160, 161
Kubasiewicz Jan 332
Kubis Krzysztof 6, 165, 410
Kuczyński Krzysztof 53
Kulesza Witold 402
Kulpińska Jolanta 82, 241
Kunicki-Goldfinger Marek 11, 411
Kurnatowski Andrzej 344
Kuroń Jacek 94, 96
Kurpierz Tomasz 10, 412
Kuszewski Stanisław 154
Kuta Katarzyna 228
Kwaśniewski Aleksander 66, 88, 98
Kwiatkowska Magdalena 228, 245
Kwieciński Zbigniew 83
Kwiek Paweł 156

LO [krypt.] patrz Owczarek Leszek
Lanzendoerfer Jerzy 253, 254
Lasota Jerzy 182, 298
Latecki Bogdan 79, 182, 209, 210, 224, 226, 274, 370
Lazari-Pawłowska Ija 46, 47, 385
Leder Wojciech (Wojtek) 313
Lefik Marek 91
Lejman Witold 241
Lelental Stefan 46, 158, 160, 161
Lenin Włodzimierz (właśc. Władimir Iljicz Uljanow) 52
Lenk Krzysztof 13, 309, 332
Lesiakowski Krzysztof 10, 58, 397, 400, 402, 412, 413
Leski Krzysztof 53
Leśnikowski Piotr 312
Lewandowski Edmund 236, 237
Lewaszkiewicz-Petrykowska Biruta 5, **46–49**, 112, 120, 381, 402
Lewicki Bolesław 55
Lewińska Irena 50
Leyko Jerzy 254
Libiszowska Zofia 76, 233
Litwińczuk-Lenczewska Małgorzata 5, **50–54**, 60, 61, 339, 401
Loga Jerzy 46

Loranc Władysław 155, 260
Ludwiczak Jacek 273
Lutowiecka-Wranicz Anita 258
Lutyński Jan 10, 30, 82, 238, 413

Łabęcki Stanisław 41, 44
Łukasik Marek 332
Łukasiewicz Ryszard 146, 153, 154

MG [krypt.] patrz Grejter Magdalena
MJ [krypt.] patrz Janaszkiewicz Marek
MLL [krypt.] patrz Litwińczuk-Lenczewska Małgorzata
MM [krypt.] patrz Maciejewski Maciej
MP [krypt.] patrz Perliński Marek
MPk [krypt.] patrz Panek Małgorzata
MS [krypt.] patrz Straus Maria
MW [krypt.] patrz Wróblewski Marian
Maciejewska Ewa 59
Maciejewski Maciej 55, 28, **55–57**, 61, 62, 114, 115, 134, 166, 260, 275, 296, 298, 364, 367, 390, 392
Maciejewski Wiesław 5, 52, 54, **58-62**, 339
Maciszewski Jarema 251, 252
Macjon Józef 134
Madej W. 166
Malinowski Adam 403
Malisiewicz Marek 30, 87, 101, 123, 139, 149, 166
Marczak Henryk 13, 129, 133, 136
Markowicz [pseud.], TW patrz Gawlik Jan
Markiewicz Marek 112, 376
Marks Karol 58, 221
Martula Andrzej 214, 401
Matczak Jan 79, 80, 201, 209, 210
Matusewicz Waldemar 114
Matysiak Dariusz 166
Matysiak Jacek 74, 401, 403–405
Mękarski Andrzej 5, **63–67**, 111, 137
Michalak Henryk 76
Michalczyk Adam 332
Michalski Włodzimierz 182, 298
Michalski Wojciech 228
Michalski Zenon 146
Michaluk Janusz 133, 138, 139, 160, 401, 403, 404
Michnik Adam 55, 91
Michowicz Waldemar 76, 238
Miecznikowski Stefan 104, 105
Mikołajczyk Andrzej 130
Mikuciński Waldemar (Waldek) 312
Miler Wiktor 5, 13, 68, 91, 92, 128, 180, 239, 299, 410
Miłosz Czesław 43
Moczulski Leszek 17, 43, 51, 122, 249
Mołdawa Tadeusz 11, 411
Morawska Anna 126
Mujżel Jan 131
Mysłek Tomasz 295, 401, 403

Nagiecki Janusz 42
Napieraj Barbara 231, 232, 384
Natkański Zbigniew 5, **74–78**, 401, 407
Niedenthal Chris 114
Niesiołowski Stefan 98, 122, 126
Niewiadomski Józef 5, 12, **79–81**, 209, 210, 370, 402, 405
Niewiadomski Mariusz 81

Noszczak Bartłomiej 11, 87, 411
Nowak 273
Nowak Leszek 83
Nowak Stanisław 34, 106, 182, 201, 260, 293, 298, 386, 390, 392
Nowakowski Marek 131, 177
Nowicka Barbara 224, 226, 274
Nowicki Janusz 42, 245
Nowinowski Sławomir M. 11, 411

Ogrodowczyk Jerzy (Jurek) 313
Olczyk Jan 5, **82–84**, 407
Olejnik Kazimierz 5, 29, **85–89**, 100, 123, 137, 166, 407
Olszewski Marek 112
Olszewski Tadeusz 240, 242
Olszowski Stefan 88, 231, 250
Olucha Krzysztof 273
Ordyński Jan 130
Organiściak Anna 52, 54, 339
Orzechowski Zdzisław 253
Orzeszyna Stanisław 224, 260
Osjan [zespół] 24, 273
Osiatyński Wiktor 9, 412
Owczarek Leszek Zbigniew 13, 280, 281, 401, 404
Owczarek Sławomir 253
Owsiejczuk Sławomir 275

PG [krypt.] patrz Gniazdowski Paweł
Pakulski Krzysztof 166, 280
Palka Grzegorz 65, 131
Pałetko Zygmunt 130
Panek Małgorzata 13, 162, 355, 410
Panusz Henryk 257
Papajak Andrzej 275
Papis Marian 404, 412
Paruch Józef 11, 411
Pawlak Elżbieta 273
Pawlicki Roman 171
Pawliczuk Anna 110
Pawlikiewicz Henryk 5, 13, 72, **90–93**, 145, 147, 150–152, 157, 161, 175, 176, 230, 255, 299, 309, 399, 410
Pawłowski Sylwester 75, 214
Perliński Marek 5, 18, 29, 31, 39, 62, 65, 66, 87, **94–97**, 98–101, 119, 123–125, 137, 166, 177, 215, 260, 295, 298, 386, 390, 403–405
Perz Małgorzata 53, 54
Peterman Radosław 10, 12, 398, 411
Piechowicz Janina (Janka) 312
Pieczewski Jerzy 113, 145
Pieniążek Paweł 18, 29
Pietrasik Eugeniusz 166, 184
Piłsudski Józef 50, 75, 89, 98
Pińkowski Józef 206
Piotrowska Magdalena 13
Piotrowski Adam 165
Piotrowski Wacław 243
Piotrowski Władysław 240, 243
Pirogowicz Bożena 113, 145
Piwnik Jan „Ponury” 50, 51
Piwońska Jolanta 214
Placzyńska Paulina 13
Płoszaj Zenon 228, 245
Płusa Czesław 53
Pniewski Jerzy Maria 237

Podladowski Ryszard 5, 13, 31, 63, 66, 85, 86, 95, **98–103**, 392, 407
Pokrowski Ryszard 224, 226
Polak Wojciech 10, 412
Pole Ryszard 224, 226
Polit Zbigniew 78, 80, 166, 201, 209, 210, 226
Połeć Joanna 110
Pomorski Sylwester 240
Popińska Jolanta 10, 412
Popiński Krzysztof 10, 412
Popławski Grzegorz 312
Potoczny Wiesław 29, 114, 120, 166, 260, 367, 401, 404
Potocka Małgorzata 323
Powalska Bożena 274
Prochowski Zdzisław 243
Prońko Krystyna 320
Próchniak Leszek 10, 11, 401, 402, 411, 413
Pruba Tadeusz 53, 54
Przetakiewicz Mariusz 8, 273, 275, 410
Przybylski Jan 260, 298, 300, 367, 386, 390
Przybylski Wojciech 214
Przybyłek Marek 138, 402
Przybysławska Anna 73
Przybysz Milena 11, 411
Przyłuski Wiesław 404
Przysiężny Leszek 121, 137
Puś Wiesław 11, 76, 403, 404, 413
Pyjas Stanisław 58, 63
Pytel Jacek 5, **104–107**

RP [krypt.] Podladowski Ryszard
Rabiega Robert 164, 403, 411
Raczyński Wojciech 290
Rakowski Mieczysław F. 11, 38, 65, 96, 101, 411
Ratuszniak Grzegorz 51, 139
Reich Marzena patrz Rybicka (Reich) Marzena
Rejtan Tadeusz 88
Resich Zbigniew 186
Robakowski Józef 156
Romaniuk Andrzej 238
Rosa Robert 273
Rosiak 274
Roszczyk Józef 26
Roszkowski Mirosław 253
Rozwadowski Józef, bp 6, 8, 174, 268, 272, 410
Różycki Andrzej 156
Rutowicz Mieczysław 133, 160, 401
Rybicka-Grzywaczewska Bożena 123
Rybicka (Reich) Marzena 30, 52, 56, 230, 298, 307
Rybiński Kazimierz 344
Rydlewicz Janusz 253
Rządziński Jarosław 299

SW [krypt.] 49
SZ [krypt.] patrz Zaręba Stanisław
Saciuk Piotr 228
Sadziński Roman 53
Sakowicz Barbara 114, 145, 401
Sandelewska Małgorzata 110
Saryusz-Wolski Jacek 130
Sawic Tadeusz 88, 98
Scholl Henryk 132, 403
Sekulski Zbigniew 121, 273, 275, 343
Serwiński Mieczysław 252
Sibiński Jacek 214

Siczek Piotr 66, 401, 407
Siedziako Michał 10, 413
Siuda Andrzej 203
Skilewicz Jan (Jasiu) 313
Skowroński Romuald 27, 28, 30, 48, 49, 64, 79, 80, 118, 160, 161, 184, 196, 207, 231, 232, 365, 366
Sławiński Wojciech 182
Słodkowski Wojciech 291
Słowik Andrzej 20, 30, 47, 54, 65, 96, 101, 119, 127, 133, 220, 383
Sobczak Janusz 60
Sobieszczański Marcin 18, 29, 43, 57, 62, 260, 293, 295, 296, 298, 390
Sobolewski Adam 6, 41, 145, 146, 171, 172, 199, 266
Sobolewski Piotr 13, 73, 182, 298, 344, 370, 384
Sołżenicyn Aleksander 275
Sowiński Dariusz 401
Sójka Jerzy 66, 394, 401
Spałek Robert 11, 411
Spodenkiewicz Paweł 169, 280, 281, 403
Stalmaszczyk Piotr 66, 300, 361
Stanisławek Maria patrz Straus Maria
Stańczak Mirosław 145
Staroń Krzysztof 214
Starzycki Stanisław 186
Stasiak Krzysztof 214
Stelmaczonek Mirosław 274
Stęperski Jan 166, 184, 260, 367
Stępień Sławomir 11, 412
Straus Krzysztof 5, 51, **108–112**, 402
Straus Maria 5, 51, **108–112**
Strożek Mirosław, ks 310
Strzelecki Jacek 130
Stuczyński Marek 228
Sułek Aleksy 260, 368
Sułkowski Witold 55, 56, 115
Szaflik Krzysztof 34, 35, 88, 106, 182, 183, 260, 390, 392, 407
Szaniawski Klemens 237
Szczepaniak Cezary 253, 254
Szczepaniak Sławomir 240
Szczepański Jan 186
Szelachowski Tadeusz 224, 226
Szendzikowski Wojciech 275, 295, 307
Szkilnik Zbysław 273
Szostak Józef 126
Szpruch Elżbieta 313
Szpunar Adam 46
Szubert Wacław 231, 233, 234
Szydlak Jan Marian 264
Szymczak Jacek 13, 306, 317, 322–325, 328–330, 340, 345, 346, 351, 360
Szymczak Marek 273, 274

Śmiałowski Józef 77
Śmigielska Joanna 401
Śreniowska Krystyna 76, 232, 385
Śreniowski Józef 55, 57
Świderska Małgorzata 53
Święcicki Bogusław 5, 70, 91, 92, **113–117**
Świtek Jerzy 274

Talczewski Jacek 13, 56, 95, 121, 298, 324, 331, 333, 345, 350, 370, 376, 386
Tandecki Janusz 12, 413

Tatarowski Konrad 365, 383, 397, 413
Tejchma Józef 42
Terlecki Andrzej 407, 411
Terlecki Stanisław 112
Tkaczyński Przemysław 224, 226, 298
Trzcińska Eleonora 76
Tutak Robert 145
Tworek-Pierzgalska Janina 42
Tworek Barbara (Basia) 313

Urbański Wiesław 5, 13, 49, 51, 52, 54, 88, 108, 109, **118–123**, 127, 280, 281, 367, 401, 403, 405

WH [krypt.] patrz Hempel Wojciech
WM [krypt.] patrz Maciejewski Wiesław
WU [krypt.] patrz Urbański Wiesław
WW [krypt.] patrz Walczak Wojciech
Waingertner Przemysław 10, 413
Walas Dariusz 72, 92
Walczak Wojciech 5, 27–29, 39, 54, 62, 86, 94, 95, 97, 100, 101, 115, 119, **124–125**, 127, 133, 135, 137, 145, 151, 166, 207, 231–233, 237, 260, 281, 293, 295, 307, 367, 380, 386, 390, 399, 401, 403–406
Waligóra Grzegorz 9, 10, 399, 401, 412, 413
Wałęsa Lech 11, 17, 65, 96, 100, 101, 123, 211, 220, 411
Warcholiński Ryszard 332
Waszczyński Jan 46
Wąsik Andrzej 273, 274
Wegner Jacek 17, 413
Weigt Zenon 53
Weiss Wanda 118
Wiaderny Piotr 11, 411
Wiatrowski Tadeusz 52, 54
Widuliński Jan 401
Wieczorek Bartłomiej (Bartosz) 37, 70, 177, 299
Wierzbicka Alicja 274
Więckiewicz Marek 60
Więckowski Adam 28, 57, 166, 169, 281, 403, 405
Wiklak Witold 214
Wilczkowski Andrzej 252–254
Winsh Linda patrz Cvrckova Lenka
Witkowska Katarzyna (Kaśka) 313
Włodek Zbigniew 11, 411
Włodkowski Tomasz 66
Wojciechowska Ewa 110
Wojciechowski Grzegorz 169, 240, 241, 244
Wojtczak Piotr 120
Wojtowicz Jerzy 13, 166, 177, 256, 271, 284, 286–289, 299, 300, 304, 308–310, 314–317, 320–323, 326, 328–331, 334–337, 340, 342, 344, 346, 348, 351, 355, 356, 358, 360, 361, 363, 364, 367, 369, 373, 391, 410
Wojtowicz Leszek 320
Woźniak Krzysztof 113
Woźniak Leszek 400
Woźnicki Andrzej 126
Wróbel Anna 260, 369
Wróblewski Jerzy 235, 242, 400, 402
Wróblewski Marian 5, 72, 73, 91, **126–129**, 151, 299
Wróblewski Romuald 76
Wrzeszcz Igor 13

Yeats William Butler 43

ZN [krypt.] patrz Natkański Zbigniew
ZŻ [krypt.] patrz Żołnierczyk Zbigniew

„Zenith" [pseud.], TW patrz Przetakiewicz Mariusz
Zaborowski Andrzej 132, 201
Zapaśnik A. 182
Zapolska-Downar Magdalena 11, 411
Zaręba Stanisław 5, 12, **130–133**
Zaręba Wojciech 80, 182, 209, 210, 224, 226
Zaucha Andrzej 318
Zawisza Norbert 332
Zawrotniak Małgorzata 110
Zbudniewek Wiesława 110
Zdrojewska Anita „Kaśka" 63
Zdunowski Zbigniew 333
Zieliński Krystyn 42, 400
Zieliński Zbigniew 332
Zirk-Sadowski Marek 112, 402
Zrobek Halina 332
Zych Jerzy 51, 332, 394
Zysiak Andrzej 91

Żerek Hanna 76
Żołnierczyk Zbigniew 5, 55, 66, **134–140**, 403, 404
Żurawski Radosław 260, 367
Żylińska Ewa 313
Żyszkiewicz Eugeniusz 146, 148, 155, 163, 173, 178